EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA
ORGAN KOMITETU NAUK EKONOMICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

KWARTAŁ IV
1 9 5 4

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Boczar, Włodzimierz Brus, Oskar Lange, Edward Lipiński (Redaktor Naczelny), Bronisław Minc (Z-ca Red. Naczelnego), Maksymilian Pohorille, Kazimierz Secomski, Zenon Tomaszewski, Józef Zawadzki.

* * *

Adres Redakcji: Warszawa, Nowy Świat 49, tel. 645-96

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — DZIAŁ CZASOPISM
Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 79.

Nakład 3452+156	*Oddano do składania 5.X.54.*
Ark. wyd. 26,2, druk. 19,25	*Podpisano do druku 22.XII.54.*
Papier. dr. sat. 70 g 70x100 V kl.	*Druk ukończono w grudniu 1954*
Cena zł 15,—	*Zamówienie 457* **5-B-157 306**

Stł. Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.

STEFAN IGNAR

Niektóre problemy reformy rolnej PKWN

(w związku z jej X rocznicą)

Reforma rolna, ogłoszona w Manifeście lipcowym i wykonana na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r., była pierwszym z podstawowych dzieł władzy robotniczo-chłopskiej w Polsce.

Istota reformy rolnej jako rewolucyjnej zmiany stosunków społecznych na wsi polega na tym, że została zlikwidowana klasa obszarnicza, która ciążyła nad rolnictwem polskim do 1944 r. Piętno reakcji obszarniczej nie ograniczało się do warunków wiejskich, lecz rozciągało się na całość stosunków społecznych w Polsce. Zrośnięta i spokrewniona z magnatami i obszarnikami wielka burżuazja przejęła od nich wiele feudalnych przeżytków w sposobie traktowania klasy robotniczej i ogółu mas pracujących. Polskie państwo obszarniczo-burżuazyjne należało do najbardziej reakcyjnych państw w Europie, a stosunki w wojsku zaczerpnęły wiele z wzorów traktowania służby w jaśniepańskich dworach, ponieważ dowództwo i górna warstwa oficerów składała się w znacznej części z obszarników i synów obszarniczych.

Likwidacja klasy obszarniczej przez odebranie jej ziemi wraz z martwym i żywym inwentarzem oraz budynkami — to także potężny cios wymierzony wielkiej burżuazji finansowej, krajowej i zagranicznej. Interesy burżuazji splatały się z interesami obszarników przez banki i hipotekę, a poza tym wielu kapitalistów przemysłowych było równocześnie właścicielami folwarków i na odwrót — wielu magnatów ziemskich miało udziały w kartelach przemysłowych i zajmowało się operacjami finansowymi. Dlatego też likwidacja obszarniczej własności ziemskiej stanowiła pierwszy etap zwycięstwa nad całą burżuazją.

Kułacy — tam gdzie się dało — przechwytywali ziemię w czasie parcelacji, lecz na ogół ustosunkowali się nieprzychylnie do reformy rolnej, a w niektórych województwach zajęli czynnie wrogie stanowisko, uczestnicząc w napaściach na członków komisji podziału ziemi i siejąc wrogą propagandę przeciwko parcelacji. Kułackie ugrupowania polityczne — jak na przykład góra i prawica „Rocha", a następnie PSL — bojkotowały reformę rolną. Pewna część kułactwa zajmowała stanowisko neutralne spodziewając się, że po zlikwidowaniu obszarników jako konkurentów w rolniczej produkcji towarowej zdobędzie monopol w handlu produktami rolnymi, zwiększający dochody z wyzysku mas pracujących, a w szcze-

gólności klasy robotniczej w mieście. Nie ulega jednak wątpliwości, że reforma rolna PKWN poważnie osłabiła siłę kułactwa.

Obszarnicy byli klasą do gruntu zgniłą. Panowanie ich w rolnictwie miało charakter wybitnie pasożytniczy i wsteczny. Pasożytnictwo obszarników polegało na tym, że żyli oni, dorabiali się i hulali kosztem fornali, małorolnych i średniorolnych chłopów oraz klasy robotniczej. Sposoby ściągania wysokiej renty gruntowej w Polsce nie ograniczały się do zagrabiania wartości dodatkowej, stwarzanej pracą robotnika rolnego. Przez zahamowanie rozwoju przemysłu i spowodowanie licznego bezrobocia wyśrubowano ceny ziemi i czynsze dzierżawne tak wysoko, że obszarnicy przez system odrobków i przywiązanie do skrawków pola wydzierali robotnikom rolnym i chłopom dużą część produktu koniecznego do odnowienia siły roboczej, czyli pozbawiali masy ludowe minimum utrzymania.

Stosunki ekonomiczne, podtrzymywane przez obszarników, były — rzecz jasna — hamulcem rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie. Dlatego też nazwaliśmy obszarników klasą wsteczną, reakcyjną.

Stosunki społeczne w folwarkach przypominały dawne czasy pańszczyźniane. Zdarzające się często bicie robotników, szarganie honoru kobiet pracujących, brak oświaty i jakichkolwiek urządzeń kulturalnych, odmawianie prawa do opieki zdrowotnej i ubezpieczenia społecznego — to przykładowe elementy warunków i atmosfery życia dworskiego.

Najbardziej zacofane pod względem kultury rolnej były latyfundia wielkich magnatów — Zamojskich, Lubomirskich, Potockich, Radziwiłłów i innych — opierające produkcję w dużym stopniu na odrobkach wykonywanych lichymi narzędziami chłopskimi. Ale i w tysiącach średnich folwarków nie wprowadzano nowoczesnej techniki rolnej, korzystając z tańszej od maszyn rolniczych siły roboczej.

W województwie białostockim obszarnicy pozostawiali 22% ziemi ornej ugorem, a na 1000 ha użytków rolnych mieli 2 siewniki i 7 sztuk trzody chlewnej [1].

Bardziej intensywną gospodarkę prowadzili obszarnicy w województwie poznańskim, ale i u nich na 100 ha użytków przypadało zaledwie 27 sztuk trzody.

Maszyny rolnicze o tyle były nabywane i stosowane przez dziedziców, o ile to było potrzebne do przełamywania żądań chłopskich i obniżania płacy. Z chwilą gdy wskutek powszechnego kryzysu kapitalizmu i wzrostu bezrobocia powstała możliwość jednostronnego dyktowania warunków, obszarnicy przestawali interesować się maszynami. Sami oni w wydawanych przez siebie książkach określali swój stosunek do postępu rolniczego i mechanizacji, wyraźnie podkreślając, że maszyny są potrzebne o tyle, o ile użycie ich pozwala wzmóc wyzysk robotnika rolnego.

„Jedną z najważniejszych i najpoważniejszych przyczyn powołujących do życia i szybkiego rozwoju fabryki maszyn i narzędzi rolniczych — czytamy w *Encyklopedii Rolniczej* z 1894 r. — był fakt usamowolnienia włościan. Tak radykalny i ogólny przewrót w stosunkach ekonomicznych kraju, pozbawiając większą własność przywiązanych do jej obszarów pracowników, z konieczności pociągnąć za sobą musiał i zmiany w systemie produkowania.

[1] *Wieś w liczbach*, wyd. III, str. 5.

Wszechwładnie niemal panujący w gospodarstwach dworskich system ekstensywny za czasów pańszczyzny, rozporządzający dostateczną, a nawet nadmierną ilością rąk do pracy, mógł je uzbrajać w narzędzia pierwotnej potrzeby i konstrukcji przeważnie własnego wyrobu. Gdy jednak konieczność zmusiła *do czynienia możliwych ograniczeń na kosztach najmu robotników* (podkreślenie moje — S. I.) zapotrzebowania na maszyny i narzędzia, które by ekonomiczniej pracę około roli wykonały, a przy sprzętach oszczędzały na ilości robocizny i zużytego czasu, wzrosły niepomiernie, pobudzając tym samym do otwierania agentur i składów firm zagranicznych, jak i do zakładania fabryk w kraju specjalnie przeznaczonych dla obsługi rolnictwa" [2].

Za pomocą maszyn rolniczych obszarnicy mogli zastępować bardziej wymagających, silnych mężczyzn kobietami, wyrostkami i dziećmi i w ten sposób obniżać płacę do minimum.

„Machina, zastępując siłę ludzką siłą mechaniczną, działającą stale i bez zmęczenia, pozwala wykonywać ciężkie prace nawet przy pomocy robotników słabszych fizycznie, niedorostków lub kobiet i to wykonać prędzej dokładniej i lepiej, niżby ją byli w stanie wykonać pełni sił mężczyźni" [3].

Maszyny pozwalały pognębić fachowych robotników rolnych i zastąpić ich niżej płatnymi robotnikami niefachowymi.

„Używanie machin w gospodarstwach, gdzie one ze względu na miejscowe warunki zastosowanymi być mogą, wyzwala gospodarza od przykrej zależności względem specjalistów wiejskich, takich jak siewacze, kośnicy itd." [4].

Taki był stosunek obszarników do mechanizacji rolnictwa. Trzeba podkreślić, że był to stosunek *klasowy*. Maszyna jako broń przeciw robotnikom rolnym. Z chwilą gdy pojawiły się możliwości ujarzmienia robotnika rolnego bez używania do tego maszyn, maszyny stawały się niepotrzebne w obszarniczym rolnictwie. A możliwości takie zaistniały w bardzo krótkim czasie. Wskazuje na to choćby chronologiczne zestawienie powstawania fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, podanych w wymienionej *Encyklopedii*.

W ciągu ostatnich 47 lat istnienia pańszczyzny w Królestwie, kiedy kapitalizm zaczął wkraczać do rolnictwa, powstało 9 fabryk, a w czasie pierwszych 6 lat po zniesieniu pańszczyzny powstało ich 21. W toku następnych 15 lat założono jeszcze 21 fabryk. Tempo już zmalało. Natomiast w czasie dziesięciolecia 1885—1894 nie powstała żadna nowa fabryka maszyn rolniczych. Było ich już dosyć, a nawet za dużo, bo niektóre zaczęły bankrutować. Na przykład obrót roczny fabryki w Siedlcach zmniejszył się z 12 000 do 4000 rubli. Trzeba jeszcze dodać, że szumną nazwę fabryk zastosowano do małych często warsztatów, w których pracowało po 4—10 robotników, a były i takie, które zatrudniały zaledwie 2 robotników.

Po początkowym rozwoju mechanizacji rolnictwa w okresie przedimperialistycznym zapanował w tej dziedzinie zastój, którego rolnictwo obszarnicze już nie przełamało w latach późniejszych. W ostatnim zaś

[2] *Encyklopedia Rolnicza*, T. III, Warszawa 1894.
[3] *Encyklopedia Rolnicza*, zeszyt LIII, Warszawa 1895, str. 78.
[4] *Encyklopedia Rolnicza*, T. III, Warszawa 1894.

dziesięcioleciu przed II wojną światową rolnictwo polskie weszło w fazę uwstecznienia technicznego i spadku produkcji.

W gospodarstwach chłopskich sprawa zaopatrzenia w środki produkcji przedstawiała się o wiele gorzej niż w folwarkach.

Chłopom przede wszystkim brakowało ziemi. Większość z nich gnieździła się na drobnych skrawkach.

Według obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego, który w przeciwieństwie do GUS-u wyrzucił z obliczeń wszystkie działki mniejsze od 12 arów jako nie podpadające pod pojęcie gospodarstwa rolnego, gospodarstwa o powierzchni 1/8—2 ha stanowiły w 1934 r. 29,2%, a gospodarstwa 2—5 ha — 32,1% ogólnej ilości gospodarstw. Gospodarstw średniackich było zaledwie około 25%, a reszta w sumie 13% przypadała na gospodarstwa kułackie i obszarnicze.

W obliczeniach ówczesnych przyjęto normę do obróbki na 1 mieszkańca wsi 2 ha użytków rolnych. Tymczasem w gospodarstwach karłowatych wypadało na osobę zaledwie 0,25 ha, a w małorolnych — 0,63 ha. Ponieważ ludność chłopska nie znajdowała możliwości zatrudnienia i zarobkowania poza rolnictwem, stąd wśród przeważającej większości mas chłopskich powszechnym zjawiskiem było bezrobocie i głodowanie.

Struktura gospodarstw pod względem rozmieszczenia pól była wadliwa z punktu widzenia możliwości stosowania zabiegów agrotechnicznych, wysokości kosztów własnych produkcji i wydajności pracy.

W skali krajowej tylko trzecia część gospodarstw posiadała grunty w jednym kawałku, a w województwach południowych zaledwie 22,4%. Większość gruntów chłopskich rozrzucona była w tak zwaną szachownicę. Na przykład gospodarstw, które miały 6—15 rozproszonych parcelek, było przeszło 20%, a w województwach środkowych prawie trzecia część gospodarstw posiadała wśród rozproszonych działek takie skrawki, które nie przekraczały 3 metrowej szerokości. Było bardzo wiele „kiszek" długości do 2 km, które przejeżdżało się tylko 1 raz pojedynczą broną. Dodajmy, że taką absurdalną z punktu widzenia gospodarczego strukturę pól spotyka się jeszcze bardzo często do dnia dzisiejszego i to jest hamulcem w rozwoju mechanizacji i postępu rolniczego.

Parcelacja prowadzona przez piastowsko-endeckie i sanacyjne rządy wzmacniała elementy kapitalistyczne na wsi kosztem małorolnych chłopów. Na przykład w województwie bydgoskim przeciętny obszar gospodarstw powstałych z parcelacji rządowej obejmował 14,1 ha, w poznańskim 12,8 ha, a w lubelskim 9,7 ha. Działo się to z pogwałceniem własnych przepisów przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, którym kierowali obszarnicy i kułacy, ponieważ dla zamydlenia oczu głosili oni, że minimalny obszar samodzielnego gospodarstwa w tych województwach powinien liczyć około 5 ha.

W wyniku tak zwanej reformy rolnej rządów chjeno-piastowskich i sanacyjnych gospodarstwa wielkokułackie ponad 20-hektarowe powiększyły swą powierzchnię o 2,5%, gospodarstwa kułackie do 20 ha o 3,9%, a gospodarstwa karłowate i małorolne o 1.5% do 2,1%.

K. Czerniewski, który opracował materiały zebrane przez IGS w 1934 r. i opublikował w książce pt. *Zagadnienia struktury agrarnej w 1937 r.*, dodaje do cyfr charakteryzujących kierunek parcelacji następującą uwagę:

„Z obliczonych odsetków można wnioskować, że gospodarstwa większe korzystały z ziemi pochodzącej z parcelacji więcej niż mniejsze, które przecież tego bardziej potrzebowały" [5].

Również w inne środki produkcji, jak siła pociągowa i narzędzia gospodarskie oraz maszyny rolnicze, gospodarstwa pracujących chłopów były wyposażone bardzo ubogo.

Więcej niż połowa małorolnych gospodarstw nie posiadała koni, a w niektórych województwach, jak na przykład w krakowskim, 64% gospodarstw małorolnych używało krów do obróbki ziemi.

Na sto gospodarstw 2—50 hektarowych przypadało w Polsce 2,7 siewnika, i to oczywiście w posiadaniu kułackim. W województwach południowych zaledwie 7,5% gospodarstw 2—5 hektarowych miało obsypniki do ziemniaków. K. Czerniewski, który wraz z całym zespołem pracowników IGS pod kierownictwem L. Krzywickiego obalił wiele wyolbrzymionych wskaźników GUS-u, opierających się na zamożnych gospodarstwach korespondentów rolnych, nie uchronił się od typowych błędów burżuazyjnej ekonomiki rolnictwa, chwaląc na przykład ten prymitywizm rolnictwa małopolskiego. „Stosunkowo małe ich (obsypników — S. I.) rozpowszechnienie w województwach południowych jest w związku między innymi z panującym zwyczajem obróbki ziemniaków motykami, co wobec zaznaczającego się tam nadmiaru rąk roboczych *trzeba uznać za zjawisko dodatnie*" [6]. (podkreślenie moje — S. I.).

Nawet postępowi ekonomiści rolni uważali, że zjawiskiem dodatnim w okręgach najbardziej przeludnionych, gdzie panował po prostu głód i gdzie należało walczyć o zwiększenie produkcji i sprawiedliwy podział, jest jakiekolwiek zatrudnienie, choćby ono absolutnie nie zwiększało możliwości uchronienia ludzi od głodu. Bo jakiż w tym sens, że się nie używa bardzo prostych i tanich w porównaniu z innymi narzędziami obsypników, gdy tymczasem człowiek motyką pracuje bez pożytku produkcyjnego przez kilka dni zamiast obsypać kartofle w ciągu kilku godzin?

Prowadzone przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Instytutu Puławskiego badania wykazały, że gospodarstwa chłopskie pracują deficytowo. Drugie dziesięciolecie obszarniczo-burżuazyjnych rządów w Polsce międzywojennej stało pod znakiem upadku rolnictwa. Zamarł ruch w dziedzinie melioracji gruntów i odnawiania budynków gospodarskich, chłopi przestali kupować narzędzia i maszyny rolnicze, wyszło z użycia stosowanie nawozów sztucznych. Zanikły możliwości znalezienia pracy w przemyśle krajowym, zamknięto granice zachodnich krajów dla chłopskiej emigracji z Polski. Słabe i wyczerpane kryzysem gospodarstwa małorolne i średniorolne ulegały podziałom rodzinnym, wskutek czego powstawały gospodarstwa ułamkowe, niezdolne do wyżywienia rodzin chłopskich.

Wojna i hitlerowska okupacja wyniszczyły siły wytwórcze w rolnictwie i dokonały dalszych gwałtownych zmian w stosunkach produkcji, uwstecznniając strukturę agrarną, a nawet przywracając w nowej, faszystowskiej postaci niewolnictwo i poddaństwo.

---

[5] K. Czerniewski, *Zagadnienia struktury agrarnej*, str. 80.

[6] K. Czerniewski, *Maszyny i narzędzia rolnicze w gospodarstwach mniejszej własności*, Warszawa 1938, str. 31.

Aby obrobić ziemię w folwarkach niemieckich i polskich, zarządzanych przez właścicieli lub przez niemieckich i polskich treuhänderów, wprowadzono przymus bezpłatnej pracy ludności chłopskiej na całym obszarze ziem polskich.

Hitlerowcy przeprowadzili zorganizowany na wielką skalę systematyczny rabunek gruntów chłopskich. Na terenie województw zachodnich wywłaszczono parcelantów i ziemię ich przyłączono do miejscowych folwarków. W województwie łódzkim, w zachodniej i północnej części woj. warszawskiego, w zachodniej części woj. kieleckiego i krakowskiego, czyli na tych obszarach, które dawniej należały do Kongresówki, a zostały przez Hitlera włączone do okręgu „Warthegau", nazwanego prowincją „Wielkiej Rzeszy", oddziały SS Himmlera przeprowadziły w 1940 i 1941 roku powszechne wywłaszczenie i wysiedlenie chłopów. Bandy SS-owców dokonywały nocnych najazdów na poszczególne wsie, w ciągu kilkunastu minut spędzały ludność i wywoziły na kilkutygodniową kwarantannę do pustych hal fabrycznych w Łodzi, a następnie załadowywały ją, przetrzebioną już w skandalicznych warunkach etapowych obozów, do pociągów, i w największe mrozy wywoziły w towarowych wagonach do środkowych i wschodnich okręgów Polski, nazwanych Generalną Gubernią. Tam wyrzucali nieszczęsnych chłopów w dowolnych miejscach i zostawiali wysiedlonych na łaskę miejscowej ludności, obciążonej daninami na rzecz okupanta. W czasie tej tułaczki wyginęło wiele dzieci chłopskich i starszej ludności. Zbójcy Himmlera oddzielali młodzież od wysiedlanych rodzin i wywozili na niewolnicze roboty do fabryk, do folwarków i kułackich gospodarstw w Niemczech. Ponadto na terenie całej Polski odbywały się obławy i łapanki.

Gospodarstwa wysiedlonych chłopów polskich hitlerowcy łączyli w większe kompleksy kułackie, likwidowali budynki po małorolnych i średniorolnych chłopach, dobudowywali nowe części stodół w gospodarstwach kułackich i tworzyli wszechwładną klasę „bauerów", w większości ze sprowadzonych tak zwanych „volksdeutschów" oraz z miejscowych kolonistów niemieckich, a częściowo i z polskich kułaków, którzy z wdzięczności za tę łaskę odpłacali się okupantowi lojalnością i kolaboracją. Części wywłaszczonych małorolnych i średniorolnych chłopów hitlerowcy pozwolili pozostać na miejscu w charakterze parobków i najemników u „bauerów" oraz robotników rolnych w folwarkach. W powiecie sieradzkim zlikwidowano wszystkie gospodarstwa rolne na obszarze kilku gmin i zamieniono je na poligon.

Masowych wysiedleń dokonali także siepacze Himmlera w pow. zamojskim i hrubieszowskim woj. lubelskiego, skąd uprowadzili cały transport dzieci, aby je wyniszczyć bądź wychować na janczarów hitlerowskich.

Duże straty zadali hitlerowcy polskiemu rolnictwu przez wygubienie przodujących w postępie i życiu społecznym chłopów, aby pozbawić wsie organizatorów walki i oporu.

W zachodniej części okupowanej Polski hitlerowcy zlikwidowali wszystkie szkoły polskie oraz zabronili dzieciom polskim wszelkiej nauki łącznie z nauką czytania i pisania. W tak zwanej Generalnej Guberni, czyli w okupowanej środkowej i wschodniej Polsce, Niemcy zezwolili na istnienie tylko szkół początkowych, w których jednak zabroniono uży-

wać jakichkolwiek książek i wprowadzono jako jedyną „pomoc" dla nauczycieli gadzinowe czasopismo propagandowe pt. „Ster".

Tak więc po raz pierwszy w historii ludzkości hitlerowcy stworzyli „szkoły", w których nie wolno było posługiwać się jakimikolwiek książkami i podręcznikami.

Poziom życia kulturalnego uległ gwałtownemu upadkowi, ponieważ na wsi rozwinęło się na wielką skalę pędzenie samogonu, czyli bimbru. W każdej niemal wsi Generalnej Guberni istniało kilka prymitywnych gorzelni. Ludność niektórych wsi niesłychanie się rozpiła i otępiała. Okupant również bezpośrednio popierał pijaństwo na wsi przez wypłacanie wódką swoistego rodzaju premii za daninę produktów rolnych.

W czasie okupacji nie wychodziło żadne pismo rolnicze. Sprawą, na którą należy zwrócić uwagę przy omawianiu gwałtownego upadku i uwstecznienia rolnictwa w Polsce wskutek zbrodniczej działalności niemieckich faszystów, jest to, że wprowadzane przez hitlerowców reakcyjne zmiany dążące do przywrócenia pod nową postacią starych feudalnych form poddaństwa, odpowiadały w zasadzie anglosaskim imperialistom, polskim obszarnikom i kułactwu. Wojna w obozie imperialistycznym toczyła się o to, która grupa monopoli ma panować nad europejskimi krajami środkowo i południowo-wschodnimi, niemiecka czy anglosaska. Jedni i drudzy dążyli do tego, aby nie dopuścić do rozwoju przemysłu w tych krajach i zarezerwować je jako rynki dla własnego przemysłu. Jedni i drudzy zamierzali oprzeć rolnictwo na folwarkach i zagrodach kułackich oraz zabezpieczyć dla nich siłę roboczą „na dogodnych" warunkach przez wywłaszczenie mniejszych gospodarstw i uzależnienie pracującej ludności wiejskiej od bogatych właścicieli oraz przez wprowadzenie niepodzielności wielkich gospodarstw, specjalne dla nich przywileje i zakaz odpływu ludności wiejskiej do miast.

Anglosasi usiłowali wielkie rezerwy zbędnej i bezrobotnej ludności wiejskiej zacofanych krajów europejskich użyć pod komendą obszarniczych oficerów do wojny ze Związkiem Radzieckim. Prawdziwości powyższego twierdzenia dowodzą zamiary tak zwanej zielonej międzynarodówki, istniejącej już w okresie międzywojennym, a odnowionej i „ustawionej" do bezpośrednich zadań przez angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w 1942 r. na tak zwanym kongresie chłopskim w Londynie, w którym z ramienia polskich faszystów wziął udział Mikołajczyk.

Już z tego, co zostało zaledwie w zarysach powiedziane o imperialistycznych zamiarach w stosunku do polskiego rolnictwa, widać, że kwestia agrarna w Polsce i innych zacofanych krajach Europy środkowej i południowej miała zasadnicze znaczenie w walce o dalszą przyszłość tych krajów i o kierunek rozwoju całej Europy. Gdyby imperialistom udało się ujarzmić te kraje i stworzyć w nich faszystowski ustrój rolny, stały by się one bazą do nowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, a masy pracujących chłopów byłyby użyte jako mięso armatnie przez bankierów.

Na jedną jeszcze bardzo ważną sprawę należy zwrócić uwagę przy analizie kwestii agrarnej Polski i innych zacofanych krajów europejskich. Chodzi tu o niepodległość tych krajów. Już przed wojną zielona międzynarodówka i agraryści propagowali federację kapitalistycznych krajów słowiańskich. Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Bułgaria mia-

ły wejść w skład takiego państwa federalnego, aby stworzyć siłę zdolną przeciwstawić się Niemcom i Związkowi Radzieckiemu. Jakie miały być formy przeciwstawienia się „Słowian" Niemcom, o tym się bliżej nie mówiło, bo to była tylko dymna zasłona, a co do ZSRR, to zadaniem tej federacji miało być „wyzwolenie" Ukrainy i „sfederowanie" jej z blokiem „słowiańskim" przeciwko największemu narodowi słowiańskiemu — Rosji. W czasie najazdu Hitlera na ZSRR nadzieje „federalistów" wzrosły, a program ich stał się bardziej światoburczy, niż dawniej. W programie delegatury krajowej, opracowywanym przez ludzi Poniatowskiego i ludowcowych agrarystów, zadaniem federacji było sięgnięcie aż po Kubań i dążenie do rozbicia Związku Radzieckiego na pojedyncze kraje, aby odosobnić naród rosyjski.

Polscy agrofaszyści spodziewali się, że w tak zwanej federacji krajów słowiańskich obejmą rolę przodującą jako najbardziej zaufani anglosaskich protektorów. To samo oczywiście myśleli o sobie agrofaszyści czescy, którzy już mieli doświadczenie przy spełnianiu „przodującej roli" w kolaboracji z Hitlerem.

Krótko mówiąc, zorganizowane politycznie ośrodki obszarniczo-kułackie przygotowały nową sprzedaż ojczyzny imperialistom anglosaskim dla zabezpieczenia sobie grabieży ziemi małorolnych i średniorolnych chłopów i dla rozgrywki wojennej ze Związkiem Radzieckim.

Takie były zamiary polskiej burżuazji agrarnej i anglosaskich monopoli kapitalistycznych.

Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej krajów środkowych i południowo-wschodnich przez armię Związku Radzieckiego, a następnie ujęcie władzy w tych krajach przez rządy ludowe oraz przeprowadzenie rewolucyjnej reformy rolnej było katastrofalną klęską obszarników. Było to także uderzeniem w spleciony z polskim obszarnictwem kapitał polski i zagraniczny.

Powyższe uwagi znajdują między innymi potwierdzenie w takich dokumentach, jak imperialistyczne agro-faszystowskie programy oraz materiały dotyczące działalności politycznej ośrodków monopolistycznych i obszarniczo-kułackich.

Reforma rolna PKWN — podobnie jak reformy rolne w innych krajach demokracji ludowej — ma ogromne znaczenie dla poprawy położenia społeczno-ekonomicznego mas chłopskich i ich przyszłości, jak również dla losu narodu polskiego, niepodległości naszego kraju i jego rozwoju gospodarczego.

Reforma rolna PKWN ma także wielkie znaczenie międzynarodowe, ponieważ spowodowała ograniczenie ekspansji i rabunku uprawianego przez imperialistyczne monopole.

Programowego sformułowania zasady, na której oparła się realizacja reformy rolnej, dokonano jeszcze w okresie walki z okupantem w Deklaracji Programowej PPR w listopadzie 1943 r. w publikacji pt. *O co walczymy*. Czytamy w niej:

„Rząd Tymczasowy...

9. Wywłaszcza bez odszkodowania majątki obszarnicze i majątki tzw. martwej ręki i rozdziela ziemię między chłopów i robotników rolnych w porozumieniu z ich przedstawicielami. Zatwierdza wywłaszcze-

nia ziemi dokonane przez chłopów i robotników rolnych w czasie wypędzania okupanta".

PPR-owski program reformy rolnej w pełni odpowiadał szerokim kręgom ludowcowym w dołach i był nadzwyczaj popularny w masach chłopskich, które przez wieki walczyły o zdobycie ziemi. Dlatego realizacja reformy rolnej po zdobyciu władzy była zapewniona.

Z chwilą oswobodzenia wschodniej części kraju powołany przez KRN Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił w Manifeście Lipcowym bezzwłoczne przystąpienie do likwidacji dworów i podziału ziemi obszarniczej między małorolnych i średniorolnych chłopów oraz robotników rolnych.

Dekret PKWN z dnia 6 września 1944 r. orzekł, że wszystkie ziemie obszarnicze oraz wielkokułackie powyżej 50 ha użytków rolnych przechodzą bezzwłocznie bez żadnego odszkodowania na własność Skarbu Państwa celem nadzielenia chłopów małorolnych oraz średniorolnych z licznymi rodzinami, jak również celem stworzenia nowych samodzielnych gospodarstw dla bezrolnych chłopów, robotników i drobnych dzierżawców.

W ramach tej decyzji został wydany przez władzę ludową wyrok na klasę obszarniczą, która w ten sposób została zlikwidowana, straciwszy podstawę ekonomiczną swego istnienia.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na nieprawidłowe rozumienie i wykładanie w szkołach, na kursach i odczytach maksymalnej granicy gospodarstwa rolnego nie podlegającego wywłaszczeniu. Mianowicie mówi się zwykle, że na terenie byłej Kongresówki i w Małopolsce podlegały parcelacji gospodarstwa ponad 50 ha, a w Poznańskiem, Bydgoskiem i na Śląsku ponad 100 ha. W rzeczywistości rozpiętość ta była o wiele mniejsza. Mianowicie w wojew. wschodnich zajęciu przez Fundusz Ziemi nie podlegały gospodarstwa nie przekraczające 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie woj. poznańskiego, bydgoskiego i stalinogrodzkiego — gospodarstwa o powierzchni ogólnej powyżej 100 ha, niezależnie od rozmiaru użytków rolnych.

Na przykład w województwach wschodnich mogło być gospodarstwo posiadające 45 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk i 15 ha lasu oraz 10 ha nieużytków, czyli razem 70 ha, i nie podlegało parcelacji, gdy tymczasem gospodarstwo na zachodzie o powierzchni 75 ha użytków rolnych, 20 ha lasu i 10 ha nieużytków podlegało wywłaszczeniu, ponieważ jego obszar ogólny wynosił 105 ha. Jest to szczegół dość ważny dla prawidłowego rozumienia rozróżnień dekretu w stosunku do województw wschodnich i zachodnich.

Przy porównywaniu rewolucyjnych zmian ustroju rolnego, które dokonały się w pierwszych latach władzy radzieckiej w ZSRR z naszą reformą, zwykle się podkreśla, że w Związku Radzieckim komitety biedoty dokonały częściowego wywłaszczenia kułaków i w ten sposób osłabiły siłę tej ostatniej klasy kapitalistycznej, gdy w Polsce Ludowej kułactwo wyszło bez szwanku z PKWN-owskiej reformy rolnej.

Jest to pogląd niesłuszny, w Polsce bowiem zostało całkowicie wywłaszczone kułactwo niemieckie, będące podstawową bazą dywersji w czasie najazdu i głównym trzonem aparatu ucisku okupacyjnego. Ko-

loniści niemieccy zostali zorganizowani w faszystowskiej formacji i uzbrojeni przez Hitlera jeszcze za czasów panowania w Polsce Rydza, Składkowskiego i Becka. Granatowa policja uganiała się na wsi za patriotami komunistycznymi i radykalnymi ludowcami, a jakoś dziwnie ślepa była na organizowanie i zbrojenie niemieckiego kułactwa w Polsce.

Sto tysięcy skonfiskowanych przez PKWN i Rząd Tymczasowy gospodarstw niemieckich na starych ziemiach to głównie gospodarstwa kułackie stare bądź powiększone do rozmiarów kułackich w czasie okupacji, czyli że prawie trzecia część klasy kułackiej na starych ziemiach została zlikwidowana przez zastosowanie Dekretu o reformie rolnej. Był to skutek jej narodowo-rewolucyjnego charakteru. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wielka część hitlerowskich „bauerów", obawiając się słusznej kary za zbrodnie popełnione na gościnnym narodzie polskim, sama porzuciła swe gospodarstwa i uszła z wojskiem niemieckim. Niemcy, którzy wykazali obywatelską lojalność wobec Polski, zostali zrehabilitowani i zrównani w prawach z Polakami.

Oprócz tego zostało wysiedlone kułactwo niemieckie z Ziem Odzyskanych, przywróconych Polsce dzięki poparciu Związku Radzieckiego.

Klasa kułacka w Polsce Ludowej została więc znacznie osłabiona przez skonfiskowanie gospodarstw niemieckim bogaczom wiejskim, którzy powszechnie brali udział w ujarzmianiu i wyniszczaniu narodu polskiego, a wskutek niepohamowanej chęci bogacenia się rabowali ziemię i inwentarz polskich chłopów oraz korzystali z niewolniczej pracy polskiej ludności. Wraz z kułakami wywłaszczeni zostali różni wiejscy i miasteczkowi kapitaliści niemieccy, powiązani z klasą kułacką, jak młynarze, rzeźnicy, właściciele tartaków i innych przedsiębiorstw. Wielu miejskich burżujów hitlerowskich weszło w posiadanie różnych przedsiębiorstw przez wywłaszczenie i bestialskie wymordowanie przedsiębiorców żydowskich oraz przez rabunek wszelkiego mienia najuboższej nawet ludności żydowskiej, którą wraz z dziećmi hitlerowcy w niesłychany sposób tępili, dopuszczając się potwornej zbrodni ludobójstwa i używając zwłok pomordowanych ofiar jako surowca do wytworów przemysłowych.

Należy także zwrócić uwagę na rozrachunek ludu polskiego z pruskimi junkrami na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli chodzi o historyczne prawa narodu polskiego do terenów położonych na prawym brzegu dolnej Odry i Nysy oraz nad Bałtykiem, to sprawa ta jest powszechnie znana. Ziemie te zostały Polsce wydarte przez pruski imperializm i krzyżactwo, które w bezwzględny sposób wdzierały się w nasze granice i zagrabiały nasze ziemie. Można tę starą historię „Drang nach Osten" odczytać i z historycznych map niemieckich, wydanych przed rokiem 1939.

Największe jednak straty zadane nam przez pruski imperializm są stosunkowo świeżej daty, a mianowicie z okresu prezobrażania się pańszczyźnianych folwarków w junkierskie folwarki kapitalistyczne, a więc w I i w II połowie XIX wieku, kiedy to niemieccy obszarnicy przeprowadzili przy pomocy pruskich rządów masowe rugi chłopów polskich z dawniejszych gospodarstw pańszczyźnianych i włączyli ich grunty do obszarów dworskich. Dalszego ciągu dokonała bismarckowska polityka wywłaszczania, wypędzania polskich chłopów i osadzania niemieckiego kułactwa. Koszty materialne i polityczne wywłaszczania i prześla-

dowania polskiej ludności chłopskiej na terenach zagrabionych w wojnach, rozbiorach i rugach ponosiła niemiecka klasa robotnicza, podobnie jak klasa robotnicza Anglii ponosiła koszty ujarzmienia i wywłaszczenia przez angielskich landlordów chłopskiej ludności Irlandii.

To jest, że tak powiem, jedno „konto", o którym zbyt mało się mówi, a ważne ono jest z tego względu, że ma charakter klasowy. Pod maską nacjonalizmu pruscy obszarnicy przeprowadzili zajadły atak na pracujące chłopstwo polskie, co zapewniało im panowanie nad pracującym chłopstwem niemieckim i używanie go jako mięsa armatniego do zaborczych wojen w celu rozszerzenia swego panowania i powiększenia obszarów folwarcznych na wschodzie. Bismarck i Hitler rozszerzyli bazę imperializmu niemieckiego, wciągając do współudziału w łupach pruskie kułactwo i mieszczaństwo, aby tym skuteczniej rozbijać siły niemieckiej klasy robotniczej, która prowadziła zdecydowaną walkę o prawa demokratyczne i o pokojowe współżycie z innymi narodami, czemu tak piękne świadectwo dał geniusz narodu niemieckiego — Karol Marks — i jego najbliższy współpracownik Engels, a po nich Karol Liebknecht i Ernst Thälmann.

Ale sprawa pomiędzy pruskimi junkrami i polskimi chłopami na zachodnich ziemiach polskich, zagrabionych przez niemiecki imperializm, nie skończyła się wyrugowaniem z ojczystej ziemi przeważającej części ludności polskiej (na Śląsku Opolskim, jak wiadomo, i na Mazurach duża ilość polskich chłopów zdołała się mimo wszystkie wściekłe i podstępne ataki utrzymać). Pruscy obszarnicy zaczęli wysyłać swych agentów do Kongresówki i Małopolski, gdzie zepchnięte przez obszarników polskich masy chłopskie gnieździły się na skrawkach najgorszych gruntów i stamtąd zaczęli ściągać wygodnych i tanich, bo sezonowych robotników z Mazowsza, Podlasia, spod Kielc i Krakowa. Rozwinęła się masowa emigracja sezonowa „na roboty do Prus". W dalszym ciągu — tylko już teraz bez żadnych praw narodowościowych i własnościowych — polscy chłopi uprawiali ziemię nad Odrą i Bałtykiem, a plony ich pracy zbierali junkrowie i w ten sposób ujarzmiali niemieckich robotników rolnych i przemysłowych, narzucali swą imperialistyczną politykę narodowi niemieckiemu, rządzili zaborczą armią wilhelmowską i hitlerowską, napadali na Polskę i dokonywali okupacyjnej grabieży. Ponieważ zaś Polską również rządzili obszarnicy, którzy się najbardziej bali rewolucyjnej „zarazy" ze wschodu, stąd kolaboracja Piłsudskiego i otwarte przez Rydza granice do najazdu hitlerowskiego.

Ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem nie przestały być polskimi między innymi chociażby i z tego powodu, że mimo ich zagrabienia i włączenia do Reichu były w dużej części uprawiane w dalszym ciągu przez chłopów polskich, a zgodnie z prawem reformy rolnej, ziemia jest własnością tego, kto na niej pracuje.

W ten sposób odebranie polskich ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem jest ściśle związane z rozstrzygnięciem kwestii agrarnej w Polsce na rzecz ludu pracującego i ma uzasadnienie nie tylko narodowe, ale i społeczne, klasowe. Dlatego nieprawidłowe jest oddzielanie osadnictwa na Ziemiach Zachodnich od reformy rolnej, ponieważ jest to jeden problem. Osadnictwo rolnicze na Ziemiach Zachodnich należy do całości reformy rolnej i tak zostało ujęte w *Manifeście Lipcowym:*

„Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średnio licznej rodziny. Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziału w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie wywindykowane od Niemiec".

Chłopi otrzymali z reformy rolnej 6 070 100 ha gruntów, z tego na ziemiach dawnych 2 384 400 ha, a na Ziemiach Odzyskanych 3 685 700 ha [7]. Warto przypomnieć dla porównania, że wszystkie gospodarstwa małorolne i średniorolne w Polsce międzywojennej o powierzchni do 10 ha, łącznie z gospodarstwami ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi, posiadały w 1921 r. 9 665 000 ha gruntów. Ogólna ilość tych gospodarstw wynosiła prawie 90% w stosunku do wszystkich gospodarstw rolnych. W ciągu dwudziestolecia międzywojennego obraz ten uległ bardzo małym zmianom. Podsumowując wyniki reformy rolnej w Polsce Ludowej autorzy *Wsi w liczbach,* która jest obecnie podstawowym źródłem danych z zakresu kwestii agrarnej i ekonomiki rolnictwa, piszą:

„Ogółem więc 33,4% gospodarstw istniejących obecnie w Polsce należy do chłopów, którzy zostali nadzieleni w całości lub częściowo przez władzę ludową. Znaczna część chłopów — prawdopodobnie nie mniej niż 1/3 — odzyskała faktycznie swą własność przez zdjęcie z barków chłopskich potwornego ciężaru długów bankowych oraz lichwiarskich".

Była w pierwszej części niniejszego artykułu mowa o tym, że z burżuazyjnej parcelacji rządowej więcej korzystali bogaci niż biedni. Odwrotnie oczywiście działo się w czasie przeprowadzania reformy rolnej PKWN. Robotnicy rolni otrzymali bowiem 47,2% wszystkiej rozparcelowanej ziemi, a chłopi, właściciele gospodarstw do 5 ha i bezrolni — 48,3%. Tamtą parcelację bowiem przeprowadzali obszarnicy w sojuszu z kułakami, a reformę rolną PKWN przeprowadzała klasa robotnicza w sojuszu z pracującymi masami chłopskimi.

Reforma rolna PKWN spełniła dążenie chłopskie do objęcia w posiadanie i samodzielne użytkowanie ziemi, na której chłopi od wieków pracowali, a z dochodów swej pracy byli obrabowywani przez właścicieli-obszarników. Przeprowadzenie reformy rolnej i zlikwidowanie klasy obszarniczej stanowiło z punktu widzenia rozwoju społecznego dokończenie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Ponieważ likwidacji obszarników i parcelacji ziemi dokonała władza robotniczo-chłopska, bo tylko taka władza może to zrobić w warunkach imperialistycznego stadium kapitalizmu, kiedy burżuazja jest już reakcyjną, przegniłą klasą, niezdolną do walki z przeżytkami feudalizmu — stąd rewolucyjna reforma tego okresu nosi charakter ludowo-demokratyczny i stanowi etap bezpośrednio poprzedzający socjalistyczną przebudowę wsi. I właśnie już część reformy rolnej ma charakter socjalistyczny, a mianowicie stworzenie na pewnej ilości gruntów, odebranych rozgromionej klasie obszarniczej, państwowych gospodarstw rolnych. Nazwa „państwowy" oznacza w tym wypadku „socjalistyczny", co bardziej uwidocznione jest w radzieckiej nazwie „sowchozy".

Pomijanie milczeniem sprawy PGR-ów przy omawianiu reformy rolnej lub zbywanie tego zdawkowym powiedzeniem, że na pewnej ilości

[7] *Wieś w liczbach*, wyd. III, str. 16.

ziemi poobszarniczej stworzono PGR-y itp., jest niesłuszne i niezgodne z istotą trzeczy. Powołanie do życia PGR-ów w czasie wykonywania dekretu o reformie rolnej jest jedną z zasadniczych cech ludowo-demokratycznej rewolucji agrarnej. PGR-y bowiem są potrzebne klasie robotniczej i masom chłopskim, a wśród nich — świeżo nadzielonym parcelantom. Jako przedsiębiorstwa rolne, stanowiące własność ogólnonarodową, PGR-y dają możność już w początkowym okresie państwa demokracji ludowej wprowadzenia do rolnictwa najnowszej techniki, co jest niesłychanie ważnym, można powiedzieć, prawie decydującym czynnikiem o szybkim postępie w całym rolnictwie i ma ogromny wpływ na możliwości przebudowy drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w gospodarkę socjalistyczną, spółdzielczo-produkcyjną. Mimo całej niedoskonałości ząbkujących PGR-ów tylko one są zdolne w okresie przejściowym zastosować bez większych przeszkód największe traktory i kombajny, produkować ziarno kwalifikowane i zwierzęta zarodowe, trawy nasienne i takie rośliny przemysłowe, których nie potrafią na wielką skalę uprawiać drobnotowarowe gospodarstwa chłopskie, jak na przykład rzepak.

Z wymienionych względów nadzwyczaj ważne jest zaakcentowanie faktu, że w ramach reformy rolnej PKWN lud objął w posiadanie prawie 2,5 miliona ha użytków rolnych, będących dawniej własnością polskich dziedziców i pruskich junkrów, i że te 2,5 miliona ha należy zsumować razem z wymienionymi już 6 milionami rozparcelowanej ziemi obszarniczej i kułackiej, a wtedy dopiero otrzymamy liczbę, obrazującą całość reformy rolnej, która objęła 8,5 miliona ha użytków rolnych. Oddzielenie tych równorzędnych składników jednolitej sumy stanowi błąd, którego nie wolno nam popełniać, aby nie pomniejszać ilościowej i jakościowej (ustrojowej) wagi reformy rolnej.

Do rewolucji agrarnej w Polsce wyrażającej się w ludowo-demokratycznej reformie rolnej należy także wywłaszczenie lasów i przyjęcie ich przez ludowe państwo. Jest to ta część ziemi, która staje się wraz z ziemią PGR-ów własnością socjalistyczną już na początku okresu przejściowego. Dla mas chłopskich jako dla rolników ma to także ogromne znaczenie, ponieważ dostosowuje się gospodarkę leśną do potrzeb rolnictwa jako czynnik wpływający na klimat, stosunki wodne itp.

Reforma rolna PKWN, przeprowadzona przez władzę ludową opartą na sojuszu klasy robotniczej z pracującymi masami chłopskimi, zlikwidowała klasę obszarniczą, osłabiła kułactwo i zaspokoiła chłopski głód ziemi. Przełamane zostały hamulce rozwoju rolnictwa w kierunku coraz większej zgodności stosunków produkcji z rozwojem sił wytwórczych w rolnictwie. Po raz pierwszy pracujący chłopi uzyskali możność masowego stosowania nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, używania energii elektrycznej, uprawy roślin technicznych, uzyskania korzystnych kredytów, kwalifikowanych nasion i nawozów sztucznych oraz korzystania z powszechnej opieki weterynaryjnej i oświaty rolniczej.

Przed ćwierć wiekiem, kiedy w Związku Radzieckim rozpoczynała się powszechna kolektywizacja, obszarnicy polscy wystawili swe najpoważniejsze siły naukowe do oczerniania rewolucji agrarnej. Między innymi w ziemiańskim dwutygodniku „Rolnik Ekonomista" z kwietnia 1929 r., wystąpił profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Włady-

sław Grabski, były premier, z artykułem pod absurdalnym, demagogicznym tytułem *Reforma rolna wstecz.*

Grabski naśmiewał się z przekonania działaczy radzieckich, „że w ciągu 5 lat Rosja własną produkcję traktorów doprowadzi do 53.000 sztuk rocznie, bo tak jest napisane w planie rozbudowy tej gałęzi przemysłu", gdy tymczasem po 5 latach tabor traktorowy w rolnictwie radzieckim liczył 276.400 traktorów.

Grabski w swym artykule pouczał, że wszelkie radykalne reformy rolne i wywłaszczanie obszarników, czego domagają się masy chłopskie „w chęci rozszerzenia swego dobra nawet kosztem cudzego", prowadzą do zgubnych skutków.

„Te żywiołowe dążenia ludu — pisał Grabski — wymagają uzgodnienia z koniecznościami rozwoju całego życia społecznego".

Tak oto wystąpił przeciwko wyzwoleniu chłopów i mechanizacji rolnictwa „światły" dziedzic w todze profesora wyższej szkoły rolniczej. Po tym wystąpieniu jednego z czołowych ludzi Polski międzywojennej rozpoczął się gwałtowny upadek polskiego rolnictwa wraz z największym kryzysem gospodarczym świata kapitalistycznego, gdy równocześnie w Związku Radzieckim, któremu tak źle Grabski wróżył, zrealizowano pierwszy plan pięcioletni w cztery lata, zbudowano ustrój socjalistyczny w rolnictwie i założono fundamenty pod przyszłe zwycięstwo nad zwyrodniałą machiną ludobójczą Hitlera. Dzięki temu naród polski został uratowany od zagłady i poszedł śladami ZSRR, nie słuchając więcej nauk Grabskiego i jemu podobnych obszarniczych patronów. Reforma rolna PKWN była pierwszym krokiem na tej nowej, rewolucyjnej drodze.

W tymże samym numerze „Rolnika Ekonomisty" podano streszczenie serii artykułów Jana Steckiego przeciwko przymusowej parcelacji ziemi folwarcznej, która została postanowiona z licznymi ograniczeniami w ustawie o reformie rolnej z 1925 r.

Jan Stecki, były minister spraw wewnętrznych i prezes Związku Ziemian, wykazał mianowicie, że „ustawa z r. 1925 i jej «wykonanie» dla całości procesu parcelacyjnego jest bez znaczenia, grając rolę piątego koła u wozu", a to dlatego, że obszarnicy gdzie chcą — to znaczy, gdzie im się to opłaca — sprzedają ziemię w ilości i czterokrotnie większej, niż przewiduje ustawa, a tam gdzie nie mają chęci — obszar rozparcelowany nie osiąga nawet 20%. Toteż prezes Związku Ziemian nie obawia się, że parcelacyjna działalność ministra rolnictwa istotnie będzie się trzymała przepisów ustawy, „cel zaś zakreślony wykonaniu «reformy rolnej» okazuje się chimerycznym". Lecz Steckiemu, który także jest „naukowcem", autorem książki pt. *Zasady ogólne ekonomii społecznej,* chodzi o zasady. Pisał on mianowicie:

„Ale niebezpieczeństwo nie w tym tkwi (patrz zdania poprzednie — S. I.), lecz polega na tym, że «zasady» z r. 1921 oraz obie kolejne, a w duchu tych samych zasad poczęte ustawy wprowadziły polską politykę agrarną oraz myśl ludową na drogę najzgubniejszą społecznie i gospodarczo; na drogę prawa do ziemi. *Nie ma prawa do ziemi, jak nie ma prawa do węgla, do żelaza, do kamienia, do bawełny, do obuwia itd., jest tylko prawo dorobku i prawo własności* (podkreślenie moje — S. I.), dwa fundamenty, na których spoczywa życie i ustrój społeczeństw".

Tymczasem lud pracujący w Polsce był przeciwnego zdania i dlatego prawo nie tylko do ziemi, ale właśnie i do węgla, i do żelaza, a nawet do obuwia zostało u nas zrealizowane; zrealizowano również prawo do pracy i wypoczynku. O istnieniu i obowiązku przestrzegania tych praw postanawia *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Natomiast polska rewolucja ludowa przekreśliła to prawo, które wydawało się tak mocne i jedyne dla jaśnie pana Steckiego. „Prawo dorobku i prawo własności" (w wyrażeniu Steckiego, a po naszemu prawo nieograniczonego wyzysku kapitalistycznego i prawo prywatnej, kapitalistycznej własności środków produkcji) zostało również obalone, a pozostało tylko prawo chłopskiej własności ziemi, rzemieślniczej własności warsztatu i powszechne prawo dorobku i własności przedmiotów osobistego i rodzinnego spożycia i potrzeb kulturalnych.

Aby zaś wszystkie prawa ludowe mogły być rzeczywiście realizowane, zostało wprowadzone najważniejsze prawo — prawo własności ogólnonarodowej w zakresie kopalń, hut, fabryk, PGR-ów itd., a obok tego prawo własności spółdzielczej, którego zakres rozszerza się wraz z powstaniem każdej nowej spółdzielni produkcyjnej.

Przytoczyłem tu nauki przywódców klasy obszarniczej o tym, jakie reformy rolne prowadzą naprzód, a jakie wstecz oraz jakie ich zdaniem prawa rządzą rozwojem społeczeństwa, aby zaznaczyć, jak bardzo oddaliliśmy się już od czasów, kiedy masami ludowymi rządzili tacy „ojcowie narodu", którzy na zasadzie „prawa dorobku" byli właścicielami wielkich obszarów ziemi, łupili masy chłopskie i pogrążali rolnictwo w takim zacofaniu, że zajmowało ono jedno z ostatnich miejsc w Europie.

Reforma rolna PKWN zmieniła stosunki w rolnictwie przez zlikwidowanie klasy obszarniczej i zależności mas chłopskich od monopolistycznego kapitału finansowego. Chłopi zostali zaopatrzeni w podstawowy środek produkcji rolnej — ziemię. Równocześnie zdjęto z chłopów ciężar feudalnej i kapitalistycznej renty gruntowej, powstały sprzyjające warunki dla rozwoju rodzinnego gospodarstwa chłopskiego.

Likwidacja klasy obszarniczej (wywłaszczenie ziemi, inwentarza żywego i martwego, a także zabudowań gospodarczych i pałaców) zakończyła raz na zawsze okres trwania feudalnych przeżytków. Jednak w warunkach władzy ludowej nie mogła to być droga rozwoju kapitalizmu, czyli wzrostu siły kułactwa, nie mogła to być droga rozwarstwienia wsi, czyli degradacji mniejszych gospodarstw, lecz rozwój chłopskiej gospodarki drobnotowarowej, zrzeszającej się w spółdzielczości niższego typu przy polityce ograniczania kułactwa. Mikołajczykowskie PSL, nie mając siły do sparaliżowania reformy rolnej, usiłowało wpływać na to, aby przy nadziałach i osadnictwie powstawało jak najwięcej nowych gospodarstw kułackich lub żeby następowało powiększenie starych przedsiębiorstw kułackich. Po upadku Mikołajczyka politykę zabezpieczenia kapitalistycznej drogi rozwoju rolnictwa — już po przeprowadzeniu parcelacji na starych ziemiach, lecz jeszcze w toku akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych — usiłowała prowadzić prawicowo-nacjonalistyczna grupa w PPR, która potrafiła wprowadzić ferment w szerszych kołach chłopskich działaczy peperowskich i eselowskich.

Należy przypomnieć, że zdarzały się wystąpienia działaczy PPR i SL z oświadczeniami, iż kołchozów w Polce nie będzie. Z błędnych opraco-

wań, omawiających rzekomą polską drogę do socjalizmu bez socjalizmu w rolnictwie, trzeba wymienić artykuł J. Tepichta pt. *Walka o kierunek rozwoju,* ogłoszony w „Nowych Drogach". Jestem obowiązany także w stosunku do siebie stwierdzić samokrytycznie, że dałem się zasugerować Spychalskiemu fałszywą i szkodliwą koncepcją tak zwanych wsi samopomocowych, która — jak teraz widzę — była jednym ze sposobów sprowadzania i schodzenia na manowce, sprzecznego z jedynie słuszną drogą, jaką idziemy. Zbudowanie ciężkiego przemysłu, stworzenie bazy technicznej dla rolnictwa i przebudowa wsi na zasadach zespołowej gospodarki socjalistycznej, opartej na państwowych ośrodkach maszynowych — to jedyna droga gwarantująca sprawiedliwość społeczną, szybki postęp rolnictwa i zamożność ludzi pracy na wsi i w mieście.

Wszystkie zdradzieckie zakusy, a także błędy bądź odchylenia dają się poznać w świetle zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sojusz robotniczo-chłopski jest fundamentem władzy ludowej. Kto usiłuje zrywać sojusz przez odpychanie małorolnych i średniorolnych chłopów od budownictwa socjalistycznego albo kto usiłuje zepchnąć klasę robotniczą i odsunąć ją od kierowniczej roli w sojuszu robotniczo-chłopskim, ten działa przeciwko interesom ludu, osłabia władzę ludową i otwiera drogę imperialistycznym monopolom.

Kiedy się pisze artykuł o reformie rolnej PKWN w dziesiątą rocznicę *Manifestu Lipcowego* i dekretu z dnia 6 września, niesposób pominąć milczeniem faktu, że w ciągu tego długiego bądź co bądź okresu rozwoju Polski Ludowej i rolnictwa nie ukazały się nie tylko broszurowe publikacje na ten temat, ale nawet brak artykułów naukowych, specjalnie poświęconych reformie rolnej. Można zanotować jedynie liczbowe podsumowanie zamieszczone w „Roczniku Statystycznym" 1949 r. i szersze podsumowanie we *Wsi w liczbach.* Jedyną oddzielną pozycję broszurową stanowi opracowanie A. Szembergowej pt. *Reforma rolna PKWN* o objętości 60 stron, przeznaczone jako materiał do studiowania polityki agrarnej w wyższych szkołach rolniczych, wydane w małym nakładzie — i to wszystko, nie licząc rocznicowych, obowiązkowych dla redakcji artykulików w prasie i artykułów kalendarzowych.

Ten brak jest rażący w świetle wszystkich wystąpień Bolesława Bieruta, w jego referatach programowych i sprawozdawczych, wygłaszanych w imieniu Biura Politycznego na plenach KC i na zjazdach partii, w przemówieniach dożynkowych i noworocznych. Przedstawiciele KC podkreślają ustawicznie dziejowe znaczenie reformy rolnej PKWN, a pracownicy naukowi ekonomii politycznej, ekonomiki rolnictwa i historii nie interesują się badaniami nad reformą rolną. Sądzę, że pokutuje wśród nich jeszcze fałszywe mniemanie, iż skoro na porządku dziennym stanęła sprawa spółdzielczości produkcyjnej, to już nieaktualne stało się zagadnienie reformy rolnej, co jest z gruntu fałszywe i stanowi echo tych błędów, które zostały przezwyciężone w 1948 roku.

Tymczasem problematyka reformy rolnej, jako pierwszego etapu rewolucji agrarnej w państwie demokracji ludowej i dzieje walki o jej wykonanie stanowią bardzo ważne zagadnienia.

Prawidłowe opracowanie dokonanej reformy rolnej i wydobycie bogactwa faktów z przebiegu zaciętej walki klasowej o jej wykonanie, ukazanie pomocy, jakiej udzieliła chłopom klasa robotnicza, ukazanie

jej kierowniczej roli w reformie rolnej; analiza zagadnienia renty gruntowej nie przez abstrakcyjne rozważania nad książkowymi cytatami, lecz przez zbadanie historycznego procesu likwidacji renty wraz z likwidacją pasożytniczych klas w Polsce; istota zagadnienia możliwości uruchomienia rezerw w drobnotowarowej gospodarce w warunkach władzy ludowej, dokonanie socjalistycznej industrializacji i rozwój spółdzielczości produkcyjnej — oto niektóre ważne sprawy, nie dające się prawidłowo ująć i wyjaśnić w wypadkach, gdy nie docenia się znaczenia pierwszego etapu rewolucji ludowo-demokratycznej, w której reforma rolna PKWN była jednym z głównych zwycięstw.

HENRYK EDEL KRYŃSKI

Rozwój gospodarczy województwa gdańskiego w okresie 10-lecia Polski Ludowej

Przed 1939 r. obszar obecnego województwa gdańskiego podzielony był między Polskę, b. Wolne Miasto Gdańsk i Niemcy.

Pewna odmienność warunków ekonomicznych poszczególnych obszarów i przynależność do różnych organizmów politycznych były przyczyną niejednakowego rozwoju ziem wchodzących w skład obecnego województwa gdańskiego w okresie międzywojennym.

Część województwa gdańskiego, która w okresie międzywojennym należała do Polski, obejmująca powiaty tczewski, starogardzki, kartuski, kościerski i wejherowski, miała charakter regionu rolniczego o lichych glebach. Tak na przykład w powiecie kartuskim 75% ludności utrzymywało się z rolnictwa. W powiatach kościerskim i starogardzkim ponad 50% ludności stanowiła ludność rolnicza.

Stosunki społeczno-gospodarcze w rolnictwie województwa gdańskiego w okresie międzywojennym były jaskrawym odbiciem stosunków właściwych kapitalizmowi. Przejawiały się one w podstawowej tendencji kapitalizmu, występującej w rolnictwie — w koncentracji ziemi w majątkach obszarniczych i kułackich — oraz w związanym z tą koncentracją wypieraniu drobnej gospodarki rolnej. Wyrazem tej podstawowej tendencji rozwoju rolnictwa w okresie międzywojennym jest struktura agrarna na obszarze ziem należących do dzisiejszego województwa gdańskiego. W tej części województwa, która należała do Polski, gospodarstwa powyżej 50 ha obejmowały około 30% powierzchni wszystkich gospodarstw, gdy liczba ich nie przekraczała 4% ogólnej liczby gospodarstw. Natomiast wielka ilość chłopów małorolnych, których gospodarstwa (do 5 ha) stanowiły blisko 26% ogólnej liczby gospodarstw, uprawiała nieznaczną część użytków rolnych, wynoszącą 3% ich ogólnej powierzchni. Koncentracja własności ziemskiej była najdalej posunięta w powiecie tczewskim. Jednocześnie w tym właśnie powiecie występowało największe rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Na eksploatację większości ludności przez garstkę wyzyskiwaczy wskazuje społeczno-ekonomiczna struktura wsi w powiatach, które należały do Polski w okresie międzywojennym.

Jak wynika z tablicy 1, proletariat i półproletariat wiejski stanowił w r. 1931 niemal połowę ludności rolniczej, zaś w powiecie tczewskim liczebność jego dochodziła do 71% ludności tego powiatu.

Tablica 1

Struktura społeczno-ekonomiczna wsi w powiatach polskich województwa gdańskiego w r. 1931 [1]

Wyszczególnienie	Ogółem powiaty dawne	Powiat				
		Kartuzy	Kościerzyna	Wejherowo	Starogard	Tczew
Ludność rolnicza	100	100	100	100	100	100
w tym:						
Robotnicy rolni i chałupnicy	37	22	33	34	41	64
Rolnicy w gospodarstwach do 5 ha	12	14	8	12	15	7
Rolnicy w gospodarstwach od 5 do 15 ha	30	40	30	32	26	12
Rolnicy w gospodarstwach od 15 do 50 ha	12	13	20	14	9	9
Obszarnicy	2	1	2	1	1	3

Jednym ze sposobów rujnowania pracującego chłopstwa były podatki, z których głównym był podatek gruntowy. Stawki tego podatku były tak ułożone, że obciążały najbardziej drobne gospodarstwa. Do zasadniczej stawki podatku gruntowego dochodziły nadto różne podatki, jak dodatek samorządowy, dodatek wyrównawczy, które razem wzięte stanowiły ogromny ciężar dla drobnych gospodarstw i powodowały wzrost ich zadłużenia. Podatek gruntowy był bezwzględnie ściągany od biedoty wiejskiej, obszarnicy natomiast uchylali się od płacenia tego podatku, znajdując różne sposoby na umarzanie często bardzo poważnych zaległości.

Środkiem wyzysku chłopa, nękanego głodem ziemi, był kredyt rolny. Zadłużenie drobnych gospodarstw rolnych w powiatach należących do Polski w okresie międzywojennym było ogromne. A. S. Broda w artykule pt. *Zadłużenie drobnych gospodarstw na Pomorzu w latach 1931—1933 w świetle ankiety* podaje, że zadłużenie osadników w województwie pomorskim, do którego należały powiaty kartuski, kościerski, starogardzki, wejherowski i tczewski, na 1 ha ogólnego obszaru wynosiło w r. 1931 — 1202 zł. Bardzo wysokim było również zadłużenie gospodarstw dawno osiadłych, które w grupie obszarowej 2 do 10 ha było największe i wynosiło na 1 ha obszaru 407 zł. Zadłużenie drobnych gospodarstw przewyższało niejednokrotnie wartość gospodarstw, które wobec niewypłacalności były masowo sprzedawane na licytacjach.

Systematyczne pogarszanie się położenia proletariatu i półproletariatu wiejskiego, wzrastająca nędza i bezrobocie powodowały emigrację ludności wiejskiej. Tak na przykład w powiecie kartuskim ludność wiejska wynosiła w r. 1921 — 63,3 tys. osób, zaś w 1931 roku — 63,7 tys. osób. W r. 1931/32 przyrost naturalny w tym powiecie wynosił 19,8‰. Przyjmując przyrost naturalny w wysokości 19‰ otrzymamy liczbę ok. 17 tys.

[1] Obliczone na podstawie: *Statystyka Polski*, Seria C, zeszyt 75, *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9.III.1931 r. Województwo pomorskie GUS 1938 r.*

osób jako liczbę, o którą powinna była wzrosnąć ludność wiejska. Emigracja przeto w latach 1921—1931 z powiatu kartuskiego wynosiła ponad 16 tysięcy osób. Podobnie w powiecie kościerskim ludność wiejska w latach 1921—1931 utrzymywała się na poziomie ok. 41 tysięcy osób. Przyrost naturalny w tym powiecie w latach 1931/32 wynosił 17,3‰. W okresie zatem dziesięciolecia ludność powiatu kościerskiego powinna była wzrosnąć o ponad 7 tysięcy osób. Taką też była emigracja ludności wiejskiej z tego powiatu.

Słabość ekonomiczna Polski w okresie międzywojennym uniemożliwiała rozwój przemysłu w części polskiej obecnego województwa gdańskiego. Wykorzystywał to kapitał obcy, który lokował się w gałęziach przynoszących maksymalne zyski.

Gdynia, jako port o stale wzrastających przeładunkach, miała naturalne warunki dla lokalizacji i rozwoju całego szeregu gałęzi przemysłu. W okresie międzywojennym nie powstały jednak w Gdyni poważniejsze gałęzie przemysłu. W ogromnej większości na przemysł Gdyni składały się niewielkie zakłady o charakterze przemysłowo-rzemieślniczym. Nieliczne większe zakłady przemysłowe, które powstały w Gdyni, były własnością kapitału zagranicznego. Tak na przykład olejarnia gdyńska niemal w całości należała do międzynarodowego koncernu holendersko-angielskiego. Olejarnia ta była głównym producentem olejów jadalnych i technicznych w Polsce przedwojennej. Zakupywała ona nasiona oleiste po jednolitych niskich cenach światowych i sprzedawała gotowe produkty po wygórowanych cenach na rynku krajowym. W pogoni za największymi zyskami kapitaliści zagraniczni nie tylko dyktowali wysokie ceny tłuszczów roślinnych na rynku krajowym, lecz również przeciwstawiali się produkcji tłuszczów z nasion oleistych krajowych, hamując w ten sposób rozwój tej gałęzi produkcji roślinnej.

Większym zakładem przemysłowym była łuszczarnia ryżu w Gdyni. W r. 1938 cena surowca ryżowego wynosiła 21,1 zł za 100 kg (Mały Rocznik Statystyczny 1939 str. 252), bez kosztów przywozu. Natomiast cena hurtowa ryżu w Polsce wynosiła w tymże roku 59,8 zł za 100 kg (tamże str. 249). Łuszczarnia ryżu korzystała ze specjalnych ulg celnych i zwolniona była od podatku dochodowego i obrotowego. Tak więc kapitał międzynarodowy ciągnął ogromne zyski z tego przedsiębiorstwa, zaś masy pracujące, dla których ryż nie był dostępnym środkiem spożywczym, dźwigały ciężar ulg udzielanych kapitalistom w postaci zwiększonych podatków bezpośrednich i pośrednich.

Stocznia Gdyńska, utworzona w 1929 r., była również niemal w całości własnością kapitału międzynarodowego, mianowicie spółki The International Shipbuilding and Engineering Co Ltd, Cravens LTD Darhall Sheffield i Groupement Industriel pour Dantzig, która była równocześnie właścicielem Stoczni Gdańskiej. Rzecz oczywista, że Stocznia Gdańska, która nie była zainteresowana w stworzeniu konkurenta dla szeroko rozbudowanych swoich zakładów, ograniczała rozwój stoczni w Gdyni oddając jej mniej rentowne zamówienia. Zgodnie z zaleceniami rządu sanacyjnego wszystkie poważniejsze zamówienia kierowane były do Stoczni Gdańskiej a nie do Stoczni Gdyńskiej. W tych warunkach wzrastał oczywiście deficyt w Stoczni Gdyńskiej. Ponieważ sytuacja taka nie mogła być długo tolerowana, rząd sanacyjny postanowił przejąć Stocznię

Gdyńską na własność gminy miasta Gdyni, która rzekomo miała przeprowadzić „sanację" w Stoczni Gdyńskiej. Jak tę „sanację" należało rozumieć, wyjaśniało pismo Ministerstwa Przemysłu i Handlu skierowane do Komisarza Rządu w Gdyni. „Sanację w Stoczni Gdyńskiej rozumię w ten sposób, że odpowiednie kapitały, potrzebne do przeprowadzenia wykupu akcji z rąk Stoczni Gdańskiej, jak również niezbędny kapitał obrotowy, zostaną zapewnione w całości przez przemysł prywatny, który obejmie gestię prowadzenia Stoczni Gdyńskiej" [2]. Tym przemysłem prywatnym okazała się „Wspólnota Interesów", niemiecko-harrimanowski koncern, który w rok później nabył od gminy miasta Gdyni Stocznię Gdyńską za tę samą cenę — lecz już nie w złocie. Stratę w wysokości około 20 tys. zł, wynikłą przy przeliczeniu, poniosło oczywiście państwo.

Podstawowym produktem ubogiej na ogół gleby powiatów polskich w okresie międzywojennym były ziemniaki i żyto. W związku z tym powstał przemysł gorzelniczy, przemysł browarniczy i młynarski. Na skutek jednak stałego zmniejszania się siły nabywczej ludności przemysł ten podupadł. W okresie międzywojennym produkcja spirytusowa spadła, nie osiągając nawet w latach najpomyślniejszej koniunktury stanu z kampanii 1913/14 r. Z tych samych przyczyn podupadło browarnictwo. Spożycie piwa w woj. pomorskim, które przed pierwszą wojną światową wynosiło 20 l rocznie na głowę ludności, spadło do 4—5 litrów.

Poważne zyski czerpali kapitaliści z eksploatacji portu.

Wobec istnienia taniej siły roboczej kapitaliści lokowali swe kapitały przede wszystkim w przedsiębiorstwach o niskim poziomie technicznym. W imię osiągania maksymalnych zysków, kapitaliści nie stosowali w portach wielu maszyn ułatwiających pracę robotników portowych. Mechanizowano tylko czynności podstawowe, natomiast nie mechanizowano czynności pomocniczych, niejednokrotnie szkodliwych dla zdrowia i szczególnie pracochłonnych. W Gdyni na przykład kapitaliści lokowali kapitały przede wszystkim w przedsiębiorstwach usługowych (maklerskich, spedycyjnych, przeładunkowych), nie wymagających inwestycji, a przynoszących szybko duże zyski, pozostawiając budowę i rozbudowę portu państwu, które wydatki na ten cel pokrywa z budżetu.

Kosztem ogromnego wyzysku polskich robotników zwiększały się z roku na rok zyski przedsiębiorstw (o przeważającym kapitale zagranicznym), eksploatujących port gdyński. Zyski tych przedsiębiorstw wynosiły:

W roku 1931/32 — 2570 tys. zł.
W roku 1937/38 — 2544 tys. zł.
W roku 1938/39 — 3819 tys. zł.

Polska żegluga morska w okresie międzywojennym rozwijała się bardzo nieznacznie. Polskim eksponentom kapitału zagranicznego nie opłacało się lokować kapitałów w polskiej flocie handlowej, monopol bowiem w zakresie morskich przewozów towarowych do Polski i z Polski utrzymać mogli niezależnie od stanu polskiej floty handlowej. Dlatego też udział kapitałów zagranicznych w polskiej żegludze morskiej był stosunkowo nieznaczny.

Polska flota handlowa obejmowała w 1939 r. ogółem 71 statków o tonażu 102 tys. B. R. T. Była ona wyraźnie nie przystosowana do potrzeb

[2] Por. „Głos Wybrzeża" nr 172 z 22 lipca, rok 1954.

gospodarki narodowej. We flocie tej przeważał tonaż statków pasażerskich lub towarowo-pasażerskich do przewozów drobnicy, natomiast udział jej w przewozach ładunków masowych był minimalny. Udział polskiej floty handlowej w eksporcie węgla i koksu, stanowiącym 70% całego eksportu w 1937 r., wynosił w tym roku niecałe 7,5% [3]. Udział zaś polskiej floty handlowej w całkowitych obrotach towarowych Gdyni i Gdańska w r. 1937 wynosił zaledwie 11% [4].

W Polsce kapitalistycznej ani rybołóstwo morskie, ani przetwórczy przemysł rybny nie miały warunków należytego rozwoju. W kraju, w którym stopa życiowa ogromnej większości ludności była bardzo niska, przemysł rybny, ze względu na małe spożycie ryby nie mógł zapewnić kapitalistom maksymalnych zysków, nadto kapitaliści zagraniczni w szczególności holenderscy, pod których kontrolą znajdowało się polskie rybołóstwo dalekomorskie, nie byli zainteresowani w jego rozwoju, aby nie stwarzać konkurencji holenderskiemu rybołóstwu, dla którego Polska była poważnym rynkiem zbytu.

Wąski pas wybrzeża w okresie międzywojennym, brak należytej organizacji i opieki nad rybakami, wahania koniunktury rynkowej i wyzysk ze strony spekulantów — handlarzy rybą — uniemożliwiały właściwy rozwój rybołóstwa.

Toteż w dziedzinie połowów ryb morskich w porównaniu z innymi krajami Polska stała na ostatnim miejscu.

Tablica 2

Połowy ryb morskich w niektórych krajach w roku 1934 [5]

Kraj	Połów w tys. ton
Anglia	947,8
Norwegia	770,1
Niemcy	401,1
Islandia	313,2
Holandia	218,9
Stany Zjedn. Ameryki	141,3
Szwecja	100,5
Dania	89,1
Polska	14,5

Spożycie ryb morskich w Polsce międzywojennej spadło z około 3 kg rocznie na 1 mieszkańca w 1929 r. do 2,2 kg w r. 1937 [6]. Spożycie ryb morskich wśród klasy robotniczej kształtowało się oczywiście na poziomie niższym od przeciętnego. Połowy własne tylko w części mogły zaspokoić to minimalne spożycie ryby. W 1937 r. spożycie ryb morskich w Polsce pokryte było własnymi połowami tylko w 18,2%, resztę, to jest 62,887 ton, importowano z zagranicy.

[3] „Rocznik Morski i Kolonialny" 1938 r., str. 147.
[4] Tamże, str. 145.
[5] Tamże, str. 209.
[6] Tamże, 1938 r., str. 212.

W okresie 1927—1937 przywieziono do Polski około 700 tys. ton ryby z zagranicy, płacąc około 281 milionów zł, podczas gdy liczni rybacy w kraju pozostawali bez pracy.

„Dorobek" Polski międzywojennej w dziedzinie rybołóstwa morskiego w r. 1937 charakteryzują następujące dane:

Łodzi motorowych	31
Kutrów	160
Lugrów śledziowych	15
Trawlerów parowych	3
Razem	209 jednostek

Liczba zawodowo czynnych rybaków wynosiła 1882. Połowy ryb wynosiły około 14 tys. ton, w tym [7]:

Połowy przybrzeżne	5261 ton
Połowy dalsze na Bałtyku	1806 ton
Połowy dalekomorskie	6956 ton

W wyniku działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu wzrastało bezrobocie, stale obniżał się poziom materialny i kulturalny mas pracujących.

Tablica 3

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Gdyni w latach 1931—1937 [8]

Lata	Bezrobotni	Lata	Bezrobotni
1931	3300	1935	5630
1932	3966	1936	6163
1933	2817	1937	6194
1934	7300		

Faktyczne bezrobocie w Gdyni było wielokrotnie większe. Statystyka kapitalistyczna dla zatarcia obrazu niszczycielskiego działania tego ustroju świadomie fałszuje dane o bezrobociu.

Z roku na rok pogarszały się warunki mieszkaniowe mas pracujących Gdyni. Około 63% ludności Gdyni mieszkało w jedno lub dwuizbowych mieszkaniach, w których zagęszczenie wynosiło 3,3 i 2,3 osoby na izbę. Ze względu na niezwykle wysoki czynsz mieszkaniowy (który w Gdyni w 1937 r. wynosił: w mieszkaniach jednoizbowych — 50 zł, w mieszkaniach dwuizbowych — 140 zł) ci, którzy Gdynię budowali — robotnicy portowi i marynarze — musieli lokować się na przedmieściach Gdyni złożonych z bud drewnianych.

Z faktu, że po pierwszej wojnie światowej Gdańsk był jedynym portem obsługującym polski handel zagraniczny z krajami zamorskimi, wynikał kierunek naturalnego rozwoju gospodarczego b. Wolnego Miasta Gdańska. W okresie przed pierwszą wojną światową — w wyniku polityki

[7] Tamże, str. 215.
[8] Tamże, str. 28.

uprzywilejowania portów niemieckich stosowanej przez rząd pruski — znaczenie handlowe portu gdańskiego spadło do minimum.

Dopiero z chwilą powstania państwa polskiego w 1918 r. port gdański, jako jedyny w tym okresie łącznik Polski z krajami zamorskimi, nabrał odpowiedniego znaczenia i z roku na rok zwiększał się ruch statków i obroty. W 1913 roku tonaż statków przy wejściu do portu gdańskiego wynosił 0,9 miliona NRT, w r. 1933 natomiast wynosił on już 4,1 miliona NRT [9]. W 1913 r. obroty towarowe Gdańska wynosiły 2112 tys. ton, w 1930 r. natomiast wynosiły one 8254 tys. ton [10].

Właściwemu jednak rozwojowi portu gdańskiego stanęły na przeszkodzie działające na terenie b. Wolnego Miasta Gdańska niemieckie koła nacjonalistyczne, które usiłowały utrudnić jego współpracę z Polską i uniemożliwiły należyte wykorzystanie portu.

W tych warunkach koniecznością stało się wybudowanie przez Polskę własnego portu w Gdyni.

Wolne Miasto Gdańsk, oddzielone granicami celnymi i odmiennością waluty oraz innymi czynnikami od swego naturalnego zaplecza, jakim była Polska, nie miało warunków pełnego rozwoju gospodarczego.

Włączenie Wolnego Miasta Gdańska do polskiego obszaru celnego w pierwszych latach po jego utworzeniu spowodowało szybki wzrost przemysłu. W rezultacie żywiołowej kapitalistycznej lokalizacji przemysłu, kierującej się kryterium osiągania maksymalnych zysków — powstał w Gdańsku cały szereg zakładów przemysłowych, nie związanych z istotnymi funkcjami portu.

Kapitaliści niemieccy zakładali w Gdańsku oddziały swoich fabryk, aby zastąpić dawne niemieckie źródła zakupu oraz w celu uniknięcia cła przy zbywaniu swoich towarów do Polski. W ten sposób rozwinął się przemysł tytoniowy, elektrotechniczny, wytwórnie aparatów precyzyjnych, urządzeń ogrzewniczych itp.

Ten rozwój przemysłu nie trwał jednak długo. Istnienie granicy monopolowej między Gdańskiem a Polską, spowodowane oporem senatu gdańskiego przeciw przystosowaniu swego ustawodawstwa do polskiego, spowodowało upadek przemysłu tytoniowego i spirytusowego. Podupadł rozwijający się do r. 1923 gdański przemysł drzewny, który nie mógł oprzeć się konkurencji przemysłu drzewnego polskiego ze względu na tańszą siłę roboczą w Polsce.

Na skutek wybujałości aparatu administracyjnego, rozrzutnej gospodarki senatu gdańskiego, przemysł gdański obciążony był nadmiernymi podatkami, co, wraz z wyższymi kosztami robocizny w Gdańsku, wpływało na podnoszenie się kosztów produkcji. Nadto odrębność walutowa Gdańska z momentem spadku wartości złotego była przyczyną utraty rynku polskiego przez przemysł gdański i jego upadku.

Upadek przemysłu gdańskiego charakteryzuje tablica 4.

Z tablicy 4 wynika, że niemal we wszystkich gałęziach przemysłu nastąpił poważny spadek zatrudnienia. Tylko przemysł spożywczy, oparty na własnym zapleczu rolniczym, wykazywał tendencje wzrastające. W wyniku upadku przemysłu wzrastało poważnie bezrobocie. Jeżeli chodzi o tę część województwa gdańskiego, która przed wojną należała do Nie-

[9] „Mały Rocznik Statystyczny" 1939 r., str. 203—204.
[10] „Rocznik Morski i Kolonialny" 1938 r., str. 79.

Tablica 4

Zatrudnienie w niektórych gałęziach przemysłu na terenie b. Wolnego Miasta Gdańska w latach 1923 i 1933 [11]

Gałąź przemysłu	Liczba zatrudnionych	
	1923	1933
Przemysł metalowy	14223	5425
Przemysł elektrotechniczny	1064	856
Przemysł chemiczny	1745	762
Przemysł drzewny	4450	1849
Przemysł materiałów budowlanych	714	309
Przemysł odzieżowy	3660	3050
Przemysł włókienniczy	472	404
Przemysł spożywczy	7502	9786

miec, to polityka monopoli niemieckich również nie sprzyjała rozwojowi gospodarczemu tych terenów. Monopole mające swą siedzibę w Niemczech Zachodnich ze względu na bazę energetyczną i surowcową zainteresowane były w szybkim rozwoju gospodarki w regionach zachodnich i centralnych. Hamowany był natomiast rozwój powiatów należących do ówczesnych Prus Wschodnich, tj. powiatów sztumskiego, elbląskiego, kwidzyńskiego i malborskiego.

Powiaty te miały pełnić funkcje zaplecza rolniczego, dostarczającego ponadto taniej siły roboczej do zagłębia Ruhry i Saary. Dowodem tego może być chociażby upadek przemysłu produkującego statki i maszyny rolnicze, jaki powstał przed pierwszą wojną światową w Elblągu.

Wyzysk klasy robotniczej przez kapitał obcy i rodzimy, stale obniżający się poziom materialny i kulturalny życia mas pracujących województwa — to obraz stosunków na terenie województwa w okresie międzywojennym.

Zmiana tych stosunków nastąpić mogła jedynie w wyniku obalenia kapitalizmu.

*

Wyzwolenie narodowe i społeczne naszego kraju, uzyskane w wyniku zwycięstw Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim, umożliwiło połączenie rozdzielonych przez wiele lat obcego najazdu części województwa gdańskiego w jedną całość oraz otworzyło dla jego rozwoju, w szczególności rozwoju gospodarki morskiej, nowe szerokie perspektywy.

W pierwszych latach Polski Ludowej w rejonie Gdańskim zagadnieniem kluczowym było najpierw uruchomienie i odbudowa portów, co miało ważne znaczenie dla odbudowy całego kraju, a następnie podjęcie na wielką skalę produkcji w stoczniach, rozwinięcie rybołóstwa morskiego i coraz bardziej pełne wykorzystanie żyznych ziem województwa.

[11] *Statistisches Taschenbuch* 1936 wyd. Statistisches Landesamt der Freien Stadt Danzig, str. 36 i 37.

Z zadaniami tymi wiązała się również odbudowa starego Gdańska jako dzielnicy mieszkaniowej dla pracowników portu i stoczni

W chwili przejęcia przez władzę ludową portów Gdańska i Gdyni stanowiły one obraz zniszczenia i dewastacji. Wysadzone w powietrze falochrony i wiadukty, zniszczone nabrzeża i urządzenia portowe, zatarasowane wrakami wejścia do portów, zniszczone magazyny portowe — oto stan, jaki pozostawiły za sobą wojska hitlerowskie.

Odbudowa urządzeń portowych i natychmiastowe uruchomienie portów było jednym z najbardziej palących problemów na Wybrzeżu. Dzięki pomocy Marynarki Radzieckiej, która rozminowała baseny i dojazdy oraz wydobyła wraki ,dzięki wielkiemu wysiłkowi robotników portowych, już 18 lipca 1945 r. pierwszy załadowany statek odpłynął z portu gdyńskiego.

W okresie planu 3-letniego porty województwa gdańskiego zostały odbudowane i częściowo rozbudowane, dzięki czemu zespół portowy Gdańsk-Gdynia wysunął się na czołowe miejsce wśród ośrodków portowych w Europie.

W 1950 roku zakończony został pierwszy etap reorganizacji portów. Reorganizacja poszła w kierunku ustanowienia w portach Gdańsk i Gdynia jednego gospodarza i skomercjalizowania portów, co pozwoliło na likwidację elementów kapitalistycznych w działalności portów oraz na wprowadzenie socjalistycznych metod pracy. Drugi etap reorganizacji portów dokonany został w r. 1953. Z dniem 1 stycznia 1954 r. powstał Centralny Zarząd Portów w Warszawie, jednostka nadrzędna nad przedsiębiorstwami portowymi — Zarząd Portu Gdańsk, Zarząd Portu Gdynia i innych.

W okresie realizacji planu 6-letniego wzrosło znaczenie zespołu portowego Gdańsk-Gdynia, który obecnie obsługuje nie tylko polski handel zagraniczny, lecz również współdziała w rozwijaniu handlu zamorskiego innych krajów obozu socjalizmu.

W Polsce Ludowej znikła zmora bezrobocia ciążąca na robotnikach portowych. Obecnie robotnicy portowi mają zapewnione stałe zatrudnienie. Gdy nie są zatrudnieni przy przeładunkach, otrzymują wynagrodzenie za prace wykonywane w ramach Zakładu Robót Zastępczych. Systematycznej poprawie ulegają warunki pracy i bytowe robotników portowych. Porty posiadają własne przedszkola i żłobki, stacje opieki nad matką i dzieckiem, stołówki i hotele robotnicze.

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego poprzez gospodarstwa pomocnicze, jak gospodarstwa rolne, punkty usługowe i sklepy, przyczynia się do poprawy warunków bytowych robotników portowych.

Po wyzwoleniu flota handlowa została przejęta w stanie mocno zdewastowanym, przy czym ilość przejętych jednostek wynosiła tylko 15 statków o łącznym tonażu 60 tys. BRT. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, który przekazał Polsce szereg wartościowych jednostek pływających i dopomógł do wydobycia wielu jednostek zatopionych, flota polska szybko wzrastała. Dalszy jej wzrost łączy się z podjęciem i rozwojem własnej produkcji statków.

W okresie tym rozwijały się linie żeglugi dalekomorskiej i wzrosła liczba statków na tych liniach, szczególnie na linii regularnej do Chin. Polskie statki obsługiwały nadto następujące połączenia: Gdańsk — Hel-

Tablica 5

Dynamika rozwoju polskiej floty handlowej w okresie 1946—1953[12] *w B.R.T.*

1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
96	163	166	168	206	223	234	233

sinki, Gdynia — Hull, Gdynia — Londyn, Gdynia — Hamburg — Rotterdam, Gdańsk — Porty Bliskiego Wschodu, Gdynia — Indie — Pakistan, Gdynia — Ameryka Południowa.

W parze ze wzrostem tonażu postąpił wzrost przewozów.

Tablica 6

Dynamika wzrostu przewozów polską flotą handlową (1949 = 100) [13]

1950	1951	1952	1953
142	297	305	308

Większość zakładów przemysłowych, przejętych przez administrację polską w 1945 r. stanowiły zakłady spalone lub niemal całkowicie pozbawione urządzeń. O ogromie zniszczeń dokonanych przez okupanta hitlerowskiego dowodzi fakt, że w połowie 1945 r. na obszarze całego województwa częściowo czynnych było 151 zakładów przemysłowych, w których zatrudnienie wynosiło 1955 osób, przy czym większą ich część (113 zakładów) stanowiły niewielkie zakłady przemysłu spożywczego.

Główną gałęzią przemysłu województwa jest przemysł okrętowy.

Stocznie w Gdańsku i Gdyni w chwili przejęcia ich przez władzę ludową były poważnie zniszczone. Ponadto takie czynniki, jak brak wykwalifikowanych inżynierów i robotników stoczniowych, niedostateczne doświadczenie techniczne w zakresie produkcji okrętowej, brak przygotowania innych gałęzi przemysłu ciężkiego do potrzeb przemysłu okrętowego — nie pozwalały na natychmiastowe podjęcie produkcji okrętowej. Dlatego też w początkowym okresie przejęte stocznie wykonywały remonty statków oraz zajmowały się produkcją uboczną.

Dopiero w drugiej połowie planu 3-letniego stocznie mogły się przestawić na właściwą produkcję i rozpocząć seryjną produkcję rudowęglowców, statków drobnicowych oraz taboru rybackiego. W dniu 3 kwietnia 1948 r. została założona stępka pierwszego z sześciu rudowęglowców, które stanowić miały pierwszą serię statków morskich, wyprodukowanych przez polski przemysł okrętowy. Już 21 października 1949 roku został załadowany polskim węglem rudowęglowiec „Sołdek".

W okresie planu 3-letniego produkcja przemysłu okrętowego szybko wzrastała. Jeżeli wartość produkcji tego przemysłu w r. 1947 przyjąć za

[12] Prof. dr J. Tarski, *Dziesięciolecie transportu morskiego w Polsce Ludowej*, „Technika i Gospodarka Morska" 1954, nr 7.

[13] Tamże

100, to w 1948 r. wskaźnik wzrostu produkcji wynosił 123, zaś w 1949 r. — 218. Poważnym osiągnięciem przemysłu okrętowego w okresie planu 3-letniego był stały rozwój budownictwa okrętowego. W r. 1947 stanowiło ono tylko 1%, w 1948 r. — 27%, a w roku 1949 — 36% ogólnej produkcji stoczni. Bardzo szybkie tempo wzrostu budownictwa okrętowego przypada na lata planu 6-letniego. Jeżeli produkcję statków r. 1951 przyjąć za 100, to dla 1952 r. wskaźnik wzrostu wyniesie 525, zaś dla 1953 r. — 700

Stocznie gdańskie nie tylko zaspokajają dziś potrzeby naszej żeglugi, lecz produkują również statki różnych typów na eksport.

Szybki wzrost produkcji przemysłu budowy okrętów zawdzięczać należy nie tylko ofiarnej pracy robotników, techników i inżynierów, lecz również wielkiej pomocy Związku Radzieckiego.

Obok przemysłu stoczniowego w latach 1945—1953 odbudowano i rozbudowano cały szereg innych gałęzi przemysłu.

Z ważniejszych zakładów przemysłu metalowego odbudowano lub wybudowano: Zakłady im. Świerczewskiego i Zakłady Urządzeń Kuziennych w Elblągu, Wytwórnię Części Samochodowych w Gdańsku, Fabrykę Opakowań Blaszanych w Gdańsku, Fabrykę Uszczelek w Gdańsku, Zakłady Mechaniczne w Pucku. W przemyśle drzewnym wybudowano Fabrykę Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie, odbudowano i rozbudowano Zakłady Wielkiego Proletariatu w Elblągu, Fabrykę Mebli i Krzeseł w Gościcinie, Nadmorskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Gdańsku i cały szereg innych. W przemyśle materiałów budowlanych odbudowano i rozbudowano szereg cegielni, a przede wszystkim Zakłady Ceramiki Budowlanej w Lęborku, Kamieniołomy w Mojuszu, Cementownię w Wejherowie. W przemyśle odzieżowo-włókienniczym wybudowano Fabrykę Dziewiarską w Gdańsku, odbudowano i rozbudowano Fabrykę Przemysłu Pasmanteryjnego i wiele innych. W przemyśle chemicznym odbudowano i rozbudowano między innymi Fabrykę Kwasu Siarkowego w Gdańsku, Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego w Starogardzie, Fabrykę Wyrobów Gumowych w Łapinie. W przemyśle spożywczym odbudowano i zmodernizowano Zakłady Tłuszczowe „Amada" w Gdańsku, Zakłady Tłuszczowe w Gdyni, zbudowano Fabrykę Mączki Rybnej we Władysławowie i wiele innych.

Globalna produkcja przemysłu województwa gdańskiego w latach 1950—1953 r. wzrastała szybciej, niż to przewidziane było w planie 6-letnim. Wartość produkcji socjalistycznego przemysłu (liczona w cenach niezmiennych) była w r. 1951 o 70%, w r. 1952 o 87%, a w r. 1953 o 135% większa od produkcji osiągniętej w r. 1949.

Udział województwa w ogólnej wartości produkcji przemysłu socjalistycznego w kraju wzrósł z 3,7% w r. 1950 do 4% w 1953 r.

Szczególnie poważny wzrost przemysłu nastąpił w Gdańsku. Liczba zatrudnionych w przemyśle w Gdańsku (łącznie z budownictwem) była w r. 1953 2,2 razy większa aniżeli w miesiącu wrześniu 1938 r., który był miesiącem szczytowym w zatrudnieniu. Liczba zatrudnionych w przemyśle metalowym Gdańska jest ponad 2 razy większa, w przemyśle drzewnym — ponad 2 razy, w przemyśle budowlanym — 60 razy większa aniżeli w r. 1938 [14].

[14] Obliczone na podstawie „Danziger Wirtschaftszeitung", rocznik 1939 r., str. 260 i danych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

W Polsce Ludowej zaistniały zupełnie nowe warunki rozwojowe dla rybołóstwa morskiego. Szybka odbudowa zniszczonego rybołóstwa rozpoczęła się natychmiast po wyzwoleniu. Odbudowano zniszczone porty rybackie, poważnie rozbudowano port rybacki w Gdyni i Władysławowie, oddając do użytku między innymi magazyny i hale manipulacyjne w portach rybackich województwa o łącznej powierzchni 1250 m^2. Hale rybne oddane do użytku w r. 1952, zostały wyposażone w niezbędne urządzenia mechaniczne, jak płuczkarki, kruszarki lodu, mechanizowane środki transportu.

Odbudowano i rozbudowano poważnie potencjał produkcyjny rybołóstwa morskiego.

W rok po wyzwoleniu Wybrzeża w połowach brało udział już: 2 trawlery, 86 kutrów, 909 łodzi, zaś wielkość połowów dorównywała ilości ryby złowionej w akordowym pod względem wielkości połowów dla okresu przedwojennego roku 1936.

Liczba jednostek motorowych naszej floty rybackiej wzrosła dwa i półkrotnie, w tym liczba kutrów dwukrotnie, trawlerów — dziewięciokrotnie, łodzi motorowych — ośmiokrotnie.

W okresie planu 6-letniego do eksploatacji wszedł cały szereg dalekomorskich jednostek połowowych produkcji krajowej, jak na przykład trawlery „Radunia" i „Rega" oraz szereg lugrotrawlerów.

Oddano do eksploatacji nowe typy kutrów, jak na przykład kuter stalowy 17-metrowy i kuter z poszyciem drewnianym 24-metrowy.

Nastąpiła radykalna zmiana w metodach połowów. Polega ona na przejściu z chałupniczych metod połowów, stosowanych w Polsce sanacyjnej i w pierwszych latach powojennych, do uprzemysłowienia techniki połowów i powiększenia ich zasięgu.

Obecnie nasze jednostki rybackie nie łowią tylko u brzegów i na bliskich łowiskach Zatoki Gdańskiej, lecz również eksploatują łowiska pozabałtyckie na wodach Morza Północnego, Morza Norweskiego, Morza Barentsa i Kanału La Manche.

W roku 1953 po raz pierwszy w historii polskiego rybołóstwa morskiego, opierając się na doświadczeniach radzieckich, wprowadzono połowy przy udziale statku-bazy. Pierwszym takim statkiem był statek „Morska Wola".

Obecnie w połowach śledzi bierze udział drugi statek-baza — s/s „Fryderyk Chopin".

Ta forma połowów w oparciu o statek-bazę jest źródłem poważnych oszczędności w dewizach, które przedtem wydawano przy bazowaniu lub zawijaniu jednostek rybackich do obcych portów. Umożliwiło to przedłużenie pobytu trawlerów na morzu przez zaopatrywanie ich w bunkier oraz dokonywanie remontów.

W wyniku wzrostu flotylli rybackiej, jej modernizacji, wzrostu zasięgu połowów i przejścia na przemysłową technikę połowów, wzrosły one poważnie w Polsce Ludowej.

Wzrosły również połowy ryb morskich bardziej wartościowych. O ile w pierwszych latach powojennych połowy dorsza przekraczały 80% połowów, to w roku 1953 udział masy złowionego dorsza w ogólnej masie połowów wynosił już tylko 53%. Poważnie wzrósł udział przedsiębiorstw uspołecznionych w połowach (z 43% w 1949 r. do 71,5% w 1953 r.).

Tablica 7

Dynamika połowów morskich w Polsce Ludowej w tys. ton[15]

Rok	Połowy		Razem	Wskaźnik	
	bałtyckie	dalekomorskie		1938 r. = 100	1946 r. = 100
1938	2,5	10,0	12,5	100	—
1945	2,6		2,6	21	—
1946	22,2	1,1	23,3	186	100
1947	33,5	6,0	39,5	315	169
1948	38,2	10,0	48,2	385	207
1949	43,7	13,5	57,2	458	245
1950	58,0	7,7	65,7	527	282
1951	64,5	7,3	71,8	574	308
1952	73,0	13,7	86,7	693	372
1953	67,3	12,1	89,4	715	384

Wraz z rozbudową naszej flotylli rybackiej wzrastało zapotrzebowanie na kadry rybackie, których szczególny brak odczuwało rybołóstwo dalekomorskie.

W początkowym okresie część załóg stanowili rybacy holenderscy. Obecnie problem kadr został w zasadzie rozwiązany. W oparciu o statek szkolny wysoko kwalifikowane kadry dla rybołóstwa morskiego kształci Technikum Rybołóstwa Morskiego w Gdyni, które wraz z poprzednią Szkołą Rybaków Dalekomorskich stało sią kuźnią kadr dla polskiego rybołóstwa dalekomorskiego. Na tej podstawie już w 1951 r. można było zastąpić zagranicznych fachowców własnymi kadrami.

W roku 1953 liczba zatrudnionych w rybołóstwie morskim była około 3,5 razy większa aniżeli w 1938 r.

Poważne zadania w dziedzinie zaspokajania rosnących potrzeb ludności przypadają drobnej wytwórczości. W okresie planu 3-letniego liczba kapitalistycznych zakładów przemysłowych była jeszcze poważna. Okresem szybkiego wzrostu socjalistycznego przemysłu drobnego i wyparcia z niego elementów kapitalistycznych są lata planu 6-letniego.

W latach 1950—1953 liczba socjalistycznych zakładów przemysłu drobnego w województwie gdańskim wzrosła z 171 do 756, wartość zaś produkcji w cenach niezmiennych wzrosła ponad 6-krotnie w stosunku do wartości produkcji osiągniętej w r. 1949. W wyniku tego udział województwa w produkcji drobnej wytwórczości całego kraju wzrósł z 4,1% w 1949 r. do 5% w 1953 r.

W 1953 roku 67% wartości produkcji przemysłu drobnego województwa wykonana była w zespole Gdańsk-Gdynia. Tak poważne skupienie tego przemysłu znajduje swoje uzasadnienie w jego powiązaniu z przemysłem kluczowym, w szczególności okrętowym, oraz we wzroście produkcji dla potrzeb gospodarki morskiej.

Jednakowoż produkcja tego przemysłu, obejmująca w ponad 50% artykuły związane z zaopatrzeniem materiałowo-technicznym przemysłu,

[15] Prof. dr Józef Kulikowski, *Rybołóstwo morskie w bilansie dziesięciolecia*, „Technika i Gospodarka Morska" nr 7.

nasuwa wniosek o konieczności wzmożenia przez drobny przemysł województwa gdańskiego produkcji artykułów powszechnego użytku.

W ogólnej produkcji drobnego przemysłu województwa w r. 1953 udział poszczególnych powiatów kształtował się następująco:

m. Elbląg — 7,8%, powiaty Wejherowo — 4,1%, Lębork — 4%, m. Tczew — 3,8%, Starogard — 2,8%, Malbork — 2%, Kwidzyn — 2,6% Kościerzyna — 1,8%, Kartuzy — 1,7%, Sztum — 0,9%, Tczew — 0,6%, Elbląg — 0,2%, Gdańsk — 0,2%. Liczby te wskazują na konieczność rozbudowy przemysłu drobnego szczególnie w powiatach, które pod tym względem pozostają daleko w tyle.

Rewolucja społeczna, która dokonała się w Polsce pod wodzą klasy robotniczej, położyła raz na zawsze kres nędzy ekonomicznej i degradacji społecznej szerokich mas pracującego chłopstwa, a tym samym stworzyła nowe warunki dla rozwoju gospodarki rolnej.

Jednym z pierwszych kroków władzy ludowej było przeprowadzenie reformy rolnej. Na terenie województwa gdańskiego w wyniku reformy rolnej rozparcelowano w powiatach dawnych 28,6 tys. ha, w tym 10,3 tys. ha pomiędzy służbę folwarczną, 15,4 tys. ha pomiędzy bezrolnych, 2 tys. ha pomiędzy małorolnych i 900 ha pomiędzy średniorolnych [16].

Aktem ustawodawczym, który uregulował stosunki w zakresie władania ziemią w powiatach odzyskanych i gdańskim, był dekret PKWN z dnia 6 września 1944 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska. W realizacji tego dekretu na terenie województwa gdańskiego przejęto obszar 458,4 tys. ha. Z tej powierzchni rozdysponowano pomiędzy uprawnionych 393,3 tys. ha. Resztę stanowiły lasy, wody i drogi publiczne bądź obszary przekazane na cele kultury rolnej, gospodarstwa państwowe itp. [17]. W wyniku tego 72,2% ziemi województwa znalazło się w rękach chłopów, zaś pozostała cześć w posiadaniu Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz instytucji społecznych.

Przebudowa struktury rolnej zapoczątkowana dekretami o reformie rolnej spowodowała poważne zmiany w strukturze gospodarstw rolnych.

Tablica 8

Struktura indywidualnych gospodarstw rolnych w r. 1950 [18]

Grupa obszarowa	Odsetek gospodarstw przypadających na daną grupę	Odsetek powierzchni gruntów przypadających na daną grupę
Do 5 ha	39,9	7,9
5—10 ha	29,6	28,2
10—14 ha	16,9	14,8
14—20 ha	7,9	16,1
20—100 ha	5,7	23.0

[16] „Rocznik Statystyczny" 1949 r., GUS, str. 55.
[17] Tamże, str. 58.
[18] Na podstawie prowizorycznych wyników Narodowego Spisu Powszechnego 1950 r.

W porównaniu z okresem międzywojennym nastąpiło zahamowanie procesu rozdrabniania gospodarstw małorolnych, których udział w ogólnej powierzchni gruntów wzrósł z 3% (w 1931 i 1933) do 7,9% przy wzroście ilości tych gospodarstw o 25%.

Gospodarstwa średniorolne zajęły czołowe miejsce pod względem ich ilości, obszaru posiadanej ziemi, a więc i pod względem wielkości produkcji rolniczej.

Reforma rolna i polityka oddłużania wsi uwolniły gospodarstwa chłopskie od długów hipotecznych, zlikwidowały w poważnym stopniu spłaty rodzinne. Podczas gdy przed wojną kredyt w przeważającej mierze zaciągany był na kupno ziemi i spłaty rodzinne, obecnie kredyt zaciągany jest bezpośrednio na cele inwestycyjne, jak budowa pomieszczeń, kupno inwentarza żywego, kupno maszyn rolniczych itp.

Wspomniane wyżej zmiany wytworzyły sprzyjające warunki do szybkiej odbudowy rolnictwa na terenie województwa gdańskiego.

Zagospodarowanie województwa gdańskiego pod względem rolniczym rozpoczęło się w niezwykle trudnych warunkach. W czasie działań wojennych poważnemu zniszczeniu uległy budynki gospodarcze i mieszkalne. Zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 17 200 zagród. Straty te szacunkowo określić można na około 109 milionów złotych (w cenach 1939 r.). Nadmienić należy, że szacunki te obejmują jedynie zagrody wiejskie wykazujące więcej niż 15% zniszczenia a więc w większości wypadków nie obejmują zniszczeń w zakresie inwentarza żywego i martwego. Gospodarstwa rolne, przejęte na Ziemiach Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska, prawie całkowicie pozbawione były siły pociągowej, bydła i trzody.

Otoczona w r. 1944 na Żuławach silna grupa armii niemieckiej przez wysadzenie śluz, przerwanie wałów ochronnych, zdemontowanie pomp spowodowała zniszczenie urządzeń odwadniających, wskutek czego uległy zniszczeniu wielowiekowe inwestycje, których wartość oszacowana była przez Związek Wałowy w 1939 r. na sumę 3,5 miliarda zł. Zalaniu lub podmoknięciu uległo 120 tys. ha żyznej ziemi. Teren zalany pokrył się roślinnością bagienną, pogorszeniu ulegała struktura gleby, ługowana przez wodę, niszczały budynki stojące w wodzie. Zalanie terenu pociągnęło za sobą klęski wtórne w postaci katastrofalnego rozmnożenia się gryzoni atakujących tereny przyległe do Żuław oraz zachwaszczenia obszarów podmokłych, z których nasiona przenoszone były wiatrem na inne tereny.

W wyniku działań wojennych i zniszczeń spowodowanych przez okupanta powierzchnia odłogów i ugorów w roku 1946 wynosiła 250 tys. ha, co stanowiło 46% gruntów ornych.

Masy pracującego chłopstwa, korzystając z wszechstronnej pomocy klasy robotniczej, partii i rządu, rozpoczęły walkę o jak najszybszą odbudowę gospodarki rolnej na terenie województwa, w szczególności w powiatach odzyskanych i gdańskim, w których była ona najbardziej zniszczona.

Jednym z najważniejszych zagadnień odbudowy zniszczeń wojennych w zakresie rolnictwa było osuszenie Żuław. Już w połowie 1945 r., pokonując ogromne trudności ze względu na brak ludzi i warunki komunikacji na zalanych terenach, służba wodno-melioracyjna oraz Zakłady Energetyczne Okręgu Pomorskiego przystąpiły do odbudowy urządzeń odwad-

niających. Na pierwsze miejsce wysunęła się konieczność naprawy wałów ochronnych w celu zabezpieczenia terenu od powodzi. W tym okresie wykonano ogromną pracę odbudowując ok. 160 km wałów.

Kolejnym zagadnieniem, które się wysunęło przy odbudowie gospodarki Żuław, było ich odwodnienie. Mimo piętrzących się ogromnych trudności do końca roku 1947 prace odwadniające zostały niemal całkowicie zakończone. W dniu Święta Niepodległości, 22 lipca 1948 r. oddano do użytku na terenie gromady Trzcinowo w gminie Wiślinka ostatnią ze 197 odbudowanych stacji pomp. Rozpoczął się następny etap walki, mianowicie walka o osuszenie Żuław. W roku 1948 osuszono około 61 000 ha przekraczając plan o 210%. Przeprowadzono renowacje kanałów, rowów odwadniających, odbudowano linie wysokiego napięcia, szereg śluz i cały szereg innych obiektów.

Pokonując ogromne trudności, spowodowane zniszczeniem gospodarki rolnej przez okupanta, szybko odbudowano produkcję roślinną na terenie województwa. Rozpoczęła się energiczna walka o likwidację odłogów.

Tablica 9

Likwidacja odłogów w województwie gdańskim[19]

Rok	Powierzchnia odłogów w tys. ha	Wskaźnik
1946	250	100
1947	106	74
1948	90	36
1949	31	12
1950	12	4,8

W wyniku likwidacji odłogów szybko wzrastała powierzchnia zasiewów. Przyjmując powierzchnie zasiewów z roku 1946 za 100, można tempo wzrostu powierzchni upraw w kolejnych latach planu trzyletniego wyrazić wskaźnikami: rok 1947 — 106, rok 1948 — 134, rok 1949 — 144. Tempo wzrostu powierzchni zasiewów w powiatach odzyskanych i gdańskim było znacznie silniejsze aniżeli w powiatach dawnych. Przyjmując powierzchnie zasiewów w powiatach tych w r. 1946 za 100 — otrzymujemy dla kolejnych lat planu trzyletniego następujące wskaźniki: rok 1947 — 117, rok 1948 — 170, rok 1949 — 194. Liczby te świadczą dobitnie o ogromnym wysiłku mas pracujących, włożonym w dzieło zagospodarowania powiatów odzyskanych, o harcie, wytrzymałości i męstwie osadnika polskiego.

Nastąpiły korzystne dla gospodarki narodowej zmiany w strukturze upraw na terenie województwa. Wyrażały się one we wzroście udziału upraw przemysłowych i pszenicy w porównaniu z okresem międzywojennym. Tak na przykład udział zasiewów pszenicy w ogólnej powierzchni gruntów ornych wzrósł z 6,1% w latach 1934 — 1938 do 7,3% w r. 1953. Udział upraw buraka cukrowego wzrósł z 2,3% w latach 1934—1938 do

[19] Źródło: Prez. WRN w Gdańsku.

3% w r. 1953, udział zaś powierzchni zasianej rzepakiem i rzepikiem podniósł się z 0,7% w latach 1934—1938 do 2% powierzchni gruntów ornych w r. 1953. Wzrastała również wydajność z ha.

Tablica 10

Plony ważniejszych ziemiopłodów w latach 1945—1953 (dane szacunkowe) [20]

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki cukr.
Przeciętne 1934—1938	21,2	11.6	20,3	16,5	124,8	290,2
1946	6,8	7,6	7,8	6,9	93,0	138,0
1947	9,6	7,1	10,9	8,3	121,0	153,0
1948	14.0	13,4	14,5	15,2	128,0	171,0
1949	12,1	12,1	12,8	12,0	119,0	172,0
1950	15,6	12,6	16,2	13,8	91,0	205,0
1953	11.4	9,9	13.3	14.1	117.0	234,0

Tempo wzrostu produkcji roślinnej było jednak wyraźnie niedostateczne w r. 1953. Plony trzech zbóż chlebowych kształtowały się na poziomie niższym niż w latach poprzednich. Na obniżenie się plonów w roku 1953 wpłynęły nie sprzyjające warunki atmosferyczne, a w szczególności nie sprzyjające warunki siewów jesiennych oraz przymrozki wiosenne.

Należy zanotować poważne osiągnięcia na odcinku produkcji ziemniaków i buraka cukrowego, których plony stale wzrastały.

Ogrom zniszczeń dokonanych na odcinku produkcji zwierzęcej przez najeźdźców hitlerowskich przedstawiają następujące liczby: z ogólnego stanu pogłowia zwierzęcego istniejącego na obszarze województwa gdańskiego w r. 1938 było w jesieni 1945 r. koni — 25,5%, bydła — 15,0%, trzody — 5,4%, owiec — 39,4%[21]. W powiatach odzyskanych i gdańskim spustoszenie w zakresie hodowli było znacznie większe. W porównaniu z r. 1938 pozostało z nich tylko: koni — 7,6%, bydła — 5,3%, trzody — 0,9%, owiec — 16,6%. W rzeczywistości straty były znacznie większe. Liczby bowiem wyżej podane obejmują również inwentarz żywy, sprowadzony w r. 1945 przez repatriantów. Sytuacja więc powojenna w dziedzinie hodowli bydła była szczególnie ciężka.

W miarę postępów w osadnictwie i zagospodarowaniu rolniczym pogłowie inwentarza żywego szybko wzrastało.

Tempo wzrostu inwentarza żywego było znacznie szybsze w powiatach odzyskanych i gdańskim.

---

[20] Dane dla roku 1946 — „Rocznik Statystyczny GUS" 1947, str. 48.
„ „ „ 1948 — „Rocznik Statystyczny GUS" 1949, str. 64.
„ „ „ 1949 — Z materiałów do N. P. G.
„ „ „ 1953 — obliczono na podstawie sprawozdań powiatowych rad narodowych.

[21] „Rocznik Statystyczny GUS" 1947, str. 51.

Tablica 11

Tempo wzrostu inwentarza żywego w województwie gdańskim [22]

Wyszczególnienie	1938	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
Konie	100	25,5	38,3	45,8	55,9	61,8	63,7	64,9	64,5	63,9
Bydło	100	15,0	24,3	32,7	43,8	50,0	54,4	55,6	61,4	62,8
Trzoda	100	5,4	13,9	31,0	35,5	51,9	62,0	49,7	66,6	82,9
Owce	100	39,4	46,2	58,9	83,1	100,0	107,9	142,9	152,0	172,9

Stan inwentarza żywego, mimo poważnego wzrostu pogłowia, ciągle utrzymywał się jednak poniżej poziomu przedwojennego, z wyjątkiem pogłowia owiec, którego stan znacznie przekroczył poziom przedwojenny.

Tablica 12

Tempo rozwoju hodowli w powiatach dawnych i odzyskanych [23]

Rok	Powiaty dawne				Powiaty odzyskane i gdański			
	konie	bydło	trzoda	owce	konie	bydło	trzoda	owce
1946	100	100	100	100	100	100	100	100
1947	108	121	203	121	147	166	256	156
1948	115	145	211	159	200	266	337	268
1949	125	161	298	177	235	312	499	316
1950	130	171	340	196	245	352	631	399
1951	135	171	292	242	245	364	477	537
1952	131	175	364	250	247	440	551	668
1953	132	186	488	271	244	447	865	827

Produkcyjność zwierząt była niedostateczna. Przeciętna roczna mleczność krowy w r. 1953 wynosiła 1800 litrów, okres tuczu trwał długo, niedostateczną była wydajność wełny z owcy. Zasadniczą przyczyną niskiej produkcyjności zwierząt była niedostateczna baza paszowa. W gospodarce chłopskiej przy poważnym wzroście pogłowia w latach 1950—1953 zmniejszyła się powierzchnia niektórych upraw pastewnych. Tak na przykład powierzchnia okopowych pastewnych zmniejszyła się w roku 1953 o 4,3% w stosunku do roku 1950, powierzchnia mieszanek strączkowych zmniejszyła się w tym samym okresie o 4,5%. Zmniejszyła się wartość użytków zielonych, które nie były nawożone i właściwie pielęgnowane. Zaniedbano kiszenia pasz. Niedobór pasz w gospodarce chłopskiej był w roku 1953 bardzo poważny i wynosił 29% w jednostkach karmowych i 19% w białku w stosunku do szacowanych potrzeb.

Wzrost plonów zbóż, zwiększenie powierzchni upraw pastewnych, melioracja, pielęgnacja i racjonalne użytkowanie łąk i pastwisk, wykorzystanie takich rezerw jak na przykład odpadki w miastach, zwiększenie kiszonek itp. — przyczynią się do likwidacji deficytu pasz i zwiększenia

[22] Obliczono na podstawie materiałów Prezydium Wojew. Rady Narodowej w Gdańsku.
[23] Tamże.

produkcyjności zwierząt, szczególnie w warunkach zwiększonej obecnie pomocy państwowej.

Podstawowym warunkiem wzrostu sił wytwórczych w rolnictwie jest mechanizacja ciężkich i pracochłonnych robót w rolnictwie. Posiada ona decydujące znaczenie nie tylko dla wzrostu produkcji rolniczej, lecz również dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Na terenie województwa gdańskiego osiągnięty został znaczny postęp w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Poziom i postęp techniczny w rolnictwie województwa charakteryzują tablice 13 i 14.

Tablica 13

Rozwój parku traktorowo-maszynowego POM w latach 1949—1953 [24]

Wyszczególnienie	1949	1950	1951	1952	1953
Liczba POM	3	9	13	16	20
Liczba traktorów przeliczeniowych (w jedn. 15 KM)	108	260	592	725	868
Liczba siewników do zboża	25	70	102	225	405
Liczba snopowiązałek konnych	—	2	17	28	52
Liczba snopowiązałek traktorowych	17	44	92	222	438
Liczba młocarń	20	89	111	158	216
Liczba sadzarek do ziemniaków	—	—	17	43	82
Liczba kopaczek traktorowych	—	—	17	38	73

W okresie lat 1949—1953 rozmiar prac wykonywanych przez POM wzrósł wielokrotnie.

Tablica 14

Prace POM w tys. ha orki średniej

Rok 1949 19 tys. ha Rok 1951 119 tys. ha
Rok 1950 41 tys. ha Rok 1952 149 tys. ha
Rok 1953 234 tys. ha

Ważną rolę odgrywają również gminne ośrodki maszynowe. Według danych Narodowego Spisu Powszechnego w r. 1950 na terenie województwa 35% ogólnej liczby gospodarstw nie posiadało koni. W grupie obszarowej do 5 ha liczba gospodarstw, która nie posiadała koni, stanowiła 82% ogółu tych gospodarstw, zaś w grupie o obszarze od 5—10 ha 12% tych gospodarstw nie posiadało żywej siły pociągowej. Liczby te wskazują, że istniały poważne możliwości wyzysku biedoty zmuszonej do korzystania z usług kułackich, jeżeli chodzi o siłę pociągową.

W r. 1953 gospodarkę indywidualną obsługiwało 87 gminnych ośrodków maszynowych. Wzrost parku maszynowego gminnych ośrodków maszynowych i powiększanie ich ilości staje się czynnikiem coraz bardziej utrudniającym wyzysk biedoty wiejskiej przez kułaków.

Zwiększenie pomocy spółdzielniom produkcyjnym oraz indywidualnym gospodarstwom, w szczególności biedocie wiejskiej ze strony POM

[24] Źródło: Wojewódzki Zarząd POM.

stwarza konieczność dalszego powiększania parku maszynowego, w szczególności stanu większych młocarń, snopowiązałek ciągnikowych, ciągników cięższych typów, których liczba była jeszcze w POM w roku 1953 niedostateczna. Czynnikiem hamującym rozwój POM był w szczególności brak lokali na warsztaty oraz mieszkań dla obsługi.

Miarą postępu w rolnictwie województwa gdańskiego jest wzrost zużycia nawozów sztucznych.

Tablica 15

Wzrost zużycia nawozów sztucznych w województwie gdańskim w latach 1946—1953[25]

Rok	Tys. ton	Kg na 1 ha użytków rolnych
1946	4,3	6,0
1947	8,4	11.8
1948	13,0	19,7
1949	23,4	33,0
1850	31,0	45,8
1953	51,0	72,0

Czynnikiem, który przyczynił się poważnie do wzrostu produkcji w latach 1946—1953, były melioracje, przeprowadzane w znacznym zakresie na obszarze około 83 tys. ha. W okresie odbudowy wykonano ogromne prace wodno-melioracyjne, mające na celu likwidację uszkodzeń wojennych. W dalszych latach prace melioracyjne itp. prowadzone były w skali jeszcze o wiele większej. Rozpoczęto między innymi zakrojone na szeroką skalę prace wodno-melioracyjne w rejonie Mościch Błot w powiecie wejherowskim, po których zakończeniu gospodarka rolna zyska około 9000 ha gruntów, łąk i pastwisk.

Na terenie województwa gdańskiego osiągnięto poważne postępy w dziedzinie rozwoju gospodarki socjalistycznej na wsi. Charakteryzuje to tablica 16.

Tablica 16

Rozwój gospodarki socjalistycznej na wsi w województwie gdańskim[26]

Wyszczególnienie	1946	1949	1952	1953
Powierzchnia wszystkich gospodarstw	100	100	100	100
Gospodarstwa indywidualne	74,0	71,5	62,1	51,8
Państwowe Gospodarstwa Rolne	10,8	18,9	27,7	27,6
Spółdzielnie produkcyjne	0,0	0,7	5,7	15,2
Inne w administracji uspołecznionych instytucji	15,1	8,9	5,4	5,4

[25] Obliczono na podstawie materiałów WKPG w Gdańsku.
[26] Zródło: Prezydium WRN, Gdańsk.

Przodującym powiatem pod względem rozwoju gospodarki socjalistycznej jest powiat malborski, w którym w 1953 roku 65% gruntów zajmowały państwowe gospodarstwa rolne, 25% — spółdzielnie produkcyjne, 10% — gospodarstwa indywidualne.

Okres czterech pierwszych lat planu 6-letniego był okresem poważnego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenie województwa. Gdy w roku 1949 istniało tylko 10 spółdzielni produkcyjnych, to w roku 1950 było już ich 108, w 1951 — 149, w 1952 — 166. Szczególnie silna była dynamika rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenie województwa gdańskiego w okresie szerokiej akcji związanej z I Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej. W roku 1953 liczba spółdzielni produkcyjnych wynosiła już 357, obejmując 34% liczby gromad.

Stopień uspółdzielczenia województwa jest wyższy od przeciętnego krajowego, ale niższy od takich województw, jak zielonogórskie, opolskie, wrocławskie, koszalińskie i szczecińskie.

Gospodarstwa zrzeszone w spółdzielniach produkcyjnych stanowiły 11,8% ogólnej liczby gospodarstw. Strukturę gospodarstw, które wchodziły w skład spółdzielni produkcyjnych w roku 1953 przedstawia tablica 17.

Tablica 17

Struktura gospodarstw w spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego w roku 1953 [27]

Grupa obszarowa	% gospodarstw, które wchodziły do spółdzielni produkcyjnych
Gospodarstwa do 2 ha	2,1
Gospodarstwa 2—5 ha	10,8
Gospodarstwa 5—10 ha	71,9
Gospodarstwa 10—15 ha	12,9
Gospodarstwa 15—20 ha	1,7
Gospodarstwa ponad 20 ha	0.6

Zwraca tu uwagę wysoki udział grupy gospodarstw o powierzchni od 5—10 ha, a więc grupy gospodarstw średniorolnych oraz niedostateczny udział w spółdzielniach produkcyjnych gospodarstw małorolnych. Wzrost liczby gospodarstw, które weszły do spółdzielni produkcyjnych w roku 1953, w porównaniu z rokiem 1952 (przyjętym za 100) kształtował się w sposób następujący [28]:

Gospodarstwa do 2 ha — 238
Gospodarstwa do 2—5 ha — 247
Gospodarstwa do 5—10 ha — 177
Gospodarstwa do 10—15 ha — 338
Gospodarstwa do 15—20 ha — 353

Z danych powyższych wynika, że obok faktów niedostatecznej walki o wciągnięcie małorolnych chłopów do spółdzielni produkcyjnych występuje niedostateczna czujność wobec przenikania do nich kułaków.

[27] Źródło: Prezydium WRN, Gdańsk.
[28] Tamże.

Stopień uspółdzielczenia poszczególnych powiatów województwa jest bardzo niejednolity. Pod tym względem wysuwają się na czoło powiaty Malbork i Tczew. W Malborku w 1953 r. spółdzielnie produkcyjne zorganizowane były w 80% gromad, w Tczewie w 70%. Dalej idą powiaty Kwidzyń, Elbląg, Sztum itd. Najmniejszy stopień uspółdzielczenia wykazują powiaty: Kościerzyna, Wejherowo, Kartuzy. W ostatnich dwu powiatach procent gromad posiadających spółdzielnie produkcyjne nie sięgał w 1953 r. 10% [29].

Masowy ruch dobrowolnego zrzeszania się pracujących chłopów w spółdzielniach produkcyjnych rozpoczął się w powiecie tczewskim, w którym było najwięcej służby folwarcznej przed wojną, oraz w powiatach odzyskanych, w których większość osadników rekrutuje się w przeważającej liczbie z byłej służby folwarcznej oraz biedoty wiejskiej.

Gospodarstwa zespołowe, wyposażone w nowoczesne maszyny i oparte na lepszej organizacji pracy, stosujące zdobycze nauki rolniczej, pozwalają na podniesienie poziomu produkcji rolniczej na wyższy poziom aniżeli w gospodarce indywidualnej.

Wyrazem tego jest między innymi lepsza struktura upraw w spółdzielniach produkcyjnych, w których udział cennych upraw (pszenicy, roślin przemysłowych) jest znacznie wyższy niż w gospodarstwach chłopskich. W strukturze upraw spółdzielni produkcyjnych zwraca jednak uwagę niedostateczny udział roślin pastewnych, których uprawa jest szczególnie istotna dla szybszego rozwoju hodowli.

W roku 1952 plony większości upraw były w spółdzielniach produkcyjnych znacznie wyższe aniżeli w całym rolnictwie województwa.

Tablica 18

Plony ważniejszych ziemiopłodów w rolnictwie województwa gdańskiego w roku 1952 [30]

Wyszczególnienie	Spółdzielnie produkcyjne	Całe rolnictwo
Pszenica ozima	21,0	16.1
Pszenica jara	14,0	13,0
Żyto ozime	13,8	13,7
Jęczmień ozimy	19,9	14,2
Jęczmień jary	17.1	15,4
Buraki cukrowe	140,7	210,0
Ziemniaki	69,8	93,3

Nie sprzyjające warunki klimatyczne w roku 1953, brak doświadczenia u powaznej liczby spółdzielni produkcyjnych, które zorganizowały się w roku 1953, były przyczyną spadku przeciętnych plonów w spółdzielniach produkcyjnych województwa.

W spółdzielniach produkcyjnych wcześniej zorganizowanych plony z ha były znacznie wyższe. Tak na przykład w spółdzielni „Przełom" w powiecie malborskim plony z ha w roku 1953 wynosiły: pszenica ozima

[29] Na podstawie materiałów Prez. WRN, Gdańsk, dane z 31.III.1953 r.
[30] Na podstawie materiałów Prez. WRN, Gdańsk.

20 q, pszenica jara — 18 q, żyto — 15 q, jęczmień jary — 20 q, owies — 15 q.

W spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego nieustannie rozwijała się hodowla.

Tempo wzrostu inwentarza żywego było szybsze aniżeli tempo wzrostu użytków rolnych w spółdzielniach produkcyjnych, co dowodzi, że z roku na rok podnosiła się obsada zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych. W okresie 1950—53 powierzchnia użytków rolnych spółdzielni wzrosła około 8 razy, podczas gdy w tym samym okresie pogłowie inwentarza (spółdzielczego i indywidualnego) wzrosło: w bydle 14 razy, w trzodzie chlewnej ok. 17 razy, w owcach ok. 34 razy [31]. Szybkie było również tempo wzrostu hodowli zespołowej, aczkolwiek nieco powolniejsze aniżeli na działkach przyzagrodowych w zakresie do pogłowia bydła i trzody. Stan jednak pogłowia w spółdzielniach produkcyjnych był jeszcze w roku 1953 niedostateczny, na co wskazuje następujące zestawienie [32]:

(sztuk na 100 ha)

	Konie	Bydło	Trzoda	Owce
Spółdzielnie produkcyjne	9,4	29,9	44,1	23,5
Całe rolnictwo województwa	12,2	51,1	52,8	20,7

Czynnikami hamującymi rozwój hodowli w spółdzielniach produkcyjnych były: brak należytych pomieszczeń dla bydła oraz niedostateczna baza paszowa, wyrażająca się między innymi w braku łąk.

Przykładem spółdzielni dobrze rozwijającej się i wzmacniającej swoją gospodarkę zespołową jest spółdzielnia produkcyjna „Zdobycz chłopska" w gromadzie Kokoszkowy, powiat Starogard. Gdy spółdzielnia organizowała się w roku 1949, przystąpiło do niej 18 chłopów. W roku 1953 do spółdzielni należała już niemal cała gromada.

W wyniku lepszego wykorzystania ziemi, terminowej uprawy, racjonalnego nawożenia, siewu kwalifikowanym ziarnem, mechanizacji prac rolnych, plony zbóż z ha zwiększyły się w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 o 8—10 q, ziemniaków 20—25 q. W 1949 roku w całej gromadzie Kokoszkowy było 60 szt. bydła. W 1953 r. pogłowie bydła przy niezmiennym obszarze użytków rolnych wzrosło do 230 szt. W roku 1949 przeciętna mleczność krowy wynosiła 3000 litrów. W roku 1953 wzrosła ona do 4210 litrów. Liczba trzody na działkach przyzagrodowych w roku 1953 była trzykrotnie większa aniżeli w roku 1949. W wyniku dobrej gospodarki zwiększył się znacznie majątek spółdzielni. Wybudowano nowoczesną oborę na 60 krów, kurnik na 1000 kur, przeprowadzono kapitalny remont wszystkich budynków. W sposób zasadniczy zmieniły się kulturalne i materialne warunki życia członków spółdzielni. Do mieszkań doprowadzono wodociągi, ponadto zelektryfikowano je i zradiofonizowano. 13 rodzin przeniosło się w roku 1953 do nowowybudowanych domów. Wzrastał szybko poziom kultury ogólnej i rolniczej chłopów — spółdzielców. Podczas istnienia spółdzielni szkoła podstawowa z 1-klasowej prze-

[31] Na podstawie materiałów Prez. WRN, Gdańsk.
[32] Tamże.

kształciła się w 7-klasową, powstało przedszkole, zorganizowana została biblioteka. W r. 1952 było czynnych na terenie spółdzielni 16 zespołów czytelniczych, odbyło się 12 wieczorków propagandy książki, w których wzięło udział 702 uczestników. Czynne były również zespoły artystyczne, chóralne, recytatorskie, taneczne i teatralne, które w roku 1952 dały 61 występów. Na terenie spółdzielni odbywa się również szkolenie rolnicze oraz często demonstrowane są inne zdobycze rolnicze.

Spółdzielnia „Zdobycz Chłopska" jest naocznym przykładem, że spółdzielczość produkcyjna stanowi jedyną drogę podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego pracującego chłopstwa. 60 wycieczek krajowych i zagranicznych, które w roku 1953 odwiedziły spółdzielnię „Zdobycz Chłopska", miało sposobność stwierdzić słuszność tej drogi.

W spółdzielczości produkcyjnej praca zespołowa stwarza warunki dla wzrostu dobrobytu członków spółdzielni. W roku 1953 przeciętny roczny dochód przypadający na 1 członka spółdzielni wynosił 10 836 zł (nie wliczając dochodu z działek przyzagrodowych). Podkreślić należy, że jest to dochód przeciętny przy poważnej ilości spółdzielni, które zostały zorganizowane w roku 1953. Spółdzielnie młode, które jeszcze nie okrzepły organizacyjnie, mają na ogół w pierwszym roku dochody mniejsze aniżeli spółdzielnie starsze. Tak na przykład w spółdzielni wcześniej zorganizowanej „Wola Ludu" w powiecie malborskim dniówka obrachunkowa osiągnęła około 46 zł, w spółdzielni „Przełom" około 36 zł. Przy przeciętnej 300 dniówek obrachunkowych, przypadającej na 1 członka spółdzielni, daje to w spółdzielni produkcyjnej „Wola Ludu" dochód roczny 13.800 zł, nie licząc już dochodu z działek przyzagrodowych. Przeciętny roczny dochód przypadający na 1 gospodarstwo indywidualne województwa gdańskiego wynosił w roku 1953 — 12.352 zł. Jeśli się weźmie pod uwagę, że na wysokość tego dochodu wpływają bardzo wysokie dochody gospodarstw kułackich oraz, że część tych dochodów przeznaczona musi być na dalszy rozwój gospodarstwa, to jasne się staje, że dochody większości gospodarstw małorolnych i średnich są niższe od dochodów z gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych.

Zagospodarowanie państwowych gospodarstw rolnych na terenie województwa gdańskiego odbywało się w niezwykle ciężkich warunkach. Obszary użytków rolnych, przejętych przez państwo w szczególności na Żuławach, pozbawione były przeważnie budynków gospodarskich i mieszkalnych, istniejące zaś nie nadawały się do gospodarki wielkoobszarowej. Państwowe gospodarstwa rolne obejmowały grunty najbardziej zdewastowane (na Żuławach) i coraz to nowe odłogi. W roku 1946 odłogi stanowiły około 40% użytków rolnych przekazanych państwowym gospodarstwom rolnym.

Wynikające ze spustoszeń wojennych trudności spowodowane w gospodarstwach państwowych były świadomie pogłębiane przez dywersyjną gospodarkę zauszników Mikołajczyka, usadowionych w tak zwanych państwowych nieruchomościach ziemskich. Zniszczony częściowo park maszynowy ulegał dalszej dewastacji. Sabotażyści w PNZ czynili wszystko, aby opóźnić odbudowę państwowych gospodarstw rolnych.

W r. 1947 tylko 60% ziemi ornej państwowych gospodarstw rolnych było zasiane i zasadzone, zaś na 100 ha użytków rolnych liczba bydła wynosiła 7,2 szt., trzody — 2,6 szt.

Likwidacja PNZ i usunięcie elementów wrogich Polsce Ludowej, utworzenie Państwowych Gospodarstw Rolnych przyczyniły się do podniesienia gospodarki w majątkach państwowych na wyższy poziom Wzrastała powierzchnia państwowych gospodarstw rolnych oraz stopień ich zagospodarowania.

PGR-y stały się poważnym czynnikiem w gospodarce rolnej województwa, obejmując w r. 1953 — 27,9%, użytków rolnych, 27,6% ziemi ornej, 29,2% łąk, 24% pastwisk.

Pomimo że PGR w okresie planu 3-letniego znajdowały się jeszcze w stanie organizacji i przejmowania coraz to nowych odłogów, miały one już pewne osiągnięcia, a niektóre zespoły były przykładem właściwej gospodarki dla otaczających je gospodarstw indywidualnych. Osiągały one plony zbóż z ha niemal dwukrotnie wyższe aniżeli przeciętnie w całym rolnictwie województwa.

Państwowe gospodarstwa rolne zgodnie z zadaniami państwowymi zwiększały powierzchnie upraw przemysłowych i pastewnych. Struktura upraw w roku 1953 była w PGR korzystniejsza aniżeli w pozostałej gospodarce.

Jednakowoż w wyniku niedostatecznego jeszcze poziomu agrotechniki plony z ha nie były na wysokim poziomie.

Tablica 19

Plony z ha w PGR województwa gdańskiego w % przeciętnych plonów PGR całego kraju w roku 1952 [33]

Wyszczególnienie	Plony z ha w % przeciętnych plonów PGR całego kraju
Zboża razem	99
Rzepak ozimy i jary	98
Buraki cukrowe	65
Ziemniaki	71

Na rezerwy kryjące się w lepszym zagospodarowaniu PGR na terenie województwa gdańskiego wskazuje również tablica 20.

W roku 1953 plony z ha w PGR, jak zresztą w całym rolnictwie województwa, uległy obniżeniu w stosunku do roku 1952 na skutek nie sprzyjających warunków klimatycznych oraz innych czynników. Poważną trudność w podniesieniu produkcji roślinnej PGR na terenie województwa gdańskiego stanowił niedobór siły roboczej oraz płynność kadr. W roku 1953 w PGR województwa gdańskiego na 100 ha użytków rolnych przypadało 7,5 robotnika, podczas gdy w przodujących PGR-ach województwa bydgoskiego, poznańskiego i wrocławskiego wskaźnik ten był niemal dwukrotnie większy. Czynnikiem, który dodatkowo utrudniał gospodarkę PGR, była niemożność maksymalnego wykorzystania traktorów i maszyn rolniczych na Żuławach (na których PGR obejmują około 48% ogólnego obszaru) na skutek niewielkiego obszaru polderów. Ze względ-

[33] *Wieś w liczbach w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej*, KiW, str. 298 i 299.

du na opóźniony okres rozpoczynania żniw na Żuławach terminowe wykonanie prac żniwnych było utrudnione, co powodowało straty zarówno bezpośrednie w postaci obsypywania się, jak i pośrednie — w postaci zachwaszczania. Błędne planowanie w poszczególnych zespołach, w szczególności na Żuławach, niewłaściwe zmianowanie, niedostateczna znajomość agrotechniki przez aparat PGR — w poważnym stopniu zmniejszały efektywność gospodarki PGR.

Tablica 20

Procentowy udział niektórych województw w produkcji ważniejszych ziemiopłodów, PGR w roku 1952[34]

Wyszczególnienie	Ziemia orna	Pszenica	Rzepak	Buraki cukrowe	Ziemniaki
Ogółem PGR	100	100	100	100	100
Woj. gdańskie	6,5	1,1	8,9	5,5	4,4
Woj. warszawskie	2,1	2,6	2,5	2,8	2,6
Woj. bydgoskie	7,3	11,5	8,2	18,3	7,3
Woj. wrocławskie	11,3	22,8	15,9	14,9	10,4
Woj. krakowskie	0,2	0,5	0,3	0,3	0,3

PGR województwa gdańskiego biorą poważny udział w ogólnych dostawach dla państwa, w wielu wypadkach przekraczający procentowy udział PGR w użytkach rolnych całego województwa. Udział PGR w dostawach zbóż chlebowych dla państwa w roku 1953 wynosił ponad 45% ogólnych dostaw, podczas gdy ich udział w użytkach rolnych województwa wynosił tylko 27,3%.

Jednym z najważniejszych zagadnień podniesienia produkcji rolniczej PGR województwa gdańskiego była sprawa odbudowy pogłowia zwierząt gospodarskich. W latach 1947—1953 inwentarz żywy w państwowych gospodarstwach rolnych stale wzrastał.

Tablica 21

Wzrost pogłowia inwentarza żywego PGR wg stanu na 31.VI. każdego roku[35]

Wyszczególnienie	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
Konie	100	115	236	254	165	260	269
Bydło	100	118	250	352	365	502	510
Trzoda	100	132	757	810	853	1120	1614
Owce	100	113	176	189	147	360	472

Mimo szybkiego wzrostu inwentarza żywego w latach ubiegłych, obsada na 100 ha użytków rolnych jest nadal niedostateczna. Mimo że województwo gdańskie posiada sprzyjające warunki dla rozwoju produkcji

[34] *Wieś w liczbach.*
[35] Źródło: Prezydium WRN, Gdańsk.

zwierzęcej, obsada pogłowia w PGR na 100 ha użytków rolnych z wyjątkiem pogłowia koni jest niższa od przeciętnej, przypadającej na 100 ha w PGR w całym kraju. W 1952 r. obsada na 100 ha użytków rolnych PGR województwa była o 8% mniejsza w zakresie pogłowia bydła, 12% mniejsza w pogłowiu trzody od odpowiadającej przeciętnej obsady na 100 ha w PGR w całym kraju.

Tablica 22

Wzrost pogłowia inwentarza żywego PGR na 100 ha użytków rolnych [36]

Wyszczególnienie	1947	1953
Konie	6,5	5,6
Bydło	11,5	17,4
Trzoda	18,2	29,3
Owce	2,4	5,7

Wzrastała nieustannie mechanizacja prac rolnych w PGR. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego PGR województwa gdańskiego otrzymały szereg nowoczesnych maszyn, jak: kombajny, traktory, kopaczki i sadzarki ciągnikowe itd.

Tablica 23

Rozwój parku traktorowo-maszynowego w PGR województwa gdańskiego [37]

Wyszczególnienie	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
Liczba traktorów	560	970	1280	1379	1592	1783	1700
Liczba snopowiązałek konnych i ciągnikowych	548	592	640	700	744	786	827
Liczba kombajnów zbożowych	—	—	—	—	1	21	57
Kopaczki konne	238	223	230	266	300	318	347
Kopaczki ciągnikowe	62	61	75	96	110	116	128
Sadzarki ciągnikowe	—	—	—	2	4	30	86

Podkreślić należy, że ciężkie gleby żuławskie wymagają specjalnych maszyn rolniczych, bardziej wytrzymałych aniżeli maszyny przeznaczone dla innych rejonów. Brak odpowiednich maszyn powoduje gorszą uprawę i częste przestoje. Istnieje zatem potrzeba zaopatrzenia PGR na Żuławach w mocniejsze ciągniki, snopowiązałki, odpowiednie pługi, brony, kultywatory itp.

Wraz z rozszerzaniem się i umacnianiem socjalistycznego układu gospodarki coraz lepiej zaspokajane były potrzeby materialne i kulturalne ludności województwa gdańskiego.

[36] Na podstawie materiałów Prez. WRN, Gdańsk.
[37] Tamże.

Na podnoszenie się poziomu stopy życiowej mas pracujących województwa wpływał między innymi stały wzrost zatrudnienia, w szczególności wzrost zatrudnienia kobiet. Udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych na obszarze województwa stanowił w r. 1953 około 32%.

Wyrazem wzrastającej aktywizacji gospodarczej kobiet na terenie województwa jest stały wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle. Liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle stanowiła 28,6% ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle, zaś w Gdańsku udział kobiet zatrudnionych w przemyśle wynosił 30,5%.

W wyniku wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem, szczególnie w przemyśle socjalistycznym, zmieniła się struktura zawodowa ludności.

Ludność utrzymująca się z pracy	Poza rolnictwem	W rolnictwie
Okres przedwojenny	69,0%	31,0%[38]
Rok 1950	73,5%	26,5%[39]

W roku 1953 zatrudnienie poza rolnictwem wzrosło o 9,5% w porównaniu do roku 1951. Natomiast w tym samym okresie zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 14,6%.

Na skutek szybkiego wzrostu zatrudnienia w przemyśle zmieniła się struktura zatrudnienia poza rolnictwem.

Tablica 24

Zmiana struktury zatrudnienia poza rolnictwem w województwie gdańskim w latach 1950—1953 [40]

	1950	1953
Zatrudnienie ogólne	100	100
Przemysł i rzemiosło oraz budownictwo	49,5	50,8
Transport i łączność	18,1	18,8
Obrót towarowy	13,3	11,5
Gospodarka komunalna, ochrona zdrowia i opieka społeczna, banki i organizacje społeczne	19,1	18,9

W latach 1945—1953 dokonany został na terenie województwa gdańskiego, podobnie jak w całym kraju, wielki krok naprzód w dziedzinie ochrony zdrowia. W tym okresie w województwie gdańskim liczba łóżek szpitalnych wzrosła do 64 na 10 000 mieszkańców. Szczególnie szeroko na terenie województwa została rozbudowana sieć lecznictwa otwartego, zwłaszcza dla wsi.

Liczba wiejskich ośrodków zdrowia zwiększyła się w 1953 roku do 93. Działalność tych ośrodków uzupełniają nadto ruchome ambulanse lekarskie i dentystyczne.

[38] Obliczenie własne na podstawie statystyk.
[39] Na podstawie danych GUS o wynikach spisu powszechnego 1950 r.
[40] Obliczono na podstawie materiałów Prez. WRN Gdańsk.

Ważnym czynnikiem poprawy stopy życiowej mas pracujących jest budownictwo mieszkaniowe.

W latach 1945 — 1953 odbudowano i oddano do użytku z nowego budownictwa około 27 tysięcy izb mieszkalnych oraz wyremontowano setki tysięcy izb.

Rewolucja społeczna, która dokonała się w Polsce Ludowej, w wyniku obalenia władzy burżuazyjnej pociągnęła za sobą rewolucję kulturalną w szczególności na wsi.

Pierwszym etapem na drodze do rewolucji kulturalnej była likwidacja analfabetyzmu jako zjawiska masowego. Liczba analfabetów na obszarze województwa gdańskiego była poważna. Mimo prowadzonej na szeroką skalę walki z analfabetyzmem, liczba analfabetów jeszcze w r. 1949 wynosiła około 22 tys. osób. W wyniku energicznie i skutecznie przeprowadzonej akcji analfabetyzm został — jako zjawisko masowe — zlikwidowany w pierwszej połowie roku 1951.

Rządy burżuazyjno-obszarnicze nie dbały o rozwój wychowania przedszkolnego na wsi, o ułatwienie pracy kobiecie wiejskiej. Tak na przykład w Polsce w roku 1937/38 na jedno przedszkole przypadało 78 gromad [41].

W r. 1953 w województwie gdańskim jedno przedszkole wypadało średnio na ok. 5 gromad. Ich rozmieszczenie nie było jednak w całym województwie równomierne. Wskazuje na to załączona tablica 25.

Tablica 25

Przedszkola wiejskie w województwie gdańskim 1953 r. [42]

Powiat	Liczba przedszkoli wiejskich	Odsetek gromad w których znajdowały się przedszkola
Sztum	14	29
Kwidzyń	16	27
Tczew	17	24
Malbork	14	23
Elbląg	17	22
Lębork	19	21
Kartuzy	25	21
Gdańsk	32	20
Starogard	16	18
Kościerzyna	12	12
Wejherowo	9	7

Jak z tego widać, ilość przedszkoli jest szczególnie niedostateczna w powiatach kościerskim i wejherowskim.

W okresie międzywojennym poziom organizacyjny szkolnictwa podstawowego był niezwykle niski. Przy braku pracy kulturalnej na wsi po-

[41] *Wieś w liczbach.*
[42] Na podstawie materiałów WKPG, Gdańsk.

ciągało to za sobą rozwój analfabetyzmu wtórnego. Szkół trzy i więcej klasowych w powiatach, które należały do Polski, była minimalna ilość.

Przeważająca część młodzieży wiejskiej kończyła swoje wykształcenie na szkole jedno lub dwuklasowej.

Tablica 26

Uczniowie w szkołach podstawowych w powiatach, które należały do Polski, według stopnia organizacyjnego w r. 1920/21 w odsetkach ogółu uczniów [43]

Powiat	Odsetek ogólnej liczby w szkołach					
	jedno	dwu	trzy	cztero	razem	pięć i więcej
	klasowych					
Kartuzy	33	27	16	9	85	15
Kościerzyna	43	26	16	3	88	12
Wejherowo	37	44	8	7	96	4
Starogard	25	20	21	2	68	32
Tczew	19	32	10	7	68	32

W tych samych powiatach odsetek uczniów w szkołach podstawowych pełnych (siedmioklasowych) wynosił w 1953 r. w powiecie kartuskim — 78, kościerskim — 84, wejherowskim — 86, starogardzkim — 77, tczewskim — 83.

Przeciętnie w powiatach dawnych — 82.

Walka o wzrost produkcji rolniczej jest ściśle związana z podniesieniem poziomu wiedzy rolniczej i dopływem kwalifikowanych kadr do rolnictwa.

Kwalifikowane kadry dla rolnictwa przygotowuje szeroko rozbudowana sieć szkolnictwa rolniczego. W roku 1953 na sieć tę składały się: 2 technika agrotechniczne, 2 technika zootechniczne, technikum weterynaryjne, technikum mechanizacji rolnej, 2 technika rachunkowości rolnej, technikum ogrodnicze, technikum wodno-melioracyjne oraz 2 technika budownictwa wiejskiego. Nadto kadry dla rolnictwa przygotowały podstawowe szkoły rolnicze, agrotechniczne, rachunkowości rolnej i wodno-melioracyjne. Wieś została objęta szeroką akcją upowszechnienia wiedzy rolniczej poprzez zespoły samokształceniowe, świetlice wiejskie, działalność odczytową, kino i radio.

Na wsi województwa gdańskiego rozwijają się różnorodne formy życia kulturalnego, skupiającego się w świetlicach gromadzkich i gminnych, bibliotekach, zespołach samokształceniowych — artystycznych itp. W roku 1953 czynnych było na terenie województwa 373 świetlic gromadzkich i gminnych, tak że 30% ogólnej liczby gromad posiadało świetlice. Stopień nasilenia akcji kulturalnej, prowadzonej w powiatach poprzez świetlice, nie jest jednak równomierny.

Ze względu na to, że świetlice są poważnym czynnikiem w podnoszeniu świadomości politycznej i wiedzy rolniczej, rady narodowe w powia-

[43] Źródło: „Miesięcznik Statystyczny GUS" rok 1922, tom 5, zeszyt 1, str. 224.

tach kościerskim, gdańskim, kartuskim, starogardzkim i wejherowskim winny wzmóc pracę kulturalną za pośrednictwem świetlic.

Województwo gdańskie posiada poważne osiągnięcia w zakresie organizacji zespołów artystycznych na wsi. Odsetek gromad, w których w roku 1953 były zespoły artystyczne, wynosił 23,8% ogólnej liczby gromad, co jest wskaźnikiem lepszym aniżeli ogólnokrajowy.

Niedostateczna jest praca w dziedzinie oddziaływania kulturalnego poprzez zespoły artystyczne w powiatach dawnych, gdańskim i malborskim.

Poważnym czynnikiem dokonywującej się na wsi rewolucji kulturalnej stała się książka. Zwiększa się nieustannie sieć bibliotek wiejskich i punktów bibliotecznych.

Rozmieszczenie bibliotek i punktów bibliotecznych charakteryzuje tablica 27.

Tablica 27

Liczba bibliotek i punktów bibliotecznych w % gromad w roku 1953 [44]

Powiat	Liczba bibliotek i punktów bibliotecznych w % gromad
Sztum	127
Kwidzyń	121
Tczew	117
Starogard	113
Elbląg	108
Lębork	102
Malbork	100
Kościerzyna	78
Kartuzy	77
Wejherowo	75
Gdańsk	67

Tablica ta wskazuje, że bardziej energiczna propaganda czytelnictwa jest niezbędna w powiatach: Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo, Gdańsk.

Ważnym czynnikiem rewolucji kulturalnej na wsi jest radio.

Tablica 28

Rozwój radiofonizacji w województwie gdańskim [45]

Rok	1950	1951	1952	1953
Liczba zradiofonizowanych gromad	319	345	362	592

[44] Obliczono na podstawie materiałów WKPG w Gdańsku.
[45] Źródło: Wojewódzki Zarząd Łączności w Gdańsku.

Stopień zradiofonizowania gromad w powiatach nie jest jednak równomierny. Najwyższy stopień wykazują powiaty: Malbork (100%) i Tczew (99%) najniższy natomiast Wejherowo (33%), Kościerzyna (25%) i Kartuzy (23%) [46].

Wzrosła poważnie liczba kin stałych na wsi. W roku 1953 na terenie województwa filmy wyświetlało (dla ludności wiejskiej) 49 kin wiejskich, 22 oświatowe, 7 instruktażowych i 7 objazdowych.

Wieś obsługują również ekipy artystyczne Państwowej Organizacji Imprez Artystycznych „Artos", które w roku 1953 dały wsi 400 występów z programem dostosowanym do potrzeb odbiorców wiejskich.

Szeroką akcję kulturalno-oświatową na wsi gdańskiej prowadzi Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

*

Rozwój głównych gałęzi gospodarki województwa gdańskiego w okresie 10-lecia był, jak widać z powyższego przeglądu, niezwykle szybki, przy czym przekraczał on, zwłaszcza jeżeli idzie o przemysł stoczniowy i rybołóstwo morskie, ogólne tempo rozwoju całego przemysłu Polski Ludowej. Przyczyną tego było zjednoczenie Pomorza, organiczne powiązanie go z całą gospodarką Polski, potężny rozwój gospodarczy Polski Ludowej i Pomorza jako jej części składowej. U podstaw tych procesów leży uwolnienie sił wytwórczych od krępujących je pęt kapitalizmu.

W rozwoju gospodarki województwa wystąpiły jednak poważne niedociągnięcia. Należy do nich przede wszystkim niedostateczny zwłaszcza w ostatnich latach rozwój rolnictwa. Wykorzystanie rezerw, jakie tkwią w gospodarce rolnej, podciągnięcie jej w możliwie najkrótszym czasie na wyższy poziom — to jedno z głównych zadań, jakie wysuwa się w obecnym okresie przed gospodarką województwa.

[46] Obliczono na podstawie sprawozdania Wojewódzkiego Zarządu Łączności w Gdańsku.

JAN LIPIŃSKI

Wybrane zagadnienia z problematyki cen środków produkcji

(artykuł dyskusyjny)

I

W gospodarce socjalistycznej produkcja towarowa istnieje w ograniczonej sferze. W warunkach zbudowanego socjalizmu towarami są przede wszystkim przedmioty spożycia osobistego. Jeśli chodzi o środki produkcji wytwarzane w przedsiębiorstwach socjalistycznych, to istotne własności towarów zachowują one tylko w dziedzinie handlu zagranicznego. W dziedzinie obrotu wewnętrznego środki produkcji przestają być towarami. Jednakże również i w tej dziedzinie muszą one zachować zewnętrzną formę towarów. Jest to obiektywna konieczność, wynikająca z faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną, związaną z koniecznością stosowania zasady rozrachunku gospodarczego jako metody planowego kierowania przedsiębiorstwami socjalistycznymi.

„Dlaczego — pisze Stalin — mówi się o wartości środków produkcji, o ich kosztach własnych, cenie itp.? Po pierwsze jest to konieczne do kalkulacji, do rozrachunków, do określania dochodowości i deficytowości przedsiębiorstw, do sprawdzania i kontrolowania przedsiębiorstw“ [1].

Jeśli chodzi zatem o znaczenie cen środków produkcji w gospodarce socjalistycznej, to decydują o nim przede wszystkim problemy kalkulacyjne, rozliczeniowe, kontrolne, związane z funkcjonowaniem rozrachunku gospodarczego. Wobec tego o zasadach prawidłowego wyznaczania tych cen, o ich planowych proporcjach (relacjach), ich poziomie i dynamice powinien rozstrzygać moment wzmocnienia rozrachunku gospodarczego, pogłębienia systemu oszczędzania, zapewnienia prawidłowej ewidencji pracy społecznej, usprawnienia kontroli pracy przedsiębiorstw, wprowadzenia skutecznych bodźców ekonomicznych. To określa rolę prawa wartości w kształtowaniu tych cen. Środki produkcji nie są towarami, ceny ich nie są więc ogniwem w mechanizmie działania prawa wartości, nie podlegają zatem regulującemu oddziaływaniu tego prawa. Jednakże sama potrzeba wyznaczania cen środków produkcji jest konsekwencją oddziaływania prawa wartości na produkcję. Z oddziaływaniem tym należy się zatem liczyć

[1] J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, str. 57—58.

przy planowym wyznaczaniu tych cen, to znaczy przy określaniu ich relacji, poziomu i dynamiki, trzeba się liczyć z nakładami pracy społecznej na wytworzenie odpowiednich produktów, ze społecznie niezbędnym poziomem tych nakładów.

Nie oznacza to oczywiście konieczności dokładnego dostosowania cen środków produkcji do społecznych kosztów ich wytworzenia; nie byłoby to ani możliwe, ani celowe. Przeciwnie, wzmocnienie rozrachunku gospodarczego, usprawnienie ewidencji i kontroli, zapewnienie skutecznych bodźców ekonomicznych wymaga znacznych nieraz planowych odchyleń cen środków produkcji od społecznych kosztów ich produkcji. Państwo może przy tym dokonywać tych odchyleń w znacznie większym zakresie niż w dziedzinie towarów, nie jest bowiem skrępowane regulującym działaniem prawa wartości.

Omawiając rolę cen środków produkcji jako kategorii rozrachunku gospodarczego należy zawsze rozróżniać znaczenie tych cen z jednej strony dla przedsiębiorstw — odbiorców danych środków produkcji, z drugiej strony dla przedsiębiorstw-wytwórców. Dla pierwszych — ceny środków produkcji są elementem formowania kosztów własnych produktu oraz kosztów inwestycji; dla drugich — są to ceny formalnego zbytu produktów, pokrywające planowe koszty własne i planowy czysty dochód przedsiębiorstw.

Obie te strony należy uwzględnić przy rozpatrywaniu problemów prawidłowego określania poziomu, relacji i dynamiki cen środków produkcji. Obie te strony musimy zatem uwzględnić w naszych rozważaniach.

II

Do głównej tematyki naszego artykułu nalezy problem prawidłowego wyznaczania poziomu cen środków produkcji w stosunku do poziomu społecznych kosztów ich wytworzenia. Zajmiemy się rozpatrzeniem kwestii, czy należy wyznaczać ceny środków produkcji na poziomie bliskim społecznym kosztom ich wytworzenia, czy też na poziomie niższym od społecznych kosztów, a bliskim ich kosztom własnym. Państwo radzieckie stosuje ostatnią zasadę, to jest wyznacza ceny środków produkcji poniżej społecznych kosztów ich wytworzenia; w zasadzie wyznacza je na poziomie przeciętnych planowych kosztów własnych, powiększonych o planowy czysty dochód przedsiębiorstwa (zysk planowy), który naogół obejmuje mniejszą część czystego dochodu społeczeństwa, osiągniętego przy wytworzeniu danego produktu. Na takiej zasadzie wyznacza się obecnie ceny środków produkcji również i w systemie polskim.

Taką politykę cen środków produkcji rozmaicie uzasadniano dotychczas w literaturze ekonomicznej. Wysuwano różne argumenty za niskimi cenami środków produkcji — od ogólnoekonomicznych do organizacyjno-finansowych. Omówimy tutaj argumenty najczęściej spotykane i przeprowadzimy ich krytykę opierając się na tezach Stalina, dotyczących potrzeby ustalania cen środków produkcji.

*

Główny argument ogólnoekonomiczny, odnoszący się głównie do cen narzędzi produkcji (środków pracy), formułowany był na ogół następu-

jąco: niskie ceny środków produkcji sprzyjają szybszemu postępowi technicznemu [2].

Wysuwając jednak ten argument poprzestawano najczęściej na jego ogólnikowym sformułowaniu; nie wykazywano bliżej, w jaki sposób niskie ceny środków produkcji oddziałują na przyśpieszenie tempa postępu technicznego. Argument sformułowany tak ogólnikowo można było fałszywie interpretować, zwłaszcza przed ogłoszeniem *Ekonomicznych problemów...* Stalina, przypisując na przykład cenom środków produkcji rolę instrumentu regulowania inwestycji. W takiej interpretacji omawiany argument byłby słuszny tylko w odniesieniu do polityki niskich cen środków produkcji dla rolnictwa w warunkach okresu przejściowego, sprzedawanych przez państwo gospodarstwom drobnotowarowym chłopów pracujących [3]. Byłaby ona jednak całkowicie fałszywa w odniesieniu do cen podstawowych środków produkcji, stanowiących własność ogólnonarodową i dzielonych planowo między gałęzie i przedsiębiorstwa produkcji socjalistycznej.

Jednakże omawiany argument przemawiający za niskimi cenami środków produkcji można wysuwać również w innej interpretacji. Można ten argument wiązać ze znaczeniem poziomu cen środków produkcji dla prawidłowej oceny efektywności planowanych inwestycji. Wtedy ten argument będzie słuszny. W tej słusznej interpretacji rozpatrzymy go bliżej w dalszej części artykułu [4].

Przed ogłoszeniem *Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR* Stalina wysuwano niejednokrotnie następujące uzasadnienie polityki niskich cen środków produkcji: niższy od wartości poziom tych cen, skompensowany przez wyższy od wartości poziom cen przedmiotów spożycia rozszerzał jakoby możliwości akumulacji socjalistycznej [5], umożliwiał państwu sfinansowanie większych zadań w zakresie rozszerzenia produkcji.

Argumentacja taka była błędna, opierała się bowiem na fałszywym założeniu towarowego charakteru środków produkcji. W konsekwencji takiego założenia przyjmowano, że teza o równości sumy cen i sumy wartości odnosi się do cen wszystkich produktów pracy w gospodarce socjalistycznej, przedmiotów spożycia i środków produkcji. Wyprowadzano stąd wniosek o kompensacyjnych zmianach cen środków produkcji i cen przed-

[2] Por. na przykład artykuł Baczurina *Sowietskije finansy i kriedit na służbie stroitielstwa kommunizma*, praca zbiorowa „Finansy i Kriedit w SSSR", Moskwa 1952, str. 94.

[3] Produkcja indywidualnych gospodarstw chłopskich podlega w pewnych ramach regulującemu oddziaływaniu prawa wartości. Środki produkcji sprzedawane chłopom są towarami. Poprzez planowanie ich cen w określonych wzajemnych relacjach oraz na określonym poziomie w stosunku do cen skupu państwo wykorzystuje regulujące działanie prawa wartości do planowego oddziaływania na produkcję gospodarstw chłopskich. Ustalając te ceny na poziomie niższym od wartości zapewnia się wyższą dochodowość gospodarstwom chłopów pracujących w wyniku zastosowania bardziej postępowych metod produkcji i skłania się w ten sposób chłopów do szerszego stosowania tych metod.

[4] Patrz niżej punkt V.

[5] Vide artykuł Ostrowitjanowa z r. 1946 *Przyczynek do zagadnienia towaru w gospodarce socjalistycznej*, tłum. pol. w zbiorze *Zagadnienie ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR*, str. 90: „Część wartości produktu dodatkowego wytworzonego w przemyśle ciężkim wchodzi w skład cen przemysłu lekkiego. Tym samym obniża się ceny dóbr wytworzonych w przemyśle ciężkim, co rozszerza możliwości akumulacji socjalistycznej".

miotów spożycia i o znaczeniu takich zmian dla podziału dochodu narodowego między spożycie i akumulację.

W rzeczywistości teza o równości sumy cen i sumy wartości wynika bezpośrednio z działania prawa wartości i wiąże się — jak to wynika już z samego jej sformułowania — z regulującym oddziaływaniem tego prawa na ceny. Teza ta odnosi się zatem tylko do cen towarów. Toteż w warunkach zbudowanego socjalizmu teza ta nie rozciąga się na ceny środków produkcji, ponieważ nie są one towarami i znajdują się poza sferą regulującego działania prawa wartości. W tych warunkach kompensata odchyleń cen od wartości zachodzi w ramach sumy cen przedmiotów spożycia osobistego przeznaczonych na rynek, natomiast wcale nie występuje między cenami przedmiotów spożycia a cenami środków produkcji.

W konsekwencji, jeśli chodzi o wpływ polityki cen na możliwości finansowe państwa socjalistycznego, na warunki pokrycia jego nakładów na rozszerzenie produkcji, to mają tutaj znaczenie tylko ceny *towarów*, sprzedawanych bądź skupywanych przez państwo. Ceny te, ustalone w określonych wzajemnych relacjach oraz w określonym stosunku do poziomu płac, są głównym instrumentem realizacji planowego podziału dochodu narodowego między dochody kołchozów, osobisty udział robotników i udział państwa. Za pomocą tych cen państwo reguluje planowo siłę nabywczą ludności, a zarazem wielkość akumulacji finansowej gospodarki socjalistycznej.

Ceny środków produkcji natomiast jako ceny produktów wytwarzanych i dzielonych w ramach jednej własności ogólnonarodowej nie mają żadnego znaczenia dla podziału dochodu narodowego między różne podmioty własności, nie mają tym samym żadnego wpływu na siłę nabywczą ludności ani na możliwości finansowe państwa. Zmiany poziomu tych cen w stosunku do ich społecznych kosztów produkcji powodują tylko przesunięcia sum rozliczeniowych w ramach układu ogólnonarodowego między różnymi działami i gałęziami produkcji, którym zresztą nie odpowiadają bezpośrednio żadne *realne* przesunięcia w podziale produktu społecznego między tymi działami. Ostatecznym więc rezultatem finansowym takich zmian cen środków produkcji są *nominalne i wzajemnie wyrównujące się* zmiany w dochodach i wydatkach systemu finansowego państwa socjalistycznego [6].

A zatem w warunkach zbudowanego socjalizmu nie ma żadnego sensu mówić o potrzebie kompensacyjnego regulowania poziomu cen środków produkcji i poziomu cen przedmiotów spożycia.

[6] Dotyczy to cen całej wytworzonej masy środków produkcji, a więc zarówno jej części zastępującej środki zużyte w procesie produkcji, jak i części przeznaczonej na akumulację. Jeśli chodzi o pierwszą część masy środków produkcji, to zmiana poziomu ich cen przy innych warunkach jednakowych oznaczałaby odpowiednie zmiany nominalnej wysokości kosztów własnych produkcji i w następstwie — określone przesunięcia akumulacji finansowej między różnymi działami gospodarki narodowej. Przesunięcia te nastąpiłyby jednak w ramach tej samej własności ogólnonarodowej i zostałyby wyrównane poprzez budżet państwa, nie miałyby więc żadnego wpływu na planowe rozszerzenie produkcji w poszczególnych działach.

Jeśli chodzi o środki *akumulowane*, to w jednakowych warunkach niższy (wyższy) poziom ich cen oznaczałby wprawdzie niższe (wyższe) nominalne nakłady państwa na realizację danych zadań w zakresie rozszerzenia produkcji, jednak o taką samą kwotę zmniejszyłaby się (zwiększyła) łączna nominalna suma akumulacji finansowej przedsiębiostw państwowych. Nie byłoby więc żadnej możliwości zwiększenia rzeczywistej akumulacji.

Powyższe stwierdzenie odnosi się również do *podstawowych* środków produkcji w warunkach okresu przejściowego, które w przeważającej mierze są wytwarzane i dzielone w ramach własności ogólnonarodowej. Nie odnosi się ono natomiast do tych środków produkcji, które państwo sprzedaje jako towary gospodarstwom indywidualnym chłopów pracujących [7].

Na zakończenie tego przeglądu krytycznego omówimy niektóre argumenty za niskimi (w stosunku do społecznych kosztów) cenami środków produkcji, wysuwane przy omawianiu zagadnień organizacyjno-finansowych. Wiążą się one z kwestią odprowadzania podatku obrotowego z gospodarki socjalistycznej do budżetu państwa.

Chodzi o to, że gdy ceny środków produkcji ustala się na poziomie bliskim ich kosztom własnym, wtedy w przemyśle grupy A realizowana jest tylko niewielka suma akumulacji finansowej. Główna suma akumulacji finansowej realizowana jest w cenach produktów przemysłu grupy B — przedmiotów spożycia. W konsekwencji podatek obrotowy odprowadzany jest głównie przy realizacji produktów przemysłu B, podczas gdy większa część produktów przemysłu A wolna jest od niego.

Wielu finansowców uważa takie rozwiązanie za korzystniejsze i uzasadnia to w następujący sposób:

1) przeciętny cykl produkcyjny w przemyśle B jest krótszy niż w przemyśle A; stąd również i realizacja produktu następuje szybciej w B niż w A. Wobec tego jeżeli podatek obrotowy odprowadza się głównie z przemysłu B, to wpływa on szybciej do budżetu państwa, niż gdyby odprowadzano go równomiernie ze wszystkich gałęzi przemysłu.

2) Gdyby ceny przedmiotów pracy były obciążone podatkiem obrotowym, to wtedy gospodarka narodowa wymagałaby odpowiednio większej sumy środków obrotowych na pokrycie zapasów produkcyjnych i produkcji w toku (wobec wyższych cen surowców i materiałów). Wobec tego *niższe* ceny przedmiotów pracy, wolne od podatku obrotowego, zapewniają oszczędności na środkach obrotowych.

Taką argumentację spotyka się w większości podręczników i prac popularnonaukowych z zakresu nauki finansów. Oba te argumenty jednak wykazują oczywiste błędy. Toteż poddał je słusznej krytyce J. A. Kronrod [8].

Pierwszy argument przedstawia sprawę właśnie na odwrót niż jest w rzeczywistości. Przy wzroście produkcji przemysłowej otrzymanie gotowego nowego produktu w przemyśle A i jego formalny zbyt następuje wcześniej niż otrzymanie nowego gotowego produktu w przemyśle B i jego sprzedaż. Ta rozpiętość w czasie odpowiada przeciętnemu okresowi obrotu „wartości" środków produkcji używanych w przemyśle B. Gdyby więc podatek obrotowy odprowadzano równomiernie z obu działów przemysłu, to jego wpływy do budżetu państwa wzrastałyby szybciej niż przy jego

[7] Te środki produkcji podlegają jako towary regulującemu w pewnych ramach działaniu prawa wartości. Odchylenia poziomu ich cen od wartości kompensują się zatem odchyleniami poziomu od wartości cen przedmiotów spożycia osobistego. Produkty te zmieniają przy sprzedaży właściciela, toteż ich planowe ceny mają znaczenie dla podziału dochodu narodowego, stanowią jeden z czynników współokreślających udział chłopów pracujących w dochodzie narodowym. Ustalanie tych cen na poziomie niższym od wartości zwiększa ten udział i umożliwia chłopom pracującym powiększenie nakładów na rozszerzenie produkcji.

[8] J. A. Kronrod, zob. „Izwiestija Akadiemii Nauk SSSR" nr 6 1951, str. 427.

odprowadzaniu wyłącznie z przemysłu B. Ten szybszy wzrost wpływów podatku obrotowego miałby oczywiście charakter nominalny i kompensowany byłby przez szybszy nominalny wzrost wydatków państwowych na rozszerzenie produkcji (z powodu wyższych cen środków produkcji).

Drugi argument jest wynikiem niedostatecznego zrozumienia ekonomicznej treści środków obrotowych. Przy ustalaniu cen przedmiotów pracy niżej ich społecznych kosztów produkcji faktyczna „wartość" środków obrotowych wcale się przez to nie zmniejsza, zmniejsza się tylko ich wyrażenie pieniężne [9].

Ogólnie mówiąc, błędy powyższych argumentów zbliżone są do poprzednio omówionych. W obu wypadkach przyjmuje się niesłusznie, jakoby taka, a nie inna zasada ustalania cen środków produkcji miała rzeczywiste znaczenie dla kształtowania sytuacji finansowej państwa socjalistycznego.

*

Omówiliśmy krytycznie niektóre dotychczasowe próby uzasadnienia polityki zbliżenia cen środków produkcji do poziomu ich kosztów własnych. Większość omówionych argumentów ma wspólną fałszywą przesłankę — traktowanie środków produkcji jako towarów nie tylko z formy, lecz również z treści ekonomicznej. Z tej fałszywej przesłanki wyprowadzano następnie błędne wnioski o charakterze wpływu cen środków produkcji na postęp techniczny oraz poziom i dynamikę cen przedmiotów spożycia, o znaczeniu cen środków produkcji dla podziału dochodu narodowego, o ich roli w systemie finansowym państwa socjalistycznego, o kompensacyjnych zmianach cen środków produkcji i cen przedmiotów spożycia. Wszystkie te argumenty trzeba odrzucić i rozpatrzyć problem prawidłowego wyznaczania poziomu cen środków produkcji na zupełnie innej podstawie. Należy zanalizować ten problem w świetle *Ekonomicznych problemów...* Stalina, opierając się na wskazanych tam czynnikach decydujących o konieczności nadawania środkom produkcji zewnętrznej powłoki towarowej [10]. Ogólną zatem podstawą wyjściową naszych rozważań na ten temat powinien być problem wzmocnienia rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach socjalistycznych.

Przy takim postawieniu zagadnienia należy uwzględnić dwie jego strony: należy rozpatrzyć, jakie znaczenie ma właściwe ustalenie poziomu cen środków produkcji dla wzmocnienia rozrachunku gospodarczego — z jednej strony u przedsiębiorstw wytwarzających te środki — z drugiej strony u przedsiębiorstw-odbiorców.

Pierwsza strona zagadnienia wiąże się przede wszystkim z rolą cen środków produkcji przy określaniu wysokości planowych czystych dochodów zysków planowych przedsiębiorstw-wytwórców. Wiadomo, że ustalanie cen środków produkcji w wysokości nie przewyższającej znacznie ich planowych kosztów własnych ma znaczenie mobilizujące dla tych przedsiębiorstw. W ten sposób bowiem sprowadza się ich planową rentowność do poziomu lepiej odpowiadającego ich zadaniom rozwojowym

[9] J. A. Kronrod, cytowany artykuł, str. 427.

[10] J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, str. 58. Patrz również wyżej punkt I niniejszego artykułu.

i oszczędnościowym; zapobiega się realizacji nadmiernych, nieuzasadnionych zysków, osłabiających rozrachunek gospodarczy. Takie same efekty można by jednak osiągnąć również i przy wyższych cenach środków produkcji, odprowadzając odpowiednie nadwyżki akumulacji finansowej w formie podatku obrotowego. A więc moment wzmocnienia rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach *wytwarzających* środki produkcji nie wystarcza do uzasadnienia praktyki niskich cen tych środków.

W tej sprawie zatem musi rozstrzygać druga strona zagadnienia — wzmocnienie rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw-*odbiorców*.

Dla tych przedsiębiorstw ceny środków produkcji są niezbędnym elementem formowania kosztów własnych i nakładów inwestycyjnych. Kwestia właściwego poziomu cen środków produkcji ma więc bardzo poważne znaczenie dla prawidłowego obrachunku kosztów własnych oraz dla prawidłowej oceny efektywności inwestycji. Te zatem momenty należy przyjąć za główne kryteria przy rozpatrywaniu tej kwestii.

Aby należycie przedstawić rolę cen środków produkcji w zakresie prawidłowego obrachunku kosztów własnych, musimy wpierw wskazać najważniejsze momenty charakteryzujące kategorię kosztów własnych, ich strukturę i dynamikę.

III

Koszty własne produktu są obiektywną kategorią ekonomiczną występującą w związku z oddziaływaniem prawa wartości na produkcję socjalistyczną. Jest to jedna z głównych wartościowo-pieniężnych form ewidencji nakładów pracy społecznej na wytworzenie produktu w gospodarce socjalistycznej. Formę tę wykorzystuje się zatem przy planowym kierownictwie przedsiębiorstwami socjalistycznymi jako jedno z zasadniczych ogniw rozrachunku gospodarczego.

Mówiąc o podstawach kategorii kosztów własnych należy zająć stanowisko wobec ujęcia tego zagadnienia przez J. A. Kronroda w jego pracy o podstawach rozrachunku gospodarczego [11]. W pracy tej Kronrod próbuje określić przyczyny wyodrębnienia określonej części społecznych kosztów produkcji jako osobnej kategorii — kosztów własnych. Kronrod wiąże te przyczyny z głównymi zasadami organizacji finansowej przedsiębiorstwa socjalistycznego na rozrachunku gospodarczym. Organizacja ta wymaga podziału wpływu przedsiębiostwa ze zbytu produktów na dwie zasadnicze części: 1) część pozostającą stale w dyspozycji przedsiębiorstwa i dokonującą ruchu okrężnego w procesie reprodukcji, realizowanym przez te przedsiębiorstwa, 2) część wydatkowaną w trybie scentralizowanym, ogólnopaństwowym. W stałej dyspozycji przedsiębiorstwa powinna pozostawać ta część wpływu ze zbytu produktów, którą obraca się na kompensatę zużytych środków produkcji i tworzenie funduszu płac. Dlatego, zdaniem Kronroda, te właśnie elementy nakładów wyodrębniają się w ramach społecznych kosztów produkcji jako ich określona część — koszty własne.

Takie ujęcie nie wydaje mi się prawidłowe. Nie można wyprowadzać kategorii *ekonomicznej*, jaką są koszty własne, z określonego rozwiązania *organizacyjno-finansowego*, dotyczącego zasad podziału wpływów przedsiębiorstw między różne fundusze finansowe, będące własnością jedynego

[11] J. A. Kronrod, *Osnowy choziajstwiennogo rasczeta*, Moskwa 1952, str. 173.

właściciela — państwa socjalistycznego, a tylko dysponowane przez różne jednostki i szczeble organizacyjne. Wydaje mi się, że występuje tu właśnie odwrotny kierunek zależności przyczynowej — że określone zasady podziału wpływów przedsiębiorstwa, o których pisze Kronrod, nie są przyczyną wydzielenia kosztów własnych jako odrębnej kategorii, lecz właśnie są *konsekwencją* wykorzystania tej kategorii do zbudowania systemu finansów przedsiębiorstw socjalistycznych (państwowych).

Widzimy zatem, że nawet w najnowszej literaturze ekonomicznej, rozpatrującej zagadnienie oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną po ogłoszeniu *Ekonomicznych problemów...* Stalina, nie znajdujemy jeszcze prawidłowego i dokładnego określenia czynników decydujących o występowaniu kategorii kosztów własnych w gospodarce socjalistycznej.

Dalsze rozwijanie tego problemu nie jest zresztą potrzebne w naszym artykule. Dla naszego głównego tematu potrzebne jest natomiast omówienie w ogólnym zarysie tych cech kategorii kosztów własnych, które mają największe znaczenie dla jej wykorzystania przy planowym kierowaniu gospodarką narodową.

Wydaje mi się, że należy przede wszystkim podkreślić następujące momenty.

W warunkach socjalizmu, wobec konieczności zachowania produkcji towarowej, ilość pracy społecznej na wytworzenie określonego produktu można mierzyć jeszcze tylko tą drogą okólną za pomocą wartości i jej form. Formą pieniężną wartości towaru jest jego cena, która jest tym samym formą ewidencji pracy społecznie niezbędnej do jego wytworzenia. Jednakże wysokość, proporcja i dynamika cen nie mogą dokładnie odpowiadać wielkości, proporcjom i dynamice wartości odpowiednich towarów (ich społecznych kosztów produkcji). Samo działanie prawa wartości powoduje konieczność odchyleń cen od wartości. Stąd też z samego działania prawa wartości wynika niemożliwość dokładnego obliczenia wartości określonego towaru, a tym samym — niemożliwość dokładnego obrachunku łącznych nakładów pracy społecznej na jego produkcję.

Cena towaru zatem jako forma pieniężna jego wartości jest tylko formą pośredniej i przybliżonej ewidencji pracy społecznej, użytej na jego wytworzenie. Nawet jednak dla pośredniej i przybliżonej wartościowo-pieniężnej ewidencji pracy społecznej nie wystarcza jedna tylko forma — cena. Przede wszystkim sama cena, aby mogła być prawidłowo ustalona, wymaga wykorzystania innych form wartościowo-pieniężnych. Przy wyznaczaniu planowych cen towarów, ich relacji, poziomu i dynamiki trzeba oprzeć się na takich wskaźnikach wartościowo-pieniężnych, które można by obliczyć przed ustaleniem odpowiednich cen i które orientowałyby nas w przybliżeniu w relacjach i dynamice wartości towarów. Tylko w ten sposób można zapobiec oderwaniu cen od wartości. Następnie dla realizacji zasady rozrachunku gospodarczego, dla prawidłowej kontroli przedsiębiorstw trzeba wykorzystać taką formę wartościowo-pieniężną, za pomocą której można by ocenić w przybliżeniu nie tylko dynamikę czasu pracy społecznie niezbędnego do wytworzenia danego produktu, lecz również dynamikę czasu indywidualnego w poszczególnych przedsiębiorstwach, a przy tym można by określić zarówno planową, jak i faktyczną dynamikę nakładów.

Tym wszystkim warunkom odpowiada właśnie kategoria kosztów własnych.

Koszty własne obejmują wprawdzie tylko część społecznych kosztów produkcji, obejmują jednak wszystkie te ich elementy, które można obliczyć w wyrażeniu pieniężnym niezależnie od ceny danego produktu i których łączna dynamika odpowiadać powinna w większości wypadków kierunkowi dynamiki całości społecznych kosztów produkcji, kierunkowi dynamiki łącznych nakładów pracy na wytworzenie określonego produktu.

Jeżeli dane przedsiębiorstwo obniżyło koszty własne wytworzenia określonego produktu, to taka obniżka powinna wskazywać w większości wypadków — w warunkach porównywalności — na redukcję indywidualnego czasu pracy, wydatkowanej na wytworzenie X w danym przedsiębiorstwie. Jeżeli w warunkach porównywalności nastąpiła obniżka przeciętnych kosztów własnych wytworzenia produktu X, to taka obniżka powinna wskazywać w większości wypadków na redukcję czasu pracy społecznie niezbędnej dla wytworzenia X — na obniżkę wartości, gdy X jest towarem. Jeżeli przeciętne koszty własne towaru X są znacznie niższe od przeciętnych kosztów własnych towaru Y, to taki stosunek oznacza w większości wypadków, że również i wartość X jest niższa od wartości Y. Jeżeli koszty własne produktu X są niższe w przedsiębiorstwie A niż B, to taki stosunek oznaczać powinien w większości wypadków, że indywidualny czas pracy, wydatkowanej na wytworzenie X, jest krótszy w A niż w B. Podobnie większa (mniejsza) oszczędność pieniężna na obniżce kosztów własnych w danym przedsiębiorstwie lub gałęzi wskazywać powinna w większości wypadków na większą (mniejszą) oszczędność pracy społecznej.

Oczywiście w tych wszystkich wypadkach mówimy tylko o przypuszczalnej zgodności *kierunkowej*, a nie o zgodności *proporcji*.

Koszty własne są bowiem nie tylko kategorią *produkcji*, lecz również i kategorią *podziału* produktu społecznego. Formowanie ich wiąże się ściśle z pierwotnym podziałem dochodu narodowego, dokonywanym w formie pieniężnej na szczeblu przedsiębiorstw socjalistycznych. Obejmują one w wyrażeniu pieniężnym tylko jeden z elementów tego podziału, odpowiadający osobistemu udziałowi wytwórców; nie obejmują tej części produktu czystego przedsiębiorstwa lub gałęzi, która stanowi produkt dla społeczeństwa — (czysty dochód społeczeństwa); ta część znajduje wyrażenie pieniężne w tak zwanej akumulacji finansowej przedsiębiostwa lub gałęzi.

Dlatego też na kształtowanie się kosztów własnych, na ich poziom, relacje i dynamikę wpływają nie tylko momenty produkcji, lecz także i momenty podziału. Zmiany w poziomie kosztów własnych, zachodzące w danym przedsiębiorstwie lub gałęzi, zależą nie tylko od dynamiki nakładów pracy społecznej, wydatkowanej w tym przedsiębiorstwie (gałęzi) na wytworzenie określonej produkcji, lecz również od dynamiki płac robotników tego przedsiębiorstwa (gałęzi). Szczególne przy tym znaczenie dla rozrachunku gospodarczego ma zależność kosztów własnych od tych elementów dynamiki płac, na które ma wpływ samo przedsiębiorstwo. Chodzi więc tu przede wszystkim o wzrost zarobków robotniczych przy danym systemie płacy, odpowiadający rosnącej wydajności pracy. Stopień takiego wzrostu płac decyduje o wielkości obniżki kosztów włas-

nych, odpowiadającej danej oszczędności pracy społecznej — żywej i uprzedmiotowionej.

Należy tu podkreślić, że stosunek wzrostu płac do wzrostu wydajności pracy ma znaczenie nie tylko dla wielkości, lecz również w niektórych wypadkach i dla *kierunku* dynamiki kosztów własnych. Jeżeli na przykład zachodzi wypadek, że w danym przedsiębiorstwie (gałęzi) wydajność pracy robotników wzrasta mniej niż proporcjonalnie do ich zarobków, to wtedy pomimo osiągniętej oszczędności pracy społecznej może czasem nie wystąpić obniżka kosztów własnych, a nawet może nastąpić ich wzrost. Taka sytuacja oznaczałaby nieprawidłowy podział wytworzonego w danym przedsiębiorstwie (gałęzi) produktu czystego pomiędzy płace i czysty dochów społeczeństwa. Wzrost produktu czystego, osiągnięty przez dane przedsiębiorstwo (gałąź) w wyniku zaoszczędzonej pracy społecznej na jednostce produktu, nie przyniósłby wzrostu czystego dochodu społeczeństwa, ponieważ w całości przypadłby w osobistym udziale robotnikom danego przedsiębiorstwa (gałęzi).

Takie zespolenie momentów produkcji i momentów podziału produktu społecznego, charakteryzujące kategorię kosztów własnych, ich strukturę i dynamikę, decyduje właśnie o kluczowym miejscu tej kategorii w systemie rozrachunku gospodarczego. Koszty własne są bowiem głównym ogniwem, uzależniającym wzrost czystego dochodu społeczeństwa z danego przedsiębiorstwa lub gałęzi od oszczędności pracy społecznej (żywej i uprzedmiotowionej), osiągniętej w tym przedsiębiorstwie (gałęzi), a także od przestrzegania dyscypliny płac.

IV

Aby należycie wykorzystać kategorię kosztów własnych w systemie rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw socjalistycznych oraz przy ustalaniu planowych cen towarów, trzeba zapewnić prawidłowy ich obrachunek. Z tym właśnie wiąże się kwestia właściwego poziomu cen środków produkcji.

Jakie znaczenie ma poziom cen środków produkcji dla prawidłowego obrachunku kosztów własnych? Poziom tych cen wpływa przede wszystkim na proporcje struktury ekonomicznej kosztów własnych. Jak wiadomo, koszty własne w układzie ekonomicznym (rodzajowym) składają się z dwóch podstawowych elementów: płac (kosztów osobowych) oraz kosztów zużycia środków produkcji (kosztów materialnych). Stosunkowy udział tych elementów w kosztach własnych zależy w poważnym stopniu od poziomu cen środków produkcji. Na tej drodze poziom cen środków produkcji może wpływać na wyniki tych wszystkich zestawień kosztów własnych, w których mamy do czynienia z różnymi proporcjami ich struktury ekonomicznej.

Przede wszystkim poziom cen środków produkcji wywiera wpływ na ocenę porównania *oszczędności* na *obniżce* kosztów własnych, osiąganych różnymi drogami. Przypuśćmy na przykład, że porównujemy oszczędność na obniżce kosztów własnych, osiąganą głównie przez zwiększenie wydajności pracy żywej z oszczędnością na kosztach własnych, osiąganą głównie przez zmniejszenie zużycia materiałów na jednostkę produktu. W tych samych warunkach wynik tego porównania może być różny w zależności od poziomu cen materiałów.

Ponadto od poziomu cen środków produkcji może również zależeć:

— ocena kierunku dynamiki kosztów własnych produktu w przedsiębiorstwie lub gałęzi, w wypadku gdy koszty osobowe i koszty materialne zmieniają się w przeciwnych kierunkach;

— wynik porównania kosztów własnych jednakowego produktu w różnych przedsiębiorstwach, w wyppadku gdy jeden z nich wykazuje stosunkowe oszczędności na kosztach osobowych, a inne — stosunkowe oszczędności na kosztach materialnych.

Podane przykłady wskazują na to, jak poważne znaczenie ma właściwy poziom cen środków produkcji dla obrachunku i zestawień kosztów własnych, a tym samym — dla wyboru najlepszych dróg obniżki kosztów własnych w przedsiębiorstwach, dla sprawdzenia i kontrolowania przedsiębiorstw, oceny ich deficytowości lub dochodowości, wykrywania ich rezerw wewnętrznych. Prawidłowe lub fałszywe wyniki tych zestawień uzależnione są w poważnym stopniu od przyjętych *zasad* wyznaczania cen środków produkcji: czy stosuje się zasadę zbliżenia tych cen do społecznych kosztów ich wytworzenia, czy też ustanawia się je na poziomie niższym od społecznych kosztów wytwarzania, bliskim kosztom własnym.

Nasz główny problem sprowadza się zatem do następującej kwestii: która z tych dwóch alternatywnych zasad ustalania cen środków produkcji zapewnia prawidłowe wyniki porównania kosztów własnych i prawidłową ocenę ich dynamiki, a która może prowadzić do wyników błędnych.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy ustalić *kryterium* prawidłowego obrachunku kosztów własnych.

W związku z tym trzeba nawiązać do poglądów wspomnianego już ekonomisty radzieckiego J. A. Kronroda, wyrażonych w referacie wygłoszonym w Akademii Nauk ZSRR w roku 1951 przed ogłoszeniem *Ekonomicznych problemów...* Stalina [12]. W referacie tym Kronrod poddał krytyce zasadę ustalania cen środków produkcji poniżej ich wartości i opowiedział się za zbliżeniem tych cen do wartości. Dla uzasadnienia swej tezy wysunął on następujące argumenty:

1. Suma cen jest równa sumie wartości. Jeżeli więc ceny środków produkcji ustanawia się na poziomie niższym od wartości, to tym samym ceny przedmiotów spożycia muszą być wyższe od wartości o sumę wartości produktu dla społeczeństwa, wytworzonej w dziale I, a nie zrealizowanej w cenach produktów tego działu. Wobec tego podniesienie cen środków produkcji do poziomu bliskiego ich wartości umożliwiłoby odpowiednią stosunkową obniżkę cen przedmiotów spożycia, wtedy bowiem produkt dla społeczeństwa, wytworzony w dziale I, miałby zapewnioną realizację pieniężną w miejscu wytworzenia, nie obciążałby już zatem cen produktów działu II.

W rezultacie przy danej wartości produkcji działu I wystarczałaby w obiegu mniejsza masa pieniądza gotówkowego.

2. Gdy ceny środków produkcji ustanawiane są na poziomie niższym od ich wartości, wtedy — zdaniem Kronroda — zniekształca się struktura ekonomiczna *kosztów własnych* produktów. Stosunkowy udział w kosztach własnych ich dwóch podstawowych elementów — płac i kosztów ma-

[12] Patrz „Izwietija Akadiemii Nauk SSSR" nr 6 1951, str. 420—432.

terialnych (kosztów zużycia środków produkcji) — nie odpowiada rzeczywistym proporcjom nakładów pracy społecznej, reprezentowanej przez te elementy. Udział *kosztów materialnych* w kosztach własnych jest zaniżony w stosunku do nakładów pracy uprzedmiotowionej, ponieważ ceny środków produkcji są niższe od ich wartości. Udział *płac* w kosztach własnych jest zawyżony w stosunku do reprezentowanej przez nie części nakładów pracy żywej, ponieważ ceny przedmiotów spożycia są wyższe od wartości i odpowiednio wyższe są płace pieniężne; jeżeli bowiem suma płac dostosowana jest do sumy cen przedmiotów spożycia przeznaczonych dla wytwórców, to przewyższa ona sumę ich wartości. Kronrod próbuje wykazać na przykładzie liczbowym, jak takie zniekształcenie struktury kosztów własnych może odbić się na ocenie ich dynamiki.

Jak ocenić te argumenty?

Pierwszy argument wykazuje zasadniczy błąd w samej swojej przesłance. Kronrod traktuje środki produkcji jako towary na równi z przedmiotami spożycia osobistego. W konsekwencji przyjmuje on (tak jak większość ekonomistów przed ogłoszeniem *Ekonomicznych problemów*... Stalina), że teza o *równości sumy cen* i *sumy wartości* odnosi się do cen wszystkich produktów pracy, przedmiotów spożycia i środków produkcji. Stąd jego wniosek o kompensacyjnych zmianach cen środków produkcji i cen przedmiotów spożycia. Wykazaliśmy już wyżej błędność takiego poglądu w związku z krytyką argumentów za niskimi cenami środków produkcji, a więc za tezą przeciwną tezie Kronroda. Ta sama fałszywa przesłanka służyła więc dla uzasadnienia dwóch tez przeciwnych.

Drugi argument Kronroda, w przeciwieństwie do pierwszego, ma słuszny punkt wyjścia. Kronrod słusznie uważa, że główną przesłanką do ustalenia właściwego poziomu cen środków produkcji powinno być zapewnienie prawidłowego obrachunku kosztów własnych. Przyjmuje przy tym określone kryterium prawidłowości tego obrachunku: jak wynika z jego rozważań, koszty własne są wtedy prawidłowo obliczone, jeżeli ich poziom i dynamika możliwie najbardziej zbliżają się do tego poziomu i dynamiki, którą wykazuje suma *dwóch określonych elementów* społecznych kosztów produkcji — suma nakładów pracy uprzedmiotowionej i tej części nakładów pracy żywej, której odpowiada osobisty udział wytwórców w dochodzie narodowym w formie płac.

Na pierwszy rzut oka takie kryterium prawidłowego obrachunku kosztów własnych wydaje się jedynie słuszne, po bliższym jednak rozpatrzeniu — budzi zastrzeżenie. Wprawdzie wymienione dwa elementy wartości stanowią podstawę ekonomiczną kosztów własnych, nie oznacza to jednak, że wysokość kosztów własnych produktu powinna zawsze odpowiadać całkowitej sumie tych elementów.

Zachodzi tu pewna analogia ze stosunkiem ceny towaru do jego wartości. Cena jest wyrażeniem pieniężnym wartości, z tego jednak nie można wyciągać wniosku, jakoby planowe ceny towarów należało zawsze dostosowywać do ich wartości. Wiadomo, że państwo może i musi dokonywać planowych odchyleń cen od wartości po to, aby wykorzystać ceny jako instrument realizacji swoich zadań (w zakresie regulowania popytu, podziału dochodu narodowego itp.). Analogicznie można i trzeba dopuszczać do odchyleń wysokości kosztów własnych od sumy tych elementów wartości, które stanowią ich podstawę ekonomiczną, jeżeli w ten sposób

można lepiej wykorzystać kategorię kosztów własnych przy planowym kierowaniu gospodarką narodową.

A zatem o kryterium prawidłowego obrachunku kosztów własnych powinny decydować te zadania, dla których kategorię tę wykorzystuje się w gospodarce socjalistycznej, przede wszystkim więc powinno decydować znaczenie kategorii kosztów własnych dla realizacji zasady rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach oraz dla kalkulacji planowych cen towarów.

Zgodnie z poprzednim punktem naszych rozważań jednym z najważniejszych momentów, decydujących o należytym wykorzystaniu kategorii kosztów własnych dla realizacji powyższych zadań, jest *zgodność* kierunku dynamiki kosztów własnych z dynamiką *łącznych* nakładów pracy społecznej, wydatkowanej na wytworzenie danego produktu. Należy zatem przyjąć takie podstawy obrachunku kosztów własnych, które by zapewniły tę zgodność kierunkową w możliwie największej ilości wypadków.

Wydaje mi się, że jest to jedno z najważniejszych kryteriów prawidłowego obrachunku kosztów własnych, że to właśnie kryterium powinno decydować o kwestii właściwego poziomu cen środków produkcji.

Rozpatrzymy teraz, czy to kryterium obrachunku jest zgodne z kryterium przyjętym przez Kronroda, to znaczy, czy koszty własne obliczane według cen środków produkcji bliskich społecznym kosztom ich wytworzenia wykazywałyby w największej ilości wypadków dynamikę zgodną z kierunkiem zmian łącznych nakładów prac społecznych na wytworzenie danego produktu.

Dla ilustracji naszych rozważań posłużymy się odpowiednim przykładem arytmetycznym, stanowiącym rozwinięcie i modyfikację przykładu z referatu Kronroda.

Załóżmy, że nakłady pracy abstrakcyjnej, społecznie niezbędne do wytworzenia jednostki danego produktu X (społeczne koszty produkcji X), wynoszą 400 (w tym nakłady pracy uprzedmiotowionej 200 oraz nakłady pracy żywej 200).

Załóżmy, że z nakładów pracy żywej 100 przypada na pracę wytwórców dla siebie i 100 na ich pracę dla społeczeństwa.

Jak w tych warunkach kształtują się przeciętne koszty własnego tego produktu, ich poziom i struktura? Zależy to od przyjętego poziomu cen środków produkcji w stosunku do ich wartości.

Zakładamy zgodnie z tezą Kronroda, że ceny środków produkcji ustanowione są na poziomie bliskim ich społecznych kosztów wytwarzania (dla uproszczenia przyjmujemy, że są równe ich społecznym kosztom wytwarzania). W tym wypadku koszty własne omawianego produktu kształtują się następująco:

koszt zużycia środków produkcji (koszty materialne)	200
płace (koszty osobowe)	100
koszt własny produktu X	300

Przypuśćmy teraz, że w następnym okresie wzrasta wydajność pracy i tym samym osiąga się obniżkę nakładów pracy żywej na jednostkę produktu, powiedzmy o 35% — z 200 do 150; jednocześnie jednak występuje

nadmierne zużycie materiałów i odpowiedni wzrost nakładów pracy uprzedmiotowionej, powiedzmy o 15% — z 200 do 230.

Jaka jest w tym wypadku dynamika społecznych kosztów produkcji X (łącznych nakładów pracy społecznej na dany produkt X)?

	Okres I	Okres II	Zmiana (+ oszczędność — wzrost nakładów)
Praca uprzedmiotowana	200	230	— 30
Praca żywa	200	150	+ 50
Społ. koszty produkcji X	400	380	+ 20

W rezultacie wspomnianych zmian nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej społeczne koszty produkcji ulegają *obniżce;* łączna oszczędność pracy społecznej na jednostkę produktu wynosi 20.

A jaką dynamikę wykazują wtedy koszty własne?

Wzrost wydajności pracy powoduje obniżkę *kosztów osobowych* na jednostkę produktu, jednak w mniejszym stopniu, niż obniżyły się nakłady pracy żywej, ponieważ rosnącej wydajności towarzyszy wzrost przeciętnej płacy na jednego robotnika. Przyjmijmy w naszym przykładzie 25-procentową obniżkę kosztów osobowych — ze 100 do 75. Natomiast drugi element kosztów własnych — koszty materialne, obliczone według cen środków produkcji bliskich ich społecznych kosztów wytwarzania, zmieniają się w przybliżeniu proporcjonalnie do nakładu pracy uprzedmiotowionej, a więc w naszym przykładzie — wzrastają o 15% z 200 do 230. A więc w liczbach absolutnych wzrost kosztów materialnych (30) ma przewagę nad oszczędnością na kosztach osobowych (25).

W rezultacie koszt własny na jednostkę produktu wykazuje *wzrost* o 5 (z 300 do 305).

	Okres I	Okres II	Zmiana (+ oszczędność — wzrost kosztów)
Koszty materialne	200	230	— 30
Koszty osobowe	100	75	+ 25
Koszt własny jednostki prod.	300	305	— 5

Widzimy zatem, że w naszym przykładzie koszty własne danego produktu X, obliczone zgodnie z kryterium Kronroda na podstawie cen środków produkcji bliskich ich społecznym kosztom wytwarzania, wykazują dynamikę *niezgodną* z kierunkiem dynamiki społecznych kosztów produkcji X. Koszty własne *rosną* tutaj mimo osiągniętej *oszczędności* na łącznych nakładach pracy społecznej.

Załóżmy teraz zgodnie z faktycznie stosowaną zasadą, że ceny środków produkcji ustanawia się na poziomie bliskim ich kosztów własnych, a więc niższym od ich społecznych kosztów wytwarzania.

Jaką dynamikę wykażą wtedy koszty własne w naszym przykładzie?

W pierwszym okresie koszty *osobowe* na jednostkę produktu wynoszą, jak poprzednio — 100, natomiast nominalne koszty materialne są niższe, obejmują w wyrażeniu pieniężnym już tylko część nakładów pracy

uprzedmiotowionej, wynoszą one teraz, powiedzmy, 150 na jednostkę produktu (zamiast 200). Tym samym koszt własny jednostki produktu wynosi w I okresie 250.

Przyjmijmy, że następują takie same jak poprzednio zmiany w nakładach pracy żywej i uprzedmiotowionej. W wyniku tych zmian koszty *osobowe* obniżają się o 25%, a koszty materialne rosną o 15% jak w poprzednim wypadku. Absolutny jednak wzrost kosztów materialnych w wyrażeniu pieniężnym jest teraz mniejszy niż poprzednio, wynosi 22,5 (15% od 150) zamiast 30, podczas gdy oszczędność na kosztach osobowych wynosi 25 (25% od 100). Oszczędność na kosztach osobowych ma więc tym razem *przewagę* nad wzrostem kosztów materialnych i w rezultacie koszt własny produktu wykazuje *obniżkę* o 2,5 (z 250 do 247,5).

	Okres I	Okres II	Zmiana (+ oszczędność — wzrost kosztów)
Koszty osobowe	100	75	+ 25
Koszty mat. w wyraż. pieniężn.	150	172,5	— 22,5
Koszt własny jednostki prod.	250	247,5	+ 2,5

Widzimy zatem, że w naszym przykładzie koszty własne produktu, obliczane na podstawie cen środków produkcji *niższych* od ich wartości wykazują dynamikę *zgodną* z kierunkiem dynamiki społecznych kosztów produkcji. *Obniżce* społecznych kosztów produkcji odpowiada tutaj *obniżka* kosztów własnych.

Oczywiście należy pamiętać, że przykład nasz odnosi się do pewnego szczególnego wypadku, zachodzącego tylko przy określonym ukształtowaniu się takich czynników, jak struktura społecznych kosztów produkcji, stosunkowa wielkość zmian ich podstawowych elementów itp. Dlatego też sam przykład nie uprawnia jeszcze do żadnych uogólnień w rozpatrywanej kwestii. Niemniej jednak przykład nasz może nam służyć za ilustrację poniższej tezy.

Zgodność kierunkowa dynamiki kosztów własnych produktu z dynamiką jego społecznych kosztów produkcji zapewniona jest w większej ilości wypadków, gdy ceny środków produkcji zbliżone są do ich kosztów własnych, niż gdy ceny ich zbliżone są do społecznych kosztów ich wytworzenia.

Do wysunięcia takiej tezy uprawnia nas następujące rozumowanie:

Gdyby ceny środków produkcji ustalano na poziomie bliskim ich społecznym kosztom wytwarzania, to wtedy mielibyśmy następujący stosunek między dwoma podstawowymi elementami kosztów własnych a dwoma podstawowymi elementami społecznych kosztów produkcji X. Koszty materialne obejmowały w wyrażeniu pieniężnym (w przybliżeniu) całość nakładów pracy uprzedmiotowionej, natomiast koszty osobowe obejmowałyby tylko określoną część nakładów pracy żywej. W tych warunkach zmiana nakładów pracy żywej i zmiana nakładów pracy uprzedmiotowionej miałyby zdecydowanie *nieproporcjonalny* wpływ na dynamikę kosztów własnych. Wpływ na koszty własne wzrostu lub obniżki nakładów pracy żywej byłby wyraźnie zaniżony w stosunku do wpływu rosnących lub malejących nakładów pracy uprzedmiotowionej. Wobec tego w wy-

padku *różnokierunkowych* zmian obu tych elementów nakładów wysokość kosztów własnych mogłaby zmieniać się w przeciwnym kierunku niż wysokość łącznych nakładów pracy społecznej (społecznych kosztów produkcji).

Inaczej sprawa się przedstawia, gdy ceny środków produkcji ustanawia się na poziomie niższym od ich społecznych kosztów wytwarzania, a bliskim ich kosztów własnych. W tych warunkach określony element kosztów własnych X, koszty materialne w wyrażeniu pieniężnym, wyraża już nie całość, lecz tylko część nakładów pracy uprzedmiotowionej. Tym samym oba główne elementy nakładów pracy społecznej — zarówno nakłady pracy uprzedmiotowionej, jak i nakłady pracy żywej — znajdują tylko częściowy wyraz pieniężny w kosztach własnych. Wobec tego zmiany tych dwóch elementów nakładów wykazują wpływ na dynamikę kosztów własnych, na ogół bliższy proporcjom tych zmian, niż miałoby to miejsce przy wyższym poziomie cen środków produkcji. Dlatego też nawet przy różnokierunkowych zmianach tych nakładów dynamika kosztów własnych może w większej ilości wypadków odpowiadać kierunkowi dynamiki łącznych nakładów pracy społecznej (społecznych kosztów produkcji) [13].

Wnioski z powyższego rozumowania można uogólnić na wszelkie zestawienia kosztów własnych, w których mamy do czynienia z różnokierunkowym kształtowaniem się ich podstawowych elementów. Tego rodzaju zestawienia występują nieraz przy rozstrzyganiu ważnych kwestii w praktyce rozrachunku gospodarczego.

Do takich kwestii należy na przykład ocena porównawcza różnych możliwych dróg obniżki kosztów własnych, z których jedna zapewnia większe oszczędności na kosztach materialnych, a druga większy wzrost wydajności pracy żywej. Ocena będzie prawidłowa, jeżeli ta droga wykaże większą obniżkę kosztów własnych, która zapewnia większą łączną oszczędność pracy społecznej.

Do tego rodzaju kwestii należy również ocena wykonania planu obniżki kosztów własnych w danym przedsiębiorstwie lub gałęzi, w wypadku gdy osiągnięto na przykład ponadplanową obniżkę kosztów osobowych, nie wykonano jednak planu w zakresie kosztów materialnych. Ocena ta będzie prawidłowa, jeżeli wyższy (niższy) stopień wykonania planu obniżki kosztów własnych będzie świadczył o osiągnięciu większej (mniejszej) łącznej oszczędności pracy społecznej.

Podobna kwestia występuje przy porównywaniu kosztów własnych jednakowego produktu w różnych przedsiębiorstwach, w wypadku gdy jedno wykazuje niższe koszty osobowe, a drugie — niższe koszty materialne. Porównanie takie będzie prawidłowe, jeżeli niższe koszty własne wykaże przedsiębiorstwo o krótszym indywidualnym czasie pracy na wytworzenie danego produktu.

We wszystkich wymienionych zestawieniach wyniki ich mogą zależeć od ustalonego poziomu cen środków produkcji. Wobec tego można do tych wszystkich kwestii zastosować rozumowanie analogiczne do poprzedniego. Można w ten sposób wykazać, że prawidłowe wyniki tych zestawień

---

[13] Pod warunkiem zachowania prawidłowego stosunku wzrostu płac do wzrostu wydajności pracy żywej.

zapewnione są w większej ilości wypadków przy cenach środków produkcji zbliżonych do ich kosztów własnych niż przy cenach środków produkcji zbliżonych do ich społecznych kosztów wytworzenia.

*

Reasumując nasze rozważania, stwierdzamy:

Ustalanie cen środków produkcji na poziomie bliskim ich wartości byłoby niezgodne ze wskazanym wyżej kryterium prawidłowego obrachunku kosztów własnych, w pewnych bowiem wypadkach prowadziłoby do rozbieżności między dynamiką i wynikiem porównania kosztów własnych a dynamiką i wynikiem porównania łącznych nakładów pracy społecznej na wytworzenie jednostki produktu (indywidualnych i społecznie niezbędnych) [14]. W tym wypadku byłaby utrudniona prawidłowa kontrola i sprawdzanie pracy przedsiębiorstw. Łatwiej byłoby o fałszywą ocenę osiągnięć oszczędnościowych poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi, łatwiej o fałszywe wnioski z porównywania poziomu pracy różnych przedsiębiorstw w ramach danej gałęzi. Osłabiona byłaby również zależność akumulacji finansowej przedsiębiorstwa i jego zysku od jego indywidualnego poziomu nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej i jego osiągnięć oszczędnościowych.

W ten sposób zbliżenie poziomu cen środków produkcji do ich wartości mogłoby w pewnych wypadkach utrudniać realizację zasad rozrachunku gospodarczego. Mogłoby ono również utrudnić prawidłową kalkulację cen towarów, prowadziłoby bowiem — w pewnych wypadkach — do oderwania proporcji i dynamiki kosztów własnych od proporcji i dynamiki wartości poszczególnych towarów.

Inaczej sprawa się przedstawia, gdy się stosuje zasadę ustanawiania dla środków produkcji cen poniżej społecznych kosztów ich wytwarzania, bliskich kosztom własnym tych środków. Zasada ta odpowiada wskazanemu wyżej kryterium prawidłowego obrachunku kosztów własnych, zapewnia bowiem — w możliwie największej ilości wypadków — zgodność kierunkową dynamiki kosztów własnych z dynamiką łącznych nakładów pracy społecznej na dany produkt (indywidualnych lub społecznie niezbędnych). Toteż ta właśnie zasada ustalania cen dla środków produkcji odpowiada wymogom rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach używających danych środków, a także wymogom prawidłowej kalkulacji cen towarów.

Aby uzasadnić celowość wyznaczania cen środków produkcji na poziomie bliskim ich kosztom własnym, należy wskazać na jeszcze jeden ważny moment. Wartość środków produkcji, społeczne koszty ich wytwarzania nie dadzą się dokładnie obliczyć, nie można by zatem nigdy dokładnie do nich dostosować cen środków produkcji. Gdyby więc przyjąć jako zasadę zbliżenie cen środków produkcji do ich społecznych kosztów wytworzenia, to wtedy z konieczności występowałaby znaczna dowolność i przypadkowość w określaniu wysokości tych cen, w określaniu akumulacji, która ma być zawarta w tych cenach. Tym samym rów-

[14] I to nawet przy prawidłowym stosunku wzrostu płac do wzrostu wydajności pracy.

nież i obrachunek kosztów własnych produktu na podstawie takich cen środków produkcji zawierałby znaczne elementy przypadkowości.

Inaczej jest, gdy ceny środków produkcji ustanawia się poniżej ich wartości, na poziomie bliskim ich planowym kosztom własnym. Wtedy bowiem podstawą do określenia wysokości cen środków produkcji jest właśnie ta część społecznych kosztów ich wytwarzania, która daje się względnie dokładnie obliczyć. Można zatem przy planowaniu tych cen sprowadzić do minimum elementy przypadkowości i dowolności — i tą drogą można zwiększyć dokładność i obiektywność obrachunku kosztów własnych.

*

W ten sposób, przyjmując w naszym rozumowaniu punkt wyjścia zbliżony do punktu wyjścia Kronroda, posługując się dla ilustracji przykładem stanowiącym rozwinięcie przykładu Kronroda, doszliśmy jednak do wniosków sprzecznych z główną jego tezą o celowości zbliżenia cen środków produkcji do ich wartości; dostarczyliśmy pewnych argumentów dla tezy przeciwnej — o słuszności ustanawiania cen środków produkcji poniżej ich społecznych kosztów wytworzenia.

Jak już przedtem wskazywaliśmy, główny błąd Kronroda polega naszym zdaniem na tym, że przyjmuje on niewłaściwe kryterium prawidłowego obrachunku kosztów własnych. Wydaje się, że to niewłaściwe kryterium wiąże się z jego zbyt ciasnym ujmowaniem podstaw ekonomicznych kategorii kosztów własnych w jego pracy o rozrachunku gospodarczym; na ten brak pracy Kronroda wskazaliśmy już w punkcie III [15].

Rozpatrując kwestię właściwego poziomu cen środków produkcji i jego znaczenia dla prawidłowego obrachunku kosztów własnych, trzeba ustosunkować się do problemu *amortyzacji*, jej roli w kosztach własnych. Amortyzacja jako element kosztów własnych (kosztów materialnych) wyraża koszt zużycia narzędzi produkcji. A więc jeżeli mówimy o poziomie cen narzędzi produkcji i o jego wpływie na obrachunek kosztów własnych, to mamy na myśli właśnie wpływ tych cen na wielkość amortyzacji i jej udział procentowy w kosztach własnych.

Jak wiadomo, udział amortyzacji w kosztach własnych jest obecnie na ogół bardzo niewielki; dotyczy to zarówno gospodarki polskiej, jak i radzieckiej. Ten fakt działa demobilizująco na walkę o lepsze wykorzystanie środków trwałych przedsiębiorstwa, w tych bowiem warunkach nawet znaczna poprawa stopnia wykorzystania zasobów trwałych przedsiębiorstwa wpływa tylko bardzo nieznacznie na obniżkę jego kosztów własnych [16]. Stąd dla dalszego pogłębienia rozrachunku gospodarczego i systemu oszczędzania w przedsiębiorstwach celowe jest podniesienie procentowego udziału amortyzacji w kosztach własnych.

Czy ten ostatni wniosek nie przeczy jednak całości naszych poprzednich wywodów? Czy właśnie dla podniesienia udziału amortyzacji w kosztach własnych nie byłoby celowe zbliżenia cen narzędzi produkcji do ich społecznych kosztów wytworzenia?

Otóż należy podkreślić, że przyczyną zbyt niskiego udziału amortyzacji w kosztach własnych nie jest ustalanie cen narzędzi produkcji poni-

[15] Por. Kronrod, *Osnowy*... str. 171—204.
[16] Por. Kronrod, *Osonwy*... str. 288.

żej ich społecznych kosztów wytworzenia. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż znaczna część dawniej zbudowanych obiektów inwentaryzowana jest po cenach znacznie niższych od cen *bieżących* i od bieżących kosztów własnych [17]. W Związku Radzieckim dotyczy to obiektów zbudowanych przed reformą cen hurtowych w roku 1949 [18]. Aby zapewnić wyższy udział procentowy amortyzacji w kosztach własnych, nie trzeba zmieniać zasady ustalania cen narzędzi produkcji, trzeba natomiast zmienić dotychczasową wadliwą metodę szacunku starych obiektów majątku trwałego.

V

Rozpatrzyliśmy znaczenie poziomu cen środków produkcji dla prawidłowego obrachunku kosztów własnych. Do tego jednak nie ogranicza się rola tych cen w systemie rozrachunku gospodarczego. Jeśli chodzi o ceny narzędzi produkcji, to mają one znaczenie dla rozrachunku gospodarczego przede wszystkim jako podstawowy element obrachunku nakładów inwestycyjnych. Stąd szczególne znaczenie ma poziom tych cen dla prawidłowej oceny *efektywności inwestycji*, a w konsekwencji — dla ich projektowania, dla prawidłowego wyboru między różnymi możliwymi wariantami danej inwestycji. Analiza tego właśnie problemu dostarcza dalszych ważnych argumentów przeciwko tezie o potrzebie zbliżenia poziomu cen środków produkcji do ich społecznych kosztów wytworzenia — dalszych argumentów do uzasadnienia celowości ustanawiania cen środków produkcji na poziomie bliskim ich przeciętnym planowym kosztom własnym.

Przypuśćmy, że określona gałąź lub przedsiębiorstwo ma dane zadania wytwórcze, wymagające inwestycji, oraz że danych jest kilka możliwych wariantów realizacji tej inwestycji. Jak wiadomo, jednym z najważniejszych momentów, niezbędnych do oceny efektywności tych wariantów i do wyboru najlepszego wariantu, jest zestawienie z jednej strony nakładów inwestycyjnych, z drugiej strony — oszczędności w stadium eksploatacji, które wiążą się z poszczególnymi wariantami.

W zestawieniu takim chodzi o ocenę porównawczą ilości pracy społecznej jaką należy wydatkować w stadium inwestycji i w stadium eksploatacji w wypadku zastosowania określonego wariantu. Ocena tej pracy następuje jednak pośrednio w formie wartościowo-pieniężnej. Oszczędność pracy społecznej w stadium *eksploatacji* ocenia się na podstawie kalkulacji obniżki kosztów własnych produktu, jaka ma nastąpić w wyniku dokonania inwestycji. Nakłady pracy społecznej w stadium *inwestycji* ocenia się na podstawie obrachunku wartości kosztorysowej inwestycji.

Dla większości inwestycji przemysłowych głównym elementem formowania ich wartości kosztorysowej są właśnie obowiązujące ceny narzędzi produkcji (środków pracy). A zatem od poziomu tych cen, od za-

[17] Tamże, str. 287 i 290.

[18] Wprost przeciwnie ma się sprawa z obiektami zbudowanymi po tej reformie cen. Od tego czasu bowiem dokonuje się systematycznej obniżki cen środków produkcji zgodnie z obniżką ich społecznych kosztów wytworzenia. Wobec tego ceny szacunkowe obiektów zbudowanych powiedzmy w pierwszych latach po reformie, odpowiadające ich cenom nabycia, są wyższe od cen bieżących, co odpowiednio podnosi kwoty amortyzacji.

sad ich ustalania zależy w poważnej mierze ocena porównawcza efektywności możliwych wariantów inwestycyjnych; w konsekwencji może od tego zależeć wybór określonego warintu planowanej inwestycji.

W związku z tym powstaje kwestia, jaki poziom cen narzędzi produkcji w stosunku do ich wartości daje możność prawidłowej oceny efektywności inwestycji.

Załóżmy, że ceny narzędzi produkcji ustanawia się na poziomie bliskim ich społecznych kosztów wytworzenia. Jak w tych warunkach przedstawiałoby się wspomniane zestawienie nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, niezbędne dla oceny efektywności inwestycji?

Jedna strona tego zestawienia — wartość kosztorysowa inwestycji — obejmowałaby w przybliżeniu *całość* nakładów pracy społecznej włożonej w tę inwestycję [19].

Natomiast druga strona zestawienia obejmuje tylko *część* oszczędności pracy społecznej, jaką ma przynieść dana inwestycja w stadium eksploatacji [20].

Zestawienie takie cechowałaby zatem dysproporcja w ocenie pracy społecznej, wydatkowanej w stadium inwestycji i w stadium eksploatacji. Ocena oszczędności pracy społecznej w stadium eksploatacji byłaby wyraźnie *zaniżona* w stosunku do oceny nakładów pracy społecznej w stadium inwestycji. W rezultacie łatwo byłoby o błędną ocenę porównawczą efektywności poszczególnych wariantów inwestycyjnych, a stąd łatwo o wybór niewłaściwego wariantu, nieuzasadnione pomijanie wariantów wymagających większych nakładów inwestycyjnych, zepewniających natomiast większe oszczędności na eksploatacji.

Załóżmy teraz, że ceny narzędzi produkcji ustanawia się na poziomie bliskim ich kosztom własnym. Otóż przy takich cenach wartość kosztorysowa inwestycji obejmuje w wyrażeniu pieniężnym już nie *całość*, lecz tylko *część* nakładów pracy społecznej włożonej w daną inwestycję. Tak obliczony koszt inwestycji zestawia się z sumą obniżki kosztów własnych przyszłego produktu tej inwestycji, która to suma obejmuje również tylko *część* oszczędności pracy społecznej w stadium eksploatacji.

W ten sposób przy określaniu efektywności inwestycji unika się większych dysproporcji w ocenie pracy społecznej w stadium inwestycji i w stadium eksploatacji.

Oszczędność na nakładach pracy społecznej, osiągana w stadium eksploatacji, nie ma tu już wyraźnie *zaniżonej* oceny w stosunku do pracy społecznej, wydatkowanej w stadium inwestycji, bowiem jedna i druga znajdują tylko częściowy wyraz pieniężny w omawianym zestawieniu.

Tak więc zasada ustanawiania cen narzędzi produkcji *poniżej* ich społecznych kosztów wytwarzania, na poziomie bliskim ich kosztów własnych, umożliwia prawidłową ocenę porównawczą efektywności poszczególnych wariantów inwestycyjnych, sprzyjając uzasadnionemu wyborowi wariantów, które wiążą się wprawdzie z większymi nakładami inwesty-

---

[19] Ponieważ ceny narzędzi produkcji, stanowiące podstawowy element wartości kosztorysowej inwestycji, są zgodnie z założeniem bliskie poziomu społecznych kosztów wytworzenia tych narzędzi.

[20] Ponieważ koszty własne obejmują, jak wiadomo, tylko *część* łącznych nakładów pracy społecznej na produkcję.

cyjnymi, lecz przynoszą większe oszczędności na kosztach eksploatacji. Na tym właśnie polega znaczenie niskich cen środków produkcji dla przyspieszenia tempa postępu technicznego [21].

VI

W poprzednich punktach rozpatrywaliśmy zagadnienie właściwego ustalania zasadniczego wyjściowego poziomu cen ośrodków produkcji. Obecnie omówimy niektóre kwestie związane z celowymi odchyleniami poszczególnych cen od tego wyjściowego poziomu, z prawidłowym ustalaniem *relacji* między tymi cenami.

W pierwszej kolejności rozpatrzymy znaczenie prawidłowych relacji cen środków produkcji dla wzmocnienia rozrachunku gospodarczego u przedsiębiorstw — *odbiorców*. Dla tych przedsiębiorstw najważniejszy jest wpływ tych relacji na kształtowanie kosztów własnych produktu.

Prawidłowy obrachunek kosztów własnych wymaga określania relacji i dynamiki jednolitych cen środków pracy i przedmiotów pracy w powiązaniu z relacjami i dynamiką społecznych kosztów ich wytworzenia. Jest to niezbędne dla prawidłowej ewidencji nakładów pracy uprzedmiotowionej, dla porównywania i sumowania w wyrażeniu pieniężnym pracy uprzedmiotowionej w różnych rodzajach środków pracy i przedmiotów pracy, dla oceny łącznej oszczędności pracy uprzedmiotowionej w danym przedsiębiorstwie lub gałęzi. O relacjach i dynamice społecznych kosztów wytworzenia określonych środków produkcji można w przybliżeniu wnioskować na podstawie relacji i dynamiki ich przeciętnych kosztów własnych [22]. Dlatego właśnie proporcje i dynamika przeciętnych planowych kosztów własnych środków produkcji służyć powinny za podstawę wyjściową do określania relacji i dynamiki ich cen.

Taka podstawa nie może być jednak wystarczająca do prawidłowego określenia relacji cen środków produkcji.

Ceny środków produkcji jako element formowania kosztów własnych współokreślają sytuację finansową przedsiębiorstwa. Należy je zatem wykorzystywać nie tylko dla ewidencji nakładów pracy uprzedmiotowionej, nie tylko dla *sprawdzania* pracy przedsiębiorstw, lecz również dla aktywnego, *mobilizującego* oddziaływania na ich pracę.

To znaczenie mobilizujące cen środków produkcji dla ich odbiorców należy uwzględniać przy planowaniu tych cen. W szczególności dotyczy to planowych relacji cen przedmiotów pracy. Od relacji tych cen zależy — przy innych danych nie zmienionych — stosunkowy udział w kosztach własnych nakładów na poszczególne rodzaje i gatunki materiałów, a tym samym — stosunkowa waga oszczędności na różnych materiałach w realizacji danego zadania obniżki kosztów własnych. Można więc wykorzystać ceny przedmiotów pracy jako bodziec ekonomiczny, mobilizujący przedsiębiorstwa do skoncentrowania wysiłku i inicjatywy oszczędnościowej na określonych elementach nakładów materiałowych, na określonych rodzajach i gatunkach surowców i materiałów. Ma to szczególne znaczenie w wypadku materiałów deficytowych, gdy rosnącemu zapotrzebowaniu na dany materiał odpowiadają ograniczone możliwości

[21] Patrz wyżej punkt II.
[22] Patrz wyżej str. 15—17.

zwiększenia jego produkcji w najbliższym czasie. W tych wypadkach trzeba zabezpieczyć zaopatrzenie w ten materiał tych gałęzi, rodzajów i stadiów produkcji, w których przy dotychczasowym stanie techniki nie można się bez niego obyć. W pozostałych gałęziach, rodzajach i stadiach produkcji trzeba dążyć do jak najszerszego zastąpienia materiału deficytowego przez inne materiały, które dotychczas niedostatecznie były wykorzystane w gospodarce narodowej lub których produkcję można znacznie rozszerzyć w najbliższym okresie. Otóż tam, gdzie zastosowanie materiałów zastępczych zamiast deficytowych zależy od inicjatywy przedsiębiorstw, można mobilizować tę inicjatywę przez ustanowienie określonych relacji cen odpowiednich materiałów.

Takie jednak wykorzystanie cen przedmiotów pracy do aktywnego, mobilizującego oddziaływania na inicjatywę przedsiębiorstw w zakresie gospodarki materiałowej wymaga nieraz znacznych planowych odchyleń relacji tych cen od relacji ich kosztów własnych i ich społecznych kosztów produkcji. Przy ustalaniu tych relacji cen należy uwzględnić nie tylko nakłady pracy społecznej, jakich wymaga wytworzenie określonych materiałów, lecz również możliwości zwiększenia produkcji tych materiałów w najbliższym czasie oraz możliwości zastąpienia jednych przez drugie.

*

Rozpatrując problem aktywnego oddziaływania cen przedmiotów pracy na ich zużycie w przedsiębiorstwach socjalistycznych, nie wolno oczywiście stawiać go na jednej płaszczyźnie z problemem oddziaływania *cen towarów* na popyt rynkowy.

Jeśli chodzi o ceny towarów, to ich oddziaływanie na popyt jest wyrazem regulującego w pewnych ramach działania prawa wartości w sferze cyrkulacji. Popyt ludności na towary nie może być bezpośrednio planowany; może nań tylko pośrednio oddziaływać, można go planowo regulować przez odpowiednią politykę cen. Planowe ceny towarów są głównym instrumentem regulowania popytu ludności przez państwo socjalistyczne. Wyznaczanie tych cen w odpowiednich relacjach jest konieczne dla dostosowania popytu na poszczególne towary do ich podaży planowanej przez państwo, zgodnie z oceną potrzeb ludności i z możliwościami produkcyjnymi bieżącego okresu. Właściwe planowanie cen przedmiotów spożycia jest więc koniecznym warunkiem zapewnienia prawidłowej ich dystrybucji, zgodnej z wymogami prawa planowego proporcjonalnego rozwoju. Błędnie ustalone relacje tych cen dezorganizują dystrybucję: z jednej strony przyczyniają się do powstania nadmiernego popytu na niektóre towary, nie mającego pokrycia w bieżących możliwościach produkcyjnych, z drugiej strony ograniczają nadmiernie popyt na niektóre inne towary. Ostatecznym rezultatem jest przypadkowy podział pierwszych towarów oraz nie sprzedane, nieplanowe nadwyżki drugich towarów.

Inaczej sprawa się przedstawia z cenami środków produkcji, z ich oddziaływaniem na gospodarkę tymi środkami. Oddziaływanie to jest jedną z form oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną, nie ma więc znaczenia regulującego. Ceny środków produkcji nie mogą mieć zatem regulującego wpływu na rozdział środków pracy i przedmiotów pracy

między gałęzie i przedsiębiorstwa. Rozdział ten dokonuje się poza sferą cyrkulacji towarowej i wymaga bezpośredniego dyrektywnego planowania na podstawie bilansów materiałowych.

W tym miejscu trzeba podkreślić całkowitą fałszywość poglądów głoszonych przez ekonomistów burżuazyjnych Polski przedwrześniowej — i to nie tylko przez ekonomistów o reakcyjnej ideologii, lecz również przez niektórych ekonomistów o ideologii postępowej, którzy jednak znajdowali się wówczas pod wpływem burżuazyjnej wulgarnej myśli ekonomicznej. Ekonomiści ci, próbując rozważać niektóre problemy gospodarki socjalistycznej, wysuwali jako warunek prawidłowego podziału środków produkcji potrzebę zachowania dla nich quasi-rynku, na którym zapotrzebowanie przedsiębiorstw socjalistycznych z jednej strony i produkcja narzędzi i materiałów z drugiej strony byłyby regulowane i uzgadniane za pomocą cen ustalanych przez odpowiednie władze metodą „prób i błędów". Poglądy takie świadczyły o całkowitym niezrozumieniu charakteru praw ekonomicznych socjalizmu, a w szczególności charakteru i zakresu działania prawa wartości.

Jeżeli zatem mówimy o oddziaływaniu cen przedmiotów pracy na gospodarkę materiałową przedsiębiorstw socjalistycznych, to jaki jest możliwy zakres takiego oddziaływania?

Jak już o tym była mowa, wpływ na gospodarkę materiałową przedsiębiorstw za pomocą odpowiednio ustalonych relacji cen materiałów ma na celu mobilizację inicjatywy oszczędnościowej i racjonalizatorskiej tych przedsiębiorstw, nadanie jej określonych kierunków.

Rozwinięcie takiej inicjatywy wymaga przyznania przedsiębiorstwom określonego stopnia samodzielności; jest to jeden z koniecznych warunków realizacji zasady rozrachunku gospodarczego.

Zakres tej samodzielności nie może ograniczać się do stadium wykonywania planów przez przedsiębiorstwa. Niezbędna jest również inicjatywa przedsiębiorstw przy opracowaniu planów zaopatrzenia. Wprawdzie projektowanie tych planów należy nie do przedsiębiorstw, lecz do resortów gospodarczych, niezbędnym jednak materiałem do sporządzenia tych projektów są informacje i wnioski przedsiębiorstw, dotyczące zapotrzebowania przez nie określonych asortymentów materiałowych, norm zużycia, norm zapasów itp. W tych właśnie wnioskach i danych informacyjnych oczekuje się inicjatywy przedsiębiorstw w zakresie oszczędnego zużycia i zastępowania materiałów deficytowych. Inicjatywy oszczędnościowej i racjonalizatorskiej przedsiębiorstw oczekuje się również w ostatnim stadium — przy opracowaniu szczegółowych planów zaopatrzenia na podstawie planów państwowych; inicjatywa ta powinna iść w kierunku powiększania otrzymanych zadań oszczędnościowych, przede wszystkim w zakresie materiałów deficytowych.

W tych właśnie stadiach planowania zaopatrzenia można wykorzystać ceny przedmiotów pracy jako bodziec mobilizujący w stosunku do używających ich przedsiębiorstw. Za pomocą odpowiednio ustawionych relacji tych cen można oddziaływać w pożądanym kierunku na wnioski przedsiębiorstw do resortowych projektów planów zaopatrzenia oraz na opracowanie szczegółowych planów zaopatrzenia przez przedsiębiorstwa w ramach otrzymanych przez nie limitów.

Zakres i charakter oddziaływania cen przedmiotów pracy na gospodarkę materiałową uwidacznia się szczególnie przy analizie skutków błędnego ustalenia tych cen.

Ponieważ prawo wartości w swym oddziaływaniu na produkcję nie ma znaczenia regulującego, więc wadliwe ustawienie relacji cen materiałów — w przeciwieństwie do wadliwych relacji cen towarów — nie może spowodować dezorganizacji zaopatrzenia, nie może naruszyć zasadniczych planowych proporcji podziału materiałów między poszczególne gałęzie, może jednak wpłynąć ujemnie na szczegółowe rozwiązania w ramach tych zasadniczych proporcji.

Zbyt niskie ceny materiałów deficytowych w stosunku do materiałów zastępczych mogą wpłynąć ujemnie na wnioski i dane informacyjne przedsiębiorstw do resortowych projektów planów zaopatrzenia; przedsiębiorstwa skłonne będą proponować zbyt wysokie normy zużycia materiałów deficytowych i nie brać pod uwagę możliwości ich zastąpienia. Konsekwencją takich błędnych wniosków i informacji przedsiębiorstw będą wadliwie sporządzone resortowe projekty planów, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy mamy do czynienia ze źle pracującymi organami planowania, przyjmującymi mechanicznie dane z przedsiębiorstw za podstawę opracowania projektów. Takie wadliwe projekty resortowe, zawierające zbyt wysokie zapotrzebowanie materiałów deficytowych, utrudniają z kolei prawidłowe opracowanie bilansów materiałowych i planów rozdziału materiałów, sprzyjają pewnej arbitralności decyzji jak również „targom" międzybranżowym o limity przydziałów. W rezultacie plany rozdziału materiałów deficytowych mogą zawierać poważne błędy, mogą na przykład zapewniać zbyt wielkie przydziały tym rodzajom produkcji, w których materiały te można by przy odpowiednich usprawnieniach zastąpić, a jednocześnie — zbyt szczupłe przydziały dla tych rodzajów produkcji, w których z przyczyn obiektywnych nie można zastąpić ani poważniej zredukować zużycia materiałów deficytowych w najbliższym okresie. Konsekwencją będzie nieuzasadnione ograniczenie planowych rozmiarów tych rodzajów produkcji.

Wskazaliśmy przykładowo na niektóre niedociągnięcia w planowaniu zaopatrzenia, które mogą być następstwem błędnej polityki cen przedmiotów pracy. Oczywiście, taka błędna polityka cen nie jest jedyną możliwą przyczyną tego rodzaju niedociągnięć, potęguje ona jednak ujemne skutki innych przyczyn, takich jak na przykład niski poziom pracy organów planowania itp. Przeciwnie, prawidłowa polityka cen przedmiotów pracy ułatwia planowanie zaopatrzenia, może przyczynić się do zmniejszenia błędów w tej dziedzinie. Przede wszystkim prawidłowe relacje cen materiałów czynią dla przedsiębiorstw opłacalną pod względem finansowym, inicjatywę w zakresie redukcji zużycia lub zastąpienia materiałów deficytowych. W rezultacie resortowe organy planowania otrzymują od przedsiębiorstw solidniejszy materiał informacyjny, dotyczący zapotrzebowania materiałów deficytowych. Prawidłowe relacje cen czynią również nieopłacalne wszelkie „targi" o większe limity przydziałów materiałów deficytowych.

Owe dodatnie efekty prawidłowej polityki cen przedmiotów pracy wystąpią jednak tylko przy spełnieniu szeregu dodatkowych warunków or-

ganizacyjno-finansowych, niezbędnych do umocnienia rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw. Ceny przedmiotów pracy są to elementy formowania kosztów własnych produktu, toteż ich mobilizujący wpływ na gospodarkę materiałową przedsiębiorstw socjalistycznych zapewniony będzie tylko w tym wypadku, gdy przedsiębiorstwa te będą dostatecznie zainteresowane materialnie i finansowo w obniżce kosztów własnych. Tak na przykład dodatni wpływ prawidłowych cen materiałów może być zneutralizowany przez znaczne „luzy" finansowe w przedsiębiorstwach, które osłabiają zależność ich sytuacji finansowej od stopnia wykonania planu obniżki kosztów własnych.

Ponadto jeśli chodzi o wykorzystanie cen przedmiotów pracy jako bodźca ekonomicznego w stadium opracowania planów zaopatrzenia, to niezbędne jest tutaj zainteresowanie materialne i finansowe przedsiębiorstw już nie tylko w wykonaniu i przekroczeniu planowej obniżki kosztów własnych, lecz również w *zaplanowaniu* większych zadań obniżki kosztów własnych. Pod tym względem jednak obecnie obowiązujący system finansowy wykazuje wielkie braki, zwłaszcza gdy chodzi o tryb premiowania i tryb odpisów na fundusz zakładowy. To ogranicza możliwości pełnego wykorzystania cen przedmiotów pracy jako bodźca ekonomicznego w zakresie gospodarki materiałowej.

*

Omówione wyżej zasady ustalenia prawidłowej relacji cen środków produkcji wiążą się ściśle z potrzebami rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw-*odbiorców*, z prawidłowym obrachunkiem kosztów własnych i z mobilizującym wpływem na gospodarkę materiałową przedsiębiorstw. Pozostaje do rozpatrzenia kwestia, czy te zasady odpowiadają również potrzebom rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw *wytwarzających* dane środki.

Chodzi tu przede wszystkim o regulowanie planowego czystego dochodu (zysku planowego) tych przedsiębiorstw. Ustalone relacje cen, stosowane odchylenia tych cen od planowych kosztów własnych określają, czy i w jakiej wysokości przedsiębiorstwa mają zapewniony planowy zysk na jednostkach poszczególnych wyrobów.

Planowa wysokość tego zysku nie jest obojętna dla przedsiębiorstw. Od tej wysokości zależy w znacznym stopniu skuteczność zysku jako bodźca ekonomicznego. Aby zatem ocenić wymienioną zasadę ustalania cen przedmiotów pracy z punktu widzenia potrzeb rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw-wytwórców, należy przedtem wskazać najważniejsze kryteria prawidłowego regulowania wysokości zysku planowego.

Wydaje się, że zysk planowy wtedy spełniałby konsekwentnie swoją funkcję mobilizującą w stosunku do przedsiębiorstw, gdyby jego wysokość regulowana była z uwzględnieniem planowanych nakładów na rozszerzenie produkcji w danej gałęzi lub przedsiębiorstwie, a przede wszystkim z uwzględnieniem planowego powiększenia normatywów środków obrotowych. Im większe dla danej gałęzi lub danej grupy (przedsiębiorstwa) planuje się powiększenie własnych środków obrotowych, tym większa w zasadzie powinna być zawarta w cenach marża zysku planowego;

mniejszemu planowemu przyrostowi środków obrotowych powinna odpowiadać mniejsza marża zysku planowego.

Stosując taką zasadę regulowania zysku planowego zapewniałoby się sytuację, w której wykonanie planu rozszerzenia produkcji przez przedsiębiorstwa danej gałęzi byłoby ściśle uzależnione od wykonania przez nie planów obniżki kosztów własnych. W ten sposób przedsiębiorstwa źle pracujące same ponosiłyby konsekwencje finansowe swojej złej roboty w formie niedoborów środków obrotowych.

Jeżeli natomiast zysk planowy przedsiębiorstwa znacznie *przewyższa* sumę planowego przyrostu jego własnych środków obrotowych, to wtedy przedsiębiorstwo źle pracujące w małym tylko stopniu traci pod względem finansowym na swojej złej robocie; większą część rezultatów finansowych swojej złej pracy — niewykonania planowej obniżki kosztów własnych — przerzuca ono na budżet państwa w formie zmniejszonej wpłaty z zysków do budżetu. Taki stan rzeczy jest oczywiście demobilizujący dla przedsiębiorstwa i sprzeczny z zasadą rozrachunku gospodarczego.

Jeżeli wreszcie zysk planowy przedsiębiorstwa jest znacznie niższy od sumy planowego powiększenia normatywów środków obrotowych, to wtedy większa część tego normatywu musi być pokryta ze środków budżetowych. Taki stan rzeczy również osłabia rozrachunek gospodarczy, oznacza bowiem, że większą część środków na planowe rozszerzenie produkcji otrzymuje przedsiębiorstwo niezależnie od wykonania swych zadań oszczędnościowych.

Następny z kolei ważny moment, który trzeba uwzględnić przy regulowaniu zysków planowych, to wielkość zadań obniżki kosztów własnych w danej gałęzi lub grupie przedsiębiorstw. Zysk planowy, znacznie przewyższający planową obniżkę kosztów własnych, działałby demobilizująco, ponieważ znaczną jego część przedsiębiorstwa mogłyby zrealizować bez żadnego wysiłku oszczędnościowego.

Powyższe zasady regulowania zysku planowego nie mogą oczywiście znaleźć pełnego zastosowania w odniesieniu do pojedynczych przedsiębiorstw. Byłoby to sprzeczne z zasadą jednakowej ceny za jednakowy produkt i nie pozwoliłoby na należyte wykorzystanie wskaźnika rentowności dla porównawczej oceny pracy poszczególnych przedsiębiorstw. Celowe jest natomiast stosowanie tych zasad w odniesieniu do gałęzi lub określonych grup przedsiębiorstw.

Doniosłe znaczenie dla rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw-wytwórców ma również regulowanie zysku planowego na jednostkę produktu dla poszczególnych rodzajów produktów wytwarzanych w tych samych przedsiębiorstwach. Wiąże się to z kwestią zapewnienia realizacji programu produkcji w przekroju *asortymentowym*. W praktyce gospodarki polskiej mamy jeszcze do czynienia z bardzo częstymi wypadkami odstępowania przedsiębiorstw od planowego asortymentu produkcji. Odchylenia te idą najczęściej w następujących kierunkach: 1) na rzecz wyrobów mniej pracochłonnych, a wyżej wycenionych według cen przyjętych za podstawę obliczania wskaźników produkcji globalnej [23], 2) w wypadkach

[23] Bardzo interesującą i słuszną analizę przyczyn tego rodzaju odchyleń daje H. Fiszel w swym artykule w „Ekonomiście" nr 1—2, 1954.

zbliżonej pracochłonności — na rzecz wyrobów przynoszących wyższy zysk planowy na jednostkę.

Skuteczne przeciwdziałanie takim odchyleniom wymaga poważnej reformy systemu bodźców ekonomiczno-finansowych w przedsiębiorstwach. Duże znaczenie miałoby odpowiednie regulowanie planowego zysku jednostkowego dla poszczególnych produktów, wchodzących w zakres asortymentu danej gałęzi. Wydaje się, że najbardziej celowe byłoby ustalanie wyższego zysku planowego na jednostkę produktu dla wyrobów bardziej pracochłonnych [24] bądź wymagających ze strony przedsiębiorstw większego wysiłku organizacyjnego. Celowe jest również zapewnienie wyższych jednostkowych zysków planowych tym wyrobom, których planowe rozmiary produkcji muszą być przede wszystkim wykonane, a więc wyrobom deficytowym i szczególnie ważnym dla gospodarki narodowej.

Omówiliśmy z jednej strony najważniejsze zasady ustalania relacji cen środków produkcji, odpowiadające potrzebom wzmocnienia rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw-odbiorców, a z drugiej strony — zasady regulowania zysku planowego, odpowiadającego potrzebom wzmocnienia rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw wytwarzających te środki. Czy te zasady są ze sobą zgodne, czy też zachodzą między nimi rozbieżności? W artykule naszym nie rozwijamy szczegółowo tej kwestii; ograniczamy się tylko do kilku uwag.

Weźmy problem prawidłowych relacji między cenami materiałów deficytowych a cenami materiałów zastępczych, w które gospodarka narodowa jest obficiej zaopatrzona.

Sama zasada stosunkowo wyższych cen materiałów deficytowych ma znaczenie mobilizujące nie tylko dla ich odbiorców, lecz na ogół również dla ich wytwórców: pierwszych mobilizuje do bardziej racjonalnej gospodarki materiałowej, drugich — do realizacji programu produkcji w przekroju asortymentowym. Chodzi jednak o stopień rozpiętości tych cen. Widomo, że skuteczne oddziaływanie na odbiorców wymaga nieraz poważnych odchyleń relacji cen przedmiotów pracy do relacji ich planowych kosztów własnych. Aby zapewnić takie relacje cen, trzeba albo ustalić ceny materiałów obfitszych i zastępczych niżej od ich planowych kosztów własnych, albo chcąc tego uniknąć trzeba ustalać ceny materiałów deficytowych znacznie wyżej od ich planowych kosztów własnych. Oba rozwiązania wpływają ujemnie na rozrachunek gospodarczy wytwórców przedmiotów pracy. Pierwsze razwiązanie oznacza straty planowe na produkcji materiałów obfitszych. Drugie rozwiązanie może zapewnić przedsiębiorstwom wytwarzającym materiały deficytowe poważną planową akumulację finansową, przekraczającą znacznie ich potrzeby w zakresie powiększenia środków obrotowych oraz ich zadania kosztów własnych, a tym samym przewyższającą najbardziej celowy poziom zysku planowego.

A zatem jeśli chodzi o przedmioty pracy, to relacje ich cen najbardziej celowe dla rozrachunku gospodarczego ich odbiorców, nie odpowiadają

[24] Oczywiście nie chodzi tu o pracochłonność indywidualną danego wyrobu w poszczególnych przedsiębiorstwach, lecz o procochłonność uzasadnioną technicznie, opartą na normach progresywnych.

w wielu wypadkach potrzebom wzmocnienia rozrachunku gospodarczego ich wytwórców, nie zapewniają właściwej wysokości ich planowych zysków.

W związku z tym można by rozważyć kwestię, czy w wypadkach znacznych rozbieżności tego rodzaju nie byłoby celowe stosowanie w celu ich wyrównania podwójnych cenników przedmiotów pracy — dla ich odbiorców i dla ich wytwórców. Trzeba jednak wziąć pod uwagę trudności techniczno-finansowe takiego rozwiązania, które mogłyby przeważyć nad jego dodatnimi stronami.

HENRYK FISZEL

W sprawie systemu cen zbytu w gospodarce Polski Ludowej*

Uchwały II Zjazdu PZPR wskazują na konieczność wzmożenia pracy całego aktywu gospodarczego i partyjnego w kierunku podniesienia ekonomiczno-finansowych wyników naszych przedsiębiorstw.

Spośród zagadnień ekonomicznych, na których skupić się powinna uwaga ekonomistów — tak teoretyków, jak i praktyków — nabiera szczególnej aktualności sprawa cen. Nie ulega wątpliwości, iż jedynie słuszna polityka cen, oparta na poznaniu i umiejętnym wykorzystaniu wszystkich stron oddziaływania prawa wartości na produkcję, to jeden z ważnych warunków osiągnięcia poprawy jakościowych i ekonomiczno-finansowych wskaźników naszych przedsiębiorstw. Z systemem cen bowiem w ten lub inny sposób związany jest całokształt bodźców ekonomicznych, działających w ramach gospodarki uspołecznionej.

Sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia w tej dziedzinie — to przejście od systemu cen zbytu do tak zwanych cen fabrycznych [1], nie zawierających w sobie podatku obrotowego [2].

Problem ten, wysuwany przez praktykę, nurtuje naszych działaczy gospodarczych; świadczy o tym wiele poświęconych temu zagadnieniu pozycji, które ukazały się w naszych czasopismach ekonomicznych.

Artykuł niniejszy stanowi próbę teoretycznego oświetlenia tego zagadnienia o niewątpliwie dużym znaczeniu praktycznym.

*

Jak wiadomo, w naszej praktyce planowania równolegle z cenami niezmiennymi posługujemy się cenami zbytu. Planuje się w nich wartość

* Wnioski zawarte w końcowej części artykułu autor stawia jako materiał do dyskusji.

[1] Cen fabrycznych nie należy utożsamiać z cenami rozliczeniowo-fabrycznymi, które przez pewien okres czasu działały w pewnych gałęziach przemysłu, na przykład w przemyśle bawełnianym. Ustalano je dla każdego przedsiębiorstwa na podstawie jego indywidualnych kosztów własnych przy dodaniu pewnego procentu zysku. Przez ceny fabryczne rozumiemy natomiast jednolitą cenę za identyczny wyrób, przy czym ceny te oparte są na społecznie niezbędnych nakładach, znajdujących swoje odzwierciedlenie w przeciętnych kosztach własnych.

[2] Uchwała nr 615/53 Prezydium Rządu z dnia 12 sierpnia 1953 wprowadza w ograniczonym zakresie ceny fabryczne. Uchwała ta przewiduje również rozszerzenie w przyszłości systemu cen fabrycznych na wszystkie przedsiębiorstwa państwowe.

tak zwanej produkcji towarowej. W cenach zbytu — jak to zresztą wynika z samej nazwy — dokonują się rozliczenia pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi za wzajemne dostawy surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych.

Powszechny charakter cen zbytu sprawia, iż struktura ich w tych gałęziach przemysłu, gdzie nie realizuje się podatku obrotowego (przeważnie w grupie A), jest odmienna od tej, która występuje w przemyśle lekkim i spożywczym, dającym przytłaczającą masę akumulacji finansowej w formie podatku obrotowego.

Z dwoistością struktury cen zbytu związany jest sposób formowania cen. Ceny zbytu środków spożycia osobistego tworzą się przeważnie przez odliczanie od ceny detalicznej marży handlowej, przypadającej szczeblowi hurtu i detalu, podczas gdy punkt wyjścia dla ustalenia cen zbytu środków produkcji stanowi jednostkowy koszt własny określonego wyrobu.

Oto przykładowa struktura cen wyrobów tych dwóch działów:

	Środki produkcji	*Środki konsumpcji*
1) całkowity koszt własny . . .	95%	40%
2) zysk przedsiębiorstwa	5%	5%
3) podatek obrotowy	—	55%
	100%	100%

Dwoistość struktury cen zbytu zniekształca z kolei strukturę produkcji towarowej poszczególnych gałęzi przemysłu, obliczanej w tychże cenach.

W związku z narastającą koniecznością likwidacji w naszej gospodarce systemu cen niezmiennych (z 1938 roku), stanowiących obecnie poważny hamulec w walce o poprawę ekonomicznych wskaźników naszych przedsiębiorstw, wysuwa się z całą ostrością problem, jakie ceny powinny zastąpić dawne przeżyte ceny niezmienne. Nie ulega wątpliwości, że nie mogą być nimi dotychczasowe ceny zbytu. Ceny niezmienne (1938 roku) mogą być zastąpione jedynie przez ceny fabryczne (potraktowane oczywiście jako niezmienne na przeciąg pięciolatki), nie zawierające w sobie podatku obrotowego o jednolitej strukturze obejmującej:

1) całkowity koszt własny,
2) minimalny zysk przedsiębiorstwa.

Gdybyśmy za pomocą dotychczasowych cen zbytu obliczali wartość globalnej produkcji, otrzymalibyśmy całkowicie fałszywy obraz udziału poszczególnych gałęzi przemysłu w ogólnej produkcji. W szczególności ciężar gatunkowy produkcji grupy B byłby sztucznie zwiększony o rozmiary czystego dochodu wytworzonego w grupie A i realizowanego przeważnie w przemyśle lekkim oraz spożywczym.

Pozostawienie jako kryterium oceny pracy przedsiębiorstw cen zbytu sprawiłoby niewątpliwie, iż w pogoni za efektami wartościowymi, przedsiębiorstwa starałyby się wykonywać te asortymenty, które dają wyższą akumulację, a tym samym lepsze wykonanie planu, obliczonego w cenach zbytu. W ten sposób nie usunięto by zła tkwiącego w systemie cen niezmiennych, który jak wykazaliśmy w innym miejscu [3] — stanowi w nie-

[3] Porównaj H. Fiszel, *W sprawie oddziaływania prawa wartości na produkcję*, „Ekonomista" nr I-II, 1954.

małym stopniu przyczynę obserwowanego w naszej gospodarce masowego zjawiska niewykonywania planów asortymentowych.

Niekorzystny wpływ dotychczasowego systemu cen zbytu na produkcję daje o sobie znać już dziś w postaci wielu ujemnych zjawisk, świadczących, iż w tej dziedzinie niewłaściwie posługujemy się narzędziem prawa wartości — ceną.

Najogólniej rzecz biorąc, wadliwość cen zbytu znajduje wyraz:

1) w osłabianiu walki o obniżenie kosztów własnych,

2) w stwarzaniu tendencji do niewykonania planu w ustalonym asortymencie,

3) w zaciemnianiu obrazu wykonania planu finansowego, zwłaszcza w zakresie podatku obrotowego.

Nie ulega wątpliwości, iż ceny zbytu osłabiają walkę o obniżenie kosztów własnych. Wynika to głównie z faktu, iż w strukturze ich udział tak zwanej akumulacji przedsiębiorstwa (różnica pomiędzy cenami zbytu a kosztami własnymi), ściąganej częściowo w formie podatku obrotowego, jest poważny. Występuje to jaskrawo w przemyśle lekkim i spożywczym, które — jak wiadomo — dostarczają budżetowi głównej części masy podatku obrotowego. „Akumulacja" ta, wytworzona w całym przemyśle, realizowana jest na poszczególnych wyrobach w sposób niejednolity. Rentowność tych wyrobów zależy: 1) od wielkości „wartości" wytworzonej w przemyśle produkującym środki wytwórczości, a realizowanej w przemyśle produkującym środki spożycia osobistego, 2) od stopnia odchylenia cen od wartości, podyktowanego z jednej strony sytuacją rynkową, z drugiej zaś koniecznością zapewnienia źródeł socjalistycznej akumulacji.

W ten sposób stosunki rynkowe oddziałują między innymi na niektóre gałęzie przemysłu, określając w zasadzie zarówno w całości, jak i dla poszczególnych wyrobów stopień ich rentowności. W przeciwieństwie do tego, zawarte w cenie fabrycznej zysk lub strata są wynikami pracy przedsiębiorstwa, jego osiągnięć i braków. Co prawda, w różnych zakładach produkcyjnych rozmaicie kształtuje się rentowność tych samych wyrobów, ale ten właśnie fakt stanowi wyrażenie poziomu technicznego, organizacyjnego itp. tych zakładów.

Rezultatem tego jest fakt, że zagadnienie kosztów własnych odsunięte zostaje na dalszy plan; ich obniżka w nikłym jedynie stopniu wywiera wpływ na wysokość akumulacji przedsiębiorstw.

Wyraźnie ujawnia się to na przykład w przemyśle włókienniczym, gdzie w strukturze cen niektórych tkanin udział kosztów własnych stanowi niewielki procent. Tak niekorzystny stosunek sprawia, iż obniżka kosztów własnych przestaje być tym elementem, który decyduje o rentowności przedsiębiorstwa.

Przedstawmy to na prostym przykładzie, który ilustruje poniższa tablica:

Struktura ceny

	Wyrób I w %	*Wyrób II w %*
	w zł	*w zł*
1) Całkowity koszt własny	15	95
2) Akumulacja	85	5
Ogółem	100	100

Załóżmy, iż w następnym okresie w obu wypadkach nastąpiła obniżka kosztów własnych tych wyrobów o 5%, w wyniku czego następuje zmiana struktury ceny, mianowicie:

	Wyrób I w %	*Wyrób II w %*
	w zł	*w zł*
1) Całkowity koszt własny	14,25	90,25
2) Akumulacja	85,75	9,75
Ogółem	100	100

Tak więc jeśli idzie o wyrób II, obniżka kosztów o 5% daje wzrost akumulacji przedsiębiorstwa o blisko 100% (9,75 w stosunku do 5), natomiast przy wyrobie I wzrost akumulacji wyraża się nieznaczną cyfrą — zaledwie 1%.

Jest rzeczą jasną, że rentowność przedsiębiorstw przy innych niezmienionych warunkach powinna zależeć wyłącznie od poziomu kosztów własnych. Postulatowi temu nie czynią zadość ceny zbytu, w których tak zwana akumulacja przedsiębiorstwa (różnice między ceną zbytu a kosztami własnymi) zawiera w sobie w dużej mierze elementy niezależne od pracy przedsiębiorstwa.

Konieczność zapobiegania tworzeniu się nadmiernej akumulacji w przedsiębiorstwach stała się między innymi jedną z podstaw uchwały Rady Ministrów (nr 957 z dnia 9 grudnia 1953 roku) w sprawie zasad ustalania cen środków produkcji (§ 2, pkt 1 i 2). Uchwała ta ustala, że granica zysku nie może w zasadzie przekroczyć 5%.

Nie ulega wątpliwości, iż nadmierna akumulacja oddziałuje niekorzystnie tak na przedsiębiorstwa wytwarzające środki produkcji, jak i na te, które produkują środki spożycia osobistego. Dla sprawy umocnienia rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach socjalistycznych bez znaczenia jest bowiem fakt, czy wytwarzają one środki produkcji, czy też środki spożycia osobistego.

Jednakże konsekwentnemu stosowaniu w całej gospodarce narodowej polityki niedopuszczania do gromadzenia się nadmiernej akumulacji stają na przeszkodzie ceny zbytu, zawierające w sobie podatek obrotowy. Natomiast system cen fabrycznych w całej pełni pozwoliłby zrealizować tę zasadę we wszystkich gałęziach przemysłu.

Dwoistość struktury cen zbytu odbija się ujemnie na planowaniu kosztów własnych, a także na analizie wykonania tego planu zarówno w poszczególnych przedsiębiorstwach, jak i w skali centralnego zarządu czy też ministerstwa.

Jak wiadomo, nieprzerwanemu wzrostowi produkcji, właściwemu ekonomice socjalistycznej, towarzyszyć musi sytematyczna oszczędność pracy żywej i uprzedmiotowionej. Prawidłowość ta znajduje swój wyraz w fakcie wzrostu produkcji, liczonej w cenach zbytu szybszego niż wynosi wzrost kosztów własnych tejże produkcji towarowej. Jeśli na przykład wskaźnik wzrostu produkcji towarowej w stosunku do poprzedniego okresu wynosi 20%, to wskaźnik wzrostu kosztów własnych powinien być niższy (oczywiście przy założeniu, że ceny w obu okresach znajdują się na jednorazowym, nie zmienionym poziomie).

Przy idealnie jednolitej strukturze cen zbytu oraz przy danym wskaźniku wzrostu produkcji wyliczenie wskaźnika wzrostu kosztów własnych produkcji towarowej nie nastręcza żadnych trudności. Załóżmy, iż wskaźnik wzrostu produckji towarowej Wp = 20%, wskaźnik obniżki kosztów własnych Wob = 3%. Opierając się na tych danych możemy obliczyć wskaźnik wzrostu kosztów własnych (Wk)

$$Wk = Wp - Wob - \frac{Wp \times Wob}{100} = 20 - 3 - \frac{20 \times 3}{100} = 16{,}4\%$$

Jest oczywiście rzeczą ważną, aby nasze organy planujące kierowały się tą zasadą zarówno w procesie planowania, jak i w trakcie analizy wykonania planu. Brak powiązania pomiędzy dynamiką wzrostu produkcji a wzrostem kosztów własnych powinien być sygnałem naruszania w tej dziedzinie zasady socjalistycznego planowania. Trzeba stwierdzić, iż jedynie ceny fabryczne dają na ogół możność kontrolowania (począwszy od przedsiębiorstwa, poprzez centralny zarząd aż po ministerstwo) prawidłowości planu i ich zgodności z wymogami prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej oraz podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Tej możliwości nie dają natomiast ceny zbytu ze swoją dwoistą strukturą, powodującą niekiedy, iż pomimo założeń obniżki kosztów własnych wskaźnik wzrostu kosztów własnych produkcji bywa niejednokrotnie wyższy aniżeli wskaźnik wzrostu produkcji towarowej, liczonej w tychże cenach.

Najplastyczniej sprawę tę można przedstawić zakładając dla przykładu, iż w roku 1953 produkcja towarowa przedsiębiorstwa wynosiła 50 mln złotych, przy czym 55% wartości tej produkcji, liczonej w cenach zbytu, posiadało następującą strukturę: 1) 95% stanowiły koszty własne, 5% zaś zysk przedsiębiorstwa. Natomiast pozostałe 45% wartości produkcji miało strukturę odmienną, mianowicie: 2) 50% stanowiły koszty własne, 5% zysk przedsiębiorstwa oraz 45% podatek obrotowy. Przyjmijmy, że plan na rok 1954 przewidywał wzrost produkcji towarowej o 20% i obniżkę kosztów własnych o 3%, a jednocześnie w 1954 roku nastąpiła zmiana programu produkcyjnego, w wyniku czego 80% wartości produkcji miało strukturę jak w punkcie 1, zaś 20% jak w punkcie 2. Zgodnie z tymi założeniami wysokość kosztów własnych produkcji towarowej przedstawiała się w 1953 roku w sposób następujący:

$$50 \text{ mln} \cdot \frac{55}{100} \cdot \frac{95}{100} = 26{,}1 \text{ mln zł}$$

$$50 \text{ mln} \cdot \frac{45}{100} \cdot \frac{50}{100} = 11{,}2 \text{ mln zł}$$

$$37{,}3 \text{ mln zł}$$

Natomiast według planu na 1954 rok wartość produkcji towarowej przedstawiała się:

$$50 \text{ mln} \cdot 1{,}20 = 60 \text{ mln zł}$$

przy czym plan kosztów własnych wynosił:

$$60 \text{ mln} \cdot \frac{80}{100} \cdot \frac{95}{100} = 45{,}6 \text{ mln zł}$$

$$60 \text{ mln} \cdot \frac{20}{100} \cdot \frac{50}{100} = 6 \text{ mln zł}$$

51,60 mln zł

— 3% obniżki kosztów własnych = 1,6 mln zł

50,0 mln zł

Tak więc, wskaźnik wzrostu produkcji towarowej wynosi 20%, gdy wskaźnik wzrostu kosztów własnych (pomimo obniżki) wynosi 34%.

Zakładając zmianę struktury produkcji w odwrotnym kierunku, otrzymalibyśmy również obraz nieprawdziwy.

Przedstawione fakty nie są oczywiście wynikiem sztucznie tworzonych przez nas schematów. Niebezpieczeństwo utraty właściwej orientacji pomiędzy dynamiką wzrostu produkcji w wyrażeniu wartościowym (pieniężnym) a wzrostem kosztów własnych występuje realnie zarówno w procesie planowania, jak i w toku kontroli wykonania planu. Na przykład, plan Ministerstwa Przemysłu Lekkiego na rok 1954 wykazuje wzrost kosztów własnych produkcji towarowej w stosunku do 1953 o 2,7%, z tym, że jednocześnie nastąpił wzrost produkcji towarowej o 7,2%. Przyczyny tak znacznej rozpiętości między tymi wskaźnikami nie należy tłumaczyć obniżką kosztów własnych w rozmiarze około 5%. Bynajmniej. Zadania w zakresie obniżki kosztów dla tego ministerstwa wyrażały się cyfrą 1,9%. Dopiero analiza pozwoliła ujawnić przyczynę — jest nią fakt zmniejszenia w tym roku udziału w ogólnej produkcji przemysłu odzieżowego, którego ceny mają odmienną strukturę: nie zawierają podatku obrotowego, gdy zawierają go na ogół ceny innych wyrobów tego ministerstwa. Toteż każdy procent wzrostu udziału produkcji przemysłu odzieżowego wyraża się znacznie wyższym procentem przyrostu kosztów własnych. I na odwrót: każdy procent spadku udziału produkcji przemysłu odzieżowego niesie za sobą znaczny spadek kosztów własnych. Jeśli więc w 1954 roku udział przemysłu odzieżowego w strukturze produkcji towarowej całego ministerstwa wynosi 9%, to cyfrze tej w kosztach własnych tejże produkcji odpowiadał już znacznie wyższy udział, bo z górą 18%.

Jeśli nawet założymy, że wszystkie wyroby wytwarzane w ramach przedsiębiorstwa centralnego zarządu czy też ministerstwa obciążone są podatkiem obrotowym, mimo to ta rzekoma jednolitość struktury cen również nie pozwoli nam analizować obiektywnych prawidłowości, które powinny zachodzić pomiędzy wzrostem produkcji w jego pieniężnym wyrażeniu. W cenie bowiem różnych wyrobów odmienny jest udział podatku obrotowego. Sprawia to, iż wraz ze wzrostem produkcji o wyższej rentowności niewspółmiernie szybciej niż koszt własny rośnie wartość produkcji i na odwrót.

*

Realizacja produkcji według cen zbytu stwarza nieraz zachętę do naruszania planu asortymentowego. Często bowiem — z uwagi na zróżnicowany stopień rentowności poszczególnych wyrobów — ministerstwa, centralne zarządy oraz przedsiębiorstwa produkują przede wszystkim ten asortyment, który zapewnia szybkie wykonanie planu akumulacji. Przed-

siębiorstwa osiągają ponadto dodatkową „korzyść" uzyskując lepsze wyniki w zakresie wykonania planu produkcji globalnej i towarowej.

Wpływa na to następująca okoliczność. Ceny zbytu różnych wyrobów pozostają do siebie na ogół w innym stosunku niż koszty własne wydadtkowane na ich wytworzenie. Jeśli założymy na przykład, że cena zbytu wyrobu I równa się a, wyrobu II równa się b, zaś koszty poniesione na wytworzenie tych produktów wynoszą odpowiednio c i d, to w większości wypadków

$$a : b \neq c : d$$

Dzieje się tak, ponieważ w strukturze ceny zbytu rozmaicie kształtuje się udział podatku obrotowego. Zależy to od stopnia, w jakim państwo — biorąc pod uwagę zadania ogólno-gospodarcze, sytuację rynkową i aktualną politykę, zmierzającą do ograniczenia lub zwiększenia popytu na pewne wyroby — odchyla ceny poniżej lub powyżej wartości, czyniąc to oczywiście w cenie detalicznej, której pochodną jest cena zbytu (cena detaliczna — marża handlowa = cenie zbytu). W ten sposób za pośrednictwem ceny zbytu czynniki działające w sferze cyrkulacji towarów, gdzie prawo wartości zachowuje (co prawda, w pewnych granicach) rolę regulatora, zostaje niejako przeniesiona do produkcji, której prawo wartości już nie reguluje. Na przykład ceny na obuwie dziecięce ustala się na poziomie o wiele niższym w stosunku do ich kosztów własnych aniżeli ceny na obuwie męskie czy damskie. Jeśli stosunek kosztów własnych trzewików dziecięcych do męskich przedstawia się jak 1 : 2, to stosunek ich cen detalicznych wynosi 1 : 4. Przykłady takie można by mnożyć.

Jeśli owo odchylanie cen od wartości jest celowe i konieczne w sferze obrotu towarowego i stanowi wyraz świadomego wykorzystywania prawa wartości, to stosowanie go w odniesieniu do cen zbytu przekształca to wykorzystywanie prawa wartości w jego przeciwieństwo, w naruszanie wymogów tego prawa.

Jest rzeczą jasną, iż proporcje cen po jakich przedsiębiorstwa zbywają poszczególne wyroby, powinny odpowiadać — zgodnie z prawem wartości — proporcjom nakładów pracy, niezbędnych do wytworzenia tych produktów. Innymi słowy, proporcje cen powinny być zgodne z proporcjami kosztów własnych, których poziom i dynamika odzwierciedlają te nakłady pracy. W przeciwnym wypadku rodzą się tendencje do naruszania planu asortymentowego, do produkowania wyrobów „korzystnych" z punktu widzenia wykonania planu produkcyjnego w pieniężnym wyrażeniu, a także ze względów finansowych. Nie znaczy to bynajmniej, że zasady powyższej należy przestrzegać zawsze i wszędzie. Niekiedy — tam, zwłaszcza, gdzie zachodzi konieczność oszczędzania szczególnie deficytowych materiałów — może i powinna istnieć dysproporcja pomiędzy cenami a kosztami własnymi odpowiednich wyrobów. W tych wypadkach dysproporcje nie są sprzeczne z wymogami prawa wartości, lecz przeciwnie, świadczą o świadomym wykorzystaniu tego prawa. Ta niezgodność proporcji powinna jednak raczej stanowić wyjątek; ogólnie powinna obowiązywać zasada kształtowania cen zgodnie z nakładami pracy, których wyrazem są koszty własne. Postulatowi temu czynią zadość ceny fabryczne, niemal zawsze opierające się na kosztach własnych z tym, iż konieczne odchylanie cen od wartości, zwłaszcza w zakresie środków osobistego spożycia, dokonuje się poza produkcją, w sferze obrotu.

Powyższą tezę potwierdziła analiza wykonania planu szeregu przedsiębiorstw, których produkcja obciążona jest podatkiem obrotowym. Dla przykładu przytoczmy wynik produkcyjny Bydgoskiej Fabryki Rowerów, zilustrowany w poniższej tablicy:

L. p.	Nazwa wyrobu	Wykonanie planu w 1953 (w %%)	Rentowność w %% w stos. do koszt. wł.
1.	Rower wyścigowy R-15	32%	9%
2.	„ turyst. damski R-13	83%	39%
3.	„ dziecinny R-18	107%	58%
4.	„ sport. Torpedo R-12c	103%	71%
5.	„ „ z piastą wolnobieżną R-12	117%	98%

Uderza tu fakt wykonania a nawet przekraczania zadań produkcyjnych w zakresie wyrobów zapewniających wysoką rentowność (wyrób 5), gdy wyraźnie upośledzone są asortymenty o względnie niskiej rentowności, jak wyrób nr 1.

Jaskrawo występują ujemne skutki tego systemu cen w tych zakładach, które wytwarzają zarówno wyroby przeznaczone na rynek w całości lub częściowo, jak i półfabrykaty i materiały zaopatrujące przemysł. W pierwszym wypadku ceny tych wyrobów odchyla się w poważnym stopniu powyżej poziomu kosztów własnych z tym, iż są opodatkowane, natomiast w wypadku drugim ceny ustala się na poziomie lub nieznacznie powyżej poziomu kosztów własnych. Ta dwoistość struktury cen zbytu w ramach tego samego przedsiębiorstwa jest przyczyną skrzywienia relacji cen różnych wyrobów.

Przedstawmy to na konkretnym przykładzie. Cena zbytu benzolu motorowego wynosi za 1 tonę zł 2670; cena benzenu natomiast, produktu wartościowszego, o bardziej skomplikowanym procesie produkcji, wymagającego większych nakładów pracy niż benzol motorowy, wynosi zaledwie 1050 zł za jedną tonę. Tę dysproporcję cen, stanowiącą naruszenie wymogów prawa wartości, wywołuje okoliczność, iż benzol motorowy jest produktem końcowym, przeznaczonym jedynie w części na rynek, podczas gdy benzen stanowi półprodukt. Cena benzolu motorowego przekracza znacznie jego koszt własny, podczas gdy cena benzenu kształtuje się na poziomie zbliżonym do kosztów. Ustanowienie ceny benzolu motorowego powyżej jego kosztów własnych jest oczywiście ekonomicznie uzasadnione, istnieje bowiem konieczność zrelacjonowania jej z cenami innych materiałów pędnych, które są ustalane świadomie na poziomie względnie wysokim po to, by sprzyjały oszczędniejszemu ich używaniu. Nie kwestionując przeto ceny, po której odbiorca powinien nabywać benzol motorowy należy uważać ją za z gruntu niesłuszną jako cenę, po której przedsiębiorstwo zbywa produkt centrali zbytu. Pozostawienie bowiem w przedsiębiorstwie nadwyżki, będącej wynikiem odchylania cen od wartości, wypacza — jak wykazaliśmy — proporcje cen. Stosując natomiast cenę fabryczną, zachowujemy słuszne proporcje pomiędzy cenami wszystkich wyrobów bez względu na ich przeznaczenie z tym, iż w cenie hurtowej centrali handlowej (tu — Centrali Przemysłu Naftowego) mieści się akumulacja.

Fakt nie liczenia się z wymogami prawa wartości oddziałuje ujemnie na produkcję. W danym wypadku ujemne skutki wyrażają się w niewykonywaniu planu asortymentowego. Świadczy o tym poniższa tablica ilustrująca wykonanie planu przez Centralny Zarząd Przemysłu Koksochemicznego w zakresie benzolu motorowego i benzenu.

Wykonanie planu ilościowego w %%

	Benzol motorowy	*Benzen*
Rok 1953	102,8	94,9
1954 (4 miesiące)	108,9	93,4

Systematycznie przekracza się tu, jak widzimy, wykonanie planu benzolu motorowego nie wykonując go, gdy idzie o benzen. Na ten stan rzeczy w niemałej mierze wpływa zniekształcona struktura cen, stwarzająca bodźce wykonywania, a nawet przekraczania produkcji pewnych wyrobów przy równocześnie występującej tendencji do niewykonywania innych.

Podobnie paradoksalna sytuacja istnieje na odcinku cen wielu innych wyrobów. Na przykład cena zbytu 1 tony sody krystalicznej wynosi zł 2115, analogiczna zaś cena sody kalcynowanej — zł 330 [4]. Pierwsza jest pochodną ceny detalicznej, gdy druga, jako cena surowca przeznaczonego do spożycia produkcyjnego oparta jest na kosztach własnych. Podobny układ cen, sprzeczny z prawem wartości, sprzyjał w pewnym okresie produkcji sody krystalicznej w nadmiernych ilościach, które przez dłuższy czas nie znajdowały zbytu. Działo się to, oczywiście, z uszczerbkiem dla wykonania planu produkcji w innym asortymencie.

*

Z funkcjonowaniem określonego systemu cen w naszej gospodarce ściśle związany jest sposób ściągania podatku obrotowego. Zachowanie cen zbytu z góry rozstrzyga problem, kto opłaca podatek obrotowy. W tym wypadku obowiązek ten ciąży na przedsiębiorstwie, przy czym w naszych warunkach płatność podatku przypada na moment wysyłki towaru, bez względu na to, czy został on rzeczywiście zrealizowany oraz czy przedsiębiorstwo otrzymało zań należność.

Marks, analizując w II tomie *Kapitału* istotę kapitału handlowego, wykazał, iż jest on kapitałem towarowym, który wydzieliwszy się jako samodzielny kapitał funkcjonuje w sferze cyrkulacji; jego zadaniem jest dokonywanie procesu przekształcenia towaru w pieniądz.

„Akt P-T kapitału handlowego stanowi jednocześnie akt T-P jedynie dla kapitalisty przemysłowego, lecz nie dla wytworzonego kapitału towarowego" [5].

Abstrahując od formy towarowo kapitalistycznych stosunków, w jakiej formuła ta jest wyrażona, należy stwierdzić, że treść jej odnosi się również do gospodarki socjalistycznej. Także i w warunkach gospodarki socjalistycznej realizacja w sensie społecznym następuje z chwilą, gdy produkt przybrawszy postać towaru, dotarł do konsumenta. Nie wystarczy bowiem, aby przedsiębiorstwo przemysłowe zrealizowało plan do-

[4] Cennik 19 produktów nieorganicznych.
[5] K. Marks, *Kapitał* T. III, wyd. ros., 1949, str. 284.

starczywszy swoje wyroby do sieci handlu. W tym wypadku bowiem mamy do czynienia z realizacją jedynie z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa, które wyroby swoje przekształciło w pieniądze. Z punktu widzenia społecznego realizacja natomiast nie nastąpiła, gdyż towar metamorfozy ostatecznej nie dokonał.

Pobierając podatek obrotowy w przedsiębiorstwie, sprawiamy, iż moment opłaty wyprzedza znacznie moment faktycznej realizacji towaru. W ten sposób podatek obrotowy jest jedynie zarachowany, realnie zaś wpływa do kasy państwa z tą chwilą, gdy towar został sprzedany nie formalnie, lecz pod względem swej ekonomicznej treści. Rozbieżność w czasie między momentem opłaty podatku obrotowego a momentem realizacji, pojętej w sensie ekonomicznym, znajduje wyraz w fakcie opodatkowywania remanentu. Klasycznym przykładem tego może być przemysł tekstylny, który opłaca podatek nawet od tkanin, idących do dalszego przerobu, na przykład do przemysłu odzieżowego. Jest rzeczą jasną, iż droga od fabryki tkanin do konsumenta, nabywcy gotowej odzieży, jest długa. Miarą tego jest fakt, że rotacja w samym hurcie — według obliczeń dokonanych w hurtowni odzieżowej w Stalinogrodzie — wynosiła w 1953 roku 93 dni.

Ten sposób opodatkowania remanentów może wypaczać i w istocie rzeczy na wielu odcinkach gospodarki wypacza obraz wykonania planu finansowego akumulacji.

Z dotychczasowych wywodów wynika, iż produkty wytwarzane w przemyśle państwowym dopóty nie są realizowane pod względem ekonomicznym, dopóki nie zmieniają właściciela. Odnosi się to tak do środków produkcji, które w obrocie ekonomicznym wewnątrz kraju nie są towarami, jak i do środków konsumpcji, będących już w swej treści ekonomicznej towarami.

Wydaje się, iż ta sama zasada stała się — obok innych — podstawą tradycyjnej, konsekwentnie prowadzonej w ZSRR polityki niskich cen na środki produkcji, ustalanych z reguły na poziomie lub niewiele ponad poziom kosztów własnych. Najpełniejszym wyrazem tej polityki jest fakt ściągania podstawowej masy podatku obrotowego w gałęziach przemysłu wytwarzających środki konsumpcyjne. Gdyby w cenie zbytu środków produkcji mieścił się również podatek obrotowy, to jego wpływ do budżetu państwa byłby tylko pozorny. Równolegle z tym państwo musiałoby albo zwiększyć nakłady finansowe na przyrost środków obrotowych dla przedsiębiorstw — odbiorców przedmiotów pracy (surowców i materiałów), albo też zwiększyć nakłady inwestycyjne dla odbiorców środków pracy (maszyny, narzędzia itp.). W ten sposób wpływy środków finansowych do budżetu byłyby kompensowane odpowiednimi wydatkami z tegoż budżetu. Efekt finansowy byłby żaden [6].

Rozumowanie to odnieść można również do środków spożycia osobistego, w cenie których mieści się — jak wiadomo — podatek obrotowy. Ścią-

[6] Nie znaczy to, że państwo w każdym wypadku wyrzeka się z góry stosowania formy podatku obrotowego w przemyśle produkującym środki wytwórczości. W pojedynczych wypadkach tam, gdzie tego wymaga sprawa oszczędności materiałów szczególnie deficytowych, państwo chętnie odchyla ceny środków produkcji znacznie powyżej poziomu kosztów własnych, przy czym poważna część tej nadwyżki ściągana jest w postaci podatku obrotowego.

ganie podatku w przemyśle stwarza pozory jego wcześniejszego wpływu do kasy państwa. Są to jednak tylko iluzje, gdyż wpływy z tego tytułu do budżetu kompensowane są rozchodami środków na finansowanie zapasów pozostających w handlu. Dopóki zatem zapasy te znajdują się w kanałach handlu, podatek jest tylko formalnie zarachowany. Dopiero z momentem gdy następuje proces przechodzenia towaru do rąk konsumenta, podatek jest realizowany łącznie z ceną, w której się zawiera.

Z powyższego narzuca się wniosek, iż podatek obrotowy powinien być ściągany z chwilą przechodzenia produktu z rąk jednego właściciela — w danym wypadku państwa — do rąk drugiego właściciela, to jest konsumenta. Należałoby wobec tego podatek obrotowy ściągać w handlu detalicznym. Nastręcza to poważne trudności, głównie natury technicznej, dlatego też najsłuszniej byłoby, jak się wydaje, umiejscowić płatność podatku obrotowego w hurcie, co pozwoliłoby w praktyce zlikwidować niemal zupełnie rozbieżność w czasie pomiędzy opłatą podatku obrotowego a faktyczną realizacją towarów będących przedmiotem opodatkowania.

Sprawa ta ma jeszcze jeden aspekt. Chodzi o to, że system pobierania podatku obrotowego w przemyśle pomniejsza jego rolę jako ważnego bodźca oddziaływania na produkcję i obrót towarowy. Pobieranie podatku obrotowego w przemyśle nie sprawia organom finansowym w zasadzie żadnych trudności; wystarczy, aby przedsiębiorstwo dostarczyło swe wyroby do sieci handlu, a płatność podatku przypada — zgodnie z obowiązującymi przepisami — w ciągu 13 dni (po upływie dekady, w ciągu której dokonany został obrót), bez względu na to czy został on zrealizowany i czy przedsiębiorstwo otrzymało zań należność. W ten sposób system podatku obrotowego nie jest wykorzystany jako ważna forma oddziaływania prawa wartości na produkcję i obrót towarowy, za pomocą mechanizmu podatkowego państwo mobilizuje bowiem podstawową masę środków finansowych, akumulowanych przez przedsiębiorstwa socjalistyczne. Jeśli mechanizm ten działa automatycznie, przestaje być czynnikiem wywierającym wpływ na przyśpieszenie procesu realizacji towaru. W praktyce znajduje to wyraz w fakcie, że organy Ministerstwa Finansów nie wywierają nacisku na handel, gdzie w istocie dokonuje się realizacja akumulacji.

KRYSTYNA PIOTROWSKA-HOCHFELDOWA

Stosunki kredytowe na wsi w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej

Analiza funkcjonowania systemu kredytowego w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej jaskrawo wykazuje odmienność stosunków między miastem a wsią w dobie współczesnego kapitalizmu i w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

Jako główną instytucję kredytową dla rolnictwa powołano w Polsce burżuazyjno-obszarniczej Państwowy Bank Rolny. Formalnie miał on udzielać kredytów długo- średnio- i krótkoterminowych dla gospodarstw o obszarze poniżej 50 ha, w rzeczywistości zaś finansował głównie gospodarstwa obszarnicze i kułackie, które korzystały i tak z kredytu Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i banków prywatnych. Kredyty długoterminowe udzielane były na kupno ziemi z parcelacji i na intensyfikację rolnictwa. Były one dawane zwykle w formie pożyczek hipotecznych. Ponieważ większość drobnych gospodarstw nie miała hipoteki, kredyty długoterminowe były dla nich w praktyce prawie nieosiągalne. W 1932 r. na 76 mln zł pożyczek długoterminowych około 10% przypadło na gospodarstwa do 5 ha, ponad 1/3 otrzymały gospodarstwa od 5 do 20 ha, 1/3 gospodarstwa od 20 do 100 ha, a resztę wielka własność ziemska.

Kredyty krótkoterminowe Państwowy Bank Rolny przeznaczał dla gospodarstw kułackich oraz dla spółdzielczości. Zaledwie około 25% przypadało na drobne gospodarstwa chłopskie.

Podobnie dla drobnego chłopstwa mało były dostępne kredyty KKO, gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i spółdzielni kredytowych.

Komunalne kasy oszczędności były zbiornicą oszczędności. Dawały one wysoki procent za wkłady oszczędnościowe, szukały więc lokat wysokoprocentowych i krótkoterminowych. KKO rozporządzały znacznymi środkami finansowymi, lecz udział rolnictwa w globalnej sumie pożyczek nigdy nie był duży, na przykład w ogólnej sumie pożyczek udzielonych przez KKO na koniec 1932 r., która wynosiła 682 mln zł, na rolnictwo wypadło 184 mln zł, to jest 27%. Z kredytów KKO korzystały głównie gospodarstwa kułackie, które dawały odpowiednie zabezpieczenie i godziły się na krótkie terminy spłaty.

Gminne kasy oszczędnościowo-pożyczkowe istniały tylko w niektórych województwach. Dokonywały one rozdziału kredytów z funduszów PBR, KKO i funduszów własnych. Środki rozprowadzane przez gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe były stosunkowo niewielkie (dwadzieścia

kilka milionów złotych). Kredyty te, w zasadzie krótkoterminowe, były również uciążliwe dla drobnego chłopstwa.

Do silnych instytucji kredytowych należały spółdzielnie kredytowe, rozporządzające znacznymi funduszami. Suma bilansowa spółdzielni kredytowych wynosiła w 1937 r. 792,6 mln zł, to jest prawie tyle, ile suma bilansowa Państwowego Banku Rolnego (917 mln zł w 1937 r.). Z kredytów spółdzielczości korzystali głównie zamożni chłopi. Spółdzielnie kredytowe pobierały wysokie oprocentowanie od 10 do 14% i żądały poręczeń, co niezmiernie podwyższało koszty pożyczki.

Z kredytu zorganizowanego korzystały przede wszystkim majątki obszarnicze i gospodarstwa kułackie. Połowa pożyczek krótkoterminowych i 3/4 pożyczek długoterminowych, zaciąganych w instytucjach kredytowych, przypada na gospodarstwa powyżej 50 ha, których liczba wynosiła według spisu z 1921 r. 14 700 przy ogólnej liczbie ponad 3 mln gospodarstw. Państwowy Bank Rolny w ten sposób rozdzielał kredyty długoterminowe [1]:

Grupy gospodarstw	Odset. gosp. objętych badaniem	Odsetek kredytów udzielonych poszczególnym grupom gospod.	
		1932 r.	1936 r.
Do 5 ha	61 3	9,3	9,3
Od 5 ha do 20 ha	36,0	39,5	37,6
20 ha i więcej	2,7	51,2	53,1
Razem	100,0	100,0	100,0

Podobnie wyglądała pomoc dla rolnictwa w zakresie kredytów obrotowych. W związku ze spadkiem cen zboża w okresie kryzysu uruchomiono kredyt krótkoterminowy pod zastaw zboża w celu udzielenia gospodarstwom rolnym środków na ulgowych warunkach i normowania w ten sposób podaży zboża po żniwach w okresie najniższych cen. Pożyczka była udzielana pod warunkiem, że producent rolny zachowa określoną ilość zboża do czasu spłaty pożyczki, a więc do przednówka, kiedy ceny na zboże są wyższe.

I z tej akcji kredytowej główne korzyści odnieśli obszarnicy. Oto tablica ilustrująca rozdział kredytów pod zastaw zboża [2]:

Lata	Gospod. poniżej 50 ha		Gospod. powyżej 50 ha	
	Ilość pożyczek	Suma pożyczek	Ilość pożyczek	Suma pożyczek
1934/5	18 435	2,8 mln	1847	20 0 mln
1935/6	48 957	7,3 „	2434	23,0 „
1936/7	48 888	7,0 „	2335	24,8 „

[1] Instytut Ekonomiki Rolnej, *Wieś w liczbach w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej*, Warszawa 1954, str. 74.

[2] S. Orlikowski, *Kredyt rolny wobec ożywienia gospodarczego*, „Rolnictwo" nr 95, Warszawa 1937, str. 58, 59, 60.

O faworyzowaniu obszarnictwa świadczy również przeciętna wysokość pożyczki, która dla gospodarstwa obszarniczego wynosiła w 1934/5 r. 10 812 zł, zaś dla gospodarstwa drobnego 152 zł, w 1935/36 odpowiednio 9454 zł i 150 zł, a w 1936/37 r. 10 620 zł i 143 zł.

Niedostępność zorganizowanego kredytu dla większości gospodarstw wiejskich była jedną z głównych przyczyn krzewienia się lichwy na wsi. Instytut Gospodarstwa Społecznego przeprowadził w latach 1927/28 badania, mające na celu ustalenie źródeł kredytu w gospodarstwach poniżej 50 ha. Wyniki tych badań przedstawiały się w sposób następujący:

Wysokość pożyczek udzielonych w zł na 1 ha w gospodarstwach poniżej 50 ha [3]:

Grupy gospodarstw	Pożyczki pobrane			Razem
	w PBR	w innych instytucjach kredytowych	u osób prywatnych	
Do 5 ha	16	71	154	241
5 — 10 ha	46	57	87	190
10 — 15 ha	82	71	55	208
15 — 20 ha	30	52	38	120
20 — 50 ha	149	37	64	250

W ogólnej sumie kredytów zaciąganych przez gospodarstwa do 5 ha udział kredytu prywatnego wynosi 63,9%, a w gospodarstwach od 5 do 10 ha — 45,8%.

Związek Spółdzielni Rolniczych przeprowadził ankietę za pośrednictwem Kas Stefczyka na temat zakresu i stopnia lichwy na wsi. Wyniki ankiety okazały się przerażające. Formy wyzysku stosowanego przez wierzycieli były bardzo różnorodne. Pożyczek udzielano najchętniej na krótki termin na weksel bez wystawienia daty płatności długu. Wierzyciel żądał ponadto zastawu lub gwarancji. W razie niedotrzymania terminu płatności zastaw przechodził na jego własność. Wobec nieokreślonego na piśmie terminu płatności wierzyciel upominał się wcześniej o spłatę długu i żądał dodatkowych świadczeń „za prolongatę" weksla. Wysokość oprocentowania wahała się od 1,5% do 14% miesięcznie i zwiększała się z zachodu na wschód. „Jaka lichwa jest uprawiana w okręgu — pisze Kasa Stefczyka w Mościskach — świadczyło to, że zawsze procent jest większy jak kapitał, na przykład jeżeli pożyczył dłużnik 100 zł, to płaci 10 zł miesięcznie procentu, co wynosi rocznie 120 zł, a taki lichwiarz co tydzień prawie przychodzi do tego dłużnika i zawsze coś wyciągnie, to parę jaj, to kogutka" [4].

Formy oprocentowania były różnorodne. Dłużnik spłacał odsetki w zbożu lub innych ziemiopłodach, w postaci odrobku lub zastawu gruntu. Jedną z najuciążliwszych form oprocentowania był odrobek. Kasa w Kłomnicach, powiat Radomsko, pisze: „Dłużnik niejednokrotnie odrabia procent końmi, pracując przy uprawie roli, dzieci i żona dłużnika rów-

[3] Ankieta IGS *Przyczynki do poznania stosunków kredytowych wśród drobnej własności rolnej.*

[4] T. Zakrzewski, *Lichwa na wsi,* Zjednoczenie Związków Spółdzielni Roln., Warszawa 1927.

nież chodzą na dorobek do wierzyciela, pieląc chwasty, okopując ziemniaki i wysługując się najrozmaitszymi sposobami" [5]. Równie częste było oprocentowanie w formie zastawu gruntu. Kasa w Tarnawie Górnej, powiat Lisko, pisze: „Są wypadki bardzo częste, że jak potrzeba jest bardzo do gospodarki najpotrzebniejszych rzeczy sprawić, to prosi o pożyczkę sąsiada swego, aby jemu pożyczył. Odpowie, że nie ma, ale idzie drugi raz i mówi: weźcie sobie kawałek pola, jest tam ½ morgi pola, to będzie procent, to wtenczas zaraz znajdą się pieniądze i pożyczy mu sto zł na ten kawałek pola, skąd czerpie dochody, a pożyczkobiorca klepie dalej gorszą biedę" [6]. Grunt oddany za procent czy jako forma zabezpieczenia długu rzadko wracał do dłużnika, który najczęściej nie był w stanie spłacić pożyczki.

Obok procentów wierzyciel pobierał dodatkowe świadczenia. Dłużnik popadał w całkowitą zależność. Wraz z rodziną musiał być na każde zawołanie wierzyciela. Kasa w Tokach, powiat Zbaraż, pisała: „Pożyczający u prywatnego wierzyciela zmuszony jest dawać jeszcze uboczne prezenty, jak na przykład na każde zawołanie nie jest w stanie odmówić czy to furmanki, czy też prezentu, to jest kury, jajka itd." [7].

Lichwę uprawiały zresztą również instytucje kredytowe. Stopa procentowa od pożyczek bankowych została ustalona począwszy od 1932 r. na 12% rocznie. Banki prowincjonalne i kasy kredytowe doliczały jednak zawsze dodatkowe koszty manipulacyjne, administracyjne itp., tak że pożyczkobiorca płacił faktycznie od 15 do 18%, a w wielu wypadkach i więcej. Instytucje kredytowe różnymi sposobami starały się podnieść swoje dochody. „Tutejszy bank pobiera od każdego zgłaszającego się o pożyczkę „za wpis" 1 zł 50 gr, bez względu czy mu da pożyczkę, czy nie. Następnie kwoty tej nie zalicza na wpisowe członkom ani też na udział dawny. Ludność wiejska otwarcie przyznaje się, że bez korupcji pożyczki tam nie dostanie" [8]. Do różnorodnych „legalnych" opłat dochodziły świadczenia pożyczkobiorcy na rzecz personelu instytucji kredytowych. „Wobec braku gotówki u chłopów muszą oni dawać łapówki urzędnikom w kasach, a więc zanieść na przykład dyrektorowi kasy zaliczkówki lub innej masło, jaja, z woźnym muszą się napić, aby dał dobrą opinię o nich, po dwa lub trzy razy chodzą do członków rad zawiadowczych, zanim im przyznają pożyczkę. Klną potem głośno mówiąc: „kto smaruje, ten jedzie" [9].

Instytut Ekonomiki Rolnej podaje, na jakie cele przeznaczali chłopi kredyty uzyskane przed wojną.

Chłop zaciągał pożyczki przede wszystkim na kupno ziemi lub związane z tym spłaty rodzinne. Kupował ziemię w okresie zwyżki cen artykułów rolnych, a więc w okresie stałego wzrostu cen ziemi. Cena ziemi w Polsce międzywojennej była zresztą zawsze wygórowana. Wpływał na to głód ziemi i niedorozwój rolnictwa, a duży popyt sprzyjał spekulacji, która panoszyła się w dziedzinie obrotu ziemią. Z chwilą rozpoczęcia się kryzysu i spadku cen artykułów rolnych zwiększyła się renta gruntowa, którą pracujące chłopstwo uiszczało na rzecz kapitału finansowego i ob-

[5] T. Zakrzewski, *Lichwa na wsi*, str. 33.
[6] Tamże, str. 36.
[7] Tamże, str. 47.
[8] Tamże, str. 86.
[9] Tamże, str. 86.

szarnictwa. Dla gospodarstw obszarniczych spadek cen artykułów rolnych nie był tak groźny jak dla drobnego producenta, gdyż państwo pomagało obszarnikom w formie premii, ulg podatkowych, obniżenia długów itp. Kryzys agrarny dotykał całe rolnictwo, ale największym ciężarem kładł się na barki pracującego chłopa.

Cel	Zużycie kredytów w % ogólnej kwoty kredytów uzyskanych w 1939 r.
Kupno ziemi	73,0
Budowa	20,6
Inwentarz żywy	1,0
Masz. i narz. roln.	0,9
Zboże	0,3
Nawozy	0,2
Inne	4,0
Razem	100,0

W Polsce międzywojennej bardzo słabo rozwinięty był kredyt długo- i średnioterminowy, to jest forma kredytu najodpowiedniejsza dla rolnictwa. Przed kryzysem chłopi zaciągali — szczególnie ze źródeł prywatnych — pożyczki krótkoterminowe, które były obracane na cele inwestycyjne. W okresie wzrastających cen produktów rolnych spłacanie pożyczek nie nastręczało specjalnych trudności. Z chwilą załamania się rentowności rolnictwa kredyty krótkoterminowe przekształciły się w długoterminowe. W miarę pogarszania się sytuacji rolnictwa zarówno kredyty krótkoterminowe, jak i długoterminowe uległy zamrożeniu. Burżuazyjny ekonomista Wierusz Kowalski pisze, że cechą charakterystyczną sytuacji kredytowej w Polsce była „....zbyt ograniczona ilość kredytów długoterminowych, zbyt wysoki koszt kredytów długoterminowych lub średnioterminowych, a zarazem zbyt wysoka suma lokowanych kredytów krótkoterminowych, sięgających niejednokrotnie wprost lichwiarskich warunków oprocentowania" [10].

„Granicą eksploatacji gruntu przez chłopa parcelanta — pisze Marks — nie jest ani z jednej strony przeciętny zysk z kapitału, jako że występuje on tu jako drobny kapitalista, ani też z drugiej strony niezbędność renty, jako że jest on właścicielem gruntu. Absolutną granicą dla niego, jako drobnego kapitalisty, jest tylko płaca robocza, którą płaci sam sobie, po odliczeniu kosztów własnych" [11]. W okresie spadku cen obciążenia stałe rosną w stosunku do ogólnego dochodu gospodarki chłopskiej i zobowiązania swe chłop może pokrywać jedynie kosztem uszczuplania „płacy roboczej", którą sam sobie wypłaca. To uszczuplanie „płacy roboczej" w Polsce międzywojennej szło bardzo daleko. „Możliwość „nieliczenia swej pracy" oznacza dla chłopa tylko jedno: pracę ponad siły i zwężanie swych potrzeb do najdalszych granic" [12].

[10] Wierusz Kowalski, *Stan i rola bankowości w Polsce w odniesieniu do kredytów rolniczych*, „Rolnictwo", październik 1933 r., str. 23.
[11] K. Marks, *Das Kapital* T. III, Berlin 1951, str. 857
[12] W. Lenin, *Kapitalizm w gospodarce rolnej*, *Dzieła* T. 4, Warszawa 1953, str. 123.

W Polsce międzywojennej chłop pracujący nie mógł zresztą wydobyć się z zadłużenia nawet kosztem obniżenia i tak już głodowego poziomu życiowego.

Według obliczenia W. Rudzińskiego zadłużenie rolnictwa wzrosło w ciągu 10 lat od r. 1920 z 0,5 mld zł do 5 mld zł. Na wzrost zadłużenia w tych latach wpłynęły między innymi dwie reformy dewaluacyjne z 1924 i 1925/26 r. Przed reformą z 1925/26 r. banki państwowe udzielały kredytów w dolarach. W 1925/26 r. nastąpiła waloryzacja kredytów dolarowych po kursie wyższym o około 70%, ustalonym *de iure* w 1927 r. Na wzrost zadłużenia wpływała równocześnie wysoka stopa procentowa. Stopa procentowa dozwolona wynosiła w lipcu 1924 r. 24%, w lipcu 1926 r. 20%, w czerwcu 1927 r. 15%, w październiku 1938 r. 12%. Stopa dyskontowa Banku Polskiego została wyznaczona na 12%. Prywatni dyskonterzy pobierali rocznie od 36 do 60%.

T. Krzyżanowski obliczył, że 100 zł pożyczki zaciągniętej w 1924 r. — przy zaliczeniu procentów składanych w ciągu 10 lat i doliczeniu kosztów blankietów wekslowych (wymiana co 3 miesiące) — równało się w lipcu 1934 r. około 1000 zł przy stopie procentowej stosowanej przez prywatnych wierzycieli, a około 600 zł przy stopie procentowej, ustalonej dla instytucji kredytowych. Jeśli dłużnik musiał zwaloryzować pożyczkę po 1927 r. po wyższym kursie, to cyfry te należałoby podnieść o 70%, czyli 100 zł pożyczone u wierzycieli prywatnych równałoby się w 1934 r. 1700 zł, a w instytucjach kredytowych około 1100 zł.

W latach wzrastających cen artykułów rolnych zadłużenie było mniej uciążliwe, gdyż zwiększała się dochodowość gospodarki chłopskiej. Przy wysokich cenach artykułów rolnych znaczna część wydatków stałych gospodarki chłopskiej była przerzucana na konsumenta. Wraz z nadejściem kryzysu i spadkiem cen artykułów rolnych wydatki te obciążyły w całości gospodarstwa chłopskie.

Oto tablica ilustrująca wysokość obciążenia długami na 1 ha w zł w latach największego spadku cen artykułów rolnych (przeciętna dla gospodarstw od 2 do 50 ha) [13].

Lata	Długi hipoteczne	Spłaty rodzinne	Długi i zaległości bieżące	Razem
1931	102,47	19,24	232,95	354,66
1932	126,67	22,33	199,21	348,21
1933	146,25	33,93	161,43	341,61
1934	147,86	36,16	154,43	338,45
1935	152,98	37,19	133,79	323,96

Rok 1931 był rokiem największego zadłużenia rolnictwa. Po 1931 r. zadłużenie powoli się zmniejsza, gdyż słabsze gospodarstwa zostały zrujnowane i uległy licytacji. Najszybciej spadało zadłużenie w gospodarstwach biedniackich.

[13] J. Curzytek, *Badania nad opłacalnością gospodarstw drobnych*, Warszawa 1936, str. 12.

Ruch zadłużenia na 1 ha w zł:

Lata	Grupy gospodarstw o obszarze			
	do 5 ha	5 — 10 ha	10 — 20 ha	20 — 50 ha
1931	491	389	351	293
1933	393	358	287	313
1934	269	250	222	253
1935	256	240	241	205

Spadek zadłużenia w gospodarstwach biedniackich czy średniackich nie oznacza polepszenia sytuacji tej części ludności wiejskiej. Nastąpił on na skutek wywłaszczania tych gospodarstw przez kapitał finansowy. W tym okresie bowiem chłopi byli zmuszeni sami w drodze licytacji wyzbyć się części albo całości gospodarstwa, które przechodziło na własność wierzyciela, to jest banku, obszarnika czy kułaka.

Poza tym należy podkreślić, że zmniejszenie zadłużenia w złotych nie oznacza bynajmniej rzeczywistego spadku w obciążeniu gospodarstw chłopskich. Zdolność płatnicza chłopa uzależniona jest bowiem od dochodów, jakie może uzyskać ze sprzedaży produktów rolnych. Tymczasem ceny między 1931 i 1935 r. spadały w szybkim tempie. Gdy w r. 1931 cena 1 q żyta wynosiła 23,9 zł, to w 1935 r. spadła do 12,3 zł. Średnie zadłużenie gospodarstw chłopskich, liczone w q żyta na 1 ha, wynosiło w 1931 r. 14,8 q, w 1935 r. przy spadku zadłużenia w złotych wzrosło do 26,3 q żyta. Ciężar zadłużenia w praktyce nie malał więc, lecz stale wzrastał.

Mimo obniżania stopy życiowej chłop nie był w stanie spłacać zadłużenia. Rozpoczęły się masowe licytacje, które nie zawsze zaspokajały wierzycieli. Na terenie województw centralnych i wschodnich na przykład, gdzie nie istniały przepisy o minimum ceny licytacyjnej, były wypadki sprzedaży gospodarstwa z inwentarzem za 5 do 10% wartości, co nie zabezpieczało interesów wszystkich wierzycieli. Państwo wydało więc szereg zarządzeń, które miały jakoby na celu przyjście z pomocą najbardziej zadłużonym gospodarstwom rolnym, a w rzeczywistości były pomyślane jako ochrona wierzycieli. Powołano do życia wojewódzkie urzędy rozjemcze dla uregulowania zadłużenia gospodarstw o obszarze powyżej 100 ha i urzędy rozjemcze powiatowe dla mniejszej własności. Miały one uporządkować 800 mln zł niezabezpieczonego hipotecznie zadłużenia wobec osób prywatnych.

W 1935 r. powstał również Bank Akceptacyjny dla udzielenia pomocy instytucjom kredytu zorganizowanego, które zawierały umowy z dłużnikami o odroczenie terminu płatności lub rozłożenie na raty kredytu krótkoterminowego.

Z ustawodawstwa oddłużeniowego skorzystali w praktyce obszarnicy i kułacy. Nie przyniosło ono żadnej korzyści biedocie wiejskiej i znacznej części średniaków, którzy byli zadłużeni u lichwiarzy. W urzędach rozjemczych zasiadali bowiem kułacy, którzy zajmowali się lichwą i nie mieli zamiaru rezygnować ze swych lichwiarskich dochodów. Poza tym szeroko stosowane w pożyczkach prywatnych formy spłaty procentów i naturalne formy samej pożyczki uniemożliwiały określenie wysokości i pożyczki, i odsetek. W wielu wypadkach orzeczenia urzędów rozjemczych nakładały na dłużnika obowiązek częściowej spłaty rat w terminach zbyt krót-

kich. Na ogół ulgi nie były dostosowane do możliwości płatniczych dłużników. Wiele orzeczeń urzędów rozjemczych nie zostało wykonanych przez dłużników.

Na dzień 31.XII.1938 r. urzędy rozjemcze uregulowały 861,6 tys. spraw na sumę 631,9 mln zł. Na tę sumę Bank Akceptacyjny dokonał konwersji dla instytucji kredytowych. Z ogólnej skonwertowanej sumy na rzecz wielkich gospodarstw przypadło 409,2 mln zł. Były to więc posunięcia, które miały na celu ochronę banków i innych instytucji kredytowych i jednoczesną pomoc dla wielkiej własności, na którą przypadło około 60% ogólnej sumy uporządkowanego zadłużenia.

Na początku 1937 r. skończył się termin odroczenia płatności długów i zniżek oprocentowania. Zwiększył się znowu nacisk wierzycieli, wzrosła liczba licytacji.

Kredyt w Polsce międzywojennej służył związkom monopolistycznym jako instrument zapewnienia maksymalnych zysków na drodze ruiny i pauperyzacji mas chłopskich. Nadmierne zadłużenie gospodarstw chłopskich stanowiło jedną z głównych dróg wiodących do faktycznego wywłaszczenia ich z ziemi i środków produkcji. Wywłaszczenie to występowało w 2 formach: bezpośredniej i pośredniej. Wywłaszczenie bezpośrednie polegało na tym, że część chłopstwa traciła swe gospodarstwa i powiększała szeregi proletariatu, a część średniaków spadała do poziomu biedoty lub półproletariuszy z działką.

Oficjalna przedwojenna statystyka nie obejmuje danych dotyczących procesu rozwarstwienia wsi i zmian w strukturze agrarnej. Jedynym źródłem są dane spisowe z 1921 r., które zresztą nie dają pełnego obrazu, gdyż nie obejmują Górnego Śląska i województw wschodnich. Spis ten jednak daje pewne pojęcie o strukturze agrarnej Polski międzywojennej. Na ogólną liczbę 3 261 930 gospodarstw 65% to gospodarstwa karłowate i biedniackie, które zajmują zaledwie 14,5% powierzchni gruntów. Na drugim biegunie stoją gospodarstwa obszarnicze, stanowiące mniej niż 1% ogółu gospodarstw i władające 47,3% obszaru ziemi oraz gospodarstwa kułackie, obejmujące 2,5% ogólnej liczby gospodarstw i zajmujące 9,5% powierzchni gruntów. O dużej dyferencjacji świadczy nie tylko procentowy udział poszczególnych grup gospodarstw we władaniu ziemią, ale i średni obszar ziemi przypadający na gospodarstwa w każdej grupie. Na jedno gospodarstwo karłowate przypadał 1 ha, na gospodarstwo biedniackie 3,4 ha, na gospodarstwo kułackie 33 ha, a na folwark obszarniczy 720 ha powierzchni gruntów.

Ta wadliwa struktura agrarna pogorszyła się jeszcze w okresie międzywojennym. K. Czerniewski podaje [14], że w porównaniu z 1921 r. liczba gospodarstw wzrosła w roku 1936 do 4012 tys., to jest o 23%, natomiast powierzchnia gruntów należących do gospodarstw poniżej 50 ha zwiększyła się między 1919 i 1936 r. o 17%. Należy podkreślić, że ten niewielki wzrost powierzchni gruntów w gospodarstwach poniżej 50 ha dotyczy gospodarstw kułackich i znikomej liczby średniaków.

O stałej dyferencjacji wsi i wypłukiwaniu średniaka świadczą wyniki badań przeprowadzonych w 1934 r. przez Instytut Gospodarstwa Spo-

[14] K. Czerniewski, *Zagadnienia struktury agrarnej, Struktura społeczna wsi polskiej*, Warszawa 1935, str. 161.

łecznego na terenie województw warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego i białostockiego.

Struktura gospodarstw chłopskich w dawnych województwach centralnych w procentach [15]:

Wielkość gospodarstw w ha	Spis w 1921 r.	Badania IGS w 1934 r.
Do 3 ha	31	38
3 — 10 ha	53	45
10 — 50 ha	16	17
Razem	100	100

Wywłaszczenie bezpośrednie całkowite czy częściowe nie daje jeszcze pełnego obrazu skutków polityki kapitału finansowego w stosunku do wsi. W okresie międzywojennym występował również silny proces wywłaszczenia pośredniego. Kapitał finansowy, pobierając odsetki od długów hipotecznych, stawał się właścicielem renty gruntowej, a więc i ziemi, która właściwie tylko nominalnie należała do zadłużonego chłopa. Banki, obszarnicy i kułacy zagarniali w ten sposób ziemię chłopską. Wzmagał się proces koncentracji własności ziemskiej i środków produkcji rolnej w ręku garstki wyzyskiwaczy. Na jednym biegunie rozrastała się grupa kapitalistycznych obszarników i kułaków, na drugim biegunie zwiększała się liczba biedoty wiejskiej, półproletariatu i proletariatu wiejskiego stale zasilana przez proces „wypłukiwania" średniaka.

Polska międzywojenna była typowym przykładem tego, jak polityka kredytowa w warunkach kapitalizmu hamowała rozwój sił wytwórczych w rolnictwie. Chłop w warunkach głodu ziemi zaciągał pożyczki przede wszystkim na kupno ziemi. Obciążony długami nie mógł przeznaczyć odpowiednich środków na intensyfikację produkcji, obrabiał ziemię w sposób coraz bardziej prymitywny. Chłopi biedniacy i średniacy nie używali prawie wcale nawozów sztucznych. Zużycie nawozów sztucznych spadło w 1932/33 r. w porównaniu z 1928 r. do 23%, a w następnych latach powoli wzrastało, by w 1937/38 r. osiągnąć 56,3% stanu z 1928 r. Gdy w 1929 r. chłopstwo kupiło 57 173 pługów konnych i 57 706 bron, to w 1936 r. odnośne liczby spadły do 24 606 i 5608.

Ziemia uprawiana coraz bardziej prymitywnie dawała gorsze plony. Spadała produkcja w gospodarstwach chłopskich, zmniejszała się dochodowość, długi coraz silniej ciążyły na gospodarstwie. Spłata odsetek i długów pochłaniała coraz większą część wydatków, zmniejszały się możliwości przeznaczenia jakichś środków na inwestycje.

Zadłużenie doprowadziło do niesłychanego spadku stopy życiowej mas chłopskich. Przy zmniejszającej się dochodowości gospodarki i rosnącym obciążeniu długami chłop płacił odsetki kosztem obniżenia spożycia własnego i rodziny. „W okresie mojej bytności w powiecie, to znaczy w miesiącu sierpniu 1934 r., a więc w miesiącu największego dostatku, konsumpcja ludności chłopskiej — pisze J. Michałowski — wyglądała następująco: żywność — ciepły posiłek raz dziennie, gotuje się barszcz jarzynowy oczywiście w zależności od rozmiaru ogrodu warzywnego i ziemniaki. Do barszczu dolewają w niektórych gospodarstwach mleko odtłu-

[15] *Wieś w liczbach*, cyt. wyd., str. 16.

szczone dla koloru. Ziemniaki spożywane są bez tłuszczu, czasem z maślanką. Chleb konsumowany powszechnie na jesieni w przeważającej większości małorolnych gospodarstw 1—2-morgowych od Nowego Roku do żniw jest rzadkością" [16]. Należy podkreślić, że to głodowanie i obcinanie wszystkich wydatków prawie do poziomu głodowego nie mogło najczęściej uchronić drobnego chłopa od wywłaszczenia. J. Michałowski w wyżej cytowanej pracy podaje następujące obliczenie dla gospodarstw 2-hektarowych na rok 1928:

Przychód surowy z gospodarstwa (w zł)

Żyto 5.10 q a 38,—	193,80
Pszenica 3,00 q a 50,—	150,—
Ziemniaki 36,80 q a 9,—	331.20
Mleko 1600 litrów a 0,35	560,—
Jaja 1000 sztuk a 0,15	150,—
Warzywa	100,—
	1 485,—

Rozchody na żywność na jednostkę konsumpcyjną dziennie (w zł)

1,5 kg ziemiaków	0,13
1 kg chleba	0,40
kwarta mleka	0,25
sól	0,02
kapusta	0,10
5 dkg tłuszczu	0.20
	1,10

W przeliczeniu na 4 jednostki konsumpcyjne wydatki na żywność wynosiłyby 1606 zł rocznie. Niedobór dochodów dla pokrycia jedynie wydatków na żywność osiągnąłby więc 121 zł rocznie. Należy przypomnieć, że gospodarstw do 2 ha było według spisu z 1921 r. 34%. Obliczenie to zostało zresztą zrobione dla 1928 r., a więc roku stosunkowo dobrej koniunktury dla rolnictwa. W następnych latach pogarszała się stale sytuacja drobnych gospodarstw chłopskich. Curzytek podaje, że między 1928 i 1936 r. wydatki gotówkowe na potrzeby osobiste w gospodarstwach od 2 do 50 ha na osobę dorosłą spadły trzykrotnie, w czym największy spadek dotyczy oczywiście gospodarstw od 2 do 3 i od 3 do 5 ha. Gospodarstwa, które badał Curzytek, były gospodarstwami o wyższej dochodowości niż ogół gospodarstw. Dlatego też spadek spożycia osobistego dla całości gospodarstw rolnych w Polsce był jeszcze większy.

Na bazie zmniejszającej się produkcji obniżanie stopy życiowej do poziomu głodowego nie stanowiło wyjścia z sytuacji, gdyż spadające dochody nie wystarczały na opłacenie zadłużenia i chłop musiał wyzbywać się albo części, albo całości gruntu, który przechodził do rąk wierzyciela-banku, obszarnika lub kułaka.

*

Zdobycie władzy przez lud, dokonane przemiany społeczno-gospodarcze zapoczątkowały nowy okres w stosunkach wzajemnych między mia-

[16] J. Michałowski, *Wieś nie ma pracy*, str. 44.

stem a wsią.Zaistniały warunki umożliwiające realizację spójni ekonomicznej między przemysłem a rolnictwem.

Celem polityki państwa ludowego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w odniesieniu do wsi jest likwidacja wyzysku, przekształcenie gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę uspołecznioną dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej i podniesienia dobrobytu ludzi pracy.

Polityka kredytowa państwa ludowego w stosunku do wsi polskiej jest ważnym instrumentem realizacji tych zadań.

Polityka kredytowa i stosunki kredytowe na wsi ulegały zmianom w miarę rozwoju i umacniania się władzy ludowej, układu socjalistycznego, przerastania przemian typu rewolucyjno-demokratycznego w przemiany typu socjalistycznego.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu państwo ludowe przejęło na własność Narodowy Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. Banki prywatne zostały poddane kontroli państwowej. W krótkim czasie większość banków prywatnych uległa likwidacji. W rękach państwa znalazły się najważniejsze instytucje kredytowe i możność kontroli działalności innych instytucji kredytowych. Przez Państwowy Bank Rolny państwo ludowe miało możność finansowania rolnictwa i kontrolowania działalności innych instytucji kredytowych w terenie, jak KKO i spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. W tym bowiem okresie finansowaniem rolnictwa zajmował się PBR przez swoje oddziały w terenie oraz przez terenowe KKO, a czasem i przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Skupienie w rękach państwa ludowego znacznej części kredytu dla rolnictwa było niewątpliwie przeobrażeniem typu socjalistycznego.

Już w pierwszym okresie po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą polityka kredytowa w stosunku do wsi stała się jednym z elementów umocnienia sojuszu robotniczo chłopskiego i przeciwdziałania eksploatatorskim tendencjom elementów kapitalistycznych wsi. Umocniła ona osiągnięcia reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Samo nadzielenie ziemią bezrolnych, małorolnych i średniackich warstw wsi nie mogłoby wstrzymać procesu dyferencjacji i rozwoju kapitalizmu na wsi. Pozostawieni sami sobie drobni chłopi szczególnie w trudnych warunkach powojennych musieliby zabiegać o pożyczki u kułaków celem uruchomienia produkcji rolnej. Popadaliby w zależność od wiejskiego kapitalisty, następowałby proces stopniowego wywłaszczania nowo nadzielonych ziemią i skupiania jej w rękach kułackich.

Mimo trudnych warunków państwo uruchomiło znaczne kredyty dla biedniackich i średniackich gospodarstw chłopskich. W 1945 r. suma kredytów inwestycyjnych wynosiła ponad 10 mln zł. Obok kredytów inwestycyjnych długoterminowych udzielano pożyczek doraźnych na warunkach ulgowych w ramach tak zwanych powszechnych akcji kredytowych (na siew, na żniwa, na nawozy itp.). Pożyczki te miały charakter towarowy (dostarczano chłopom zboże na siew, konie z importu, bydło, trzodę chlewną) lub usługowy (orka traktorowa itp.).

Pomoc kredytowa państwa umożliwiła likwidację odłogów, odbudowę zniszczeń wojennych, stworzyła warunki uruchomienia produkcji rolnej w drobnych gospodarstwach chłopskich. Ochroniła ona w dużym stopniu drobne gospodarstwa przed wyzyskiem kułackim, umocniła nową struk-

turę społeczną wsi, przyczyniając się do wzmocnienia zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej.

Realizacja polityki kredytowej nowej władzy ludowej przebiegała w trudnych warunkach ostrej walki klasowej. W aparacie kredytowym zarówno państwowym, jak i spółdzielczym działały elementy ideologiczne obce lub wręcz wrogie, które starały się wypaczać politykę kredytową państwa ludowego. Obok środków PBR na kredyty dla rolnictwa szły środki własne KKO, środki Banku Gospodarstwa Spółdzielczego rozprowadzane za pośrednictwem spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych oraz środki własne spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. W tym okresie jednak spółdzielczość była w znacznym stopniu obciążona przeżytkami kapitalistycznej przeszłości. Chociaż więc polityka kredytowa była nastawiona od początku na zaopatrywanie potrzeb drobnego producenta, kredyty nie zawsze docierały do właciwych rąk i były często przechwytywane przez elementy kułackie.

Źródłem najtańszego kredytu dla rolnictwa był Państwowy Bank Rolny, który pobierał za pożyczki średnioterminowe z własnych środków 4% rocznie, a za pożyczki krótkoterminowe 6,5% rocznie. Z taniego kredytu PBR korzystali w tym okresie często również kułacy, którzy mieli stosunki z aparatem bankowym i którzy dawali lepsze gwarancje spłacalności zadłużenia niż drobni chłopi. Przy udzielaniu kredytów kierowano się bowiem nadal zasadą dobrego zabezpieczenia zaciągniętego zobowiązania. Drobny chłop korzystał zwykle z usług KKO lub spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, gdzie oprocentowanie dochodziło w wielu wypadkach do 12% rocznie.

Koszty kredytu nie ograniczały się do sprawy wysokości oprocentowania pożyczki. Podrażały go skomplikowane formalności niezbędne dla uzyskania pożyczki. Często tak zwane koszty pozabankowe znacznie przewyższały sumę odsetek. Warunkiem uzyskania pożyczki było złożenie weksla z podpisem dwóch majątkowo odpowiedzialnych żyrantów. Zdobywało się ich oczywiście w zamian za świadczenie określonych usług. Umożliwiało to bogaczom wiejskim, występującym w charakterze żyrantów, wyzyskiwanie biedniaka czy średniaka korzystającego z kredytu zorganizowanego.

Na wysokość kosztu kredytu wpływał również niedostateczny rozwój sieci kredytowej w terenie. Instytucje kredytowe były na ogół dość oddalone od miejsca zamieszkania kredytobiorcy. Skomplikowane formalności związane ze staraniem o pożyczkę wymagały często klikakrotnych wyjazdów do oddziału banku lub KKO. Jeden z korespondentów rolnych w woj. gdańskim podaje na przykład, że „pewien rolnik (7 ha), mieszkający w odległości 25 km od Kartuz, trzy razy dojeżdżał do Kartuz w sprawie pożyczki inwestycyjnej osobiście (koszt dojazdów PKP 660 zł — stara waluta) — plus 6 razy 5 km pieszo, plus strata 3 całych dni), a trzy razy wyręczył się sąsiadem, upoważniając go do załatwienia spraw, za co musiał zgodzić się na tydzień odrobku u owego sąsiada“ [17].

Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, które miały w zasadzie obsługiwać drobne chłopstwo, nie spełniały swego zadania. Sieć ich była rozmieszczona nierównomiernie i nie obejmowała niektórych terenów

[17] IER, *Przyczynek do zagadnienia kredytu rolnego*, Warszawa 1949, str. 29.

wiejskich. Oprocentowanie kredytów było wysokie, a poza tym niektóre spółdzielnie, chcąc podwyższyć sumę środków własnych, pobierały na udziały 10% otrzymanej pożyczki. Formalności związane ze staraniem się o pożyczkę były tu uproszczone, ale pożyczkobiorca bardzo często już po przyznaniu kredytu musiał kilkakrotnie zgłaszać się do spółdzielni po odbiór gotówki, gdyż spółdzielnie rozporządzały ograniczonymi środkami i zdarzały się wypadki, że nie miały dostatecznych funduszów na wypłacenie pożyczki.

Znacznym krokiem naprzód w kierunku rozszerzenia socjalistycznych stosunków w gospodarce Polski Ludowej było przeprowadzenie zwycięskiej „bitwy o handel", w wyniku której władza ludowa przejęła na własność przeważającą część handlu hurtowego, część detalicznego handlu prywatnego, podporządkowała swemu kierownictwu spółdzielczość i umocniła regulującą rolę państwa na rynku. Wzmocnienie władzy ludowej dzięki rozgromieniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w PPR i oczyszczeniu PPS z elementów prawicowych, rozszerzenie układu socjalistycznego w dziedzinie produkcji i obrotu towarowego stworzyło warunki do reorganizacji wiejskiego systemu kredytowego i lepszego wykorzystania polityki kredytowej jako instrumentu pomocy drobnej gospodarce chłopskiej i ograniczania elementów kapitalistycznych.

Przełom w polityce kredytowej, który był wynikiem dalszych przemian rewolucyjnych w kierunku socjalizmu, dokonał się w końcu 1948 r. Dnia 15.IX.1948 r. wyszedł okólnik ministra skarbu, w którym po raz pierwszy ustalono zasadę, że kredytu udziela się tylko gospodarstwom naprawdę potrzebującym pomocy, a więc mało i średniorolnym. Gospodarstwa większe mogły korzystać z kredytu tylko w wypadku wyraźnego zalecenia ministra skarbu. Jednocześnie zmniejszono koszty zaciąganych pożyczek. Maksymalną granicę oprocentowania indywidualnych kredytów rolniczych ustalono na 8% dla kredytu obrotowego i na 5% dla kredytu inwestycyjnego, przy czym zakazano instytucjom bankowym pobierania jakichkolwiek dodatkowych prowizji. Ograniczono również do minimum formalności wymagane przy staraniu się o uzyskanie pożyczki. Jako zabezpieczenie kredytu pożyczkobiorca miał od tego czasu wystawiać jedynie skrypty dłużne podpisywane przez pożyczkobiorcę i jednego poręczyciela, którym mógł być wspólnie z nim gospodarujący pełnoletni członek rodziny lub inna osoba wskazana przez ubiegającego się o pożyczkę. W ten sposób odpadała konieczność starania się o majątkowo odpowiedzialnego żyranta. Wzmocniono również kontrolę mas chłopskich nad realizacją polityki kredytowej w terenie poprzez Związek Samopomocy Chłopskiej. Instytucje kredytowe mogły bowiem od tego czasu udzielać kredytu jedynie na podstawie opinii Związku Samopomocy Chłopskiej. Miało to na celu stworzenie warunków, w których kredyty mogłyby trafić do rąk pracującego chłopa i być zużyte na te cele, na jakie zostały przyznane.

Dalsze uporządkowanie systemu kredytowego na wsi nastąpiło w ramach reformy całego systemu bankowego. Kredyty dla rolnictwa skoncentrowano w jednym systemie. Powstał Bank Rolny jako jedyny centralny ośrodek dyspozycyjny dla kredytowania rolnictwa. Bankowi Rolnemu podporządkowano terenową sieć kredytową na wsi w postaci gminnych kas spółdzielczych. Gminne kasy spółdzielcze powstały na bazie dawnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i niektórych KKO. Na

terenach, gdzie nie funkcjonowały przedtem żadne instytucje kredytowe, zaczęto zakładać gminne kasy spółdzielcze. Kredyt mógł bowiem w Polsce Ludowej stać się rzeczywiście ważnym instrumentem pomocy dla drobnotowarowego gospodarstwa tylko w wypadku zbliżenia placówek kredytowych do chłopów i wywierania przez samych chłopów bezpośredniego wpływu na ustalanie zapotrzebowania na kredyty i na ich rozdzielanie.

Państwo stworzyło więc możliwości realizacji klasowej polityki kredytowej na wsi. Wieś otrzymała znaczne sumy kredytów inwestycyjnych długoterminowych i krótkoterminowych kredytów obrotowych, w których z każdym rokiem coraz więcej miejsca zajmują zaliczki na kontraktacje. Przy rozdzielaniu sum kredytowych starano się możliwie wszechstronnie zaspokoić potrzeby gospodarstw drobnotowarowych. Oto tablica ilustrująca procentowy podział kredytów krótkoterminowych na grupy gospodarstw według przychodowości w roku 1953 [18].

Grupy gospodarstw według przychodowości	Pożyczki ogólno-obrotowe	Zaliczki kontraktacyjne	Razem
I do 3000 zł	40,3	20,3	30,0
II od 3001 do 8400 zł	37,3	29,7	33,4
III od 8401 do 10800 zł	15.1	22,6	18,9
IV od 10801 do 15000 zł	5,7	14.2	10,1
V ponad 15000 zł	1,6	13,2	7,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Największy udział w ogólnej sumie kredytów krótkoterminowych przypada na pierwsze trzy grupy gospodarstw, to jest na gospodarstwa o powierzchni gruntów do około 10 ha. Udział gospodarstw kułackich w pożyczkach ogólnoobrotowych jest znikomy, korzystają one natomiast z zaliczek kontraktacyjnych, o których będzie mowa niżej.

Pomoc kredytowa państwa ludowego dla drobnotowarowego chłopstwa wpłynęła na ograniczenie wyzysku kułackiego w postaci lichwy. W związku z uzyskaniem dostępu do kredytu rozprowadzanego przez oddziały Banku Rolnego czy GKS pracujący chłopi w coraz mniejszym stopniu korzystają z kredytu prywatnego. Oto tablica ilustrująca zmniejszenie się znaczenia kredytu prywatnego w r. 1949/50 w porównaniu z r. 1927/28 [19]:

Gospodarstwa o powierzchni w ha	Odsetek gospodarstw korzystających z kredytu prywatnego	
	przed wojną	obecnie
do 5	92,0	42,6
od 5 do 15	93,0	65,0

[18] Według danych Narodowego Banku Polskiego.
[19] *Wieś w liczbach*, cyt. wyd., str. 82.

Jak wynika z tej tablicy, zmniejszyła się znacznie liczba gospodarstw, szczególnie biedniackich, które zaciągają pożyczki prywatnie poza instytucjami kredytu zorganizowanego. Świadczy to o sukcesach państwowej polityki kredytowej, której główne zadanie polega na niesieniu pomocy drobnej gospodarce chłopskiej, w szczególności biedniakom, i ochroni ich przed wyzyskiem kułackim.

Spadła nie tylko liczba gospodarstw pożyczających prywatnie, ale zmniejszyło się również znacznie zadłużenie kredytem prywatnym przede wszystkim gospodarstw biedniackich.

Zadłużenie gospodarstw chłopskich kredytem prywatnym w 1931 r. i 1949/50 r.[20]:

Obszar gospodarstw	1931 r.		1949/50 r.	
	w zł na 1 ha	w q żyta na 1 ha	w zł na 1 ha	w q żyta na 1 ha
0 — 5 ha	131	5,45	28,4	0,45
5 — 10 ha	116	4,83	25,7	0,41
10 — 20 ha	99	4,12	23,3	0,37
wyżej 20 ha	61	2,54	21,9	0,34

Badania ankietowe przeprowadzone przez Instytut Ekonomiki Rolnej w 1950 i 1951 r., które objęły około 200 wsi (12 798 gospodarstw), wykazały dwie zasadnicze zmiany, jakie zaszły w dziedzinie kredytu prywatnego w okresie powojennym. Znikła grupa zawodowych lichwiarzy wiejskich, tak charakterystyczna dla Polski okresu międzywojennego. Obecnie prywatnych pożyczek udzielają właściciele gospodarstw rolnych lub nierolnicy, którzy nie trudnią się lichwą zawodowo i dla których lichwa nie jest głównym źródłem dochodów. Poza tym zniknęło nadmierne obciążenie gospodarstw chłopskich kredytem prywatnym, co w okresie międzywojennym należało do zjawisk szeroko rozpowszechnionych na wsi. Kredyt prywatny stanowi w coraz mniejszym stopniu dopełnienie kredytu państwowego i drobny chłop zaciąga go w tych wypadkach, kiedy napotyka trudności w uzyskaniu pożyczki w sieci kredytu zorganizowanego.

Mimo wyraźnej poprawy w zakresie ochrony drobnego chłopstwa przed lichwą kułacką należy zdawać sobie sprawę z tego, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu grozi stale niebezpieczeństwo zwiększenia się siły elementów kapitalistycznych a tym samym i możliwości wzrostu wyzysku drobnego chłopa. „Likwidacja klas — pisał Lenin — to sprawa długotrwałej, trudnej, uporczywej walki klasowej, która po obaleniu władzy kapitału, po zburzeniu państwa burżuazyjnego, po ustanowieniu dyktatury proletariatu nie znika (jak przedstawiają sobie wulgaryzatorzy z okresu dawnego socjalizmu i dawnej socjaldemokracji), lecz tylko zmienia swoje formy, stając się pod wielu względami jeszcze bardziej zaciekłą“ [21]. Kułacy w Polsce Ludowej stanowią jeszcze dużą siłę, a rozporządzając znacznymi środkami finansowymi, starają się

[20] Z. Tomaszewski, *O badaniach terenowych Instytutu Ekonomiki Rolnej*, „Myśl Filozoficzna“ nr 1/3, 1952, str. 79.

[21] W. Lenin, *Dzieła Wybrane* T. II, Warszawa 1951, str. 10.

przez „pożyczki sąsiedzkie" podporządkować sobie pracujące chłopstwo. Na podstawie badań ankietowych Instytutu Ekonomiki Rolnej Z. Kozłowski w pracy pod tytułem *O kapitalistycznym charakterze prywatnego kredytu na wsi* przytacza dane, obrazujące siłę ekonomiczną kułaka i jego możliwości wykorzystania kredytu prywatnego jako instrumentu wyzysku biedniackich i średniackich warstw wsi.

Dłużnicy	Struktura wierzycieli w %			Zadłużenie w %			Kredyt udzielony przez 1 wierzyciela w zł			
	I	II	III	I	II	III	I	II	III	przeciętn.
I Małorolni (2—5 ha)	31,1	62,1	6,8	12,5	66,6	20,9	108	353	629	295
II Średniorolni (7—10 ha)	12,7	80,0	7,3	7,2	74,1	18,7	150	239	769	267
III Kułacy wyżej 20 ha		25,3	74,7		26,5	73,5		444	683	622

Z tablicy tej widać, że gdy udział kułaków w ogólnej liczbie wierzycieli gospodarstw biedniackich i średniackich wynosi tylko około 7%, to udział pożyczek udzielanych przez kułaków tymże gospodarstwom w ogólnej sumie pożyczek wynosi około 21% (20,9%) pożyczek dla gospodarstw biedniackich i 18,7% dla chłopów średniorolnych. O sile gospodarczej kułaka świadczy również to, że przy ograniczeniu możliwości korzystania z kredytu państwowego blisko trzy czwarte zapotrzebowania na kredyt może on pokryć w drodze pożyczek od innych kułaków.

Rozporządzając środkami finansowymi kułak dąży oczywiście do utrzymania i umocnienia swych pozycji ekonomicznych i wpływu politycznego na pracujące chłopstwo. Formy i metody walki stosowane przez elementy kułackie zmieniają się zależnie od warunków i okoliczności. W coraz mniejszym stopniu występują jawne formy wyzysku w postaci lichwiarskich procentów, na czoło natomiast wysuwa się wyzysk w formie odrobków. Taka forma wyzysku jest szczególnie dogodna dla kułactwa w okresie industrializacji. Dzięki bowiem rozwojowi przemysłu wzmaga się odpływ ludności wiejskiej do miast i gospodarstwa kułackie coraz silniej odczuwają brak rąk roboczych. Dlatego też chętnie godzą się na „bezprocentowe pożyczki", byle tylko dłużnik w zamian za „tę przysługę" odrobił im kilka dni.

Wyzysk kułacki będzie występował w różnorodnych formach bardziej lub mniej ukrytych aż do chwili likwidacji elementów kapitalistycznych jako klasy. Rozmiary i stopień wyzysku mogą być jednak coraz silniej ograniczane przez prawidłową politykę państwa ludowego, przez umacnianie spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

Jednym z zasadniczych momentów ograniczających wyzysk kułacki jest nie tylko udostępnienie chłopstwu taniego kredytu państwowego, ale i to, że dzięki przemianom polityczno-gospodarczym drobny chłop uzyskane pożyczki zużywa na cele produkcyjne, na podniesienie produkcji, a więc i opłacalności swej gospodarki.

Oto tablica ilustrująca cele, na jakie chłopstwo zużywa kredyty obecnie w porównaniu z okresem przedwojennym [22]:

Cele zaciągania kredytu	1939	1947 48	1949 50
	w procentach		
Na ziemię	73,0	7,2	3,4
Na budowę	20,6	40,9	23,7
Na inwentarz żywy	1,0	21,0	28,4
Na maszyny i narzędzia rolnicze	0,9	3,7	—
Na zboże	0,3	6,7	13,3
Na nawozy	0,2	2,8	—
Na inne	4,0	17,7	31,2
Razem	100,0	100,0	100,0

W Polsce Ludowej chłop ponad 65% kredytu zużywa na cele produkcyjne. Może więc wywiązać się ze swych zobowiązań dłużniczych, a nawet stopniowo zmniejszać zapotrzebowanie na pożyczki. Znikomy procent kredytu przeznaczanego na transakcje związane z obrotem ziemią wskazuje na radykalne poderwanie źródła uzależniania się biedniejszego chłopa od lichwy kułackiej.

Wzrost dobrobytu mas chłopskich na bazie rozwoju produkcji i opłacalności gospodarki chłopskiej jest niewątpliwie zasadniczym zagadnieniem, wywierającym najsilniejszy wpływ na ograniczanie kułactwa. Podstawą bowiem rozwoju wyzysku kułackiego jest nędza pracującego chłopstwa. Dlatego też państwo ludowe w Polsce od początku dążyło do stworzenia jak najlepszych warunków wzrostu dobrobytu mas chłopskich. Ponieważ zwiększenie dobrobytu pracującego chłopstwa może następować jedynie na bazie wzrostu produkcji rolnej, polityka kredytowa państwa poszła w słusznym kierunku udzielania kredytu jedynie na cele produkcyjne. Sytuację tę wykorzystują kułacy, którzy udzielają chłopstwu krótkoterminowych pożyczek na cele konsumpcyjne. „W tej dziedzinie kredyt prywatny zachowuje niejako monopol i nie ulega wątpliwości, że wyzyskuje on ten swoisty monopol we właściwy sobie sposób" [23]. Sprawa kredytu na cele konsumpcyjne będzie niewątpliwie odgrywała coraz mniejszą rolę w miarę wzrostu dobrobytu mas chłopskich. Istnieje jednak problem, czy nie warto byłoby zastanowić się nad przeznaczeniem niewielkiej części środków kredytowych na pożyczki na cele konsumpcyjne dla tych chłopów, którzy w wielu wypadkach muszą zaciągać pożyczki u kułaka, aby pokryć rzeczywiście pilne i istotne potrzeby.

Po reformie systemu bankowego, oczyszczeniu go z wrogich elementów wiejski aparat kredytowy coraz lepiej realizuje wytyczne państwa ludowego w dziedzinie klasowej polityki kredytowej na wsi. Istnieją jednak jeszcze nadal poważne niedociągnięcia w pracy aparatu kredytowego. Świadczą o tym takie fakty, jak niewykorzystanie kredytów państwowych,

[22] *Wieś w liczbach*, cyt. wyd., str. 80.

[23] Z. Kozłowski, *O kapitalistycznym charakterze prywatnego kredytu na wsi*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" nr 2/4, 1953, str. 39.

przeznaczonych dla pracującego chłopstwa, i to często na tych terenach, gdzie chłopi korzystają z pożyczek u kułaka. Zamiast kierować się w swym postępowaniu troską o interes chłopa aparat kredytowy stosuje niekiedy biurokratyczne metody, które zniechęcają lub zgoła uniemożliwiają chłopu uzyskanie pożyczki państwowej i pchają go w ten sposób w objęcia kułaka, gotowego przyjść „z pomocą sąsiadowi w potrzebie".

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest ściślejsze powiązanie aparatu kredytowego z masami chłopskimi, postawienie go rzeczywiście na usługi chłopa pracującego. Każde bowiem niedociągnięcie w tej dziedzinie osłabia spójnię między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, wzmacnia pozycje kułaka i zwiększa jego wpływy na wsi.

Właściwa realizacja klasowej polityki kredytowej na wsi zależy jednak w bardzo dużej mierze od samych chłopów. Zdobycie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem stworzyło warunki rozwoju twórczej inicjatywy, aktywności szerokich mas ludowych. Masy pracujące zostały wciągnięte do rządzenia krajem, do decydowania o własnym losie. Organizując gminne kasy spółdzielcze państwo ludowe stworzyło warunki umożliwiające pracującemu chłopstwu wywieranie decydującego wpływu na politykę kredytową na wsi.

Statut gminnej kasy spółdzielczej głosi, że „celem działalności Kasy jest pomoc w podnoszeniu dobrobytu i kultury biednych i średniorolnych chłopów zgodnie z planami rozwoju gospodarczego wsi oraz obrona ich przed lichwą i wyzyskiem kapitalistycznym na wsi". Gminne kasy spółdzielcze realizują to zadanie przez gromadzenie własnych środków w formie pieniężnych wkładów i oszczędności oraz środków uzyskanych od państwa. Środki te w zasadzie przeznaczane są na pomoc kredytową dla drobnych gospodarstw chłopskich. Z kredytów państwowych, rozprowadzonych przez GKS mogli jednak korzystać również w niektórych określonych wypadkach i kułacy, na przykład w zakresie kredytu kontraktacyjnego, kredytu na zasiew itp. Kredytu udzielano kułakom tylko na te działy produkcji, których rozwój był potrzebny dla zaopatrzenia przemysłu w surowce lub klasy robotniczej w środki żywności. Kredyt ten był zresztą instrumentem podporządkowania produkcji kułackiej regulującej roli państwa ludowego i wykorzystania jej dla budownictwa socjalizmu. Członkami GKS mogą być jedynie pracujący chłopi, spółdzielnie i inne placówki układu socjalistycznego.

Gminne kasy spółdzielcze zostały pomyślane jako instytucje, w których działalności biorą udział szerokie masy pracującego chłopstwa. Pracę GKS kontrolują masy członkowskie. Najwyższą władzą GKS jest walne zgromadzenie członków, które wybiera i odwołuje przewodniczącego i członków zarządu, zatwierdza plany działalności, budżet, podział nadwyżek, ustala wysokość wpisowego itd. Poza tym kontrolę nad działalnością zarządu sprawują członkowie w czasie zebrań gromadzkich, które odbywają się zwykle raz na kwartał. Celem wzmocnienia wpływu mas chłopskich na politykę kredytową w terenie GKS pracowały w ścisłym powiązaniu z gminnymi zarządami Związku Samopomocy Chłopskiej. Związek Samopomocy Chłopskiej odgrywał szczególnie ważną rolę w pracy tych GKS, które obejmowały swą działalnością kilka gmin. Kontrolował on pracę zarządu za pośrednictwem komitetu kredytowego, organu kontroli społecznej, powoływanego przy GKS. W 1954 r. w związku ze znacznym

zwiększeniem pomocy kredytowej państwa, rozprowadzanej przez GKS, opiniowanie podań o pożyczki i czuwanie nad prawidłowym podziałem kredytów zostało przekazane prezydiom gminnych rad narodowych. W ten sposób spółdzielczość kredytowa została silniej powiązana z jednolitymi organami władzy państwowej w terenie i bardziej podporządkowana regulującej roli państwa.

Gminne kasy spółdzielcze zostały pomyślane jako aparat kredytowy samych chłopów. Od postawy więc, aktywności, czujności samych członków zależy, aby do spółdzielni nie wdarli się wyzyskiwacze, aby kredyty rozdzielano pośród najbardziej potrzebujących i aby pożyczki zużywano na odpowiednie cele. Aparat Gminnych Kas Spółdzielczych może spełnić swoje zadania tylko pod tym warunkiem, że będzie zbliżony do mas członkowskich. Jedynie gęsta sieć GKS na terenie całego kraju gwarantuje, że potrzeby kredytowe mas chłopskich będą w rzeczywistości znane i właściwie zaspokajane. Stały wzrost liczby i siły finansowej GKS świadczy, że kasy z każdym rokiem stają się w coraz większym stopniu prawdziwie chłopską instytucją kredytową.

Wzrost liczby GKS w latach 1950 — 1953 [24]:

Rok	Liczba GKS	Liczba punktów kasowych GKS	Liczba przejściowych punktów kasowych GKS	Liczba członków GKS
1950	1256	—	—	611 121
1951	1280	1343	—	668 023
1952	1318	1799	675	713 548
1953	1356	1784	498	801 852

GKS stały się ważną placówką finansowo-kredytową na wsi. W roku 1951 i 1952 uruchomiono punkty kasowe GKS w gminach, w których nie działa GKS, oraz przejściowe punkty kasowe przy magazynach zakupujących towary dostarczane w ramach dostaw obowiązkowych. W 1951 r. została wprowadzona zasada jedności kasowej w gminach i gromadach, wszystkie transakcje finansowo-kredytowe są przedmiotem działalności GKS. Działalność GKS ma coraz większe znaczenie z uwagi na rozwój kredytu towarowego i usługowego, postawionego do dyspozycji chłopstwa. Przy kredycie na przykład towarowym GKS jest jedyną placówką na wsi, która płaci GS za towary (narzędzia, nawozy itp.) dostarczone chłopstwu na kredyt.

Rozwój liczby GKS nie przesądza jeszcze charakteru klasowego tych instytucji. GKS powstawały na bazie dawnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i niektórych KKO, w których dominującą rolę grały elementy kapitalistyczne. Rok 1950 był rokiem przełomowym dla chłopskich instytucji kredytowych. W tym roku dawne spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe uległy przekształceniu w GKS, walne zgromadzenia członków dokonywały wyboru nowych władz i oczyszczały spółdzielnie z elementów kapitalistycznych. W 1950 r. wydalono ze spółdzielni kredytowych ponad 15 tys. kułaków. Wokół GKS toczyła się ostra walka kla-

[24] Według danych Narodowego Banku Polskiego.

sowa. gdyż kapitaliści wiejscy starali się opanować wszelkimi sposobami terenowy aparat spółdzielczości kredytowej i wykorzystać go dla swoich celów. Walka ta została zwycięsko rozegrana przez pracujących chłopów przy pomocy klasy robotniczej. Oto tablica ilustrująca skład klasowy członków GKS w roku 1953 w procentach [25]:

Członkowie spółdzielni produkc.	Rolnicy posiadający gospodarstwa o powierzchni ha						
	do 2	2 — 5	5 — 7	7 — 10	10 — 15	15 — 20	ponad 20
1,7	31.6	34,7	15,7	11,6	3,8	0,6	0,3

Przeważającą liczbę członków GKS (ponad 65%) stanowi biedota wiejska. Znacznie ponad 30% ogólnej liczby członków GKS to chłopi średniorolni. Od 1950 r. do 1953 r. nastąpił spadek udziału większych gospodarstw w ogólnej liczbie członków GKS, dla gospodarstw od 15 do 20 ha z 1,2% do 0,6%, a dla gospodarstw ponad 20 ha z 0,5% do 0,3%. Sądząc z tego wydawałoby się, że bitwa o GKS została definitywnie wygrana, gdyż kułacy grają w nich minimalną rolę. Należy jednak pamiętać, że kułak zawsze dąży do uzyskania wpływu na instytucje kredytowe, do przechwytywania kredytu państwa ludowego przeznaczonego dla pracujących chłopów.

Skład klasowy członków spółdzielni ma niewątpliwie duże znaczenie, ale takie same, o ile nie większe znaczenie, ma postawa członków spółdzielni, ich czujność wobec wroga klasowego, aktywność i rzeczywisty udział w pracy spółdzielni. Zdarzają się natomiast wypadki, że do zarządów GKS wybierają chłopi ludzi nieodpowiednich, którzy nie kierują należycie pracą spółdzielni, są łatwo podatni na wpływy kułackie, uprawiają nie klasową, lecz kumoterską politykę kredytową. Podobnie nie zawsze spełniają swe zadania komitety kontroli społecznej. Biedniacy i średniacy wymawiają się często od udziału w pracach GKS tłumacząc się nadmiarem zajęć gospodarskich. Nie rozumieją oni, że brak ich aktywności i zainteresowania wykorzystuje wróg klasowy dla swoich celów. Zagadnienie poprawienia pracy niektórych GKS jest ważnym zagadnieniem politycznym. „Naczelnym zadaniem naszej partii — mówił Bolesław Bierut na II Zjeździe PZPR — jest organizowanie i aktywizowanie samych mas chłopskich wokół ich własnych spraw, potrzeb i najlepiej pojętych interesów" [26]. Praca GKS zależy niewątpliwie od stopnia uświadomienia politycznego jej członków. Im bardziej chłopi rozumieją cel polityki kredytowej państwa, im bardziej są przekonani o znaczeniu własnego udziału w realizacji tej polityki w terenie, tym lepiej pracuje GKS, stając się w coraz większym stopniu instytucją kredytową stojącą na służbie mas chłopskich.

Obok mas członkowskich nad pracą GKS sprawuje kontrolę Narodowy Bank Polski (do 1953 r. Bank Rolny). W ten sposób interesy pracujących chłopów są powiązane z interesami państwa ludowego i podporządkowane kontroli państwa.

[25] Jak wyżej.

[26] *II Zjazd PZPR, Sprawozdanie Komitetu Centralnego PZPR,* Referat wygłoszony przez Bolesława Bieruta, Warszawa 1954, str. 104.

Kredyt rolniczy jest w rękach państwa instrumentem podnoszenia i regulowania produkcji rolnej. Znaczenie pomocy kredytowej państwa dla wzrostu produkcji rolnej jest tym większe, im bardziej kredyt przyczynia się do uruchomienia własnych środków tkwiących w gospodarce chłopskiej. Kredyt udzielany przez państwo na przykład na rozwój hodowli czy na budowę pomieszczeń gospodarskich nie pokrywa w pełni kosztów, związanych z daną inwestycją. Ogólna suma wydatków musi być dopełniona w większym lub mniejszym stopniu ze środków własnych gospodarstwa chłopskiego. Pomoc kredytowa państwa w Polsce Ludowej jest tak pomyślana, aby stawała się bodźcem wzrostu produkcji rolnej na bazie wykorzystywania możliwości rozwojowych istniejących w samej gospodarce chłopskiej.

Kredyt jest jednym z podstawowych elementów spójni ekonomicznej między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarową gospodarką chłopską. Przemysł, który podlega planowaniu, musi być coraz silniej powiązany z rolnictwem, w którym występują żywiołowe wahania produkcji w związku z istnieniem prywatnej własności środków produkcji. Prawidłowe powiązanie tych dwóch działów gospodarki wymaga wprowadzenia elementów planowości do rolnictwa, podporządkowania produkcji rolnej regulowaniu państwowemu. Państwo ludowe niesie pomoc gospodarce chłopskiej. Nie jest jednak rzeczą obojętną, na jakie cele ta pomoc zostanie zużytkowana. Pomoc kredytowa powinna służyć rozwojowi tych działów produkcji rolnej, które są najważniejsze dla rozwoju całej gospodarki w danym etapie.

W miarę umacniania się władzy ludowej, rozszerzenia i wzrostu układu socjalistycznego zaczęły coraz silniej występować elementy planowego regulowania produkcji rolnej za pomocą kredytu. Posługiwanie się kredytem rolniczym jako instrumentem regulowania produkcji napotykało jednak początkowo duże trudności. Zapotrzebowanie rolnictwa na kredyt było tak duże i różnorodne, że w wielu wypadkach chłopi zużywali otrzymane pożyczki na inne pilniejsze i ważniejsze cele niż te, na które kredyt był przeznaczony. Były również wypadki błędów aparatu kredytowego, który na niektórych terenach przeznaczał zbyt duże kredyty na jedne cele, a zbyt małe na inne. Na przykład w 1948 r. dla województwa rzeszowskiego przyznano kredyt na zasiew łubinu dla chłopów, chociaż nie mieli oni dostatecznego obszaru ziemi, aby ją zasiać łubinem. Życie poprawiało te niedociągnięcia. Prezes Związku Samopomocy Chłopskiej, który opiniował podania o kredyt i doskonale orientował się, na co uzyskana pożyczka zostanie zużyta, mówił: „Pożyczki wzięli na łubin, bo na co innego by nie dostali w ogóle, ponieważ instytucja na to nie miała pieniędzy i mogła dać tylko na łubin“ [27].

Największą rolę w regulowaniu produkcji rolnej gra kredyt kontraktacyjny. Państwo zawiera z chłopami umowy na dogodnych warunkach o dostawy artykułów i surowców rolniczych, potrzebnych dla przemysłu i zaopatrzenia klasy robotniczej. Kredyt związany z kontraktacjami występuje w dwóch jakby formach. Jedna z nich to zaliczki, głównie w środkach produkcji, dawane chłopom jako kredyt bezprocentowy na wykonanie umowy kontraktacyjnej. Drugą formę stanowią zwykłe kredyty ogól-

[27] IER, *Przyczynek do zagadnienia kredytu rolnego*, cyt. wyd., str. 24.

nooobrotowe, normalnie oprocentowane, które chłop może uzyskać jako pomoc ułatwiającą mu wykonanie umowy kontraktacyjnej. Na przykład przy zawarciu umowy kontraktacyjnej na tytoń obok zwykłej zaliczki bezprocentowej chłop może uzyskać kredyt krótko- czy średnioterminowy na budowę suszarni. Kredyt kontraktacyjny rozwinął się szczególnie począwszy od 1950 r.

Wskaźnik wzrostu kredytów kontraktacyjnych (bez zaliczek na buraki cukrowe, rośliny oleiste i owoce dla przemysłu) [28]:

Rok	
1949	100
1950	348
1951	469
1952	397
1953	440

Zaliczki kontraktacyjne dostawały wszystkie gospodarstwa chłopskie. Procentowy udział grup gospodarstw w kredytach kontraktacyjnych, rozprowadzanych przez GKS [29]:

Gospodarstwa o powierzchni	1950 r.	1953 r.
Do 5 ha	43,3	19,5
5 — 7 ha	24,0	30 0
7 — 10 ha	18,7	21,9
10 — 15 ha	8,3	13,7
Ponad 15 ha	5,7	11,9
Członk. spółdz. produkc.	—	3,0
	100,0	100,0

Między 1950 i 1953 r. wystąpiła tendencja wzrostu kredytu kontraktacyjnego dla gospodarstw średniackich. Największa liczba umów kontraktacyjnych przypada na gospodarstwa od 5 do 7 ha, natomiast liczba kontraktów w gospodarstwach biedniackich była niedostateczna. Wystąpił jednocześnie wzrost udziału gospodarstw kułackich w kredytach kontraktacyjnych

Kredyt, który państwo stawia do dyspozycji chłopstwa pracującego w ramach umów kontraktacyjnych, ułatwia gospodarstwom nawet mniej zamożnym zawarcie umowy kontraktacyjnej i wywiązanie się z niej, co przynosi chłopstwu korzyści, wpływa na podniesienie opłacalności gospodarki, wiąże drobną gospodarkę chłopską z przemysłem socjalistycznym. Kontrakty zawierane z gospodarstwami kułackimi ograniczają żywiołowość produkcji kułackiej, kierują ją na te działy, które są w danym okresie najbardziej potrzebne dla rozwoju całej gospodarki, ułatwiają więc w ten sposób wykorzystanie produkcji kułackiej dla budownictwa socjalizmu. Nie obyło się przy tym bez wypaczeń w polityce władz terenowych, które często mało troszczyły się o wciągnięcie do kontraktacji mniejszych gospodarstw, a kontraktowały u kułaka, licząc na lepsze gwarancje wywiązania się z umowy.

[28] Według danych Narodowego Banku Polskiego.
[29] Jak wyżej.

Kredyt gra również dużą rolę w dziedzinie rozwoju i umacniania spółdzielczości produkcyjnej na wsi. „Każdy ustrój społeczny — pisał Lenin — powstaje jedynie przy finansowym poparciu określonej klasy. Nie ma potrzeby przypominać o setkach milionów rubli, które kosztowało narodzenie się «wolnego» kapitalizmu. Teraz musimy uświadomić sobie i przetworzyć w czyn to, że obecnie ustrojem społecznym, który musimy popierać ponad zwykłą miarę, jest ustrój spółdzielczy“ [30]. Państwo ludowe z roku na rok zwiększało sumę kredytów przeznaczonych dla rozwijającej się spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

Wskaźnik wzrostu kredytów dla spółdzielczości produkcyjnej:

Rok	Kredyt inwestycyjny	Kredyt ogólnoobrotowy
1950	100	100
1951	152	172
1952	175	198
1953	221	375

Kredyt inwestycyjny udzielany jest spółdzielczości przede wszystkim na budowę pomieszczeń gospodarskich, zwiększenie społecznej hodowli bydła, likwidację odłogów, zakup inwentarza martwego. W ogólnej sumie kredytów ogólnoobrotowych największy udział mają pożyczki na zakup nawozów, zaliczki kontraktacyjne, wreszcie pożyczki na zakup ziarna siewnego, pasz itd. Przez kredyt państwo pomaga spółdzielniom produkcyjnym w umocnieniu gospodarki zespołowej i rozwoju tych działów produkcji, które z jednej strony są podstawą umocnienia gospodarki zespołowej, z drugiej zaś są niezbędne dla rozwoju przemysłu i zaopatrzenia klasy robotniczej. Przeznaczanie kredytu na określone cele i racjonalne wykorzystanie go przez spółdzielnie produkcyjne ma olbrzymie znaczenie dla umocnienia istniejących spółdzielni, wzrostu produkcji w tych spółdzielniach, a tym samym i dobrobytu ich członków oraz dla przeciągnięcia indywidualnych chłopów na tory gospodarki zespołowej, gdyż przykład dobrze pracującej spółdzielni jest najlepszym argumentem na rzecz gospodarki uspołecznionej.

Korzystając z kredytów państwowych gospodarka zespołowa powinna we własnym zakresie zwiększać swe fundusze i w coraz mniejszym stopniu korzystać z pomocy państwa. Tendencje takie istnieją już w naszych spółdzielniach w zakresie funduszu siewnego i paszowego. W ciągu kilku lat zwiększał się systematycznie fundusz siewny i paszowy na jedną spółdzielnię i zmniejszał się tym samym udział pożyczek zaciąganych na zakup ziarna siewnego i pasz w ogólnej sumie kredytów ogólnoobrotowych.

Szczególnego znaczenia nabiera kredyt rolniczy w okresie pojawienia się nadmiernej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Wśród rozlicznych form pomocy dla rolnictwa uchwalonych na II Zjeździe PZPR znaczną rolę odgrywa zwiększenie pomocy kredytowej dla drobnych gospodarstw chłopskich oraz dla spółdzielczości produkcyjnej.

[30] W. Lenin, *Dzieła Wybrane* T. II, cyt. wyd., str. 897.

Instrukcja ministra finansów i ministra rolnictwa z 20.II.1954 r. przewiduje uruchomienie znacznych kredytów długo- i krótkoterminowych na podniesienie produkcji rolnej w biedniackich i średniackich gospodarstwach chłopskich. Kredyty długoterminowe zostały przewidziane na sfinansowanie pomocy państwa ludowego dla drobnej gospodarki chłopskiej w zakresie produkcji zwierzęcej oraz remontów i budownictwa. W dziedzinie produkcji zwierzęcej przewidziano kredyty na zakup cieliczek, jałówek do pełnej wartości, na zakup krów do 2500 zł na sztukę, na pszczelarstwo do 1500 zł na gospodarstwo. W zakresie produkcji roślinnej kredyty zostały przeznaczone na zagospodarowanie odłogów (do 1000 zł na ha), na kultury wieloletnie (do 3000 zł na ha), na zakładanie chmielników (do 15 000 zł na ha), na budowę szklarni (do 10 000 zł na gospodarstwo), na zakładanie inspektów (do 3000 zł na gospodarstwo). Celem udzielenia pomocy chłopstwu przy budowie nowych budynków gospodarskich oraz przy remoncie budynków dawnych uruchomiono kredyty na budownictwo nowe do 15 000 zł na gospodarstwo, a na remonty większe i kapitalne do 10 000 zł na gospodarstwo. Kredyty te w zależności od przeznaczenia są udzielane na okres od 2 (zagospodarowanie odłogów) do 10 lat (budownictwo nowe). Koszt kredytu jest bardzo niski, gdyż wynosi 2% przy kredytach na plantacje chmielu, budowę szklarni, remonty i budownictwo, a 3,5% rocznie na pozostałe cele. Warunki spłaty są dogodne. Pożyczki będą bowiem spłacane w ratach półrocznych w wysokości nie niższej niż 250 zł.

Kredyty długoterminowe są więc przewidziane na ściśle określone cele, i to na takie cele, które są zgodne z interesami rozwoju całej gospodarki a więc z interesami zarówno klasy robotniczej, jak i pracującego chłopstwa.

Obok kredytów długoterminowych przewidziano na podobne cele (rozwój produkcji zwierzęcej, produkcji roślinnej, drobne remonty i drobne budownictwo gospodarcze, zakup maszyn, narzędzi, urządzeń elektryfikacyjnych itp.) kredyty krótkoterminowe. Mają one służyć jako uzupełnienie środków własnych gospodarki chłopskiej przeznaczonych na rozwój produkcji rolnej. Kredyt ten został postawiony do dyspozycji gospodarstw chłopskich na dogodnych warunkach. Oprocentowanie wynosi 5% rocznie. Pożyczki są udzielane na okresy różne, nie dłuższe jednak od 14 miesięcy. Okres, na jaki udzielany jest kredyt, zależy od przeznaczenia pożyczki i od możliwości finansowych kredytobiorcy.

Zmiany w polityce kredytowej państwa ludowego w 1954 r. dotyczą nie tylko zwiększenia sum przeznaczonych na pomoc kredytową dla rolnictwa. Kredyt staje się w większym stopniu niż poprzednio czynnikiem ograniczania elementów kapitalistycznych, wzrostu produkcji w układzie drobnotowarowym i socjalistycznym oraz czynnikiem regulowania produkcji rolnej i ograniczania jej żywiołowości.

Pomoc kredytową państwa przewidziano jedynie dla gospodarstw do 10 ha, a w niektórych województwach do 12 ha powierzchni gruntów. Z kredytu nie może pod żadnym pozorem korzystać kułak. Oczywiście należy się liczyć z tym, że kapitalistyczne elementy wsi będą dążyły wszelkimi sposobami do przechwycenia części kredytu przeznaczonego dla pracującego chłopstwa. Zwiększenie pomocy kredytowej dla biedniackich i średniackich mas chłopskich oznacza pośrednie ograniczenie wyzysku

kapitalistycznego na wsi. Wzrost produkcji gospodarstw biedniackich i średniackich wpływać będzie na uniezależnienie się biedniejszej części wsi od kułaka i ograniczy w ten sposób akumulację kapitalistyczną.

Wzrost pomocy kredytowej państwa dla drobnotowarowego chłopstwa i układu socjalistycznego wpłynie nie tylko na zwiększenie produkcji rolnej w ogóle, ale i na zmniejszenie udziału kułaka w produkcji globalnej i towarowej naszego rolnictwa, umożliwi więc dalsze zacieśnienie spójni między przemysłem a rolnictwem.

Stworzono również lepsze warunki dla regulowania kierunków produkcji rolnej przez politykę kredytową. W poprzednich latach właściwym dysponentem kredytu były prezydia gminnych czy powiatowych rad narodowych. Oddziały banku były w zasadzie jakby punktem kasowym, wypłacającym pożyczki na podstawie opinii rad narodowych. Zdarzały się przy tym fakty wypaczenia polityki kredytowej w terenie. Prezydia rad narodowych uważały często, że z chwilą przyznania limitu kredytowego należy go zrealizować niezależnie od osoby pożyczkobiorcy i celu kredytu. Przyznawano więc kredyt chłopom, którzy nie wywiązywali się z obowiązków wobec państwa i na cele nie objęte planem kredytowym, nie kontrolowano należycie zużycia kredytu itp.

Obecnie o udzieleniu kredytu i jego wysokości decyduje aparat bankowy po zasięgnięciu opinii prezydium rady narodowej, z tym że opinia negatywna rady narodowej jest wiążąca. Wzmocniono również system kontroli nad zużyciem kredytu i efektami, jakie kredytobiorca ma uzyskać w związku z pomocą państwa.

Regulowanie produkcji za pomocą kredytu nabrało również większego znaczenia przez stworzenie warunków do rozszerzenia kredytu towarowego. Kredyt w formie towarowej (nawozy, nasiona, narzędzia) stawiany do dyspozycji chłopstwa za pośrednictwem GS jest najlepszą formą zapewnienia celowego zużycia pożyczki. Do 1954 r. forma ta była również stosowana. Zdarzały się jednak częste wypadki nierealizowania kredytu w gminach czy powiatach, gdyż GS nie rozporządzały odpowiednią masą towarową lub otrzymywały towary w nieodpowiednim terminie. Obecnie nałożono na prezydia rad narodowych obowiązek kontrolowania przy opiniowaniu podań o pożyczki możliwości nabycia materiałów budowlanych, inwentarza czy nawozów przez ubiegającego się o pożyczkę i zapewnienia mu przydziału tych towarów.

Pomoc kredytowa dla indywidualnych chłopów służy podniesieniu produkcji i dobrobytu mas chłopskich. Jest ważnym elementem umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyczynia się do wzmożenia zaufania mas chłopskich do władzy ludowej, a więc do pogłębienia wiary w słuszność dróg rozwojowych, jakie indywidualnemu chłopstwu wskazuje klasa robotnicza. Stanowi ona ważny czynnik przyciągania drobnego chłopstwa do spółdzielczości produkcyjnej.

Kredyt rolniczy będzie też spełniać coraz większą rolę w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Państwo zwiększyło sumę kredytów przeznaczonych na rozwój i umocnienie gospodarki zespołowej.

Suma kredytów inwestycyjnych dla spółdzielni produkcyjnych wzrosła w 1954 r. do 461 mln zł tj. o 71% w porównaniu z rokiem poprzednim. Obok kredytów długoterminowych uruchomiono również kredyty na zaspokojenie bieżących potrzeb spółdzielni w wysokości 230 mln zł. Część

tych kredytów została przewidziana na pomoc dla nowopowstających spółdzielni (123 mln zł z ogólnej sumy kredytów inwestycyjnych), a część dla umocnienia i dalszego rozwoju już istniejących spółdzielni. Rozwój spółdzielni zależy od stałego wzrostu i umacniania własności społecznej, która jest podstawą dochodów samej spółdzielni, a więc i dochodów przeznaczonych do podziału między członków w formie dniówek obrachunkowych. Dzięki pomocy kredytowej państwa spółdzielnie produkcyjne zwiększają areał ziemi uprawnej, biorąc pod uprawę nowe obszary w ramach likwidacji odłogów. Rozwojowi własności społecznej służą kredyty inwestycyjne na budowę obiektów gospodarczych, jak obór, chlewni, śpichlerzy, silosów, studni itp. Jednym z ważnych elementów rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej jest wzrost hodowli społecznej. Od rozwoju hodowli zależą w dużym stopniu równomierne przychody pieniężne na przestrzeni całego roku, które umożliwiają zaspokajanie bieżących potrzeb spółdzielni i poszczególnych członków. W roku 1954 przewidziano kredyty na rozwój społecznej hodowli, mianowicie na zakup 31 tys. sztuk bydła, 14 tys. sztuk trzody chlewnej, 22,5 tys. sztuk owiec i 2 tys. sztuk koni. Ważnym czynnikiem wzrostu hodowli społecznej jest również kredyt przyznawany spółdzielniom na zakup bydła od nowo wstępującego członka spółdzielni w pierwszym roku jego przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej. Kredyt ten umożliwia szybkie zwiększenie pogłowia bydła, stanowiącego własność społeczną, wpływa więc na umocnienie gospodarki społecznej i wzrost dochodów całej spółdzielni. Jest on jednocześnie korzystny dla członka spółdzielni, gdyż przynosi mu odrazu dochód pieniężny, który może zużyć na zaspokojenie innych swych potrzeb. Możliwość uzyskania natychmiastowej zapłaty za wkład członkowski stanowi również zachętę dla nowowstępującego członka do sprzedaży bydła spółdzielni i przeciwdziała wyzbywaniu się bydła w drodze prywatnej sprzedaży poza obrębem spółdzielni. Obok kredytów przeznaczonych na rozwój społecznej gospodarki spółdzielni państwo ludowe udziela również pomocy na zagospodarowanie i podniesienie określonych działów produkcji na działce przyzagrodowej. Na rok 1954 zostały uruchomione kredyty w wysokości 28 mln zł na budowę i remont budynków dla członków spółdzielni produkcyjnych. Kredyty te są przydzielane na budowę pomieszczeń mieszkalnych i gospodarskich na działkach przyzagrodowych tym członkom spółdzielni, którzy użytkują dla indywidualnych potrzeb wspólne budynki mieszkalne i gospodarskie, oraz tym, którzy nie mają własnych budynków gospodarskich lub zamieszkują w nieodpowiednich mieszkaniach. Obok kredytów budowlanych otworzono kredyt w wysokości 16 mln zł na zakup bydła dla hodowli na działkach przyzagrodowych. Przewidziano jednocześnie pomoc kredytową na rozwój sadów przyzagrodowych, pszczelarstwa itp. Przy kredytach długoterminowych członkowie spółdzielni produkcyjnych korzystają z dogodniejszych jeszcze warunków niż chłopi indywidualni. Oprocentowanie wynosi bowiem 1,5% przy kredytach budowlanych, a 2,5% rocznie przy kredytach na zakup bydła i rozwój sadów przyzagrodowych.

Kredyt w zależności od przeznaczenia udzielany jest na okres od 3 lat (zakup krów, pszczelarstwo, sadownictwo) do 15 lat (nowe budownictwo, remonty). Pożyczki spłacane są w ratach rocznych, w wysokości nie niż-

szej od 400 zł, z tym że termin płatności pierwszej raty zostaje odłożony na okres 1 roku.

Kredyty te wpłyną niewątpliwie na podniesienie dobrobytu materialnego członków spółdzielni produkcyjnych, który jest ważnym czynnikiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Bowiem chłopi indywidualni tym szybciej przekonają się o wyższości gospodarki zespołowej, im lepiej będą pracowały istniejące spółdzielnie produkcyjne i im wydatniej będzie się podnosił dobrobyt materialny ich członków.

Przekonanie chłopstwa do gospodarki zespołowej wymaga jednocześnie przezwyciężenia jego nawyków do pracy indywidualnej, odosobnionej, stopniowego przyzwyczajania go do różnorodnych form pracy kolektywnej. Kredyt rolniczy i w tym wypadku spełnia pewną rolę. Pomoc kredytową przeznacza państwo ludowe dla indywidualnych chłopów zorganizowanych w grupy wspólnej pracy. Na rok 1954 uruchomiono kredyty dla zespołów wspólnie zagospodarowujących łąki, pastwiska, odłogi, dla zespołów budowy wspólnych studzien, przechowalni owoców, suszarni chmielu itd. Ta pomoc kredytowa zachęca chłopów do łączenia się w zespoły dla wykonania określonych prac, uczy ich i przyzwyczaja do pracy kolektywnej i stwarza warunki umożliwiające indywidualnemu chłopu przekonanie się o korzyściach, jakie przynosi wspólna praca.

*

Charakter kredytu zależy od klasowego charakteru państwa, służy on celom i interesom klasy panującej, realizuje wymogi podstawowego prawa ekonomicznego danej formacji. W Polsce burżuazyjno-obszarniczej służył on interesom obszarników i kapitalistów. W Polsce Ludowej służy interesom klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. W Polsce burżuazyjno-obszarniczej kredyt jako instrument wyzysku, ruiny i pauperyzacji mas chłopskich, zaostrzał sprzeczności kapitalizmu. W Polsce Ludowej jako instrument podnoszenia produkcji i dobrobytu mas chłopskich wpływa na umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i przyśpiesza rozwój naszej gospodarki w kierunku socjalizmu.

ALFRED LEMMNITZ

Plan pięcioletni i nowy kurs w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Dotychczasowe wyniki planu pięcioletniego

Na IV Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec towarzysz Walter Ulbricht przedłożył obszerne sprawozdanie Komitetu Centralnego o dotychczasowych wynikach walki o wykonanie planu pięcioletniego i wprowadzenie w życie nowego kursu ogólnej i gospodarczej polityki Partii i Rządu, który został proklamowany przed rokiem, w dniu 9 czerwca 1953 r. Wyniki te potwierdzają słuszność ustalonej na II Konferencji Partyjnej generalnej linii Partii wytyczającej budowę podstaw socjalizmu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W ciężkiej walce z trudnościami wywołanymi rozbiciem Niemiec wykonano przedterminowo w ostatnich trzech latach wiele ważnych zadań planu pięcioletniego uchwalonego na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w r. 1950. Było to możliwe przede wszystkim dzięki bezinteresownej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego oraz zaprzyjaźnionych państw ludowo-demokratycznych. Sukcesy ostatnich 12 miesięcy pierwszego roku nowego kursu świadczą, że budowa podstaw socjalizmu poczyniła poważne postępy i prowadzi do szybkiej poprawy warunków bytowych ludności, jak również umacnia przesłanki szybszego zjednoczenia Niemiec, rozdartych przez amerykańskich i niemieckich imperialistów. Zmniejszone zostały dysproporcje wywołane tym rozdarciem w gospodarce narodowej NRD. W okresie 1951—1953 została stworzona baza metalurgiczna i zwiększona zdolność produkcyjna przemysłu maszynowego. Nowe moce produkcyjne zostały uruchomione w ciężkim przemyśle maszynowym i stoczniowym. Zorganizowano produkcję nowoczesnych maszyn rolniczych i zwiększono własną produkcję takich wytworów chemicznych, których dotychczas nam brakło.

O wynikach twórczej pracy robotników i inteligencji świadczy najlepiej przekroczenie o 7% zadań planu pięcioletniego na r. 1953 w zakresie produkcji przemysłowej. Dla przemysłu uspołecznionego został ustalony na r. 1953 wzrost produkcji o 161,6% w porównaniu z r. 1950. Jed-

[1] Artykuł napisany specjalnie dla „Ekonomisty".

nak w rzeczywistości przemysł ten osiągnął o 174,8%. Wytwórczość rzemieślnicza również przekroczyła plan i już w r. 1954 wykona zadania planu 5-letniego.

Zadania planu 5-letniego zostały wykonane także z nadwyżką i w innych dziedzinach. W rolnictwie dotyczy to zbiorów zbóż i roślin strączkowych, stanu pogłowia koni, owiec, świń i drobiu. Przekroczono również planowane wskaźniki w zakresie budownictwa inwestycyjnego, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym i w rolnictwie. Przede wszystkim jednak wykonano z nadwyżką zadanie zakreślone w planie pięcioletnim przez Partię i Rząd w zakresie podniesienia stopy życiowej mas pracujących ponad poziom przedwojenny. Obroty handlu detalicznego przewyższyły już w r. 1953 wskaźniki planu pięcioletniego przewidziane na r. 1955. Na r. 1955 przewidywany był obrót towarowy na sumę 27 mln marek, a już w r. 1953 został osiągnięty obrót na sumę 27,4 mld marek. Obniżenie cen w handlu detalicznym o 28% w stosunku do 1950 r., przewidywane na r. 1955, nastąpiło już w r. 1953. Płaca nominalna była już w r. 1953 o 9% wyższa od przewidzianej w planie pięcioletnim na 1955 r.

Poważne wyniki zostały osiągnięte w przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym. W przemyśle elektrotechnicznym przewidywany był na r. 1953 wzrost produkcji o 144% w porównaniu z r. 1950. Faktyczny wzrost wyniósł jednak 193,8%. Przed r. 1950 nie budowano w Niemieckiej Republice Demokratycznej turbogeneratorów dla elektrowni. W 1954 r. wyprodukowaliśmy już 76 takich jednostek. Produkcja przemysłu chemicznego powinna wzrosnąć o 145,5% w porównaniu z r. 1950. Tymczasem wzrost osiągnął w 1953 r. 157%. Produkcja kwasu siarkowego, jednego z najważniejszych produktów wyjściowych, wzrosła o 1,7% ponad ilość przewidzianą w planie pięcioletnim. Dobre wyniki dało podjęcie produkcji penicyliny, która w r. 1953 przekroczyła o 2200 miliardów jednostek zadania 1955 roku, a więc zadania zakreślone przez plan 5-letni.

W stosunkowo krótkim, bo 3-letnim okresie, udało się stworzyć w Niemieckiej Republice Demokratycznej nowoczesną bazę przemysłową. Zostały zbudowane na nowo albo zrekonstruowane na bazie najnowszej techniki takie zakłady, jak kombinat hutniczy „J. W. Stalin", jak stalownie i walcownie Brandenburg, Hennigsdorf, Gröditz, Döhlen i Maxhütte. Dzięki twórczej pracy naszej inteligencji po raz pierwszy został rozwinięty i zastosowany w kopalni rud żelaznych Calbe nowy system głębienia szybów metodą rurową, który umożliwia produkcję żelaza w oparciu o krajowe wydobycie rudy.

Poważne wyniki osiągnięto również w przemyśle obróbki metali. W przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i w precyzyjnej optyce mechanicznej produkcja wzrosła w r. 1953 do 214,7% w porównaniu z 1936 r., tj. w liczbach absolutnych z 4712 milionów marek w r. 1936 do 10 115,1 milionów marek w r. 1953. Produkcja przemysłu lekkiego wzrosła o 146,8% w porównaniu z 1936 r., a produkcja towarów spożywczych i delikatesów o 146,6%.

Dotychczasowe wyniki walki o wykonanie planu pięcioletniego są — jak stwierdził towarzysz Ulbricht w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego na II Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec — wyrazem nie tylko wielkiego zwycięstwa ekonomicznego, ale i politycznego.

Wrogowie nowego ustroju, którzy usiłują przeszkodzić sprawie budownictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozpowszechniali opinię, że szybkie rozwijanie przemysłu kluczowego było błędem.

Szybki rozwój przemysłu kluczowego nie był błędem, lecz — jak wskazywał towarzysz Walter Ulbricht — najdotkliwszym ciosem, zadanym rozbijaczom jedności Niemiec i zachodnim podżegaczom wojennym, którzy chcieli osłabić ekonomicznie Niemiecką Republikę Demokratyczną i narzucić jej, tak jak Niemcom Zachodnim, jarzmo monopoli amerykańskich i angielskich. Szybki rozwój przemysłu kluczowego był główną podstawą takiego umocnienia ekonomicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które uniemożliwia na zawsze obalenie władzy robotników i chłopów.

Wspaniałe wyniki osiągnięte w rozwijaniu hutnictwa i ciężkiego przemysłu maszynowego stwarzają, po drugie, najważniejszą podstawę do pomyślnej realizacji nowego kursu, do materialnego wyposażenia gałęzi przemysłu, służących zwiększeniu wytwarzania artykułów masowego spożycia i podniesienia stopy życiowej mas pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Dzięki tym sukcesom w walce o wykonanie planu pięcioletniego i współpracy w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, stało się, po trzecie, możliwe osłabienie obecnie tempa rozwoju w przemyśle hutniczym i ciężkim przemyśle maszynowym. „Sens nowego kursu — powiedział Walter Ulbricht na IV Zjeździe Partii — polega na osłabieniu tempa rozwoju niektórych gałęzi przemysłu ciężkiego i ciężkiego przemysłu maszynowego, co było konieczne na skutek rozbicia Niemiec. W ten sposób zwolni się więcej środków na wytwarzanie towarów masowego spożycia".

Wyniki te pokazują, że generalna linia polityki Partii, ustalona na II Konferencji Partyjnej w lipcu 1952 r. i obliczona na planowe budownictwo podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej, była i jest nadal słuszna. Nowy kurs uchwalony w dniu 9 czerwca 1953 r. przez Biuro Polityczne Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, a zatwierdzony w lipcu 1953 r. przez XV Plenum Komitetu Centralnego, nie oznacza żadnej zmiany generalnej linii Partii. Nowy kurs jest konsekwentną realizacją generalnej linii Partii.

W generalnej linii polityki Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i w nowym kursie służącym realizacji tej linii odzwierciedla się działanie ekonomicznych praw socjalizmu, a w szczególności działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej oraz wykorzystanie działania tych praw ekonomicznych w polityce Partii i Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

III Zjazd Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i uchwała o pięcioletnim planie rozwoju gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Uchwalony na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w lipcu 1950 r. pięcioletni plan rozwoju gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej (1951—1955) jest planem budowy podstaw socja-

lizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dwuletni plan 1949—1950, którego celem była odbudowa gospodarki pokojowej, został przedterminowo wykonany na cześć III Zjazdu w przeciągu półtora roku przy entuzjastycznym udziale wszystkich pracujących.

Nowe i wielkie wydarzenie nastąpiło w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Pracujący, którzy jeszcze przed kilku laty byli zniechęceni, i nie umieli dostrzec ani sposobu przezwyciężania skutków hitlerowskiej wojny ani drogi do nowego życia, stanęli dumnie przy swych maszynach i dokonywali rzeczy, które w dawnych Niemczech były niemożliwe. Ten niezwykle ważny fakt stwierdził towarzysz Walter Ulbricht na III Zjeździe Partii.

W świadomości mas pracujących, tj. robotników, chłopów i inteligencji, dokonała się zasadnicza zmiana. Było to wynikiem demokratycznego przewrotu, dokonanego we wschodnich Niemczech pod przewodem klasy robotniczej po obaleniu hitlerowskiego faszyzmu przez zwycięskie armie radzieckie. Faszystowski aparat państwowy został zdruzgotany, a w miastach, powiatach i prowincjach powstała nowa, demokratyczna administracja, na którą decydujący wpływ wywiera klasa robotnicza. Reaktywowany został sojusz między klasą robotniczą i pracującymi chłopami, a dzięki demokratycznej reformie rolnej została zakończona rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, rozpoczęta już w 1848 r., ale, niestety, nie urzeczywistniona nawet w 1918 r. Zniszczona została klasa junkrów, a wywłaszczenie junkierskich majątków zlikwidowało jedno z ekonomicznych źródeł junkiersko-burżuazyjnego niemieckiego imperializmu i militaryzmu. Nastąpiło wywłaszczenie wielkich monopoli przemysłowych i bankowych, a radzieckie władze okupacyjne przekazały je tymczasowo w powierniczy zarząd administracji niemieckiej.

Obecność i pomoc armii radzieckiej, która zniszczyła faszyzm, aby uwolnić naród niemiecki od jego najgorszego wroga, umożliwiła dokonanie przewrotu demokratycznego z uniknięciem zbrojnej interwencji obcych i niemieckich reakcjonistów.

Nowy ustrój, jaki został utworzony na wschodzie Niemiec przez zjednoczoną klasę robotniczą, był ustrojem antyfaszystowsko-demokratycznym [2]. Podstawowe cechy stosunków politycznych i ekonomicznych tego nowego ustroju polegały na zniesieniu raz na zawsze kapitalistycznych monopoli i junkierstwa. Tym samym zostały zlikwidowane najgłębsze korzenie faszyzmu, będącego jawną terrorystyczną dyktaturą najbardziej reakcyjnych, szowinistycznych i militarystycznych elementów kapitału finansowego. Ten zasadniczy przewrót zamknął definitywnie drogę powrotu imperializmowi na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Ten demokratyczny przewrót osiągnął w 1948 r. taki szczebel, który stwarzał przesłanki umożliwiające radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech (SMAD)[3] przekazanie rozkazem nr 64/1948 skonfiskowanych majątków monopolistów i zbrodniarzy wojennych na własność robotnikom niemieckim. Rozkaz ten nadał po raz pierwszy podstawę prawną utworzonej w wyniku przewrotu demokratycznego własności społecznej; przejęła to w 1949 Konstytucja Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

[2] Tzw. „Antifaschistisch — demokratische Ordnung" (uwaga redakcji).
[3] Sowietische Militäradministration in Deutschland.

Społeczna własność środków produkcji jest najważniejszą podstawą ekonomiczną nowego ustroju w Niemieckiej Republice Demokratycznej powstałej 7 października 1949 r. jako pierwsze prawdziwie demokratyczne, miłujące pokój państwo niemieckie, w którym decydujący wpływ ma klasa robotnicza.

Przodujący sektor w gospodarce Niemieckiej Republiki Demokratycznej — przemysł państwowy — obejmował w 1948 r. 40% globalnej przemysłowej produkcji. Dzięki wspaniałym osiągnięciom robotników i inteligencji w walce o przedterminowe wykonanie planu dwuletniego udział ten wzrósł przy końcu 1950 r. do 75,6%. Obecnie na IV Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec towarzysz Walter Ulbricht mógł zakomunikować, że udział uspołecznionego przemysłu w globalnej przemysłowej produkcji wzrósł do 82,6%.

Było to możliwe jedynie dzięki objęciu przez gospodarkę uspołecznioną najważniejszych gałęzi przemysłu ciężkiego i maszynowego. Chodzi tu o całe górnictwo, zakłady metalurgiczne, produkcję energii elektrycznej i chemiczną, przemysł maszyn ciężkich i stoczniowy oraz komunikację. W produkcji środków spożycia, a zwłaszcza w przemyśle włókienniczym i w przetwórstwie drzewnym poważny jest jeszcze udział przedsiębiorstw kapitalistycznych. Jednakże oprócz najważniejszych gałęzi przemysłu do uspołecznionego sektora gospodarki należy cały system bankowy i kredytowy, ubezpieczenia i prawie cały handel hurtowy.

Upaństwowiono również bogactwa mineralne. W rolnictwie sektor uspołeczniony tworzą państwowe gospodarstwa rolne, obejmujące około 4% użytków rolnych i stacje maszynowo-traktorowe. Na wsi dominuje jeszcze indywidualna produkcja prywatna, aczkolwiek od II Konferencji Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec dokonują się w rolnictwie nowe, zasadnicze przemiany. Obok państwowych gospodarstw rolnych pojawiły się rolnicze spółdzielnie produkcyjne, obejmujące z końcem r. 1953 około 12% areału użytków rolnych. Łącznie udział sektora socjalistycznego w rolnictwie (państwowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie produkcyjne, grunty zagospodarowane przez rozmaite instytucje i tymczasowo administrowane przez państwo) wynosił przy końcu 1953 r. 30 procent.

Występowanie różnych form własności środków produkcji, z przewagą własności socjalistycznej, w warunkach panowania klasy robotniczej wyraża fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna znajduje się w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu. Umocnienie i wzrost socjalistycznej, zwłaszcza ogólnonarodowej własności środków produkcji, ma decydujące znaczenie dla umocnienia władzy robotników i chłopów w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Sprawująca w naszym państwie władzę klasa robotnicza rośnie ilościowo i jakościowo w miarę rozszerzania się gospodarki uspołecznionej. Klasa robotnicza uczy się przy tym nie tylko coraz lepszego rozwiązywania problemów ekonomicznych i technicznych, lecz również rządzenia państwem w interesie robotników, chłopstwa pracującego i inteligencji w celu zbudowania podstaw socjalizmu i stworzenia warunków zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych.

Od umocnienia i wzrostu własności socjalistycznej i opartej na niej gospodarki uspołecznionej zależy również wynik walki, jaką Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec toczy o zdobycie większości klasy robotniczej

dla polityki budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jedynie od wyników walki o umocnienie i wzrost własności socjalistycznej zależy, czy demokratyczny przewrót stanie się wzorem dla całych Niemiec, czy masy pracujące i patriotyczne siły Niemiec Zachodnich zostaną zachęcone do pójścia za tym przykładem, czy wzmogą i rozegrają ze zdradziecką kliką Adenauera i jej amerykańskimi i niemieckimi poplecznikami zwycięską walkę o narodowe zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Wraz z utworzeniem sektora uspołecznionego straciły w tej części gospodarki swoją moc prawa gospodarki kapitalistycznej, a zwłaszcza podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu oraz prawo konkurencji i anarchii produkcji. Zamiast nich zaczęło działać podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Celem uspołecznionej gospodarki może być tylko — zgodnie z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących.

Realizacji tego celu nie mogła jednak zapewnić odbudowana dzięki przedterminowemu wykonaniu planu dwuletniego gospodarka pokojowa. Do tego trzeba było rekonstrukcji i rozbudowy przemysłu uspołecznionego na bazie najnowszej techniki.

Społeczna własność środków produkcji wymaga, by rekonstrukcja i rozbudowa gospodarki uspołecznionej odbywały się zgodnie z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju, to znaczy w sposób planowy. Działanie prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej zostało uwzględnione już w pierwszych zarządzeniach produkcyjnych radzieckiej administracji wojskowej, przede wszystkim w półrocznym planie drugiej połowy 1948 roku i w planie dwuletnim (1949—1950). Uchwalony na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec plan pięcioletni był ze względu na wytknięty cel wyraźnie określony przez podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu; zadaniem tego planu było bowiem podniesienie stopy życiowej mas pracujących do poziomu nieznanego nigdy dotąd w Niemczech. Działanie prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej znajduje swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w zadaniach planu pięcioletniego, obliczonych na przezwyciężenie istniejących między poszczególnymi gałęziami dysproporcji odziedziczonych po gospodarce kapitalistycznej i pogłębionych przez rozłam Niemiec.

Sektor uspołeczniony jest sektorem dominującym i określającym ekonomiczny i polityczny rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej; nie obejmuje on jednak ani całości gospodarki narodowej, ani nawet całego przemysłu. Oznacza to, że ekonomiczne prawa socjalizmu nie mogą działać w sposób nieograniczony, że obok nich i przeciwko nim działają ekonomiczne prawa kapitalizmu i prawa prostej produkcji towarowej.

Wprawdzie w kapitalistycznym sektorze gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie panuje już podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu, prawo maksymalnego zysku kapitalistycznego, gdyż zlikwidowane zostały monopole, lecz siłą napędową produkcji kapitalistycznej jest nadal prawo wartości dodatkowej. Kapitaliści produkują tylko wtedy, jeśli mają zapewnione pewne minimum zysku, przy

czym dążą oni stale do osiągnięcia maksimum zysku. Stąd też nieuniknioną konsekwencją jest nie tylko utrzymywanie się wyzysku w kapitalistycznym sektorze gospodarki, lecz również dążenie kapitalistów do rozszerzania zakresu wyzysku, a przez to do rozszerzania zasięgu działania ekonomicznych praw kapitalizmu.

Rozwój uspołecznionej socjalistycznej gospodarki może w tych warunkach odbywać się jedynie w drodze ciągłej i zaostrzającej się walki klasowej. W walce tej klasa robotnicza jako klasa panująca prowadzi swoją politykę gospodarczą Partii i Rządu za pomocą aparatu państwowego, politykę zmierzającą do uniemożliwienia dokonywania się procesu koncentracji i tworzenia się monopoli w kapitalistycznym sektorze gospodarki, co prowadziłoby do rozszerzania się zakresu działania ekonomicznych praw kapitalizmu. Ustawodawstwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej określa ramy inicjatywy gospodarczej przedsiębiorstw kapitalistycznych, a naczelną jego zasadą jest ochrona pracujących przed nienasyconym wyzyskiem kapitalistycznym.

Wprawdzie w produkcji drobnotowarowej rządzą jeszcze prawa produkcji towarowej, ale nie rządzą one w sposób nieograniczony. Prosta produkcja towarowa jest — jak uczy towarzysz Stalin — podporządkowana zawsze panującemu sposobowi produkcji. Sektorem dominującym w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest ogólnonarodowy sektor socjalistyczny gospodarki narodowej, ale — jak już stwierdziliśmy — nie istnieje on w gospodarce sam jeden. Dlatego też na drobnych producentów towarowych oddziaływają zarówno ekonomiczne prawa socjalizmu, jak i kapitalizmu. Dopóki istnieje jeszcze gospodarka kapitalistyczna, mogą z drobnej produkcji towarowej wyrastać przedsiębiorstwa kapitalistyczne, na przykład gospodarstwa kułackie.

Wszelako polityka gospodarcza Niemieckiej Republiki Demokratycznej obliczona jest nie na rozwijanie kapitalizmu na wsi, lecz na rozwój gospodarstw chłopów mało- i średniorolnych. Za pomocą ośrodków maszynowo-traktorowych polityka ta umacnia ekonomiczne podstawy egzystencji pracujących chłopów i w drodze przekonywania, na zasadzie dobrowolności, prowadzi ich do socjalistycznej produkcji spółdzielczej.

Produkcja drobnotowarowa podlega oddziaływaniu występującego w przemyśle uspołecznionym prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki, jak również polityce gospodarczej demokratycznego państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ogranicza to działanie prawa konkurencji i anarchii produkcji oraz żywiołowe działanie prawa wartości. Bezkryzysowy rozwój ogólnonarodowego, socjalistycznego przemysłu zapewnia pracującym chłopom i rzemieślnikom — jak zresztą przedsiębiorcom kapitalistycznym — możliwości niezakłóconej przez kryzysy produkcji.

Drobnotowarowi producenci korzystają więc bezpośrednio ze skutków planowego rozwoju gospodarki narodowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Zadania planu pięcioletniego, uwzględniające działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, zmierzają — zgodnie ze stosunkami klasowymi w Niemieckiej Republice Demokratycznej — do umocnienia

i rozwoju ekonomicznych i politycznych pozycji klasy robotniczej i jej sojusznika — chłopstwa pracującego.

Najważniejsze zadania planu pięcioletniego są następujące:

Po pierwsze: rozszerzenie w jak najszybszym tempie bazy przemysłowej, przede wszystkim w gospodarce uspołecznionej. Zakłada to — zgodnie z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu i prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej — przejścia od odbudowy do nowego budownictwa gospodarki na bazie najnowszej techniki i przezwyciężenia dysproporcji.

Rozwój przemysłu uspołecznionego umacnia ekonomiczne i polityczne pozycje klasy robotniczej, a tym samym jej kierowniczą rolę w nowym ustroju demokratycznym.

Po drugie: szybki wzrost produkcji rolnej w celu podniesienia poziomu gospodarki pracujących chłopów, a przez to osiągnięcia poprawy warunków bytowych całej ludności pracującej oraz umocnienia sojuszu między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem.

Po trzecie: osiągnięcie takiego rozwoju życia kulturalnego, który by — poprzez podniesienie kulturalno-technicznego poziomu robotników i pracujących chłopów oraz poprzez poprawę ich materialnych i kulturalnych warunków bytu — zapewniał rozwój przemysłu i rolnictwa. Niezbędne jest w tym celu coraz silniejsze jednanie dla nowego ustroju starej inteligencji burżuazyjnej, kształcenie nowej inteligencji technicznej, naukowej i artystycznej spośród mas robotniczych i pracującego chłopstwa oraz umocnienie więzi między klasą robotniczą a inteligencją.

Oparta na planie pięcioletnim polityka ekonomiczna Partii jest polityką socjalistycznej industrializacji.

Przewrót demokratyczny opierał się na działaniu prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Dzięki stworzeniu społecznej własności środków produkcji powstały nowe stosunki produkcji, które stały się siłą napędową rozwoju sił wytwórczych w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Państwo robotników i chłopów może dzięki socjalistycznemu uprzemysłowieniu rozwijać planowo siły wytwórcze, nie skrępowane starymi kapitalistycznymi stosunkami produkcji. Wzajemne oddziaływanie sił wytwórczych i stosunków produkcji, w ramach którego nowe stosunki produkcji są siłą napędową rozwoju, znajduje odzwierciedlenie we wskaźnikach planu pięcioletniego. Globalna produkcja całego przemysłu powinna podwoić się w 1955 r. w porównaniu z 1950 r. W tym celu przewiduje się 14 miliardów marek na inwestycje. Przewidziane jest nowe budownictwo wielkich nowoczesnych zakładów przemysłowych, które zostało już w międzyczasie przeważnie zakończone, oraz rekonstrukcja starych wielkich zakładów na bazie najwyższej techniki. Plan pięcioletni przewiduje również szeroko zakrojoną odbudowę i rekonstrukcję zniszczonych miast, odbudowę i budowę nowych uniwersytetów i wyższych uczelni, oper, teatrów i innych ważnych placówek kulturalnych.

Rozszerzenie parku maszynowego w ośrodkach maszynowo-traktorowych oraz w państwowych gospodarstwach rolnych zapewni rozwój produkcji rolnej na skalę nieosiągalną w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Plan pięcioletni przewiduje wzrost liczby traktorów z 11 950 w r. 1950 do 37 500 w r. 1955. Liczba pługów traktorowych wzrośnie z 14 090 do

38 500. Dzięki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego została już częściowo wprowadzona najnowocześniejsza technika, wskutek czego zbiory dokonano za pomocą kombajnów zbożowych, buraczanych i ziemniaczanych. W planie pięcioletnim zostanie podjęta budowa tych oraz innych najnowszych maszyn rolniczych.

Jasne jest, że nowe stosunki produkcji w Niemieckiej Republice Demokratycznej zapewniają nieskrępowany rozwój sił wytwórczych. Jednakże rozwojowi temu przeciwstawiają się poważne trudności spowodowane rozłamem Niemiec.

Imperialistyczne mocarstwa okupacyjne ograniczyły gospodarczą i polityczną demokratyzację zapoczątkowaną w Niemczech Zachodnich, a w końcu uniemożliwiły ją zupełnie. Tak na przykład w r. 1946 masy pracujące Hesji, znajdującej się pod okupacją amerykańską, wywalczyły — wbrew amerykańskim okupantom i podnoszącym znowu głowę niemieckim reakcjonistom — to, że zostały wywłaszczone przedsiębiorstwa należące do kapitalistycznych monopoli, co znalazło swoje odzwierciedlenie w artykule 41 konstytucji heskiej. Za tym artykułem konstytucji głosowało z górą 75% ludności. Równocześnie w odbywających się wyborach została wybrana socjaldemokratyczno-komunistyczna większość w parlamencie heskim. Wszelako przywódcy prawicowej socjaldemokracji weszli w porozumienie z reakcyjną unią chrześcijańsko-demokratyczną (CDU) i dzięki tej zdradzie Amerykanie mogli anulować ów artykuł. Wywłaszczone już przedsiębiorstwa powróciły do kapitalistów. Ówczesny szef amerykańskich władz okupacyjnych i zarazem przedstawiciel amerykańskich monopoli generał Clay oświadczył, że zanim Niemcy przejdą do „socjalistycznych eksperymentów", powinni wpierw poznać „błogosławieństwo wolnej gospodarki".

Podobnie jak w Hesji, również w prowincji nadreńsko-westfalskiej i w prowincji Szlezwik-Holsztyn parlamenty ograniczyły władzę kapitału i monopoli, ale ograniczenia te zostały zlikwidowane, podobnie jak i demokratyzacja gospodarki i administracji.

Anglo-amerykańskie mocarstwa okupacyjne przygotowały drogę do odrodzenia — pod ich protektoratem — imperializmu niemieckiego i usiłowały rozszerzyć sferę swych wpływów również na Niemcy Wschodnie, próbując osiągnąć ten cel przede wszystkim w drodze gospodarczego ich zdławienia.

Przemysłowym sercem Niemiec jest Zagłębie Ruhry, będące głównym dostawcą węgla kamiennego, koksu, surówki, żelaza i wszelkiego rodzaju wyrobów walcowanych, w tym tak ważnych produktów, jak szyny i rury. W Niemczech Zachodnich skoncentrowana jest również poważna część przemysłu drobnego, wytwarzającego tak ważne przedmioty, jak noże, piły, pilniki, śruby itd.

Natomiast w Niemieckiej Republice Demokratycznej w początkach planu pięcioletniego produkcja węgla kamiennego była bardzo niska, brak było węgla i koksu. Nie mogło być mowy o wytwarzaniu surówki żelaza albo stali. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego odczuwano dotkliwy brak produkcji drobnych artykułów żelaznych. Nic też dziwnego, że reakcjoniści liczyli na załamanie się naszego planu pięcioletniego z powodu tych — na pozór — nieprzezwyciężonych trudności i na zniechęcenie mas robotniczych i pozostałych mas pracujących.

Gospodarcze zdławienie młodego ustroju demokratycznego Niemiec Wschodnich miało pokazać robotnikom zachodnio-niemieckim, że klasa robotnicza, sprzymierzeni z nią pracujący chłopi i inteligencja nie potrafią rozwiązać problemów ekonomicznych ani zbudować nowego ustroju gospodarczego.

Jednak plan pięcioletni stał się dla robotników i całego społeczeństwa zachodnio-niemieckiego promiennym przykładem, jak cały naród niemiecki może się obyć bez imperialistycznego planu Marshalla, bez statutu okupacyjnego i anglo-amerykańskich gubernatorów wojskowych, i — jeśli potrafi wykorzystać ekonomiczne prawa gospodarki planowej — może żyć szczęśliwie w pokojowym i postępowym ustroju demokratycznym.

Walka o realizację planu pięcioletniego pokazała, że niemiecka klasa robotnicza posiada także twórcze siły zdolne do zbudowania socjalistycznego ustroju gospodarczego. Gdy towarzysz Walter Ulbricht oświadczył na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, że na granicy pokoju Odrze-Nysie powstanie potężny kombinat hutniczy, w owym miejscu były jeszcze wówczas tylko suche piaski, a na nich lasy sosnowe i skromnie wegetujące miasteczko Fürstenberg. Niezwykle szybko wyrosła tam cała bateria wielkich pieców hutniczych najnowszego typu, nowoczesne zakłady wytwórcze zendry i cementownie. Obok miasteczka Fürstenberg powstało pierwsze w Niemieckiej Republice Demokratycznej socjalistyczne miasto, które otrzymało nazwę od nazwiska towarzysza Stalina.

Było to nie tylko plonem twórczej pracy naszych robotników i inteligencji, lecz równie zwycięstwem proletariackiego internacjonalizmu. Te nowoczesne zakłady przemysłu kluczowego zostały zbudowane wspólnym wysiłkiem robotników i inteligencji Związku Radzieckiego, Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Również w wielu innych miejscowościach Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstały nowe potężne zakłady, a stare zakłady odbudowano i zrekonstruowano na bazie najnowszej techniki. Na ruinach wielu miast zniszczonych wskutek terrorystycznego bombardowania przez Anglo-amerykanów powstały piękne bloki mieszkaniowe i gmachy placówek kulturalnych. Aleja Stalina w Berlinie stała się symbolem nowych, piękniejszych Niemiec, których losy kształtuje klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem i inteligencją. Za przykładem Berlina powstały i powstają we wszystkich miastach Niemieckiej Republiki Demokratycznej nowe ulice i dzielnice. Przykład ten nie mógł nie wywrzeć wrażenia na masach pracujących Niemiec Zachodnich.

Plan pięcioletni jest planem walki o zlikwidowanie rozłamu Niemiec i o przywrócenie ich jedności. Odpowiada on w całej pełni życiowym interesom narodu niemieckiego.

W walce o realizację planu pięcioletniego dojrzewała świadomość klasowa robotników. Klasa robotnicza zaczęła uświadamiać sobie swoją siłę jako klasy panującej. Robotnicy odnosili wielkie sukcesy nie tylko w produkcji, lecz także uczyli się coraz bardziej ulepszania pracy demokratycznego aparatu państwowego, uczyli się wykorzystywania władzy państwowej w walce z obalonymi klasami reakcyjnymi i w kierowaniu działalnością gospodarczą i kulturalną.

W walce o stworzenie nowoczesnej i wysoko rozwiniętej gospodarki, określanej przez ekonomiczne prawa socjalizmu, wywalczono jeszcze jedno wielkie zwycięstwo. Proletariacki internacjonalizm, który u pewnej części robotników niemieckich został osłabiony na skutek wpływu ideologii faszystowskiej, ale który zawsze wysoko dzierżyła awangarda — Komunistyczna Partia Niemiec — walcząca przeciwko faszystowskiemu barbarzyństwu, święcił wielki triumf. Kombinat hutniczy „J. W. Stalin" jest dziełem rewolucyjnych robotników trzech, na zawsze i nierozerwalnie zespolonych w walce o pokój, demokrację i socjalizm narodów: Związku Radzieckiego, ludowo-demokratycznej Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Pomyślne zbudowanie kombinatu hutniczego „J. W. Stalin" jak i wielu innych nowoczesnych zakładów przemysłowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest nie tylko wyrazem działania ekonomicznych praw socjalizmu, lecz również wyrazem jednej z najważniejszych cech socjalistycznych stosunków produkcji — wzajemnej pomocy i przyjacielskiej współpracy wolnych od wyzysku ludzi.

Walka o wykonanie planu pięcioletniego

VI Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec

Walka o wykonanie planu pięcioletniego stała się zaciętą walką pokojowych sił narodu niemieckiego przeciwko niemieckim i amerykańskim podżegaczom wojennym. W lipcu 1950 r. agresorzy amerykańscy napadli na miłujący pokój naród koreański. Na początku wojny zostali oni krwawo odparci, później jednak dzięki zastosowaniu najnowszych środków masowej zagłady zdołali przejściowo okupować i zniszczyć wielką część obszarów północno-koreańskich. Marzyli oni o tym, aby przenieść wojnę na terytorium Chin Ludowych i dotrzeć do granic Związku Radzieckiego.

Wojna ta, mająca na celu zniszczenie ludowo-demokratycznej Korei i Chin Ludowych, spowodowała „ożywienie" w gospodarce krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Śmierć wielu tysięcy Koreańczyków i Chińczyków, żołnierzy amerykańskich, angielskich, francuskich i tureckich stała się świetnym interesem dla amerykańskich monopoli zbrojeniowych, w którym wzięli udział i młodsi partnerzy niemieccy. W Niemczech Zachodnich wzrosła koniunktura zbrojeniowa, która doprowadziła do szybszego wskrzeszenia niemieckich monopoli i wzrostu ich wpływów na zachodnio-niemiecki aparat państwowy. Rząd Adenauera był ekspozyturą niemieckiego kapitału finansowego i monopoli. Przy pomocy amerykańskiej oligarchii finansowej przywrócono znów panowanie niemieckiego imperializmu. O ile przedtem niemieccy i amerykańscy imperialiści w asyście przywódców socjaldemokracji odbudowywali i potajemnie umacniali ekonomiczne i polityczne pozycje kapitału monopolistycznego pod płaszczykiem „denazyfikacji" i „dekartelizacji", to od wybuchu wojny koreańskiej rozpoczęli grę w otwarte karty. Faszystowscy zbrodniarze wojenni z Kruppem i Flickiem na czele zostali ułaskawieni i uwolnieni z więzienia. Amerykańskie, angielskie i francuskie władze wojskowe zwróciły im majątki zdobyte przez uprawianie ociekających krwią interesów wojennych, w drodze ucisku i „likwidacji" milionów robotników przymusowych, a rząd Adenauera przyznał im milio-

nowe kredyty na odbudowę. Po zbrodniarzach wojennych-monopolistach przyszła kolej na zbrodniarzy wojennych-generałów, których nie tylko wypuszczono z więzień, ale natychmiast przyjęto na wysokie stanowiska.

Z końcem r. 1950 stało się już niezaprzeczalnym faktem, że w Niemczech Zachodnich odrodził się imperializm niemiecki. Tę część Niemiec zamieniono na amerykańską bazę wypadową, wyznaczając jej w Europie taką samą rolę, jaką w Azji odgrywa Korea Południowa.

W tych warunkach przed postępowymi siłami Niemiec Wschodnich wyłoniło się szczególne zadanie narodowe, mające równocześnie doniosłe znaczenie dla całej Europy. Rozbicie Niemiec, którego prawdziwy cel odsłonił się dopiero teraz po wskrzeszeniu imperializmu niemieckiego, stało się groźne nie tylko dla narodu niemieckiego, lecz dla wszystkich narodów europejskich. Dlatego trzeba było wzmocnić tak ekonomiczną, jak i państwową pozycję klasy robotniczej i mas pracujących, którym ona przewodzi.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stało się — jak pisał towarzysz Stalin w telegramie do Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla — punktem zwrotnym nie tylko w historii Niemiec, ale i całej Europy. Pokojowe siły narodu niemieckiego uzyskały w Niemieckiej Republice Demokratycznej mocną pozycję; mogą one ująwszy sprawę pokoju we własne ręce i broniąc jej do końca ocalić — w przymierzu z pokojowymi siłami Związku Radzieckiego — pokój w Europie.

Rozwój sytuacji politycznej w całym świecie, a zwłaszcza w Europie, i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywarły silny wpływ na walkę o wykonanie planu pięcioletniego.

Powstanie miłującego pokój demokratycznego państwa niemieckiego, w kórym klasa robotnicza — po raz pierwszy w historii Niemiec — decyduje o losach narodu, stworzyło sprzyjające warunki pomyślnego wykorzystania ekonomicznych praw uspołecznionej gospodarki, która ze swej istoty jest gospodarką socjalistyczną. Baza, ekonomiczna struktura społeczeństwa, nie tylko wytwarza, jak uczy towarzysz Stalin, swoją polityczną, prawną i ideologiczną nadbudowę, lecz nadbudowa ta oddziałuje również aktywnie na swoją bazę. Dlatego powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stało się ważną dźwignią dokonywającego się w sposób planowy nowego budownictwa gospodarki narodowej.

Ale pogłębienie rozłamu Niemiec i odrodzenie się imperializmu w Niemczech Zachodnich wysunęły konieczność ścisłego uwzględnienia ogólnoniemieckich interesów narodowych. Najważniejszym zadaniem miłujących pokój i postępowych Niemców stała się walka o narodowe zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych. Temu zadaniu musi służyć także walka o wykonanie planu pięcioletniego.

Odrodzenie się imperializmu w Niemczech Zachodnich stało się nowym bodźcem dla reakcyjnych sił społecznych, które przeciwstawiają się prawom ekonomicznym zrodzonym przez uspołecznioną gospodarkę i świadomemu wykorzystywaniu tych praw w interesie mas pracujących. Nowe prawa ekonomiczne, które pojawiły się wraz z socjalistycznym sektorem gospodarki, mogą utorować sobie drogę jedynie w ostrej walce klasowej. Walka ta może zostać uwieńczona powodzeniem tylko wtedy, gdy kierownicze organy gospodarcze i państwowe będą poznawać nowe prawa ekonomiczne i ich działanie, wykorzystywać te prawa w interesie rozwo-

ju nowej gospodarki i nowego ustroju społecznego w drodze umiejętnego stosowania środków organizacyjnych i politycznych. Ale właśnie na tym odcinku przejawiły się poważne niedociągnięcia na początku planu pięcioletniego; kierownicze organy gospodarcze i państwowe nie potrafiły umiejętnie pokierować twórczą inicjatywą mas pracujących, która zrodziła się w walce o wykonanie planu dwuletniego, a przybrała na sile dzięki wielkim perspektywom planu pięcioletniego. Organy te hamowały twórczą energię mas przez uporczywe stosowanie przestarzałych metod organizacji i kierownictwa gospodarką. Nowy etap rozwoju społecznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnięty dzięki zakończeniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, wymagał stosowania nowych socjalistycznych metod organizacji i kierownictwa gospodarką narodową i poszczególnych przedsiębiorstw uspołecznionych.

Kierownicze organy gospodarcze i państwowe przeoczyły zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej, wywołane odrodzeniem imperializmu niemieckiego i agresywną polityką amerykańską, zbyt późno dostrzegły skutki tego dla wewnątrzniemieckich stosunków gospodarczych. Było to dalszym dotkliwym brakiem ich pracy, z którego wynikły trudności w budownictwie gospodarczym.

VI Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w czerwcu 1951 r. zanalizowało sytuację i powzięło kilka uchwał ważnych zarówno dla narodowego zjednoczenia Niemiec, jak i dla utrzymania pokoju w Europie oraz dla realizacji zadań planu pięcioletniego. Na Plenum tym towarzysz Walter Ulbricht ujawnił przed opinią świata odrodzenie niemieckiego imperializmu jako głównego sojusznika imperialistów amerykańskich w Europie zachodniej i wskazał na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla narodu niemieckiego i narodów europejskich.

Bezpośrednim następstwem wskrzeszenia imperializmu niemieckiego w Niemczech Zachodnich było pogłębienie rozłamu Niemiec, a w związku z sabotażem wewnątrzniemieckiej wymiany handlowej niemal całkowite zamarcie stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem. Jak wszystkie narody, tak i naród niemiecki jest to „wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“ [4].

Ta wspólnota została przejściowo rozerwana przez amerykańskich i niemieckich wrogów narodu niemieckiego. Zniszczyło to również historycznie ukształtowane stosunki gospodarcze między Wschodem a Zachodem Niemiec, wskutek czego zostały pogłębione dysproporcje między poszczególnymi dziedzinami gospodarki, które powstały jeszcze w warunkach kapitalizmu, szczególnie jako skutek faszystowskiej gospodarki wojennej, i mogły być złagodzone w drodze wewnątrzniemieckiej wymiany handlowej.

Ale w Niemczech Zachodnich panują nieograniczenie ekonomiczne prawa współczesnego kapitalizmu, a zwłaszcza jego podstawowe prawo ekonomiczne. Zgodnie z wymogami tego podstawowego prawa amerykańskie i niemieckie monopole usiłowały zdławić rozwój gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej w drodze bojkotu ekonomicznego.

[4] J. W. Stalin, *Dzieła* Tom II, str. 303.

Fakt ten nie został w porę zauważony przez niektórych kierowników w aparacie gospodarczym i państwowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Narodowy plan gospodarczy na r. 1951 nastawiony był na import z Niemiec Zachodnich poważnej ilości węgla, surówki, żelaza, stali i sprzętu maszynowego. Tak na przykład stalownia i walcownia w Riesa miała otrzymać z Niemiec Zachodnich walcownię rur, której produkcję uwzględniono już w planie i zawarto prawomocne umowy z zachodnioniemieckimi dostawcami. Wszelako klika Adenauera wydała bezprawny zakaz wywozu tej walcowni, co spowodowało poważną lukę w wykonaniu planu i zahamowało usunięcie dysproporcji w gospodarce narodowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Powtórzyło się to wielokrotnie przy innych ważnych dostawach z Niemiec Zachodnich.

Przeciwko tym szkodliwym zakłóceniom nie podjęto w porę odpowiednich środków, a przede wszystkim nie zawarto umów o dostawy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Nie ulega wątpliwości, że oprócz wadliwej pracy organów handlu zagranicznego odegrały tu rolę sabotaże zachodnio-niemieckich agentów, którzy zdołali wcisnąć się do administracji. Wyszło to na jaw w procesach agentów koncernu kontynentalnej niemieckiej spółki gazowej, koncernu Solvay, szajki byłego turyngskiego ministra finansów Moog'a. Stare metody pracy kierowniczych organów państwowych i gospodarczych ułatwiły tym bandytom ich działalność sabotażową.

Amerykańskie i zachodnio-niemieckie sabotaże zahamowały usuwanie dysproporcji w gospodarce NRD, co musiało być nadrobione poprzez podniesienie zdolności produkcyjnych i zwiększenie inwestycji w przemyśle ciężkim. Ale właśnie stanowiący serce przemysłu przemysł maszynowy, a zwłaszcza przemysł budowy maszyn ciężkich borykał się z trudnościami. Oznaczało to — jak wyjaśnił towarzysz Heinrich Rau na VI Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec — „że w naszej gospodarce kuleje rozszerzona reprodukcja, a w związku z tym maleje tempo rozwoju całej naszej produkcji i konsumpcji".

Karol Marks uczy, że rozszerzona reprodukcja wymaga przede wszystkim szybszego wzrostu produkcji środków produkcji, to znaczy że wskutek istniejących w gospodarce narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej dysproporcji należało przede wszystkim rozbudować przemysł surowców podstawowych. Rozwój budowy maszyn, tego serca produkcji przemysłowej, zależy od dostatecznej ilości wysokogatunkowego żelaza i stali, wymaga więc przede wszystkim wzrostu produkcji górnictwa, hutnictwa, produkcji stalowni i walcowni. I na odwrót budownictwo maszynowe musi zaopatrywać przemysł surowców podstawowych. Wobec wzmożonej działalności reakcji przyśpieszone budownictwo przemysłu hutniczego i stalowego jak również ciężkiego maszynowego stało się koniecznością życiową nowego ustroju społecznego w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dlatego niezbędna była mobilizacja wszystkich rezerw oparta na twórczej inicjatywie mas pracujących. Inicjatywa ta była jednak hamowana przez stare metody organizacji i kierownictwa gospodarką narodową.

Nowe stosunki produkcji, oparte na społecznej własności środków produkcji, wymagały nowych metod organizacji i kierownictwa gospodarką, całkowicie odmiennych od kapitalistycznego kierownictwa gospodarką.

W uspołecznionym sektorze gospodarki przedsiębiorstwa stanowią własność robotników, a ich produkcja służy interesom mas pracujących. Im większa jest ta produkcja, tym szybciej rośnie bogactwo społeczne, tym szybciej można rozszerzyć gospodarkę i podnieść materialne i kulturalne warunki bytu mas pracujących. Wymaga to jednak jak największej swobody — zarówno dla kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw, jak również dla personelu inżynieryjno-technicznego i robotników — w ramach narodowego planu gospodarczego i planu przedsiębiorstwa. Jest to jednak niemożliwe, dopóki cała organizacja i kierownictwo zakładów przemysłowych skupione są wyłącznie w ministerstwach. Taka metoda stosowana dawniej w Niemieckiej Republice Demokratycznej była tak długo konieczna i słuszna, jak długo elementy reakcyjne, choćby nawet zamaskowane, zajmowały stosunkowo silne pozycje. Wraz z zasadniczą zmianą stosunków społecznych zmienił się również radykalnie stosunek sił klasowych, a wraz z rozwojem świadomości klasowej robotników stare metody kierownictwa gospodarką stały się hamulcem.

Pomyślna walka o przedterminowe wykonanie planu dwuletniego wykazała, że robotnicy, chłopi i inteligencja posiadają ogromne siły twórcze. W walce tej wyrosły z klasy robotniczej i dojrzewały do objęcia kierowniczych stanowisk w przedsiębiorstwach liczne wykwalifikowane kadry, wzrosła świadomość klasowa i czujność wobec agentów wroga. Nadszedł czas wprowadzenia koniecznych i zasadniczych zmian w metodach organizacji i kierownictwa gospodarką, przede wszystkim przedsiębiorstwami uspołecznionymi. Dlatego VI Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec powzięło uchwałę o powszechnym wprowadzeniu zasad rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach państwowych, o wprowadzeniu powszechnych umów planowych i inkasa bankowego.

Zasada rozrachunku gospodarczego jest podstawową metodą kierowania przedsiębiorstwami socjalistycznymi. Zasada ta polega na nadaniu państwowym przedsiębiorstwom socjalistycznym określonej samodzielności prawnej i majątkowej. Każde takie przedsiębiorstwo otrzymuje od państwa własne środki trwałe i obrotowe, za które odpowiada osobiście kierownictwo przedsiębiorstwa i za pomocą których rozwijając własną inicjatywę musi wykonywać zadania określone przez plan. Każde przedsiębiorstwo sporządza własny bilans i musi całą swoją gospodarczą działalność nastawić na coroczne uzyskiwanie planowych i nadplanowych nadwyżek, koniecznych dla akumulacji i podniesienia stopy życiowej robotników. Rozrachunek gospodarczy wymaga więc od kierowników państwowych przedsiębiorstw socjalistycznych zdolności rozwijania własnej twórczej inicjatywy oraz pobudzania i kierowania inicjatywą całej załogi w celu wykonania i przekraczania zadań planowych.

Ta metoda kierownictwa państwowymi przedsiębiorstwami socjalistycznymi stosowana była w Niemieckiej Republice Demokratycznej do r. 1951 tylko centralnie, to jest w zjednoczeniach przedsiębiorstw uspołecznionych, obejmujących całą gałąź produkcji. Pojedyncze przedsiębiorstwa uspołecznione nie posiadały prawnej i majątkowej samodzielności, co miało tę wadę, że bilanse sporządzane były tylko w zjednoczeniach. Zyski i straty poszczególnych przedsiębiorstw były wyrównywane w obrębie zjednoczenia. Skutek był taki, że poszczególne przedsiębiorstwa nie

miały żadnych bodźców do samodzielnej walki o rentowność i zwiększanie produkcji całej gałęzi produkcji. Dlatego też pozostawały nie wykorzystane liczne rezerwy wewnętrzne w zakresie osiągania dodatkowych środków akumulacji, przyśpieszenia tempa budownictwa gospodarki, poprawy warunków bytowych robotników.

W grudniu r. 1951 wprowadzono zasady rozrachunku gospodarczego w kilku przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego, które wyłączono ze zjednoczeń i jako samodzielne pod względem prawnym i majątkowym podporządkowano bezpośrednio właściwym ministerstwom resortowym. Z dniem 1 stycznia 1952 r. na mocy rozporządzenia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej wprowadzono rozrachunek gospodarczy we wszystkich państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych, komunikacyjnych, handlowych i rolniczych.

W ten sposób rozpoczął się nowy etap w organizacji kierowania gospodarką uspołecznioną, który nakładał bardzo poważne obowiązki na kierowników organów państwowych i gospodarczych, ponieważ rozrachunek gospodarczy wymaga nie tylko twórczej inicjatywy, lecz także fachowej wiedzy z zakresu administracji przedsiębiorstw. Znajomość ekonomicznych praw gospodarki socjalistycznej i ich działania, znajomość specjalnej technologii poszczególnych gałęzi przemysłu oraz zasad organizacji przedsiębiorstw i pracy są niezbędnymi przesłankami pomyślnego stosowania zasady rozrachunku gospodarczego.

Istnieje jeszcze do dzisiaj fałszywy pogląd, jakoby rozrachunek gospodarczy był tylko kwestią handlowego kierownictwa przedsiębiorstwem, sprawą obchodzącą jedynie dyrektora handlowego albo głównego księgowego. Jest to gruby błąd. Handlowe kierownictwo i księgowość odgrywa oczywiście przy rozrachunku gospodarczym poważną rolę, ale dla pomyślnego stosowania zasady rozrachunku gospodarczego jak największe znaczenie ma gospodarczo-techniczne kierownictwo przedsiębiorstwem.

Niezbędnymi elementami systemu rozrachunku gospodarczego są również powszechne umowy planowe i inkaso bankowe. Prawna i majątkowa samodzielność państwowych przedsiębiorstw socjalistycznych i związana z tym osobista odpowiedzialność dyrektora przedsiębiorstwa wymaga, aby kierownictwo przedsiębiorstwa starało się o zapewnienie wykonania planu przedsiębiorstwa poprzez zawieranie odpowiednich umów z przedsiębiorstwami — dostawcami. Umowy te powinny zapewniać ciągłość produkcji przedsiębiorstw poprzez terminową dostawę odpowiedniej ilości i jakości surowców, półfabrykatów, maszyn, sprzętu itd. Jest również rzeczą niezbędną, aby każde przedsiębiorstwo po przyjęciu dostawy wypełniało swoje zobowiązanie finansowe, ponieważ planowy zwrot środków obrotowych i odprowadzanie w formie pieniężnej zamortyzowanej części środków trwałych jest najważniejszym warunkiem osiągnięcia rentowności przedsiębiorstwa i nagromadzenia środków inwestycyjnych przez państwo. Stąd konieczność wprowadzania inkasa bankowego, które nakłada na banki zadanie umarzania kompensujących się zobowiązań.

Jasne jest, że zasada rozrachunku gospodarczego jest nie tylko sprawą poszczególnego przedsiębiorstwa, lecz że wymaga zasadniczych zmian w gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy państwa demokratycznego.

Mimo wielkich trudności, spowodowanych głównie przez sabotaże niemieckich i amerykańskich imperialistów, rok 1951 był dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej rokiem poważnych osiągnięć gospodarczych i politycznych. Już na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec uchwalono podwyższenie płacy górników, metalowców i robotników przemysłu maszynowego o 8—30%, a robotników innych gałęzi przemysłu o 8—15%. Dla inteligencji technicznej naukowej i handlowej wprowadzono system umów indywidualnych. Podwyższono również renty oraz przydziały tłuszczu i mięsa. Utworzona w r. 1948 państwowa organizacja handlowa (HO) stała się ważną częścią kierowanej w sposób planowy gospodarki uspołecznionej. Sprzedawała ona szybko i sprawnie zwiększającą się szybko część niereglamentowanej masy towarowej i towarów przemysłowych i spełniała rolę ważnego bodźca materialnego zainteresowania robotników i inteligencji w zwiększaniu swych wysiłków, które ze swej strony sprawiły, że w latach 1950 i 1951 ceny towarów tej organizacji mogły być kilkakrotnie znacznie obniżone.

Osiągnięcia narodowego planu gospodarczego w r. 1951 dowiodły, że robotnicy, chłopi i inteligencja NRD nie tylko potrafili — przy pomocy przyjaciół radzieckich — wykarczować polityczne i ekonomiczne źródła imperializmu i zbudować państwo robotniczo-chłopskie, lecz umieli również wykorzystać władzę polityczną do stworzenia ekonomicznych warunków budownictwa podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

II Konferencja partyjna Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec

Uchwała w sprawie budownictwa podstaw socjalizmu w NRD

Wspaniałe wyniki w walce o wykonanie planu pięcioletniego w 1951 r. i w pierwszym półroczu 1952 r. spowodowały wielki zwrot w całym życiu społecznym w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, zespalająca w sobie najlepsze tradycje i doświadczenia niemieckiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, okazała się wielką przewodnią siłą, mobilizującą klasę robotniczą, pracujących chłopów i inteligencję do rewolucyjnych czynów w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Do r. 1948 panowały wśród części mas pracujących, w tym również i wśród klasy robotniczej, nastroje zniechęcenia i niewiary we własne siły oraz silne pozostałości ideologii faszystowskiej, szowinistycznej pychy i nastroje antyradzieckie. Ale już w 1948 r. udało się Partii dokonać wielkiego przełomu ideologicznego. Rozwinęła się wielka, masowa dyskusja nad stosunkiem Niemców do Związku Radzieckiego, w toku której na masowych wiecach wypowiadano się otwarcie o wszystkich zagadnieniach niemiecko-radzieckiej jedności interesów i o wynikającej stąd nieuniknienie przyjaźni niemiecko-radzieckiej.

Ta skuteczna ofensywa ideologiczna Partii przeciw negatywnemu stosunkowi do Związku Radzieckiego, o trwałą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, była zwycięstwem wielkiej idei proletariackiego internacjonalizmu. Była ona równocześnie zwycięstwem marksistowsko-leninowskiej teorii o przodującej roli klasy robotniczej. Wraz z negatywnym stosunkiem do Związku Radzieckiego została również przezwyciężona niewiara

w siły klasy robotniczej. Uznanie Związku Radzieckiego za zwycięskie państwo robotników i chłopów było zarazem uznaniem twórczych rewolucyjnych sił niemieckiej klasy robotniczej, która ponosiła w przeszłości nie tylko ciężkie klęski, ale dokonywała również bohaterskich czynów i odnosiła wielkie zwycięstwa.

Pomyślna walka Partii niemieckiej klasy robotniczej — Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec — o realizację zasad proletariackiego internacjonalizmu poprzez utrwalenie przyjaźni niemiecko-radzieckiej przygotowały przejście od etapu zakończenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do etapu budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wielkim sukcesem tej walki była również ostateczna likwidacja antagonizmu polsko-niemieckiego, systematycznie podsycanego przez niemieckie klasy wyzyskujące. Układ zawarty między rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski Ludowej w sprawie ustalenia granicy pokoju na Odrze i Nysie zadał druzgocący cios starym klasom wyzyskiwaczy i ich zbrodniczej ideologii, która zapuściła głęboko korzenie w duszy narodu niemieckiego. Masowe dyskusje na temat granicy pokoju na Odrze i Nysie stały się podwaliną wieczystej przyjaźni między narodem polskim i niemieckim, mającej niezwykłe znaczenie dla obu stron.

Dopiero dzięki sukcesom tej walki ideologicznej Partii stało się możliwe odniesienie przez klasę robotniczą, pracujących chłopów i inteligencję tak wielkich zwycięstw na polu gospodarczym i kulturalnym. W 1951 r. i w pierwszej połowie 1952 r. powstały nowoczesne zakłady przemysłowe, jak kombinat hutniczy „J. W. Stalin", huta żelaza w Calbe i wielka koksownia w Lauchkammer, pracująca w oparciu o węgiel brunatny. Stalownie i walcownie w Hennigsdorf, Riesa i Brandenburg zostały bardzo poważnie rozszerzone. Szybko rozwijały się zakłady przemysłu maszynowego. Na wybrzeżu Bałtyku, w Rostock i Warnemünde, w Stralsund i Wismar powstały wielkie nowoczesne stocznie. Przemysłowa baza Niemieckiej Republiki Demokratycznej została znacznie rozszerzona. Produkcja przemysłowa wzrosła w 1951 r. o 22,2% w porównaniu z 1950 r. W pierwszym półroczu 1952 r. osiągnięto 15,2% wzrostu produkcji w porównaniu z pierwszym półroczem 1951 r. W najważniejszych gałęziach przemysłu — w energetyce, hutnictwie i przemyśle maszynowym — wykonano z nadwyżką zadania planu pięcioletniego. Ogółem w pierwszym półroczu 1952 r. przekroczono plan produkcji przemysłowej o 2,5 miliarda marek. Liczba państwowych przedsiębiorstw socjalistycznych wzrosła dzięki wielkodusznemu gestowi rządu radzieckiego, który przekazał rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej 66 radzieckich przedsiębiorstw akcyjnych (SAG)[5].

Liczba osób zatrudnionych w przemyśle wzrosła w r. 1952 o 11,7% w porównaniu z r. 1950. Zakłady zatrudniające dotychczas tylko niewielu robotników wyrosły w krótkim czasie na wielkie nowoczesne przedsiębiorstwa. Tak na przykład warsztaty okrętowe Warnow w Warnemünde zatrudniały dawniej tylko 100, a w 1952 r. już 8000 robotników. Dzięki budowie wielkich nowoczesnych stoczni w Rostock, Stralsund i Wismar zmieniła się — dotychczas czysto agrarna — struktura Meklemburgii.

[5] Sowietische Aktiengesellschaften.

W tej sytuacji wyłoniły się oczywiście nowe problemy, przede wszystkim w dziedzinie komunikacji i budownictwie mieszkaniowym. Wynikły też trudności spowodowane niewykonaniem zadań planowych przez niektóre gałęzie przemysłu, do których należała produkcja węgla kamiennego, rudy żelaznej, cementu i nawozów fosforowych. Przyczyną tych trudności były głównie braki organizacyjne i wadliwe kierownictwo w tych gałęziach produkcji.

Pozytywne skutki polityki industrializacji uwidoczniły się również na wsi. Pracujący chłopi, wyzwoleni spod jarzma junkierskiej gospodarki, osiągali wielkie sukcesy gospodarcze. Zbiory zbóż wzrosły. Dochody z hektara wzrosły jak następuje:

	Zboże łącznie	Pszenica	Żyto	Pasze	Oleiste	Kartofle	Buraki cukrowe
	kwintali na hektar						
1934—38	20,6	24,6	17,1	22.0	14,6	173,0	291.0
1946	14,8	17,5	12,9	15,5	5.9	120,8	198,4
1951	26,5	32,2	23,4	27,7	15,4	178,9	279,4

Nowoczesne maszyny rolnicze w ośrodkach maszynowo-traktorowych nie były już środkiem wyzysku robotników rolnych i pracujących chłopów. W państwowych gospodarstwach rolnych służyły one robotnikom rolnym, a na gruntach chłopskich pracującym chłopom, przyczyniając się do znacznego podniesienia stopy życiowej ludności wiejskiej.

Sama reforma rolna nie mogła już stanowić bazy sojuszu robotniczo-chłopskiego. Obecnie o umocnieniu tego sojuszu między dwiema klasami musiała decydować ekonomiczna pomoc ośrodków maszynowo-traktorowych i państwowych gospodarstw rolnych oraz rozwój wymiany towarowej.

Polityka rozwoju bazy przemysłowej doprowadziła więc także do znacznego wzrostu produkcji rolnej.

Również i inteligencja naukowa, techniczna, artystyczna, handlowa i inna rozumiała obecnie, że demokratyczny przewrót dokonany pod przewodnictwem klasy robotniczej otworzył ogromne możliwości i perspektywy dla jej twórczej działalności. Zbliżyło to inteligencję do robotników i umocniło sojusz tych klas.

W ten sposób nastąpił punkt zwrotny w gospodarczym, politycznym i ideologicznym rozwoju NRD. Najważniejszym zadaniem NRD stała się teraz budowa podstaw socjalizmu. Na II konferencji partyjnej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w lipcu 1952 r. towarzysz Walter Ulbricht oświadczył: „Rozwój demokratyczny i gospodarczy jak i świadomość klasowa klasy robotniczej i większości mas pracujących poczyniły tak poważne postępy, że najważniejszym zadaniem stała się teraz budowa socjalizmu".

Zgodnie z wnioskiem Komitetu Centralnego delegaci na II Konferencji Partyjnej podjęli w atmosferze entuzjazmu mas pracujących NRD uchwałę o przejściu do planowego budownictwa podstaw socjalizmu. Było to wielkim dziejowym wydarzeniem w historii niemieckiej klasy robotniczej. To, co przed 100 laty zostało naukowo uzasadnione przez znako-

mitych niemieckich uczonych i rewolucjonistów Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, to, o co walczyły, przelewały krew i ginęły całe pokolenia robotników w Niemczech i innych krajach kapitalistycznych, co przed kilkudziesięciu laty wywalczyli rosyjscy robotnicy i chłopi pod wodzą Lenina i Stalina, tj. budowa społeczeństwa socjalistycznego, stało się obecnie rzeczywistością w jednej części Niemiec, w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Okazało się teraz, że nowe stosunki produkcji utworzone w latach 1945—46 i zrodzone przez nie prawa ekonomiczne, aczkolwiek pole ich działania jest jeszcze ograniczone, były silniejsze od dawnych stosunków produkcji i ich praw. Okazało się teraz, że dzięki likwidacji panowania monopoli oraz wykarczowaniu ich źródeł gospodarczych i politycznych dzięki demokratycznej reformie rolnej została stworzona owa siła społeczna, która utorowała drogę nowym prawom ekonomicznym i rozszerzała pole ich działania; tą siłą był sojusz robotników z pracującymi chłopami pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Dzięki gospodarce uspołecznionej, która z istoty swej jest gospodarką socjalistyczną, a przede wszystkim w wyniku gwałtownego rozwoju uspołecznionego przemysłu i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej, technicznej i naukowej, nastąpił rozwój sił wytwórczych, które domagały się zmiany stosunków produkcji również w rolnictwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Chłopi pracujący postanowili przystąpić do tworzenia spółdzielni produkcyjnych i zwrócili się do II Konferencji Partyjnej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

II Konferencja Partyjna zaaprobowała propozycje pracujących chłopów w sprawie zakładania rolniczych spółdzielni produkcyjnych, a Partia pomogła chłopom pracującym przy opracowywaniu form tych spółdzielni produkcyjnych i ich statutów.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej, podobnie jak w krajach demokracji ludowej, ziemia nie jest znacjonalizowana, lecz stanowi — w przeważającej części — własność prywatną. Przy tworzeniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych musiano szczególnie uwzględnić tę okoliczność.

Zależnie od konkretnego poziomu rozwoju gospodarczego i ideologicznego istnieją w Niemieckiej Republice Demokratycznej trzy typy spółdzielni produkcyjnych. Typ I przewiduje tylko wspólną uprawę gruntów, stanowiących — wraz z całym inwentarzem i bydłem — własność prywatną. 40% dochodu z pracy spółdzielczej rozdzielane jest jako renta za grunty przekazane do spółdzielni, a 60% dzieli się w zależności od wykonanej pracy. W II typie część inwentarza przechodzi w spółdzielcze użytkowanie, natomiast bydło pozostaje własnością prywatną. Podział dochodów odbywa się podobnie jak w typie I w postaci renty gruntowej (30%) oraz opłaty za wykonaną pracę (70%). Najwyższym obecnie typem spółdzielni jest typ III, w którym spółdzielcze użytkowanie obejmuje nie tylko inwentarz, lecz również bydło; ziemia jednak w dalszym ciągu pozostaje własnością prywatną. 20% dochodu rozdziela się jako rentę gruntową, a 80% idzie na wynagrodzenie za wykonaną pracę. Statut spółdzielni zapewnia każdemu członkowi spółdzielni własne osobiste gospodarstwo, w którym może utrzymywać: do 2 krów z cielętami, do 2 macior z przy-

chówkiem, nieograniczoną ilość owiec i kóz, drób, króliki i inną nierogaciznę, do 10 uli pszczelich, a ponadto: 1 konia z 1—2 źrebiętami i 1 wołu.

Obecnie istnieje 4751 spółdzielnia produkcyjna; należą one przeważnie do typu I.

W wyniku uchwały II Konferencji Partyjnej Socjalistycznej Jedności Niemiec w sprawie budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej stał się niezbędny jeszcze szybszy rozwój państwowego przemysłu socjalistycznego. Rozszerzenie zakresu działania ekonomicznych praw socjalizmu na rolnictwo wymagało wzięcia pod uwagę zarówno celu produkcji socjalistycznej, jak i sposobów osiągnięcia tego celu. Zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących miast i wsi wymagało umocnienia technicznej bazy rolnictwa nie tylko pod względem wyposażenia w maszyny, lecz również w zabudowania przeznaczone dla spółdzielni produkcyjnych, szczególnie dla potrzeb hodowli.

Ale i w mieście konieczne było doprowadzenie do zgodności między celem a środkami produkcji socjalistycznej. Wśród entuzjazmu całej ludności pracującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapadła uchwała o podjęciu narodowego dzieła odbudowy stolicy Niemiec Berlina i innych miast NRD. Realizacja tej uchwały wymagała dodatkowych świadczeń i przekroczenia planu pięcioletniego, zwłaszcza w zakresie produkcji surowców podstawowych. Do tego dołączyło się jeszcze zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, wywołane w szczególności pogłębieniem rozłamu Niemiec przez klikę Adenauera, co zmuszało do podjęcia dodatkowych środków dla zabezpieczenia zdobyczy klasy robotniczej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Budownictwo podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej wymagało więc jak największych wysiłków niemieckiej klasy robotniczej oraz związanych z nią sojuszem pracujących chłopów i inteligencji. Wymagało ono jak największych wysiłków od państwa robotniczo-chłopskiego, a przede wszystkim od partii robotników niemieckich, od Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, ponieważ walka o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego wywołała gwałtowny opór upadającej klasy wyzyskiwaczy, która widząc swą niemoc wobec rozwoju stosunków społecznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej przeszła obecnie do jawnej agresji.

W tej sytuacji ścisła więź między partią a klasą robotniczą i masami pracującymi stała się kluczowym problemem w walce o zwycięskie zbudowanie socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jak we wszystkich decydujących fazach walki niemieckiej klasy robotniczej po r. 1945, tak i tym razem przyszedł jej z energiczną pomocą Związek Radziecki. Szybko rosnącemu ruchowi spółdzielczości produkcyjnej oddano do dyspozycji najnowsze maszyny rolnicze. Związek Radziecki przysłał setki żniwiarek, młocarń, maszyn do zbioru kartofli i buraków itd. Przekazywanie doświadczeń w zakresie stosowania tej nowoczesnej techniki, w zakresie organizowania i kierowania spółdzielniami produkcyjnymi oraz organizowania ich kolektywnej pracy w polu i hodowli, w zakresie dokonywania podziału dochodów pomiędzy członków spółdzielni i stopniowego przechodzenia do wyższych form spółdzielni produkcyjnych sta-

nowiło pomoc ułatwiającą ciężki proces przechodzenia gospodarstw chłopskich na tory gospodarki socjalistycznej.

Bogate doświadczenia radzieckich robotników i inżynierów były też poważną pomocą przy pokonywaniu wielkich trudności w budownictwie przemysłowym. Tak na przykład, gdy nie można było rozpocząć produkcji surówki żelaza w kombinacie hutniczym „J. W. Stalin", wtedy pomoc dwu radzieckich inżynierów nie tylko przezwyciężyła trudności przy wielkim piecu, lecz równocześnie doprowadziła do rozwiązania trudności politycznych. Chodziło o zatargi, które wywiązały się w trudnym okresie budownictwa między partią i związkiem zawodowym a wielotysięczną załogą kombinatu, skompletowaną pośpiesznie z różnych warstw ludności pracującej. Likwidacja tych trudności umożliwiła powstanie silnego kolektywu, który w czerwcowe dni 1953 r. rozgromił faszystowskich prowokatorów.

W celu szybkiego wykonania narodowego dzieła rozbudowy, którego symbolem stała się Aleja Stalina w Berlinie, radzieccy przyjaciele dostarczyli nam najnowszych maszyn budowlanych i podzielili się swymi doświadczeniami z dziedziny architektury i sztuki z naszymi architektami i artystami, co zachęciło ich do pielęgnowania i kontynuowania w nowych budowlach naszych narodowych tradycji kulturalnych.

Odbudowa Berlina i innych miast Niemieckiej Republiki Demokratycznej bezmyślnie zniszczonych przez anglo-amerykańskich imperialistów dowiodła, jak niewyczerpaną jest pomoc przyjaciół radzieckich, a równocześnie była próbą siły młodej przyjaźni między narodem niemieckim i polskim. Robotnicy budujący Aleję Stalina uczyli się od warszawskich robotników budowlanych nowych metod budownictwa, a pojęcie „warszawskiego tempa" stało się wyrazem oceny twórczych osiągnięć polskiej klasy robotniczej, do której po naukę poszli niemieccy robotnicy dla wywalczenia wspólnego celu.

Rok 1952 był więc rokiem potężnych wysiłków i wielkich sukcesów, które uzewnętrzniły się w wynikach planu gospodarczego na ten rok. Rozwój produkcji przemysłowej i rolniczej przedstawiają następujące wyniki:

Globalna produkcja przemysłowa osiągnęła w 1950 r. 110,7% w porównaniu z r. 1936, w r. 1951 — 135,5%, a w r. 1952 — 157%. W rolnictwie zbiory z hektara zboża wzrosły z 20,6 kwintala w r. 1937/38 i 14,8 kwintala w r. 1946 do 26,5 kwintala w r. 1951. Pogłowie bydła rogatego w 1952 r. wzrosło do 123%, a świń do 234% w porównaniu z rokiem 1949.

Dowodem ogromnej poprawy warunków bytu ludności w NRD jest dynamika cen w państwowych organizacjach handlu detalicznego. 1 kg mąki pszennej kosztował w r. 1948 — 20 marek, w końcu 1952 r. — 1,32 marki; 1 kg wieprzowiny kosztował w 1948 r. — 51 marek, a z końcem 1952 r. — 11,20 marki; 1 kg margaryny kosztował w r. 1948 — 110 marek, a w końcu r. 1952 — 8 marek.

Wyniki pierwszych dwu lat planu pięcioletniego stanowiły odzwierciedlenie działania ekonomicznych praw socjalizmu, a zwłaszcza podstawowego prawa ekonomicznego oraz prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

W r. 1952 zaszły dwa wydarzenia, ważne dla całego świata: opublikowanie ostatniej pracy naukowej towarzysza Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* i XIX Zjazd KPZR. Ostatnie naukowe dzieło to-

warzysza Stalina ukazało nam potężną twórczą siłę nauki rewolucyjnej klasy robotniczej, nauki marksizmu-leninizmu. Dzieło to wskazało, że sprawa pokoju, demokracji i socjalizmu jest niezwyciężona, ponieważ zgodna jest z niepowstrzymanym działaniem obiektywnych praw rozwoju społeczeństwa ludzkiego. XIX Zjazd KPZR był manifestacją twórczych sił zwycięskiej klasy robotniczej, która opierając się na znajomości nauki przekształca świat, a w Związku Radzieckim wkracza już w wyższą fazę społeczeństwa socjalistycznego — w fazę komunizmu.

Przemówienie towarzysza Stalina wskazujące na siłę międzynarodowej solidarności proletariackiej, na kierowniczą rolę klasy robotniczej w walce o demokratyczne i narodowe prawa narodów, stanowiło naukę i zachętę zwłaszcza dla nas, dla narodu niemieckiego, uczy ono nas, jak wytrwać na naszej drodze i jak osiągać na tej drodze coraz lepsze wyniki.

Nowy kurs w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Uchwały Biura Politycznego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z 9 czerwca 1953 r. i XV Plenum Komitetu Centralnego

Planowe budownictwo podstaw socjalizmu w NRD osiągnęło wielkie sukcesy. Produkcja przemysłowa rozwijała się w tempie nieosiągalnym nigdy w kapitalistycznych Niemczech. Rozwój ten dokonywał się mimo wysiłków anglo-amerykańskich i niemieckich wrogów naszego narodu, stwarzających jak największe trudności w budownictwie gospodarczym Niemieckiej Republiki Demokratycznej poprzez rozłam Niemiec, poprzez separatystyczną reformę walutową i sabotowanie handlu wewnątrzniemieckiego.

Blokada ekonomiczna skierowana przez amerykańskich imperialistów przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej odniosła taki sam skutek jak blokada podjęta przez nich po II wojnie światowej, przeciw wszystkim krajom ludowo-demokratycznym i Związkowi Radzieckiemu. Doprowadziła ona do jeszcze większego zbliżenia i ściślejszej współpracy między Niemiecką Republiką Demokratyczną, Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Do tego należy dodać niezwykle skuteczną i na wysokim poziomie technicznym pomoc, której Związek Radziecki udzielał krajom ludowo-demokratycznym i NRD na skalę przekraczającą możliwości jakiegokolwiek kraju kapitalistycznego. Wszystko to przyśpieszyło ogromnie rozwój przemysłowy krajów ludowo-demokratycznych i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które wspólnie ze Związkiem Radzieckim tworzą drugi równoległy do kapitalistycznego rynek światowy.

W związku z niezwykle szybkim tempem rozwoju produkcji przemysłowej w krajach demokracji ludowej i NRD kraje te nie tylko uniezależniły się od importu z krajów kapitalistycznych, lecz stoją przed koniecznością eksportu zbędnych towarów własnej produkcji. Słuszność twierdzenia sformułowanego przez towarzysza Stalina potwierdza fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna nawiązała dziś stosunki handlowe nie tylko z krajami światowego rynku krajów demokratycznych i socjalistycznych, lecz również z krajami światowego rynku kapitalistycznego. Świadczą o tym ważne umowy handlowe, zawarte na wystawach w Kairze, Sztokholmie i Utrechcie.

Wynik tego rozwoju na rynku światowym jest taki, że zakres wpływów najważniejszych krajów kapitalistycznych nie tylko się nie rozszerza, lecz kurczy, stale pogarszają się dla tych krajów warunki zbytu na rynku światowym, a nie wykorzystane zdolności produkcyjne przedsiębiorstw są coraz większe. Coraz częstsze i groźniejsze zaczynają być objawy rozszerzającego się kryzysu.

Główną przyczyną porażki polityki agresji uprawianej przez imperializm anglo-amerykański w Azji wschodniej jest gwałtowny rozwój gospodarczy i w ślad za nim wzrost siły politycznej Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów ludowo-demokratycznych i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dalsze osłabienie pozycji ekonomicznej krajów kapitalistycznych. Zawarcie rozejmu w Korei jest wyrazem zmiany stosunku sił na korzyść obozu demokracji i socjalizmu oraz odprężenia w sytuacji międzynarodowej, wywalczonego przez światowy obóz pokoju.

Tak rozwój sytuacji międzynarodowej, jak i sytuacji w samych Niemczech świadczy dobitnie, że polityka budownictwa podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej i szybkiego rozwijania przemysłu surowców podstawowych była konieczna i słuszna. Kurs na przyśpieszone tempo wzrostu wydobycia węgla i rud żelaza, produkcji surówki żelaza i stali, wyrobów walcowanych, cementu, przemysłu chemicznego itd. uchronił nas od zaburzeń, które chcieli wywołać anglo-amerykańscy i niemieccy imperialiści poprzez blokadę gospodarczą, i doprowadził do umocnienia NRD jako bazy walki o zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych. Dla poparcia tego twierdzenia przytoczymy kilka liczb: w r. 1947 produkcja rudy żelaza wynosiła — 285 000 ton, surówki żelaza 128 000 ton, stali w sztabach 191 000 ton, wyrobów walcowanych 147 000 ton. By zapewnić stałe zaopatrzenie naszej gospodarki w żelazo, stal i wyroby walcowane, plan pięcioletni zakładał wzrost wydobycia rudy żelaza do 1,8 miliona ton, surówki żelaza do 1,25 miliona ton, produkcji stali w bryłach do 3 milionów ton, stali walcowanej na 2,2 miliona ton. Dla osiągnięcia tego celu musiano do r. 1955 uruchomić nowe moce produkcyjne w przedsiębiorstwach, a mianowicie 900 000 ton dla surówki żelaza, 1,8 miliona ton dla surówki stali, 1,6 miliona ton dla stali walcowanej, 1,5 miliona ton dla wydobycia rudy żelaza.

Zadania planu 5-letniego postawione przed metalurgią zostały przeważnie wykonane przedterminowo już w r. 1953. Niemiecka Republika Demokratyczna posiada obecnie własną bazę metalurgiczną z tak nowoczesnymi potężnymi przedsiębiorstwami, jak kombinat hutniczy „J. W. Stalin", zakłady wytwórcze dla produkcji elementów głębienia szybów metodą rurową w Calbe i wielka koksownia w Lauchkammer. Na tej podstawie można było zrekonstruować i zbudować 28 przedsiębiorstw przemysłu budowy maszyn ciężkich, które mogą dostarczyć naszemu przemysłowi i na eksport najnowszych wielkich maszyn, jak na przykład 6000-tonowej prasy kowalnej.

Szybki rozwój przemysłu surowców podstawowych i przemysłu budowy maszyn ciężkich umocnił bardzo poważnie bazę materialno-techniczną, a przez to ekonomiczne podstawy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pokrzyżowało to plany kliki adenauerowskiej i jej amerykańskich popleczników, obliczone na zachwianie podstaw Niemieckiej Repu-

bliki Demokratycznej, będącej ostoją walki o narodowe zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Szybki rozwój przemysłu surowców podstawowych jako bazy poważnego wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej stworzył również podstawy do znacznego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Produkcja socjalistyczna nie jest celem dla siebie samej, lecz środkiem do celu. Powinna ona zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu maksymalnie zaspokajać stale rosnące materialne i kulturalne potrzeby mas pracujących. Po umocnieniu bazy materialno-technicznej przez rozbudowę przemysłu surowców podstawowych niezbędne było dostosowanie tempa rozwoju produkcji środków produkcji do tempa rozwoju produkcji środków spożycia, zwłaszcza artykułów powszechnego użytku. Wymaga tego prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Szybki rozwój produkcji surowców podstawowych, a przez to produkcji przemysłowej w ogóle, stwarzał możliwość i konieczność nowego kursu polityki Partii w dziedzinie budownictwa ekonomicznego.

Szybki wzrost produkcji przemysłowej jest charakterystyczny dla wszystkich krajów światowego rynku demokratycznego, przede wszystkim dla Związku Radzieckiego. Jest to odzwierciedlenie wyższości krajów demokratycznych i socjalistycznych nad krajami kapitalistycznymi. Okoliczność, że budownictwo podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej opiera się na osiągnięciach socjalistycznej gospodarki Związku Radzieckiego i budownictwa socjalistycznego krajów demokracji ludowej oznaczała, że po stworzeniu trwałej bazy materialno-technicznej w wyniku rozbudowy przemysłu surowców podstawowych, a przez to ekonomicznych podstaw NRD, można było zwolnić tempo rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu ciężkiego na korzyść produkcji przedmiotów spożycia. Możliwości tej nie dostrzeżono w porę i stąd wynikły pewne błędy w polityce Partii, które zostały skorygowane w wyniku uchwały Biura Politycznego z 9 czerwca 1953 r.

Na XV Plenum Komitetu Centralnego w lipcu 1953 r. towarzysz Walter Ulbricht oświadczył: „Najpoważniejszym błędem kierownictwa Partii było przeoczenie, że w istniejących w Niemieckiej Republice Demokratycznej warunkach socjalizm można budować jedynie w tempie powolnym i że musi to iść w parze ze stałą poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących".

Chodziło przy tym nie o to, że szybka rozbudowa przemysłu surowców podstawowych jako bazy produkcji środków produkcji była błędem; wręcz przeciwnie była ona konieczna, słuszna i zgodna z prawem szybszego wzrostu produkcji środków produkcji jak i z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Prawo szybszego wzrostu produkcji środków produkcji jest bez wątpienia doniosłym, obiektywnym prawem ekonomicznym, mającym moc — jak uczy Stalin — dla wszystkich społecznych form produkcji, a w szczególności dla gospodarki socjalistycznej, ponieważ zapewnia ono rozszerzoną reprodukcję. Ale prawo szybszego wzrostu działu I jest określane nie tylko przez prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, lecz przede wszystkim podporządkowane jest podstawowemu, ekonomicznemu prawu socjalizmu.

Kiedy z początkiem r. 1953 ujawniły się w Niemieckiej Republice Demokratycznej pewne trudności w zaopatrzeniu ludności, niektórzy towarzysze zapytywali, czy w ogóle działa u nas podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Niektórzy towarzysze zaprzeczali temu. Nie było to jednak słuszne.

Cel, jaki przed produkcją socjalistyczną stawia podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, oraz środki realizacji tego celu, jakie wskazuje to prawo, trzeba ujmować w jedności. Celu i środków nie można nigdy rozłączać. Tak w pierwszym okresie nowego budownictwa gospodarki w ramach planu pięcioletniego, jak i dzisiaj celem gospodarki uspołecznionej było maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących.

Ale baza materialno-techniczna gospodarki uspołecznionej była wtedy jeszcze słabo rozwinięta i dlatego w celu osiągnięcia jak najwyższego poziomu techniki trzeba było doskonalić i rozwijać uspołecznioną produkcję przemysłową, a przede wszystkim przemysł surowców podstawowych. Nie oznaczało to jednak wcale, że nie będą w coraz większej mierze zaspokajane rosnące potrzeby ludności pracującej. Wprost przeciwnie, stopa życiowa tej ludności musiała — jakkolwiek powoli — stale podnosić się, ponieważ było to najważniejszym bodźcem materialnego zainteresowania w rozwoju i doskonaleniu produkcji socjalistycznej.

I w rzeczywistości do 1952 r. materialna i kulturalna sytuacja robotników, chłopów i inteligencji ulegała stałej poprawie. Zniesiony został system bonowy dla większej części artykułów spożywczych, m. in. dla chleba i innych przetworów mącznych oraz dla artykułów tekstylnych, obniżono ceny i wprowadzono jednolite ceny dla towarów reglamentowanych.

W tym więc okresie dostatecznie liczono się z działaniem podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu — zarówno jeśli idzie o cel, jak i środki. Ale w r. 1952 tempo rozwoju produkcji przedmiotów spożycia nie dotrzymywało kroku rozwojowi przemysłu ciężkiego. Rozwój produkcji środków spożycia pozostał w tyle za rozwojem produkcji środków produkcji. W tym okresie niektórzy kierownicy organów rządowych i gospodarczych interesowali się jedynie wzrostem produkcji socjalistycznej, nie zwracając uwagi na to, że rozwój jej nie może nie być podporządkowany celowi, przy czym idzie tu o cel bieżący, a nie perspektywiczny.

Starając się uzasadnić przyśpieszony rozwój produkcji surowców podstawowych, którego istotną przyczyną był rozłam Niemiec oraz knowania kliki adenauerowskiej i jej amerykańskich popleczników, twierdzono, że podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu u nas jeszcze nie obowiązuje. W rzeczywistości zaś dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu ciężkiego można również zwiększyć tempo produkcji przedmiotów spożycia, a więc i zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb ludności pracującej.

Na zrozumieniu tego opiera się uchwała Biura Politycznego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z dnia 9 czerwca 1953 r. o radykalnej poprawie warunków bytu wszystkich warstw ludności i umocnieniu praworządności w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Biuro Polityczne i Komitet Centralny Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec wychodziły z założenia, jak oświadczył na XV Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Walter Ulbricht, że wewnętrzne i międzynarodowe warunki budownictwa socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Związku

Radzieckim są różne i że ta okoliczność nie może pozostać bez wpływu na tempo, metody i drogi budownictwa socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Najważniejsza różnica, jeśli chodzi o odmienność warunków budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, polega na tym, że nie sami na świecie budujemy socjalizm, że Związek Radziecki zakończył już budowę socjalizmu, że obok Niemiec na drodze do socjalizmu znajduje się szereg innych krajów, m. in. potężna Chińska Republika Ludowa. Oznacza to, że możemy osłabić nieco tempo rozwoju przemysłu ciężkiego i zwiększyć tempo rozwoju produkcji przedmiotów spożycia.

Druga cechą szczególna wynika z rozłamu Niemiec, a mianowicie że możemy obecnie budować socjalizm tylko w jednej trzeciej części Niemiec, podczas gdy w pozostałej części rządzą znów kapitaliści monopolistyczni i junkrzy, którzy wywierają jeszcze poważny wpływ na część ludności zachodnio-niemieckiej i usiłują utrudnić naszą sytuację gospodarczą. Oznacza to, że musimy wysuwać takie hasła i planować takie środki, które są zrozumiałe nie tylko dla robotników wschodnio-niemieckich, ale również robotników zachodnio-niemieckich i które pozyskałyby dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej przygniatającą większość narodu niemieckiego.

Zgodnie z uwagami towarzysza Waltera Ulbrichta w sprawie szczególnych cech budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej XV Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec postanowiło dokonać zmian w proporcjach planu pięcioletniego w drugim półroczu 1953 r. i w latach 1954 i 1955. Uchwała ta zakładała wzrost produkcji ciężkiego przemysłu o około 5,5% do 6%, a przemysłu lekkiego o 13% w planie na drugie półrocze 1953 r.

Narodowy plan gospodarczy na 1954 r. przewiduje zwiększenie produkcji środków produkcji o 6,8%, a produkcji przedmiotów spożycia o 23,8%. Na IV Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w kwietniu 1954 r. postanowiono zwiększyć jeszcze dodatkowo w tym roku produkcję środków spożycia na sumę 1 miliarda marek.

Zmiany proporcji w planie pięcioletnim nie oznaczają wcale, że nie uwzględnia się prawa szybszego wzrostu produkcji środków produkcji. Bynajmniej. Szybki wzrost produkcji środków produkcji, przekroczenie w tym dziale gospodarki narodowej zadań planu pięcioletniego umożliwia obecnie przyśpieszenie produkcji działu drugiego, a mianowicie produkcji przedmiotów spożycia. Pomimo jednak zmiany planu produkcja środków produkcji rośnie w całości szybciej niż produkcja środków spożycia. Pokazują to wyniki narodowego planu gospodarczego w 1953 r. W końcu 1953 r. globalna przemysłowa produkcja osiągnęła 176% produkcji z r. 1936. W szczególności produkcja przemysłu surowców podstawowych wzrosła do 200,3%, przemysłu obróbki metali do 214,7%, przemysłu lekkiego do 146,8%, a produkcja towarów żywnościowych i luksusowych do 146,8%. Miarę wzrostu obu działów produkcji społecznej otrzymamy uwzględniwszy, że obecny udział przemysłu środków produkcji wynosi 65% globalnej produkcji.

Dzięki rozporządzeniu rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie podwyżki płac i ogólnej obniżki cen w państwowym handlu detalicznym nowy kurs wpłynął bezpośrednio na warunki bytu mas pra-

cujących. Dzięki dodatkowemu importowi wzbogacony został asortyment towarów i nastąpiła istotna poprawa zaopatrzenia pod względem ilościowym i jakościowym.

Trudnym i nierozwiązanym jeszcze problemem jest ustalenie technicznie uzasadnionych norm pracy. Niektóre ministerstwa popełniły błąd podwyższając normy w drodze administracyjnej bez wprowadzenia technicznych lub organizacyjnych ulepszeń w procesie pracy. W wyniku uchwały Partii i rządu zostały zniesione te administracyjnie podwyższone normy. Nowe, progresywne normy mogą być wprowadzane tylko na podstawie ulepszeń procesu technologicznego i organizacji pracy oraz w porozumieniu z robotnikami.

Nowy kurs wprowadzony uchwałą Biura Politycznego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z 9 czerwca 1953 r. stworzył warunki umocnienia więzi Partii z klasą robotniczą. Ten stan rzeczy spowodował, że faszystowski pucz z 17 czerwca 1953 r., obliczony na udaremnienie realizacji nowego kursu, na obalenie ustroju demokratycznego i restaurację dawnego reżimu, spotkał się z czynnym oporem robotników i poniósł haniebną klęskę. Robotnikom pośpieszył z pomocą Związek Radziecki i organa państwowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jednak największą pomoc gospodarczą i polityczną w szybkiej realizacji nowego kursu przyniósł układ zawarty w dniu 22 sierpnia 1953 roku między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie anulowania reparacji niemieckich i przedsięwzięcia innych środków, mających na celu zmniejszenie gospodarczych i finansowych zobowiązań Niemieckiej Republiki Demokratycznej, związanych ze skutkami wojny. Dzięki temu układowi naród niemiecki w granicach Niemieckiej Republiki Demokratycznej został całkowicie zwolniony od dalszej spłaty odszkodowań wojennych. 33 przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego — ostatnie — jakie znajdowały się jeszcze w posiadaniu Związku Radzieckiego, przeszły nieodpłatnie na własność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a długi zaciągnięte w r. 1952 w związku z przekazaniem 66 przedsiębiorstw SAG zostały anulowane. Koszty okupacyjne zostały obniżone do co najmniej 5% dochodów budżetu państwa oraz został przyznany kredyt w wolnych dewizach. W sumie masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej otrzymały od narodu radzieckiego podarunek wartości 13,5 miliarda marek.

Zadaniem nowego kursu jest konsekwentna realizacja generalnej linii partii, to jest budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak również utrwalenie sojuszu między robotnikami a pracującym chłopstwem.

W trakcie przyśpieszonego budownictwa podstaw socjalizmu niektórzy towarzysze sądzili, jak mówił na XV Plenum Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec towarzysz Walter Ulbricht, że idąc za przykładem Związku Radzieckiego powinniśmy także u nas zlikwidować kułactwo. Pogląd ten opierał się na fałszywej ocenie sił klasowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Udział prywatnej, to jest kapitalistycznej i drobnotowarowej produkcji w całej produkcji przemysłowej wynosił w r. 1953 w przemyśle surowców podstawowych — 6,2%, w przemyśle obróbki metali — 9%, w przemyśle lekkim — 28,1%, a w przemyśle artykułów żywnościowych i luk-

susowych — 22,3%. Udział ten zmniejszał się w liczbach względnych, ale wzrastał absolutnie. W rolnictwie produkcja prywatna obejmuje 70% użytków rolnych. W handlu hurtowym udział prywatnego handlu sięga 5,5%, a w handlu detalicznym — 31%. Trzeba oczywiście wyraźnie odróżniać gospodarkę kapitalistyczną, opartą na wyzysku robotników przez kapitalistów od prywatnej drobnotowarowej produkcji chłopów i rzemieślników, którzy jako właściciele środków produkcji sami przy ich pomocy pracują i rozporządzają produktami swej pracy. Podczas gdy przedsiębiorcy kapitalistyczni dążą również i w naszych warunkach do osiągnięcia jak największego zysku, to producenci drobnotowarowi chcą otrzymać jedynie równowartość produktów ich własnej pracy.

Dążenie przedsiębiorców kapitalistycznych do osiągnięcia jak największych zysków ogranicza ustawodawstwo naszego państwa. Rząd nasz musi pamiętać, że drobnotowarowi producenci chcieliby uzyskać dobre ceny za swe towary. Dlatego Partia i rząd muszą prowadzić taką politykę gospodarczą, by chłopom gospodarującym indywidualnie pozostawić pewne nadwyżki po wykonaniu przez nich obowiązkowych dostaw, a ceny na produkty rolne powinny być tak ustalane, aby stwarzały bodźce materialnego zainteresowania we wzroście produkcji. W tym celu konieczne jest także gospodarczo-organizacyjne umocnienie naszych rolniczych spółdzielni produkcyjnych, by chłopi na własne oczy przekonali się o wyższości gospodarki spółdzielczej i jej korzyściach. Wreszcie handel uspołeczniony musi zapewnić stałe zaopatrzenie chłopów w towary przemysłowe. Trzeba też wprowadzić w rolnictwie korzystny dla pracującego chłopstwa system podatkowy.

Uchwały Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności w sprawie nowego kursu i wynikające z nich zarządzenia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzające do polepszenia sytuacji pracujących chłopów i rzemieślników oraz do poprawy stosunku wobec przedsiębiorców kapitalistycznych, umocniły podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i poważnie przyczyniły się do poprawy sytuacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Dzięki zarządzeniu w sprawie ulg w dostawach obowiązkowych i dalszego rozwoju gospodarstw chłopskich — przy zachowaniu dotychczasowych cen skupu — dochody gospodarstw chłopskich i spółdzielni produkcyjnych z produkcji zwierzęcej wzrosły w 1953 r. następująco:

Bydło rzeźne	255	mln marek
Mleko	91	„ „
Jaja	19	„ „
Ulgi dla spółdzielni produkcyjnych (przy wymiarze podatków do 1 ha)	11	„ „
Ulgi dla członków spółdzielni produkcyjnych typu III	8	„ „
Łącznie	384	mln marek

Ponadto udzielono krótko- lub długoterminowych kredytów na sumę 17 milionów marek, a chłopom, rzemieślnikom i przedsiębiorcom powracającym do NRD wypłacono odszkodowania na sumę 92 miliony marek.

W związku ze wzmożeniem powszechnego budownictwa mieszkaniowego udzielono 600 milionów marek kredytu.

Ceny materiałów budowlanych zostały znacznie obniżone. Tak na przykład obniżono cenę:

Za worek wapna murarskiego .	z 422	marek	do 160	marek
Za worek cementu	z 22	„	„ 3	„
Za 1000 sztuk dachówki . . .	z 192	„	„ 135	„
Za 1000 sztuk cegieł	ze 126	„	„ 110	„

W celu przyjścia z pomocą rzemieślnikom, kupcom detalicznym, hurtownikom i przemysłowi prywatnemu zredukowano dochody podatkowe państwa od gospodarki prywatnej o 600 milionów marek, a od rzemiosła o 50 milionów marek. Równocześnie przyznano im krótkoterminowe kredyty na sumę 44,4 miliona marek.

Te poważne dokonania są niewątpliwie wyrazem siły gospodarczej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jedynie dzięki szybkiemu wykonaniu zadań planu pięcioletniego, a w szczególności w dziedzinie budownictwa przemysłu ciężkiego, można było wprowadzić w życie nowy kurs w celu wydatnej poprawy warunków bytu wszystkich warstw ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przemysł państwowy, państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne — jak oświadczył towarzysz Walter Ulbricht na IV Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec — stanowią już tak mocną i trwałą podstawę dla rozwoju naszej gospodarki narodowej, że popieranie drobnego i średniego przemysłu prywatnego powinno być pożyteczne dla wykonania narodowego planu gospodarczego i dla lepszego zaopatrzenia ludności.

W wyniku uchwały II Konferencji Partyjnej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w sprawie budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozszerzyło się świadome i planowe działanie podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Nowy kurs stanowi odzwierciedlenie skutków tej polityki. Już w III kwartale 1953 r. przeciętna płaca robotnika przemysłowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej była przeciętnie o 4% wyższa niż w Niemczech Zachodnich. W przemyśle uspołecznionym przeciętny miesięczny zarobek robotnika w r. 1950 wynosił 261 marek, w r. 1951 — 295 marek, w r. 1952 — 313 marek, a w r. 1953 — 339 marek. Rębacz kopalni „Deutschland" w Ölsnitz otrzymywał za jedną szychtę 33,77 marki, natomiast rębacz w Zjednoczeniu Górniczym Eschwei (Niemcy Zachodnie) przeciętnie tylko 18,39 marki. Poza tym potrącenia podatkowe są w Niemczech Zachodnich wyższe niż w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Decydującą rolę w sytuacji robotników odgrywa jednak nie płaca nominalna, lecz realna, a płaca realna znajduje swój wyraz w ilości towarów, które robotnik może nabyć za zarobione pieniądze.

Niektóre artykuły spożywcze, jak masło (tłuszcze), mięso, cukier i węgiel opałowy, są jeszcze w NRD reglamentowane, ale za to ceny tych artykułów są niższe. Wykazuje to porównanie z cenami w Niemczech Zachodnich: patrz tabela str. 148.

Tabela wykazuje jasno, że system kartkowy umożliwia naszym masom pracującym kupowanie przeważającej części artykułów spożywczych po cenach znacznie niższych od cen zachodnio-niemieckich. Do tego należy dodać, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej są znacznie niższe niż w Niemczech Zachodnich ceny wolnorynkowe niereglamentowanych artykułów masowego spożycia, jak chleb, kartofle, kasza, opłaty za prąd elektryczny i gaz oraz czynsz mieszkaniowy.

	Cena kartkowa	Cena normalna
	NRD	Niemcy Zachodnie
1 kg mięsa wołowego, duszowego	3,14	4,30
1 kg wieprzowiny, kotlet wieprzowy	2 86	5.17
1 kg cielęciny	3,38	5 02
1 kg szynki surowej	4 90	7,71
1 kg kiełbasy myśliwskiej	3 60	5 37
1 kg masła	4 20	6 20
1 kg smalcu	2 60	4 00
1 kg margaryny	2,20	1,22, 2,07
1 litr mleka niezbieranego (przeciętnie)	0,27	0,39
1 kg cukru	1,08	1,36
1 cetnar brykietów (z brunatnego węgla)	1,80	3,09
1 cetnar kartofli (przeciętnie)	5,50	8 9
1 jajko (przeciętnie)	0,14	0,27

Odzież jest u nas jeszcze nieco droższa niż w Niemczech Zachodnich, natomiast opłaty za komunikację, ceny mebli, opłaty za naukę i rozrywki są niższe niż na Zachodzie. Już sam poziom i dynamika cen w NRD i w Niemczech Zachodnich są najlepszą odpowiedzią na pytanie w sprawie siły nabywczej i trwałości waluty w obu częściach Niemiec. Rzeczą decydującą jest tu jednak to, że Niemiecka Republika Demokratyczna rozporządza masą towarów, które może sprzedawać po stałych cenach. Obieg pieniężny w Niemieckiej Republice Demokratycznej wynosił w dniu 31 sierpnia 1948 r. 3 miliardy 141 milionów marek, a w dniu 31 grudnia 1953 r. 3 miliardy 747 milionów marek. W Niemczech Zachodnich obieg pieniężny wzrósł z 5 miliardów 256 milionów marek w dniu 27 września 1948 r. do 12 miliardów 435 milionów marek w dniu 31 grudnia 1953 r.

Zadania i perspektywy

Analiza zasad nowego kursu i jego wyniki wykazują, że jest on polityką realizującą konsekwentnie generalną linię, ustaloną na II Konferencji Partyjnej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Budownictwo podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej odnosi poważne sukcesy. Rozszerza się zakres działania podstawowego ekonomicz-

nego prawa socjalizmu, a materialno-techniczna baza nowych stosunków produkcji umocniła się znacznie. Mimo osłabienia tempa rozwoju niektórych gałęzi ciężkiego przemysłu nadal utrzymuje się szybkie tempo rozwoju całego przemysłu. Systematycznie podnosi się stopa życiowa całej ludności pracującej.

W wyniku tego rozwoju ekonomicznego wzrosło zaufanie klasy robotniczej i większości pracujących chłopów i inteligencji do polityki Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W czasie faszystowskiej prowokacji w czerwcu 1953 r. Niemiecka Republika Demokratyczna okazała się trwałą ostoją broniącą narodowych interesów Niemiec.

Szybka realizacja polityki nowego kursu wzmocniła nowy ustrój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Patriotyczne siły Niemiec Zachodnich, a w szczególności klasa robotnicza, przekonują się coraz bardziej, że Niemiecka Republika Demokratyczna służy interesom całego narodu niemieckiego. Perspektywy dalszego rozwoju gospodarczego określa to, że w najbliższych latach zostaną usunięte dysproporcje istniejące jeszcze w gospodarce narodowej, bardzo szybko wzrośnie produkcja towarów codziennego użytku, znacznie podniesie się poziom rolnictwa i zostaną stworzone wszystkie warunki dalszej poprawy stopy życiowej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przemysł paliw, przede wszystkim wydobycie węgla brunatnego, energetyka i niektóre gałęzie przemysłu chemicznego, a wśród nich produkcja nawozów dla rolnictwa, nie zaspokajają jeszcze wszystkich potrzeb i muszą być jeszcze rozwinięte.

Szybki wzrost materialnych i kulturalnych potrzeb ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej wymaga szybszego wzrostu produkcji artykułów metalowych, rozszerzenia asortymentu i jak najszybszego polepszenia jakości towarów.

W rolnictwie należy przede wszystkim podnieść wzrost plonów wszystkich upraw i w dalszym ciągu zwiększać intensyfikację gospodarstw, przy czym na pierwszy plan wysuwa się problem paszowy.

Nasze rolnictwo nie osiągnęło jeszcze stanu, który by zapewniał zaopatrzenie ludności. W szczególności nie są dotąd wykonywane zadania narodowego planu gospodarczego. Dlatego trzeba w najbliższych trzech latach tak podnieść produkcję zwierzęcą, by własnymi siłami zaspokoić potrzeby ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zakresie mięsa, mleka i tłuszczów.

Wszystkie te zadania mogą być wykonane tylko wtedy, jeśli będziemy planowo i systematycznie wykorzystywać źródła i rezerwy naszej gospodarki. Najważniejszym źródłem akumulacji jest oszczędność w uspołecznionym przemyśle, rolnictwie, handlu i komunikacji. Stosowanie i realizacja systemu oszczędnościowego jest jedną z najważniejszych dźwigni dalszego szybkiego rozwoju naszej gospodarki, a tym samym dalszej poprawy materialnych i kulturalnych warunków bytu naszej ludności.

Wreszcie do najważniejszych zadań należy przyśpieszenie budownictwa mieszkaniowego i odbudowy miast. W miastach wyrastają przedsiębiorstwa. Małe miasteczka, położone na wybrzeżu Bałtyku albo w nowych okręgach przemysłowych, stają się pod względem liczby mieszkańców wielkimi miastami. W niektórych miejscach, jak na przykład w kombina-

cie hutniczym „J. W. Stalin" powstały zupełnie nowe miasta. Potrzeby kulturalne stale rosną. Socjalizm jest nie do pogodzenia z ruderami czynszowymi i suterynami. W Niemieckiej Republice Demokratycznej buduje się bardzo dużo, ale potrzeby ludności rosną szybciej niż budownictwo.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej podobnie jak w krajach ludowo-demokratycznych, nie mówiąc już o Związku Radzieckim, nie ma kryzysów nadprodukcji, popyt na towary wyprzedza podaż, a potrzeby wyprzedzają produkcję.

Tak więc Niemiecka Republika Demokratyczna przedstawia obraz rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego, którego siła promieniuje na całe Niemcy, stwarzając obiektywne i subiektywne przesłanki do pokojowego zjednoczenia rozbitych Niemiec na zasadach demokratycznych, a przez to do zapewnienia pokoju w Europie.

Lud pracujący mógł pod wodzą klasy robotniczej osiągnąć te piękne sukcesy tylko przy pomocy tak silnych przyjaciół, jak Związek Radziecki i kraje ludowo-demokratyczne. Dzięki tej braterskiej pomocy i dzięki walce swej rewolucyjnej awangardy, partii Karola Liebknechta, Róży Luksemburg, Ernesta Thälmana i Wilhelma Piecka, dzięki Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, Niemiecka Republika Demokratyczna stała się integralną częścią potężnego obozu socjalistycznego.

Jednym z najpiękniejszych wyników przewrotu społecznego i budowy nowego ustroju w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest przyjaźń między narodem niemieckim a polskim, przypieczętowana układem o granicy pokoju na Odrze i Nysie. W Niemieckiej Republice Demokratycznej całkowicie zerwano z prusko-niemieckim militaryzmem, szowinizmem i nienawiścią do ras i narodów. Wypleniono doszczętnie źródła niemieckiego imperializmu.

Czeka nas jeszcze wykonanie wielkiego i odpowiedzialnego zadania, a mianowicie zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i wycofanie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych. Jest to najważniejszy warunek zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych. Walka ta zakończy się zwycięstwem, jeśli uda się nam pokonać wskrzeszony z pomocą amerykańską imperializm zachodnio-niemiecki. Sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej są decydującym czynnikiem mobilizacji całego narodu niemieckiego do walki o osiągnięcie tego celu. Wyniki walki mas pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej pozwalają wierzyć, że naród niemiecki wykona te zadania, a przez to przyczyni się poważnie do zachowania pokoju w Europie.

EWGENIJ G. KAMIENOW
Członek-korespondent Bułgarskiej Akademii Nauk

Węzłowe problemy gospodarki rolnej w Bułgarii *

Naród bułgarski, który pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej zdecydowanie i szybko kroczy drogą socjalizmu, osiągnął znaczne sukcesy w rozwoju socjalistycznym. Pierwszy pięcioletni narodowy plan gospodarczy (1949 — 1953), którego głównym zadaniem było zbudowanie ekonomicznych i kulturalnych podstaw socjalizmu w kraju, wykonany został w zasadzie w końcu 1952 roku, czyli w ciągu 4 lat.

W wyniku wykonania pierwszego planu pięcioletniego wszystkie gałęzie przemysłu, transportu, handlu i kredytu zostały opanowane przez sektor socjalistyczny. Udział sektora państwowego w globalnej produkcji całego przemysłu osiągnął w 1953 roku — 87,9%, sektora spółdzielczego — 10,7%, a sektora prywatnego — zaledwie 1,4%. W dziedzinie handlu udział sektora prywatnego wynosi tylko 0,7%. Zlikwidowano klasę kapitalistyczną w mieście. Osiągnięto znaczny wzrost produkcji. Ogólny poziom produkcji przemysłowej wzrósł w roku 1952 o 425%, w 1953 — o 476% w stosunku do roku 1939.

Znaczne są również sukcesy w rozwoju rolnictwa. Sektor socjalistyczny zajął tu już decydujące miejsce. W 1952 roku uspółdzielczono już 60,5% ogólnej ilości ziemi ornej; 52,3% ogólnej liczby gospodarstw indywidualnych połączyło się w drodze dobrowolnego zrzeszania się w spółdzielnie produkcyjne. W całym kraju powstało 149 stacji maszynowo-traktorowych, 100 państwowych gospodarstw rolnych i 2747 spółdzielni produkcyjnych (TKZS). Sektor socjalistyczny daje przeszło 2/3 globalnej produkcji rolnej. W 1952 r. spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne oraz gospodarstwa pomocnicze przy różnych instytucjach i organizacjach społecznych wyprodukowały: 62,7% globalnej produkcji pszenicy w kraju, 70,6% włókien roślinnych, 67,9% nasion oleistych i 85,3% buraków cukrowych. Globalna produkcja rolnictwa w 1953 roku wzrosła do 129% w porównaniu z rokiem 1939.

W okresie przed zwycięstwem rewolucji ludowo-demokratycznej w dniu 9 września 1944 roku Bułgaria była zacofanym krajem rolniczym o słabo rozwiniętym przemyśle, przede wszystkim lekkim (tekstylny i spożywczy), i o drobnym, nieskomasowanym i prymitywnym rolnictwie.

Wojna rosyjsko-turecka w 1878 roku, która w Bułgarii odegrała rolę rewolucji burżuazyjnej, położyła kres rozpadającemu się feudalizmowi tu-

* Artykuł napisany specjalnie dla „Ekonomisty".

reckiemu i otworzyła drogę kapitalistycznemu rozwojowi kraju. Zlikwidowano wielkie tureckie posiadłości ziemskie, a na wsi bułgarskiej powstały gospodarstwa mało- i średniorolne. Przeprowadzona w 1897 roku oficjalna ankieta daje następujące wskaźniki o stanie rolnictwa po wyzwoleniu: całe terytorium państwa wynosiło 9 634 550 ha; eksploatowana, nie zabudowana powierzchnia gruntów wynosiła 7 982 451 ha, czyli 82,9%; zabudowana 414 000 ha, czyli 4,3%, oraz nie zagospodarowana — 1 238 099 ha, czyli 12,8%. Z ogólnej liczby 799 588 gospodarstw wiejskich 363 644, czyli 45,48% były to gospodarstwa poniżej 2 ha; 334 384, to jest 41,83% — to gospodarstwa od 2 do 10 ha; 92 509 to jest 11,57% — od 10 do 30 ha; 8 101 to jest 1,01% — od 30 do 100 ha, a zaledwie 948 to jest 0,11% — to gospodarstwa powyżej 100 ha. Do tego dodać należy, że gospodarstwa o powierzchni do 30 ha obejmowały 84,4% ogólnej ilości powierzchni gruntów uprawnych, a duże gospodarstwa powyżej 30 ha — 15,6%.

Dane te jasno wykazują, że mało- i średniorolne gospodarstwa wiejskie stanowiły przeważający typ gospodarstw i że duża feudalna własność ziemska została zlikwidowana zaraz po wyzwoleniu. Powolny proces koncentracji ziemi i zakładania wielkich gospodarstw wiejskich typu kapitalistycznego można było obserwować w ciągu całego okresu kapitalistycznego rozwoju kraju, ale przeważający typ stanowiły gospodarstwa małe i średnie. Na podstawie przeprowadzonego w 1934 roku spisu gospodarstw rolnych ustalono, że istniało wówczas 884 869 gospodarstw indywidualnych, które posiadały ogółem 4 368 429 ha ziemi uprawnej, podzielonej na 11 862 158 działek o powierzchni średnio 0,37 ha każda, czyli na jedno gospodarstwo przypadało średnio 4,9 ha. Liczba wielkich gospodarstw kapitalistycznych była stosunkowo nieznaczna.

Liczba stałych najemnych robotników w rolnictwie w 1934 roku wynosiła 30 536 osób. Wyjątkowo rozpowszechnione było ukryte bezrobocie. W kraju 120 000 gospodarstw wiejskich posiadało poniżej jednego ha, a drugie tyle — od 1 do 2 ha. Ogromna większość tych najdrobniejszych gospodarzy wiejskich oraz zdolni do pracy członkowie ich rodzin nie mogli znaleźć pełnego zatrudnienia w tych drobnych gospodarstwach, ani też nie mogli znaleźć pracy gdzie indziej, wskutek czego żyli w skrajnej nędzy. Masy chłopstwa okrutnie wyzyskiwał kułak, lichwiarz wiejski oraz kapitał handlowy, przemysłowy i bankowo-lichwiarski.

Bułgarska gospodarka rolna była bardzo prymitywna. Spis z 1934 roku ustalił, że 165 606 gospodarstw nie miało żadnych maszyn ani środków transportowych, a 200 505 gospodarstw nie posiadało własnego roboczego inwentarza żywego. Zaledwie 30% gospodarstw używało pługów, a pozostałe posługiwały się zwykłą sochą. W całym kraju znajdowało sią 6641 siewników rzędowych, 8556 żniwiarek, 3457 młocarni i 1523 pługi traktorowe, skoncentrowane przeważnie w dużych gospodarstwach kułackich. Należy przy tym dodać, że większa część traktorów była o małej mocy i należała do najrozmaitszych systemów (70 różnych marek).

Podobnie przedstawiała się sytuacja w okresie kształtowania się władzy ludowo-demokratycznej. Według spisu dokonanego w roku 1946 było w tym czasie w Bułgarii ogółem 1 094 000 gospodarstw wiejskich. Z liczby tej 14,4% stanowiły gospodarstwa poniżej 1 ha, 28,5% — od 1 do 3 ha, 24,1% — od 3 do 5 ha, 25,3% od 5 do 10 ha i 7,7% — powyżej 10 ha.

Średnia powierzchnia gruntów uprawnych jednego gospodarstwa wynosiła 4,47 ha. Rozdrobnienie ziemi było również bardzo znaczne — średnia powierzchnia jednego kawałka ziemi uprawnej wynosiła 0,4 ha.

Taki był obraz bułgarskiej gospodarki wiejskiej w okresie kapitalizmu.

Skrajne rozdrobnienie gospodarki wiejskiej oraz niezwykle niski poziom jej zmechanizowania łącznie z ogólnymi warunkami ekonomicznymi, hamującymi rozwój kraju, były źródłem ogromnego zacofania i niskiej wydajności rolnictwa. W drobnych i podzielonych na mnóstwo małych parcel gospodarstwach rolnych — a taka była przeważająca część gospodarstw — nie było możliwe zastosowanie współczesnej mechanizacji i agrotechniki. Wszystko to skazywało masy chłopskie na skrajną nędzę.

Z tego powodu w ludowo-demokratycznej Bułgarii o wiele wcześniej i w znacznie ostrzejszej formie niż w niektórych innych krajach demokracji ludowej wystąpiła konieczność łączenia małych i średnich gospodarstw wiejskich w duże gospodarstwa kolektywne przez dobrowolne zgłaszanie się chłopów do spółdzielni. Stosunkowo szybki wzrost zaufania mas pracujących chłopów do spółdzielni produkcyjnych zawdzięczać należy również faktowi, że Bułgarska Partia Komunistyczna wywiera bardzo silny wpływ na chłopów i cieszy się wśród nich dużym autorytetem, że wiele wsi bułgarskich dało aktywnych bojowników, którzy brali udział w walce ludowo-wyzwoleńczej — partyzantów, aktywistów itd., a ruch spółdzielczy w postaci powszechnych i kredytowych spółdzielni wiejskich jest głęboko zakorzeniony i ma u nas dawne tradycje. Co więcej, w Bułgarii czyniono próby organizowania spółdzielni produkcyjnych już w okresie kapitalistycznym. W chwili wyzwolenia kraju z niewoli monarcho-faszystowskiej w dniu 9 września 1944 roku w Bułgarii było 28 spółdzielni produkcyjno-produkcyjnych wzrosła do 110 z 7238 członkami i 25 630 ha ziemi uprawnej. Rzecz jasna, że gospodarstwa te w warunkach kapitalizmu różniły się zarówno charakterem, jak i możliwościami rozwoju od gospodarstw spółdzielczych powstałych po 9 września 1944 roku. Nagromadzone jednak przez nich doświadczenia wykorzystano przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

W tym wszystkim należy dopatrywać się jednej z głównych przyczyn stosunkowo szybkiego rozwoju procesu kolektywizacji mało i średniorolnych gospodarstw wiejskich w Bułgarii. Już w 1944 roku ilość spółdzielni produkcyjnych wzrosła do 110 z 7238 członkami i 25 630 ha ziemi uprawnej. W końcu 1945 roku ilość spółdzielni wzrosła do 382 z 34 862 członkami i 146 569 ha ziemi. Z biegiem czasu ilość spółdzielni produkcyjnych i ich członków wzrastała nieustannie, tak że w 1948 roku było już 1100 spółdzielni produkcyjnych z 124 064 członkami i 294 200 ha ziemi spółdzielczej.

Rok 1950 stał się rokiem przełomowym w rozwoju ruchu spółdzielczości w rolnictwie bułgarskim. W jesieni 1950 roku po zbiorach, w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku, pracujący chłopi zaczęli się masowo zgłaszać do spółdzielni produkcyjnych. Ruch ten był szczególnie silny w głównych rejonach zbożowych kraju: w powiecie Ruse wstąpiło do spółdzielni 58% wszystkich gospodarstw wiejskich, w pow. Stalin (Warna — przyp. tłumacza) — 50%, w pow. Wraca — 74,7%, w pow. Burgas — 61,9%, w pow. Kolarowgrad — 56%, Plewen — 72,8% i Stara Zagora — 53,4%.

W rezultacie tego w końcu 1950 roku liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła do 2053 z 362 000 członków. W końcu 1952 r. w całym kraju było 2747 spółdzielni produkcyjnych z 552 968 członkami i 2 512 500 ha ziemi uprawnej. W 1953 r. na jedną spółdzielnię produkcyjną przypadało średnio 860 ha ziemi uprawnej, a wraz z ziemią przeznaczoną do osobistego użytku spółdzielców — 930 ha.

Podkreślić należy, że w Bułgarii w odróżnieniu od innych krajów demokracji ludowej istnieje tylko jeden typ spółdzielni produkcyjnej — TKZS (trudowo-kooperatiwni zemedelski stopanstwo). Ziemia spółdzielców łączy się tam w wielkie masywy spółdzielcze, uprawia się ją zespołowo, a otrzymane dochody po potrąceniach na poszczególne fundusze gospodarstwa dzieli się między spółdzielców w zależności od przepracowanych dniówek obrachunkowych i wniesionej do gospodarstwa ziemi. Tytułem renty za ziemię wydziela się do 25% dochodu w zależności od uchwały walnego zebrania członków spółdzielni. Gospodarstwa mają swój regulamin, uchwalany na walnym zebraniu wszystkich członków, oraz zarząd, który kieruje pracami gospodarstwa i składa sprawozdania spółdzielcom. Wszystkie ważniejsze sprawy uchwala walne zebranie. Spółdzielnie produkcyjne — TKZS — są gospodarstwami typu socjalistycznego z pozostałościami własności prywatnej (niekapitalistycznej).

Powstanie dużych gospodarstw spółdzielczych typu socjalistycznego pozwoliło zastosować i najracjonalniej wykorzystać współczesne maszyny rolnicze, które kraj nasz ma możność stale otrzymywać dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego i współpracy z krajami demokracji ludowej. Zorganizowano również własny przemysł, produkujący wszystkie rodzaje maszyn rolniczych z wyjątkiem traktorów. W 1953 roku bułgarskie rolnictwo rozporządzało 13 468 traktorami o średniej mocy 15 KM, 1563 kombajnami, 5814 młocarniami, 11 011 pługami traktorowymi itd.

Po raz pierwszych w TKZS-ach i państwowych gospodarstwach rolnych zaczęto stosować na szeroką skalę osiągnięcia współczesnej agrotechniki.

W 1952 r. maszynami rolniczymi wykonano 48,6% ważniejszych robót polnych, a w spółdzielniach produkcyjnych — 66%. Ogólnie biorąc, stacje maszynowo-traktorowe wykonały w 1953 roku prawie osiem razy więcej robót niż w roku 1948.

Za przykładem radzieckich kołchoźników również nasi spółdzielcy coraz szerzej stosują takie osiągnięcia agrotechniki, jak na przykład podorywki ściernisk talerzówką, głęboką orkę jesienną przy użyciu przedpłużka, rzędowe i krzyżowe siewy, dodatkowe sztuczne zapylanie kultur i inne. Udoskonalono systemy podlewania, nawożenia itd.

W rezultacie zwiększyła się produkcja oraz wzrosły zbiory. Średnia roczna produkcja bawełny, lnu, konopi i innych roślin włóknistych w okresie pierwszego planu pięcioletniego (1949 — 1952) wzrosła 2,5-krotnie w porównaniu z 1939 r. Produkcja buraka cukrowego w 1951 i 1952 roku wzrosła średnio 2,5-krotnie w porównaniu z 1939 r., słonecznika — 14,6%, a produkcja tytoniu w okresie planu pięcioletniego wzrosła o 22% w porównaniu z rokiem 1939.

Wszystkie powyższe osiągnięcia w dziedzinie rolnictwa nie zaspokajają jednak stale rosnących potrzeb kraju. Globalna produkcja rolna pozo-

staje znacznie w tyle za produkcją przemysłową. Zbiory roślin uprawnych, aczkolwiek wyższe od przedwojennych, mogą i muszą być zwiększone. Poważnie również zaniedbana jest dziedzina hodowli zwierząt. Pogłowie niektórych zwierząt gospodarskich (konie, owce, krowy) jest poniżej poziomu przedwojennego.

*

Takie są główne osiągnięcia i ważniejsze braki w rozwoju gospodarki rolnej w Bułgarii. Wskazują one na najbardziej istotne węzłowe problemy, wobec których stoi rolnictwo bułgarskie.

Aktualne problemy naszego rolnictwa wynikają jednak nie tylko z dotychczasowych osiągnięć i braków. Wyrażają się one i uwypuklają najwyraźniej po dokonaniu analizy obecnego stanu gospodarki rolnej w świetle głównych zadań rozwoju gospodarczego kraju w latach najbliższych.

Na VI kongresie Bułgarskiej Partii Komunistycznej przyjęto wytyczne drugiego planu pięcioletniego rozwoju kraju w okresie lat 1953 — 1957. Główne zadanie planu określa dyrektywa: „znaczne polepszenie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących".

Zasadniczą troską Bułgarskiej Partii Komunistycznej jest zwiększenie dobrobytu mas pracujących i podniesienie stopy życiowej narodu bułgarskiego. Wynika to z charakteru partii typu marksistowsko-leninowskiego. Cały sens i uzasadnienie walki, którą Partia prowadziła na przestrzeni dziesięcioleci o rozerwanie kajdan wyzysku kapitalistycznego i wyzwolenie mas pracujących z jarzma niewoli imperializmu, oraz obecna jej walka o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w Bułgarii — to troska o człowieka, o szczęście i dobrobyt mas pracujących. Dla Partii zwycięstwo socjalizmu i komunizmu nie jest celem samym dla siebie. Partia walczy o triumf socjalizmu i komunizmu dlatego, że systemy te najbardziej odpowiadają interesom klasy robotniczej, oznaczają wyzwolenie mas pracujących z okrutnego ucisku i wyzysku kapitalistycznego, że są to ustroje typu wyższego i w najwyższym stopniu sprawiedliwe.

Siła Partii polega na tym, że jej wzniosłe cele i historyczne zadania odpowiadają obiektywnemu i naturalnemu procesowi społecznemu. Zadanie zabezpieczenia dobrobytu mas pracujących, maksymalnego zaspokojenia ich materialnych i kulturalnych potrzeb odpowiada w zupełności wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Aby podnieść poziom życia mas pracujących, należy zapewnić zwiększenie produkcji towarów powszechnego użytku w celu coraz pełniejszego i szerszego zaspokajania różnorodnych potrzeb mas pracujących. Oznacza to, że na bazie rozwoju przemysłu środków produkcji należy zwiększyć i polepszyć jakość produkcji przemysłu lekkiego oraz osiągnąć wzrost produktów rolnych. Większość ich stanowi ważne, o pierwszorzędnym znaczeniu dobra konsumpcyjne oraz podstawowe surowce dla przemysłu produkującego artykuły powszechnego użytku.

Z tego więc powodu i dla zrealizowania głównego zadania drugiego planu, to jest znacznego polepszenia materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących, wytyczne VI Kongresu stawiają postulat: „zapewnić poważny postęp w rozwoju rolnictwa likwidując jednocześnie zaniedbania

w hodowli zwierząt". „Za główne zadanie w dziedzinie rolnictwa — wskazują dalej wytyczne — należy uważać zapewnienie wysokich i trwałych plonów w produkcji roślinnej, zwiększenie pogłowia i produkcyjności zwierząt gospodarskich".

Zaplanowanie tych zadań i przystąpienie do ich wykonania stało się możliwe dzięki osiągniętym w pierwszym planie pięcioletnim sukcesom socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, uruchomieniu podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego oraz dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego i współpracy z krajami demokracji ludowej.

W świetle zadań, jakie stoją przed rolnictwem bułgarskim, dobitnie uwypuklają się najważniejsze problemy, od pomyślnego rozwiązania których zależy polepszenie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących.

Z głównego zadania gospodarki rolnej — zaopatrzenia kraju w znacznie większe ilości produktów rolnych — wynika przede wszystkim konieczność zwiększenia plonów roślin uprawnych i zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich oraz podniesienia ich produktywności.

Własne doświadczenie Bułgarii wskazuje, że łączenie mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich w wielkie, zespołowe gospodarstwa jest nieodzownym warunkiem zwiększenia wydajności pracy i zapewnienia wysokich i stałych plonów. Przekonującym dowodem tego jest na przykład fakt, że spółdzielnie produkcyjne w 1953 roku otrzymały z jednego dekara (dekar — 1/10 ha — *przyp. tłumacza)* większe zbiory niż gospodarstwa indywidualne: pszenicy o 21,7%, kukurydzy — o 18,5%, wykiziarna — o 21%, słonecznika — o 32,2%, bawełny — o 32%, buraka cukrowego — 27,7%.

Okoliczność, że więcej niż połowa gospodarstw rolnych i przeszło 60% ziemi ornej należy do spółdzielni produkcyjnych, daje możność zastosowania na szeroką skalę środków prowadzących do stałego zwiększania produkcji rolnej.

Utworzone (w liczbie 2747) TKZS mogą jednak zabezpieczyć poważny wzrost produkcji rolnej tylko pod tym warunkiem, że będą dobrze zagospodarowane, że prawidłowo i szeroko będą korzystały ze współczesnej techniki maszynowej oraz agrotechniki, że prawidłowo będą stosować socjalistyczne zasady wynagrodzenia za pracę, że skutecznie wykorzystają zasadę materialnego zainteresowania itd.

Pod tym względem spółdzielnie produkcyjne mają do zanotowania znaczne osiągnięcia, ale również i poważne braki. Powstanie w stosunkowo krótkim czasie dużej liczby nowych TKZS stawia, rzecz jasna, przed bułgarską gospodarką rolną jako najważniejsze zadanie umocnienie organizacyjno-gospodarcze tych gospodarstw.

Jest to konieczne zarówno w tym celu, aby z dotychczas utworzonych TKZS uczynić wydajne gospodarstwa, które zapewniają zaopatrzenie ludności w większą ilość produktów rolnych a przemysłu lekkiego — w większą ilość surowców, jak i w tym celu, aby zapewnić członkom TKZS wyższe dochody pieniężne i w naturze.

Oba zadania — zwiększenie produkcji rolnej oraz zwiększenie dochodów spółdzielców — są ściśle ze sobą związane i drogi ich rozwiązania są

wspólne. Najpewniejszą i naturalną drogą trwałego i zdecydowanego zwiększenia dochodów spółdzielców jest stałe zwiększanie i rozszerzanie produkcji.

Z realizacją tych zadań łączy się wiele ważnych i aktualnych problemów naszego rolnictwa.

Pierwsze miejsce zajmuje sprawa dalszej mechanizacji podstawowych prac polowych. Obecna technika rolna jest jeszcze wciąż niewystarczająca dla wysokiego zmechanizowania rolnictwa. W 1952 r. w całym kraju wykonano maszynami 48,6% wszystkich robót polowych, a w spółdzielniach produkcyjnych — 66%. W 1952 roku za pomocą radzieckich kombajnów zebrano zboża chlebowe i słonecznik z 382 179 ha. Ogólna ilość pracy, którą wykonało 140 istniejących stacji maszynowo-traktorowych w r. 1953, jest około 8 razy większa niż w r. 1948. Średnia wydajność jednego traktora o mocy 15 KM w stacjach maszynowo-traktorowych zwiększyła się z 180 ha średniej orki w 1948 r. do 416 ha w r. 1953. Ilość maszyn towarzyszących zwiększyła się prawie pięciokrotnie w porównaniu z 1948 rokiem. Traktorów o średniej mocy 15 KM w 1953 r. było 13 463, kombajnów — 1563, młocarni — 5814, pługów traktorowych — 11 011 itd.

W drugim planie pięcioletnim stawia się za zadanie dalszy wzrost mechanizacji podstawowych robót polowych, przy czym głęboką orkę jesienną zmechanizuje się nie mniej niż w 75%, orkę przedsiewną — w 60%, siew kultur zbożowych, technicznych i pasz — w 67%, uprawę międzyrzędową — w 60%, zbiory maszynami — w 59%, koszenie łąk — w 20%, uprawę kultywatorem — w 75%.

Przewiduje się również zastosowanie maszyn w warzywnictwie, w produkcji tytoniu, sadownictwie, uprawie winorośli itd. Szczególnie duże znaczenie ma zmechanizowanie okopywania bawełny, ponieważ jest ono ogromnie pracochłonne.

Wszystko to wymaga znacznego zwiększenia siły mechanicznej w rolnictwie. Dlatego właśnie wytyczne VI kongresu Bułgarskiej Partii Komunistycznej przewidują zwiększenie parku maszynowego w całym kraju, tak aby w 1957 roku było nie mniej niż 23 000 traktorów, o średniej mocy 15 KM, a ilość kombajnów — aby przekroczyła 5000.

Takie zwiększenie ilości maszyn wymaga przygotowania dostatecznej liczby specjalistów o średnim i wyższym wykształceniu dla stacji maszynowo-traktorowych oraz dalszego podniesienia kwalifikacji zatrudnionych w rolnictwie kadr. Z powodu słabego uprzemysłowienia kraju w przeszłości techniczna kultura mas pracujących była stosunkowo niska. Przyśpieszenie tempa mechanizacji rolnictwa oraz szybki rozwój przemysłu spowodowały duże zapotrzebowanie na technicznie wykwalifikowane kadry. W celu zaspokojenia tych potrzeb utworzono wiele szkół, kursów itd. W roku 1953/54 czynnych było 25 techników rolniczych z czteroletnim kursem studiów, w których kształciło się 6793 uczniów. W 4 szkołach dla przewodniczących TKZS kształciło sią 526 osób, a w 18 szkołach techniczno-rolniczych kształcą się nowi mechanicy, brygadierzy i kombajnerzy. Oprócz tego czynnych jest jeszcze 28 rolniczych szkół zawodowych dla brygadierów przy TKZS. Jednak zapotrzebowanie na te kadry jest tak duże, że dla zaspokojenia tego zapotrzebowania wysiłek będzie jeszcze zwiększony.

W dotychczasowym systemie wykorzystywania maszyn rolniczych oraz organizacji pracy w stacjach maszynowo-traktorowych istnieją jeszcze pewne braki. Należą do nich wypadki nieterminowego przygotowania parku maszyn na czas siewów, zbiorów itp., częste, zbyt długie przestoje maszyn, spowodowane złym remontem i małą o nie troską, niewykorzystanie najdogodniejszego terminu wykonania robót polowych itd. W celu zlikwidowania tych niedociągnięć zastosowano ze strony partii i rządu odpowiednie środki i prowadzi się zdecydowaną walkę o ich wprowadzenie w życie.

Sprawa wzrostu mechanizacji staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla niektórych rejonów uprawiających rośliny pracochłonne (okręg Plowdiw, Haskowo itd.) oraz rejonów, w których brak jest dostatecznej ilości rąk roboczych (Dobrudża).

W celu polepszenia pracy w stacjach maszynowo-traktorowych uchwała KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej z października 1953 roku w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa daje wiele konkretnych wskazówek. Ważnym zadaniem stacji maszynowo-traktorowych jest tworzenie stałych i wysoko kwalifikowanych kadr. Aby właściwie konserwować i w terminie wykonywać remonty maszyn rolniczych, należy uruchomić na zdrowych podstawach bazę remontową dla stacji maszynowo-traktorowych.

W związku z dalszym rozszerzeniem mechanizacji rolnictwa najważniejszym zadaniem staje się opanowanie techniki, dobra konserwacja maszyn rolniczych i najbardziej racjonalne wykorzystanie tych maszyn.

*

Drugie ważne zadanie, mające na celu zwiększenie produkcji rolnej, to zastosowanie współczesnej agrotechniki. Powstaje więc problem jak najszerszego zastosowania w praktyce takich osiągnięć agrotechniki, jak głęboka orka jesienna, podorywka ściernisk, jesienne bronowanie zasiewów, zastosowanie nowoczesnych metod siewów (krzyżowy i wąskorzędowy dla roślin zbożowych oraz kwadratowo-gniazdowy dla okopowych); stosowanie systematycznie takich środków, jak zasiewy wyborowych nasion kukurydzy, dodatkowe zapylanie słonecznika, odrywanie dojrzałych liści bawełny i tytoniu itd. Przedsięwzięto wiele środków w celu polepszenia produkcji nasion selekcyjnych, uzyskania nowych, wysoko wydajnych gatunków nasion itd.

Na mocy specjalnej uchwały opracowano dla „spichlerza" Bułgarii — Dobrudży — cały system robót nawadniających, sadzenia pasów ochronnych itd.

Wobec istniejących w kraju warunków klimatycznych ważnym zagadnieniem staje się walka z posuchą. Jednym ze środków zaradczych o bardzo dużym znaczeniu jest zatrzymywanie opadów śnieżnych. Partia i rząd poważnie się troszczą o zwiększenie obszaru nawadnianego. Prowadzi się na wielką skalę budowę systemu zapór wodnych i tworzenie sztucznych jezior, które wykorzystuje się jako źródła energii elektrycznej, a jednocześnie — jako zbiorniki wody w systemach nawadniających. Obszary nawadniane zwiększyły się w całym kraju, jak następuje: z 35 700 ha w 1944 roku do 83 300 ha w 1948 r. i 200 400 ha w 1952 roku, to jest prawie

6-krotnie. W 1953 roku powierzchnia nawadniana wzrosła do 250 000 ha. Zbudowano i oddano do użytku znaczne ilości lokalnych systemów nawadniających, lokalnych zapór wodnych, stacji pomp, sztucznych jezior itd. Drugi narodowy plan gospodarczy przewiduje zwiększenie w roku 1957 powierzchni nawadnianej do 500 000 ha. Zaplanowano budowę Staro-zagorskiego, Kazanliskiego, Rosickiego, Widinskiego, Kara-boaskiego i większej części Sofijskiego systemu nawadniającego.

W związku z rozszerzeniem systemów nawadniających powstało zagadnienie zorganizowania wysoko wydajnego wykorzystania tych systemów oraz samych obszarów nawodnionych. W nowych nawodnionych okręgach czeka na rozwiązanie problem wprowadzenia i prawidłowego zostosowania odpowiedniej agrotechniki oraz prawidłowej organizacji pracy i jej wynagradzania. Przewidziano środki przeciwko zabagnieniu powierzchni nawodnionych oraz fundusze na ich zagospodarowanie.

Z powodu prymitywnego sposobu uprawy ziemi oraz rabunkowego jej wykorzystywania w warunkach gospodarki indywidualnej ziemia w wielu okręgach uległa zubożeniu i wyjałowieniu. W związku z tym sprawa regularnego zaopatrzenia gospodarki rolnej w sztuczne i naturalne nawozy jest sprawą o dużym znaczeniu dla osiągnięcia wysokich zbiorów. W r. 1952 rolnictwo bułgarskie otrzymało trzy razy więcej nawozów mineralnych niż w r. 1949 i prawie osiem razy więcej aniżeli w r. 1948. Pod tym względem ważną rolę odegrał zbudowany przy pomocy Związku Radzieckiego wielki kombinat nawozów sztucznych im. Stalina. Wytyczne VI kongresu Partii przewidują prawie dwukrotne zwiększenie gruntów nawożonych nawozami sztucznymi w porównaniu z rokiem 1952.

W związku z wprowadzeniem do naszego rolnictwa współczesnej agrotechniki kongres partii zwrócił uwagę, że mogą powstać poważne straty z powodu szablonowego stosowania tych samych zasad agrotechniki w tym samym terminie i w ten sam sposób we wszystkich okręgach kraju. Bułgaria, aczkolwiek terytorialnie jest krajem niewielkim, ma jednak tereny bardzo różnorodne pod względem gleby, orografii, hydrografii i klimatu. Te właśnie różnice w warunkach naturalnych wymagają konkretnych badań oraz dostosowania poczynań agrotechnicznych do charakteru rejonu. Potwierdza to dotychczasowa praktyka.

W ścisłym związku z wprowadzeniem prawidłowego płodozmianu w celu zapewnienia wysokich zbiorów stoi sprawa rejonizacji kultur rolnych. W Bułgarii w ogóle nie jest rozwiązana sprawa gospodarczej rejonizacji. Wiele osób nie docenia tych problemów wychodząc z założenia, że terytorium kraju jest stosunkowo niewielkie. Badania naukowe w tej dziedzinie też nie są wystarczające. Potrzeby planowania gospodarki narodowej domagają się coraz uporczywiej kompleksowego rozwiązania tych zagadnień. Na mocy specjalnej uchwały Rady Ministrów i KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej zorganizowana została i jest obecnie w pełnym toku rejonizacja kultur rolnych w poszczególnych okręgach.

Specjalnym zadaniem w dziedzinie hodowli roślin jest zwiększenie produkcji takich podstawowych kultur technicznych, jak na przykład bawełna, burak cukrowy, tytoń itd., przez co powinna się zwiększyć wartość produkcji rolnej, a to z kolei wpłynie na zabezpieczenie stałego i dostatecznego zaopatrzenia przemysłu, produkującego artykuły powszechnego

użytku. Ogólnie produkcja podstawowych kultur technicznych — według cen z 1939 r. — wzrosła w 1953 roku o 58,7% w porównaniu z poziomem przedwojennym. Produkcja bawełny w 1953 r. jest 4,35 raza większa w porównaniu z rokiem 1939, buraka cukrowego — 3,43 raza, tytoniu orientalnego — 1,3 raza. W 1952 roku powierzchnia zasiana kulturami technicznymi zwiększyła się prawie dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1939. To zwiększenie kultur technicznych nie jest jednak wystarczające. Drugi plan pięcioletni przewiduje, że w 1957 r. powierzchnia zasiana kulturami technicznymi osiągnie nie mniej niż 700 000 ha, a jednocześnie powierzchnia zasiana bawełną zwiększy się o 42%, burakiem cukrowym — o 31% i tytoniem o 12%. Powierzchnia ogrodów owocowych wzrośnie o 86%, a uprawa winorośli — o 20%.

W celu zwiększenia produkcji rolnej główną uwagę skierowano nie na zwiększenie powierzchni uprawnej, lecz na zwiększenie plonów z jednostki powierzchni. W Bułgarii istnieją także pewne niewielkie możliwości zwiększenia powierzchni ziemi uprawnej kosztem nieużytków, ale możliwości te są o wiele bardziej ograniczone niż w innych krajach. Niezmiernie ważnym zagadnieniem stało się dla nas bardziej racjonalne wykorzystanie terenów wysokogórskich i górskich, które zajmują niemałą część całego terytorium kraju, a duża ich część jest obiektem eksploatacji bardzo ekstensywnej.

*

Jednym z najtrudniejszych i najpoważniejszych zagadnień gospodarki rolnej jest zagadnienie likwidacji dotychczasowego poważnego zacofania w rozwoju hodowli zwierząt. Na pierwsze więc miejsce wysuwa się zadanie absolutnego zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich. Przewiduje się, że w końcu planu pięcioletniego pogłowie bydła rogatego wzrośnie przynajmniej do 2 100 000 sztuk, a w tej liczbie pogłowie krów — do 700 000, trzody chlewnej — do 2 200 000, owiec i kóz — do 9 900 000 sztuk.

Na drugim miejscu stoi zadanie stosunkowego wzrostu sektora uspołecznionego w hodowli zwierząt gospodarskich. Pogłowie koni w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych zwiększy się z 43,5% w ogólnej ilości w całym kraju w 1952 r. do 63% w 1957 r., bydła rogatego — z 25% do 45,4%, bawołów — z 9,6% do 22%, owiec — z 32% do 47,6%, trzody chlewnej z 17,6% do 41,4% oraz drobiu — z 12% do 26,8%. W powyższych cyfrach nie uwzględniono pogłowia zwierząt będących osobistą własnością członków spółdzielni produkcyjnych, a ilość ta również zwiększy się w ciągu planu pięcioletniego.

W celu zwiększenia ilości produktów zwierzęcych, niezbędnych dla celów konsumpcyjnych ludności oraz dla zaopatrzenia w surowce przemysłu lekkiego, nie wystarcza ilościowe tylko zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich, lecz konieczne jest również polepszenie ich jakości, dalsze zwiększenie produktywności. Wytyczne VI kongresu partii przewidują, że w końcu planu pięcioletniego otrzyma się od krowy nie mniej niż 1050 litrów mleka rocznie, a od bawolicy — 700 l. Szczególną uwagę zwraca się na konieczność zwiększenia pogłowia owiec cienkorunnych i na wpół cienkorunnych, z czym związana jest sprawa polepszenia jakości tkanin wełn-

nianych, produkowanych przez przemysł tekstylny. Przewiduje się, że średnia wydajność wełny z jednej owcy nie będzie mniejsza niż 2,1 kg, a cienkorunnej — 3,15 kg.

Problem rozwoju hodowli zwierząt stawia nas wobec konieczności przezwyciężenia trudności na najsłabszym odcinku w naszym rolnictwie, a mianowicie bazy paszowej. Zadanie stworzenia bazy paszowej, opartej na zdrowych i trwałych podstawach, staje się jednym z najważniejszych i podstawowych zadań bułgarskiego rolnictwa.

W celu polepszenia bazy paszowej przewiduje się, że powierzchnia zasiana trawiastymi, zielonymi i treściwymi roślinami pastewnymi będzie nie mniejsza niż 630 000 ha, a powierzchnia zasiana paszami ziarnistymi — nie mniejsza niż 1 230 000 ha. Ale i to powiększenie areału uprawy roślin pastewnych nie jest wystarczające dla zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania na pasze i dlatego właśnie należy zastosować specjalne środki do prawidłowego zbioru, pielęgnacji i rozchodowywania pasz. Zwraca się uwagę na konieczność jeszcze szerszego zastosowania kiszenia pasz, przez co zapewni się zieloną i soczystą paszę w ciągu całego roku. Należy też całkowicie wykorzystać wysokogórskie i inne pastwiska i łąki, zastosować niezbędne środki w celu zwiększenia zbiorów ze sztucznych i naturalnych łąk i pastwisk oraz podnieść produkcję i szeroko wykorzystać trwałe użytki zielone. W tej dziedzinie stawia się poważne i odpowiedzialne zadanie bułgarskiej nauce agronomicznej.

W ogóle zadania nauk agronomicznych stale wzrastają. Konieczność związania teorii z praktyką stoi na pierwszym miejscu. Państwowe gospodarstwa rolne powinny odgrywać poważną rolę jako zakłady hodowli nasion, które zaopatrują gospodarkę rolną w asortymenty nasion siewnych. Do nich należy jednocześnie troska o polepszenie pogłowia zarodowych zwierząt gospodarskich przez dostarczanie gospodarce rolnej rozpłodników i okazów wysoko produkcyjnych.

Zadania dotyczące organizacyjno-gospodarczego wzmocnienia państwowych gospodarstw rolnych i prawidłowej organizacji pracy w tych gospodarstwach mają olbrzymie znaczenie.

Istotnym zagadnieniem, od prawidłowego rozwiązania którego zależy w dużej mierze pomyślne wykonanie zadań mających na celu podniesienie zbiorów, podniesienie wydajności zwierząt gospodarskich i w ogóle podniesienie produkcji rolnej, jest zagadnienie prawidłowej organizacji i prawidłowego wynagradzania za pracę w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

Projekt rozwiązania całokształtu zagadnień organizacji i opłaty za pracę w spółdzielniach produkcyjnych po raz pierwszy dała uchwała Rady Ministrów i KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej nr 138 z dnia 6 lutego 1951 roku o środkach polepszenia organizacji, podniesienia wydajności i wynagrodzenia za pracę w spółdzielniach produkcyjnych. Główne zadania, które stawia uchwała, są następujące:

Jako podstawowa forma organizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych zalecane są stałe brygady produkcyjne. Przewiduje się tworzenie we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych stałych brygad polowych o składzie 40 — 60 zdolnych do pracy spółdzielców, którym przydziela się określony areał ziemi na okres płodozmianu, a jednocześnie oprócz ziemi

przekazuje się protokolarnie niezbędny inwentarz żywy i martwy oraz środki transportowe. Z członków brygady polowej tworzy się na okres przynajmniej jednego roku ogniwa o stałym składzie 8 — 12 ludzi, przydzielając im uprawę roślin okopowych, przemysłowych, warzyw, nasion, a tam gdzie staje się to konieczne i celowe — również rośliny zbożowe. W okręgach wyspecjalizowanych w uprawie poszczególnych kultur oraz dla niektórych ważniejszych kultur przewidziane jest organizowanie wyspecjalizowanych brygad warzywniczych, sadowniczych i uprawy winorośli.

Uchwała wprowadza również normy pracy oraz przeliczenie poszczególnych rodzajów robót na dniówki obrachunkowe. Celem tych norm i przeliczeń jest wprowadzenie takiego systemu opłaty za pracę, który odpowiada socjalistycznej zasadzie płacy w zależności od ilości i jakości pracy Przyjmuje się zasadę, że dochód dzieli się w zależności od zbiorów uzyskanych przez brygady, a w brygadach — w zależności od zbiorów uzyskanych przez ogniwa tak, aby spółdzielcy, którzy otrzymali w brygadach i ogniwach większe zbiory, otrzymali odpowiednio wyższą zapłatę za pracę; spółdzielcy zaś, którzy otrzymali w brygadach i ogniwach zbiory niższe, otrzymali niższe wynagrodzenie. W celu zwiększenia zainteresowania członków spółdzielni produkcyjnych w podniesieniu wydajności i uzyskaniu ponadplanowych zbiorów poleca się spółdzielniom produkcyjnym udzielanie dodatkowego wynagrodzenia dobrze pracującym członkom, którzy uzyskali ponadplanowe zbiory.

Jeżeli chodzi o hodowlę zwierząt, przyjmuje się zasadę, aby opłata za pracę spółdzielców odbywała się w zależności od otrzymanej przez nich produkcji: udoju mleka, ostrzyżonej wełny, otrzymanego i odhodowanego przychówka, przyrostu żywej wagi i utuczenia bydła roboczego i produkcyjnego. Zaleca się również, aby spółdzielcom pracującym w fermach hodowlanych zaliczać dodatkowo dniówki obrachunkowe za przekroczenie planowych zadań produkcji, odhodowanie przychówka i pielęgnację dorosłych zwierząt.

Wprowadzenie tego systemu organizacji i opłaty za pracę przyczyni się w znacznym stopniu do zwiększenia wydajności pracy przy uprawie roślin i hodowli zwierząt oraz do zwiększenia dochodów spółdzielców w pieniądzach i w naturze.

W toku realizacji uchwały nr 138 wyłoniły się jednak pewne nowe problemy.

Praktyka wykazała przede wszystkim konieczność zwiększenia składu osobowego brygad polowych. Okazało się, że przewidzianym przez uchwałę brygadom polowym o składzie osobowym 40 — 60 ludzi można przydzielać do uprawy stosunkowo niewielki tylko areał ziemi, który nie jest w stanie zapewnić pełnego i najracjonalniejszego wykorzystania maszyn rolniczych. Innymi słowy, niewielki skład osobowy brygad okazał się przeszkodą w zmechanizowaniu robót polowych.

W związku z tym wynikła konieczność prawidłowego uzgodnienia pracy brygad polowych i traktorowych. Brygady traktorowe obsługują u nas zazwyczaj kilka brygad polowych W wypadku kiedy brygada traktorowa wykonuje uprawę areału większej ilości brygad polowych, trudno jest uzgodnić pracę brygad traktorowych z pracą brygad polowych, wskutek

czego nie można zapewnić pełnego i produkcyjnego wykorzystania maszyn rolniczych. A więc powstaje sprawa ustalenia dla teorii i praktyki — w zależności od okręgu, warunków terenowych i innych — niezbędnego składu ilościowego brygad traktorowych i polowych oraz ustalenia środków całkowitego uzgodnienia planów pracy brygad traktorowych z planami obsługiwanych przez nie brygad polowych.

Wyłoniły się również pewne problemy w związku z brygadami specjalistycznymi (uprawa winorośli, sadownictwo itd.). Oczywiście praca tych brygad wymaga w pewnych okresach dużej intensywności, w innym natomiast okresie nie wszyscy członkowie brygad są całkowicie zatrudnieni. Wykorzystywanie poszczególnych członków tych brygad i przydzielanie ich w takich wypadkach do pomocy innym brygadom (na przykład polowym) nie odpowiada wymogom prawidłowej organizacji, rozliczenia i opłaty za pracę w gospodarstwie. Z tego powodu powstaje konieczność organizowania w pewnych warunkach brygad kombinowanych, na przykład polowo-warzywnych.

Powstały także i inne zagadnienia związane z organizacją i opłatą za pracę. Niektóre wzorcowe normy w hodowli roślin i zwierząt okazały się nieodpowiednie, w innych znów wypadkach trzeba było wprowadzić inne metody, nie przewidziane w uchwale.

Wszystkie powyższe okoliczności stały się powodem, że w dniu 24 kwietnia 1954 roku Rada Ministrów i KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej wydały nową uchwałę nr 215, dotyczącą środków polepszenia organizacji, podniesienia wydajności i opłaty za pracę w spółdzielniach produkcyjnych. Uchwała ta wprowadza te same podstawowe zasady organizacji i płacy, które istniały w uchwale nr 138, a jednocześnie koryguje niektóre istniejące sprzeczności i stwarza możliwości bardziej prawidłowego rozwiązania tych zagadnień.

Dla zwiększenia wydajności pracy w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt duże znaczenie ma przyswojenie i rozpowszechnianie doświadczenia przodowników produkcji. Wielu naszych brygadierów brygad polowych, producentów tytoniu i bawełny, owczarzy, hodowców drobiu itd. ma znaczne osiągnięcia produkcyjne. W tych wypadkach dużą pomocą jest dla nich doświadczenie przodowników produkcji Związku Radzieckiego, które nasi pracownicy starannie stosują w swojej praktyce. Partia stawia przed naszymi pracownikami rolnictwa jako ważne zadanie przyswajanie sobie doświadczeń radzieckich i naszych przodowników produkcji oraz stosowanie ich metod w zakresie otrzymywania wysokich plonów, wysokiej wydajności zwierząt gospodarskich itd.

Dla zapewnienia wyższej wydajności pracy i w ogóle podniesienia produkcji rolnej duże znaczenie ma umiejętne wykorzystanie bodźców materialnego zainteresowania producentów i spółdzielni produkcyjnych jako całości. Na równi ze sprawą prawidłowej organizacji i opłaty za pracę stoi także sprawa prawidłowego ustalenia cen na niektóre produkty rolne, prawidłowego rozwiązywania sprawy rozdziału ciężarów podatkowych, prawidłowego stosowania systemu obowiązkowych dostaw, systemu kontraktacji łącznie z udzielaniem premii i innych środków zachęcających. System obowiązkowych dostaw zorganizowany jest obecnie w ten sposób, że producenci wiedzą, ile czego muszą dostarczyć, a całą nadwyżką pro-

dukcji dysponują dowolnie. System ten zgodny jest z zasadą materialnego zainteresowania jako potężną dźwignią zwiększenia produkcji. Idzie więc nie o tworzenie dopiero prawidłowego, socjalistycznego systemu obowiązkowych dostaw dla państwa i kontraktacji, lecz o skorygowanie poszczególnych punktów, w których stwierdzono pewne sprzeczności, oraz polepszenie niektórych poszczególnych punktów. Zasadniczo sprawę rozwiązano prawidłowo. Uchwałą Rady Ministrów obniżono ceny niektórych towarów, przydzielanych producentom bawełny, tytoniu, jedwabników i innych kultur przemysłowych w celu zachęcenia ich do zwiększenia produkcji. Na przykład cena przydziałowej mąki dla tych producentów jest o 37,72% niższa od ustalonej ceny detalicznej, jęczmienia — o 23,25%, nansuku — o 33%, płótna — o 25,70% itd.

Podniesienie wydajności pracy oraz powszechny wzrost ogólnej produkcji rolnej jest niezawodną drogą zarówno zapewnienia możliwości coraz to pełniejszego zaspokojenia zapotrzebowania ludności na artykuły powszechnego użytku oraz przemysłu lekkiego na surowce, jak również zwiększenia realnych dochodów chłopów-spółdzielców. Sprawa zwiększenia dochodów w naturze, a szczególnie pieniężnych, związana jest jednak nie tylko z tym zagadnieniem, ale zależy również od odpowiedniego rozwiązania innych jeszcze zagadnień. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa zwiększenia towarowości produkcji rolnej, sprawa rynkowej podaży większej ilości tej produkcji. Duże znaczenie dla zwiększenia pieniężnych dochodów spółdzielców ma również sprawa przekształcania spółdzielni produkcyjnych w gospodarstwa wielokierunkowe. Z powodu istniejących jeszcze tradycji oraz szeregu innych przyczyn wiele spółdzielni produkcyjnych w pierwszych latach po powstaniu rozwinęło się jako gospodarstwa jednokierunkowe. Obecnie partia, rząd i organizacje społeczne prowadzą systematyczną walkę o przezwyciężenie jednokierunkowego rozwoju niektórych gospodarstw. Przez wprowadzenie uprawy różnych kultur i różnych odmian uprawianych kultur powstają możliwości bardziej prawidłowego podziału i wykorzystania siły roboczej, maszyn rolniczych i bydła roboczego w celu zwiększenia produkcji towarowej, uprawy większej ilości rentownych kultur i zapewnienia stałych dochodów spółdzielcom.

Inne zagadnienia, związane ze sprawą zwiększenia realnych dochodów spółdzielni produkcyjnych, dotyczą przede wszystkim realizacji większej oszczędności w ogólnych wydatkach gospodarstwa i w ogóle zmniejszenia kosztów własnych na jednostkę produkcji. Pod tym względem istnieją w gospodarstwach duże rezerwy, a przez ich wykorzystanie zwiększa się dochody spółdzielców.

Państwo okazuje również pomoc indywidualnym gospodarstwom rolnym w celu podniesienia cen produktów rolnych. Stacje maszynowo-traktorowe po obsłużeniu spółdzielni produkcyjnych mają prawo obsługiwać również gospodarstwa indywidualne. Czyni się starania o polepszenie obsługi indywidualnych gospodarstw przez udzielanie im bezpłatnej pomocy agronomicznej, weterynaryjno-lekarskiej itd. Ze względu na konieczność skoncentrowania wszystkich wysiłków na wszechstronne wzmocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych trzeba było obecnie zahamować tempo tworzenia nowych spółdzielni. Z tworzeniem nowych spółdzielni produkcyjnych nie należy się śpieszyć również i z tego powodu, że baza maszynowa oraz ogólny park maszyn rolniczych są za małe, by

móc zaspokoić w pełni potrzeby istniejących spółdzielni produkcyjnych i jednocześnie obsłużyć nowopowstałe gospodarstwa spółdzielcze.

Takie są najważniejsze problemy bułgarskiego rolnictwa w obecnym etapie jego rozwoju. Od prawidłowego rozwiązania tych problemów zależy dalszy, szybszy rozwój rolnictwa, od rozwiązania głównych zadań narodowego planu gospodarczego zależy polepszenie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących.

IGNACY RZĘDOWSKI

Plan Schumana

Dnia 9 maja 1950 r. francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman złożył deklarację proponując zjednoczenie francuskiej i niemieckiej produkcji węgla i stali. Na podstawie tej deklaracji, zwanej powszechnie „planem Schumana", został opracowany i ratyfikowany w dniu 25 czerwca 1952 r. przez przedstawicieli sześciu państw: Niemiec Zachodnich, Belgii, Francji, Włoch, Luksemburga i Holandii traktat tworzący Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali. Otwarcie „wspólnego rynku" tych państw dla węgla, koksu, rudy żelaznej i złomu nastąpiło 10 lutego 1953 roku, zaś dla stali 1 maja 1953 r.

Układ o Europejskim Zjednoczeniu Węgla i Stali zawarty został na lat pięćdziesiąt. Na jego podstawie państwa uczestniczące zobowiązały się zlikwidować cła i ograniczenia ilościowe w handlu i transporcie wymienionych produktów. Na rzecz utworzonego Zjednoczenia, które posiada osobowość prawną i którego urzędnicy korzystają z nietykalności dyplomatycznej, państwa uczestniczące zniosły swą władzę suwerenną w zakresie zarządu górnictwem węglowym i hutnictwem żelaznym. Najwyższym organem Zjednoczenia jest tak zwana „wysoka władza" (haute autorité). Organ ten ma prawo podejmować decyzje, które zobowiązane są wykonywać rządy uczestników, jak również wydawać przedsiębiorstwom polecenia i zarządzenia bez porozumienia i zgody rządów krajowych. Do „wysokiej władzy" należy kontrola produkcji i cen. Ma ona prawo ustalać w okresach kryzysów bądź niedoborów na rynku kwoty produkcji i sztywne ceny. „Wysoka władza" zajmuje się również kredytowaniem przedsiębiorstw. Ma prawo zaciągania i udzielania pożyczek, nakładania podatków na węgiel i stal i wydatkowania uzyskanych na tej drodze sum na określone przez siebie cele. „Wysoka władza" przejmuje ponadto kontrolę badań technicznych i kierowanie pracami naukowo-badawczymi. Wreszcie decyduje również o polityce zatrudnienia, przy czym mają być zniesione ograniczenia w ruchu siły roboczej z kraju do kraju.

„Wysoka władza" składa się z dziewięciu członków. Na pierwszych sześć lat trzech członków (w tym przewodniczącego Jean Monneta) wyznaczyła Francja, dwóch Niemcy Zachodnie i po jednym pozostałe państwa. Z chwilą uzyskania nominacji członkowie ci stają się w myśl traktatu niezależni od delegujących ich rządów i nie wolno im przyjmować od nich żadnych instrukcji czy poleceń.

W górnictwie i hutnictwie kontynentalnej zachodniej Europy „plan Schumana" wprowadza ważne zmiany: znosi cła i inne ograniczenia w handlu produktami tych ważnych gałęzi gospodarki oraz przekazuje suwerenną władzę nad nimi w ręce „ponadnarodowej" organizacji z „wysoką władzą" na czele. Powstał więc nowy rodzaj „superkartelu" międzynarodowego, opartego na umowie międzypaństwowej, wykorzystujący otwarcie dla swych celów państwo imperialistyczne. Przedtem kartele międzynarodowe powstawały na skutek prywatnych porozumień monopoli.

Dla orientacji w problematyce „planu Schumana" warto zapoznać się z produkcją i handlem towarów, których dotyczy układ. Dla całego Zjednoczenia, to jest wszystkich państw uczestniczących, przedstawiono to poniżej [1]:

Rok 1953 w milionach ton

	Węgiel	Koks	Ruda żel.	Złom	Wyr. walc.
Produkcja	208	60.3	61,5	17,9	29,7
Cały import	31,7	7,5	25,3	1,2	2,7
W tym: z państw nie uczestniczących w „planie"	13,3	—	14,8	0,6	0,7
Cały eksport	24,3	11,7	10,8	0,9	7,5
W tym: do państw nie uczestniczących w „planie"	5,7	4,2	0,5	0,3	5,4

W produkcji węgla i stali całego obozu kapitalistycznego udział Zjednoczenia wynosi około 20%. Natomiast w eksporcie jest on daleko wyższy: dla stali wynosi około 50%, dla węgla ponad 30%, dla koksu ponad 70%.

W poszczególnych państwach schumanowskich produkcja towarów objętych układem osiągnęła w roku 1953 w milionach ton [2]:

	Węgiel	Koks	Ruda żelaz.	Złom	Wyroby walcowane
Niemcy Zach.	110,7	37,4	10,8	8,0	10,9
Francja i Saara	58,8	12,0	41,9	5,4	9,3
Belgia - - Luksemburg	26,6	5,8	7,8	1,8	6,0
Holandia	11,1	2,9	—	0,8	0,9
Włochy	1,1	2,2	1,0	1,9	2,6

Ponadnarodowa „wysoka władza" zarządza przemysłem, w którym pracuje około półtora miliona robotników, to jest blisko 9% ogółu zatrud-

[1] *Economic Survey of Europe in 1953*, Geneva 1954, str. 13.
[2] Tamże.

nionych w przemyśle państw schumanowskich. Przedstawia to poniższa tablica [3]: Rok 1951, w tysiącach robotników.

	1 Węgiel	2 Hutnictwo	3 Ruda żelaz.	1+2+3 łącznie	Cały przemysł
Niemcy Zach.	442	160	19,8	622	7100
Belgia	154	46	—	200	1200
Luksemburg	—	18	2,4	20	
Francja	248	132	25,9	406	4500
Zagł. Saary	59	24	—	83	
Włochy	10	81	1,4	92	2800
Holandia	43	8	—	51	1200
Razem	956	469	50	1474	16800

Przytoczone materiały świadczą o przewadze Niemiec wśród państw schumanowskich. Jeśli dodatkowo uwzględnić Zagłębie Saary o rocznej produkcji około 2 mln ton stali i 16 mln ton węgla, będące przedmiotem sporów między Niemcami a Francją, to okaże się, że Niemcy przewyższają Francję bez Saary w produkcji stali o przeszło 50%, w produkcji węgla przeszło dwa i pół raza, a w produkcji koksu prawie czterokrotnie.

Francja może temu przeciwstawić jedynie większą produkcję rudy żelaznej. Te ogólne proporcje produkcji nie wystarczają jednak dla oceny układu sił na „wspólnym rynku". Należy w tym celu rozpatrzyć jeszcze trzy czynniki: ogólny potencjał przemysłowy partnerów, zwłaszcza na tym odcinku, który decyduje o możliwości rozbudowy aparatu produkcyjnego w przyszłości, obroty poszczególnymi produktami, zwłaszcza surowcami, oraz koszty produkcji.

Ogólna produkcja przemysłowa uczestników Zjednoczenia Węgla i Stali przedstawiała się następująco [4]: Rok 1952 (w procentach ogólnej produkcji państw kapitalistycznych Europy).

Luksemburg	0,3%	Włochy	8,2%
Saara	0,4%	Francja	13,2%
Belgia	3,7%	Niemcy Zach.	22,6%
Holandia	3,3%	Razem	51,7%

Produkcja Niemiec Zach. wynosi ponad 43% produkcji przemysłowej wszystkich uczestników, przewyższając prawie o 60% produkcję Francji, zajmującej drugie miejsce. Jeszcze silniejsza przewaga Niemiec zarysowuje się w dziedzinie przemysłu maszynowego, zwłaszcza obrabiarkowego.

Park obrabiarek w Niemczech liczy około 1600 tys. sztuk, produkcja roczna około 80 tys. sztuk, gdy we Francji jest tylko 550 tys. obrabiarek, a produkcja roczna sięga zaledwie 20 tys. sztuk.

Rozpatrzmy sprawę obrotów poszczególnymi produktami, zwłaszcza sprawę wzajemnego uzależniania uczestników od dostaw surowca. Okaże się wówczas, że zależność od niemieckiego węgla i koksu jest daleko większa niż od francuskiej rudy żelaznej. Nasze tradycyjne pojęcia o wzajem-

[3] „La Documentation Française" nr 1550, 24 novembre 1951, str. 24.
[4] *Economic Survey of Europe in 1953*, Geneva 1954, str. 219.

nej zależności Niemiec i Francji od dostaw rudy z Lotaryngii i węgla (koksu) z Zagłębia Ruhry w pewnym stopniu już się zdezaktualizowały. Oto jak zmieniły się stosunki w porównaniu z okresem przedwojennym [5]:

Ruda żelazna w milionach ton

	Francja		Niemcy		Szwecja	
	1937	1951	1937	1951	1937	1951
Produkcja	37,8	35,2	5.5	12,5	14.9	16,2
Import	—	—	20,6	7,1	—	—
Eksport	19,3	9,4	—	—	13,9	15,3

Pozycja Francji w dziedzinie rudy żelaznej bardzo osłabła, jej hegemonia, zwłaszcza w eksporcie, już nie istnieje. Jeszcze jaskrawiej przejawia się osłabienie Francji w dostawach dla Niemiec Zach. w pierwszym półroczu 1953 roku [6]:

Import rudy żelaznej do Niemiec Zachodnich

	Tys. ton	Mln dolarów
Cały import	5954	85,3
Import z Francji	310	3,6
Import ze Szwecji	2329	33,8

Widzimy, w jak małym stopniu Niemcy Zach. są obecnie zależne od dostaw rudy francuskiej. Z jednej strony ich produkcja silnie wzrosła (Salzgitter, koncern Goeringa), z drugiej strony pod względem ilości, a zwłaszcza wartości, ruda szwedzka przeważa w ich imporcie nad rudą francuską. Od rudy francuskiej uzależniona jest w dużym stopniu jedynie metalurgia belgijska, co tłumaczy się tym, że jest ona częściowo kontrolowana przez francuskie monopole.

Zupełnie inna sytuacja panuje w obrotach węgla i koksu. Oto jak były uzależnione państwa schumanowskie od niemieckich dostaw w pierwszym półroczu 1953 roku (w tysiącach ton) [7]:

	Cały import	Import z Niemiec
Francja	6082	3774
Belgia-Luksemburg	2483	1837
Holandia	2791	1491
Włochy	4797	1546
Razem	16153	8648

Widzimy więc, że z wyjątkiem Włoch, w których imporcie przeważa węgiel i koks amerykański, we wszystkich państwach znacznie ponad połowę importu pochodzi z Niemiec.

Również pod względem wartości nie da się porównać francuskiego eksportu rudy żelaznej z niemieckim eksportem węgla i koksu. W I pół-

[5] Łukaszew, *Riesursy mineralnogo syrja w kapitalisticzeskich stranach*, Moskwa 1953, str. 86.
[6] „Commodity Trade Statistics", January-June 1953.
[7] Tamże.

roczu 1953 r. Francja wywiozła 5234 tys. ton rudy żelaznej na sumę 22,8 mln dolarów. W tym samym okresie Niemcy Zach. wywiozły 12 189 tys. ton węgla i koksu na sumę 221,3 mln dolarów. Niemcy Zachodnie otrzymują prawie 10 razy więcej dochodów z węgla i koksu niż Francja z rudy żelaznej. Jeśli zaś chodzi o wydatki, to na cały import rudy żelaznej w tym samym okresie Niemcy wydały 85,3 mln dolarów, Francja zaś na przywóz węgla i koksu 125,8 mln dolarów.

Stworzenie wspólnego rynku nie może w dużej mierze wpłynąć na zmiany w eksporcie węgla, koksu i rudy żelaznej, ponieważ i poprzednio produkty te nie były obciążone opłatami celnymi. Potwierdza to fakt, że francuski eksport rudy żelaznej wzrósł z 9373 tys. ton w 1952 r. do 9994 tys. ton w r. 1953, a więc zaledwie o 6,6%.

Rozpatrzmy wreszcie, jak kształtują się koszty produkcji uczestników Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali.

Koszty produkcji 1 tony stali w państwach uczestniczących w „planie Schumana" [8] *(w 1954, w dolarach).*

	Niemcy	Francja	Belgia	Włochy
I. Siła robocza	16	21	16	31
II. Surowce łącznie	14	11	18	51
III. Paliwo-koks	6	12	17	4
Razem	36	44	51	86

Z powyższego wynika, że w stosunku do Niemiec koszty produkcji tony stali są wyższe we Francji o 8 dolarów (około 20%), w Belgii o 15 dolarów (40%), we Włoszech o 55 dolarów (140%). Większa wydajność pracy w hutach niemieckich oraz mniejsze zużycie koksu i jego niższa cena w miejscu produkcji przeważają znacznie nad korzyściami Francji z jej tańszą rudą żelazną. Trzeba jednak pamiętać, że liczby podane w tablicy są średnimi arytmetycznymi w skali danego państwa. Poszczególne huty francuskie, nowe walcownie, kontrolowane przez kapitał amerykański, mogą być wydajniejsze i tańsze od niemieckich.

Z całego omówionego powyżej materiału wniosek może być tylko jeden: spośród wszystkich uczestników „planu Schumana" najbardziej zainteresowane w jego rozwoju muszą być monopole niemieckie. Nieskrępowana walka konkurencyjna musi bowiem nieuchronnie doprowadzić do ich zwycięstwa.

*

„Plan Schumana" to jaskrawy kontrast na tle dotychczasowej historii w dziedzinie obrotów między państwami imperialistycznymi. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat obserwujemy nie likwidację, lecz coraz większy wzrost barier celnych, ograniczeń ilościowych (kontyngentów), kontroli dewizowej i restrykcji walutowych na światowym rynku kapitalistycznym.

Obserwujemy stosunkowy spadek obrotów handlowych, zwłaszcza między kapitalistycznymi państwami uprzemysłowionymi, gdy tymczasem obroty między krajami uprzemysłowionymi a zacofanymi w pewnych okresach mają jeszcze tendencję wzrostu.

[8] *Economic Survey of Europe since the War*, str. 228.

Angielski ekonomista A. J. Brown w książce *Industrialisation and trade* przytacza następujące dane o strukturze geograficzno-politycznej eksportu angielskiego w rozwoju historycznym (w milionach funtów szt.) [9].

Kierunki wywozu	1873 r.	1913 r.	1929 r.	1937 r.	1950 r.
I. Do USA, Niemiec, Francji, Belgii	78	117	86	64	24
II. Do krajów Imperium Brytyjskiego i Ameryki Łacińskiej	83	191	234	200	109
	w procentach				
I. Kraje rozwinięte	33	22	18	16	13
II. Kraje zacofane	36	36	50	51	58

Brown prawidłowo wybrał kraje: z jednej strony wysoko uprzemysłowione, z drugiej imperium kolonialne Anglii oraz te kraje zacofane, w których ekspansja angielska nie spotyka się z monopolem kolonialnym innego imperializmu. Wynik jest uderzający: obydwie grupy łącznie na przestrzeni 77 lat pochłaniały prawie ten sam procent całości angielskiego eksportu, lecz proporcje zmieniły się wybitnie. Do krajów zacofanych wywóz stosunkowo wzrósł (półtora raza), a do krajów uprzemysłowionych zmalał (prawie trzykrotnie). Ten kierunek rozwoju, jak widać z tablicy, nie tylko trwa, ale nawet wzmógł się w okresie po drugiej wojnie światowej.

Podobne tendencje rozwojowe zaobserwować można również w obrotach wzajemnych innych państw imperialistycznych. Z przytoczonej przez Browna innej tablicy wynika, że w roku 1948 obroty między krajami uprzemysłowionymi i zacofanymi stanowiły 65% handlu światowego, gdy tymczasem obroty „wewnętrzne" każdej z tych dwu grup łącznie stanowiły tylko 35% obrotów międzynarodowych.

Spadek udziału obrotów wzajemnych w obrotach globalnych wykazuje również handel zagraniczny państw schumanowskich. Wywóz krajów należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali na rynki wszystkich krajów uczestniczących w „planie Schumana" kształtował się w sposób następujący (w odsetkach eksportu globalnego) [10]:

	1929	1938	1952
	w procentach		
Belgia-Luksemburg	39,7	40,3	35,1
Holandia	40,6	34,2	35,5
Włochy	23,8	21,1	20,8
Francja	30,7	25,1	15,9
Niemcy	25,9	22,7	27,0

[9] Op. cit., str. 60. Do r. 1937 ceny stałe 1913 r. Rok 1950 (przeciętne miesięczne i ceny bieżące) oraz uzupełnione przez nas obliczenie procentów.

[10] *Wnieszniaja torgowla kapitalisticzeskich stran*, Moskwa 1952—1953, str. 19, 21, 31, 37, 69, 73, 88, 92, 110.

W ciągu 23 lat spadek udziału „wspólnego rynku" w eksporcie uczestników wyniósł około 23% (średnia ważona). Szczególnie jaskrawy jest ten spadek dla Francji, której wywóz na „wspólny rynek" zmalał dwukrotnie. Francja przestawia się w coraz większym stopniu na handel ze swoimi koloniami, to jest krajami zacofanymi.

Jedynym wyjątkiem są Niemcy; udział „wspólnego rynku" w ich eksporcie wykazał pewien, nieznaczny zresztą wzrost. Zjawisko to jest wyrazem przewagi ekonomicznej Niemiec, ich monopolistycznego stanowiska w wywozie całego szeregu produktów, zwłaszcza przemysłu maszynowego i chemicznego, na rynki państw uczestniczących w „planie Schumana". Natomiast zależność Niemiec od przywozu z państw schumanowskich jest mniejsza; wyraża się udziałem 20,7% w wartości importu. Stąd duża nadwyżka w bilansie handlowym Niemiec ze „wspólnym rynkiem" (przywóz 3361 mln marek, wywóz 4540 mln marek w r. 1952).

Stosunki handlowe państw schumanowskich układają się nie jako stosunki współpracy, lecz jako stosunki oparte na konkurencji. Wzrost eksportu jakiegoś partnera w danej gałęzi oznacza pogłębienie nierównomierności rozwoju na jego korzyść. W ten sposób to, co reklamuje się pod szyldem „integracji ekonomicznej", jest w istocie próbą podporządkowania uczestników najsilniejszemu partnerowi.

Jak wiadomo, likwidacja ceł dotyczy nie całego handlu państw schumanowskich, lecz tylko towarów objętych układem, to jest węgla, koksu, rudy żelaznej, złomu i wyrobów stalowych. Wywóz tych towarów w porównaniu z całym eksportem przedstawia się pod względem wartości w sposób następujący:

Rok 1952 w milionach dolarów

	Cały wywóz	Na rynki „wspólnoty"
Belgia-Luksemburg	2451	860
Holandia	2107	750
Włochy	1383	290
Francja	3890	620
Niemcy Zach.	4037	1090
Razem	13868	3610
W tym towary objęte układem	1275	620

Tak więc likwidacja ceł dotyczy towarów, których wywóz stanowi 4,5% całego wywozu państw schumanowskich i 17% ich wywozu na rynki „wspólnoty".

Nie podobna więc mówić o „integracji ekonomicznej", o jakiejś zmianie dotychczasowych tendencji spadku obrotów.

W tych warunkach powstania „planu Schumana" nie można wytłumaczyć nie biorąc pod uwagę nacisku obcego kapitału monopolistycznego, zainteresowanego w powstaniu wspólnego rynku oraz ponadnarodowej

„wysokiej władzy" dla zarządu górnictwem i hutnictwem, nacisku imperializmu amerykańskiego na zależne od niego europejskie państwa imperialistyczne.

*

Historia przenikania monopoli amerykańskich do gospodarki kapitalistycznych państw Europy zachodniej ma pewne cechy specyficzne w każdym kraju. Wspólne zaś w okresie powojennym jest to, że importerzy płacili za „darowizny" marshallowskie w walutach krajowych. Z tych sum, wpłacanych na specjalne konto, powstały tak zwane „fundusze wyrównawcze", których wydatkowanie uwarunkowane było zgodą rządu USA. Obecnie wyszło na jaw, że poważna cześć tych sum przeznaczona została na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego i związanego z nim przemysłu ciężkiego. Objęła ona prawie wyłącznie takie przedsiębiorstwa, które były własnością amerykańską albo też takie, w których już w trakcie samej rozbudowy kapitał amerykański uzyskiwał całkowitą lub choćby częściową kontrolę.

Londyński organ City „Economist" podaje (24 — 31 January 1953), że inwestycje w przemyśle ciężkim państw schumanowskich w ostatnich latach były finansowane w 50% przez prywatny rynek kapitałowy i w 50% przez kredyty rządowe. Połowa kredytów rządowych pochodziła z „pomocy amerykańskiej", dostarczanej przez kanały wspomnianych „funduszów wyrównawczych". Stanowi to więc już 25% kredytów inwestycyjnych. Faktycznie udział amerykański jest daleko większy, ponieważ kapitał amerykański inwestował również przez prywatny rynek kapitałowy. Bardziej konkretne dane o „darmowej pomocy amerykańskiej" jako źródle finansowania inwestycji kapitału amerykańskiego w Europie zdradził organ finansjery amerykańskiej „United States News and World Report". Czasopismo to w numerze z dnia 17 lipca 1953 r. podaje, że w ramach „planu Marshalla" administracja amerykańska przeznaczyła 1 miliard dolarów na budowę zakładów przemysłowych w Europie zachodniej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że decydujące kontrolne pakiety akcji znalazły się w rękach monopoli amerykańskich. Za sumę tę wybudowano 7 szybów i 16 rafinerii naftowych, 6 kopalń rudy żelaznej, 31 stalowni, 5 fabryk samochodów, 9 zakładów produkcji celulozy i 5 zakładów chemicznych, 7 linii lotniczych, 31 siłowni — ogółem 116 dużych obiektów, kontrolowanych obecnie przez kapitał amerykański.

Z powyższego wyliczenia wynika, że inwestycje amerykańskie dotyczyły wyłącznie przemysłu ciężkiego, energetyki i komunikacji lotniczej. Sam organ amerykański nie pozostawia wątpliwości, że chodzi tu o produkcję zbrojeniową. Pisze na przykład, że w objętej rozbudową (kosztem 8 mln dolarów, z czego 6 milionów dostarczyły USA) francuskiej fabryce samochodów „Simca" asortyment produkcji został zmieniony, objął samochody pancerne i inne rodzaje broni, przy czym osiągnięto wzrost produkcji z 26 do 70 tys. maszyn rocznie.

Kapitał amerykański przejmował kontrolę nad największymi koncernami ciężkiego przemysłu krajów zachodniej Europy. Ilustruje to tabelka na str. 174.

Koncerny te i wymienione sumy kapitału nie obejmują oczywiście całkowitych inwestycji amerykańskich. Victor Perlo przytacza te dane

w swojej książce *Imperializm amerykański* (Warszawa 1953, str. 225—226): „Te przedsiębiorstwa przemysłu stalowego mają podobny charakter do zakładów południowo-amerykańskich. Koncerny amerykańskie dostarczają uposażenia, obejmują kierownictwo techniczne, rozporządzają prawem patentów itp. Europejski przemysł stalowy staje się zależny nie tylko od amerykańskiego kapitału finansowego, ale także od określonych amerykańskich przedsiębiorstw budowy urządzeń przemysłowych, kontrolujących ich wyposażenie i procesy produkcyjne".

Kraj	Przedsiębiorstwo	Inwestycje USA w mln dolarów
Francja	Sollac	49,4
Włochy	Ilva	24,1
Holandia	Royal Dutch	23,5
Belgia	Marihaye	7,7

We Francji w interesującej nas specjalnie dziedzinie hutnictwa kapitał amerykański sfinansował budowę dwu najnowocześniejszych obecnie w tym kraju stalowni i walcowni o potokowym systemie produkcji. Jeden z tych zakładów powstał w Lotaryngii niedaleko miasta Thonville i jest własnością koncernu „Sollac" (Societé Lorraine du Laminage Continu). Drugą taką walcownię zbudowano w departamencie Nord, niedaleko Denain. Jest ona własnością koncernu „Usinor".

Łączna produkcja tych dwóch zakładów po pełnym uruchomieniu wyniesie około 3 milionów ton wyrobów walcowanych rocznie, to znaczy stanowić będzie około 1/3 całej produkcji francuskiej. Poprzez „plan Marshalla" „Sollac" otrzymał wyposażenie walcowni, stanowiące wyłączny patent koncernu „United Engineering and Foundry Company" (grupa Mellona w Pittsburgu, USA). W ten sposób Mellonowie zdobywają kontrolę nad największym trustem stalowym Europy, gdy tymczasem francuska grupa Wendelów obejmuje w nim rolę „młodszego wspólnika".

Oczywiście to przenikanie prywatnego i rządowego kapitału amerykańskiego nie ograniczyło się do Francji. Ogółem sumy przeznaczone z „funduszów wyrównawczych" na finansowanie przemysłu ciężkiego w zachodniej Europie stanowią około 20% całkowitych kosztów inwestycji w energetyce, górnictwie i hutnictwie państw marshallowskich w okresie trwania „planu". Gdy dodamy do tego inwestycje prywatnego kapitału USA i uwzględnimy stosowane przez kapitał finansowy metody zdobywania kontroli (system holdingów, filii, towarzystw „matek i córek" itp.), to dojdziemy do wniosku, że kapitał amerykański zdobył kontrolę nad towarzystwami o kapitale o wiele większym niż zainwestowana przez USA suma 1 miliarda dolarów.

Wynurzenia „Economist", „United States News and World Report", a przede wszystkim materiały zebrane przez Instytut Koniunktur w Niemieckiej Republice Demokratycznej w pracy *Ausländische Beteilungen an westdeutschen Unternehmungen* oraz przez postępowych ekonomistów, Victora Perlo w pracy *Imperializm amerykański*, G. Baumana w książce *Atlantikpakt der Konzerne* (Berlin 1952) jak również przez Jean Baumier w monografii *Forces de guerre dans la Ruhr* (Paris 1948) i w pracy *Les trusts milliardaires en France* (Paris 1952) pozwalają z całą stanow-

czością stwierdzić, że kapitał amerykański opanował węzłowe pozycje w przemyśle ciężkim zachodniej Europy.

Amerykański kapitał finansowy dąży do całkowitego opanowania i podporządkowania sobie gospodarki zachodnio-europejskiej dwoma kanałami: przez infiltrację do każdego kraju oddzielnie oraz za pośrednictwem opanowania decydującego, najpotężniejszego okręgu przemysłowego tego obszaru — Zagłębia Ruhry.

Zagłębie Ruhry jest bardzo dogodnym pasem transmisyjnym, gdyż amerykańska kontrola nad nim pozwala ekspansję amerykańskiego imperializmu ubierać w szatę dążeń do „zjednoczenia Europy". Wall Street nie bez uzasadnienia liczy na to, że takie „zjednoczenie" doprowadzi do hegemonii kontrolowanej przez USA Ruhry, a tym samym do hegemonii Wall Street. Wybór przez Wall Street Ruhry, a tym samym Niemiec Zachodnich, w obrębie których zagłębie to się znajduje, jako swego głównego młodszego partnera w Europie opiera się między innymi na tym, że żaden z innych partnerów nie posiada dostatecznej siły, by opierając się na nim podporządkować pozostałe państwa.

Poza tym niezmiernie ważnym momentem jest fakt, że gospodarka Ruhry historycznie ukształtowała się jako gospodarka wojenna. Bardzo poważna część przemysłu zagłębia Ruhry jeszcze przed Hitlerem nastawiona była na produkcję zbrojeniową, a rządy Hitlera kierunek ten jeszcze bardziej wzmocniły. Prowadzona obecnie przez Wall Street i podporządkowany mu rząd USA awanturnicza polityka zdobycia panowania nad światem i przygotowania wojny światowej znalazła więc odpowiedni grunt; nie trzeba było nawet przestawiać produkcji.

Rola kapitału amerykańskiego była bardzo ułatwiona na skutek klęski Niemiec w drugiej wojnie światowej i okupacji części ich terytorium przez wojska amerykańskie. Wprawdzie Zagłębie Ruhry znalazło się w strefie okupacyjnej angielskiej, jednak nacisk amerykański zmusił Anglików do stworzenia wspólnego zarządu przemysłu Ruhry, co w rezultacie oddało kontrolę nad nim w ręce amerykańskie.

Poważne pozycje w gospodarce niemieckiej Wall Street zdobyła już w okresie między pierwszą i drugą wojną światową. Kapitał amerykański zainwestował wówczas około 4 miliardy dolarów w Niemczech. W szczególności bank amerykański „Dillon Read" dostarczył 125 mln dolarów na sfinansowanie powstania koncernu „Vereinigte Stahlwerke".

Po drugiej wojnie światowej kapitał amerykański stracił swe pozycje w NRD, ale inwestycje jego w strefach okupacyjnych Niemiec Zachodnich kolosalnie wzrosły. Według obliczeń Instytutu Koniunktur NRD na przełomie lat 1951/52 42% całego kapitału akcyjnego spółek zachodnioniemieckich kontrolowane było przez kapitał zagraniczny. W tym monopole amerykańskie kontrolowały kapitał na sumę 1900 milionów marek, co stanowiło 36,8% wszystkich kapitałów zagranicznych i 15,5% całego kapitału akcyjnego Niemiec Zachodnich. W górnictwie bezpośrednie inwestycje USA wynoszą 102 mln marek, a w hutnictwie żelaza monopole amerykańskie kontrolują kapitał o wysokości 100 milionów marek.

Prócz tego kapitał Wall Street przeniknął do Niemiec Zachodnich w formie kredytów i pożyczek bezpośrednich lub za pośrednictwem banków niemieckich. Już w roku 1945 „Verelnigte Stahlwerke" otrzymały dodatkowy kredyt amerykański w sumie 11 milionów dolarów.

Poza tym Amerykanie zwalniali z więzień przestępców wojennych — magnatów finansowych — i zwracali im tytuły własności przedsiębiorstw pod warunkiem, że kontrolę obejmie kapitał amerykański. Najbardziej charakterystyczną transakcją tego rodzaju było zwolnienie Kruppa. Radziecki ekonomista Mielnikow w przedmowie do książki Baumana o atlantyckim pakcie koncernów stwierdza, że istnieją dowody o zgodzie Kruppa na przekazanie znacznej części akcji jego koncernu na rzecz wojennych monopoli amerykańskich w zamian za zwolnienie go z więzienia i zwrot majątku.

Rzeczywiście, po zwolnieniu z więzienia koncern Kruppa został „zreorganizowany": kopalnie węgla sprzedano za 350 mln marek, zorganizowano dwa towarzystwa akcyjne, które weszły do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali, zaś zakłady czysto wojenne pozostały pod zarządem Kruppa. W ten sposób kapitał amerykański opanował kopalnie węgla, wydobywające rocznie około 7,5 mln ton i w organizacji Zjednoczenia wzmocnił bardzo wyraźnie swoje pozycje; w przyszłym kartelu schumanowskim do kapitału amerykańskiego przeszła własność nie tylko hut różnych krajów, ale i niemieckich kopalń węgla.

Uzależnienie krajów kapitalistycznych Europy zachodniej od imperializmu amerykańskiego nie jest spowodowane jedynie ekspansją kapitału. Nie dopuszczając wyrobów europejskich na rynek amerykański, rząd Stanów Zjednoczonych jest jednak najpoważniejszym nabywcą towarów produkowanych przez przemysł ciężki zachodniej Europy. Towary to specyficznego rodzaju: broń oraz amunicja i inne materiały związane z przygotowaniami agresywnej wojny.

Blisko związany z Wall Street i rządem amerykańskim tygodnik „US News and World Report" w numerze z dnia 19 marca 1954 roku informuje, że w ciągu 2 ostatnich lat rząd USA rozmieścił w przemyśle europejskim zamówienia w wysokości 2,5 miliarda dolarów na dostawę broni i amunicji dla NATO (organizacji paktu atlantyckiego). Kontrakty te noszą nazwę „offshore procurement". Wyprodukowana broń ma być następnie przekazana armii „atlantyckiej" i „europejskiej". Suma ta jest znacznie większa od sumy rocznego eksportu Europy do Stanów Zjednoczonych, która nie przekracza 2 miliardów dolarów. Oto jak USA „równoważą" swoje obroty z Europą: zamieniają ją w bazę agresji.

Największa suma zamówień uplasowana została we Francji. Dla wykonania tych kontraktów zbudowano 3 nowe fabryki amunicji: koło Caen, w Saint Etienne i Chateau Thierry. Zamówione zostały samoloty odrzutowe, okręty wojenne, produkty przemysłu radiowego i elektronowego. We Włoszech zamówiono łodzie desantowe, amunicję, wyposażenie elektronowe i radarowe, paliwo. Do wykonania zamówień wciągnięty został przemysł metalurgiczny, elektrotechniczny, chemiczny i górnictwo. W Belgii i Holandii zamówiono łodzie podwodne, stawiacze min, części do odrzutowców, broń artyleryjską itd.

Imperializm amerykański nie jest zwykłym klientem i odbiorcą zamówionych towarów. Płaci on w dolarach, których stały „głód" odczuwa zachodnia Europa; monopolizuje znaczną część popytu na określone produkty, w każdym razie jest ich największym odbiorcą; powiązany jest licznymi nićmi inwestycji kapitałowych i kredytowych z przemysłem ciężkim i zbrojeniowym Europy wykonującym zamówienia. To wszystko umożli-

wia imperializmowi amerykańskiemu przejmowanie kontroli produkcji zakładów wykonujących zamówienia rządu USA. Amerykanie przestawiają produkcję na standaryzowane, określone przez siebie rodzaje broni, zmieniają profil produkcyjny zakładów, żądają, by użyte zostały w produkcji amerykańskie surowce, urządzenia przemysłowe i patenty i by produkcja kontrolowana była przez oficerów amerykańskich.

Przedstawione wyżej fakty ułatwiają zrozumienie dążenia imperializmu amerykańskiego do „gospodarczego zjednoczenia Europy", a zwłaszcza jego decydującą rolę w powstaniu Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali. Kapitał i rząd amerykański były zainteresowane w powstaniu tej organizacji i miały dość sił i środków, by doprowadzić ją do skutku. Zorganizowanie wspólnego rynku węgla i stali w Europie zachodniej nie oznacza bowiem nic innego, jak stworzenie jednego ogromnego rynku zbytu oraz terenu wystarczającego do przerzucania z państwa do państwa surowców i półfabrykatów niezbędnych do produkcji broni. Zniesienie barier celnych stwarza możliwości specjalizacji przedsiebiorstw i wprowadzenia produkcji standaryzowanej, masowej, co jak wiadomo, cechuje przemysł amerykański w USA. Stworzenie arsenału zbrojeniowego wymaga oczywiście szerszej kooperacji zakładów przemysłowych, swobodnej dostawy surowców, półproduktów i części.

Bardzo ważne było przy tym wciągnięcie Niemiec Zachodnich do produkcji zbrojeniowej bez rzucającego się w oczy pogwałcenia resztek statutu prawnego, zakazującego Niemcom produkcję broni. Bez opłaty ceł, w ramach organizacji Zjednoczenia Węgla i Stali Niemcy mogą dostarczać przemysłowi zbrojeniowemu Francji, Beneluxu, Włoch takich „wyrobów stalowych", jak lufy armatnie i płyty pancerne „US News and World Report" pisał w dniu 20 marca 1953 roku: „Niemcom należy przywrócić poprzednią rolę, kiedy produkowały dostateczną ilość broni przeciwko Związkowi Radzieckiemu, lecz należy działać ostrożnie. W Niemczech można produkować części, a montaż może się odbywać w innych krajach".

*

Imperializm amerykański dąży do stworzenia arsenału zbrojeniowego całkowicie podporządkowanego USA, by państwa uczestniczące w Zjednoczeniu Węgla i Stali nie mogły samodzielnie rozporządzać swoim przemysłem ciężkim jako bazą przemysłu zbrojeniowego i by ich przemysł ciężki oraz cała gospodarka nie miały charakteru kompleksowego, lecz rozwijały się jednostronnie, zależąc częściowo od innych, a przede wszystkim od dostaw i patentów przemysłu USA.

Masowa produkcja kontrolowanych przez kapitał amerykański stalowni i walcowni już obecnie prowadzi do tak ograniczonej specjalizacji produkcji w ramach poszczególnych państw, że gospodarka ich traci charakter kompleksowy i staje się gospodarką kadłubową, nie mogącą samodzielnie zaspokajać swoich potrzeb nie tylko w dziedzinie surowców, ale również w dziedzinie hutnictwa, to jest stali, wyrobów stalowych i walcowanych.

Pogłębienie dysproporcji w gospodarce narodowej, spowodowane przez inwestycje amerykańskie, obliczone na „wspólny rynek" schumanowski, wystąpiło jaskrawo na przykładzie Francji. Zbudowane przy udziale ka-

pitału amerykańskiego walcownie koncernów „Sollac" i „Usiner" obliczone są na produkcję około 3 mln ton blachy cienkiej rocznie, co kilkakrotnie przewyższa potrzeby rynku francuskiego. W zamian za to Francja ma zrezygnować na rzecz Zagłębia Ruhry z produkcji rur (luf armatnich) i grubych blach (płyt pancernych).

W Stanach Zjednoczonych już od dawna w hutnictwie stosowany jest nieprzerwany potokowy proces walcowania, który daje znaczne oszczędności w kosztach własnych produkcji. Jednak zastosowanie tego rodzaju technologii połączone jest ze specjalizacją zakładów metalurgicznych, z ograniczeniem ich produkcji do bardzo małego asortymentu wyrobów walcowanych, produkowanych za to w ogromnych ilościach przez jeden zakład. Wymaga to więc ogromnego rynku zbytu. W stosunkach zachodnio-europejskich technologia ta da się stosować pod warunkiem realizacji znacznej części produkcji za granicą. Oznacza to więc w konsekwencji również zaopatrywanie przez kraje obce gospodarki narodowej w takim stopniu, że nadaje jej to charakter kadłubowy.

Fakt specjalizacji nowych hut amerykańskich koncernów „Sollac" i „Usiner" we Francji zmuszeni są przyznać nawet ekonomiści burżuazyjni. W „Economic Bulletin for Europe" (II kw. 1950, str. 39) znajdujemy następującą opinię: „Dwie nowe walcownie o nieprzerwanym procesie produkcji we Francji przyniosą znaczną oszczędność, jeżeli będą mogły obsługiwać wielki, zjednoczony rynek zachodniej Europy, lecz przewaga ich będzie znacznie bardziej ograniczona, jeśli ich produkcja ograniczy się zasadniczo do rynku wewnętrznego". „Podobna oszczędność na kosztach produkcji stali może być osiągnięta, jeśli produkcja rur i sztab prętowych będzie bardziej skoncentrowana w Niemczech Zachodnich, które już rozwinęły znaczną specjalizację w tych produktach, i jeśli Belgia otrzyma wielki rynek dla bardziej standaryzowanych produktów walcowanych, w których osiągnęła stosunkowo wysoką wydajność".

Tego rodzaju zwiększenie terytorialnego podziału pracy między państwami kapitalistycznymi w warunkach imperializmu niczego dobrego nie wróży. Monopole kraju o największym potencjale ekonomicznym, szczególnie o najsilniejszym przemyśle maszynowym, wytwarzającym urządzenia dla hutnictwa, potrafią szybko przestawić produkcję, rozszerzyć asortyment wyrobów walcowanych i uniezależnić się od dostaw krajów słabszych ekonomicznie. „Wyspecjalizowany" przemysł tych krajów będzie wówczas pozbawiony zagranicznych rynków zbytu i zostanie zrujnowany. Taka groźba istnieje realnie ze strony Niemiec Zachodnich w stosunku do innych państw schumanowskich. Tylko bowiem przemysł maszynowy Niemiec Zachodnich (obok Stanów Zjednoczonych i Anglii) zdolny jest w obozie imperialistycznym do samodzielnej produkcji sprzętu inwestycyjnego dla hutnictwa.

Tworząc przedsiębiorstwa wyspecjalizowane kapitał amerykański zdobywa jednocześnie poparcie w gronie swoich wspólników „tubylczych" w tych przedsiębiorstwach. Jest rzeczą jasną, że grupa de Wendel we Francji jako współwłaściciel nowych hut blachy cienkiej o mocy produkcyjnej, przewyższającej chłonność rynku francuskiego, zainteresowana jest w organizacji „wspólnego rynku" sześciu państw schumanowskich.

Dominującą cechą Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali jest jego „eksterytorialność", czyli utrata suwerenności przez każde z państw

uczestniczących w dziedzinie własnego górnictwa węglowego i hutnictwa żelaza. Imperializm amerykański wolał jednak pozostać w cieniu i swą władzę „eksterytorialną" nad gospodarką Europy zachodniej realizować za pośrednictwem podległej sobie „wysokiej władzy", składającej się z przedstawicieli monopoli kontrolowanych przez USA.

Taka konstrukcja — poza względami obawy przed opinią publiczną, a zwłaszcza masami robotniczymi — ma tę jeszcze zaletę dla kapitału USA, że eksterytorialnością objęty został cały kapitał krajowy, zaangażowany w górnictwie i hutnictwie państw schumanowskich. Otwiera to dalsze ogromne możliwości dla kapitału amerykańskiego, dla jego ekspansji na te pozycje, które dotychczas są jeszcze kontrolowane przez kapitał krajowy. Kapitał ten bowiem pozbawiony został ochrony własnego państwa. Wyłączenie ważnego sektora gospodarki narodowej spod władzy suwerennej państwa jest zupełnym novum w stosunkach europejskich.

*

Przez likwidację barier celnych i innych form ochrony rynku krajowego powstało nowe pole boju o rynki, na które dotychczas monopole nie mogły wtargnąć.

Próbując karmić opinię publiczną bajkami o korzyściach, jakie przyniesie specjalizacja w ramach wielkiego rynku, monopole doprowadzały jednocześnie swój rynsztunek do stanu gotowości bojowej. Wzmożone przygotowania do walki rozpoczęły się jeszcze przed podpisaniem umowy, a zwłaszcza objęły dwuletni okres od podpisania układu w dniu 18 kwietnia 1951 roku do wprowadzenia go w życie na wiosnę 1953 roku.

Wprowadzana przez kapitał amerykański specjalizacja produkcji nie wyłącza, lecz wzmaga walkę kontrahentów europejskich o zakres tej specjalizacji. Im większa zdolność produkcyjna i wachlarz produkcji danego kraju, tym większe szanse na zdobycie szerszego wycinka w przyszłym podziale pracy w ramach „wspólnego rynku". Dlatego to dwuletni okres przygotowań do wprowadzenia układu w życie wykorzystany został przez hutnictwo Francji, Niemiec Zachodnich, Belgii, Włoch i Holandii do maksymalnego zwiększenia produkcji zarówno przez wykorzystanie istniejących urządzeń, jak i budowę nowych. Użyto przy tym nie tylko własnych pieniędzy i dostarczonych przez prywatny rynek kapitałowy, lecz również pieniędzy państwowych. Londyński „Economist" ze stycznia 1953 roku stwierdza, że udział kredytów rządowych w finansowaniu inwestycji górnictwa i hutnictwa państw schumanowskich w ostatnich latach wynosił 30%, prywatny rynek kapitałowy dostarczył również 30%, a finansowanie ze środków własnych wynosiło 40%. Produkcja stali rosła więc w tym okresie. Sprzyjała temu również awantura wojenna w Korei. Świadczą o tym dane w tablicy na str. 180.

Prowadzona na wyrost ekspansja załamała się jednak: rok 1953, pierwszy rok „wspólnego rynku", przyniósł spadek produkcji. Spadek produkcji cywilnej wziął górę nad wzrostem produkcji broni. Odzwierciedliła to zjawisko dynamika produkcji górnictwa i hutnictwa. Spadek zaczął się w fortecy kapitalizmu — w Stanach Zjednoczonych. Stąd fala zniżkowa przeniosła się do innych ogniw systemu kapitalistycznego, do krajów schumanowskich. Wpływało na to zarówno osłabienie koniunktury wewnętrz-

nej, jak i spadek eksportu, zwłaszcza do USA, które w okresie boomu koreańskiego zakupowały dość duże ilości europejskiej stali.

Produkcja stali surowej w milionach ton [11]

	1949	1950	1951	1952	1953
Niemcy Zach.	9,2	12,1	13,5	15 8	15,4
Francja	9,1	8,7	9,8	10.9	10.0
Zagł. Saary	1,8	1,9	2,6	2,8	2,7
Belgia	3,9	3,8	5,1	5,1	4.5
Luksemburg	2,3	2,5	3,1	3,0	2,7
Holandia	0,4	0,5	0,6	0,7	0,9
Włochy	2,1	2,4	3,1	3,5	3,4
Razem	28,8	31,9	37,8	41,8	39,6

Bliższa jednak analiza wykazuje, że spadek produkcji był nierównomierny, że monopolom niemieckim udało się powiększyć swój udział w produkcji krajów należących do Zjednoczenia Węgla i Stali.

Udział w produkcji całego Zjednoczenia [12]

	Węgiel		Stal	
	1952	1953	1952	1953
	w procentach			
Niemcy Zach.	51,6	52,6	37,8	38,9
Francja	23 2	22,2	26,0	25,2
Zagł. Saary	6 8	6,9	6,7	6,8
Belgia	12,7	12,6	12,2	11,4
Włochy	0,5	0,5	8,5	8,8
Holandia	5,2	5,2	1,6	2,2
Luksemburg	—	—	7,2	6,7

Spadek produkcji w państwach schumanowskich jako całości wywołuje taki wzrost nasilenia walki o kurczące się rynki zbytu, że grozi rozpadem całej organizacji: słabsi uczestnicy łącznie z Francją widzą teraz wyraźniej całe niebezpieczeństwo „unii" z Niemcami Zachodnimi. Perspektywy te zacierały się w latach montowania układu (1951 i 1952), gdy na tle podnoszącej się jeszcze koniunktury wojennej powstał przejściowy niedobór węgla i stali, a monopoliści śnili o nieprzerwanej ekspansji, związanej z przygotowaniem wojny.

Rozpatrując sytuację z szerszego punktu widzenia należy dojść do wniosku, że prawdziwa wojna handlowa między stronami jeszcze nie rozgorzała, że raczej zawarte zostało ciche porozumienie dotyczące cen, a — być może — i podziału rynków. W *Przeglądzie Ekonomicznym Europy za r. 1953*, opracowanym przez komisję ekonomiczną ONZ (*Economic Survey of Europe, in 1953*, Genewa 1954, str. 14) czytamy: „W dziedzinie eksportu do krajów trzecich na wiosnę 1953 r. producenci (węgla i stali w pań-

[11] „Quarter'y Bulletin of Steel Statistics for Europe" U. N. Geneva, March 1954.
[12] „Deutsche Demokratische Republik — Informationsdienst", nr 3, 1954, str. 28.

stwach schumanowskich — uw. J. R.) zawarli umowę, by w obliczu słabnącej koniunktury rynkowej zapobiec konkurencyjnemu podcinaniu cen, przy czym ustalona została minimalna cena eksportowa. „Wysoka władza" nie zdołała dotąd przedsięwziąć skutecznej akcji przeciwko temu kartelowi. Wynika to z tego, że kartel czuł się dość silny, by podwyższyć ceny minimalne na początku roku 1954 i uzgodnić środki przymusowe dla egzekwowania tych cen".

Tak więc jednym z pierwszych przejawów działalności monopoli hutniczych państw schumanowskich po otwarciu wspólnego rynku było odrodzenie międzynarodowego kartelu stalowego[13].

Sytuacja więc w stosunku do rynków państw trzecich (to jest nie wchodzących do schumanowskiego „zjednoczenia") jest jasna: okazało się, że antykartelowe frazesy układu schumanowskiego nie mają żadnego realnego znaczenia. Organizacja schumanowska usiłuje ratować pozory i formalnie występuje przeciwko temu kartelowi starając się dowieść, że został zorganizowany przez monopole poza jej plecami. Świadczy to tylko o jej obłudzie, ponieważ organ ten złożony jest przecież z przedstawicieli kapitału monopolistycznego.

Natomiast innym zagadnieniem są rynki samych uczestników „planu Schumana". Na tym polu decydująca batalia powinna się dopiero rozegrać. Układ sił nie został jeszcze sprawdzony w praktyce. Przed powstaniem Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali rynki uczestników miały ochronę przed importem, która obecnie znikła. Rynki te mają decydujące znaczenie, ponieważ na ogólną produkcję stali gotowej w wysokości około 30 mln ton (stal surowa 40 mln ton) zużywają one około 25 mln ton, eksport do państw trzecich pochłania jedynie 5,4 mln ton (dane za r. 1953).

Dotychczas można mówić tylko o badaniu terenu na tym polu bez wprawienia w ruch najcięższej broni: dumpingu i morderczej konkurencji. Wspomniany już *Przegląd ekonomiczny Europy w r. 1953* wyraża się o tym w sposób następujący: „Na rynkach państw schumanowskich krótko mówiąc konkurencja w dziedzinie stali, jak dotąd, wydaje się raczej tradycyjnie monopolistyczna. Nie jest jasne, w jakim stopniu brak zmian w opublikowanych cennikach odzwierciedla konkretny układ między producentami... Cenniki... wykazują znaczny stopień jednolitości, sugerując uprzednią konsultację między firmami".

Są już jednak konkretne fakty walki podjazdowej w postaci ukrytych zniżek i rabatów od opublikowanej listy cen, wzmożony nacisk monopoli na aparat finansowo-budżetowy, wymuszanie coraz większych subsydiów dla finansowania walki o rynki schumanowskie, forsowanie inwestycji, szczególnie w Niemczech Zachodnich, finansowanych głównie z budżetów państwowych.

Monopoliści uczestniczący w „planie Schumana" szykują się do decydującej rozprawy o surowce. Układ schumanowski miał m. in. gwarantować każdej stronie swobodny dostęp do źródeł surowcowych wszyst-

[13] Kartel ten powstał, jak wiadomo, w r. 1926, rozpadł się w okresie kryzysu w r. 1931 i ponownie został zorganizowany w r. 1933. Kartel kontynentalno-europejski, w którym pierwsze skrzypce grały Niemcy, zawarł porozumienia o podziale rynków z monopolami Anglii w r. 1953 i z monopolami USA w r. 1937. W ten sposób aż do drugiej wojny światowej skartelizowany był przez monopole cały światowy rynek stali.

kich krajów uczestniczących. Monopole poszczególnych państw ani myślą jednak wyrzekać się swego priorytetu do surowców krajowych.

Przystępując do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali monopole francuskie chciały sobie zagwarantować dostęp do koksu i węgla Zagłębia Ruhry. Te rodzaje paliwa były deficytowe w powojennej Europie zachodniej. W ramach kontroli amerykańsko-angielsko-francuskiej nad strefami okupacyjnymi Niemiec Zachodnich zagwarantowany był Francji pewien kontyngent dostaw węgla i koksu z Zagłębia Ruhry. „Plan Schumana" oznaczał zniesienie wszelkiej kontroli administracyjno-gospodarczej nad Zagłębiem Ruhry. Pozostała okupacja wojskowa i kontrola ekonomiczna Stanów Zjednoczonych, na rzecz których (oraz monopoli zachodnio-niemieckich) Francja i Anglia straciły swoje pozycje. Rekompensatą dla Francji miał być wspomniany dostęp do zasobów energetycznych Ruhry. Dlatego Francja uzależniła swoje przystąpienie do „planu Schumana" od rozbicia niemieckiego kartelu „Deutscher Kohlenverkauf", który regulował ceny i zbyt węgla. Regulował oczywiście w ten sposób, by niemieckim monopolom, powiązanym często koncentracją pionową z kopalniami węgla, gwarantować priorytet dostaw i niższe ceny. Adenauer zgodził się na ten warunek i 15 marca 1953 roku wspomniany kartel został istotnie rozwiązany. Zamiast niego powołano do życia sześć organizacji sprzedaży węgla. Jednak po bardzo krótkim czasie szóstka ta utworzyła dla „koordynacji działalności" syndykat sprzedaży „Gemeinschaftsorganisation Ruhrkohle". W ten sposób monopolistyczna sprzedaż węgla odrodziła się pod zmienioną nazwą, z tą jednak różnicą, że Francja straciła prawo do obowiązkowych dostaw Zagłębia Ruhry. Silniejszą pozycję ma jedynie najpotężniejszy francuski koncern hutniczy grupy finansowej de Wendel, posiadający własne kopalnie w Zagłębiu Ruhry, wydobywający kilka milionów ton rocznie i usiłujący w dalszym ciągu tam inwestować. Ale inne przedsiębiorstwa francuskie nie mogą swobodnie kupować węgla i koksu od firm niemieckich. Przeciwstawia się im monopolistyczna organizacja sprzedaży, która może wywierać ogromny nacisk na gospodarkę narodową Francji, grozić jej nie tylko windowaniem cen, lecz również przerwaniem dostaw. Wiadomo zaś, że z jednej strony Francja jest bardzo poważnie uzależniona od dostaw węgla i koksu, z drugiej zaś Niemcy Zachodnie są głównym dostawcą Francji i zajmują w ogóle monopolistyczną pozycję na światowym kapitalistycznym rynku koksu (w roku 1952 eksport koksu z poszczególnych państw wynosił: Niemcy Zach. — 10,6 mln ton, Anglia 1,9 mln ton, Holandia 1,4 mln ton, USA 0,7 mln ton).

Podobnym rezultatem skończyły się również nadzieje włoskiego hutnictwa na łatwiejszy dostęp do surowca w ramach „wspólnego rynku". Produkcja stali we Włoszech opiera się w znacznie większej mierze na złomie, niż na surówce żelaza (w roku 1953 Włochy wyprodukowały surówki żelaza i ferrostopów 1138 tys. ton a stali 3452 tys. ton). Cena złomu żelaznego we Włoszech jest znacznie wyższa niż w innych krajach schumanowskich. Toteż Włochy sądziły, że przez zniesienie przeszkód (ograniczeń eksportu itd.) w handlu złomem zdołają zrównoważyć niebezpieczeństwa, które grożą hutnictwu włoskiemu ze strony państw schumanowskich taniej produkujących stal.

Jednak te rachuby zawiodły. We Francji na przykład monopolistyczne organizacje zakupu nie dopuściły do sprzedaży złomu dla Włoch. Cena

złomu we Włoszech nie tylko nie spadła, lecz wzrosła z 44,4 dolara za tonę w czerwcu 1953 r. do 48,0 dolarów w listopadzie tegoż roku. W tym okresie cena złomu utrzymywała się bez zmian w Niemczech Zachodnich (33,0 dolary za tonę i we Francji 36,7 dol. za tonę)[14].

W dziedzinie transportu układ schumanowski dekretował likwidację różnicy w taryfach między krajowymi a zagranicznymi towarami objętymi układem. Zniżkowe taryfy, zwłaszcza kolejowe, były jedną z form popierania monopoli krajowych przez państwo. Jednak i na tym polu sprzeczności między uczestnikami nie dopuściły do realizacji tych przepisów. W dalszym ciągu istnieją różne stawki dla transportu krajowego i międzynarodowego, w dalszym ciągu udziela się zniżek na określonych liniach kolejowych, a nawet wprost poszczególnym monopolom krajowym. Musi to przyznać nawet kapitalistyczna prasa amerykańska[15].

Szczególnie ostre sprzeczności rozgorzały dokoła sprawy podatków. Nie jest to rzeczą przypadku. W okresie imperializmu państwo monopolistyczne napycha kieszenie monopoli kosztem mas pracujących również przez stosowanie odpowiedniej polityki podatkowej.

Charakterystyczny jest przy tym wzrost ciężaru podatków pośrednich, doliczanych po prostu do ceny sprzedaży i przerzucanych w ostatecznym rachunku na masy pracujące. Stawka podatkowa stała się poważnym elementem ceny na współczesnym wewnętrznym rynku kapitalistycznym. W dziedzinie eksportu dla ułatwienia konkurencji na rynkach zagranicznych nie pobiera się podatków lub je zwraca. Jeśli zaś uwzględnić odrębność systemu finansowego w każdym państwie, to łatwo zrozumieć, że czynnikiem kształtowania ceny wewnętrznej jest nie tylko wydajność pracy, cena siły roboczej i stopa zysku, lecz również wysokość stawki podatkowej. W świetle tego widać, jak ogromne znaczenie w walce monopoli różnych państw o zdobycie rynków ma wysokość podatków od węgla i stali w poszczególnych krajach.

Dlatego to, zaraz po otwarciu wspólnego rynku, sprzeczności monopoli francuskich i zachodnio-niemieckich ze szczególną siłą ujawniły się w sferze podatków.

W momencie wejścia „planu Schumana" w życie stal we Francji obciążona była wyższymi podatkami niż w Niemczech Zachodnich, natomiast od stali eksportowanej z Francji płacono 11% podatku *ad valorem*, zaś od stali eksportowanej z Niemiec 17%. Ten system „wysoka władza" chciała pozostawić bez zmian.

Sprzeciwili się temu w imieniu monopoli niemieckich adenauerowski minister gospodarki Erhard oraz niemiecki wiceprzewodniczący „wysokiej władzy" Etzel. Niemcy argumentowali, że w ramach wspólnego rynku nie powinno być ani kompensat od eksportu, ani podatków od importu, że stal powinna być sprzedawana za granicę po tej samej cenie co na rynku wewnętrznym. Wobec znacznie większych podatków wewnętrznych od stali we Francji niż w Niemczech monopole niemieckie byłyby w ten sposób uprzywilejowane. Wewnętrzne podatki pośrednie Niemcy chcieli traktować jako element kosztów własnych, który powinien być włączony do ceny sprzedaży również w transakcjach eksportowych.

---

[14] Por. *Economic Survey of Europe in 1953*, str. 231.

[15] Por. Horst Menderhausen *First Test of the Schuman Plan* w „The Review of Economics and Statistics", November 1953.

W tym systemie nabywcy kupowaliby tam, gdzie koszty własne, liczone łącznie z podatkami wewnętrznymi, są najmniejsze, to jest w Niemczech Zachodnich.

Odmienne z gruntu stanowisko zajęły monopole francuskie, które argumentowały, że sprzedaż na eksport nie może być obciążona żadnymi podatkami. Powoływano się przy tym na praktykę podatków stanowych w handlu między stanami USA, dalej na praktykę unii celnej Beneluxu oraz na reguły GATT (general agreement on tariffs and trade).

Obie strony powoływały się na art. 60 układu, który zabrania „stosowania przez sprzedawcę niejednakowych warunków w zależności od obywatelstwa kupującego". Oczywiście za inną interpretacją przepisów prawnych kryła się walka monopoli francuskich i zachodnio-niemieckich. „Wysoka władza" w walce tej opowiedziała się za stanowiskiem francuskim przeciwko niemieckiemu. Co było przyczyną takiej właśnie decyzji? Ostateczną instancją okazała się nie dbałość o przepisy prawne, lecz interesy monopoli amerykańskich. Kapitałowi amerykańskiemu, posiadającemu inwestycje w Europie, chodzi o koncentrację produkcji. Koncentracja bowiem zapewnia największe zyski w zakładach o najmniejszych kosztach własnych, podatki zaś mogą zniekształcić strukturę kosztów własnych.

W ten sposób monopole amerykańskie pozbawiły kraje schumanowskie możliwości oddziaływania na produkcję i dystrybucję w górnictwie i hutnictwie za pośrednictwem narodowych systemów podatkowych. Pozostały inne drogi oddziaływania, bardzo dogodne dla kapitału amerykańskiego, mianowicie subwencje, dotacje państwowe. W ten sposób kapitał amerykański w Europie tuczy się kosztem europejskich płatników podatkowych. Kraje schumanowskie starają się ukrytymi sposobami zapewnić własnym monopolom zwycięstwo w walce konkurencyjnej. Wprowadzają więc zamiast ceł podatek obrotowy od importowanej stali itd.

Spory niemiecko-francuskie rozgorzały z taką zaciętością, że „wysoka władza" zmuszona była odroczyć na okres dwóch tygodni otwarcie wspólnego rynku dla stali. Po ogłoszeniu decyzji władz schumanowskich w „Deutsche Zeitung" ukazał się artykuł pod tytułem *Wysoka władza przeciwko Republice Federalnej*, a rząd Adenauera zażądał od parlamentu pełnomocnictw do powiększenia opłat od importowanej stali z 6% do 12% *ad valorem*. Bundestag powziął odpowiednią uchwałę w dniu 5 maja 1953 roku. Jednakże uchwała ta nie została wprowadzona w życie.

W szczytowym momencie napięcia sprzeczności francusko-niemieckich zawarta została między monopolami obydwu stron ugoda. Monopole francuskie podniosły cenę stali o ponad 5%, monopole niemieckie zaś obniżyły cenę o 1,6%. W ten sposób zyski monopoli francuskich wzrosły na rynku krajowym, a krajowy rynek w Niemczech Zachodnich zachowany został dla monopoli niemieckich. Pozorne „zwycięstwo" Francji w sporze z monopolami Niemiec Zachodnich umożliwiło monopolom francuskim zwiększenie zysku kosztem gospodarki francuskiej, spowodowało podrożenie środków produkcji we Francji, hamując jeszcze bardziej rozwój jej gospodarki. Natomiast Niemcy Zachodnie zyskały zniżkę cen podstawowego środka produkcji i poprawę swej pozycji w dziedzinie eksportu stali i maszyn, dla których produkcji stal jest podstawowym półfabrykatem.

Z teoretycznego punktu widzenia nastąpiło tu przesunięcie w kierunku wyrównania stopy zysku. Jest niezmiernie charakterystyczne, że wspólny rynek prowadzi do równania stopy zysku w górę, w tym wypadku do podwyższenia stopy zysku we Francji. Oznacza to jednocześnie wzrost stopy wartości dodatkowej. Pakt schumanowski przewiduje poza tym wzrost wyzysku klasy robotniczej przez zniesienie ograniczeń w ruchu siły roboczej z kraju do kraju. W konkretnych warunkach nie może to oznaczać nic innego, jak tylko groźbę „importu" robotników włoskich, gdyż we Włoszech jest ogromne bezrobocie i najniższe płace w porównaniu z innymi krajami schumanowskimi.

Znaczna podwyżka cen stali we Francji jest jeszcze pod jednym względem charakterystyczna. Nastąpiła ona w okresie załamania koniunktury, co powinno prowadzić w warunkach wolnej konkurencji do zniżki cen. Wzrost cen w tym okresie świadczy dobitnie o tym, że ceny stali regulowane są nadal przez monopole, że pod tym względem zmiana nie nastąpiła.

Wreszcie wzrost cen stali we wszystkich państwach schumanowskich, z wyjątkiem Niemiec Zachodnich zdziera maskę z obłudnych oświadczeń twórców i orędowników „planu Schumana", jakoby instytucja ta prowadziła na drodze gry rynkowej do zniżki cen dla wygody konsumentów i gospodarki narodowej. Faktycznie ruch cen przedstawiał się w sposób następujący:

Ceny za tonę stali w sztabach

	Francja franki	Belgia fr. b.	Włochy dolary
Przed wejściem w życie „planu Schumana"	34890	3575	136
Ostatnie ceny wg „Monthly Bull. of Statistics" May 1954	36226	3610	141

W okresie spadku koniunktury walka konkurencyjna wzmogła się przez udzielanie tajnych rabatów i zniżek dla klientów zagranicznych poniżej ustalonego cennika (w myśl układu każdy producent obowiązany jest do publikowania cennika i sprzedaży wszystkim odbiorcom według wymienionych tam cen).

Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali nie likwiduje, lecz zaostrza sprzeczności między jego imperialistycznymi uczestnikami, a zwłaszcza monopolami ciężkiego przemysłu.

Sprzeczności te znalazły również wyraz w antyschumanowskich poglądach, wyrażanych przez znaczne odłamy burżuazji krajów uczestniczących. Tak na przykład, we Francji organ ciężkiego przemysłu „Usine Nouvelle" pisał, że wspólny rynek stali stał się pospolitą fikcją na skutek nielojalności monopoli niemieckich, które penetrują nawet na rynku stalowym USA. „Observateur d'aujordhui" nazywa prezesa Zjednoczenia Jean Monneta „bezojczyźnianym technokratą", poświęcającym interesy narodowe Francji. Postępowe pismo „Notes et Etudes Economiques" określa organizację Zjednoczenia Węgla i Stali jako narzędzie kontroli

gospodarki Francji w rękach amerykańskich czynników, kierujących kluczowymi gałęziami przemysłu Niemiec Zachodnich, jako dopełnienie do układów wojennych, oraz jako środek nacisku na monopole angielskie. Profesor Sorbony Laverne w książce o „planie Schumana" pisze, że prowadzi on do zamiany Francji w satelitę imperializmu niemieckiego, do odrodzenia monopoli zbrojeniowych Zagłębia Ruhry i pomnożenia amerykańskich kapitałów i zysków z tego Zagłębia. Na tych koncernach zbrojeniowych będzie mógł oprzeć się nowy fuehrer, który potarga po prostu pakt schumanowski i siłą zbrojną będzie chciał podporządkować całą Europę amerykańsko-niemieckiemu sojuszowi.

We Włoszech Enrico Falco, senator i wielki przemysłowiec, właściciel zakładów metalurgicznych w Mediolanie, wystąpił w komisji przemysłowej senatu przeciwko „planowi Schumana", oświadczając, że plan ten oznacza uzależnienie Włoch i podporządkowanie włoskiego hutnictwa przemysłowi silniejszych uczestników Zjednoczenia.

Ale i po drugiej stronie Renu przedstawiciele niektórych odłamów burżuazji boją się dominacji monopoli amerykańskich, inne znowu, proamerykańskie, lecz antyfrancuskie żądają zwiększonych gwarancji przeciwko Francji. Sojusznicy Adenauera, przedstawiciele Partii Wolnych Demokratów (FDP), reprezentujący odłamy burżuazji mniej kontrolowane przez kapitał amerykański i mające przed wojną rozległe stosunki handlowe ze wschodnią Europą, wystąpili niedawno publicznie za nawiązaniem stosunków handlowych z obozem socjalistycznym przeciwko „planowi Schumana", który przygotowując bazę agresji, zrywa te stosunki. Przeciwko organizacji schumanowskiej wystąpił też b. kanclerz Wirth, który jeszcze na początku r. 1952 wezwał parlament boński do odrzucenia ratyfikacji układu schumanowskiego. Z innych względów występowali przeciwko „planowi Schumana" prawicowi socjaldemokraci w Niemczech Zachodnich. Oświadczali oni, że „plan Schumana" prowadzi do hegemonii politycznej i ekonomicznej Francji w Europie, że nie należało godzić się na rozwiązanie syndykatu Deutscher Kohlenverkauf, ponieważ we Francji, której kopalnie węgla są upaństwowione, również praktycznie istnieje monopol sprzedaży węgla. Francja za pomocą węgla niemieckiego doprowadzi produkcję roczną stali do 15 mln ton, gdy tymczasem zdolność konkurencyjna. Zagłębia Ruhry osłabnie na skutek dekartelizacji i dekoncentracji pionowej. Niemcy będą musiały płacić za zamykanie kopalń węgla we Francji i Belgii 75 mln marek rocznie. Niemcy mają tylko 2 członków w „wysokiej władzy" na ogólną liczbę dziewięciu, reprezentują zaś 51% produkcji węgla i 38% produkcji stali i do takiej normy należy zwiększyć przedstawicielstwo niemieckie. Jak widzimy argumenty „socjalistów", którzy znajdują się w stanie zależności od niemieckiego i amerykańskiego kapitału, przelicytowały samego Adenauera. Tak więc zarówno walka ekonomiczna, jak i ideologiczna między uczestnikami planu Schumana już na obecnym etapie wzrosła w ogromnym stopniu.

*

Wywołane powstaniem Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali zaostrzenie sprzeczności międzyimperialistycznych nie jest ograniczone do grona uczestników tej organizacji. Likwidacja murów celnych i innych przeszkód w handlu obejmuje tylko państwa uczestniczące. Dla państw

trzecich, nie wchodzących do organizacji, stanowi to pogwałcenie klauzuli największego uprzywilejowania, przeszkadza w dostępie na rynki zbytu i do źródeł surowców.

Stawki celne na wyroby żelazne i stalowe, zlikwidowane przez „plan Schumana" dla jego uczestników, dla państw trzecich przedstawiają się w sposób następujący [16]:

W procentach ad valorem

	Francja	Benelux	Niemcy Zach.	Włochy
	w procentach			
Surówka żel.	5	1	12	11—20
Stal surowa	7—10	1—2	15—18	11—15
Wyroby stalowe	16—22	6—8	15—28	15—23

Poza państwami schumanowskimi, jedynymi poważnymi eksporterami stali i żelaza, są jeszcze tylko trzy państwa: Stany Zjednoczone, Anglia i Szwecja (oczywiście na światowym rynku kapitalistycznym).

Eksport w r. 1952 w milionach dolarów [17]

Niemcy Zachodnie	222	USA	558
Francja	266	Anglia	264
Belgia—Luksemb.	389		
Włochy	44	Szwecja	59
Razem	921	Razem	881

Dla Anglii, która nie przystąpiła do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali opłata tych stawek celnych i utrzymanie innych ograniczeń oznacza w praktyce stratę rynku zbytu stali, głównie we Włoszech, Holandii, jak również w Niemczech Zachodnich na rzecz hutnictwa Belgii, Luksemburga, Niemiec Zachodnich i Francji. Do krajów Europy zachodniej Anglia wywiozła w r. 1952 wyrobów stalowych na sumę 61 milionów dolarów, to jest prawie jedną czwartą swego eksportu.

Również na innych rynkach sytuacja Anglii została poważnie utrudniona na skutek powstania superkartelu schumanowskiego.

Francuski profesor Sorbony Laverne pisze o tym w sposób następujący: „Europejska organizacja węgla i stali jest w rzeczywistości stałą koalicją przemysłową, której celem będzie wyparcie angielskiego przemysłu metalurgicznego ze wszystkich rynków eksportowych. Specjalizacja produkcji, która może być zrealizowana wewnątrz „zjednoczenia", w ogromnym stopniu przyczyni się do pokonania angielskiego przemysłu na rynkach krajów trzecich. Plan Schumana jest niczym innym, jak koalicją sześciu państw przeciw potędze angielskiej. Odtąd we wszystkich częściach świata będziemy się spotykać z wrogością Anglii" [18].

---

[16] Tamże.

[17] „Economic Survey of Europe in 1953" str. 259.

[18] Por. Koczetkow, *Anglo-amierikanskoje sorewnowanije na rynkach zapadnoj Jewropy*, Moskwa 1952, str. 209—10.

Jeśli Anglia nie uległa naciskowi amerykańskiemu i do „planu Schumana" nie przystąpiła, to uczyniła to głównie z obawy, wyrażonej jasno przez organ antyamerykańskiej części monopoli angielskich „Daily Express" już na drugi dzień po słynnym wystąpieniu Schumana: „Jest to propozycja, która, jeżeli się ją przyjmie, położy kres brytyjskiej niezależności. Nie może ona mieć innego skutku. Żaden kraj nie może utrzymać swobody narodowej, jeżeli traci kontrolę nad swym węglem i stalą".

Oporniejsze stanowisko imperializmu angielskiego w porównaniu z krajami schumanowskimi odpowiada jego większej sile i temu, że imperializm amerykański, jakkolwiek ma oparcie wśród labourzystów i konserwatystów, to jednak nie rozporządza tak „konsekwentnie" proamerykańską partią jak partia chrześcijańskiej demokracji na kontynencie Europy. Nie udało się więc amerykańskim monopolom podporządkować jednym zamachem przemysłu ciężkiego Anglii. Monopole angielskie poza tymi ogólnymi względami kierowały się również tym, by nie dopuścić stali schumanowskich krajów na rynki imperium, odgrodzone od państw trzecich preferencjami imperialnymi. Układ schumanowski zawiera zaś klauzulę tej treści: „Państwa uczestniczące zobowiązują się rozciągnąć na inne państwa członkowskie preferencje, z których korzystają one na innych terytoriach, podległych ich jurysdykcji". Trzeba zaś pamiętać o tym, że w krajach imperium brytyjskiego Anglia lokuje ponad połowę swego eksportu żelaza i stali (140 mln dolarów na ogólną sumę wywozu 264 mln dol. w r. 1952).

Poważną groźbą dla monopoli angielskich byłoby również dopuszczenie państw schumanowskich do angielskich surowców i paliwa. Cena sprzedaży węgla angielskiego na rynku krajowym wynosiła w czerwcu 1953 r. 10,2 dolara za tonę, cena eksportowa — 15,2 dolara za tonę. Zniesienie różnicy cen między zbytem krajowym i zagranicznym (pakt schumanowski zobowiązuje do likwidacji różnic cen krajowych i zagranicznych) przy droższym węglu na kontynencie Europy mogłoby więc postawić przemysł angielski w obliczu głodu węgla, którego nadwyżki eksportowe są obecnie niewielkie.

Drugim surowcem, o którego utratę obawiała się Anglia, jest złom żelazny. Huty angielskie (stalownie) w dużym stopniu pracują na złomie. Monopolom angielskim udało się utrzymać cenę złomu krajowego na stosunkowo bardzo niskim poziomie (17,1 dolarów za tonę), gdy tymczasem na kontynencie Europy cena przekracza znacznie 30 dol. za tonę. „Wspólny rynek" oznaczałby więc wydrenowanie angielskiego złomu na rzecz kontynentu, podczas gdy Anglia ma duży niedobór złomu i musi importować ten artykuł. Anglia obroniła się przed utratą własnego złomu, nie wstępując do Zjednoczenia Węgla i Stali, ale walka tej organizacji przeciwko Anglii wyraziła się w pozbawieniu jej złomu kontynentalnego. Mianowicie już w pierwszych miesiącach swej działalności „wysoka władza" schumanowska autoryzowała z pewnymi zmianami propozycję monopoli stworzenia kartelu na zakup i sprzedaż złomu. Kartel ten dzieli złom krajów schumanowskich między uczestników, nie dopuszczając do niego państw obcych, a ponadto jest poważnym konkurentem Anglii w nabywaniu złomu na rynkach pozaeuropejskich. W ten sposób Anglia pozbawiona została ostatecznie złomu Niemiec Zachodnich, obficie napływającego poprzednio z jej strefy okupacyjnej w tym kraju.

Tak więc montując „plan Schumana" imperializm amerykański zadał swemu młodszemu angielskiemu partnerowi dobrze wymierzony cios: przeciwstawił mu wspólny front kontrolowanych przez siebie monopoli państw schumanowskich.

W roku 1924 Stalin, oceniając wyniki konferencji londyńskiej, pisał: „Kapitał amerykański zainteresowany jest w finansowaniu przemysłu francusko-niemieckiego, w najbardziej racjonalnym wykorzystaniu go na przykład w myśl koncepcji skombinowania metalurgii francuskiej z niemieckim przemysłem węglowym. Nie można chyba wątpić, że kapitał amerykański wykorzysta swą przewagę w ten właśnie, najkorzystniejszy dla siebie sposób. Sądzić jednak, że Anglia pogodzi się z taką sytuacją — znaczy nie znać Anglii, nie wiedzieć, jaką wagę Anglia przywiązuje do interesów swego przemysłu metalurgicznego" [19].

W zmienionych warunkach historycznych po drugiej wojnie światowej kapitał amerykański skombinował francuską rudę żelazną z niemieckim węglem i koksem dla swych przedsiębiorstw w Europie dla przygotowania bazy agresji. Celem ubocznym tej kombinacji jest pogłębienie sprzeczności między Anglią i kontynentalną Europą, wzmocnienie filii monopoli USA w Zagłębiu Ruhry, by za jej pośrednictwem jeszcze mocniej naciskać na Anglię.

Istnieje jednak przyczyna, dla której najbardziej agresywne odłamy imperialistów angielskich zachowują przyjazną neutralność w stosunku do „planu Schumana", a nawet chcą wciągnąć Anglię do tej organizacji. Chodzi im o montowanie agresywnego bloku przeciwko obozowi socjalistycznemu; Zjednoczenie Węgla i Stali jest niewątpliwie dogodnym narzędziem tego bloku już choćby dlatego, że wydaje przemysł ciężki uczestników pod kontrolę najbardziej agresywnego imperializmu, opierającego swą koniunkturę na gospodarce wojennej. Nie zapominajmy też, że koncern hutniczy Mannesmana w Zagłębiu Ruhry opanowany jest przez kapitał angielski.

Z drugiej strony koncerny amerykańskie zaangażowały się w przemyśle hutniczym Anglii (między innymi Steel Co. of Wales), a rząd amerykański udzielił poważnych zamówień przemysłowi zbrojeniowemu Anglii w ramach „offshore procurements".

Te momenty zależności od potężniejszego partnera w rozpętywaniu zbrojeń świata kapitalistycznego, momenty więc przede wszystkim polityczne są podstawą orientacji proamerykańskiej części angielskich monopoli i one to spowodowały, że Anglia zgodziła się na likwidację międzynarodowego organu kontroli Ruhry, w którym brała udział, na zniesienie ograniczeń nałożonych na przemysł niemiecki, że wysłała swych obserwatorów do „wysokiej władzy".

*

„Plan Schumana" leży niewątpliwie w interesie monopoli amerykańskich. Koncepcja amerykańska poparta została przez wpływowe monopole krajów uczestniczących. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją sprzeczności między grupami samych monopoli amerykańskich, między kapita-

[19] Stalin, *Dzieła* T. 6, Warszawa 1951, str. 291—92.

łami krajowymi a kapitałem amerykańskim. „Plan Schumana" niewątpliwie nosi w sobie groźby również dla części kapitału amerykańskiego. Utrudnia on dostęp amerykańskim produktom żelaznym i stalowym na rynki zachodniej kontynentalnej Europy, gdyż wyroby te nadal obciążone są stawkami celnymi w przeciwieństwie do analogicznych wyrobów krajów schumanowskich (eksport żelaza i stali z USA do zachodniej Europy spadł ze 146 mln dolarów w r. 1952 do 43 mln dolarów w I półroczu roku 1953). Nie było to rzeczą groźną dla USA w latach wysokiej koniunktury zbrojeniowej 1951/52 r. i pierwszym półroczu 1953 r., gdy same Stany Zjednoczone importowały stal z Europy, a ich hutnictwo nie mogło w niektórych działach wytwórczości nadążyć za zamówieniami zbrojeniowymi. Od końca roku 1953 sytuacja jednak się zmieniła. W połowie roku 1954 hutnictwo USA nie wykorzystywało więcej niż 70% zdolności produkcyjnej, koniunktura zbrojeniowa załamała się, sprawa rynków urosła znowu do problemu naczelnego.

Grupy finansowe, powiązane z koncernami posiadającymi inwestycje w hutnictwie Europy (Morgan, Mellon oraz banki grupy Rockefellera), patrzą na te sprawy przez okulary interesów swoich przedsiębiorstw europejskich, im zamiana stali amerykańskiej na europejską z własnych przedsiębiorstw może przynieść nawet większe zyski. Jednak jest w USA grupa finansowa Clevelandzka, kontrolująca drugi co do wielkości (po morganowskim „United States Steel") koncern stalowy „Republic Steel", która nie posiada, o ile wiadomo, rozległych inwestycji w Europie. Dla tej grupy i szeregu mniejszych koncernów Zjednoczenie Węgla i Stali staje się obecnie mocno niewygodne. Grupy te mają reprezentantów w Kongresie i ich stanowiskiem w pewnym stopniu da się wytłumaczyć fakt, że pierwsza pielgrzymka Monneta po pożyczkę amerykańską dla rozbudowy hutnictwa w krajach schumanowskich skończyła się niepowodzeniem. Eisenhower wniósł wprawdzie odpowiedni projekt ustawy, ale został on przez Kongres odrzucony. Druga pielgrzymka Monneta w kwietniu 1954 roku przyniosła nikły stosunkowo rezultat: kredyty w sumie 100 mln dolarów kosztem jeszcze większego podporządkowania „wspólnoty" monopolom USA.

Na skutek spadku koniunktury w USA przewiduje się ponadto znaczne zmniejszenie, a być może nawet częściowe anulowanie, zamówień zbrojeniowych USA dla przemysłu europejskiego (por. „US News and World Report" z 19 marca 1954 r.), gdyż istnieje silny nacisk form amerykańskich o niepełnym zatrudnieniu na przekazanie im tych zamówień. Jest to niewątpliwie odbicie sprzeczności interesów w łonie samego imperializmu amerykańskiego, ponieważ pozbawia go w pewnym stopniu możliwości kontrolowania europejskich zakładów zbrojeniowych.

Spadek koniunktury ujawnił niektóre sprzeczności wewnętrzne monopoli amerykańskich w stosunku do „planu Schumana". Sprzeczności interesów w łonie burżuazji występują również w państwach schumanowskich. Jaques Duclos na XIII kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej stwierdził: „Pogrążenie Francji w gospodarkę wojenną i jej podporządkowanie ekonomiczne Stanom Zjednoczonym nieuchronnie wywołuje zaostrzenie sprzeczności wewnętrznych kapitalizmu. Na bazie sprzeczności wewnętrznych kapitalizmu interesy określonych kół burżuazji cierpią na skutek polityki podporządkowania gospodarki francuskiej Stanom

Zjednoczonym, gdy tymczasem inni kapitaliści, coraz bardziej izolowani w narodzie, są coraz bardziej związani z kapitalistami amerykańskimi" [20].

Koła burżuazji, zagrożone przez ekspansję amerykańską, są daleko silniejsze liczebnie, obejmują burżuazję drobną i średnią.

Natomiast najsilniej przeniknął kapitał amerykański do największych monopoli i tam posiada najsilniejszą oporę ekonomiczną. Ten kierunek ekspansji nie jest przypadkowy. W ten sposób bowiem zdobywał amerykański kapitał kluczowe pozycje w gospodarce. Poza tym największe monopole krajowe faktycznie rozporządzają również władzą polityczną za pośrednictwem podporządkowanych im rządów (albo nawet bez pośrednictwa siedzą w rządzie: były premier Laniel jest wielkim kapitalistą z Normandii, b. premier René Mayer jest członkiem grupy finansowej Rotschildów). Właśnie tą siłą polityczną proamerykańskiej części monopoli francuskich, opanowaniem przez nich partii M. R. P. (chrześcijańskiej demokracji), góry partii socjalistycznej, części partii radykalnej i innych partii mieszczańskich, tłumaczy się przeforsowanie planu Schumana w rządzie i w parlamencie. Inna rzecz, że przywódcom partii coraz trudniej utrzymać w ryzach szerokie masy partyjne, ponieważ interesy ludzi pracy, głosujących za tymi partiami, są sprzeczne z interesami ekspansji amerykańskiego kapitału. Partia gaullistowska i poważna część partii radykalnej oraz socjalistycznej przeciwstawiła się projektowi armii „europejskiej", której ekonomiczną bazą miał być „plan Schumana". Zresztą nawet nie cała wielka burżuazja popiera we Francji ideę ekonomicznego „zjednoczenia". Stanowisko poszczególnych grup burżuazji francuskiej w tej sprawie zostało przedstawione w miesięczniku „Cahiers internationaux" nr 53 z roku 1954.

Jeżeli część fabrykantów nadal popiera we Francji integrację ekonomiczną z Niemcami, to chodzi tu przede wszystkim o względy polityczne: o obronę kapitalizmu przez schronienie się pod skrzydła potężniejszego imperializmu amerykańskiego, o oddziały niemieckie neohitlerowskiego SS we Francji jako ochronę przed naporem mas ludowych. Są również i względy ekonomiczne. Za integracją występuje kapitał najbardziej powiązany z amerykańskim: grupa finansowa Rotschildów, koncerny przemysłowe francusko-amerykańskie (Ford, Thomson-Hauston, Esso Standard, Socony Vacuum), filie trustów międzynarodowych (Nestle, Philips, Unilever). Bank Worms chciałby odegrać rolę pośrednika między koncernami niemieckimi a francuskimi, podobnie jak robił to w czasie okupacji.

Prócz wyliczonych wyżej większość pozostałych koncernów francuskich występuje przeciwko „integracji". Daje temu wyraz „Usine Nouvelle". Takie stanowisko zajmują zakłady samochodowe Renault i inne. Nawet przemysł zbrojeniowy nie chce integracji z wyjątkiem tej części, która żyje w głównej mierze z amerykańskich zamówień „offshore procurements". Stanowisko negatywne zajmują również niektóre wielkie banki, jak na przykład grupa bankowa Union Parisienne-Mollet-Mirabaud, mająca interesy w Algerze i powiązana z kapitałem belgijskim.

Niektóre filie koncernów amerykańskich we Francji wypowiadają się również przeciwko wspólnemu rynkowi, gdyż to zagraża ich zyskom, tak

[20] „L'Humanité" z 4 czerwca 1954 r., referat sprawozdawczy Duclos na XIII Kongr. KPF.

jak na przykład International Hervester i Massey-Harris, które boją się konkurencji zachodnio-niemieckich maszyn rolniczych. Należy podkreślić, że „integracja" staje się nowym źródłem szantażu monopoli w stosunku do państwa dla wymuszenia dodatkowych subwencji i dotacji, koniecznych rzekomo w celu przeciwstawienia się koncernom niemieckim i odniesienia zwycięstwa w walce konkurencyjnej. W ten sposób „integracja" przyśpiesza koncentrację kapitału kosztem ogółu podatników. Ten czynnik nadziei na subwencje państwowe określa też stanowisko niektórych trustów.

Wywołuje to jednak pogłębienie sprzeczności w łonie samego kapitału francuskiego. Powstaje gwałtowna opozycja przeciwko używaniu środków budżetowych na te cele, wychodząca z założenia, że budżet francuski w części nie usztywnionej jest za słaby, by mógł ponieść koszty finansowania walki z przemysłem niemieckim, że Niemcy Zachodnie muszą tę walkę wygrać, ponieważ ich budżet nie był obciążony wydatkami wojskowymi.

Do jakiego stopnia polityka amerykańska wywołuje wzrost sprzeczności amerykańsko-francuskich oraz izolację zdradzieckiej grupy burżuazji, idącej na postronku kapitału amerykańskiego, świadczy najlepiej historia ostatnich kilku lat. Cała prawie burżuazja i drobnomieszczaństwo francuskie, a nawet część robotników, akceptowała „plan Marshalla", który był prezentowany jako akt wielkodusznej filantropii amerykańskiej.

Następne ogniwo, polityki amerykańskiej „pakt atlantycki", również był akceptowany, jakkolwiek wywołał już pewien niepokój, gdyż z „pomocy" ekonomicznej zaczęło wyłazić szydło wojenne.

Ale dopiero trzecie ogniwo w amerykańskim łańcuchu ujarzmienia i grabienia Francji „plan Schumana" i widoczne już częściowo jego katastrofalne konsekwencje dla gospodarki francuskiej spowodowały taki zryw niezadowolenia, że rozwinął się wrogi stosunek przeciwko instytucji, która miała być następnym ogniwem i ukoronowaniem całej dotychczasowej działalności amerykańskiej, przeciwko projektowi „armii europejskiej", prowadząc do jej pogrzebania.

Tacy czołowi przedstawiciele partii burżuazyjnych, jak de Gaulle, Herriot, Daladier, Moch (prawicowy socjalista), którzy popierali „plan Marshalla" i „pakt atlantycki", wypowiedzieli się przeciwko „planowi Schumana" i „armii europejskiej". „Plan Schumana" bowiem ujawnia już niektóre skutki poprzednich ogniw przygotowawczych: dezindustrializację i zamianę Francji na dodatek do gospodarki USA oraz Zagłębia Ruhry, odebranie suwerenności Francji, sojusz rzekomego „filantropa" z wrogiem narodu francuskiego — odradzającym się imperializmem niemieckim.

„Ta polityka rządowa, prowadzona od roku 1947 — powiedział Duclos w referacie sprawozdawczym na XIII Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej — doprowadziła do wzrastającej izolacji rządzących kół burżuazji francuskiej, których zdrada staje się coraz bardziej jasna dla wszystkich" („L'Humanité", 4 czerwiec 1954).

Bardzo ważną rolę w „planie Schumana" wyznaczyły monopole amerykańskie Niemcom Zachodnim, pomagając aktywnie w odrodzeniu imperializmu niemieckiego. Gdzie jednak gwarancja, że Niemcy Zachodnie, uzbrojone przy pomocy USA, znowu nie zwrócą swej ekspansji przeciw-

ko innym państwom kapitalistycznym, w tej liczbie przeciwko swym amerykańskim protektorom? Mylą się ci ,którzy powołując do życia niemiecki militaryzm sądzą, że będzie on posłusznym narzędziem w ich rękach. Zapomnieli o historycznym doświadczeniu okresu między pierwszą a drugą wojną światową.

W ramach „planu Schumana" Zagłębie Ruhry spełnia rolę głównego arsenału zbrojeniowego USA w Europie. Oznacza to zarazem ogromny wzrost niemieckiego przemysłu wojennego i związanego z nim przemysłu ciężkiego. W ten sposób państwa kapitalistyczne, w tej liczbie i Stany Zjednoczone, postawione zostały w obliczu groźnej konkurencji niemieckich towarów.

Największy sukces odniosły monopole niemieckie na rynku europejskim, zapewniając sobie pierwsze miejsce i odsuwając eksport amerykański na drugie, a angielski na trzecie miejsce. Oto jak rozwijał się eksport tych krajów do Europy zachodniej (w mln dol.)[21]:

	1950	1951	1952	1953
Niemcy Zachodnie	1385	2205	2700	2770
Stany Zjednoczone	2886	4034	3277	2720
Anglia	1878	2049	2065	1660

W tabelce tej znajduje wyraz ogromna ekspansja powojenna eksportu zachodnio-niemieckiego. Nie zapominajmy, jakiego arsenału środków (włączając „plan Marshalla") użył imperializm amerykański, by zawładnąć rynkami europejskimi. I oto okazuje się, że imperializm niemiecki, który w wyniku klęski wojennej zniknął z rynku światowego, obecnie potrafił już wyprzedzić na rynkach europejskich swego amerykańskiego protektora.

Jeśli porównać tylko eksport przemysłowy, to przewaga Niemiec zarysowuje się jeszcze wyraźniej. Co więcej, odrodzony imperializm niemiecki wykorzystał osiągniętą nadwyżkę bilansu handlowego, by przejść do eksportu kapitału. W przeciągu ostatnich pięciu lat monopole zachodnio-niemieckie zainwestowały za granicą około 6 miliardów marek, czyli prawie 1,5 miliarda dolarów. Oczywiście pamiętać należy, że monopole amerykańskie kontrolują obecnie gospodarkę zachodnio-niemiecką, że zagarniają ogromne zyski ze swych inwestycji, a jednocześnie przepompowują wielkie sumy z budżetu na pokrycie kosztów okupacyjnych. Chociaż jednak dużą część wartości dodatkowej zgarniają w zachodnich strefach okupacyjnych monopole amerykańskie, to udział kapitału krajowego w zyskach jest tak wielki, że monopole niemieckie zdołały odbudować przemysł ciężki, w tym przemysł maszynowy i jego decydujące ogniwo — budowę obrabiarek.

Jeśli monopole niemieckie otrzymają aparat przemocy w postaci dywizji odrodzonego Wehrmachtu, wówczas imperializm niemiecki uzyska swobodę działania i będzie się kierował własnymi interesami jako jedynym realnym czynnikiem w walce międzyimperialistycznej.

[21] *Wnieszniaja torgowla kapitalisticzeskich stran*, 1953 oraz *Economic Survey of Europe*, 1953.

*

„Plan Schumana" jest układem międzyimperialistycznym. Lenin pisał: „Powstaje pytanie: czy jest do pomyślenia przypuszczenie, by w warunkach trwania kapitalizmu takie związki nie były krótkotrwałe? Aby wykluczały tarcia, konflikty i walkę w najrozmaitszych i wszystkich możliwych formach? Wystarczy postawić jasno pytanie, aby nie można było dać na nie innej odpowiedzi prócz negatywnej. Albowiem w warunkach kapitalizmu jest nie do pomyślenia inna podstawa podziału... niż uwzględnienie sił uczestników podziału... Siły zaś tych uczestników podziału zmieniają się niejednakowo, ponieważ równomiernego rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw trustów, gałęzi przemysłu i krajów w warunkach kapitalizmu być nie może" [22]. Czy te słowa Lenina są aktualne w zmienionych warunkach historycznych? Stalin wykazał, że mimo zmiany warunków, mimo podporządkowania w obecnym okresie innych krajów imperialistycznych imperializmowi USA, konflikty i wojny międzyimperialistyczne są nadal nieuchronne.

Przez zniesienie granic celnych i przeszkód w handlu „plan Schumana" stwarza możliwość inwazji trustów i monopoli jednego kraju na terytoria innych krajów uczestniczących, stwarza możliwość zniszczenia przemysłu ciężkiego w krajach słabszych przez kraj silniejszy, to jest przyśpieszenia i zaostrzenia nierównomierności rozwoju. Z tych względów krótkotrwałość „planu Schumana" wydaje się nie ulegać wątpliwości.

W jakim kierunku pójdzie nierównomierność rozwoju, czym będzie zastąpiony „plan Schumana", jakie formy walki międzyimperialistycznej wyłonią się z niego?

Uzasadnialiśmy wyżej, że zmiana układu sił nastąpi na korzyść Niemiec Zachodnich.

Wobec tego „plan Schumana" w następnym etapie doprowadziłby do wskrzeszenia hitlerowskiej „Grossraumwirtschaft", w której nie byłoby już równorzędnych partnerów. Inne państwa schumanowskie spadłyby wówczas do rzędu zacofanych kresów, dostarczających surowców dla panującego uprzemysłowionego centrum — Zagłębia Ruhry — kontrolowanego przez amerykańskie monopole.

Cała ta koncepcja ma jednak charakter reakcyjnej utopii. Odrzucenie przez parlament francuski w dniu 30 sierpnia 1954 roku „armii europejskiej" było potępieniem przez naród francuski „wspólnoty" ekonomicznej, politycznej i militarnej sześciu państw pod dominacją odwetowców niemieckich i dyrekcją imperialistów amerykańskich. „Plan Schumana" oznacza zrzeczenie się suwerenności w dziedzinie górnictwa i hutnictwa. Bez tych gałęzi gospodarka narodowa nie może w ogóle funkcjonować. Dlatego „plan Schumana" nie daje się na dłuższą metę pogodzić z suwerennością państwową i jej zasadniczym atrybutem — istnieniem sił zbrojnych państwa.

Bez „armii europejskiej" Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali zawisa niejako w powietrzu.

Odrzucenie układu o EWO oznaczało krok wstecz na drodze wasalizacji Francji i innych państw „małej Europy" przez sojusz imperialistów

[22] Lenin, *Dzieła* T. 22, Warszawa 1950, str. 333—336.

amerykańskich i zachodnio-niemieckich. Zachwiały się posady panów ze „wspólnoty", urzędujących w Luksemburgu. Na giełdach spadły akcje przemysłu zbrojeniowego. Zwolennicy wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego musieli przybrać stare plany w nowe piórka uchwał londyńskich i paryskich i w tej formie usiłują narzucić je narodom. Walka przeciwko zwolennikom wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu staje się coraz ostrzejsza.

„Wola mas ludowych, wszystkich sił patriotycznych i demokratycznych będzie mieć w ostatecznym wyniku decydujące znaczenie i przeważy szalę" (M. Thorez „L'Humanité", 27 listopada 1954 r.).

JEAN BABY

Koncepcje ekonomiczne Francuskiej Partii Socjalistycznej *

Książki i artykuły przywódców francuskiej socjaldemokracji wywołują przede wszystkim wrażenie wielkiego zamętu. Jedni z nich powołują się na marksizm, inni chcieliby go zreformować, inni prześcignąć, odmłodzić, a są i tacy, którzy się go po prostu wyrzekają.

Wprawdzie „teoretycy" ci to intelektualne miernoty, ale to jeszcze nie wystarcza do całkowitego wytłumaczenia chaotyczności ich poglądów, których podstawa jest mimo wszelkich różnic wspólna, a rozbieżności doktrynalne w gruncie rzeczy nieznaczne.

Można by nawet powiedzieć, że ów brak ścisłej doktryny ekonomicznej, bezład i eklektyzm są socjaldemokracji koniecznie potrzebne, bo przecież wyborcy socjaldemokracji pochodzą z rozmaitych warstw społecznych, a w ten sposób można im schlebiać za pomocą sprzecznych ze sobą teorii. Socjaliści mogą się posługiwać nimi dla uzasadnienia wszelkich swoich posunięć oportunistycznych zależnie od tego, czy wchodzą w skład rządu, czy też okopują się w opozycji.

Koncepcje ekonomiczne socjaldemokracji francuskiej są bardziej zrozumiałe w jej działalności praktycznej niż w jej myśli teoretycznej. Dla łatwiejszej oceny tych koncepcji przypomnijmy zadania polityczne francuskiej socjaldemokracji.

We Francji (inaczej niż w większości krajów Europy zachodniej) prócz socjalistów istnieje silna partia komunistyczna, ciesząca się zaufaniem przeważającej części klasy robotniczej. Według ankiety Francuskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, przeprowadzonej w lutym-marcu 1952 roku, można podzielić wyborców Partii Socjalistycznej na następujące grupy: 21% robotnicy, 6% urzędnicy prywatni, 13% urzędnicy publiczni, 5% kupcy, 4% przemysłowcy, 1% wolne zawody i studenci wyższych uczelni, 10% rentierzy i emeryci, 8% właściciele gospodarstw rolnych zatrudniający siły najemne, 6% robotnicy rolni, 26% kobiety bez zawodu.

Jakie są zadania francuskich „socjalistów"? Mają oni odgrodzić partię komunistyczną od tej części społeczeństwa, która jest bardzo podatna na działalność komunistów, a przede wszystkim mają wywoływać i podtrzymywać rozłam w łonie klasy robotniczej. Rozłam w związkach za-

* Artykuł napisany przez ekonomistę francuskiego specjalnie dla „Ekonomisty".

wodowych i powstanie antykomunistycznej centrali pod nazwą Generalna Konfederacja Pracy Force Ouvriere były silnie popierane przez partię socjalistyczną, która pozostaje w stałym porozumieniu z tą nową organizacją. Organizacja ta grupuje zresztą w porównaniu z Confederation Generale du Travail (Generalna Konfederacja Pracy CGT) niewielką liczbę zwolenników, ale mimo to wywiera ujemny wpływ na ruch robotniczy.

Partia socjalistyczna musi posługiwać się — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej — pewną frazeologią rewolucyjną dla uratowania resztek swego autorytetu w tej części klasy robotniczej, która jeszcze ulega jej wpływom.

Wreszcie rację jej bytu stanowi zwalczanie partii komunistycznej; dlatego toczy z nią zaciekłą walkę, obrzucając oszczerstwami nie tylko Francuską Partię Komunistyczną, lecz również (i to przede wszystkim) Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Postępując w ten sposób dochowuje wierności głównemu zadaniu społecznej podpory burżuazji i wywiązuje się z niego z największą gorliwością. Rozumiał to oczywiście bardzo dobrze były minister Jules Moch pisząc w swej książce, którą omówimy w innym miejscu: „Partia socjalistyczna występuje w ustrojach demokratycznych jako najpewniejszy wał obronny przeciw komunizmowi, ponieważ jest jedynym albo prawie jedynym stronnictwem odwołującym się do tych samych warstw społecznych, do których zwracają się komuniści".

Po wojnie kapitalizm francuski przeżywał okres poważnego osłabienia i był bardzo zaniepokojony poważnym wzrostem wpływów komunistycznych, który komuniści zawdzięczali swoim wielkim zasługom w walce z faszystowskim najeźdźcą. Toteż kapitaliści francuscy zaczęli się rozglądać za sojusznikiem w walce z siłami rewolucyjnymi i szybko go znaleźli w imperializmie amerykańskim, który był w tym okresie główną i kierowniczą siłą obozu imperialistycznego. „Socjaliści" natychmiast wyczuli te potrzeby burżuazji i ze wszystkich swych sił zaczęli jej pomagać. Nie było to przypadkiem, że Leon Blum — wśród socjaldemokratów francuskich najbardziej świadomy sługa burżuazji — pojechał w 1946 r. do Waszyngtonu i zawarł tam pierwsze układy gospodarcze z rządem amerykańskim. Nie było też przypadkiem, że w tajemnicy przyrzeczono Amerykanom wykluczenie komunistycznych ministrów z rządu francuskiego i że w r. 1947 obietnicę tę zrealizował „socjalistyczny" premier Paul Ramadier.

Przywódcy „socjalistyczni" byli najbardziej aktywnymi sprawcami i agentami uzależnienia Francji oraz bezwarunkowego podporządkowania jej wymaganiom kapitalizmu amerykańskiego. Wprawdzie wszystkie stronnictwa francuskie — z wyjątkiem komunistów — wyraziły swą zgodę na plan Marshalla i jego konsekwencje, ale żadne stronnictwo nie dorównało „socjalistom" w ich zaciekłej kampanii o zrealizowanie tej potwornej imprezy. Przekonamy się dalej, że niektórzy „socjaliści" są również najbardziej zagorzałymi zwolennikami układów zawartych w Bonn i Paryżu, które imperialiści amerykańscy pragnęliby narzucić Francji.

Wszyscy przywódcy „socjalistyczni" z byłym prezydentem Republiki „socjalistą" Vincent Auriolem na czele zapewniali, że celem planu Marshalla jest wzajemna i bezinteresowna pomoc. Na poparcie tej tezy twierdzili, że imperializm amerykański nie istnieje i wymyślili bajeczkę, o zanikaniu kapitalizmu w Stanach Zjednoczonych. Nie możemy ściśle okre-

ślić, w jakiej mierze partia socjalistyczna została finansowo wynagrodzona za te usługi, pewne jest jednak, że rozłam w związkach zawodowych dokonał się za amerykańskie pieniądze rozdzielone przez Irvinga Browna, zaś centrala Force Ouvriere, będąca w rzeczywistości organizacją robotniczą partii socjalistycznej, otrzymuje nadal wszystkie potrzebne subsydia.

Ostatecznie Francuska Partia Socjalistyczna, mimo swej liczebnej słabości (100000 członków) i umysłowej mierności swoich przywódców, odgrywała i nadal odgrywa bardzo ważną rolę w służbie burżuazji. Trzeba zawsze pamiętać, że jedynym celem jej działalności jest walka z komunizmem na terenie krajowym i międzynarodowym.

Burżuazja francuska przeżywa obecnie poważny kryzys. Wojna w Indochinach zakończyła się ciężką klęską imperializmu, kolonie francuskie w Afryce północnej wstrząsa potężny ruch rewolty, a nad przyszłością Francji zawisła ciężka groźba odradzającego się imperializmu niemieckiego. Wzrasta niezadowolenie mas ludowych, a partia komunistyczna wysuwa się coraz bardziej jako główna i kierownicza siła, skupiająca szerokie warstwy narodu do obrony niepodległości Francji.

Ta nowa sytuacja doprowadziła już do kryzysu politycznego, który z kolei wywołał rozdźwięk w łonie wszystkich stronnictw burżuazyjnych, a więc tym samym i w partii socjalistycznej. Do ostatecznego rozłamu doszło przy sprawie Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Większość frakcji parlamentarnej partii socjalistycznej wypowiedziała się przeciw EWO, ale biurokracja partyjna z Guy Molletem na czele usiłuje mimo to zmusić wszystkich deputowanych socjalistycznych do głosowania za układami w Bonn i Paryżu. Ta postawa kierownictwa partii świadczy najlepiej o jej całkowitej zależności od amerykańskich kapitalistów. Jedynym stronnictwem, które prześcignęło socjalistów w tym służalstwie, jest partia katolicka, nazywana Ruchem Republikańsko-Ludowym (MRP).

Biorąc za punkt wyjścia naszych rozważań tę ogólną działalność partii socjalistycznej, możemy lepiej ocenić jej doktrynę ekonomiczną. W rzeczywistości partii tej nie zależy na analizowaniu wydarzeń i na działalności postępowej w duchu marksistowskiej nauki ekonomii. Chodzi jej o znalezienie teoretycznego usprawiedliwienia swej działalności politycznej, do której zmusza partię jej rola społeczna, odgrywana na rozkaz burżuazji.

*

Gdy kapitalizm francuski stał się wasalem imperializmu amerykańskiego, podjęto akcję, mającą na celu usprawiedliwienie kosmopolityzmu. Podstawowa w tej dziedzinie teza głosi, że hamulcem rozwoju wytwórczości jest przede wszystkim istnienie granic państwowych, a nie system produkcji kapitalistycznej. Obalenie tych granic umożliwi swobodne krążenie towarów i ludzi; dopiero wtedy nastąpi powszechny rozkwit produkcji i handlu.

W najbardziej dobitnej formie wypowiada tę „teorię" mocno reklamowana książeczka Georges Bourgina i Pierre Rimberta pt. *Socjalizm*. Rimbert został niedawno członkiem komitetu wykonawczego partii socjalistycznej i należy właśnie do grupy socjalistów „marksistowskich". Posłuchajmy, jak wygląda ów „marksizm".

Bourgin i Rimbert piszą w cytowanej broszurze: „Przełamanie ram krajowych staje się więc koniecznością. Umożliwi to swobodny rozwój sił wytwórczych, którego nie można nigdy osiągnąć w zbyt ciasnych ramach krajowych. Obalenie tych przegród narodowych jest misją historyczną naszej epoki" (str. 96).

Do ciekawych wniosków prowadzi śledzenie drogi, która doprowadziła autorów do tych stwierdzeń. Nie chcieli oni zauważyć potwornego rozrostu krajowych i międzynarodowych monopoli oraz wynikającego stąd prawa maksymalnego zysku i nie chcą widzieć w tym najważniejszego zjawiska współczesnego etapu kapitalizmu. Wręcz przeciwnie, dla autorów najważniejszym zjawiskiem jest coraz silniejszy wpływ państwa na życie gospodarcze. Ich zdaniem państwo zajmuje stopniowo miejsce kapitalizmu: „Stopniowe zastępowanie kapitalizmu przez państwo było od I wojny światowej najważniejszym zjawiskiem naszej epoki" (str. 59).

W tym miejscu docieramy do sedna doktryny służącej fałszowaniu marksizmu — do zagadnienia państwa. Nie ma takiego marksisty, który by nie wiedział — zwłaszcza po przeczytaniu dzieła Lenina *Państwo i Rewolucja*, że państwo jest narzędziem ucisku w rękach klasy panującej. Mimo, że Rimbert doskonale orientuje się w tych zagadnieniach, nie przeszkadza mu to pisać, że „państwo jest prawnym wyrazem narodu", przy czym dodaje: „Państwo jest na ogół zawsze narzędziem ucisku klasy panującej, o ile taka klasa istnieje. Nie zawsze jednak ona istnieje. Definicji tej nie można jednakże interpretować dosłownie, a przede wszystkim nie może ona stać się jakimś niewzruszonym dogmatem" (str. 52—53).

Można w tym łatwo dostrzec sprytną kradzież koncepcji marksistowskiej. Najpierw autorzy niby przypominają — fałszując formuły — że państwo jest narzędziem ucisku, co ułatwia im przemycenie burżuazyjnego pojęcia państwa jako „prawnego wyrazu narodu". Ta sztuczka była im niezbędnie potrzebna do dalszych rozważań.

W dalszym ciągu zapewniają, że państwo zastępuje stopniowo kapitał w kontrolowaniu albo zawłaszczaniu środków produkcji, wysuwając takie fakty, jak upaństwowienie kolei żelaznych, poczty i telegrafu itd.

„W miarę rozwoju środków produkcji rozpowszechnia się coraz bardziej reglamentacja publiczna, czyli interwencja państwa. Rozrastając się do gigantycznych rozmiarów te środki produkcji stają się w rzeczywistości działami usług publicznych, ponieważ społeczeństwo nie może już bez nich istnieć. Każde zahamowanie produkcji staje się w ten sposób dla narodu prawdziwym nieszczęściem. Nie można już wtedy pozwolić, by wyolbrzymionymi do takich rozmiarów narzędziami produkcji swobodnie dysponowały osoby prywatne. Reglamentacja publiczna staje się koniecznością. Państwo interweniuje i ogranicza prawa właścicieli. Jest to zjawisko powszechne, występuje bowiem we wszystkich krajach w kolejnictwie, transporcie, wodociągach, gazowniach, elektrowniach, sprawie mieszkaniowej, na poczcie, telegrafie i telefonie itd...

„...W ten sposób kapitalizm, rozrastając się do gigantycznych rozmiarów, wywołuje reglamentację publiczną, czyli interwencję czynnika organizującego. Tym czynnikiem jest państwo" (str. 54—55).

Wreszcie dochodzą do takiego wniosku:

„Trzy zasadnicze cechy charakteryzują rozwój ogólny: 1) własność publiczna zastępuje stopniowo własność prywatną; 2) państwo zastępuje

kapitalistów w kierownictwie życia gospodarczego; 3) potrzeby narodu jako czynnika suwerennego zastępują zysk jako siłę napędową produkcji".

Autorzy posłużyli się tym „dowodem" usiłując zataić, że walka o osiągnięcie zysku — i to zysku maksymalnego — nigdy nie była tak gwałtowna, jak we współczesnym okresie kapitalizmu. Ci cytowani przez nas „socjalistyczni" autorzy zaciekle upierają się przy swojej idei i ustawicznie powtarzają, że zysk odgrywa w społeczeństwie kapitalistycznym rolę coraz mniejszą. Piszą oni na przykład: „Z każdym dniem zwiększa się kierownicza rola państwa w życiu gospodarczym: jest to dzisiaj zjawisko dominujące. To samo zjawisko stwierdzamy obserwując cele produkcji. Zysk jest w coraz mniejszej mierze bodźcem produkcji, a w praktyce zupełnie już przestał nim być w wielu przemysłach podstawowych, ponieważ zostały one upaństwowione albo produkują według programu narzuconego im przez państwo. Na przykład produkcja energii atomowej — przemysł najmłodszy i mający wielką przyszłość przed sobą — nigdy nie znał prawa zysku. Już od swych początków był on przemysłem państwowym (str. 64). (Doprawdy ciekawi jesteśmy, co o tym myśli amerykański trust Dupont de Nemours — J. B.).

Po takim ujęciu zagadnienia państwa łatwo już wysnuć wnioski usprawiedliwiające wszystkie kontrrewolucyjne działania socjaldemokracji.

Przede wszystkim skoro żyjemy w okresie obumierania kapitalizmu i jeśli kapitalizm zastępowany jest przez ustrój nazywany przez autorów „gospodarką państwową", to znaczy, że nie żyjemy już w pełnym ustroju kapitalistycznym, lecz w „okresie przejściowym", który jednak nie jest jeszcze socjalizmem.

„Burżuazja utraciła swe przywileje na rzecz państwa i dlatego nie jest już klasą panującą, a klasa robotnicza nie jest jeszcze zdolna do objęcia dziedzictwa po burżuazji. W tych warunkach państwo staje się rozjemcą między dwiema wielkimi klasami współczesnego społeczeństwa" (str. 67).

Wreszcie, skoro zasadniczą cechą każdego okresu przejściowego jest wzmocnienie władzy gospodarczej państwa, wynikałoby z tego, że analogiczne zjawiska powtarzają się we wszystkich krajach, a wśród nich również w Związku Radzieckim.

W tym miejscu P. Rimbert dodaje poważnie:

„Gdy siły wytwórcze osiągną tak wysoki poziom rozwoju, że przewyższą potrzeby — i to nie tylko te potrzeby, które można zaspokoić, lecz w ogóle wszystkie potrzeby — dopiero wtedy będzie można urzeczywistnić socjalizm. Dopóki wytwórczość będzie za słaba, by zaspokoić potrzeby — wszystkie potrzeby — realizacja socjalizmu nie będzie możliwa, a wyzysk klasy robotniczej pozostanie koniecznością" (str. 73).

Idźmy dalej. Trudno zataić, że na rynkach światowych toczy się zaciekła walka konkurencyjna między państwami kapitalistycznymi i że walka ta prowadzi do wojny, ale nasi „socjaliści" wykręcają się i z tej trudności, po prostu zwalając odpowiedzialność za to nie na kapitalizm, lecz na gospodarkę państwową, dzięki czemu mogą piętnować kraje obozu socjalistycznego jako mocarstwa agresywne.

„Od chwili gdy gospodarka państwowa stała się w największych państwach formą panującą, konkurencja na rynkach światowych przeobraża się w walkę między mocarstwami narodowymi. Jest to walka o zmonopo-

lizowanie rynku światowego i źródeł surowców. Wszystkie narody zmuszone są toczyć tę walkę, bo jest ona i pozostanie konieczną dopóty, dopóki istnieć będą narody suwerenne. Każdy naród rezygnujący z tej walki musiałby zarazem wyrzec się swego istnienia".

„Dopóki podstawą organizacji społecznej będzie suwerenność narodów, dopóty wojny będą nie tylko nieuniknione, ale i potrzebne. Oskarżanie rządów, że pragną wojny, byłoby takim samym absurdem, jak oskarżanie kapitalistów, że pragną kryzysu" (str. 74—76).

Docieramy wreszcie do miejsca, w którym jest mowa o „przezwyciężaniu" marksizmu i odkryciu nowej zasadniczej sprzeczności, będącej charakterystyczną cechą współczesnego „okresu przejściowego". Ustęp ten jest tak bezwstydny, lecz zarazem tak charakterystyczny dla współczesnych poglądów socjaldemokracji, że warto przytoczyć go w całości: „Widzieliśmy, że podstawową sprzecznością ustroju kapitalistycznego jest przeciwieństwo między społecznym charakterem produkcji a prywatnym charakterem własności środków produkcji, czyli przywłaszczaniem produkcji przez własność prywatną. Wyrazem tej sprzeczności jest walka klasowa, a w miarę jej zaostrzania się zaostrza się również kryzys społeczny. Zastępując kapitalizm, gospodarka państwowa usuwa albo łagodzi tę sprzeczność, ponieważ w miarę jak własność staje się publiczna, a celem wytwórczości nie jest już zysk, lecz potrzeby społeczne, dotychczasowa sprzeczność między charakterem produkcji a charakterem własności środków produkcji staje się coraz mniejsza. Zarówno produkcja, jak i środki produkcji mają wtedy charakter publiczny. Ale podobnie jak konkurencja, usunięta z rynku krajowego pojawia się na nowo na rynku międzynarodowym, tak i sprzeczność między charakterem wytwórczości a charakterem własności środków produkcji występuje znów w skali międzynarodowej... Właśnie ta sprzeczność między światowym charakterem produkcji a narodowym charakterem własności środków produkcji stanowi podłoże kryzysu cywilizacji, a jej wyrazem jest wojna. Jedynym wyjściem z tego kryzysu jest obalenie granic państwowych" (str. 77—78).

Można by jeszcze przytoczyć inne ustępy tej książki, równie „budujące" jak fragmenty powyżej zacytowane. Poprzestajemy jednak na tych fragmentach, one bowiem dostatecznie demonstrują niektóre zasadnicze koncepcje ekonomiczne współczesnej socjaldemokracji francuskiej. Główne zadania tych „teoretyków" można by streścić w następujący sposób.

Należy:

1) Negować marksistowską koncepcję państwa, zapewniać, że państwo jest organizmem ponadklasowym, a więc reprezentuje interesy narodu, z czego wynika, że udział socjalistów w rządzie burżuazyjnym umożliwia stopniowe przekształcanie gospodarki w duchu socjalistycznym.

2) Twierdzić, że kapitalizm stopniowo zanika dzięki interwencji państwa w życiu gospodarczym. „Socjaliści" starają się — i to jest charakterystyczne dla ich wystąpień — możliwie jak najmniej mówić o monopolach, oczywiście zupełnie nie licząc się z nauką Lenina o imperializmie. W literaturze „socjalistycznej" bardzo rzadko spotykamy słowo „imperializm", chyba wtedy, gdy chodzi o oskarżenie „imperializmu radzieckiego". Według tezy „socjalistycznej" potęga monopoli słabnie, w miarę jak wzrasta potęga państwa, owego „obrońcy" interesów narodowych.

Gdy działalność monopoli staje się zbyt jawna, by ją można było negować, wtedy partia socjalistyczna usiłuje wmówić, że wzorowane na Ameryce ustawy antytrustowe są środkiem zupełnie wystarczającym do zlikwidowania „nadużyć" monopoli.

Z koncepcji tej wynika również, że schyłkowy okres kapitalizmu jest zarazem schyłkowym okresem zysku, który jako czynnik działalności gospodarczej schodzi na dalszy plan. Najważniejszymi i decydującymi czynnikami rozwoju gospodarczego stają się potrzeby społeczne, których obrońcą jest państwo.

3) Wmawiać, że dzięki interwencji państwa w życiu gospodarczym można produkcję kapitalistyczną organizować i wprowadzić do niej gospodarkę planową. Epoka anarchii produkcji i nieubłaganej konkurencji należy już do przeszłości. Wprawdzie możliwe są jeszcze w życiu gospodarczym wstrząsy, a nawet kryzysy, ale są to już ostatnie podrygi wolnej konkurencji, której obrońcami są spóźnieni zwolennicy kapitalizmu zanikającego. To łagodne przeciwstawianie się liberalizmowi jest dla „socjalistów" bardzo dogodną platformą, bo przecież chcą oni uchodzić za partię zdolną do organizowania wytwórczości i uporządkowania gospodarki kapitalistycznej, w wypadkach popadania jej w poważne trudności.

4) Zapewniać, nigdy nie dokumentując tego cyframi, że od 100 lat sytuacja klasy robotniczej stale się poprawia dzięki postępowi techniki, który jest dziełem kapitalizmu. To znaczy, że stopa życiowa mas pracujących i w ogóle całego społeczeństwa pozostaje w ścisłym związku z rozwojem wydajności pracy. Przyczyną złych warunków bytowych proletariatu francuskiego (a byłoby bardzo trudno temu zaprzeczyć) jest przestarzały poziom techniki francuskiej. Sytuacja klasy robotniczej dozna dalszej poprawy, jeśli robotnicy zechcą pomóc w kampanii o wzmożenie wydajności pracy. Kampanię tę prowadzi burżuazja francuska dysponując potężnymi środkami.

5) Zrzucić odpowiedzialność za trudności gospodarcze klasy robotniczej nie na system produkcji kapitalistycznej, lecz na szczupłość rynku krajowego. Dla przyspieszenia rozwoju wydajności pracy trzeba rynku szerszego niż krajowy. Dlatego należy nie tylko znieść przegrody celne, lecz w ogóle granice państw i wyrzec się suwerenności narodowej na rzecz organizmów ponadpaństwowych. Pierwszym modelem takiego organizmu jest Europejska Wspólnota Węgla i Stali, a jego wyższą formą byłaby w przyszłości Europejska Wspólnota Obronna.

Ta polityka, tak życzliwie nastrojona dla najpotężniejszych trustów, opiera się mniej lub więcej wyraźnie na starej teorii Kautsky'ego o ultraimperializmie, która zawsze cieszyła się wielkimi względami socjaldemokracji i która służy do usprawiedliwienia wszystkich zdrad narodowych, popełnianych na rzecz najpotężniejszych imperializmów zagranicznych.

*

Książka Bourgina i Rimberta daje zarys ogólnych poglądów ekonomicznych francuskiej partii socjalistycznej. Podobnie rewelacyjnymi dokumentami są trzy wielkie artykuły Pierre Bonnela w *„Revue Socialiste"* (październik 1953, styczeń i marzec 1954) pod tytułem *Czym jest demokratyczny socjalizm?* Autorowi nie chodziło o rozwinięcie socjalistycznego programu działania, lecz o główne wytyczne działalności partii socjali-

stycznej. W Bonnelu odnajdujemy „socjalistę", który w odróżnieniu od Rimberta stanowczo potępia marksizm, co mu jednak nie przeszkadza wyrażać poglądy bliźniaczo podobne do poglądów tak zwanych „marksistów" w partii socjalistycznej. Pisze on:

„Demokratyczny socjalizm powinien zająć wobec marksizmu stanowisko wyraźne i precyzyjne, to znaczy bez wstydu i wyrzutów sumienia odrzucić marksizm jako ideologię czy „naukę", która stworzyła socjalizm. O ile nie jest on anachronizmem, można go zakwestionować pod względem naukowym, ale nawet niezależnie od tego hołduje on — jako ekonomia polityczna i socjologia — zawartym w nim tezom filozoficznym. Dzięki tym tezom *Kapitał* jest nie tyle książką naukową, ile filozofią ekonomii i społeczeństwa, której zwolennicy (a zwłaszcza uczniowie) Marksa starają się nadać autorytet pozytywnej nauki.

Jasne jest, że Marks pozostał w swych dążeniach uczniem wielkiego idealizmu niemieckiego i to nawet wtedy, gdy się twierdziło, że jest jego pogromcą. Jego materializm jest czymś więcej niż metodą, a gdy wyradza się w ów płytki i niedorzeczny materializm, zwulgaryzowany zwłaszcza przez Engelsa w ostatnich latach jego życia, odsłania tak wyraźnie swe oblicze, że w imię zdrowego rozsądku musimy go stanowczo odrzucić".

Należy podkreślić fakt, że artykuły o takiej treści nie wywołują żadnych zastrzeżeń ze strony kierownictwa *„Revue Socialiste"* czy samej partii socjalistycznej. Na łamach tego czasopisma pojawiają się zresztą dosyć często równie potworne opinie o marksizmie. Przypominamy, że *„Revue Socialiste"* nie jest przeznaczona dla szerokich kół społecznych, lecz jest organem partii socjalistycznej, wykuwającym dla niej rynsztunek ideologiczny, mający usprawiedliwiać taką czy inną działalność praktyczną.

Bonnel precyzuje jeszcze swój pogląd na ideologiczną pozycję partii socjalistycznej i pisze:

„W naszym pojęciu demokratyczny socjalizm nie jest metafizyką czy filozofią historii, nie jest też światopoglądem ani teorią poznania, a w jeszcze mniejszym stopniu jest on jakąś religią przynoszącą zbawienie. Można być socjalistą i materialistą, socjalistą i chrześcijaninem, socjalistą i idealistą, socjalistą i egzystencjalistą itd. Wiązanie losów socjalizmu z jakąś usprawiedliwiającą teorią filozoficzną czy „naukową" albo nawet nazywanie go „socjalizmem naukowym" jest zgoła niepotrzebne i niebezpieczne".

Nic dziwnego, jeśli autora tego rodzaju artykułów wytrąca z równowagi już sama myśl o rewolucji i jeśli na pytanie, czy demokratyczny socjalizm powinien być rewolucyjny, daje taką odpowiedź:

„Na to pytanie narzuca się trojaka odpowiedź: 1) nie jesteśmy i nie możemy być rewolucjonistami, 2) nie powinniśmy być nimi, 3) nie potrzebujemy być nimi.

Rewolucja jest zupełnie niepotrzebna do urzeczywistnienia socjalizmu w Europie zachodniej. Jedynie kraje nierozwinięte pod względem gospodarczym, zacofane w dziedzinie przemysłu i pozbawione tradycji demokratycznych muszą sięgać do środków radykalnych, gwałtownych oraz dyktatorskich, by móc rozwiązać pewne konieczne problemy. Komunizm czy jakaś inna forma dyktatury idą w parze z radykalnym uprzemysłowieniem narodów dotychczas wyzyskiwanych przez feudalizm krajowy lub zagraniczny. Postulaty nacjonalistyczne są utożsamiane z postulatami socjalistycznymi, a wyrazem tego staje się dyktatura grupy zdecydowanych

rewolucjonistów. Zupełnie inna jest sytuacja Europy zachodniej. P. Bonnel bez żadnych wahań głosi pochwałę kapitalizmu w jego całokształcie.

1) „Kapitalizm przetrwał szczęśliwie kryzysy i wojny. W 100 lat po *Manifeście Komunistycznym* największe mocarstwo jest mocarstwem kapitalistycznym, w którym kwitnie dobrobyt i które udziela pomocy kapitalizmom mniej lub więcej osłabionym i sklerotycznym.

2) Kapitalizm XX w. różni się bardzo poważnie od kapitalizmu opisywanego przez Marksa, a nawet od tego kapitalizmu, który opisywał Lenin. W niektórych krajach jest on już tylko słabo związany z klasycznym kapitalizmem liberalnym i konkurencyjnym. Wynalazł on środki, dzięki którym radzi sobie jakoś z własnymi trudnościami. Oskarżany, a czasem nawet korygowany przez swych wrogów, zdołał w pewnej mierze uniknąć katastrofalnej przyszłości, którą przepowiadał mu Marks...

3) Wprawdzie koncentracja kapitalistyczna jest faktem oczywistym... ale w dobie współczesnej towarzyszy jej dekoncentracja techniczna, charakterystyczna dla drugiej rewolucji przemysłowej (motor elektryczny, przemysły zespolone, drobne przedsiębiorstwa). W dalszym ciągu istnieje drobny i średni przemysł; mamy przeszło 1/2 miliona rzemieślników, około 400 000 drobnych przedsiębiorców, a więcej niż 1/3 część czynnej zawodowo ludności francuskiej żyje z uprawy roli.

4) We wszystkich rozwiniętych krajach stopa życiowa robotnika w przeciągu 100 lat znacznie się podniosła... Tę poprawę zawdzięczają robotnicy zarówno postępom techniki, jak i własnej działalności. Wprawdzie nie usunęła ona wyzysku, ale ograniczyła jego psychologiczne i moralne konsekwencje".

Czym wobec tego staje się socjalizm i co może on zaofiarować robotnikom jako swój program, odróżniający go od innych stronnictw burżuazyjnych? P. Bonnel nie omija tej trudnej kwestii i jako dobry „socjalista" sądzi, że dla organizowania i planowania gospodarki konieczna jest interwencja państwa burżuazyjnego. Nie ma on jednak zaufania do planowania ogólnego, bo mogłoby ono wyglądać na uznawanie zdobyczy narodów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu. P. Bonnel pisze:

„Wbrew twierdzeniu, jakoby plan totalny urzeczywistniał wolność, jest on w rzeczywistości grabarzem wolności". I dodaje: „Zbyt wielu socjalistów i lewicowych intelektualistów skłonnych jest uważać planowanie albo «organizowanie gospodarki» za jakieś panaceum. Socjalizm jest wprawdzie ustrojem opartym na planowaniu, ale planowanie to będzie dopiero wtedy skuteczne i logiczne, gdy socjalizm zakreśli mu wyraźną granicę, po przekroczeniu której musi ono popaść w konflikt ze swymi celami".

W innym miejscu ujawnia Bonnel swe prawdziwe tendencje:

„Trudności są wielkie i nie można ich usunąć za pomocą tak łatwych i czarujących komunałów, jak «demokracja przemysłowa», «administracja przedsiębiorstw» itd. Te wielkoduszne formułki nie rozwiązują najważniejszego ploblemu: czy proletariat jest przygotowany i zdolny do ujęcia w swe ręce kierownictwa gospodarką? Czy można pogodzić to kierownictwo z prawdziwą demokratyzacją przedsiębiorstw? Odpowiedź może być tylko negatywna. Można planować w interesie ludu, ale podjęcie planowania przez sam lud — jest chimerą".

W ostatnim zdaniu wybucha cała pogarda dla ludu, tak charakterystyczna dla przywódców „socjalistycznych" i ich kompanów, głównych działaczy związkowych.

W zakończeniu swej długiej rozprawy wysnuwa Bonnel następujący wniosek: trzeba planować, ale tylko trochę, nie za dużo, a przede wszystkim oszczędzać kapitalistyczną własność prywatną. Zabawne jest określenie Bonnela, że trzeba realizować „liberalne planowanie", czyli „planowy liberalizm".

Wreszcie dodaje: „Nie jest więc regułą, że demokratyczny socjalizm musi być wrogiem wszystkich instytucji kapitalistycznych. Nie jest on wrogiem nawet takich instytucji, jak prywatne przedsiębiorstwa i wolny handel, mimo, że z technicznego punktu widzenia można by te instytucje uważać za istotę kapitalizmu. Socjalistyczna forma organizacji nie jest radykalnym zaprzeczeniem kapitalizmu, ponieważ synteza socjalistyczna przezwycięża wprawdzie kapitalizm, ale zawiera go w swej treści" .

Jasne jest, że gdyby kapitaliści francuscy mieli tylko takich „przeciwników", mogliby spać spokojnie.

*

Wybraliśmy dwa przykłady teoretycznych koncepcji socjalistów francuskich, które dość dobrze ilustrują najważniejsze tendencje tej partii. Spośród świeżo wydanych „teoretycznych" prac przywódców „socjalistycznych" omówimy książkę Jules Mocha pod tytułem *Konfrontacje,* której zrobiono bardzo krzykliwą reklamę i w której autor konfrontuje teorię Marksa z aktualną sytuacją kapitalizmu.

Książka ta ma w istocie niewielkie znaczenie dla omawianych przez nas zagadnień. Wprawdzie Moch deklaruje się jako uczeń Marksa, ale książka jego jest pełnym dowodem, że zna go bardzo kiepsko. Nawet taki „marksista", jak P. Rimbert, napisał w *„Revue Socialiste"*, że Moch używa terminologii marksistowskiej „na opak". Jednakże punkt ciężkości tej sprawy mieści się gdzie indziej. Moch dokonał wielkich „odkryć". Odkrył, że dzięki postępom elektryfikacji można było wielokrotnie zwiększyć ilość małych motorów, co z kolei umożliwia rozmnożenie małych przedsiębiorstw przemysłowych albo rzemieślniczych. Skutek jest taki, że zmniejsza się znaczenie proletariatu, a wzrasta społeczne znaczenie klas średnich. Moch pisze:

„Niemal całkowite zwycięstwo elektryczności nad parą sprzyja dekoncentracji przemysłu w sektorze wtórnym" (określenie „sektor wtórny" zapożyczył autor z terminologii burżuazyjnego ekonomisty Colin Clarka).

Zdaniem Mocha przeżywamy obecnie „okres dekoncentracji przedsiębiorstw wytwórczych, która dzisiaj jest jeszcze względna, ale z czasem może się stać absolutna". Moch przewiduje ewolucję fabryk wielkich w kierunku drobnych warsztatów, a w konsekwencji odrodzenie zmodernizowanego rzemiosła i rozproszonego proletariatu.

Czytając tę książkę jesteśmy w obliczu nie owej dekoncentracji przemysłowej, o której jest w niej mowa, lecz dokumentu intelektualnego szalbierstwa, podobnego do oszustw owych rewizjonistów z okresu Bernsteina, według których tworzenie spółek akcyjnych było demokratyzacją kapitału i którzy na podstawie tej tezy usiłowali obalić marksistowską

tezę o koncentracji. Wiadomo, że spółki akcyjne nie tylko nie osłabiły wielkich przedsiębiorstw, lecz wręcz przeciwnie — wzbogaciły kapitalizm oszczędnościami drobnych wytwórców, czym ogromnie dopomogły koncentracji kapitałów i przyśpieszyły narodziny monopoli. Choćby drobny wytwórca stał się właścicielem motoru elektrycznego, to jednak będzie on zawsze zależny od wielkiego kapitału, który dostarcza mu energii elektrycznej, surowców i kredytów, coraz bardziej monopolizuje sprzedaż. Przemiany te są specjalnymi formami rzemiosła i pracy chałupniczej w epoce kapitalizmu; ich ogólne znaczenie wyjaśnił już Marks w *Kapitale*.

Nie potrzebujemy chyba wykazywać, jakim absurdem jest to „odkrycie" Mocha, ale intencje autora zasługują na podkreślenie. Moch oświadcza, że w ustroju kapitalistycznym zaczęto odróżniać dwa okresy. Pierwszy okres został zanalizowany przez Marksa, drugi dopiero się zarysowuje. Moch nazywa pierwszy okres „cywilizacją termiczną", zaś drugi — „cywilizacją elektryczną". Otóż znalazł się człowiek, który potrafił odkryć ogólne i specjalne cechy tej nowej cywilizacji — jest nim Jules Moch, genialny, „uczeń" i „kontynuator" Marksa... W okresie „cywilizacji elektrycznej" następuje spadek liczebny proletariatu, a w związku z tym złagodzenie antagonizmów klasowych i zawsze „upadek własności kapitalistycznej".

Prasa burżuazyjna powitała tę tezę wielkimi pochwałami, ponieważ Moch — podobnie jak wszyscy inni „socjaliści" — usiłuje wykazać, że władza monopoli słabnie, poprawia się sytuacja proletariatu, a liczebność i znaczenie klas średnich wzrasta; dlatego „sprzeczności między kapitalizmem a socjalizmem wydają się dziś mniejsze niż przed 100 laty".

*

Dla prawidłowej oceny koncepcji ekonomicznych Francuskiej Partii Socjalistycznej musimy przede wszystkim osądzić jej działalność praktyczną.

Partia socjalistyczna już kilkakrotnie, zwłaszcza w okresie Bluma, dostarczała ministrów dla większości rządów burżuazyjnych. Przyczyną obecnej opozycji partii socjalistycznej jest całkowite załamanie się jej wpływów wśród mas pracujących na skutek rozdźwięku między jej obietnicami a czynami.

Kuracja opozycyjna była więc konieczna dla wskrzeszenia złudzeń pewnej części opinii publicznej, że partia socjalistyczna jest mimo wszystko partią lewicową. Ale jej obecna opozycyjność nie powinna stwarzać żadnych złudzeń. Jeśli burżuazji będzie potrzebna pomoc „socjalistów" wtedy powrócą oni do rządu i — jak dawniej — skierują przeciw robotnikom całą potęgę aparatu państwowego.

W praktyce robotnicze żądania podwyżki płac zawsze napotykały opór partii socjalistycznej, która dla uzasadnienia tego stanowiska wynalazła sławetną teorię o „błędnym kole" płac i cen. Teorię tę sformułował po raz pierwszy Ramadier. Później podjął ją Blum, a za nimi głoszą ją wszyscy inni przywódcy „socjalistyczni". Na XI Kongresie Komunistycznej Partii Francji w czerwcu 1947 roku sekretarz generalny partii Maurice Thorez tak ocenił tę teorię:

„Eksperyment Bluma zakończył się fiaskiem, ponieważ oparty był na błędnej koncepcji wartości, sprzecznej z marksistowskimi pojęciami o cenach i płacach. Premier Ramadier wołał w Zgromadzeniu Narodowym: «Podwyższanie płac wywołuje zwyżkę cen i na odwrót, ruchoma skala płac wywołuje nowy wzrost płac. Tylko to jest pewne, wszystko inne jest kłamstwem». Jest to właśnie owa wspaniała teoria «błędnego koła». Oświadczyliśmy premierowi, że w tej kwestii jesteśmy innego zdania, ponieważ nie przestaliśmy myśleć, że w tych zagadnieniach, jak i we wszystkich innych, słuszność była po stronie Marksa, a nie Proudhona.

W *Filozofii nędzy* Proudhon twierdził: «Strajki i wywalczane przez strajki podwyżki płac muszą w końcu doprowadzić do powszechnej drożyzny. Jest to takim samym pewnikiem jak to, że dwa razy dwa jest cztery». Na to odpowiedział mu Marks w *Nędzy filozofii:* «Przeczymy wszystkim tym twierdzeniom z wyjątkiem tego jedynego, że dwa razy dwa jest cztery»".

Dziś, gdy coraz bardziej daje się odczuć nadprodukcja i rosną trudności zbytu a kapitaliści nie mogą już podnosić dowolnie cen nawet wtedy, gdy płace zwyżkują, „socjaliści" nie wyrzekają się teorii „błędnego koła". W sojuszu ze wszystkimi partiami burżuazyjnymi coraz natarczywiej domagają się wzmożenia produkcyjności.

Pod tym względem między wszystkimi przywódcami „socjalistów" panuje całkowita zgodność poglądów.

Monopoliści żądają od państwa, aby w celu przyśpieszenia koncentracji niszczyło drobne i średnie przedsiębiorstwa, a „socjaliści" przez swoją obronę „produkcyjności" stają się w końcu ich pomocnikami w tej akcji.

Oto przykłady, jak traktują ministrowie-„socjaliści" robotników walczących o poprawę bytu. Moch jako minister spraw wewnętrznych nakazuje swej policji mordowanie strajkujących górników. Nie jest także przypadkiem, że policja „socjalistycznego" prefekta Baylot, zamordowała w tym roku kilku robotników pochodzących z północnej Afryki.

W swej praktycznej działalności „socjaliści" głosowali za budżetami wojskowymi, które tak silnie obciążają stopę życiową robotników francuskich, zaś wojnie w Indochinach dopiero wtedy odmówili swego poparcia, gdy klęska imperialistów stała się niewątpliwa, a wzburzenie mas ludowych przeciwko tej brudnej wojnie zaczęło zagrażać ich własnej skórze.

Od roku 1947 „socjaliści zgodzili się na uwalnianie wielkich przedsiębiorstw od ciężaru głównych podatków i na zwalenie tych ciężarów pod postacią podatków pośrednich na barki robotników.

Można by przytoczyć wiele takich przykładów. Partia socjalistyczna zawsze popierała politykę gospodarczą burżuazji, była i pozostała wierną służebnicą trustów bez względu na to, czy bierze udział w rządzie, czy przechodzi do opozycji.

Pragnąc wyróżnić się w oczach opinii publicznej partia socjalistyczna zapewnia, że umiałaby lepiej posługiwać się aparatem państwowym i dlatego potrafiłaby „zorganizować" kapitalizm kładąc kres anarchii produkcji. Ale głosząc to jest gotowa już z góry usprawiedliwić wszystkie środki faszyzacji, które państwo monopolistyczne podejmuje w okresie ciężkiego kryzysu.

Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy uwierzyli, że we Francuskiej Partii Socjalistycznej istnieje prawica i lewica, albo że rozbieżności doktrynalne, dzielące „marksistów" od niemarksistów, mają jakiekolwiek znaczenie. Gdy chodzi o prowadzenie reakcyjnej polityki gospodarczej i wysługiwanie się monopolom, panuje między przywódcami socjalistycznymi idealna zgoda.

Jednak — jak to już zaznaczyliśmy na wstępie — nie ma w partii socjalistycznej jednomyślności w dziedzinie polityki zagranicznej. Mamy na myśli poważny konflikt między przeciwnikami a zwolennikami Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Konflikt ten tak się zaostrzył, że gdyby partia socjalistyczna nie przestała wymagać od swych deputowanych głosowania bez żadnych zastrzeżeń za EWO, mogłoby dojść do poważnego rozłamu. Podłożem tych rozdźwięków są niewątpliwie sprawy gospodarcze. Odzwierciedlają one bardzo wyraźnie walki toczące się w łonie burżuazji francuskiej, która chciałaby wiedzieć, jak dalece może i powinna oswobodzić się od wpływów amerykańskich. Jeżeli większość przywódców socjalistycznych popiera EWO, to dlatego, że partia socjalistyczna jest całkowicie zależna od międzynarodowego kapitału monopolistycznego, a przede wszystkim od kapitalizmu amerykańskiego. Z amerykańskimi imperialistami łączy ją wspólny lęk przed polityką pokoju, gdyż pokój zdemaskowałby wszystkie kłamstwa i oszczerstwa miotane przez nią na Związek Radziecki i kraje obozu socjalistycznego.

EDWARD LIPIŃSKI

Sebastian Klonowicz

Jedynym ideologiem walki klasowej mieszczaństwa w literaturze jest w końcu wieku XVI Sebastian Klonowicz, którego znaczenie dotychczas nie było prawidłowo przedstawiane. W świetle dotychczasowej historii literatury Klonowicz wyrasta niemal na ideologa „wsi spokojnej, wsi wesołej", herolda „śródlądowości", izolacji od świata i dalekich rynków.

Otóż Klonowicza niepokoją dwa główne zagadnienia. Pierwsze — to problemat godności pracy ludzkiej, to jego próba walki ze szlachecką pogardą do „pracy" kupca i rzemieślnika, to dążenie do usprawiedliwienia rehabilitacji, zdobycia uznania dla zawodów miejskich. Klonowicz, który poziomem wykształcenia, ambicjami, poczuciem słuszności swojej sprawy góruje nad przeciętnym szlachcicem, odczuwa głęboko poniżenie warstwy mieszczańskiej.

Druga sprawa — jeszcze ważniejsza — to sprawa pochodzenia źródeł dochodów i majątków. W oczach Klonowicza odbywa się proces przyśpieszonych przemian w feudalnych stosunkach produkcji. Stosunki te pozostają oczywiście w dalszym ciągu feudalne, ale zmieniają charakter. Zachodzą przemiany w formie własności ziemi. Ziemia wyzwala się z wielu (nie ze wszystkich) ograniczeń i związań wczesnofeudalnych, staje się towarem, posiada cenę, może być swobodnie kupowana i sprzedawana. Pieniądz zaczyna się stawać siłą dominującą, decydującym motywem działalności gospodarczej. Feudał nie zadowala się rentą od swoich chłopów. Usiłuje powiększyć majątek, pomnożyć ilość ziemi, zwiększyć masę posiadanych pieniędzy. Feudał staje się nie tylko kupcem, handlującym produktem dodatkowym poddanych, ale lichwiarzem i rabusiem. Dąży do zdobycia majątku w drodze gwałtu, przemocy, oszustwa. I to jest drugi dominujący motyw społecznej myśli Klonowicza.

1. *Flis — pochwała handlu morskiego*

Klonowicz we *Flisie* pisze, że Polska obfituje we wszystko potrzebne do życia. „Owa Polakom na niczym nie schodzi, wszystko się rodzi". Wyraża on w ten sposób pospolity wówczas w Europie pogląd wczesnomerkantylistyczny, że kraj nasz jest bogaty, posiada obfitość produktów przez inne narody nie posiadanych, ale dla nich niezbędnych, i dlatego my możemy u innych nic nie kupować, a inni za to kupować u nas muszą. Choć nie mamy kopalni złota i srebra, ale wywożąc płody krajowe otrzymuje-

my złoto. „Bańskich [1] miast nie mamy, nic o to, samo do ręki przychodzi nam złoto" — pisze Klonowicz. Nasze góry złota i srebra — to kupowane przez zagranicę płody rolne, to nadwyżka eksportu płodów rolnych nad przywozem z zagranicy wyrobów przemysłowych i towarów egzotycznych.

Klonowicz posługuje się wyobrażeniami, które zdobywały wówczas w Europie popularność, że kraj, który nie ma własnych kopalni złota i srebra („bańskie miasta"), mimo to może się stać bogaty, wywożąc nadwyżki własnych towarów za granicę i w zamian otrzymując złoto i srebro.

Powszechne wtedy wyobrażenie, że bogate są przede wszystkim kraje posiadające kopalnie złota i srebra, nie zrodziło się bynajmniej przypadkowo. W Europie w tym okresie poza miastami północno-włoskimi, największy „dobrobyt" panuje w tych krajach, gdzie istnieją kopalnie srebra (Czechy, Saksonia, Tyrol itp.). Kraje te znajdowały się w dobrym położeniu ekonomicznym, ponieważ istnieje w nich silnie rozwinięte górnictwo, pracujące na eksport. Są one bogate nie dlatego, że produkują symbol bogactwa — srebro, lecz że wytwarzają nadwyżki towarów w postaci kruszców szlachetnych. Klonowicz, oczywiście, zagadnień tych jeszcze nie analizuje.

Od właściwych merkantylistów różni naszego poetę brak zrozumienia problematu uprzemysłowienia kraju, czyli tego, co w sposób klasyczny ujmie niebawem (1613 r.) włoski ekonomista Antonio Serra w traktacie o tym, w jaki sposób kraje nie posiadające kopalni złota i srebra mogą stać się bogate. Twierdził on mianowicie, że kraj rolniczy nie może mieć na ogół tak znacznych nadwyżek eksportowych, ażeby po opłaceniu niezbędnego importu zagranicznych wyrobów przemysłowych i towarów egzotycznych osiągnąć poważne sumy w postaci złota i srebra [2], a nadto, że produkcja rolna nie może być dowolnie rozszerzana, natomiast w miarę jak zwiększamy wytwórczość przemysłową, obniżają się koszty. Klonowicz, przeciwnie, staje na stanowisku, że rolnictwo jest gałęzią produkcji najważniejszą. Pod tym względem jest Klonowicz jeszcze całkowicie „feudalny". Kultura ciągle jest jeszcze przeważająco rolnicza, przemysł i handel zaledwie zaczyna emancypować się z roli czysto dla rolnictwa „obsługowej". Rolnictwo, mówi poeta, jest najważniejszą gałęzią produkcji, ponieważ przynosi nadwyżkę produktu ponad wyłożoną pracę i nakłady, z czego żyje całe społeczeństwo; ziemia sama przyczynia się do powstawania produktu: ziemia daje „lichwę" — procent, czyli produkt dodatkowy:

Sprawiedliwego stanu niemasz jako rolny,
Któremu ziemia dochód rodzi dowolny.
Lecz ten dochód nic nie jest, jedno lichwa szczera,
Której się oracz co rok, jak lichwiarz dopiera.

(Worek Judaszów)

Ziemia zwraca nie tylko wyłożone nakłady „sama i iściznę rodzi", ale jeszcze daje nadwyżkę, jak żaden inny rodzaj działalności gospodarczej.

---

[1] Od Banya — węgierskie kopalnie złota. Ban — pieniądz.

[2] Antonio Serra, *Breve trattato della Coure che possono tar abondare li regni d'oro e d'argento dove non sono miniere* „Economisti classici italiani", Mediolan 1803. Parte antica. T. 1, str. 26.

Z tej „lichwy" rolnika, czyli z rolniczego produktu czystego utrzymuje się całe społeczeństwo. Żyją z tego i „pany furiaty, opiłe tyrany, pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany", z tej „lichwy" daje rolnik dziesięcinę księdzu, opłaca czynsze, daje dziadowi jałmużnę, płaci podatki, dokupuje inwentarz żywy itp.

Rozumowanie Klonowicza jest interesujące jako wyraz jego rozmyślań nad zagadnieniem źródeł dochodów, czyli zagadnieniem pracy produkcyjnej. Mieszczanin Klonowicz, usiłujący handel i „godne" kunszty rzemieślnicze oraz pracę naukową zrehabilitować w społeczeństwie, gdzie były one przez klasę panującą otaczane pogardą jako zajęcia „smrodliwe", nie zdołał przebić muru wyobrażeń feudalnych, a w otaczającej go rzeczywistości nie znalazł intelektualnej pożywki, która by wytworzyła u niego przekonanie wyższości przemysłu nad rolnictwem.

Zresztą, nie brak u autora *Flisa* rozważań, z których by wynikało, że i inne zawody prócz rolnictwa są również produkcyjne i przynoszą nadwyżkę.

Że praca ludzka przynosi wynagrodzenie, rzecz nie wymaga wyjaśnienia, praca jedynie nie daje produktu dodatkowego. Ale są u poety pewne aluzje, z których można by wnioskować, że również przedsiębiorstwo na przykład handlowe, w którym ulokowano pieniądze jako kapitał, jest produkcyjne i daje produkt dodatkowy, usprawiedliwiający procent. Klonowicz bierze z jednej strony rolnika, któremu sama przyroda daje „lichwę", czyli produkt czysty, z drugiej człowieka „obracającego" pieniądzem. Wprawdzie pieniądz sam jest bezpłodny, a dochody lichwiarza pochodzą z cudzej pracy, a jego majątek jest majątkiem zrabowanym (wiersze z *Worka Judaszów* poświęcone lichwiarzowi mogą być cytowane jako klasyczna ilustracja ekonomicznej istoty kapitału lichwiarskiego: „dobrodziejstwo lichwiarza jest jako ponęta, bo ta ubogie ludzie połowi do szczęta"). Jeżeli ktoś chce mieć dochody z pieniądza nie jako lichwiarz, musi tym pieniądzem „obracać", musi nim „robić". Jeżeli masz pieniądz, a nim nie „robisz", „iściznę uronisz".

Klonowicz ma tu zapewne na myśli przedsiębiorstwa handlowe lub żeglugę. Poeta we *Flisie* udziela rad, w jaki sposób dorobić się majątku z handlu, jak zaczynać od małego kapitału i coraz bardziej go powiększać.

Jeżeli zarobisz na handlu mniejszym, zabierz się do większego:

> A gdy przemożesz własnych pięć tysięcy,
> Możesz się kusić i domyślić więcej.

We *Flisie* poeta omawia podstawowe zagadnienie rehabilitacji handlu, i to handlu z dalekimi krajami, handlu eksportowego. Chce odpowiedzieć na pytanie, dlaczego, choć najważniejszą i najbardziej godną gałęzią produkcji jest rolnictwo, ludzie również w szerokim zakresie zajmują się handlem, płyną do Gdańska, wywożą zboże, płody rolne i leśne.

Dlaczego Polak opuszcza „grunt stary" i udaje się na szlaki wodne, często ku swej „szkodzie"? Dlaczego istnieje żegluga handlowa i ludzie zajmują się handlem wywozowym?

Zagadnienie to rozważa Klonowicz w formie ukrytego dialogu, według powszechnego wówczas wzoru. Walczą tu z sobą dwa poglądy, jeden „śródlądowy", samowystarczalny, „oracki", drugi — kupiecki, śmiały, przedsiębiorczy, morski, odkrywczy. Z jednej strony autor w sposób mo-

ralizatorski przestrzega odważnych kupców, żeglarzy przed niebezpieczeństwami i szkodami moralnymi, które na nich zewsząd czyhają:

> Gdy człowiek wejrzy w to rozumnym okiem,
> Strach i pomyśleć o morzu głębokiem.

Łakomstwo i chęć zysków prowadzą człowieka na morze i „ginie on marnie". A przecież „dobry choć równy zysk doma na suszy. Tu rób, tu miłuj, nie będziesz ze szkodą. Nie baw się wodą... Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze"...

Niezrozumienie przez historyków literatury istoty dialogu *Flisa* jak i w ogóle całej ideologii Klonowicza doprowadziło do panującej tezy co do tak zwanej „śródlądowości" poety. Nawet w wydanej w r. 1953 *Historii literatury polskiej* prof. J. Krzyżanowski pisze, że treścią *Flisa* jest wywód o szkodliwości żeglugi w ogóle, a dla Polski w szczególności. „Handel jest bowiem dla Klonowicza — pisze prof. Krzyżanowski — źródłem zepsucia, rozkładającego staropolską, patriarchalną uczciwość" [3].

Prof. Krzyżanowski nie mógł zresztą, jak to czyniło wielu innych, nie dostrzec we *Flisie* argumentów przemawiających za handlem i żeglugą. Ale przechodzenie Klonowicza od argumentów przeciw handlowi do jego obrony robi na historyku „humorystyczne wręcz wrażenie". Inny historyk literatury Wacław Borowy dowodzi po prostu, że „poeta udaje, iż chwali zawód szypra". Prof. Budzyk wypowiada pogląd, że Klonowicz „atakując we *Flisie* handel wiślany, uprawiany głównie przez szlachtę, nie może się zdecydować, gdy chodzi mu o ratowanie staropolskiej tężyzny, czy też wzrusza go los chłopów, będący konsekwencją opanowania handlu zbożem przez szlachtę. Na dobitek nie wiadomo ostatecznie, czy Klonowicz pozostaje do końca przeciwny opisanemu w utworze handlowi, czy też należy brać na serio kompromisową aprobatę wygłoszoną na końcu" [4].

W rzeczywistości argumenty autora *Flisa* przeciw żegludze i handlowi przeplatają się z argumentami przemawiającymi za żeglugą. Przy tym chyba nie ulega wątpliwości, że w dialogu ów drugi głos jest głosem zwycięskim, wyrażającym poglądy autora, wprawdzie uwikłanego w erudycję starożytną, renesansowe moralizatorstwo i ducha kompromisu wobec feudalnej i rolnej szlachty, ale przecież pełnego podziwu i uznania dla handlu, żeglugi i morza.

Klonowicz opisuje, jak to bogaty kraj — Polska — obfituje we wszystko potrzebne. „Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze". Choć Polska nie posiada kopalni złota, złoto płynie za towary wywożone za granicę. To prawda, że handel z Gdańskiem spowodował, że coraz więcej towarów się wywozi, powstaje drożyzna, lasy ulegają wyniszczeniu. Wzmaga się ucisk chłopa, który „nie uschnie z potu", a wyprodukowane przez chłopa zboże szlachcic wywozi do Gdańska:

---

[3] J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, PIW, Warszawa 1953, str. 215, 216. Por. także W. Borowy, *Wisła w poezji polskiej*. Monografia Wisły, XV, str. 8. „Dwoistość postawy poety zauważa S. Hrabec, ale według niego Klonowicz jest zasadniczo przeciwny żegludze, a cechuje go „śródlądowość", „apoteoza życia ziemiańskiego", niechęć do żeglugi, morza i handlu. Wstęp do *Flisa* w wydaniu Biblioteki Narodowej, T. 15.

[4] *Dwa nurty literatury mieszczańskiej w XVII w. w Polsce*, Książka i Wiedza 1951, str. 8.

Co się rodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.

Rosnący eksport rodzi zbytek i niszczy to, co stworzyła praca.

Sławi Klonowicz spokojne gospodarstwo szlacheckie; „szlachcic może nie zazdrościć bogactwa mieszczanom i towarów gdańszczanom". Klonowicz wskazuje na niebezpieczeństwa handlu i przewozu towarów wodą. Zaraz jednak daje głos poglądowi przeciwnemu:

Nie gań mi okrętów... Jest to rzecz uczciwa
Użyczać drugim chleba, gdy go zbywa...
Boży to dar, przezeń człek bez szkody
Przebywa wody.

W dialogu Klonowicza jeden głos mówi o korzyściach spokojnego życia rolnika, drugi wysławia handel i żeglugę. Jeden mówi: „nie gań mi dobrej rzeczy, zdrowo mi to wieźć Niemcom żyto", a drugi: „niech oni sami po to żyto przyjeżdżają!". Klonowicz zdaje sobie sprawę, że jego argumenty za spokojnym życiem nie są przekonywające, bo sam jest przekonany o innej prawdzie. Wypowiadając swoje umoralniające maksymy widzi, że nikt tego nie może brać poważnie:

Napominania już się swego wstydzę,
Gdy próżno na wiatr idzie moja mowa
I płonne słowa.

Opisuje niebezpieczeństwa czyhające na kupca handlującego z Gdańskiem, ale mu daje pełne błogosławieństwo:

Jedź gdzieś umyślił, jedź w Bożą godzinę
Cnotliwy ziemku, a obcą rodzinę
Karm chlebem swoim, gdyż tam z łaski Bożej
Przedasz go drożej.

Jeżeli Klonowicz opisuje „incommoda navigationis", to nie dla tego, że potępia żeglugę. Jeżeli wysławia rozkosze i przewagi życia wiejskiego („miła Polska na żyznym zagonie, zasiadła jak u Boga na łonie"), operuje zwykłymi klasycznymi motywami, wysławiającymi życie wiejskie. Ale aby z tego wyprowadzać „śródlądowość" poety i „niechęć do żeglugi", to nieporozumienie. Równie błędne jest imputowanie Klonowiczowi, że się „zdumiewa" nad chciwością Polaka, szukającego zysku w spławie zboża Wisłą. Wprawdzie Klonowicz śpiewa:

Przeto się hamuj cnotliwy Polaku,
Daj pokój frachtom, wystrzegaj się haku,
Zaniechaj tych szkut...

Ale przecież jest jasne, że są to tylko zwroty poetycko-moralizatorskie, które bynajmniej nie wyrażają poglądu autora. Ale czy nie jest błędem posądzanie Klonowicza o „śródlądowość" i niechęć do handlu? Klonowicza, który opisuje z zachwytem drogi handlowe świata, który we *Flisie* odbywa

jakby w marzeniu podróż naokoło świata, realizuje wyprawę dla odkrycia morskich dróg handlowych?

Klonowicz później naucza o tym, jak się dorabiać na handlu morskim, jak należy zaczynać od małego, a potem przechodzić stopniowo „do większych handlów". Ostrożnie trzeba obliczać swoje środki i uwzględniać ryzyko, a prócz handlu morskiego uprawiać handel lądowy, aby ryzyko rozdzielić. W handlu dowiaduj się o ceny, badaj warunki rynku: „...jak twój towar płaci, pytaj się braciej", bo możesz narazić się na straty. Cena rynkowa bowiem rozstrzyga o powodzeniu wyprawy. Zbieraj wiadomości o stanie rynku, a potem „ładuj szkuty". Szukaj zysku pewnego i prędkiego:

Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń,
Zysk sobie ugoń. Chwal przedawając, gań kupując kupca,
Nie chciej mądrego, szukaj sobie głupca.

Nie spuszczaj się na przypadek, wypytuj się o ceny, „byś drew do lasa (jak mówią u dworu), abo więc szyszek nie woził do boru". Zmierzaj do zysku prędkiego a równego, unikaj hazardu. Zbieraj wiadomości o stanie rynku i sprzedawaj, gdy ceny są wysokie:

Wywiedz się, jako wańczos w targu padnie,
Popioły, klepki...
Ale żyto grunt, o tym się wywiaduj,
Mając wiadomość toż dopiero ładuj.

Naśladuj w postępowaniu węża, chytrego gada, bo to są w handlu cnoty prowadzące do sukcesu.

Historycy literatury widzieli we *Flisie* idee najróżnorodniejsze, nie zwracając uwagi na słowa autora, który w posłowiu sam mówi o celu swojej pracy. „Cała książeczka nie ma nic innego jak bezpieczeństwa żeglugi i pożytecznego handlu na rzece Wiśle. W czym niech ci łaskawy czytelniku, Bóg pomaga".

Co prawda *Flis* wychodzi poza te słowa wstępu autora. W poemacie jest mowa nie tylko o drodze prowadzącej do Gdańska, mówi się również o drogach handlu światowego, oceanach, Ameryce i Indiach. We *Flisie* opisuje poeta nie tylko podróż do Gdańska. Mówi dalej o tym, jak to „kupiec nieborak przez ogień, przez góry, wiedzie niepewne choć bogate fury" do Lizbony, Lubeki, Kopenhagi („Jedzie na dziki ocean niemiecki człowiek kupiecki"), do Szwecji, Norwegii, Anglii, na Morze Śródziemne, Morze Czarne, do brzegów Azji. „Niektórzy wolą w prawo do Afryki, dla swej praktyki", inni do Indii. Wreszcie człowiek odkrywa nowy świat, Amerykę:

Ale człowieczy przemysł tak jest śmiały,
Iż ten stary świat widział mu się mały,
Więc przepłynąwszy nurt oceanowy
Nalazł świat nowy.

„Flis" nie jest tylko podróżą do Gdańska. Jest to podróż naokoło świata, śladami okrętów kupieckich. Ze słów poety dla tych wielkich podróży

i śmiałego przemysłu ludzkiego przebija niekłamane uznanie i podziw.

Czyżby Klonowicz opisywał to wszystko z zamiłowania do „wsi spokojnej, wsi wesołej", a w jego zachwyconych poetyckich obrazach świata odbijała się idea „śródlądowości"? Samo postawienie takiego pytania decyduje o odpowiedzi.

„Flis" jest to żegluga, handel morski i zamorski; nad to jest zajęciem szlachetnym. Sam poemat o żegludze stanowi jej pochwałę, a opis dalekich dróg morskich, prowadzących do Indii i Ameryki, wypływa u Klonowicza z niewyżytych marzeń o wielkiej żegludze handlowej. Klonowicz pamięta, co o wielkim handlu morskim pisał jego mistrz, Cycero: „Kupiectwo też, jeśli jest ubogie, za sprośne je mieć mamy, ale jeśli jest wielkie i bogate, wiele rzeczy zewsząd przywożąc, a innym ich ludziom bez kłamstwa udzielając, nie ma być barzo ganione. I owszem mi się zda, jeśliby się kto z niego nasycił, albo rychley, jeśliby na zysku swym przestał, a od niego by się (tak jak to często się trafia) jakoby z morza do brzegu, a od brzegu do roli, a do posiadłości swej udał, że je sprawnie i barzo chwalić możemy" [5].

Wszelkie wątpliwości co do właściwego sensu *Flisa* rozstrzygają chyba słowa samego autora umieszczone w dedykacji (Podkomorzemu liwskiemu Stanisławowi Wojsławskiemu) drugiego wydania, gdzie szczegółowo omawia zagadnienie godności zawodów. Wylicza tam „rzemiosła" albo „zabawy", które „kondycjej szlacheckiej nie derogują", a wśród nich — „żeglarstwo albo flis". Klonowicz zapowiada, że we *Flisie* ma właśnie zamiar opisać żeglarstwo i mówi: „Naprzód ulażęto, iż oni co najprzedniejsi ludzie... wiele godności i ceny flisowi przydali". *Flis* jest tym utworem Klonowicza, w którym jest on najbardziej szczery i bezpośredni, najmniej przytłoczony erudycją, najmniej obciążony renesansowym deklaratywnym moralizatorstwem.

Klonowicz, plebejusz z pochodzenia, świadomy swojej wiedzy, cnót i uzdolnień, pragnąłby sukcesów i władzy, chciałby zresztą wejść do szlacheckiej warstwy panującej. Takie bywały marzenia preburżuazji i taki zazwyczaj był wówczas los wzbogaconych kupców. Marzą o przejściu do stanu szlacheckiego, o cnotach rycerskich, o posiadaniu ziemi, o herbie i rycerskiej szpadzie. W Polsce szlachetny i ambitny poeta nie mógł być przyjęty do grupy panującej. Wobec tego budzą się w nim ambicje miejskie, wielkomiejskie, handlowe, tkwi w nim przecież kupiec-przedsiębiorca. Próbuje handlu zbożowego, zdobywa dość znaczny majątek. Jest burmistrzem wielkiego emporium handlowego, gdzie odbywają się znane w Europie jarmarki. Ale miasta polskie nie mają swobód miejskich, nie dają pola do zaspokojenia marzeń i wielkich ambicji:

> Ale w takowych mieściech, gdzie lichota wieczna,
> Tam twoja ambicyja jest nieużyteczna.
>
> *(Worek Judaszów)*

Albo:

> Ja kiedy się nad prosty gmin ku niebu na chwilę
> Do Febusa wychylę,

[5] Cycero, *O powinnościach*. Przekład polski z XVI w. Wydane ponownie w Wilnie w 1766 r., str. 95.

Wnet frasunek zazdrościwy jakiś wróg przytoczy,
Który mię w gmin tłoczy (*Żale nadgrobne*, żal VII).

Bo oto w mieście Lublinie, gdy burmistrz z powagą zasiądzie na ratuszu, sądząc sprawy znakomitych kupców cudzoziemców, może mu się wydarzyć rzecz taka:

A przed nim cudzoziemcy stoją: Lubeczanie,
Włoszy, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie.
Gdy się strony o wielkie sumy rozpierają.
Burmistrz dekret feruje .. itd.

Wtem wchodzi „podwodnik": „Burmistrzu, daj koni na podwodę! Lękną się cudzoziemcy, oni patrzą, co się tu dzieje, a pan się porywa, czasem nieborak burmistrza, i szwanki obrywa: wstydzi się obcych ludzi, jakoby go ze stołu zrzucił..." (*Worek Judaszów*).

Takie są losy ambitnego mieszczanina i dostojnika miejskiego w Polsce feudalnej, gdzie pan ziemi burmistrza wielkiego miasta traktuje ku jego wstydowi jak swego chłopa wobec „lubeczan" i „noremberczan".

W Polsce w tym czasie zaczyna przebijać się świadomość konieczności rozwoju miast, przemysłu i kupiectwa. W literaturze przełomu XVI i XVII stulecia często spotykamy potępienie handlu szlacheckiego, nie tylko z tego punktu widzenia, że handel jest niegodny szlachcica, ale przede wszystkim, że szlachta zajmująca się handlem odbiera chleb mieszczanom, uboży miasta. Istnieje świadomość, że miasta są potrzebne jako rynki zbytu dla rolnictwa. Już Anzelm Gostomski zaleca zakładanie miast, udzielanie kupcom i rzemieślnikom bezprocentowego kredytu. Ale nie przeszkadza to bynajmniej, że miasta drobne, które nie uzyskały przywilejów, jak je uzyskały miasta wielkie, jak Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno, znajdują się w zależności od feudała i są brutalnie przez niego wyzyskiwane, a mieszczanie gnębieni, grabieni i niszczeni. W literaturze polskiej motyw ucisku mieszczan obok motywu jeszcze większego — ucisku chłopów — występuje u Modrzewskiego, Przyłuskiego, Petrycego, Opalińskiego. Zaremby, Gostkowskiego, Starowolskiego, Olizarowskiego i inn.

2. *Zawody godne i zawody niegodne*

Drugie wydanie *Flisa* jest zaopatrzone w obszerną dedykację, która zajmuje się zagadnieniem „godności" zawodów, omawianym również często w *Victoria Deorum*. Problemat godności zawodów to jeden z podstawowych motywów pracy myślowej Klonowicza.

Dedykacja we *Flisie* rozpoczyna się od wiadomości, że Hippias, filozof grecki, na Olimpiadzie chwalił się przed zebranymi Grekami, iż zna nie tylko wszystkie sztuki wyzwolone i szkolne, ale też „ręczne nauki i rzemiosła". Pokazywał nawet wykonane przez siebie przedmioty, od szat do złotego pierścienia i srebrnego pucharu. Nawet płótno bardzo cienkie drelichowe sam tkał. Wywołało to powszechny podziw zebranych Greków. Klonowicz śpieszy dodać, że jednak rzemiosła ręczne nie wszystkie są jednakowo „godne". Jedne są „gnuśne, siedzące, warsztatowe, albo rzadziej mitrężące, plugawe, które dlatego zowią się *artes sedentarias et sellula-*

rias, et mechanicas, et sordidas et quastuarias (szukające zysku)". Dlatego są one zakazane szlachcicowi. Szlachcic może je uprawiać na własną potrzebę, jeśli je zna, ale nie może zajmować się nimi na sprzedaż, za „marny zysk" albo za dzienną zapłatę. Albowiem „człowiek wolny i szlachetny nie powinien wynajmować swoich usług" — powołuje się Klonowicz na starożytną zasadę. Wynajmując się, człowiek traci część wolności staje się niewolnikiem [6].

Inne rzemiosło albo „zabawy" są *liberales aut liberalibus quam proxima* [7]. Są to zawody dozwolone, nie obrażają stanu szlacheckiego. Jakież rzemiosła są dozwolone? Są to, odpowiada Klonowicz, „żołnierstwo, oractwo, albo gospodarstwo, myślistwo, wełny swych owiec handel i domowe sukna i płótna robienie, budownictwo, lekarstwo, muzyka i przyjacielowi k woli, malarstwo, a na ostatku kładę żeglarstwo albo flis".

Oractwo oczywiście oznacza posiadanie ziemi, a nie pracę na roli, a domowe sukna i płótna robienie — wytwarzanie przez zależnych chłopów. Klonowicz nie wykracza tu poza ramy konwenansu starożytności. Jeśli chodzi o muzykę i „malarstwo", bliższy jest raczej Grekom niż Rzymianom, którzy za godne uważali słuchanie muzyki, ale nie jej wykonywanie [8].

Jako zajęcie szczególnie godne szlachcica Klonowicz traktuje żeglugę, „flis". Powołuje się na opiewających chwałę żeglugi poetów greckich i łacińskich, a sam stosuje poetyckie porównanie, uważając każdy rodzaj „zabaw" czyli zajęć ludzkich, z których czerpią oni środki utrzymania, za rodzaj łodzi. „Vocatio albo powołanie każdego człowieka jest łodzią jego, na której pływa" i łowi żywność dla siebie: „...jeden takim przemysłem, drugi owakim, jednemu lekko przychodzi pożywienie, drugiemu ciężej". Trzy są takie „łodzie", czyli rodzaje zdobywania środków utrzymania, mianowicie — rola, kupiectwo i rzemiosło.

Do rolnictwa należy uprawa zbóż, winnice, sadownictwo, hodowla, myślistwo, bartnictwo.

Do „kupiectwa" — żegluga, „furmaństwo" (zawodowy przewóz towarów, stanowiący odrębny zawód w owych czasach), szynkarstwo oraz handel — posługujący się wagą i miarą.

Dalej idą inne rzemiosła, do których zgodnie z Rzymianami zalicza i „żołnierstwo". (Czyni to później i Petty).

Jak więc widzimy, autor *Flisa* rozróżnia trzy podstawowe gałęzie gospodarki. Są one wszystkie niezbędne, jakkolwiek, jak widzieliśmy, rolnictwo jest gałęzią najważniejszą.

---

[6] „Ciało wynajęte jest jakby w niewoli"... Nieuczciwe też a sprośne zyski są najemników wszystkich, u których tylko pracę a nie żadne ministerstwo każdy kupuje, bo się zapłatą, którą biorą, podają i obowiązują w niewolę", Cycero, *O powinnościach*, Wilno 1766, str. 95.

[7] Dozwolone albo bliskie dozwolonych.

[8] W kulturze greckiej śpiewak i poeta cieszyli się poważaniem, inaczej w Rzymie: tu śpiew i taniec są sprzeczne z rzymską cnotą *gravitas*, godności, są uważane za coś niegodnego. Horacy całe życie walczy o uznanie dla poezji, Cycero usiłuje usprawiedliwić swoje badania filozoficzne chwilowym oddaleniem się od polityki. W Grecji aktorami byli ludzie wolni, w Rzymie są to niewolnicy, a człowiek wolny grający na scenie jest w pogardzie. Również nie cieszą się poważaniem lekarze, którymi są przeważnie cudzoziemcy — Grecy (S. Utczenko, *Idiejno-politiczeskaja borba w Rimie*, Akadiemia Nauk SSSR, Moskwa 1952, str. 67).

Kto nie należy do żadnej z tych grup, ten jest „luźny człowiek" albo jeszcze marniej — „hultaj".

W swej działalności ekonomicznej ludzie podlegają czterem afektom, namiętnościom lub — jak mówił Cyceron — *perturbationes*, „zamętkom", „co mącą i mieszają rozum ludzki". Są to pożądliwość, gniew, „czyli chciwość do szkodzenia ludziom", nadzieja i bojaźń. Owe „zamętki", jakby cztery wiatry kierują „łodzią" zawodów i zajęć. Fortuna różnie tą łodzią obraca: „raz pogodna, drugi raz szalona, i niestateczna, raz matka, drugi raz macocha, raz bogata, drugi raz naga...". Tak poetycko opisuje Klonowicz potęgę, która w jego oczach nabierała coraz większej siły, a potęgą tą był rynek czyniący jednych w jednej chwili bogatymi, a rujnujący i zatapiający innych również w jednej chwili.

Aby lepiej zrozumieć linię przewodnią myśli Klonowicza, jej elementy składowe, maski tej myśli i treść istotną, należy poznać poglądy starożytności na nurtujące pisarza zagadnienie godności zawodów. Pozwoli to na oddzielenie ziarna od plew, maski od twarzy. Bo mimo wszystko przez maski i balast erudycyjny przebija się żywa myśl Klonowicza.

Pisarze starożytności, wyrażający ideologię klas panujących formacji niewolniczej, wypowiadają pogląd, że pewne zawody, w szczególności zawody wymagające siedzącego trybu życia, wywierają szkodliwy, deprawujący wpływ na psychikę człowieka i jego umysł [9]. Są więc niegodne człowieka wolnego, człowieka ponoszącego odpowiedzialność za rządzenie państwem.

Uznaje się powszechnie potrzebę i pożytek rzemiosł, a nawet handlu, ale zawody te są niegodne wolnego człowieka i działają na człowieka ujemnie, poniżają go, degradują. Arystoteles mówi: „Kto bowiem życie rzemieślnika lub wyrobnika prowadzi, nie jest w stanie uprawiać dzieł z cnotą związanych" [10]. A przecież nie chodzi o to tylko, aby żyć, lecz „aby żyć pięknie" [11].

Plutarch pisze, że „znajdujemy (w wonnościach i purpurach) wiele przyjemności, ale na samych wytwórców wonności i farbiarzy patrzymy jak na niewolników i ludzi niższej klasy". Kto sam zajmie się pracą niższego rzędu, ten zużywa swój trud na sprawy małej wagi, a tym samym dowodzi swej bierności wobec tego wszystkiego, co jest prawdziwie szlachetne. Podziwiamy dzieła Fidiasza i Anakreonta, ale żaden człowiek wolny nie pragnie być ani jednym, ani drugim" [12].

Prawdziwym wzorem dla pisarzy XVI wieku jest Cycero, którego księga o obowiązkach stanowi prawdziwą księgę świętą wiedzy o ideałach starożytności.

Jakie rodzaje rzemiosła *(artificia)* i sposoby zarobkowania *(quaestibus)*, zapytuje Cycero, są godne, dozwolone *(liberales*, co nie oznacza bynajmniej wolne, lecz dozwolone), a jakie są podłe, niskie, niegodne szacunku *(sordidus* — nie oznacza bynajmniej, jak to tłumaczono w XVI w., brudne, smrodliwe, „sprośne").

---

[9] Tak Ksenofont, Liwiusz i inni. Por. O. Neurath, *Zur Anschauung der Antike über Handel, Gewerbe und Landwirtschaft*. „Jahrbücher für Nationaloekonomie" 1906, str. 590.

[10] Arystoteles, *Polityka* III, 3.3. wyd. polskie, Wrocław 1953, str. 88.

[11] Arystoteles, tamże, str. 23.

[12] Plutarch, *Perykles*, str. 64.

Przede wszystkim odrzucamy i potępiamy te rodzaje zdobywania utrzymania, które wywołują osobistą niechęć ludzi, jak na przykład działalność tych, którzy mają do czynienia z pieniądzem — są to celnicy („mytnicy, dzierżawcy ceł"), biorący łapówki, poborcy podatków, lichwiarze.

Niegodne i podłe jest wszelkiego rodzaju zajęcie najmitów *(mercenarii)*, którym płaci się za ich pracę fizyczną *(operae)*, a nie za ich sztukę *(ars)*. Dla tego rodzaju ludzi wynagrodzenie pieniężne oznacza zobowiązanie do bezwzględnego posłuszeństwa przy czysto mechanicznych, najniższych czynnościach. Niegodne *(sordida)* jest kramarstwo *(mercatura)*, kupczenie wszystkim, czym się da. Kramarze dążą do oszukania kupującego (bo „jeśli bardzo kłamać nie będą, zysku żadnego mieć nie mogą"), a nie ma bardziej pożałowania godnego, jak to nieustanne oszukiwanie innych. Natomiast handel wielki, który łączy kraje i z całego świata przywozi towary dla mieszkańców, nie oszukując ich, nie jest rzeczą niegodną. Ba, należy się szczera pochwała komuś, kto mając dość zysków wycofuje się z morza do portu, z portu przechodzi na rolę do swoich majątków ziemskich. Ze wszystkich bowiem zajęć najlepsze jest zajęcie rolnika: żadne nie jest bardziej produkcyjne, żadne bardziej odpowiednie dla człowieka godnego miana wolnego, żyjącego pięknie (grecki mąż *kalos kagatos*, mąż piękny i dobry, rzymski *vir bonus*).

Rzemieślnicy *(opifices)* i wyrobnicy *(mercenarii)* zajmują się sprawami, które brudzą i czynią niezdolnym do życia towarzyskiego: niesposób nazwać warsztat miejscem towarzyskiej ogłady i kultury.

Najostrzej należy potępiać, gdy ktoś oddaje się służbie zaspokajania uciech zmysłowych, stając się pasztetnikiem, kucharzem itp. Można do tego zaliczyć fryzjerów, akrobatów a także baletników i podobne zawody.

Natomiast zajęcia, u których podłoża leżą wyższe umysłowe uzdolnienia albo które przynoszą ogółowi szczególne korzyści, jak zawód architekta, budowniczego, medyka lub nauczyciela wyższego rzędu, dają tym, którzy je wykonują, jeżeli ów zawód odpowiada ich położeniu społecznemu, pełne uznanie.

Taki pogląd nie był zresztą poglądem jednolitym. W greckiej formacji niewolniczej były państwa-miasta oparte na handlu i przemyśle, gdzie panującą grupą społeczną nie była bynajmniej arystokracja rolna, posługująca się pracą niewolniczą, lecz kupcy i przemysłowcy (również zresztą posługujący się pracą niewolniczą). Dlatego Herodot mówi: „Albowiem widzę, że również Trakowie, Scytowie, Persowie, Lidyjczykowie i niemal wszystkie narody obywateli, którzy uczyli się rzemiosła, oraz ich potomków uważają za mniej szlachetnych, tych zaś, którzy żadnego ręcznego rzemiosła nie uprawiają, a przede wszystkim tych, którzy się poświęcają wojnie, mają za szlachetnych". Takie samo stanowisko przyjęli również Grecy, a w szczególności Lacedemończycy. „Ale Koryntyjczycy — mówi Herodot — bynajmniej nie pogardzają pracą ręczną" [13].

Dalej, całą epokę późnego Odrodzenia i początków merkantylizmu cechuje pogarda i nienawiść do kupca (o kupcu z nienawiścią i pogardą mówi Erazm z Rotterdamu), w szczególności w krajach, w których w wieku XVI rozpoczyna się długotrwały okres upadku ekonomicznego i refeu-

[13] Herodot, IX ksiąg historii, II, str. 167.

dalizacji. We Włoszech proces ten rozpoczyna się już w końcu wieku XV. Szerzy się pogarda pracy, odraza do handlu, mania tytułów szlacheckich; ideałem staje się życie na dworze, a kupiec dąży do zdobycia własności ziemskiej, pragnie stać się szlachcicem [14]. Rodziny wielkich kupców przechodzą do sfery feudalnej jak u nas Bonerowie i Decjusze. Taki sam proces zachodzi w Niemczech [15], a nawet we Francji. Prym dzierży Hiszpania, gdzie szlachcic — *hidalgo* — stanowi właściwy naród rozporządzając monopolem władzy i wyższych urzędów. Powszechnie panuje tam niechęć i pogarda dla handlu oraz rzemiosł. Większość zawodów rzemieślniczych znajduje się w rękach cudzoziemców, głównie Francuzów [16]. Tylko tam, gdzie jak w Anglii odbywa się nieustannie przechodzenie od feudalizmu do kapitalizmu, klasa bogatych, uprzywilejowanych kupców, nabierając pozornych cech feudalnej arystokracji, nie zrzeka się bynajmniej wielkiego handlu światowego.

Na tym tle rodzi się ideał „dworzanina", w sposób klasyczny wyrażony przez Castiglione'a w *Il cortiere*. Ideałem włoskiego pisarza jest „dworzanin", człowiek filozof, szlacheckiego pochodzenia, żyjący pięknie, raczej w kontemplacji, niż w czynnym działaniu, oddający się zajęciom literackim.

W Polsce najwybitniejszym głosicielem feudalno-szlacheckiej pogardy dla rzemieślników i kupców jest arcyreakcjonista Stanisław Orzechowski, który powołuje się na *Politykę* Arystotelesa, wyklucza „oracza, rzemieślnika i kupca" spośród wolnych, równouprawnionych obywateli Rzeczypospolitej. Są to niewątpliwie zawody niezbędne i „jako potrzeba domowa urodziła gospodarzowi niewolnika albo sługę w domu, tak też potrzeba Królestwa urodziła w Królestwie oracza, rzemieślnika, kupca... Oracz, rzemieślnik, a niewolnik, jednej ceny ludzie, to jest wolnymi ludźmi nie są". Kupiec i rzemieślnik „cnotliwie" żyć nie mogą. „Rzemieślnik mitręgą sprośną żyje, zacnemu człowiekowi nie przystojną" [17] itd.

Otóż myśl Klonowicza tkwi częściowo w epoce Renesansu, częściowo zaś jest on już zarażony burżuazyjną ideologią ekspansji, zysku, bogacenia się. Jeżeli odrzucimy to, co było u niego nawykiem cytowania pisarzy starożytnych z ich pogardą do pracy fizycznej, zauważymy u Klonowicza występowanie renesansowego ideału „męża pięknego", „dworzanina" Castiglione'a. Nieustannie powraca do tego, jaka praca jest godna szlachcica, „prawdziwego szlachcica", a więc szlachcica z „cnót i zasług, a nie z urodzenia": „szlachcic" jest tworem wyidealizowanym, jest to ów starożytny *kalos kagatos*, mąż piękny i mądry, *vir bonus* Cycerona, zajmujący się zdobywaniem utrzymania sposobami „czcigodnymi". Jest to człowiek, wprawdzie niekoniecznie jak u Włocha szlachetnego pochodzenia, ale cechuje go piękność, autorytet, mądrość, ambicja, odwaga, waleczność, honor, zajmuje się on sztuką, literaturą piękną.

Lecz preburżuazyjny Klonowicz nie pogardza bynajmniej działalnością, która daje zysk, byle drogą „uczciwą". Jakkolwiek bogactwo jest rzeczą „marną", a rzetelne sposoby zużycia bogactwa polegają na „wsparciu

[14] Burkhard, *Die Kultur der Renaissance in Italien*, Berlin, str. 167.
[15] Sombart, *Der Bourgeois*, str. 183.
[16] Ranke, *Fürsten und Völker von Südeuropa* T. 1, 3, str. 444—459.
[17] Stanisław Orzechowski, *Policja Królestwa Polskiego*, Wyd. Poznań 1859, str. 20.

kraju" i pomocy dla „ubóstwa", szlachcic może się zajmować również i „flisem", a nawet rzemiosłem.

Kiedy Klonowicz w *Zwycięstwie Bogów* (132—136) opisuje cnoty i radości pracy rolnika-posiadacza, „który szczepi jabłonie albo winorośl i stawia podpórki pod drzewa oliwne", jest tylko echem rzymskich poetów i autorów *de re rustica*. Pochwała rolnictwa, a właściwie własności ziemskiej, stanowi powszechny motyw literatury starożytnej i okresu feudalnego, wyrażając z jednej strony wiejsko-rolny charakter kultury, z drugiej — charakteryzując oparty na niewolnictwie lub feudalnej zależności chłopa, bezpośredniego producenta, sposób zdobywania środków utrzymania.

Przeciwstawiając się pogardzie szlacheckiej dla pracy rzemieślnika, Klonowicz w *Zwycięstwie Bogów* (rozdział XXXIV) wypowiada pogląd, że praca ręczna jest wysoce pożyteczna, nawet dla szlachty, a zwłaszcza dla młodzieży szlacheckiej. Powołuje się na Dioniziusza z Koryntu i św. Pawła, którzy byli niskiego pochodzenia (św. Paweł był aktorem) i pracowali fizycznie. Wprawdzie szlachcic powinien unikać sztuk zakazanych i potępionych, lecz nikt mu za złe nie poczyta, „jeżeli się uczciwym zajmie rzemiosłem".

Klonowicz hołduje również modzie, gdy w sposób naśladowczy śpiewa pochwałę „pracy" rolnika. Ale gdy zaraz potem mówi o „prawdziwym szlachectwie", przejawia się w tym nowy stosunek do istniejącej organizacji społecznej. Protestuje przeciw prawnym, politycznym i społecznym przywilejom właścicieli ziemi, przemawia przez niego świadomość krzywdy ludzi pochodzących z „gminu", ludzi pełnych „cnót" i zalet. Zdolna i powołana do wyższych zadań młodzież plebejska, narzeka Klonowicz, „o sercach mężnych, jak gdyby byli rodzeni w Sparcie", ginie w mroku i jest „zginana do ziemi". „Wśród tłumu, ukryty w głębokich mrokach, żyje nisko przy ziemi obywatel, zgnębiony plebejskim pochodzeniem.. Lekceważy się cnoty spoczywające w ludzie, pełna zaś pychy szlachta nadyma się dumą z zaszczytów, nie pozwala na powiększenie zastępu wybranych, ogranicza prawo cnoty, zacieśnia do jednego stanu" [18].

W innym miejscu mówi Klonowicz o konieczności opiekowania się talentami pochodzącymi z ludu, „aby tym bardziej widoczna stawała się mądrość wydobyta z nizin".

W ocenie zawodów przeplatają się u niego oceny i ujęcia z literatury starożytnej z myślą nowożytną, miejską, wyrastającą z walki „burżuazji" (w znaczeniu obywateli miasta, *Bürger, bourgeois)* przeciw feudalizmowi. Pogarda dla „materialnych korzyści", pogoni za zyskiem dla „brudnych interesów" przynoszących dochód jest u niego tylko moralizatorskim oddźwiękiem mody na rzymskość. Sławi on służenie Apollinowi i Minerwie, ale nie znajduje uznania dla ludzi, którzy się zajmują sztuką lub nauką dla zarobku, dla korzyści materialnej i ułatwienia życia.

Klonowicz, przybierając maskę rzymską dla pochwały „pracy" rolnika-posiadacza, przekracza ramy rzymsko-feudalne. Widzi nie tylko właściciela ziemi, dostrzega samego producenta. W jaskrawych barwach opisuje okrutny wyzysk oracza i straszliwą nędzę jego położenia. Podnosi zarazem godność i znaczenie samego trudu chłopa-oracza, który „ukrywa

[18] *Literatura mieszczańska w Polsce* T. 1, PIW, Warszawa, str. 104.

w ziemi życiodajne ziarno" i „jako wierzyciel domaga się od natury zapłaty" (*Victoria Deorum* — 228).

Klonowicz usiłuje się wyrwać ze sfery wyobrażeń feudalno-rolniczych, choć przychodzi mu to z trudnością. Żyje jeszcze w epoce, a w szczególności w kraju, gdzie podstawą utrzymania jest produkcja rolna, a rzemiosło i handel rozwijają się na peryferii rolnictwa feudalnego, „obsługują" go. Burzy się Klonowicz jednak przeciw feudalnemu systemowi własności i feudalnej strukturze przywilejów społeczno-politycznych.

Rozwój i rozkwit miast i wymiany międzynarodowej stwarza nowe warstwy ludności, żyjące już nie rolnictwem. Zjawia się wielki kupiec, prowadzący byt samoistny, niezależny od feudalnego rolnictwa, występuje — zresztą jeszcze rzadko — przedsiębiorca przemysłowy. Wykształcenie, polor, kultura przestają być przywilejem feudalnej szlachty. Wzrasta samowiedza wykształconego, bogatego mieszczaństwa i na tym tle rodzi się i rozwija nowa koncepcja szlachectwa „prawdziwego", wywodzącego się z cnót osobistych, a nie z dziedziczenia.

Moralizujący Klonowicz, oportunistycznie zwracający się w przedmowach swoich prac do magnatów, jak to było zresztą wówczas we zwyczaju, zaczyna mówić niekiedy głosem niczym nie osłoniętej prawdy, gdy na przykład opisuje straszny los chłopa i pożałowania godny los mieszczanina. Nie przychodzi mu do głowy myśl, aby stan uprzywilejowany, stan szlachecki, mógł w ogóle nie istnieć, ale ma to być stan, do którego się należy nie z racji urodzenia, lecz z racji zasług i cnoty. Ograniczonemu i ciągle ograniczanemu w swoich ambicjach poecie wyrywają się czasami słowa rewolucyjne, kiedy na przykład przytacza słynne buntownicze wezwanie z pieśni Tylora z r. 1381.

> Powiedz, gdzie wówczas były tak wielkie między ludźmi różnice,
> Gdy w pierwszych wiekach dziecię ziemi Adam
> Z jedną tylko żoną, pod gołym niebem błądził,
> Po nocy wśród pustych pól, lub na łonie z murawy spoczywał
> W miłym cieniu. Ten jest ojcem królów i bojów ziemi
> Z niego pochodzą zarówno i wzgardzony lud i senat wybrany [19].

*

Klonowicz już nie jest całkowicie człowiekiem Odrodzenia, ale jeszcze nie reprezentuje ideału moralności burżuazji, który rodzi się dopiero później, przede wszystkim w Anglii i najdoskonalszy wyraz znajduje u twórcy nowej filozofii — Hobbesa.

Hobbes reprezentuje już nie renesansowy świat preburżuazji, ale świat burżuazji, uwalnia się od renesansowego ideału, chodzącego w masce starożytnej, i stwarza nowy system „cnót". Potępia dążenie do nadmiernych bogactw, ale uważa, że sprawiedliwe i umiarkowane dążenie do bogactw jest mądrością. Potępia wyzyskiwanie „ubogiego", ale staje na stanowisku, że praca ludzka jest towarem wymienialnym jak każdy inny [20]. Przeciwstawia się scholastycznemu ujęciu „słusznej" ceny: nie jest bynajmniej niesprawiedliwością sprzedawać drożej niż się kupuje. Mówi: „Wartość wszystkich rzeczy, które są przedmiotem umowy, mierzy się

[19] *Victoria Deorum*, przekład Kraszewskiego, str. 220.
[20] Hobbes, *Leviatan* II, 24, str. 219.

apetytem kontrahentów i wobec tego sprawiedliwą wartością i ceną jest ta, jaką godzą się oni dać" [21]. Sprawiedliwość w wymianie jest sprawiedliwością polegającą na dopełnianiu warunków umowy, „gdy chodzi o kupno i sprzedaż, oddanie i wzięcie w najem, o danie i wzięcie pożyczki, o wymianę i inne umowy" [22]. Swoboda indywidualnego bogacenia się [23] jest najważniejszym celem wspólnego życia. Wolność poddanych polega na wolności czynienia, co im podaje ich rozum jako rzecz dla nich najkorzystniejszą. Najważniejszym dobrem są dobra realne, odczuwalne zmysłami. Nawet nauka służy do zwiększania potęgi człowieka i jego dobrobytu, a dobrobyt osiągamy dzięki pracy i oszczędności. Przyroda ma tu małe znaczenie, największe ma przemysł i handel. Obowiązkiem rządu jest zmusić „ubogiego" do pracy i dać mu pracę. Pracowitość i oszczędność są najważniejszymi cnotami.

Filozofia polityczna Hobbesa jest skierowana przeciw ideałom arystokracji w imię nowej moralności „burżuazyjnej". Człowiek może się utrzymać z ziemi, zwiększając i ulepszając swoją pracą to, co daje przyroda, dzięki pracy staje się niezależny od przyrody. Dzięki pracy człowiek w coraz większym stopniu opiera się na jej wynikach, a nie na tym, co daje przyroda. Dlatego handel i przemysł należy cenić bardziej niż rolnictwo i rybołóstwo. Trzeba cenić ludzi, których pozycja nie jest zależna od przyrody, lecz od ich własnej pracy.

Nasz Klonowicz stoi w połowie drogi między ideałami humanizmu, a nową moralnością burżuazyjną.

3. *Problemat „pierwotnej akumulacji"*

W okresie Odrodzenia społeczeństwo wychodzi coraz bardziej z epoki, gdy każdy człowiek miał zapewnioną „przedmiotową egzystencję", czy to jako właściciel ziemi, czy związany z ziemią chłop, rzemieślnik, właściciel zdobytego pracą warsztatu, czeladnik i terminator.

Człowiek pierwotnie jest najściślej, organicznie, „biologicznie" związany z „obiektywnymi warunkami swego życia". Pod wpływem rosnących procesów wymiany w związku z rodzącym się kapitalizmem renta ulega zmianie [24]. Pieniądz, rynek, zadłużenie, lichwa mogą pozbawić ziemi feudała i chłopa. Coraz większe masy chłopów, choć związane z ziemią, nie są jej posiadaczami, pracują na ziemi obcej, ziemi pana lub bogatego chłopa, stają się zresztą „luźni", pozbawieni, jak mówi Marks, warunków „przedmiotowej egzystencji" [25]. Coraz większe masy czeladników w miastach ulegają proletaryzacji, bywają odrywani od narzędzi pracy. Coraz większe masy ludzi przekształcają się w „luźnych", żebraków, oderwanych

---

[21] Hobbes, *Leviatan* I, 15, str. 132.

[22] Tamże, I, 15, str. 133.

[23] „Zaspokojenie pożądania" może się odbywać tylko we wzroście, w postępie. Dlatego nie dziwimy się widząc, że pożądanie człowieka rośnie w stosunku, jak zdobywa on coraz więcej bogactwa, godności, potęgi. Szczęście nie polega na tym, że się „miało sukcesy", lecz, że „się je ma". Hobbes, *The Elements of Law* VII, str. 7.

[24] Por. K. Marks, *Die Formen die der kapitalistichen Produktion vorgehen*, Dietz. Berlin 1953, str. 6.

[25] Marks, *Grundrisse der Kritik der politischen Oekonomie*, Dietz, Berlin 1953. str. 375.

od przyrodzonego związku z warunkami „przedmiotowej egzystencji". Całe masy ludzi zostały oderwane od naturalnych źródeł dochodu. Stali się oni wolni od dawnych stosunków klienteli lub zależności służbowej, od wszelkiego majątku i wszelkiej obiektywnej, rzeczowej formy bytu, wolni od wszelkiej własności, skazani na sprzedaż swej siły roboczej albo żebractwo, włóczęgostwo czy rabunek jako na jedyne źródło zarobkowania [26].

„Obiektywne warunki" egzystencji człowieka przestają być związane z nim organicznie, mogą być utracone, sprzedane, nabyte, mogą przejść do lichwiarza, mogą być zrabowane. W początkowych stadiach procesu powstawania kapitalistycznej własności środków produkcji ogromne znaczenie mają procesy alienacji w sferze obiegu, a grabież, rabunek, przemoc, gwałt nabierają znaczenia powszechnych metod zdobywania majątków i dochodów.

W tych zmianach tkwi idea podstawowa innego poematu Klonowicza — *Worka Judaszów*. Klonowicz zajmuje się tu odwiecznym problemem: „kto z czego żyje" i kto skąd posiada majątek.

Od czasów Arystotelesa zagadnienie to ciągle jest aktualne. W jaki sposób ludzie zarabiają na utrzymanie, „jako tu żywności nabywasz?"

Sposoby nabywania majętności, pisze Klonowicz, dzielą się na „przystojne, nabożne" i „nieprzystojne", sprawiedliwe i niesprawiedliwe, czyli „fortele". Ci, którzy mają dochody z rolnictwa, z rzemiosła, z pracy, a nawet z handlu i żeglugi, ci zarabiają na życie i zbierają majętność w sposób przyrodzony, naturalny, „nabożny". Ale są i inni, którzy zdobywają majątek i dochody „przemysłem".

Przemysł oznacza spekulację i gwałt, przemoc, czyli sposób „dostawania rzeczy" niemoralny. A niemoralny, nienaturalny wydaje się ten sposób, który nie jest związany z obiektywnymi warunkami bytu ludzkiego, niezwiązany z ziemią, co wydawało się wtedy sposobem utrzymania najbardziej naturalnym, normalnym.

Uprawianie rolnictwa, dochody z rolnictwa nie wymagają uzasadnienia. Rzemiosło jest zresztą również konieczne, potrzebne i naturalne. Wszystkie rodzaje rzemiosła prócz „smrodliwych" są godne szacunku, bo rzemiosło jest obiektywnym sposobem zdobywania utrzymania. Jakkolwiek rzemieślnik nie pracuje na ziemi, ale źródłem środków utrzymania dla rzemieślnika jest jego organizm, jego ręce i przedłużenia rąk — narzędzia.

Natomiast gospodarka pieniężna wytwarza coraz więcej sposobów zdobywania środków utrzymania poza ziemią i pracą rąk. Powstaje „przemysł", ów przemysł w specyficznym ówczesnym znaczeniu tego wyrazu. „Przemysł żyje z cudzej pracy, zabiera owoce cudzego potu". Jedni „wilkom podobni", podstępnie, w drodze kradzieży, grabienia skarbu, niszczenia poddanych, żyją z cudzej pracy, inni — prośbą, pochlebstwem, „bożkowaniem", zmyślonym nabożeństwem, żebractwem. Trzeci rodzaj przemysłu jest „podobien do rysia": polega na oszustwie pod pretekstem prawa i kupna. Do tej grupy należy wymownie opisywany lichwiarz. Rodzaj czwarty — „tyrańskwem i mocą narabia", gwałtem i przemocą przywłaszcza owoce cudzego potu i pracy.

---

[26] Tamże, str. 42.

Te wszystkie sposoby utrzymania i zdobywania majątków, nie wynikające ani z pracy, ani z posiadania „obiektywnych warunków egzystencji", ziemi, domu itp., są sprzeczne z zasadą sprawiedliwości, a zwłaszcza sprawiedliwości wymiennej *(iustitia commutativa)*.

Klonowicz posługuje się tutaj pojęciami ekonomicznymi scholastyki. Jak wiadomo, Tomasz z Akwinu rozróżnia dwie sprawiedliwości: *iustitia distributiva*, dotycząca podziału majątków, oraz *iustitia commutativa*, dotycząca wymiany dóbr. Wymiana powinna być ekwiwalentna, proporcjonalna do wyłożonej pracy *(labor)* i kosztów *(expensae)*.

Nieustannie wraca do zjawiska wyzysku i ucisku ludu. W *Victoria Deorum*, pisze: (o Gigantach),

> Którzy wysysają żyły ludu do szpiku kości,
> Sądząc, że dla ich żołądków wszystko tu na świecie,
> Dla nich samych tylko zasiewa się pola, złote chwieją się zboża,
> Statki prują przestworze, płodzą w wodzie ryby.
> ... a reszta wzgardzona.
> Zasnął Bóg i przepomniał maluczkich...
> Lecz śmiertelni lękajcie się w wielkiej pokorze
> Pomsty Bożej!...[27]

W *Worku Judaszów* implicite tkwi także podział społeczeństwa na klasy produkcyjne i nieprodukcyjne. Właściciele ziemi, chłopi, rolnicy, rzemieślnicy itp. należą do produkującej części społeczeństwa. Klasa nieprodukcyjna to są ci ludzie, którzy czerpią dochody nie z pracy na ziemi, ale pośrednio z gwałtu i oszustwa, z przechwytywania dochodów usprawiedliwionych, uzasadnionych funkcją gospodarczą.

Taka jest zasadnicza idea *Worka Judaszów*. Ów człowiek uprawiający „przemysł" jest bezwzględny i brutalny, żyjący fortelem. „Nie dba na ryk bydlęcy, na chłopskie biadania, łacny wilk byle swoje odprawił śniadanie".

W przedmowie do *Worka Judaszów*, Klonowicz pisze, że książka ta „zamyka w sobie wiele nieprzystojnych sposobów nabywania majętności".

Te sposoby są sprzeczne z zasadą sprawiedliwości wymiennej — *iustitia commutativa* kanonistów, polegającej na wymianie ekwiwalentów. Niszczą one i rozkładają „przyrodzone zjednoczenie i stowarzyszenie ludzkie". Nie atakuje Klonowicz *iustitia distributiva*, to jest podziału majątków, lecz jedynie przestępstwa przeciw zasadzie sprawiedliwości wymiennej, sprawiedliwości opartej na wymianie ekwiwalentów. Atakuje wydzieranie majątków tym, którzy go posiadają, drogą gwałtu, podstępu i przemocy, bo przecież nikt nie może otrzymać nic bez zasługi, bez oddania równowartości.

Klonowicz obserwuje nowe siły rozkładające społeczeństwo feudalne, oparte na dochodzie z ziemi i własnej pracy, i choć usprawiedliwia dochód z żeglugi i wielkiego handlu, oburza go istnienie prymitywnej „pierwotnej akumulacji", zjawiska zabierania oszustwem, wyłudzaniem i gwałtem owoców cudzej pracy i potu.

---

[27] *Victoria Deorum*.

Fakt zdobywania majątków w drodze bezprawia niepokoi Klonowicza nieustannie. W *Zwycięstwie Bogów* pisze:

> Chceszli prędko wzbogacieć? Nikomu nie dawaj,
> A gwałtem bierz wszystko wszystkim.

U Klonowicza w jego stosunku do nowych elementów gospodarki spostrzegamy również dość nieśmiałe zresztą, ale wyraźne próby afirmacji, gdy marzy o wielkim handlu morskim i prowadzeniu interesów handlowych i „robieniu" pieniądzem, o przewodzeniu wielkiemu miastu handlowemu, przyjmującemu przedstawicieli „lubeczan i noremberczan". Z drugiej strony poeta widzi wybitnie ujemne zjawiska społeczne i gospodarcze, wynikające z przemian dokonywających się w polskim życiu ekonomicznym: bezrobocie i żebractwo, lichwę i rosnący ucisk ludności na wsi i w mieście, łupiestwo ze strony możnych i mnożące się objawy przechwytywania cudzej pracy. Obok Modrzewskiego i Przyłuskiego należy Klonowicz do ostrych krytyków polskich stosunków społeczno-ekonomicznych.

4. *Klonowicz — ideolog „preburżuazji"*

Klonowicz doskonale rozumie istotę nowej gospodarki pieniężnej i rolę kapitału pieniężnego. Na wsi, mówi, kiedy rolnik zasieje ziarno, zboże samo rośnie „bez pracy", ziemia urodzi więcej, niż się jej dało. Co innego z tym, kto operuje pieniądzem:

> Groszem jeśli nie robisz, zysku nie ugonisz,
> Gdy nań trawisz, nie robiąc, iściznę uronisz [28].

Pieniędzmi trzeba robić, obracać nimi, inaczej nie tylko nic nie zarobisz, ale utracisz kapitał: „iściznę uronisz".

Takie same zalecenia daje Gostomski: „...pieniądze za wszystko zgromadziwszy robić nimi" [29]. Kupić w Toruniu śledzi, węgorzy i z rudy żelazo robić i aby nikt nie śmiał tego gdzie indziej kupować, „jedno ze dwora". Co prawda jest między Klonowiczem a Gostomskim różnica, polegająca na tym, że Klonowicz reprezentuje preburżuazję, dążącą do robienia pieniądzem, kapitalistę handlowego. Gostomski — feudała ogarniętego „wilczym głodem" pracy dodatkowej.

Preburżuazyjny Klonowicz w zagadnieniach ekonomicznych operuje przeważnie pojęciami scholastyki. Przewaga interesów konsumenta, jeśli chodzi o rynek towarów przemysłowych, jest w społeczeństwie tak przemożna, sytuacja monopolistyczna rzemieślnika i kupca tak silna, że pojęcie ceny sprawiedliwej i postulat wymiany ekwiwalentów ciągle stanowi oręż walki przeciwko tej przewadze, a nowe wyobrażenia, że taka cena jest sprawiedliwa, która istnieje na rynku, którą zgadzają się płacić sami kontrahenci, z trudem się dopiero przebija. Ekonomiści scholastycz-

---

[28] *Worek Judaszów*, str. 131.
[29] Gostomski, *Gospodarstwo*, str. 129.

ni pod naciskiem interesów kupiectwa, usiłują stworzyć nową interpretację „ceny sprawiedliwej", która by umożliwiła wykorzystanie rynku przez sprzedawcę na niekorzyść nabywcy. W szczególności hiszpańska scholastyka XVI stulecia przemyca nowe pojęcie wartości, nie jako czegoś, co reprezentuje „pracę i koszty", lecz wartości będącej indywidualną oceną dobra, dokonywaną przez kontrahentów. Klonowicz w *Worku Judaszów* stoi na stanowisku ceny „sprawiedliwej" i sprawiedliwych transakcji, wymiany ekwiwalentów. Zdradliwi i chciwi kupcy wymyślili nową „regułkę", że na rynku *volenti non fit iniuria*, chcącemu nie dzieje się krzywda, i po wysokiej cenie sprzedają zły towar:

> Volenti (mówią) non fit iniuria. Bo tak
> Każdy na swoją stronę wywraca ją opak.
> Tak mówi, gdy kto kogo na targu podkupi,
> Kiedy sprzedawca chytry, a kupiec przygłupi" [30].

Jest to okres, kiedy pod wpływem interesów kapitału handlowego i w związku ze wzrostem znaczenia procesów rynkowych idea ceny sprawiedliwej i związana z tą ideą praktyka taks i cenników zaczyna być odczuwana jako hamulec dla kapitału handlowego. Jeden z największych współczesnych Klonowiczowi jezuitów, Louis Molina, w słynnym traktacie *De iustitia et iura* (1953) za sprawiedliwą uważa tę cenę, którą kontrahenci gotowi są płacić na rynku, według opinii rynku *(communis estimatio fori)*, o ile nie ma monopolu. Z tej ceny mogą wynikać straty dla jednego, a zyski dla drugiego, ale jest to cena sprawiedliwa. Przed Moliną jeszcze dalej szedł inny Hiszpan Baravia de la Calle *(Instruction de mercaderes*, 1544), lub Diego de Covarrubias. Wartość zależy od oceny ludzi, choćby ta ocena była błędna. Szukając ceny sprawiedliwej nie pytamy, ile towar kosztował, lecz jaka jest jego cena na rynku, gdzie go się sprzedaje.

Klonowicz porzuca pojęcie pochodzące od Arystotelesa i przyjęte przez scholastykę, że pieniądz służy tylko do wymiany dóbr, jest więc „jałowy" *(pecunia sterilis)*, nie może „stworzyć nowego pieniądza". Nie wiemy, czy Klonowicz znał pisma teologiczne Antonina z Florencji, który jeden z pierwszych w nauce scholastycznej porzuca dogmat jałowości pieniądza: pieniądz jest jałowy jako środek obiegu, ale jako kapitał stanowi warunek prowadzenia interesów. Antonin odróżnia pożyczkę pieniężną *(ratio mutui)* od lokaty kapitału *(ratio capitalis)*. Podobnie Bernardyn ze Sieny: co innego jest *mutuum usurarium*, a co innego pożyczka *ratione capitalis*. Pieniądz zużyty na prowadzenie przedsiębiorstwa ma określoną twórczą właściwość, tę właściwość, że jest kapitałem. Scholastycy hiszpańscy XVI stulecia patrzą na pieniądz jako na narzędzie w rękach kupca, przy którego pomocy prowadzi on interesy. Usprawiedliwiało to procent pobierany od wypożyczonego kapitału pieniężnego.

W oczach Klonowicza pieniądz jest „plenny", jeżeli użyć obrazowego wyrażenia użytego przez Anzelma Gostomskiego.

---

[30] *Worek Judaszów*, str. 122.

5. *Klonowicz a problemat reprodukcji*

Klonowicz spostrzega upadek ekonomiczny kraju, widzi, że zła organizacja społeczna prowadzi nieuchronnie do zniszczenia samych źródeł bogactwa, powodując, iż coroczna reprodukcja nie tylko nie bywa rozszerzana, ale przeciwnie, jej baza zwęża się z roku na rok.

Jest pełen podziwu dla najważniejszej „pracy produkcyjnej" owych czasów, pracy rolnika-chłopa. O tej pracy taką pochwałę głosi: „O pełna troski, o nieśmiertelna, tocząca się bez przerwy praco, o wieczysty, powtarzający się ciągle trudzie biednego rolnika, dla którego na zawsze pozostał ustalony porządek, stałe prawa i rozkład zajęć: zbiera, aby siać, sieje, aby zbierać, powierza polom ziarna zboża, aby z lichwą zebrać plony, które znowu rozsiewa" [31].

Ale zaraza, głód, nadmierna praca, wojny, ucisk i wyzysk, tyrania okrutna — niszczą rolnika: marnotrawstwo i zbytek prowadzi do utraty bogactwa „zdobytego z krzywdą biedaków nagromadzonego ze strasznym okrucieństwem i krwawą żądzą". Biednieje nie tylko lud, ale i ci, „którzy pracą i niewolą nękają bezbronny lud, zmniejsza się przeklęte bogactwo możnych". Ucisk, wyzysk rolnika i marnotrawstwo powodują, iż nie jest stosowana zasada, że „rozsądny włodarz i pasterz poczciwy nie wypróżnia, pełen chciwości, całkowicie wymion do podstawionych skopków, lecz pozostawia pożywienie dla cieląt i jagniąt", aby mogły przystać stada. Rolnik musi mieć ziarno do siewu, jeśli bowiem większą część zużyje, „po skąpym siewie, nastąpi skromne żniwo". Tylko dwa razy do roku oskubuje się z pierza gęsi. „Jeśli jęczy ziemia i czuje ucisk pracowity rolnik, z pewnością poniesie szkodę chciwy i srogi pan, pragnący doraźnych korzyści. Wieśniacy uciekają z ziemi, chwasty zarastają pola, mnożą się pustkowia, a z kominów nie unosi się dym.

Do tego samego zagadnienia wraca w *Zwycięstwie Bogów*. Nadmierny ucisk i wyzysk chłopa prowadzi do strat dla chciwego pana: skoro zbiegną poddani od pana — zdziercy, od gwałtowników zrządców i zdzierców — poborców i gdy pan zobaczy krecie pagórki, chwasty i las zarastający na pustym polu, pustki z których zbiegli ludzie, chaty bez dymów, otwarte piece, spostrzeże, że zginęła mu kura, która niosła złote jajka, zginęły i jaja.

Mieszczanin Klonowicz zaczynał zdawać sobie sprawę z tego, że gospodarka pańszczyźniana wyzyskując chłopa, nie stwarzając materialnego bodźca do zwiększenia wydajności pracy, niszczy podstawy samego bogactwa, uniemożliwia dokonywanie procesu reprodukcji, nie mówiąc już o reprodukcji rozszerzonej. Świadczy to niewątpliwie o wysokim poziomie jego uświadomienia ekonomicznego, choć nie zdobył on samowiedzy klasy, do której należał i nie widział dróg wyjścia poza ramy społeczeństwa feudalnego.

---

[31] *Victoria Deorum*, str. 119.

SEWERYN ŻURAWICKI

O przedmiocie i zakresie historii myśli ekonomicznej

W literaturze ekonomicznej nie ma dotychczas jednolitego poglądu na to, co powinna zawierać dyscyplina wiedzy określana mianem historii myśli ekonomicznej i co powinno ją odgraniczać od dyscyplin pokrewnych.

Nauka burżuazyjna nie przywiązywała szczególnej wagi do historii myśli ekonomicznej jako odrębnej dyscypliny w zespole nauk ekonomicznych. W zajęciach uniwersyteckich traktowano poglądy ekonomiczne jako swego rodzaju dodatek do wykładów ekonomii politycznej. Jeśli sięgnąć na przykład do podręczników ekonomii Głąbińskiego, Grabskiego czy Rybarskiego, to znajdziemy tam zaledwie próbę sumarycznego referowania różnych, dość dowolnie dobranych teorii ekonomicznych z wyraźnym przecenianiem tak zwanej myśli akademickiej, a więc teorii wykładanych *ex cathedra*. Nawet podręczniki poświęcone specjalnie historii poglądów ekonomicznych nie dawały jakiejś jasnej linii przewodniej, która pozwalałaby czytelnikowi uzmysłowić sobie drogę kształtowania się i rozwoju koncepcji ekonomicznych.

Wprawdzie deklaratywnie niekiedy stwierdzano — jak na przykład w *Historii ekonomii politycznej* (z początków XX wieku) Johna Ingrama — że zadaniem tej dziedziny wiedzy jest „wykazać rozwój myśli ekonomicznej i jej stosunek do filozofii", sam podręcznik jednak daleki jest od realizacji wysuniętego postulatu. Inny podręcznik *Historii doktryn ekonomicznych*, który w okresie międzywojennym cieszył się wielką popularnością i u nas w Polsce, głosił słowami swych autorów Gide'a i Rista, że doktryny mają swe własne życie, że więc „fakty nie wystarczają, by wyjaśnić powstawanie teorii", i dlatego podręcznik ten w sposób równie arbitralny, jak i dowolny nie tylko zaczynał rozważania z zakresu historii myśli ekonomicznej od XVIII wieku, ale nadto grupował poglądy ekonomiczne według prymitywnego, a pozującego na heglizm kryterium: założyciele — przeciwnicy, szkoła liberalna — odszczepieńcy, optymiści — pesymiści itp. Również postępowy pisarz Erich Roll w pracy wydanej w 1938 r. (ostatnie wydanie pochodzi z r. 1949) *A History of Economic Thought* nie umie znaleźć jakiegoś jasnego określenia zarówno omawianego przez siebie przedmiotu, jak i sposobu grupowania materiału, w wyniku czego otrzymujemy dość przypadkową mozaikę różnych teorii. O ile jednak jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pisarze burżuazyjni nie byli ani zainteresowani, ani nie byli w stanie dać właściwego określenia oma-

wianej przez nas gałęzi wiedzy, to wydaje się rzeczą konieczną danie poprawnego określenia tej dyscypliny dziś, kiedy nabiera ona coraz donioślejszego znaczenia. Tymczasem także u pisarzy stojących na gruncie marksizmu-leninizmu brak wyraźnego stanowiska czy to w sprawie samego przedmiotu, czy też zakresu historii myśli ekonomicznej. Tak na przykład Rozenberg w *Historii ekonomii politycznej* wydanej w 1940 r. ogranicza zadania historii myśli ekonomicznej do oświetlenia procesu powstawania i rozwoju ekonomii politycznej jako n a u k i, natomiast podręcznik *Historii rosyjskiej myśli ekonomicznej*, który był przedmiotem dyskusji w Akademii Nauk ZSRR w 1953 r., przyjmuje za przedmiot rozważań zakres znacznie szerszy niż historia ekonomii politycznej i włącza do swych badań między innymi poglądy w zakresie polityki ekonomicznej. Brak jest także jednolitego stanowiska w sprawie zakresu przestrzennego i czasowego, jaki powinna objąć ta dyscyplina wiedzy. Akademik Rozenberg zaczyna na przykład swe dociekania od antycznej Grecji, prof. Lipiński od narodzin kapitalizmu (w skrypcie z 1953 r.), doc. Stoliński broni zaś tezy o konieczności uwzględnienia w historii rozwoju myśli ekonomicznej również ekonomicznych poglądów narodów Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Zarówno więc przedmiot, jak i zasięg historii myśli ekonomicznej nie jest określany w sposób jednoznaczny. Wydaje się, że podjęcie dyskusji w tej sprawie może spowodować pożyteczną wymianę zdań, a co ważniejsze — umożliwić nadanie właściwych kierunków podejmowanym obecnie u nas w Polsce badaniom w zakresie myśli ekonomicznej.

Historii myśli ekonomicznej powinien przyświecać cel dopomożenia teorii ekonomii politycznej i polityce gospodarczej w rozwiązywaniu konkretnych problemów, które wysuwa aktualna rzeczywistość. Jeśli na przykład w dobie współczesnej socjologiczne prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych toruje sobie drogę w ostrej walce klasowej, to nie jest rzeczą obojętną, czy i w jakim stopniu zostaną zdemaskowane, jako wsteczne, hamujące koncepcje ekonomiczne, zmierzające do utrzymania istniejących stosunków produkcji, które chwilowo jeszcze znajdują posłuch w tych czy innych kręgach społeczeństwa. Historia myśli ekonomicznej ujawniając paralele historyczne walk ideologicznych staje się tu niezwykle pomocnym orężem. Tak na przykład naświetlenie walki, jaką toczył w dziedzinie ideologii kapitalizm z ginącym światem feudalnym, wskazanie na pewne analogie historyczne, jest niewątpliwie skutecznym sposobem torowania drogi postępowej myśli, zdolnej przyspieszyć marsz do socjalizmu. Będzie to jednak możliwe tylko wówczas, gdy historia myśli ekonomicznej da nam prawidłowe oświetlenie głównych poglądów ekonomicznych, w związku z rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji, gdy ujawni węzłowe problemy walki o postęp. Wydaje mi się, że i do historii myśli ekonomicznej należałoby zastosować uwagi A. Żdanowa wypowiedziane w czasie dyskusji nad książką J. Aleksandrowa w dniu 24.VI.1947 r., wskazujące, że „...Rozbiór krytyczny systemów filozoficznych winien zmierzać do określonego celu. Poglądy i idee filozoficzne dawno rozgromione i pogrzebane nie powinny przyciągać wiele uwagi. Na odwrót, szczególnie ostro powinny być skrytykowane systemy i idee filozoficzne, które mimo swej reakcyjności mają obieg i są wykorzystywane obecnie przez wrogów marksizmu".

W społeczeństwach klasowych myśli klasy panującej — jak wykazywali to już w swej młodzieńczej pracy, w *Niemieckiej ideologii* Marks i Engels — mają w każdej epoce charakter panujący, to znaczy, że klasy mające w swym władaniu środki produkcji i władzę narzucają całemu społeczeństwu, a więc i klasie uciskanej, swą ideologię, która urabia zgodnie z interesami klas panujących umysłowość i świadomość ludzi. Toteż rodząca się ideologia klas uciskanych musi wyrębywać sobie drogę w zaciekłej i nierównej walce. Klasa uciskana musi zlikwidować nie tylko starą bazę, ale i starą nadbudowę z jej poglądami i teoriami. Widzimy to jasno nie tylko na przykładach całej dotychczasowej historii, widzimy to przecież wyraźnie także i na przykładzie naszej epoki. Ma to znaczenie nie tylko dla krajów pozostających jeszcze pod jarzmem kapitalizmu. Ma to znaczenie nawet i dla krajów, które pokonały już kapitalizm, ale nie wytrzebiły jeszcze do cna starych nawarstwień ideologicznych. Dość wskazać na nasz kraj. W codziennej naszej pracy występuje konieczność wytężonej walki na froncie ideologicznym z błędnymi poglądami i przeżytkami pozostawionymi przez minione formacje, a hamującymi nasz marsz naprzód. Walka ta toczy się nie tylko z wstecznymi poglądami klas, które nie chcą zejść dobrowolnie z dziejowej areny, ale również i z tym wszystkim, co pozostaje jeszcze wciąż bierne i nie umie sobie przyswoić tego nowego, które niesie ze sobą budownictwo socjalistyczne.

Ideały, wyobrażenia i myśli, które kształtują się w danym społeczeństwie pod wpływem określonych warunków ekonomicznych, działają zawsze w sposób bądź hamujący, bądź przyspieszający bieg i rozwój wydarzeń. Analiza procesu kształtowania się tych poglądów i koncepcji, ich wzajemnego ścierania się, wpływu wywieranego na opinię publiczną, stanowi więc ważną dziedzinę badań, mających duże praktyczne znaczenie dla walki o nową rzeczywistość.

Otaczający nas świat kapitalistyczny w walce z tym, co nowe, galwanizuje niejednokrotnie stare, a nawet najbardziej przeżyte teorie, jak na przykład maltuzjanizm, stara się też, jako formę ideologicznej dywersji, przemycić do ruchu robotniczego drobnomieszczańskie i oportunistyczne socjaldemokratyczne teorie, religiancki solidaryzm itp. Parafrazując wypowiedź A. Żdanowa w związku z książką J. Aleksandrowa można by powiedzieć, że przeanalizować i przedstawić historię myśli ekonomicznej znaczy to uzbroić naszą inteligencję, nasze kadry, naszą młodzież w nowy potężny oręż ideologiczny.

Toteż historia myśli ekonomicznej nie może stanowić jakiegoś obiektywistycznego zestawienia najróżnorodniejszych poglądów, nie jest bowiem zadaniem historii rozwoju myśli ekonomicznej przedstawienie możliwie szczegółowe, co gdziekolwiek i kiedykolwiek pisano na tematy ekonomiczne, bowiem tego rodzaju rejestracja najrozmaitszych koncepcji o różnym ciężarze gatunkowym i różnym zasięgu oddziaływania nie stworzyłaby obrazu rozwoju myśli ekonomicznej [1].

[1] Nie oznacza to bynajmniej byśmy w pracach przygotowawczych w procesie samego *badania* mieli prawo abstrahować od jakichkolwiek poglądów, które pojawiły się w danej epoce, idzie tylko o to, że w procesie dokonywanej syntezy operując obiektywnymi kryteriami powinniśmy wydobyć te poglądy, które z uwagi na swój ciężar gatunkowy oddziałały na swą epokę i zaważyły na dalszym rozwoju.

Natomiast głównym zadaniem historii myśli ekonomicznej musi być przede wszystkim pokazanie, jak w walce z wstecznymi poglądami rozwijała się postępowa myśl ekonomiczna i co wnosiła ona do skarbnicy ludzkiej wiedzy o społeczeństwie.

Pragnąc przedstawić przebytą drogę rozwojową historia myśli ekonomicznej musi z ogromu idei, koncepcji i teorii wydobyć te, które pozostawiły trwały ślad, ogarniały szerokie kręgi, wywoływały żywy oddźwięk, wpływały na działalność klas i mas. Za jedyny przy tym słuszny punkt odniesienia dla naszych rozważań musimy przyjąć szczytowe osiągnięcia myśli ekonomicznej i szukać odpowiedzi, w jakim stopniu rozważane przez nas poglądy, będąc wyrazem obiektywnej sytuacji historycznej, przygotowywały grunt dla kolejnych szczebli rozwoju uwieńczonego zwycięstwem socjalizmu i ideologii proletariatu, względnie też stanowiły krok wstecz na drodze rozwoju teorii ekonomicznej. Jak wskazywał bowiem Lenin w *Trzech źródłach i trzech częściach składowych marksizmu*, nauka Marksa jest prawowitym spadkobiercą wszystkiego najlepszego, co stworzyła ludzkość.

Za kryterium postępowości poglądów musimy przyjąć, w jakim stopniu dane koncepcje, idee i teorie odzwierciedlały tendencje rozwojowe danego historycznego etapu, w jakim stopniu torowały one drogę w dziedzinie ideologicznej działaniu socjologicznego prawa koniecznej zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Tak więc historia myśli ekonomicznej powinna zgodnie z obiektywną rzeczywistością uwydatnić te idee, które najpełniej wyrażały walkę nowego ze starym na danym historycznym etapie, były ideologicznym odbiciem tendencji zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcji, pokazać te idee w konkretnym historycznym uwarunkowaniu, w powiązaniu z toczącą się walką klasową, w walce z poglądami wstecznymi. Tylko wówczas stanie się jasne, dlaczego i na jakie opory musiała natrafiać w danym okresie postępowa ideologia, wykładnikiem czyich interesów były dane poglądy, dlaczego będąc wykładnikiem interesów określonych klas mogły one na przestrzeni określonego czasu spełniać funkcje postępowe, dlaczego wreszcie poglądy takie uzyskiwały mniejszy lub większy wpływ na opinię publiczną swojej epoki. Gdybyśmy chcieli zilustrować poruszone wyżej zagadnienia na przykładzie Polski, to należałoby wskazać i wydobyć z naszej przeszłości takie poglądy i koncepcje ekonomiczne, jak na przykład Modrzewskiego, Kopernika, arian polskich, Klonowicza, Kołłątaja, Staszica, Kamieńskiego czy Skarbka i pokazać, z jakimi wstecznymi siłami przychodziło tym pisarzom walczyć, jak w tej walce czerpali z doświadczeń swych poprzedników, włączając się tym samym w łańcuch postępowej polskiej myśli ekonomicznej, w jakim stopniu nurt tej postępowej myśli wychowywał takich ludzi, jak Waryński, Diksztajn, Marchlewski, Dzierżyński czy R. Luksemburg. Wielkich myślicieli kształtuje niewątpliwie epoka, ale nawiązują oni zawsze do postępowych idei, które zastali.

To samo można powiedzieć i o myśli rosyjskiej. Jeśli Lenin mógł się stać wielkim kontynuatorem Marksa, to stało się to między innymi dlatego, że wychowali go myśliciele tej miary, co Hercen, Bieliński czy Czernyszewski.

Celem więc historii rozwoju myśli ekonomicznej powinno być ujawnienie, jaką rolę w walce o przekształcenie stosunków produkcji odegrały na przestrzeni wieków poszczególne teorie i koncepcje tudzież pokazanie rodowodu ekonomicznej teorii marksizmu-leninizmu.

Analiza poglądów i teorii musi dać równocześnie odpowiedź na pytanie, o ile były one i mogły być adekwatne z obiektywną rzeczywistością czy i w jakim stopniu deformowały jej obraz, czy było to rezultatem ograniczoności środków poznawczych, czy też innych czynników, czym różniły się poszczególne teorie między sobą, jaki walor naukowy posiadał aparat badawczy, którym się posługiwały, jakie wreszcie mogą mieć znaczenie jeszcze i dziś metody badań wypracowane przez dane teorie.

Tak na przykład tylko wówczas uzmysłowimy sobie w pełni znaczenie przełomu dokonanego przez Marksa w dziedzinie ekonomii politycznej, gdy porównamy zastosowany przez niego aparat naukowy z próbami rozważań podejmowanych przez socjalistów utopijnych, tylko wówczas zrozumiemy wielkość marksowskiego geniuszu, gdy zdołamy zdać sobie sprawę z tego, że dopiero Marks zdołał uchwycić prawidłowości rozwoju społecznego dzięki skutecznemu zastosowaniu do zjawisk życia społecznego metody dialektycznej.

Wśród zadań stojących przed historią rozwoju myśli ekonomicznej niepoślednie miejsce zajmuje zadanie pokazania tego, co do ogólnego nurtu postępowej myśli ekonomicznej wniosła nasza myśl rodzima. Dlaczego rozkwitając bujnie w jednym okresie (na przykład polskiego Odrodzenia czy też Oświecenia) więdła później na długie lata, jaka była droga tych nurtów polskiej myśli, które przygotowały grunt pod ziarna marksizmu, jaka była wreszcie droga rozwoju marksizmu-leninizmu w Polsce.

Już z tego, co dotychczas zostało powiedziane, wynika, że przedmiotem badań historii rozwoju myśli ekonomicznej powinien być proces kształtowania się poglądów ekonomicznych na różnych etapach rozwoju społeczeństwa w nierozerwalnym powiązaniu z toczącą się walką klasową.

Do chwili przełomu dokonanego przez Marksa w dziedzinie nauk społecznych, a więc do chwili ukształtowania się materializmu historycznego trudno, rzecz jasna, mówić o jakimś ściśle i prawdziwie naukowym traktowaniu historii rozwoju społeczeństwa w ogóle a historii myśli społecznej i ekonomicznej w szczególności. Toteż musimy traktować naukę o historii rozwoju myśli ekonomicznej jako dyscyplinę stosunkowo młodą.

„Przedmiotem ekonomii politycznej są stosunki produkcji, stosunki ekonomiczne między ludźmi. Należą tu: a) formy własności środków produkcji, b) wypływająca stąd sytuacja różnych grup socjalnych w produkcji oraz ich stosunki wzajemne... c) zależne od nich całkowicie formy podziału produktów..." [2]. W ślad za tym przedmiotem historii rozwoju myśli ekonomicznej, będą więc szły procesy kształtowania się i walki poglądów odnoszących się do kategorii własności środków produkcji, dalej — poglądów dotyczących kategorii wyrażających różny typ stosunków produkcji między ludźmi oraz poglądów dotyczących podziału dóbr wytwarzanych przez społeczeństwo.

Zanim te poglądy uzyskały szatę teoretyczną, zanim zawarły się w jakichś teoretycznych systemach, wyrażały się w konkretnym postępowaniu

[2] J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, str. 79—80.

poszczególnych klas, bowiem kierunek polityki ekonomicznej, będąc wyrazem określonych tendencji danej epoki, zawiera w sobie również określony pogląd na sprawy gospodarcze. Zarządzenia klas panujących, opozycyjne wystąpienia klas uciskanych, wszystko to niezależnie od tego, czy znajduje wyraz w jakichś pisanych dokumentach czy też nie, posiadało niewątpliwie u podstaw jakieś poglądy ekonomiczne. Tak na przykład sejsachteja solońska czy reformy Grakchów wyrażają określone poglądy ekonomiczne, chociaż nie zostały one bezpośrednio sformułowane jako odrębne i samodzielne teorie na tematy gospodarcze. Działalność gospodarcza wyprzedza zazwyczaj teoretyczną analizę, ta rodzi się bowiem zazwyczaj dopiero przy rozpatrywaniu skutków określonej działalności. Toteż wydaje mi się, że w pełni uzasadniony byłby postulat włączenia do historii rozwoju myśli ekonomicznej również badań odnoszących się do kierunków polityki ekonomicznej, przy czym dotyczy to nie tylko polityki ekonomicznej grup panujących, lecz również programów grup im przeciwstawiających się. Wyrazem poglądów ekonomicznych nie muszą być przy tym wcale jakieś traktaty ekonomiczne, dla niektórych okresów odbiciem poglądów ekonomicznych może się stać nawet literatura piękna (na przykład u nas w dobie feudalnej wiersze Klonowicza [*Flis, Worek Judaszów*] czy satyry Opalińskiego itp.). Myśl ekonomiczna znajduje swój wyraz również w rozprawach polemicznych, memoriałach, drukach ulotnych a nade wszystko w publicystyce. Tak na przykład gdybyśmy pominęli bogatą publicystykę doby Sejmu Czteroletniego, nasze pojęcia o kształtowaniu się poglądów ekonomicznych w tej epoce byłyby nader zubożone. Wydaje mi się więc, że przedmiotem historii myśli ekonomicznej powinny być poglądy z dziedziny polityki ekonomicznej, wyrażone bądź w aktach ustawodawczych, przepisach itp., bądź też w publicystyce, a wreszcie rozważania teoretyczne, będące ukoronowaniem poprzednich elementów. Obraz rozwoju myśli ekonomicznej byłby przecież nie tylko niepełny, ale wręcz skrzywiony, gdybyśmy przedstawili rozważania teoretyczne Ricarda w oderwaniu na przykład od polityki „ogradzania", ligi antyzbożowej, publicystyki Tooke'a i Fullartona itp.

Jeśli zadaniem historii myśli ekonomicznej ma być pokazanie walki nowego ze starym, to musi to być pokazane na szerokiej płaszczyźnie. Nie roztapiając się w małoznaczących faktach, nie wolno pomijać czynników, które bezpośrednio wpływały lub przygotowywały teoretyczne uogólnienia. Tylko rozważając całokształt myśli ekonomicznej danej epoki zdołamy wydobyć to, co dla danego okresu jest najbardziej charakterystyczne. Możemy pominąć niewątpliwie jakieś odosobnione rozważania teoretyczne, które nie znalazły żadnego żywszego oddźwięku, ale nie możemy pominąć poczynań w zakresie polityki gospodarczej, które wpływały w sposób istotny na życie gospodarcze, jak i głosów opinii publicznej, która reagowała na aktualne przejawy życia gospodarczego.

Myśl ekonomiczna wyrastająca z bazy ekonomicznej i uwarunkowana przez aktualny układ sił klasowych nie jest i nie może być wyizolowana z całokształtu myśli ludzkiej. Szczególnie ścisły związek i wpływ na poglądy ekonomiczne ma panujący w danej epoce pogląd na świat, panujący nurt myśli filozoficznej (co nie znaczy, by nie był on również uwarunkowany przez panujący typ stosunków produkcji). Nauka ekonomii nie przestaje przez to być jedną z najważniejszych form świadomości społecznej,

ale rozważana w oderwaniu od innych wspomnianych wyżej elementów może nam dać tylko zubożony a czasami wręcz fałszywy obraz rzeczywistej linii rozwoju myśli ekonomicznej. Nie jest więc rzeczą ani możliwą, ani celową wyizolowanie rozważanych poglądów ekonomicznych od poglądów społecznych danej epoki, wręcz przeciwnie, zachodzi konieczność traktowania ich w jednym kontekście. Żaden z wielkich ekonomistów nie był nigdy tylko ekonomistą i odwrotnie, żaden z wielkich ludzi danej epoki nie mógł nie wyrażać poglądów na problemy ekonomiczne. Podział pracy pomiędzy poszczególne dyscypliny uzasadnia, rzecz oczywista, by w rozważaniach na tematy ekonomiczne punkt ciężkości spoczywał na zagadnieniach gospodarczych, a nie światopoglądowych, rozerwać tych rzeczy jednak niesposób.

Historia myśli ekonomicznej powinna — moim zdaniem — ogarniać swym zasięgiem okres od czasów antycznych aż po dobę współczesną. Ogarniając jednak tak ogromny okres czasu powinniśmy ograniczyć go przestrzennie do kręgu tak zwanej cywilizacji europejskiej. Uzasadnia to nie tylko brak obszerniejszego — jak na razie — materiału dotyczącego na przykład rozwoju myśli ekonomicznej w Chinach, Indiach itd., ale przede wszystkim ta okoliczność, że kraje te rozwijały się odrębnie od tych krajów, na których szlaku cywilizacyjnym rozwinął się marksizm-leninizm. Dopiero dalszy rozwój będzie mógł wnieść do skarbnicy marksizmu-leninizmu i te elementy, które wykształcą narody innych krajów, wstępujące również na drogę socjalistycznego rozwoju. Przyjęcie za punkt wyjścia myśli antycznej Grecji uzasadnia w pełni fakt, że „o ile Grecy zapuszczali się w tę dziedzinę, wykazują tę samą genialność, co we wszystkich innych. Dlatego też historycznie rzecz biorąc poglądy ich stanowią teoretyczne punkty wyjścia dla nowoczesnej nauki“ [3].

Jak wynika już z określonego wyżej przedmiotu historii myśli ekonomicznej, zasięg jej jest znacznie szerszy od zakresu historii ekonomii politycznej (z którą niektórzy usiłują identyfikować historię myśli ekonomicznej). Ekonomia polityczna jako nauka jest dziecięciem kapitalizmu, stanowi więc ona już wykwit wysoko rozwiniętej myśli ekonomicznej, pomijanie zaś jej początków przeczyłoby postulatowi ukazania dróg jej rozwoju i najodleglejszych korzeni. Samo zrozumienie narodzin ekonomii politycznej jako nauki wymaga przedstawienia drogi, która doprowadziła do pojawienia się takiej właśnie dyscypliny wiedzy. Tym bardziej brak jakiegokolwiek uzasadnienia dla ograniczania historii rozwoju myśli ekonomicznej do jakiejś historii doktryn ekonomicznych, jak to ma miejsce w burżuazyjnych podręcznikach historii myśli ekonomicznej, historia doktryn ekonomicznych jest bowiem zazwyczaj tylko mechanicznym zlepkiem różnych teorii, a traktując myśl ekonomiczną tylko wycinkowo i ograniczając ją do historii teoretycznych systemów, nie oddaje faktycznej linii rozwojowej myśli ekonomicznej.

Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że historia rozwoju myśli ekonomicznej w wyżej wskazanym ujęciu musi być ściśle powiązana z historią gospodarczą. Niesposób bowiem naświetlić prawidłowo procesów dokonujących się w sferze ideologii odrywając nadbudowę od jej bazy. Nie oznacza to jednak, by historia rozwoju myśli ekonomicznej miała za-

[3] F. Engels, *Anty-Dühring*, str. 224—225.

stępować badania samej historii gospodarczej. Oznacza to tylko, że dla analizy historii myśli ekonomicznej, dla jej zrozumienia i właściwej oceny potrzebna jest między innymi gruntowna znajomość historii gospodarczej.

Zakres historii rozwoju myśli ekonomicznej byłby więc węższy od historii myśli społecznej; od historii gospodarczej oddzielałaby historię myśli ekonomicznej inna płaszczyzna badań (ideologia), a od ekonomii politycznej inny aspekt badań (nie prawidłowości ekonomiczne, lecz poglądy dotyczące tych prawidłowości).

Historia myśli ekonomicznej ma do spełnienia doniosłe zadanie ideologiczne, powinna bowiem wykazać gdzie tkwią społeczne i gnoseologiczne korzenie toczącej się współcześnie walki marksizmu-leninizmu z koncepcjami burżuazyjnymi, na czym polega funkcja głoszonych poglądów, dlaczego są utrwalane i kontynuowane dawno przebrzmiałe koncepcje, na czym polega błędność metod, gdzie zawierają się luki logiczne itd. Historia myśli ekonomicznej w takim ujęciu mogłaby — wydaje się — spełnić nie tylko rolę poznawczą w odniesieniu do minionej rzeczywistości, ale również rolę skutecznego narzędzia walki z dywersją ideologiczną, szerzoną przez ustępującą coraz bardziej z pola walki — ale nie bez coraz zacieklejszej obrony — burżuazję i jej popleczników.

Światowy kongres ludnościowy w Rzymie

W dniach od 31 sierpnia do 10 września 1954 r. odbył się w Rzymie światowy kongres ludnościowy. W kongresie uczestniczyła delegacja Polskiej Akademii Nauk w składzie: prof. Bronisław Minc i prof. Stefan Szulc. Poniżej zamieszczamy referat prof. B. Minca pod tytułem *Zasadnicze zmiany w ruchu naturalnym ludności Polski* zgłoszony na kongresie i wystąpienia delegatów polskich w dyskusji.

Zasadnicze zmiany w ruchu naturalnym ludności Polski

Porównanie danych ruchu naturalnego w Polsce w okresie między dwiema wojnami światowymi i w pierwszym dziesięcioleciu po drugiej wojnie światowej wskazuje na dokonanie się zasadniczych zmian.

W Polsce w okresie między dwiema wojnami światowymi można było stwierdzić systematyczne zmniejszanie się przyrostu naturalnego. Przyrost ten wynosił na 1000 mieszkańców [1]:

w r. 1923	18,3	w r. 1928	15,9	w r. 1934	12,2
w r. 1924	16,6	w r. 1929	15,3	w r. 1935	12,1
w r. 1925	18.5	w r. 1930	17,3	w r. 1936	12,1
w r. 1926	15,3	w r. 1931	14,7	w r. 1937	10,9
w r. 1927	14,3	w r. 1932	13,9	w r. 1938	10,7
		w r. 1933	12,3		

Systematyczny spadek przyrostu naturalnego dotyczył zarówno miast, jak i wsi. Szczególnie katastrofalny charakter miało zmniejszanie się przyrostu naturalnego w wielkich miastach. Według oficjalnej statystyki w miastach tych przyrost naturalny zmniejszył się z 10,4 na 1000 mieszkańców w 1923 r. do 3,9 w roku 1938. W ośrodkach robotniczych przyrost naturalny był jeszcze niższy niż w całości wielkich miast. Na przykład w Łodzi — wielkim ośrodku przemysłowym, — przeciętny roczny przyrost naturalny w latach 1931—1935 wynosił zaledwie 1,6 na 1 tysiąc mieszkańców, a w latach 1936—1938 spadł do 0,3.

Systematyczne zmniejszanie się przyrostu naturalnego w Polsce przedwojennej miało głębokie przyczyny społeczno-ekonomiczne.

Gospodarka narodowa Polski była opanowana przez monopole kapitalistyczne, przy czym w głównych gałęziach przemysłu decydujące stanowisko zajmował kapitał zagraniczny. Dotyczyło to przede wszystkim górnictwa, hutnictwa, elektrowni, przemysłu elektrotechnicznego, che-

[1] Wszystkie liczby dotyczące ruchu ludności w Polsce przed wojną pochodzą ze statystyki oficjalnej lub ze źródeł wymienionych w tekście.

micznego itp. Znaczne jeszcze były pozostałości feudalne, przy czym duża część ziemi należała do obszarników.

Na skutek panowania monopoli kapitalistycznych utrzymywały się wysokie ceny na towary przemysłowe, a zwłaszcza na surowce, co hamowało rozwój przemysłu lekkiego i rolnictwa. Kapitał zagraniczny wywoził z Polski znaczne kapitały jako zyski i odsetki.

W tych warunkach akumulacja była w Polsce niezwykle niska. Na przykład w r. 1929, który był pod tym względem szczególnie pomyślny, rzeczywista akumulacja kapitału w kraju wynosiła zaledwie 3,3% dochodu narodowego.

Na skutek sprzeczności kapitalizmu, występujących w Polsce ze szczególną ostrością, w produkcji był zastój bądź też nawet kurczenie się. Ogólny poziom produkcji przemysłowej osiągnięty w r. 1938 (mierzony na podstawie produkcji najważniejszych artykułów) wynosił zaledwie 95% poziomu z r. 1913. Przy uwzględnieniu wzrostu ludności produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca w r. 1938 wynosiła zaledwie około 83% produkcji z r. 1913.

Katastrofalnie przedstawiała się sytuacja rolnictwa w Polsce burżuazyjnej, przy czym pamiętać należy, iż w rolnictwie zatrudniona była znaczna większość ludności. W ciągu całego okresu istnienia Polski burżuazyjnej nie tylko nie było żadnego postępu w dziedzinie wzrostu plonów, ale plony bądź wykazywały stabilizację, bądź też zmniejszały się (pszenica, buraki cukrowe). Pomimo pewnego wzrostu obszaru zasiewy czterech zbóż wynosiły na jednego mieszkańca — według oficjalnej statystyki — w latach 1934—1938 średnio rocznie 365 q wobec 398 q średnio rocznie w latach 1909—1913.

W tych warunkach dochód narodowy w Polsce burżuazyjnej kształtował się na bardzo niskim poziomie, przy czym wzrost tego dochodu należy oszacować jako niższy od przyrostu ludności.

Rozpatrując kształtowanie się produkcji dochodu narodowego w Polsce przedwojennej, należy pamiętać o niezwykle długotrwałych kryzysach, które doprowadzały do znacznego zmniejszenia się działalności gospodarczej. W całym okresie istnienia Polski burżuazyjnej przeważały kryzysy i depresje, gdyż okres lat 1918—1923 stanowił okres kryzysu powojennego, a kryzys, który rozpoczął się w roku 1929, miał charakter szczególnie długotrwały i przewlekły.

W Polsce burżuazyjnej jaskrawo występowało bezwzględne ubożenie mas pracujących.

Wskutek kurczenia się rynku wewnętrznego bezrobocie w Polsce przybrało olbrzymie rozmiary. Pomimo wzrostu ludności w r. 1938, jak podaje oficjalna statystyka, zatrudnienie w przemyśle wielkim i średnim wynosiło zaledwie 94% zatrudnienia z r. 1929. W porównaniu z rokiem 1913 poziom zatrudnienia w przemyśle wynosił zaledwie około 75%. Obok wielkiego bezrobocia całkowitego wzrastało bezrobocie częściowe. Według tajnego raportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30 marca 1936 r. liczba bezrobotnych w miastach wynosiła około miliona ludzi.

W r. 1936, to jest w roku, do którego odnosi się cytowany wyżej tajny raport, liczba ubezpieczonych na wypadek choroby wynosiła 1957 tys. osób, czyli tyle mniej więcej wynosiła liczba zatrudnionych. Przy przy-

jęciu liczby faktycznie bezrobotnych jako 1 milion, okaże się, że na każde 3 osoby zdolne do pracy i chcące pracować 1 była bezrobotna.

Na podstawie oficjalnych danych płace realne pracowników przemysłowych wynosiły w r. 1937 tylko 98% poziomu z r. 1914. W rzeczywistości spadek płac realnych był jeszcze silniejszy. Jeszcze bardziej znaczny był oczywiście spadek ogólny dochodów robotników wobec zmniejszenia się zatrudnienia. Ze zmniejszonych dochodów robotnicy musieli utrzymywać olbrzymią armię bezrobotnych, gdyż zasiłki dla bezrobotnych były wypłacane jedynie bezrobotnym rejestrowanym, i to przez stosunkowo krótki okres czasu. Wysokość zasiłków była bardzo niska.

Położenie klasy robotniczej pogarszały niezwykle ciężkie warunki mieszkaniowe (27,6% robotników mieszkało w mieszkaniach o powyżej 4 osobach na izbę, 17,8% w mieszkaniach o 3—4 osobach na izbę i 25,4% w mieszkaniach o liczbie 2—3 osób na izbę).

Położenie materialne chłopstwa pracującego w Polsce burżuazyjnej charakteryzował stały wzrost liczby ludności utrzymującej się z rolnictwa przy istnieniu wielkiego i rosnącego głodu ziemi oraz braku możliwości odpływu do zajęć poza rolnictwem.

Przeludnienie agrarne w Polsce było różnie szacowane, ale żadne z poważniejszych obliczeń nie szacowało tego przeludnienia poniżej 4 mln osób.

W cytowanym wyżej tajnym raporcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30 marca 1936 r. oblicza się „niepotrzebną" nadwyżkę ludności wiejskiej na 5 do 6 milionów. Burżuazyjny ekonomista J. Poniatowski oszacował zbędną nadwyżkę ludności na wsi na około 8 mln osób.

Charakterystyczne dla Polski przedwojennej było zmniejszenie się dochodów realnych na głowę ludności rolniczej. Było to spowodowane zastojem bądź też nawet kurczeniem się produkcji rolniczej oraz wysokimi cenami na artykuły przemysłowe przy stosunkowo bardzo niskich cenach na artykuły rolne. W Polsce przedwojennej ciągle powiększała się ilość proletariatu i półproletariatu rolnego o niezwykle niskim poziomie dochodów.

Bardzo istotny wpływ na położenie mas pracujących miało pogarszanie się warunków zdrowotnych. W r. 1938 przypadało w Polsce 3,7 lekarzy na 10 tys. mieszkańców, przy czym lekarze byli skupieni głównie w wielkich miastach, natomiast liczba lekarzy na wsi była znikoma, gdyż wynosiła 1466, czyli na 10 tys. mieszkańców wsi przypadało zaledwie 0,7 lekarza. Pogorszenie się warunków lecznictwa wystąpiło szczególnie jaskrawo w zakresie liczby łóżek w szpitalach, stanowiących podstawowy wskaźnik ochrony zdrowia. Gdy r. 1923 na 10 tys. mieszkańców przypadało w Polsce 21,9 łóżek, to w r. 1938 — 21,7.

Polska przedwojenna nie mogła wyżywić swoich mieszkańców. Ludzie pracy, skazani na głód i nędzę dzięki panującym stosunkom produkcji, zmuszeni byli opuszczać kraj, by szukać pracy i chleba za granicą. Według oficjalnej statystyki w latach 1919—1938 zmuszonych było opuścić Polskę w poszukiwaniu zarobku około 2,2 mln osób, czyli tyle, ile wynosiła w r. 1939 łącznie ludność Warszawy, Łodzi i Krakowa.

W tych warunkach jasne jest, że spadek przyrostu naturalnego był wynikiem zastoju gospodarki, pogarszania się położenia materialnego mas

pracujących i brakiem perspektywy wyjścia w ramach istniejącego ustroju kapitalistycznego.

W Polsce Ludowej nastąpił zasadniczy wzrost przyrostu naturalnego w porównaniu z Polską burżuazyjną, przy czym zamiast tendencji do zmniejszania się przyrostu naturalnego występuje tendencja do jego wzrostu. Przyrost naturalny w Polsce Ludowej wynosił na 1000 mieszkańców [2]:

w r. 1947	15,1	w r. 1951	18,6
w r. 1948	18,1	w r. 1952	19,5
w r. 1949	17,8		
w r. 1950	19,0	w r. 1953	19,9

Charakterystyczne jest, że w miarę rozbudowy gospodarczej i realizacji polskiego planu 6-letniego rozwoju gospodarki narodowej przyrost naturalny wzrasta. W Polsce Ludowej występuje więc odmienna tendencja niż w krajach kapitalistycznych Europy, w których w r. 1953 przyrost naturalny jest znacznie mniejszy niż w r. 1948 [3]. Tak na przykład w Anglii przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wynosił w r. 1948 7,2, a w r. 1953 — 4,5, we Francji — 8,6 i 5,8, w Niemczech Zach. — 6,3 i 4,5.

Szczególnie silny jest przyrost naturalny na Ziemiach Odzyskanych, które po drugiej wojnie światowej powróciły do państwa polskiego. W r. 1953 przyrost naturalny na 1000 mieszkańców tych ziem osiągnął 27,6.

Jednocześnie całkowicie ustała emigracja zarobkowa z Polski, a przeciwnie — w gospodarce narodowej Polski odczuwa się pewien brak sił roboczych.

Polska poniosła olbrzymie straty ludnościowe w wyniku barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej. Ofiarą jej padło około 6 milionów ludzi. Obecnie obserwujemy szybką odbudowę i wzrost potencjału ludnościowego Polski. Ogólna liczba ludności Polski Ludowej zbliża się już do 27 milionów.

Aby należycie ocenić zmiany, które zaszły w przyroście naturalnym Polski, trzeba uwzględnić ujemny wpływ strat ludnościowych.

Roczniki, które po roku 1945 weszły w okres największej płodności, odczuwają dotkliwie następstwa obu wojen: 1914/18 i 1939/45, gdyż pierwsza z nich przypadała na czas, gdy roczniki te się rodziły, a druga doprowadziła do szczególnie wielkiej liczby zgonów. Roczniki, o których mowa, pochodzące z lat 1914—1918, tworzyły w r. 1949 grupę wieku 30—34 lat i stanowiły tylko 5,8% ogółu ludności, podczas gdy grupa 35—39 lat, która powinna być z racji ubytku naturalnego mniej liczna stanowiła 7,9%. Inna grupa w wieku rozradzania się — roczniki młodzieży, która w latach 1939—1945 brała udział w walkach i była szczególnie wystawiona na prześladowanie ze strony okupanta, mająca w r. 1949 od 20 do 29 lat — stanowiła tylko 17,9% ogółu ludności, gdy w 1931 roku — 19,7%. Ponadto na przyroście naturalnym odbija się ujemnie naruszenie na skutek wojennych strat ludnościowych równowagi w strukturze ludności według płci.

[2] Wszystkie liczby podane w tej części zaczerpnięte są z opracowań statystycznych i planowych Polski Ludowej.

[3] „Monthly Bulletin of Statistics", United Nations, May 1954.

Pomimo to jednak czynniki działające w kierunku przyrostu naturalnego w Polsce Ludowej były tak silne, że doprowadziły do zasadniczego zwiększenia tego przyrostu.

Należy również podkreślić, że wielki wzrost przyrostu naturalnego dokonuje się przy zasadniczym zwiększeniu udziału ludności miejskiej w stosunku do ogółu ludności. Gdy według spisu z r. 1931 ludność miast powyżej 10 tys. mieszkańców stanowiła 20,3% ogółu mieszkańców, to w końcu r. 1953 stanowiła ona już 32,6% ogółu mieszkańców. Doświadczenie Polski Ludowej dowiodło więc wyraźnie niesłuszności poglądu, iż zmiana struktury ludności, polegająca na zwiększeniu liczby ludności miejskiej, musi zawsze prowadzić do zmniejszenia przyrostu naturalnego.

Wielki wzrost przyrostu naturalnego w Polsce Ludowej, pomimo ujemnych czynników biologicznych w związku ze stratami ludnościowymi, spowodowany jest przez zasadnicze przeobrażenia społeczno-gospodarcze.

W wyniku druzgocącej klęski zadanej faszyzmowi niemieckiemu przez Armię Radziecką władzę w Polsce zdobyły masy pracujące z klasą robotniczą na czele. Została przeprowadzona reforma rolna, a przemysł, transport i banki uległy nacjonalizacji. Na miejscu obalonego kapitalizmu zaczęły się rozwijać socjalistyczne stosunki produkcji i opierająca się o nie gospodarka planowa.

Szybko zostały odbudowane wielkie zniszczenia wojenne. Nowe socjalistyczne stosunki produkcji zapewniły nieprzerwany i niezwykle szybki rozwój gospodarki narodowej.

W r. 1953 produkcja przemysłowa w Polsce Ludowej była przeszło 3,6 razy większa niż w r. 1938, a w r. 1954 przekroczyła ona czterokrotnie przedwojenny poziom produkcji. Na jednego mieszkańca kraju w r. 1954 globalna produkcja przemysłowa jest przeszło 5 razy większa.

Wartość produkcji rolniczej na 100 ha użytków rolnych była w 1953 roku wyższa o około 25% niż w 1938 roku. Jednocześnie wartość produkcji rolniczej w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju była wyższa o ponad 30% niż w roku 1938.

Państwo udziela szerokiej pomocy produkcyjnej rolnictwu polskiemu, zaopatrując je w nowoczesną technikę i udzielając kredytów na jego rozwój. Liczba państwowych ośrodków maszynowych wynosiła według stanu na 30 czerwca 1954 r. 406. Coraz szerzej rozwija się na wsi ruch spółdzielczości produkcyjnej, zmierzającej do stworzenia wielkich zespołowych gospodarstw, które w pełni potrafią wykorzystać nowoczesną technikę. Według stanu na 30 czerwca 1954 r. liczba spółdzielni produkcyjnych osiągnęła ponad 9 tys. Jednakże rozwój produkcji rolnej, aczkolwiek znaczny, pozostaje w tyle poza potrzebami kraju.

Rozmach gospodarki narodowej Polski Ludowej jest zasadniczym przeciwstawieniem marazmu gospodarczego, który istniał w Polsce przedwojennej.

Bezrobocie zostało w pełni zlikwidowane już w r. 1948. Liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem zwiększyła się z 2,7 mln w r. 1938 do 5,6 mln w r. 1953, przy czym w r. 1954 nastąpi wzrost o dalszych kilkaset tysięcy. Tworzą się nowe rejony przemysłowe, powstają nowe socjalistyczne miasta.

Wskutek rozwoju sił wytwórczych nastąpiło znaczne polepszenie położenia materialnego ludności pracującej. Dochody realne na głowę ludności

utrzymującej się z pracy poza rolnictwem wzrosły w r. 1953 w porównaniu z r. 1938 o 36—42%. Wobec wielkiego wzrostu zatrudnienia i likwidacji bezrobocia ogólna suma dochodów pracowników poza rolnictwem jest w Polsce Ludowej o wiele większa niż w Polsce kapitalistycznej.

Jeszcze silniej wzrosły dochody realne na głowę ludności chłopskiej. Dochody te były w r. 1953 o ponad 75% większe niż w r. 1938.

Należy również podkreślić, iż państwo ludowe przejęło całość wpłat na ubezpieczenia społeczne, wprowadziło zasiłki rodzinne, przedłużyło czas urlopów pracowniczych, rozwinęło opiekę nad matką i dzieckiem oraz wczasy pracownicze, rozwinęło budownictwo mieszkaniowe i komunalne itp. Wszystko to stanowi poważny czynnik poprawy położenia materialnego mas pracujących.

W zasadniczy sposób poprawiłą się ochrona zdrowia ludności. Liczba łóżek w szpitalach wzrosła w porównaniu z r. 1938 o 77%. Prawie podwoiła się liczba lekarzy przypadających na 10 tys. mieszkańców.

Zmniejszyła się śmiertelność ludności. Liczba zgonów na 1000 mieszkańców, która w r. 1938 wynosiła 13,9, a w r. 1948 — 11,1, spadła w r. 1953 do 10,2. Dokonany postęp stanie się jeszcze bardziej oczywisty, jeżeli porównamy śmiertelność przed wojną i po wojnie według płci i wieku. Zgony na 1000 osób w każdej grupie wieku przedstawiały się jak następuje:

	Mężczyźni			Kobiety		
	1931/32	1948	1952	1931/32	1948	1952
Ogółem	16,3[4]	12,5	12,2	14,3[4]	9,9	10,2
0—4	49,9	41,6	29,0	41,7	33,7	23,5
5—9	3,5	1,8	1,5	3,5	1,4	1,2
10—14	2,5	1,6	1,2	2,8	1,2	0,9
15—19	4,0	2,6	2,0	3,9	1,9	1,6
20—24	5,6	4,3	3,4	5,2	2,5	2,3
25—29	5,4	4,3	3,3	5,8	2,8	2,5
30—34	5,9	4,5	3,6	6,4	3,1	2,7
35—39	6,5	5,1	4,5	7,1	3,5	3,2
40—44	8,4	6,5	6,1	7,5	4,2	4,0
45—49	11,4	9,1	8,6	8,6	5,6	5,3
50—54	16,9	13,5	13,4	11,9	8,1	8,0
55—59	23,5	19,8	20,5	17,2	11,3	12,1

Należy zaznaczyć, iż w r. 1953 śmiertelność w Polsce Ludowej była niższa niż w Anglii, gdzie liczba zgonów na 1000 mieszkańców wynosiła w r. 1953 — 11,4, Francji (liczba zgonów 12,8) i Niemczech Zachodnich (liczba zgonów — 11,0) [5].

Jednocześnie rozwijały się procesy rewolucji kulturalnej. Nastąpił wielki rozwój szkolnictwa wszystkich typów.

Stały wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących jest zasadniczym przeciwstawieniem wzrastającego zubożenia i upadku kulturalnego w Polsce przedwojennej.

[4] Średnie roczne.
[5] Por. „Monthly Bulletin of Statistics", United Nations, May 1954.

*

Wyjaśnienia zasadniczych zmian w ruchu naturalnym w Polsce można dokonać jedynie na podstawie teorii marksistowskiej. Marksizm uczy, że nie istnieje jedno abstrakcyjne prawo ludnościowe, właściwe dla wszystkich epok i ustrojów, ale że każdy ustrój społeczno-gospodarczy ma swoje właściwe, odrębne prawo ludności.

W Polsce przedwojennej działało kapitalistyczne prawo ludności, które prowadziło do tego, że coraz większa część ludności nie mogła znaleźć pracy i stawała się stosunkowo nadmierna. Działanie kapitalistycznego prawa ludności w Polsce burżuazyjnej miało swoje specyficzne cechy wynikające zarówno z opanowania gospodarki narodowej przez monopole kapitalistyczne, jak i z tego, że Polska była krajem o zacofanej gospodarce, o wysokim stopniu uzależnienia gospodarki narodowej od kapitału zagranicznego i o silnych pozostałościach feudalizmu.

Po obaleniu kapitalizmu, ustanowieniu władzy ludowej i rozpoczęciu budownictwa socjalistycznego kapitalistyczne prawo ludności straciło w Polsce swą moc, a zaczęło działać nowe, socjalistyczne prawo ludności. Działanie tego prawa prowadzi do tego, że cała zdolna do pracy ludność zostaje zatrudniona w procesie produkcji przy stałym wzroście dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego. Jest rzeczą jasną, iż działanie socjalistycznego prawa ludności, które jest podporządkowane podstawowemu prawu ekonomicznemu socjalizmu, to jest prawu maksymalnego zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa, prowadzić musi do szybkiego przyrostu naturalnego ludności.

Socjalistyczne prawo ludności działa w Polsce Ludowej, chociaż w rolnictwie przeważa jeszcze gospodarka nieuspołeczniona (80% produkcji rolniczej wytwarzają gospodarstwa drobnotowarowe i kapitalistyczne). Jednakże wobec tego, iż sektor socjalistyczny jest sektorem dominującym gospodarki narodowej, że państwo planowo oddziaływa na rozwój gospodarki pracujących chłopów i że w ramach gospodarki planowej zapewnia zatrudnienie w procesie produkcji wciąż wzrastającej ludności, zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, działanie socjalistycznego prawa ludności rozciąga się również na wieś. Oczywiście pełne zwycięstwo ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi, które usunie dawne stosunki produkcji, hamujące rozwój produkcji rolniczej, otworzy jeszcze szerzej pole działania socjalistycznego prawa ludności i usunie przeszkody istniejące na jego drodze w związku z istnieniem na wsi gospodarki nieuspołecznionej.

Engels powiedział, że przewrót socjalistyczny „...na pewno wywoła potrzebę szybkiego przyrostu ludności" [6]. Jak wynika z przedstawionych powyżej liczb nastąpiło to w Polsce w bardzo wielkiej mierze. Doświadczenie Polski jeszcze raz w pełni potwierdza słuszność tez marksizmu w zagadnieniach ludnościowych a zarazem wykazuje, iż badania procesów demograficznych muszą się wiązać ściśle z badaniem społecznych stosunków produkcji, z badaniem rozwoju gospodarki narodowej i położenia materialnego poszczególnych klas ludności.

[6] F. Engels, *Briefe an Bebel, Liebknecht, Kautsky und andere*, Berlin 1933, str. 233.

Przemówienie prof. B. Minca w dyskusji w dniu 3 września 1954 r.

Jesteśmy zgodni, iż ocena perspektyw ewolucji demograficznej świata ma wielkie znaczenie. Trzeba dodać, że ocena perspektyw wzrostu naturalnego ludności ma szczególnie wielkie znaczenie w krajach socjalizmu, które planują rozwój swojej gospodarki narodowej i muszą uwzględniać przewidywany wzrost ludności, zwłaszcza przy układaniu planów perspektywicznych, tj. planów rozwoju gospodarczego na okresy dłuższe.

Należy postawić pytanie, jakie powinno być kryterium podziału krajów w zależności od perspektyw wzrostu ludności. Sądzę, że kryterium o charakterze formalnym, statystycznym czy geograficznym, jakie nam zaproponowano w referacie sprawozdawcy, nie ma charakteru decydującego, a może mieć jedynie charakter wtórny, pomocniczy. Kryterium decydujące jest to kryterium systemu społeczno--ekonomicznego i różnych praw ludności, właściwych różnym systemom społeczno-ekonomicznym.

Wyjaśnię krótko tę tezę na przykładzie ewolucji demograficznej Polski. Jak wynika z liczb przedstawionych w moim referacie w okresie między dwiema wojnami światowymi, przyrost naturalny ludności Polski systematycznie się zmniejszał, natomiast po II wojnie światowej przyrost ten zwiększył się w zasadniczy sposób, utrzymuje się w ciągu całego istnienia Polski Ludowej na wysokim poziomie, a nawet wykazuje pewne tendencje wzrostu.

Zasadnicze przeobrażenia w przyroście naturalnym ludności Polski można naukowo wytłumaczyć jedynie przez przyjęcie, iż w Polsce przed wojną działało prawo ludności kapitalizmu, a w Polsce Ludowej działa prawo ludności socjalizmu, i że to właśnie prawo określa szybki wzrost ludności.

Tendencje ruchu ludności podobne do tych, jakie występują w Polsce, są widoczne we wszystkich krajach, które obaliły panowanie kapitalizmu.

Jest więc jasne, że w celu dokonania oceny przyszłości demograficznej poszczególnych krajów trzeba je podzielić przede wszystkim na podstawie kryterium społeczno-ekonomicznego.

Przemówienie prof. B. Minca w dyskusji w dniu 7 września 1954 r.

Przeludnienie agrarne ma istotny wpływ na stosunki ludnościowe. Z jednej strony prowadzi ono do zmniejszenia przyrostu naturalnego ludności, do degradacji w dziedzinie stosunków ludnościowych. Z drugiej strony nawet zmniejszony przyrost ludności, przy niemożności zwiększenia produkcji rolniczej oznacza zwiększenie przeludnienia agrarnego, zwiększenie nędzy mas chłopskich.

Przeludnienie agrarne jest skutkiem istnienia kapitalizmu i przybiera szczególnie wielkie rozmiary w okresie monopolicznym kapitalizmu. Panowanie monopoli kapitalistycznych prowadzi bowiem do olbrzymiego zwiększenia zysków kapitalistycznych, do kurczenia się siły nabywczej mas pracujących, do pogłębienia i zaostrzenia się sprzeczności między produkcją i spożyciem, właściwej dla kapitalizmu.

Polska przed wojną była typowym krajem przeludnienia agrarnego. Szacowano je na 4—8 milionów ludzi. Głód ziemi łączył się z niemożnością znalezienia przez „zbędną" ludność chłopską pracy poza rolnictwem.

Przeludnienie agrarne było jedną z najbardziej istotnych przyczyn spadku przyrostu naturalnego w Polsce kapitalistycznej, który w okresie 1923—1938 zmniejszył się o przeszło 40%.

W ciągu stosunkowo niezwykle krótkiego okresu czasu kraje demokracji ludowej potrafiły całkowicie zlikwidować przeludnienie agrarne.

Charakterystyczna jest pod tym względem sytuacja w Polsce, w której nie tylko że nie występuje już przeludnienie agrarne, ale w niektórych rolniczych rejonach kraju daje się odczuć nawet pewien nieznaczny brak siły roboczej.

Jakie były drogi likwidacji przeludnienia agrarnego?

1) reforma rolna o charakterze prawdziwie ludowym. Reforma ta stanowiła wielkie przeobrażenie typu rewolucyjno-demokratycznego i w wyniku jej przeszło w ręce chłopskie 6,1 mln ha ziemi. Powierzchnia użytków rolnych, przypadająca przeciętnie na głowę ludności chłopskiej, zwiększyła się o blisko 60% w porównaniu z r. 1938.

2) odpływ tak zwanej zbędnej ludności w rolnictwie do przemysłu, budownictwa itp. Dokonało się to w wyniku socjalistycznej industrializacji kraju. Industrializacja ta miała tempo niezwykle szybkie, niemożliwe do osiągnięcia i nie spotykane w kapitalizmie.

3) otworzenie szerokiego, w praktyce nieograniczonego, zbytu na produkty rolne. Demokracja ludowa zwiększa systematycznie siłę nabywczą mas pracujących i zlikwidowała właściwą dla kapitalizmu sprzeczność między produkcją i spożyciem.

Liczby dotyczące wzrostu produkcji rolniczej w Polsce Ludowej przedstawiłem w moim referacie.

Likwidacja przeludnienia agrarnego prowadzi do zasadniczej poprawy w dziedzinie demograficznej. W Polsce Ludowej likwidacja przeludnienia agrarnego była jednym z istotnych powodów znacznego wzrostu przyrostu naturalnego ludności, który w r. 1953 jest o blisko 85% większy niż w r. 1938.

Likwidacja przeludnienia agrarnego przez kraje demokracji ludowej ma ogromne historyczne znaczenie. Wskazuje ona, jak niesłuszne są antyludzkie teorie ograniczania przyrostu ludności. Wskazuje ona, że jedyną drogą poprawy sytuacji demograficznej a zarazem rozwoju sił wytwórczych i podniesienia dobrobytu narodów jest droga przeobrażeń społecznych.

Przemówienie prof. B. Minca w dyskusji w dn. 8 września 1954 r.

Analiza naukowa musi wykrywać prawa rządzące zjawiskami i badać działanie tych praw w konkretnych warunkach. Negowanie istnienia praw nauki to negowanie samej nauki, to odrzucanie istnienia prawidłowości w przyrodzie i społeczeństwie, to pozbawienie się możliwości jakiegokolwiek naukowego przewidywania.

Oczywiście i w dziedzinie zjawisk demograficznych, tak jak w życiu społecznym w ogóle, działają określone prawa. Cechą tych praw jest ich historyczny charakter.

Istnieje więc prawo ludnościowe kapitalizmu i prawo ludnościowe socjalizmu. Należy przy tym zaznaczyć, że działanie prawa ludnościowego kapitalizmu ulega pewnym modyfikacjom w zależności od fazy rozwojo-

wej kapitalizmu (inne jest więc w okresie tak zwanej wolnej konkurencji, a inne w okresie panowania monopoli kapitalistycznych). Istotny wpływ na działanie prawa ludnościowego kapitalizmu wywiera zależność kraju od obcego kapitału.

W dyskusji, która toczyła się na jednym z poprzednich posiedzeń kongresu, usiłowano poddać w wątpliwość istnienie praw ludnościowych bądź też istnienie praw ludnościowych odrębnych dla poszczególnych formacji społeczno-ekonomicznych.

Jeden z delegatów wyraził pogląd, iż znaczne zwiększenie przyrostu naturalnego w Polsce Ludowej nie jest wyrazem działania prawa ludności socjalizmu, gdyż i w krajach kapitalistycznych obserwujemy taki wzrost.

Fakty jednak mówią coś innego.

Gdy w Polsce Ludowej przyrost naturalny w okresie lat 1948—1953 zwiększył się o około 10%, to na przykład w Anglii według danych oficjalnych w tym samym okresie przyrost naturalny zmniejszył się o około 38%, we Francji o około 33%, w Niemczech Zachodnich o około 29%. Można znacznie wydłużyć listę krajów kapitalistycznych, w których zmniejsza się przyrost naturalny.

W dziedzinie przyrostu naturalnego w Polsce Ludowej (a dodajmy i w innych krajach demokracji ludowej) występuje więc tendencja całkowicie różna od tendencji występującej w krajach kapitalistycznych.

Wymowa faktów jest więc jasna i powinna być uznana w dyskusji naukowej.

Inny delegat jako argument przeciwko istnieniu praw ludności, właściwych poszczególnym formacjom społeczno-ekonomicznym, przytoczył, iż w okresie rządów Hitlera miał miejsce w Niemczech wzrost przyrostu naturalnego ludności.

Rozpatrzmy i ten „argument".

Zjawiska demograficzne — jak wiemy — są nieodłącznie związane ze zjawiskami ekonomicznymi i politycznymi. W Niemczech hitlerowskich dał się zauważyć pewien wzrost produkcji i zatrudnienia w związku z przygotowaniami do zbrodniczej agresji. Faszyzm niemiecki oszukańczo obiecywał narodowi niemieckiemu rolę „rasy panów". W tych warunkach nastąpił pewien wzrost liczby urodzin, ale trzeba stwierdzić, iż był on stosunkowo słaby. Gdy w latach 1920—1924 średnia liczba urodzin wynosiła w Niemczech 23,1 na 1000 mieszkańców, a w latach kryzysu 1930—1943 — 16,3, w latach 1935—1939 podniosła się tylko do 19,4, to jest w stosunku do lat kryzysu tylko o 19%, w stosunku zaś do lat po I wojnie światowej pozostała mniejsza o około 16%.

Cała polityka Hitlera — i to zarówno w dziedzinie gospodarczej, wojskowej, jak i demograficznej — prowadziła do wojny i cała ta polityka poniosła druzgocącą klęskę. Dotyczy to nie tylko dziedziny gospodarczej i wojskowej, ale i dziedziny demograficznej. Taka jest nauka historii i sądzę, że demografowie powinni wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

Jasne jest, że tak zwany eksperyment demograficzny Hitlera w całej pełni potwierdza tezę, iż pozostając w ramach ustroju kapitalistycznego, na dłuższą metę nie można zmienić tendencji kształtowania się przyrostu naturalnego, wynikających z prawa ludności kapitalizmu.

Po II wojnie światowej żyjemy w świecie wielkich przemian. Zmiana ustroju społecznego w Chinach i w europejskich krajach demokracji lu-

dowej ma olbrzymie znaczenie dla przemian w dziedzinie demograficznej i w ogóle dla przyszłości demograficznej świata.

Sądzę, że zadaniem wszystkich uczonych, niezależnie od ich poglądów politycznych, jest widzieć to, co jest nowe i istotne, i wyciągnąć z tego wnioski w pracy naukowej. Zadaniem wszystkich uczonych jest współpracować dla rozwoju nauki i poprawy warunków bytu ludzkiego.

Przemówienie prof. S. Szulca w dn. 10 września 1954 r.

Zgony przedwczesne i zgony wywołane przyczynami zwyrodnieniowymi.

Przedłużenie przeciętnego trwania życia noworodka prawie do 70 lat dla płci męskiej i powyżej 70 lat dla płci żeńskiej jest doprawdy wielkim sukcesem. Oznacza to, że medycyna i technika sanitarna w niektórych krajach zdołały prawie całkowicie zlikwidować większość zgonów, które można by nazwać zgonami przedwczesnymi.

Pozostają zgony wywołane starczym zwyrodnieniem organizmu. Tym zgonom w ludności zastojowej odpowiada silnie zaznaczone maksimum zgonów starców, maksimum, które obecnie przypada na wiek około 80 lat i które powoli przesuwa się w kierunku wieku starszego. Lecz to przesunięcie oznacza tylko usunięcie jeszcze pewnej części zgonów „przedwczesnych", których krzywa nakłada się na krzywą zgonów, wywołanych przyczynami zwyrodnieniowymi. Oto przykład. Jeszcze przed 20 laty zapalenie płuc u starców było prawie zawsze chorobą śmiertelną. Obecnie — dzięki antybiotykom — życie tych chorych w większości przypadków może być uratowane.

Oznacza to, że zwiększenie przeciętnego trwania życia noworodka bynajmniej nie jest równoznaczne z przedłużeniem życia ludzkiego.

Stawia to przed nauką nowe zadanie: walkę ze zwyrodnieniem organizmu człowieka starego, inaczej — walkę o prawdziwe przedłużenie życia. Naturalnie, chcemy nie tylko, aby człowiek żył dłużej, ale także, aby zachował pełnię swych sił i zdolność do pracy.

Jest to zagadnienie, które nie zostało jeszcze w pełni podjęte przez naukę — z częściowym wyjątkiem Związku Radzieckiego. Zagadnienie to nie może być oczywiście rozwiązane przez najdalej nawet posunięty rozwój techniki sanitarnej. Nie sądzę, aby zagadnienie to było nierozwiązalne, aczkolwiek jest trudne i wymaga dłuższego czasu.

Na zakończenie zacytuję ustęp z programowego artykułu Komitetu Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk [7]:

„Bez przekroczenia granicy, która dzieli przewidywanie od horoskopu, można w niedalekiej przyszłości oczekiwać wysiłków medycyny nad wyeliminowaniem z życia społeczeństw tych klęsk, jakie sprawiają choroby zwyrodnieniowe, w podobny sposób, jak wyeliminowano epidemie ostrych chorób zakaźnych".

[7] Hugon Kowarzyk, *Perspektywy rozwoju nauk medycznych w Polsce Ludowej u progu II dziesięciolecia* „Nauka Polska" 1954, zeszyt II, str. 24.

Przemówienie prof. B. Minca w dyskusji w dniu 10 września 1954 r.

Referaty i dyskusja na światowym kongresie ludnościowym wykazały, że istnieją dwa zasadniczo różne poglądy na problemy demograficzne.

Pogląd pierwszy uważa, że rozwiązanie problemów demograficznych jest w pełni możliwe, gdyż zasoby, które ludzkość posiada, są wprost nieograniczone. Tylko stosunkowo nieznaczna część światowych zasobów ziemi wykorzystana jest do celów rolniczych i tylko stosunkowo nieznaczna część bogactw mineralnych jest eksploatowana. Coraz szybszy rozwój techniki prowadzi do wykrywania nowych i do rozszerzenia istniejących zasobów, prowadzi do olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych.

Najcenniejszą siłą wytwórczą społeczeństwa jest człowiek. Dlatego też droga rozwoju i postępu wymaga stworzenia najlepszych warunków do wzrostu ludności, a to oznacza konieczność przeobrażeń w systemie produkcji i podziału dóbr materialnych. Ten punkt widzenia podzielało na kongresie bardzo wielu ekspertów z różnych części świata.

Kładąc zasadniczy nacisk na czynniki społeczno-ekonomiczne wzrostu ludności, pogląd postępowy na problemy demograficzne jest poglądem wiary w człowieka, wiary w ludzkość.

Pogląd drugi na problemy demograficzne to pogląd, iż punkt ciężkości nie leży w rozwoju sił wytwórczych i w lepszym systemie produkcji i jej podziału, ale w ograniczaniu przyrostu ludności.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, iż pogląd ten jest niezgodny z interesami najszerszych mas ludzkości i jest niezgodny z dążeniem do rozwoju sił wytwórczych w skali światowej.

Proponując ograniczenie wzrostu najcenniejszej siły wytwórczej społeczeństwa — ludzi — pogląd ten zmierza w gruncie rzeczy do stagnacji sił wytwórczych, a w konsekwencji również do zmniejszenia się dobrobytu materialnego społeczeństw.

Pogląd ten jest poglądem niewiary w człowieka, niewiary w ludzkość.

Najlepszym sędzią różnych poglądów ludzkich jest historia. Uczony, któremu jest droga przede wszystkim istota rzeczy, nie może nie dostrzec, że na olbrzymich obszarach globu — od Oceanu Spokojnego do Łaby — istnieje już ustrój społeczny, który w pełni rozwiązuje problemy demograficzne. Rozwiązanie to polega na tym, iż: 1) siły wytwórcze, produkcja przemysłowa i rolna, dochód narodowy rosną w tempie bardzo szybkim, dotychczas nieznanym, wielokrotnie przekraczającym przyrost naturalny ludności; 2) zostały stworzone warunki do szybkiego wzrostu ludności, a to przez likwidację bezrobocia i przeludnienia agrarnego, zagwarantowanie każdemu prawa do pracy, przez systematyczny wzrost płac realnych, przez zasadnicze polepszenie ochrony zdrowia, opieki nad matką i dzieckiem i w ogóle pomocy socjalnej. Doświadczenie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest wyrokiem historii potępiającym maltuzjanizm niezależnie od tego, w jakiej by formie on występował.

Na kongresie występowali przedstawiciele wielu krajów. Wymiana poglądów była pożyteczna. Ale nieobecność przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej stanowiła wielką przeszkodę w pracach kongresu. Jak można bowiem rozwiązywać problemy ludności świata bez udziału przedstawicieli najbardziej licznego narodu?

Różne są poglądy na problemy demograficzne, ale jedna powinna być sprawa wspólna wszystkim ludziom nauki, a zwłaszcza tym, którzy tak bezpośrednio, jak demografowie, zajmują się ludnością, człowiekiem. Tą sprawą jest sprawa pokoju.

Przemawiam jako przedstawiciel Polski — kraju, który w okresie II wojny światowej stracił wskutek barbarzyństwa hitlerowskiego 6 milionów swych obywateli, którego stolica Warszawa została całkowicie zniszczona, którego straty materialne w wyniku wojny były wyjątkowo wielkie.

Wierzę, że sprawy pokoju na całym świecie bronić będą uczeni-demografowie, którzy przecież najlepiej wiedzą, jaką katastrofą demograficzną jest wojna.

Nauka demograficzna, jeżeli chce spełnić swą rolę, musi na swym sztandarze wypisać hasła postępu społecznego, obrony człowieka i pokoju.

ROHDAN GLIŃSKI

Z krajowej Wystawy Wynalazczości i Postępu Technicznego

Spośród szeregu imprez poświęconych podsumowaniu dorobku 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do szczególnie poważnych wydarzeń należała Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego otwarta w dniu 8.VIII. br. we Wrocławiu.

Setki, tysiące eksponatów zgromadzonych na Wystawie w najbardziej poglądowy sposób przedstawiły ogrom pracy, jakiej potrafił dokonać naród wyzwolony z pęt kapitalizmu.

Niesposób — i dlatego nie usiłuję — przedstawić pełnego obrazu wystawy. Zakładam, że czytelnik zna najogólniejsze relacje z prasy codziennej. Ograniczę się z góry do niektórych bardziej istotnych, moim zdaniem, uwag.

1. Poważne znaczenie wystawy polega na tym, że daje ona obraz osiągnięć naszego przemysłu, jak również innych gałęzi gospodarki narodowej od momentu wejścia na drogę budownictwa socjalistycznego do chwili bieżącej. Wiele z tych osiągnięć to dzisiaj już chleb powszedni. Uważamy je za coś najbardziej oczywistego, najbardziej nam należnego.

Jeżeli jednak przypomnimy sobie punkt wyjścia, od jakiego rozpoczęliśmy naszą pracę — niezmiernie zacofane rolnictwo, słabo rozwinięty przemysł, odziedziczony po Polsce burżuazyjnej, w dodatku poważnie zniszczony przez wojnę — to wtedy niezaprzeczalnym stanie się fakt, że minionych 10 lat stanowi istotny etap potężnej rewolucji technicznej, która co dzień, co godzinę wprowadzała nasz przemysł i całą gospodarkę narodową na tory współczesnej techniki, na tory techniki właściwej epoce socjalizmu.

Przemysł Polski burżuazyjnej nie wytwarzał w ogóle samochodów. Na wrocławskiej Wystawie mogliśmy podziwiać 7 różnych modeli samochodów wytworzonych przez zbudowany od podstaw przemysł samochodowy — od „Warszawy" do 3,5-tonowego „Staru"-wywrotki, do potężnego „Staru" z naczepą 5,5 ton ładowności i powierzchni ładunkowej 12,2 m^2.

Szczególnie poważnym dorobkiem w ciągu 10-lecia może się poszczycić przemysł budowy maszyn. Świadczył o tym szeroki zespół nowoczesnych wysokosprawnych maszyn wystawionych w pawilonie przemysłu maszynowego:

Piła elektrokontaktowa do cięcia metali, o szybkości cięcia 1,2 cm^2 na sekundę, bez względu na twardość obrabianego metalu.

Oryginalne urządzenie do frezowania gwintów na tokarce, zapewniające: 1) kilkakrotne zwiększenie wydajności pracy w porównaniu z toczeniem, 2) uzyskanie dużej gładkości powierzchni nacinanego gwintu i dokładności zbliżonej do dokładności gwintu szlifowanego nawet przy źle obrabianych materiałach miękkich, 3) prostotę obsługi stanowiska.

Piec PIS umożliwiający lutowanie prądami wysokiej częstotliwości płytek z twardych spieków do noży tokarskich.

Ostrzałka termoelektryczna NRA do ostrzenia noży tokarskich.

Bogaty komplet najróżnorodniejszych maszyn górniczych od kombajnu węglowego i łańcuchowej wrębiarki chodnikowej WŁE 50z ze sztywnym wrębnikiem do całego szeregu ładowarek mechanicznych wraz z ładowarką zgarniakową ŁZW-30, zdolną do załadowania 120 ton węgla w ciągu godziny.

Przytoczone przykłady to tylko wąski wycinek z rejestru przedstawionych na Wystawie nowoczesnych urządzeń produkcyjnych, wytworzonych przez potężnie rozbudowany w okresie 10-lecia przemysł budowy maszyn.

Niemniej poważnymi osiągnięciami mogą się poszczycić inne gałęzie przemysłu.

Przemysł chemiczny zademonstrował na przykład piękną kolekcję próbek nowoopanowanych mas plastycznych o najbardziej wszechstronnym zastosowaniu, nadających się zarówno do produkcji najbardziej wyszukanych artykułów galanteryjno-ubraniowych, jak również do produkcji skomplikowanych deficytowych części maszyn i urządzeń produkcyjnych.

Z bogatym dorobkiem przyszedł na Wystawę przemysł materiałów budowlanych. W szczególności wyróżnić należy imponującą serię najróżnorodniejszych cementów. Obok zwykłego cementu portlandzkiego uruchomiliśmy produkcję cementu szybkosprawnego, który dzięki kilkakrotnie krótszemu okresowi twardnienia pozwala poważnie przyśpieszyć budownictwo ważnych obiektów gospodarczych, a przy tym jako produkt uboczny przy jego produkcji otrzymujemy tlenek glinu — surowiec do produkcji aluminium. Dalej idzie cement gipsowo-żużlowy, pozwalający wykorzystać istniejący u nas w obfitości gips i prawie nieużyteczny dotychczas żużel, cement anhydrytowy, cement bezskurczowy, cała gama cementów kolorowych. Można by podobnie wyliczyć cały szereg najróżnorodniejszych gatunków cegieł, jak cegła wapienno-piaskowa, licówka i wiele innych.

Ograniczyłem się do przykładów z trzech gałęzi przemysłu. Należy przy tym podkreślić, że każdy pawilon reprezentował bogaty wachlarz wyrobów, których produkcję opanowaliśmy dopiero w Polsce Ludowej.

2. Wystawa wykazuje nie tylko ogrom osiągnięć naszego przemysłu, naszej gospodarki narodowej, lecz również źródła tych osiągnięć. Główne źródło naszych osiągnięć to przede wszystkim nowe stosunki produkcyjne. Ludzi zdolnych i pracowitych nigdy nie brakowało w naszym kraju. Lecz dopiero władza ludowa, socjalistyczne stosunki produkcji stworzyły pełne warunki rozwoju i zastosowania twórczej inicjatywy milionowych rzesz pracowników gospodarki narodowej.

Nowe socjalistyczne stosunki produkcji oznaczają z gruntu nowy charakter więzi ekonomicznych pomiędzy krajami obozu socjalistycznego.

W warunkach kapitalizmu nie mogliśmy od kapitalistycznej zagranicy oczekiwać niczego dobrego. Burżuazja przodujących krajów kapitalistycznych dążyła świadomie do przekształcenia krajów słabszych i zależnych w surowcowo-agrarne zaplecza, w tereny nie kontrolowanego wyzysku. W naszych warunkach braterska pomoc potężnego Kraju Rad stała się istotnym źródłem naszych osiągnięć gospodarczych i Wystawa oddała to w pełni. Setki wspaniałych maszyn, przedstawionych na Wystawie, to maszyny wykonane na podstawie licencji ZSRR. Nie mniej maszyn wytworzyliśmy w zakładach wyposażonych w najbardziej nowoczesne radzieckie urządzenia produkcyjne.

Nowe stosunki produkcji stwarzają z kolei inne, stokroć pełniejsze możliwości wykorzystania nauki i techniki. Ta prawda również znalazła swoje odbicie na Wystawie — bardzo wiele przedstawionych eksponatów to dorobek naszych instytutów naukowo-badawczych, dzieło naszych uczonych.

I wreszcie nowe stosunki produkcji zrodziły z gruntu nowy stosunek do pracy ze strony milionowych rzesz szeregowych robotników i pracowników socjalistycznej gospodarki. Tysiące zgromadzonych na Wystawie eksponatów to właśnie rezultat twórczej pracy prostych robotników, którzy po wielu latach poniewierki i wyzysku zaczęli pracować dla siebie i bez obawy, że podniesienie poziomu techniki wytwarzania pozbawi ich pracy.

Bogaty wachlarz pomysłów racjonalizatorskich reprezentowany był między innymi w pawilonie Ministerstwa Górnictwa. Weźmy takie proste rozwiązanie, jak urządzenie do dźwigania wozów kopalnianych, opracowane przez pracownika kopalni „Jowisz" ob. B. Lisa. Jeżeli dawniej usprawnienie dźwigania wozów, które spadły z szyn, dokonywało się ręcznie za pomocą łomów, przy czym zajętych było trzech pracowników, to dzięki zastosowaniu pomysłowej dźwigni zawieszonej na sąsiednim wozie pomocnik maszynisty elektrowozu może sam podnieść i wprowadzić na szyny wykolejony wóz.

Prostym usprawnieniem o dużym znaczeniu jest skonstruowany przez górnika kopalni „Stalinogród" ob. Z. Koralewskiego — przyrząd do szybkiej naprawy węży gumowych. Dotychczas łączenia zerwanych węży dokonywano ręcznie różnymi sposobami. Jednak łączenia okazywały się nietrwałe i nieszczelne. Łączenia węży za pomocą przyrządu może dokonać każdy górnik bardzo szybko i z zachowaniem pełnej szczelności.

Ciekawym usprawnieniem zapewniającym podniesienie bezpieczeństwa pracy jest zamek bezpieczeństwa do wyłącznika sieci trakcji elektrycznej dołowej, skonstruowany przez ślusarza kopalni „Makoszowy" ob. Bryłkę. Dzięki usprawnieniu wyłącznik nie może być włączony bez specjalnego klucza. W ten sposób przekreśla się niebezpieczeństwo porażenia prądem elektrycznym przez przypadkowe włączenie prądu do sieci podczas jej naprawy.

Szczególnie zasługiwała na uwagę w dorobku ruchu racjonalizatorskiego ogromna skala wynalazczości. Dzieło rąk robotniczych to nie tylko stosunkowo proste urządzenia. Na Wystawie podziwialiśmy skonstruowane przez robotników również stosunkowo bardzo skomplikowane maszyny. Można by się w tym wypadku posłużyć przykładem automatu okrągłego do produkcji skarpet z wrabianą gumką — dzieło obywateli

Jana Jakubowskiego i Klemensa Juszkiewicza, majstrów Łódzkich Śródmiejskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. Racjonalizatorzy przerobili w tym wypadku na automat zwykłą maszynę jednocylindrową, zapewniając w ten sposób oszczędność w skali rocznej na sumę 714 tys. zł.

Bardzo wiele skomplikowanych rozwiązań, to dzieło brygad inżynierysko-robotniczych. Wystawa najlepiej świadczy o tym, że ta szczególnie efektywna forma ruchu racjonalizatorskiego przyjęła się na szeroką skalę w naszym kraju.

3. Wystawa stanowi jednak nie tylko imponujący obraz kształtowania się nowego stosunku do pracy. Ma ona również do spełnienia poważną rolę ośrodka pobudzania, dalszego rozwijania inicjatywy mas pracujących. Jest ona swojego rodzaju uniwersytetem ruchu racjonalizatorskiego. Nie było u nas dotychczas tak bogatych zestawień najrozmaitszych pomysłów, najróżnorodniejszych rozwiązań. I niewątpliwie każdy racjonalizator znalazł tu setki zapładniających pomysłów. Niejedno rozwiązanie, z którym nie umiano sobie poradzić, zostanie przyśpieszone dzięki naukom Wystawy. Dlatego też dobrze się stało, że właśnie najlepsi robotnicy racjonalizatorzy przyjeżdżali w zorganizowany sposób do Wrocławia z wszystkich zakładów kraju. Wystawa to ich dzieło i jednocześnie ich uniwersytet.

Zwracając uwagę na pobudzającą rolę Wystawy trzeba stwierdzić jednak, że mogłaby ona w jeszcze większym zakresie spełniać tę rolę, gdyby nie pewne niedociągnięcia, osłabiające jej pouczający charakter.

Przede wszystkim nie wszystkie pawilony były w dostatecznej mierze nastawione na propagandę wynalazczości i osiągnięć ruchu racjonalizatorskiego. Wydaje się, że tego rodzaju zarzut można wysunąć między innymi pod adresem przemysłu maszynowego i przemysłu hutniczego. Te gałęzie przemysłu niewątpliwie dysponują o wiele poważniejszym dorobkiem ruchu racjonalizatorskiego niż przedstawiono we Wrocławiu.

Druga uwaga dotyczy samego sposobu zaprezentowania pomysłów racjonalizatorskich. Chodzi o to, że przedstawione usprawnienia nie zawsze były dostatecznie omówione na załączonych komentarzach. Tylko w pojedynczych wypadkach obok usprawnienia znajdował się schemat rozwiązania obowiązującego dotychczas, a już zupełnie rzadko spotykaliśmy obok siebie modele poszczególnego urządzenia — przed i po usprawnieniu. A to jest bardzo potrzebne właśnie dla podnoszenia wiedzy zwiedzających.

Równie mało pouczające były omówienia umieszczane przy niektórych wyrobach przemysłu maszynowego. Na przykład napis umieszczony przy bronie talerzowej BTS 1 głosił: „Poszczególne sekcje brony połączone są ramą, co pozwala nastawiać je pod różnym kątem w kierunku ruchu, a tym samym można regulować głębokość pracy brony".

Projektów wprowadzono 7, które przyniosły oszczędności na 1 sztuce 350,84 zł, a materiale 0,47 kg, zmniejszyły pracochłonność o 2,6 godz. Zrozumiałe, że na podstawie, takiego wyjaśnienia zwiedzający nie mógł wyrobić sobie poglądu, na czym polegały zastosowane projekty racjonalizatorskie. Obok tego pewne wątpliwości może nasuwać również porównanie efektów oszczędnościowych w wyrażeniu pieniężnym z wyrazem naturalnym. Tu prawdopodobnie po prostu tkwi pomyłka.

4. Byłoby niesłuszne, gdybyśmy pouczający charakter Wystawy odnosili tylko w stosunku do racjonalizatorów. Wystawa jest niewątpliwie

poważnym ośrodkiem podnoszenia wiedzy technicznej szerokich rzesz społeczeństwa bez względu na miejsce ich pracy. Gdzie bowiem, jak nie na wystawie, przeciętny obywatel może zapoznać się z najrozmaitszymi maszynami rolniczymi, włókienniczymi, transportowymi itp.? Gdzie może się zapoznać w sposób jak najbardziej poglądowy z nowoczesną technologią obróbki metalu, drewna, produkcji cementu — niewątpliwie właśnie tego typu wystawa stwarza po temu najbardziej sprzyjające okoliczności. Podnoszenie wiedzy technicznej społeczeństwa to niewątpliwie sprawa bardzo wielkiej wagi. Nie przypadkowo w Związku Radzieckim tyle uwagi poświęca się politechnizacji nauczania.

I pod względem podnoszenia wiedzy technicznej społeczeństwa Wystawa mogłaby również odegrać większą rolę przy pewnych usprawnieniach organizacyjnych. Weźmy na przykład kartki wyjaśniające umieszczone przy maszynach — były one z reguły zbyt lakoniczne. Przy znacznej części maszyn rolniczych w ogóle nie było kartek wyjaśniających. I przy tym dotyczyło to maszyn nie spotykanych dotychczas w naszej gospodarce, jak ciągnikowy wyorywacz do buraków, ciągnikowa dwurzędowa sadzarka do ziemniaków, kopaczka dwurzędowa ciągnikowa ZTEK i wiele innych.

5. Podkreśliliśmy poważne znaczenie Wystawy dla podnoszenia wiedzy technicznej szerokich rzesz społeczeństwa. Jednak naukowcy ekonomiści znajdowali na niej także wiele materiału stanowiącego zarówno podstawę do szerszych uogólnień, jak również niewyczerpane źródło przykładów i ilustracji.

Weźmy takie zagadnienie, jak materiały zastępcze. Wystawa daje wyjątkowo bogate zestawienie najróżnorodniejszych niezmiernie efektownych rozwiązań. Ograniczymy się do fragmentarycznego wyliczenia, a więc:

Wrzeciona tokarki z żeliwa modyfikowanego ZIM 30 zastępują wrzeciona ze stali chromoniklowej. Pozwalają one na oszczędność takich deficytowych metali, jak chrom i nikiel, a przy tym są praktyczniejsze w użyciu jako mniej podatne na drgania, na skutek czego otrzymujemy gładszą powierzchnię obrabianego metalu. Trzeba stwierdzić, że najróżnorodniejsze rozwiązania pozwalające eliminować częściowo bądź całkowicie deficytowe metale kolorowe były szczególnie bogato reprezentowane na Wystawie. I tak, tuleje brązowo-żeliwne zamiast brązowych, mosiądz nisko-miedziany — zamiast normalnie stosowanego o wysokim odsetku miedzi; żywice lane o najróżnorodniejszych kolorach i odcieniach, pozwalające zastosować metale kolorowe w wyrobach galenteryjnych i wiele innych.

Przemysł drzewny przedstawił bogaty wachlarz płyt spilśnionych i stolarskich, wytwarzanych z odpadków drzewnych i z powodzeniem zastępujących pełnocenny materiał drzewny. Równie godne uwagi były wyroby z lignofolu (rodzaj sklejki drzewnej o cechach fizycznych, zbliżonych do metalu), jak koła zębate, tarcze, sprężyny do poszczególnych urządzeń produkcyjnych.

Dalej notujemy szeroki wachlarz mas plastycznych, pozwalających w poważnym zakresie zastępować deficytową skórę i korek. I tak na przykład wałki rozciągowe w maszynach przędzalniczych przy zastosowaniu polichlorku winylu pracują trzy razy dłużej niż wałki z importowanego

korka czy wysokogatunkowej skóry. Koła zębate z mas plastycznych stanowią podstawowy element przekładni cichobieżnych.

Przedstawiony na Wystawie gleboplast jest materiałem zastępującym z powodzeniem cegłę w budynkach do dwu kondygnacji, a przy tym jest o 40% tańszy od cegły i może być wyrabiany „ze zwykłego gruntu".

Przedstawione przykłady to tylko fragment bogatego zestawienia najrozmaitszych rozwiązań w zakresie materiałów zastępczych. Nie wszystkie jednak zagadnienie znalazły na wystawie tak szerokie odbicie, jak materiały zastępcze.

Gdybyśmy chcieli dla przykładu spojrzeć na Wystawę od tej strony, na ile ona odbijała problematykę kosztów własnych i systemu oszczędnościowego, to w tym wypadku musielibyśmy się zadowolić bardziej skromnym obrazem. Tylko poszczególne eksponaty głębiej informują o ekonomicznej efektywności wprowadzanych usprawnień. Jako wzór do naśladowania można by podać przykład narzędzi skrawających odlewanych. „Koszt wykonania frezu LBM 153 drogą obróbki mechanicznej — czytamy w omówieniu umieszczonym przy eksponatach — wynosi 200 zł. zaś drogą odlewania tylko 69 zł. Oszczędność 131 zł na jednym frezie".

Niestety podobne przykłady należały na Wystawie do rzadkości. Przy ogromnej większości wyliczanych uprzednio materiałów zastępczych nie spotykamy w zasadzie danych o efektywności poszczególnych rozwiązań. Osłabia to niewątpliwie — poza wszystkim innym, propagandowy charakter Wystawy. Z drugiej strony świadczy to również o stosunkowo słabym wykorzystaniu ekonomistów w pracach nad Wystawą. Niewątpliwie przy odpowiednim wykorzystaniu ekonomistów można było uczynić Wystawę o wiele bardziej pouczającą, po pierwsze, poprzez pełniejsze wyjaśnienie wagi i znaczenia przedstawionych eksponatów, po drugie, poprzez wzbogacenie wystawy szeregiem wykresów, zestawień, których brak na Wystawie także dawał się odczuć. Lecz nade wszystko braki powyższe świadczą również o niezadowalającej pracy ekonomistów w zakładach pracy, w centralnych zarządach. Chodzi o to, że wiele eksponatów powinno było przyjść na wystawę już z opracowanymi danymi odnośnie do ich efektywności. Nie możemy tłumaczyć się przecież bez końca brakiem kadr ekonomicznych. Nasze uczelnie ekonomiczne wypuszczają rok rocznie tysiące absolwentów i taki zastrzyk sił wykwalifikowanych powinien znaleźć swoje odzwierciedlenie również na Wystawie.

6. Wypadnie z kolei spojrzeć na Wystawę z punktu widzenia uchwał II Zjazdu PZPR. Ustalony przez II Zjazd Partii kierunek rozwoju gospodarczego znajdował niewątpliwie swoje odbicie na Wystawie; znajdował wyraz po pierwsze w szeroko reprezentowanym dorobku przemysłu maszyn rolniczych. Znajdował po drugie wyraz w uzewnętrzniających się na Wystawie osiągnięciach gałęzi przemysłu wytwarzających artykuły masowego spożycia, a więc w poważnej ilości eksponatów nowouruchomionej produkcji takich artykułów, jak pralki elektryczne, froterki, lodówki itp., w rozszerzeniu produkcji artykułów szczególnie poszukiwanych na rynku, chociażby takich, jak najróżnorodniejsze artykuły bednarskie, balie, beczułki itp. i wreszcie w uruchomieniu przez przemysł lekki pewnych doskonalszych, bardziej estetycznych wzorów i modeli artykułów. Nie może nie cieszyć oczu pięknie wyprawiona skóra barania, tak zwana Panofix, wytworzona na podstawie metodyki węgierskiej, otrzymanej w ra-

mach współpracy naukowo-technicznej z zagranicą. Bardzo ładny kolor skór dla przemysłu obuwniczego i galanterii skórzanej otrzymujemy dzięki nowym metodom garbowania i barwienia skóry. Wielkie zainteresowania wywołują również nowe estetyczne wzory torebek damskich, sandałów i innych drobiazgów z masy nylonowej.

Trzeba zaznaczyć, że eksponaty nowych wyrobów masowego użytku cieszyły się szczególnie dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Należałoby tylko życzyć, żeby wystawione nowoopanowane artykuły masowego spożycia jak najszybciej ukazały się na rynku. Zbyt wiele sygnałów świadczy bowiem o tym, że cały szereg zapowiedzianych nowych artykułów za wolno ukazuje się w sprzedaży.

Wreszcie uchwały II Zjazdu znajdowały swoje odbicie w pewnych nowych kierunkach racjonalizacji. Świadczy o tym pojawienie się całego szeregu usprawnień skierowanych przede wszystkim na poprawę jakości wytwarzanej produkcji.

Nie wszystkie jednak problemy wysunięte przez II Zjazd Partii, które mogłyby i powinny były znaleźć odzwierciedlenie na Wystawie, zostały faktycznie uwzględnione. Jak wiemy, uchwały II Zjazdu wiele uwagi poświęcają walce o obniżkę kosztów własnych, między innymi w budownictwie. Poważne możliwości obniżenia kosztów własnych w budownictwie wiążą się na przykład z szerszym stosowaniem elementów prefabrykowanych. Spośród wielu zastosowań elementów prefabrykowanych rząd PRL przywiązuje wielką wagę do szerokiego wprowadzenia do budownictwa płyt okładzinowych.

„Musimy nadrobić ogromne zaległości w wykańczaniu elewacji domów między innymi drogą uruchomienia produkcji płyt okładzinowych różnych systemów" — pisał wicepremier rządu PRL Stefan Jędrychowski w artykule opublikowanym w „Trybunie Ludu" w parę dni po otwarciu Wystawy.[1]

Przemysł takie płyty częściowo już produkuje. I zresztą fragment pawilonu Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli jest wyłożony od zewnątrz pięknym szkłem okładzinowym, imitującym marmur, ale płyt okładzinowych w charakterze eksponatów na wystawie nie było, nie licząc oczywiście pewnych rodzajów cegieł-licówek.

7. Na zakończenie pewne wnioski ogólniejsze. Ze wszystkiego, cośmy wyżej stwierdzili, wynika, że Wystawa była jak najbardziej na czasie i była bardzo potrzebna. Potrzebna była dla propagandy naszego dorobku, dorobku 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dla pobudzenia i potęgowania ruchu racjonalizatorskiego w naszym kraju, dla podnoszenia ogólnej wiedzy technicznej naszego społeczeństwa i w końcu, co jest również bardzo ważne, potrzebna była dla wzajemnej informacji poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej o osiągnięciach technicznych. Ostatni moment jest o tyle istotny, że Wystawa wykazała między innymi słaby stan współpracy międzyresortowej. Do niektórych analogicznych rozwiązań osobno dochodzili pracownicy zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, osobno pracownicy remontowych zakładów

[1] „Trybuna Ludu" z dnia 13.VIII.1954 r.

PKP czy TOR. Znalazło to wyraz na Wystawie w powtarzaniu się szeregu rozwiązań.

Brak współpracy międzyresortowej znajduje również wyraz w niedostatecznym zaawansowaniu prac normalizacyjnych. Problematyka normalizacji urządzeń i zespołów maszyn nie znalazła w ogóle odbicia na Wystawie.

W sumie, po uwzględnieniu poważnego znaczenia Wystawy od wielu stron, wydaje się, że byłoby słuszne utworzyć stałą wystawę postępu technicznego i racjonalizacji, periodycznie aktualizowaną. Być może należałoby połączyć ją z muzeum postępu technicznego. W ten sposób otrzymalibyśmy instytucję, któraby stale spełniała tę rolę, jaką wystawa spełnia okresowo.

ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI

Konferencja katedr handlu

Organizowane pod auspicjami Departamentu Studiów Ekonomicznych MSW spotkania pracowników nauki katedr handlu mają już za sobą pewną tradycję. Stały się one w pełni pożyteczną platformą wymiany poglądów na tematy naukowe, związane z problematyką obrotu towarowego i obchodzące żywo praktykę gospodarczą na odcinku handlu. Konferencja czerwcowa wysunęła do dyskusji po raz pierwszy sprawę zasadniczej wagi, sprawę miejsca i charakteru dyscyplin o handlu w systemie nauk ekonomicznych. Poza tym zajęła się oceną skryptów z ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu, opracowanych dla potrzeb wydziału handlu Studium Zaocznego SGPiS.

O znaczeniu konferencji dla ulepszenia procesu nauczania i rozwoju młodej kadry naukowej mówił w swoim wstępnym przemówieniu dyr. prof. Pawłowski. Dzięki ożywieniu się pracy badawczej w katedrach proces dydaktyczny uwalnia się od wysoce szkodliwych elementów szkolarstwa. Konferencja katedr jednoimiennych — to instrument pobudzający do wzmożenia prowadzonej w nich pracy naukowej. Dyr. prof. Pawłowski podkreślił również wychowawcze znaczenie ścisłego sprecyzowania zakresu ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu. Zachodzenie na siebie tematyki obu dyscyplin „odbija się niekorzystnie na atmosferze panującej na wydziałach handlu, podrywa zaufanie do dyscyplin ekonomicznych, budzi wśród młodzieży wątpliwości nawet co do charakteru większości przedmiotów wykładanych na wyższych szkołach ekonomicznych". Ożywiona praca badawcza katedr w dziedzinie obrotu towarowego i kształcenie kadr dla tego obrotu — to nieodzowny warunek prawidłowego rozwiązywania zagadnień w naszej praktyce, a tym samym właściwej pracy samego aparatu handlu.

W pierwszym stadium obrad konferencji przedyskutowano na podstawie zasadniczego referatu prof. Garbacika i koreferatu prof. Boczara zagadnienie przedmiotu i zakresu ekonomiki oraz organizacji i techniki handlu. Referaty i poszczególne wypowiedzi dotyczyły następujących węzłowych zagadnień: a) ekonomika handlu oraz organizacja i technika handlu jako nauka, b) jedność czy też odrębność obu dyscyplin, c) przedmiot ekonomik branżowych i na tym tle przedmiot obu dyscyplin o handlu, d) rozgraniczenie poszczególnych tematów i zagadnień obu dyscyplin, e) stosunek dyscypliny, ekonomika handlu oraz organizacja i technika handlu do innych dyscyplin.

Dyskusja nad naukowością obu przedmiotów handlowych dotknęła wielu istotnych momentów, jednakże wykazała pewną nieporadność ekonomistów branżowych w próbach wyjaśnienia sobie całości zagadnienia od strony metodologicznej. Interpretując sformułowanie Ostrowitianowa dotyczące przedmiotu nauki ekonomicznej prof. Papierkowski słusznie stwierdził, że o naukowości dyscypliny rozstrzyga stosowanie w niej naukowej metody badania. Określamy w ten sposób instrumenty poznawcze, którymi nauka się posługuje. Trzeba jeszcze określić funkcję nauki, bowiem o naukowym charakterze badań rozstrzyga ich cel. Tą funkcją czy też celem jest poznanie, którego wyniki są uogólnieniami przybierającymi formę praw nauki. Poszczególne nauki interesują się pewnymi odcinkami poznawanej rzeczywistości lub danym odcinkiem rzeczywistości zajmują się z różnych punktów widzenia, stąd waga zagadnienia klasyfikacji nauk i kryteriów ich zróżnicowania. Dyskusja poruszyła ten temat w cennych wypowiedziach prof. Papierkowskiego, prof. Marszałka i mgra Kopecia. Zastanawiano się również nad tym, co stanowi o rozgraniczeniu nauk: czy metoda, czy przedmiot badań, czy jedno i drugie. Wyjaśnienie tej sprawy wymaga — w moim przekonaniu — ustalenia, czym jest w istocie metoda badań, czym jest przedmiot badań i jaki wieloszczeblowy układ nauk zarysowuje się na tle zróżnicowania metod i przedmiotu. Metoda naukowa w sensie praw dialektyki jest jedna i nie daje podstawy dla zróżnicowania nauk. W naukach ekonomicznych również etapy poznawania rzeczywistości, to jest od konkretów do uogólnień, od uogólnień do konkretów są te same. Jeśli zatem mówimy o metodzie jako kryterium tego zróżnicowania, to mamy na myśli metody szczegółowe, większe czy mniejsze nasilenie dedukcji czy indukcji itd. Mgr Kopeć mówiąc o kryteriach wyodrębnienia nauki ekonomicznej wśród nauk społecznych wskazywał na to, że ze względu na przedmiot badań istnieje jedna nauka ekonomiczna oraz że ewentualne zróżnicowanie metody nie daje podstawy do podziału nauk, jeśli przedmiot jest jeden. Niewątpliwie w przypadku nauki ekonomicznej, która się posługuje tą samą metodą, nie ma racji wydzielanie z niej nowych nauk ze względu na metodę. Wydaje się jednak, że w ogólnym schemacie nauk ich wyodrębnianie może mieć za podstawę obok przedmiotu — również różną szczegółową metodę. Przedmiot badań może obejmować różny zakres, istnieją zatem szczeble nauk. Jeżeli, jak słusznie zauważył mgr Kopeć, grupa nauk społecznych zajmuje się badaniem stosunków między ludźmi, a jedna z tych nauk, nauka ekonomiczna, bada stosunki produkcji między ludźmi, to — wywodząc rzecz dalej — stosunki produkcyjne występujące w poszczególnych sferach gospodarki narodowej mogą być przedmiotem dalszych nauk, o jeszcze węższym zakresie — ekonomik branżowych.

Obie traktujące o handlu dyscypliny operują w ramach szerszej nauki — ekonomii politycznej. Jeśli by przyjąć, że dyscypliny te spełniają w określonej dostatecznie wyodrębnionej sferze rzeczywistości tj. w sferze handlu funkcje poznawcze i posługują się metodami naukowymi badań, można by je zaliczyć do dyscyplin naukowych oczywiście działających w obrębie jednej nauki ekonomii. Niestety, w całości obrad temat ten nie został odpowiednio rozwinięty.

Rozstrząsano również kwestię, czy dyscypliny o handlu stanowią jedną całość, czy też są to dyscypliny naukowe oddzielne, różniące się ze

względu na przedmiot lub metodę. Większość dyskutantów w ślad za referentami prof. Garbacikiem i prof. Boczarem stanęła na stanowisku jednej dyscypliny naukowej o handlu. Na poparcie tego stanowiska przytaczano różne argumenty, na przykład, że nie ma jasnych kryteriów rozgraniczających ekonomikę handlu oraz organizację i technikę handlu (prof. Boczar), że ani organizacja, ani technika nie są dziedzinami pozwalającymi na określenie i wydzielenie zakresu oddzielnej jednorodnej nauki (prof. Marszałek), że oba przedmioty operują tą samą metodą w tej samej sferze stosunków ekonomicznych, mają do spełnienia te same zadania i mieszczą się na tym samym szczeblu konkretyzacji (mgr Hodoly). Dużo cennych elementów do dyskusji wniosła wypowiedź prof. Marszałka, który przekonywająco dowiódł nierozdzielności problematyki organizacyjnej i ekonomicznej. Prof. Koźmiński polemizując z prof. Boczarem wyraził pogląd, że trudności w rozgraniczeniu sfer obu dyscyplin nie przekreślają oddzielnego ich istnienia, jeśli za tym przemawia sam rozwój nauki, pomnażanie się dorobku nauk o handlu. Jeśli chodzi o zagadnienie stopnia konkretyzacji w obu przedmiotach, zdania były podzielone. Niektórzy dyskutanci (prof. Siejak, prof. Kurnal, w pewnym sensie prof. Papierkowski) wypowiadali pogląd, że problematyka organizacji i techniki handlu przedstawia dalszy szczebel konkretyzacji w stosunku do problematyki ekonomiki handlu. Za słusznością tego stanowiska przemawiałoby niewątpliwie to, że w obrębie wielu tematów wspólnych dla obu dyscyplin na przykład tematów: masa towarowa, przebiegi towarowe, sieć handlowa itp. — występuje o wiele wyraźniejsze zainteresowanie dla konkretów i szczegółowych rozwiązań praktycznych przedmiotu organizacji i techniki handlu aniżeli ekonomiki handlu. W całości dyskusji na ten temat zaznaczało się pewne zasadnicze nieporozumienie, polegające na tym, że nie zawsze było rzeczą jasną, czy chodzi o rozgraniczenie dyscyplin naukowych, czy też przedmiotów nauczania. Kryteria podziału dyscyplin naukowych nie muszą się w całej pełni pokrywać z kryteriami podziału przedmiotów nauczania, stąd i przekrój według kierunków nauk nie musi odpowiadać przekrojowi ze względu na potrzeby dydaktyki. Zgodnie z tym, czego dowiodły referaty i dyskusja, przedmiot obu dyscyplin jest jeden, jest to całokształt stosunków ekonomicznych w sferze handlu. W tym sensie można mówić o jednej, mającej za przedmiot pewną wyodrębniającą się całość stosunków produkcji, nauce o handlu wewnętrznym. W rezultacie bujnego rozwoju tej nauki — a nie na gruncie przesłanek natury metodologicznej — zarysował się w jej obrębie podział na dwie sfery badawcze o dość płynnych granicach. Przypuszczam, że z ujęciem tym zgodzą się obaj referenci prof. Boczar i prof. Garbacik. Jeśli chodzi o przedmioty nauczania, rozgraniczenie ich jest wynikiem nie tylko różnicy przedmiotu, lecz także konieczności kształcenia specjalizacyjnego w związku z potrzebami praktyki, konieczności uwzględnienia specjalizacji wykładowcy, konieczności przedstawienia studentom pewnych tematów w formie bardzo szczegółowej itd. W pełni słuszna z metodologicznego punktu widzenia teza prof. Boczara i prof. Garbacika o jedności nauki ekonomicznej o handlu nie musi prowadzić do zaprzeczenia celowości przekazywania studentom wiedzy o handlu za pośrednictwem dwu lub większej ilości przedmiotów nauczania, o ile względy natury dydaktycz-

nej i organizacyjnej jak również osiągnięty dorobek naukowy za tym przemawiają.

Dyskusja zajęła się uzasadnieniem przedmiotu ekonomik branżowych precyzując na tym tle zakres ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu. Komentowana była dość szeroko definicja Ostrowitianowa, według którego przedmiotem ekonomik branżowych jest badanie przejawiania się praw ekonomicznych w poszczególnych sferach gospodarki narodowej oraz wyciąganie stąd wniosków dla polityki gospodarczej. Prof. Garbacik referując to zagadnienie wskazał na konieczność prowadzenia badań nad kształtowaniem się form, w jakich przejawiają się ogólne prawa ekonomiczne w poszczególnych sferach gospodarki narodowej; badania te służą w efekcie i nauce i praktyce życia gospodarczego. Kilku dyskutantów (prof. Kubicz, prof. Schwann, prof. Papierkowski, prof. Marszałek) zastanawiało się nad charakterem wskazań, wysuwanych przez ekonomikę branżową dla celów polityki gospodarczej. Prof. Marszałek wskazywał na to, że obie funkcje ekonomiki branżowej, tj. badanie przejawiania się praw w danej sferze i wyciąganie wniosków dla polityki gospodarczej, powinny być traktowane równorzędnie, bez przeginania w kierunku polityki gospodarczej. Prof. Schwann przytaczał myśl Kamyszyna, według którego polityka gospodarcza ma swoje prawidłowości niezależne od woli ludzi; jest zadaniem ekonomiki branżowej wykrywanie tych prawidłowości.

Próbując określić przedmiot ekonomiki handlu dyskutanci zastanawiali się nad ujęciem w tym przedmiocie zagadnień planowania handlu, analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw handlowych, zagadnień organizacyjnych oraz technicznych obrotu towarowego. Prof. Garbacik stanął w swoim referacie na stanowisku, że ekonomika handlu jako przedmiot nauczania obejmuje podstawy planowania handlu oraz samo planowanie. Prof. Schwann dodał, że jeśli ekonomika handlu zajmuje się planowaniem, to powinna włączyć do swojego zakresu tak planowanie na szczeblu centralnym, jak i planowanie handlu w przedsiębiorstwie. Dużo zaciekawienia wywołała sprawa stopnia uwzględnienia zagadnień analizy działalności przedsiębiorstw handlowych w materiale ekonomiki handlu (prof. Grabski, prof. Papierkowski, mgr Hodoly, mgr Kubiak). Opowiadano się za ewentualnym wyodrębnieniem w formie oddzielnego wykładu metod i techniki analizy oraz za bezwzględnym włączeniem całej merytorycznej strony analizy ekonomicznej do tematyki ekonomiki handlu. Poszczególne formy analizy powinny być przedstawiane w ścisłym powiązaniu z treścią ekonomiczną przedmiotu (prof. Grabski), zagadnienia analizy powinny być w ekonomice handlu przedstawiane w ten sposób, by pokazać znaczenie wyników analizy jako podstawy do ułożenia planu (mgr Kubiak). Analiza jako metoda planowania handlu jest z jednej strony analizą ekonomiki rejonu, z drugiej — analizą działalności przedsiębiorstw handlowych (mgr Kubiak). Prof. Boczar stanął na stanowisku, że zagadnienia organizacyjne handlu powinny być przesunięte do materiału ekonomiki handlu oraz że dla zagadnień techniki handlu powinien być stworzony oddzielny przedmiot pomocniczy. Stanowisko to, będące wynikiem wyciągnięcia wszelkich konsekwencji z koncepcji jednej nauki o handlu, spotkało się z zastrzeżeniami ze strony prof. Koźmińskiego i prof. Kurnala, którzy wskazywali na to, że zagadnień techniki handlu nie da się

oddzielić od zagadnień ekonomicznych i organizacyjnych oraz że przedmiot organizacji i techniki handlu daje założenia ekonomiczne do rozwiązań technicznych, a nie samą technikę. Wydaje się, że powyższa rozbieżność zdań może być usunięta, jeśli się stanie na stanowisku odrębnych kryteriów profilowania dyscyplin naukowych i przedmiotów nauczania, o czym była już mowa. Mgr Kopeć słusznie podniósł, że zadaniem ekonomiki handlu jest przedstawienie problematyki handlu w całym jej bogactwie, że omawiając zagadnienia spożycia i inne trzeba z całą wyrazistością ukazać głęboko humanistyczny sens nauki o handlu.

W dyskusji nie podjęto prób ścisłego określenia całości problematyki należącej do przedmiotu organizacji i techniki handlu. Rażący był brak szerszych wystąpień określających pozytywnie, co należy do przedmiotu tej dyscypliny, rażący tym bardziej, że nie brakowało wypowiedzi wyrażających wątpliwości co do uznania sfery działalności przedsiębiorstwa lub też problematyki organizacyjnej i technicznej jako dziedzin, którymi ta dyscyplina powinna się zajmować. O pozytywne określenie przedmiotu organizacji i techniki handlu pokusił się—poza samym referentem prof. Garbacikiem— prof. Papierkowski. W referacie podkreślono, że analiza realizacji w praktyce tego, co zakłada plan handlu, a zatem sfera konkretnych funkcji aparatu handlu należy do przedmiotu organizacji i techniki handlu. Prof. Papierkowski zaliczył do przedmiotu tej dyscypliny „badanie i ukazywanie najbardziej na danym etapie i w danych warunkach racjonalnych środków i metod pracy, związanych z operacjami zakupu i sprzedaży towarów". Wśród głosów, wskazujących na trudności związane z tradycyjnym ujęciem organizacji i techniki handlu, zwracało uwagę wystąpienie prof. Marszałka. Jego zdaniem sfera techniki handlu, obejmująca nader różnorodne gałęzie techniki, jak architekturę, chłodnictwo itp. nie może służyć za podstawę do określenia przedmiotu traktującego o handlu; podstawą taką nie może być również sfera działania przedsiębiorstwa, gdyż zagadnienia handlu występują na różnych jego szczeblach i w tym szerokim zasięgu należy ją studentom pokazywać.

Niewiele powiedziano w referatach i w toku dyskusji na temat konkretnego podziału materiału pomiędzy obie dyscypliny. Prof. Papierkowski uznał, że temat o strukturze organizacyjnej handlu należy do ekonomiki handlu, a temat o wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw handlowych do zakresu organizacji i techniki handlu. Opowiedział się również za przydzieleniem zagadnień podziału masy towarowej do ekonomiki handlu, a zagadnień zestawów asortymentowych do organizacji i techniki handlu. Prof. Siejak podniósł, że podział masy towarowej na masę scentralizowaną i zdecentralizowaną żywo obchodzi dyscyplinę organizacji i techniki handlu. Sprawa rozgraniczenia tematyki zajęła więcej miejsca w wypowiedzi mgra Nelkena, który zagadnienia bazy techniczno-materiałowej handlu, organizacji tranzytu i zapasów w zrozumieniu zapasu sklepowego wyraźnie umiejscowił w materiale przedmiotu organizacji i techniki handlu. Do tych zaledwie kilku propozycji ograniczyły się uwagi dyskutantów na ten temat; jest rzeczą oczywistą, że nie mogły one stanowić wystarczającej podstawy do zakreślenia linii demarkacyjnej między obu dyscyplinami. Zastanawia, że konferencja ujawniając rozbieżności zapatrywań w przedmiocie przyjęcia takich czy innych kryteriów rozgraniczających ekonomikę handlu i organizację

i technikę handlu, wcale nie dowiodła istnienia zasadniczego sporu, jeśli chodzi o konkretne propozycje przydziału poszczególnych zagadnień, a tym samym — o wewnętrzną treść obu dyscyplin. Szereg tematów jest umownie umiejscawiany bądź w ekonomice handlu, bądź też w organizacji i technice handlu i nie wywołuje to na ogół sprzeciwów. Problematyka ekonomiki handlu to problematyka obrotu towarowego rozważana na tle ogólnych stosunków ekonomicznych danego terenu lub dotycząca podstawowych wielkości objętych planem handlu. Problematyka organizacji i techniki handlu to zagadnienia obrotu towarowego, rozwiązywane bezpośrednio na potrzeby poszczególnych pionów organizacyjnych i poszczególnych jednostek aparatu handlu i w zasadzie nie wymagające określonych ustaleń w obowiązującym planie handlu. Zdaję sobie sprawę z tego, że linia demarkacyjna nie została tutaj przedstawiona w sposób zadowalający. Konferencja całkiem słusznie stanęła na stanowisku, że sprawa jest nadal otwarta i że katedry handlu powinny kontynuować dyskusję nad rozgraniczeniem obu dyscyplin, rozgraniczeniem, które by odpowiadało wymaganiom metodologicznym, a jednocześnie uwzględniało już zdobyte w tej dziedzinie doświadczenia praktyki nauczania.

Jeśli chodzi o ostatnie zagadnienie to jest stosunku dyscyplin handlu do innych dyscyplin, wysunięto między innymi sprawę tematów powtarzających się w kilku przedmiotach nauczania ekonomicznego, jak również zagadnienie powiązań dyscyplin o handlu wewnętrznym z problematyką skupu, żywienia zbiorowego, handlu zagranicznego oraz techniki handlu. Dyskutanci poruszali sprawę stosunku ekonomiki handlu do innych dyscyplin. O ile wyodrębnienie ekonomiki żywienia zbiorowego z ekonomiki handlu nie budziło sprzeciwów, o tyle traktowanie ekonomiki skupu jako oddzielnej dyscypliny spotkało się z zastrzeżeniami ze strony mgra Kopecia, który wskazywał na to, że w gruncie rzeczy skup jest to zakup z produkcji, różniący się od zakupów z przemysłu tylko tym, że dostawcami w skupie są w warunkach gospodarki przejściowej przeważnie chłopi gospodarujący indywidualnie. Sądzę, że odrębna, bogata problematyka skupu jest właśnie rezultatem ekonomicznego powiązania indywidualnej gospodarki rolnej z całością gospodarki narodowej, a poza tym ma ona swoje źródło we właściwościach produkcji rolnej. Z wyodrębnieniem ekonomiki skupu łączy się raczej inna trudność niż ta, którą podniósł mgr Kopeć. Dorobek naukowy w tej dziedzinie jest wyraźnie nikły w stosunku do bogactwa i złożoności problematyki wymagającej pracy badawczej. Co się tyczy zagadnień handlu zagranicznego i ich powiązań z ekonomiką handlu wewnętrznego, prof. Łychowski przedstawił tezę o całkowitej odmienności metod i przedmiotu ekonomiki handlu zagranicznego i uznał, że wobec tego doszukiwanie się jakichś punktów stycznych z dyscyplinami traktującymi o handlu wewnętrznym nie ma uzasadnienia. Prof. Łychowski argumentował, że „w warunkach monopolu handlu zagranicznego państwa socjalistycznego czy budującego podstawy socjalizmu między handlem wewnętrznym, operującym w ramach chronionej przez monopol handlu zagranicznego gospodarki narodowej, a handlem zagranicznym, który jest instrumentem monopolu handlu zagranicznego, istnieje całkowita przepaść". Wydaje się, że powyższa argumentacja nie uzasadnia w pełni samej tezy. Nie bez racji podniósł mgr Kopeć, że „sam fakt istnienia monopolu handlu zagranicznego nie daje pod-

stawy do doszukiwania się w tym jego specyfiki", że istnieje ścisła więź problematyki handlu wewnętrznego i handlu zagranicznego. Prof. Łychowski wysunął w pełni przekonywujący postulat dotyczący organizacji nauczania ekonomiki handlu zagranicznego, a mianowicie, by w uczelniach ekonomicznych, w których plan studiów nie przewiduje wykładu z dziedziny handlu zagranicznego, poświęcić temu zagadnieniu nieco miejsca w wykładzie z ekonomii politycznej lub z planowania gospodarki narodowej. Sugestia prof. Boczara w kierunku wprowadzenia obok ekonomiki handlu pomocniczego przedmiotu techniki handlu, spotkała się z zastrzeżeniami prof. Koźmińskiego i prof. Kurnala, którzy uważali, że prowadzenie tego typu przedmiotu przeczyłoby istniejącym faktycznie ścisłym powiązaniom problematyki techniki handlu z problematyką ekonomiczno-organizacyjną handlu, nie odpowiadałoby wadze zagadnień techniki handlu w praktyce życia gospodarczego oraz utrudniałoby rozwój dyscypliny, w którą włożony został duży i cenny wysiłek. Nie wzbudziła żywszego zainteresowania w dyskusji niezmiernie ważna z punktu widzenia metodologicznego sprawa stosunku dyscyplin o handlu do nauki ekonomii politycznej. Niedobrze się stało, że zagadnienie to nie stanęło w centrum uwagi dyskusji, zwłaszcza że zajęły się nim zarówno referat, jak również pojedyncze głosy dyskusyjne.

W drugim stadium konferencji katedr handlu zajęto się krytyczną oceną materiału zawartego w skryptach z ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu, przy czym na sesji plenarnej omawiano zagadnienia ogólne, a podczas obrad w sekcjach: ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu, którymi kierowali prof. Boczar i prof. Koźmiński, przedyskutowano poszczególne tematy ujęte w skryptach.

Dyskusja wysunęła postulaty ogólne, dotyczące treści i formy obu skryptów. Zastanawiano się między innymi nad tym, w jaki sposób należy zapewnić treści skryptów konkretność w ujmowaniu zagadnień, żywe ich naświetlanie z uwzględnieniem zarówno blasków, jak i cieni każdej koncepcji, każdego rozwiązania, zastanawiano się dalej nad tym, w jaki sposób trzeba ujmować doświadczenia radzieckie, jak wykorzystywać w skryptach wyniki badań naukowych, prowadzonych przez katedry, akcentowano również potrzebę dyskusyjnego stawiania zagadnień. Tak na przykład prof. Garbacik i mgr Hodoly zupełnie słusznie zwracali uwagę, że nie jest rzeczą wskazaną przedstawiać w skryptach w sposób informacyjny całą masę doświadczeń radzieckich, o ile ich się nie ukaże na tle stosunków ekonomicznych ZSRR i o ile ich się nie oceni w zastosowaniu do naszych stosunków. Za niezmiernie wartościowe należy uznać wypowiedzi prof. Garbacika i mgra Chocieja, podkreślające konieczność wzbogacenia treści skryptów wynikami pracy naukowo-badawczej katedr.

Asp. Chołaj wysunął szereg zastrzeżeń pod adresem merytorycznej strony skryptu z ekonomiki handlu. Zwrócił między innymi uwagę na niewłaściwe potraktowanie roli handlu w rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. W skrypcie jest mowa o powiązaniu produkcji z konsumpcją poprzez handel, o handlu jako formie spójni ekonomicznej miasta ze wsią, o realizowaniu przez handel łączności pomiędzy różnymi rejonami kraju, o roli handlu w procesie pierwotnego i wtórnego podziału dochodu narodowego; brak natomiast jest kryterium, według którego należało by

analizować rolę handlu w poszczególnych procesach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

W drugiej części swego przemówienia asp. Chołaj ocenił krytycznie skrypt z punktu widzenie jego roli jako pomocy dla praktycznej pracy zawodowej absolwentów wyższych uczelni ekonomicznych, więzi teorii z praktyką.

Prof. Garbacik uznał, że temat o istocie handlu nie jest dostatecznie pogłębiony z punktu widzenia ekonomicznego, że między innymi należało wyjść od kategorii ekonomicznej towaru nawiązując celowo do zagadnień ekonomii politycznej.

Dyskusja toczona podczas obrad plenarnych wysunęła stosunkowo skromną ilość postulatów pod adresem treści skryptu z organizacji i techniki handlu. Analogicznie jak w przypadku ekonomiki handlu, właściwa wymiana uwag krytycznych nad poszczególnymi tematami skryptu z organizacji i techniki handlu przeprowadzona została w toku obrad sekcji organizacji i techniki handlu.

Chociaż konferencja katedr handlu nie potrafiła doprowadzić do właściwego wzajemnego ustawienia ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu, chociaż nie wyjaśniła bliżej, jaki jest stosunek dyscyplin o handlu do nauki ekonomii politycznej, na czym polega naukowość tych dyscyplin i jakimi posługują się one metodami szczegółowymi — pobudziła jednak do wymiany myśli na temat zagadnień metodologicznych i umożliwiła dokonanie krytycznego przeglądu materiału skryptowego.

Warto na koniec przypomnieć pewne postulaty konferencji pod adresem organizatorów akcji skryptowej, kierownictwa konferencji i katedr. Należy pamiętać o konieczności skoordynowania treści obu skryptów i poszczególnych tematów, należy w dalszych pracach nad skryptem zapewnić pomoc konsultacyjną katedry ekonomii politycznej, należy dostarczyć katedrom handlu całość materiałów konferencji wraz z roboczą, prowizoryczną koncepcją rozdziału tematów pomiędzy obie dyscypliny, wreszcie należy kontynuować w katedrach dyskusję nad przedmiotem i zakresem ekonomiki handlu oraz organizacji i techniki handlu.

JAN MUJŻEL

Włodzimierz Brus i Maksymilian Pohorille, *Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu*, Warszawa 1954, PWN str. 310.

Rozwój nauk ekonomicznych w Polsce niewątpliwie nie nadąża za rozległymi i wciąż rosnącymi potrzebami naszego życia. Nasze piśmiennictwo ekonomiczne jest nadal niezwykle szczupłe, przy czym często pozostaje na niezadowalającym poziomie teoretycznym i ideowo-politycznym.

Najbardziej jednak dotkliwą i palącą lukę stanowi brak opracowań z dziedziny ekonomii politycznej socjalizmu, a zwłaszcza z dziedziny budownictwa socjalizmu w konkretnych warunkach Polski. Chodzi zarówno o opracowania monograficzne, badawcze, jak też o prace syntetyczne, ogólnoteoretyczne, stanowiące podstawę do nauczania ekonomii politycznej w uczelniach wszelkiego typu oraz do popularyzacji nauki ekonomicznej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Dlatego też niewątpliwie pozytywne znaczenie ma wydanie pracy prof. prof. W. Brusa i M. Pohorillego o prawidłowościach budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu, omawiającej działanie i realizację tych prawidłowości w Polsce. Praca taka była bardzo potrzebna; spotkała się ona z masowym zamówieniem społecznym.

W pełni uzasadnione jest podkreślenie walorów dydaktycznych książki prof. W. Brusa i prof. M. Pohorillego. Stała się ona szeroko wykorzystywaną pomocą dla studentów i pracowników naukowych dyscyplin ekonomicznych, jak również dla działaczy społecznych i gospodarczych, zaczęła spełniać rolę ważnej pozycji bibliograficznej w studiowaniu ekonomii politycznej. W szczególności służy ona pomocą dla wykładowców wyższych uczelni przygotowujących wykłady poświęcone okresowi przejściowemu od kapitalizmu do socjalizmu.

Recenzowana praca składa się z przedmowy oraz 4 rozdziałów: *I. Przesłanki, charakter i zadania rewolucji socjalistycznej, II. Ekonomika okresu przejściowego i drogi jej rozwoju ku socjalizmowi, Istota nepu, III. Industrializacja socjalistyczna, IV. Socjalistyczna przebudowa wsi.*

W zupełności wydaje się słuszny i uzasadniony przyjęty przez autorów zakres pracy, poświęcony szerokiej i gruntownej analizie jednego tylko wstępnego rozdziału ekonomii politycznej socjalizmu, dotyczącego teoretycznych problemów procesu powstawania i niepodzielnego utrwalenia się socjalistycznych stosunków produkcji. Rozdział ten ma dzisiaj u nas szczególną, oczywiście, aktualność i wagę. Stąd też poszczególne prawa ekonomiczne i kategorie, występujące w ekonomice okresu

przejściowego, powinny być w tak pomyślanej pracy przeanalizowane i omówione o tyle, o ile jest to niezbędne dla wszechstronnego wyjaśnienia ogólnych prawidłowości budowy socjalizmu i przebiegu ich realizacji w Związku Radzieckim oraz w krajach demokracji ludowej. Systematyczna i gruntowna analiza tych praw i kategorii następuje w rozdziałach dalszych na podstawie analizy ekonomiki już zbudowanego socjalizmu.

Mimo to należy jednak stwierdzić, że przyjęte w recenzowanej książce rozwiązanie tego niewątpliwie trudnego problemu metodycznego budzi zastrzeżenia. Szereg praw i kategorii ekonomicznych, wiążących się jak najściślej z ogólnymi zagadnieniami rozwoju ekonomiki socjalizmu — jak na przykład działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju, działanie prawa podziału według pracy i bodźców materialnego zainteresowania, oddziaływanie prawa wartości na produkcję różnych układów i rozrachunek gospodarczy, wydajność pracy i koszty własne — potraktowano w sposób bardzo ogólnikowy i pobieżny, dla wszechstronnego wyjaśnienia głównego tematu książki niewystarczający.

Za trafny na ogół uważać należy układ książki, zrywający ze stosowanym dotychczas w tym temacie podziałem na część „radziecką" i „polską". Przyjęty układ zagadnieniowy, jak słusznie wskazują autorzy, chroni przed przekształceniem teoretycznej analizy ekonomicznej w historyczny opis lub przed powtarzaniem tego samego teoretycznego wywodu w obu częściach „radzieckiej" i „polskiej", konsekwentnie realizuje doniosłą tezę o występowaniu ogólnych prawidłowości budownictwa socjalizmu, o olbrzymim znaczeniu doświadczeń radzieckich dla wszystkich krajów wkraczających na drogę socjalizmu.

*

Zastąpienie kapitalistycznych stosunków produkcji przez stosunki socjalistyczne stanowi proces obiektywny, określany przez wymogi ekonomicznego prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Społeczny charakter sił wytwórczych, powołanych do życia i rozwiniętych przez ustrój kapitalistyczny, gwałtownie domaga się odpowiadającej temu charakterowi społecznej własności środków produkcji. W ten sposób powstaje i umacnia się w ustroju kapitalistycznym obiektywna ekonomiczna przesłanka rewolucji socjalistycznej.

Ale istnienie samej tylko obiektywnej przesłanki ekonomicznej nie wystarcza do zastąpienia kapitalizmu przez socjalizm. W społeczeństwach antagonistycznych realizacja wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych godzi w interesy reakcyjnej klasy panującej i oczywiście napotyka jej gwałtowny, rozpaczliwy opór. Dla jego złamania niezbędne jest ukształtowanie się odpowiednio potężnych, postępowych sił społecznych, zorganizowanych i ożywionych ideą walki rewolucyjnej. Są to konieczne do zwycięstwa rewolucji jej przesłanki społeczne i polityczne. Dojrzewają one również nieuchronnie w ustroju kapitalistycznym w postaci proletariatu i umacniającego się pod jego hegemonią sojuszu robotniczo-chłopskiego w postaci kierowniczej, organizującej siły walk rewolucyjnych — partii marksistowsko- leninowskiej.

Na gruncie tych wyjściowych rozważań autorów o przesłankach rewolucji socjalistycznej można, jak się zdaje, powiedzieć, że wymogi ekonomicznego prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych jak również wymogi każdego innego prawa ekonomicznego oznaczają występowanie tak obiektywnej konieczności, jak też obiektywnej możliwości ściśle określonego kształtowania się i rozwoju zjawisk i procesów w ekonomice. Nie oznacza to jednak, że ten prawidłowy rozwój dokonać się może w społeczeństwie samoczynnie, z pominięciem działalności ludzi. Przekształcenie jego konieczności i możliwości w rzeczywistość wymaga działalności ludzi, wymaga aktywności sił społecznych walczących o realizację wymogów obiektywnych praw. Na tym najogólniej polega niewątpliwie rola czynnika subiektywnego w działaniu praw ekonomicznych. Niedostateczne uwypuklenie znaczenia strony subiektywnej w rozwoju społecznym grozi zejściem na pozycje fatalizmu i korzenia się przed fetyszem rzekomo żywiołowo i samoczynnie działających praw, prowadzi do niedocenienia roli mas, ich świadomej i aktywnej walki w procesie urzeczywistnienia wymogów obiektywnych praw. Mimo że autorzy sami w szeregu rozważań ostrzegają przed takim niebezpieczeństwem, to jednak w dalszych ustępach, poświęconych analizie działania poszczególnych praw ekonomicznych oraz realizacji wymogów, rola czynnika subiektywnego nie została w należytej mierze wydobyta i oświetlona. Sądzę, że powyższa usterka wynikła głównie z ogólnikowości rozważań, ze zbyt szczupłej analizy konkretnego materiału przy rozpatrywaniu szeregu kategorii i procesów, występujących w ekonomice okresu przejściowego tak w Związku Radzieckim, jak i w Polsce.

Przedstawiając problemy leninowsko-stalinowskiej teorii zwycięstwa rewolucji i socjalizmu w jednym kraju, autorzy trafnie zauważają, że z teorii tej wcale nie wynika możliwość zapoczątkowania budownictwa socjalizmu w każdym pojedynczym kraju. „Jest rzeczą jasną — czytamy w przypisie na str. 34 — że zapoczątkować proces odpadania poszczególnych krajów lub grup krajów od systemu imperializmu światowego może kraj, który osiągnął przynajmniej średni szczebel rozwoju kapitalizmu, w którym istnieje dostatecznie silna klasa robotnicza, w którym ponadto istnieją warunki dla zwycięskiego odparcia interwencji itd.". Natomiast w naszych nowych warunkach, kiedy walka o socjalizm odbywa się w oparciu o ZSRR i cały obóz socjalizmu, budować pomyślnie socjalizm może nawet tak mały i zacofany dotychczas kraj, jak Albania. Wiemy z praktyki dydaktycznej, że prawidłowe zrozumienie tego właśnie zagadnienia nastręcza studiującym wiele trudu. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej, utrwalenie i wspaniały rozwój ustroju socjalistycznego na 1/6 kuli ziemskiej zmieniło zatem zasadniczo warunki, w jakich toczy się walka o socjalizm w krajach pozostałych. Samo istnienie państwa zwycięskich mas pracujących potęguje walkę rewolucyjną klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i ludów kolonialnych. Przykład doświadczeń radzieckich i bezpośrednio braterska pomoc Związku Radzieckiego dla wszystkich krajów budujących socjalizm stały się rękojmią ich zwycięstw. Dowodzi tego rozwój Polski i innych krajów demokracji ludowej.

Analizując przyczyny istnienia okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu należy stwierdzić, że najogólniej rzecz biorąc tkwią one w zasadniczej odmienności socjalistycznych i kapitalistycznych stosun-

ków produkcji oraz w tym, że socjalistyczne stosunki produkcji nie powstają w łonie kapitalizmu. Rozwijając i konkretyzując tę myśl autorzy wskazują, że nawet w krajach o stosunkowo wysokim stopniu rozwoju kapitalizmu obok form wielkokapitalistycznych najwyższą koncentrację, a zatem i największe uspołecznienie produkcji, występują liczne drobne przedsiębiorstwa kapitalistyczne i co w tym wypadku jest najistotniejsze, występują miliony drobnych wytwórców towarowych, głównie na wsi, których rozwój kapitalizmu doszczętnie jeszcze zrujnować nie zdążył. Po zdobyciu przez klasę robotniczą politycznej władzy i wywłaszczeniu obszarników oraz wielkiego i średniego kapitału staje najbardziej doniosłe a zarazem najtrudniejsze zadanie pozyskania drobnotowarowych wytwórców — najbliższych sojuszników klasy robotniczej — dla sprawy socjalizmu i dokonania socjalistycznej przebudowy drobnotowarowej wsi. Realizacja tego zadania wymaga, oczywiście, dłuższego okresu czasu. A zatem w występowaniu licznej klasy drobnotowarowych wytwórców, w ich swoistej drodze rozwojowej do socjalizmu tkwi główna przyczyna konieczności okresu przejściowego.

Powoduje to konieczność dopuszczenia przez dłuższy okres czasu po zdobyciu politycznej władzy elementów drobnego, a niejednokrotnie nawet częściowo i średniego kapitału w mieście oraz kułactwa na wsi. „Likwidacja tych form gospodarki kapitalistycznej jest niemożliwa bezpośrednio po zdobyciu władzy, przede wszystkim ze względu na istnienie gospodarki drobnotowarowej". Stwierdzając ten fakt autorzy (str. 44) wyczerpująco wyjaśniają, z jakich to powodów występowanie gospodarki drobnotowarowej obiektywnie warunkuje konieczność tolerowania elementów kapitalistycznych. Dla większej ścisłości należałoby tu wyraźnie dodać, że niemożność likwidacji drobnego kapitału bezpośrednio po zdobyciu władzy i wywłaszczeniu wywłaszczycieli wynika również i stąd, że dokonanie jej bez jednoczesnego skompensowania kapitalistycznej działalności produkcyjnej i handlowej przez socjalistyczny handel i produkcję tak rolniczą, jak i przemysłową prowadziłoby do poważnych zakłóceń w zaopatrzeniu ludności nie tylko wsi, lecz i miast.

Wreszcie występowanie okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu wiąże się z koniecznością „dokonania zasadniczej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej na nowej podstawie technicznej" (str. 45), koniecznością stworzenia materialno-technicznej bazy socjalizmu. Jak podkreślają autorzy, konieczność rekonstrukcji występuje co prawda w nierównej mierze, lecz we wszystkich krajach budujących socjalizm.

Sformułowane wyżej przyczyny konieczności okresu przejściowego wytyczają główne zadania, które stoją przed klasą robotniczą, jej partią i państwem w walce o zbudowanie socjalizmu i stanowią odbicie wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych.

Ostatnią część pierwszego rozdziału (str. 46—64) poświęcają autorzy omówieniu znaczenia dyktatury proletariatu dla zbudowania bazy ekonomicznej socjalizmu oraz omówieniu charakteru przeobrażeń rewolucyjnych w krajach demokracji ludowej, a szczególnie w Polsce i związanego z tym procesu kształtowania się państwa dyktatury proletariatu. Zamieszczona w recenzowanej pracy charakterystyka tych procesów, niezwykle ważnych dla analizy budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu w na-

szym kraju i w innych krajach demokracji ludowej, jest niewystarczająca i jak sami autorzy stwierdzają, „w pewnym sensie schematyczna". Zbyt ogólnikowo przedstawiony został proces przerastania rewolucji ludowo-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną, proces dokonujący się w zaciętej walce klasowej o wzrost dojrzałości mas pracujących, o umocnienie i rozwój sojuszu robotniczo-chłopskiego, będącego „kośćcem i siłą napędową naszych przeobrażeń rewolucyjnych" (Bierut).

Najważniejszym narzędziem rewolucji jest państwo ludowe, które od chwili powstania dzięki szczególnym swoim cechom było konsekwentnie rewolucyjne i właśnie dlatego mogło wykonywać zadania niezbędne dla przerastania rewolucji ludowej w socjalistyczną. Zbyt słabo podkreślony został ogromnie istotny dla charakteru naszej rewolucji fakt, że zadania ogólnodemokratyczne od pierwszych chwil powstania ludowego państwa przeplatały się niepodzielnie z narastającymi zadaniami socjalistycznymi. Mamy na myśli przede wszystkim nacjonalizację przemysłu i kierowanie przez państwo ludowe działalnością socjalistycznego układu społeczno-gospodarczego. Między innymi dlatego właśnie nasza rewolucja w pierwszym etapie ludowo-demokratycznym poważnie przerastała granice zwykłej rewolucji typu burżuazyjnego.

*

Zdobycie politycznej władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z masami pracującego chłopstwa stwarza warunki do natychmiastowego wywłaszczenia obszarników oraz wielkiej i średniej burżuazji, do zaspokojenia głównego ekonomicznego postulatu pracującego chłopstwa — podziału ziemi obszarniczej — do stworzenia w decydujących pozycjach gospodarki narodowej socjalistycznego układu społeczno-gospodarczego jako ekonomicznej podstawy dyktatury proletariatu i zwycięskiego budownictwa socjalizmu.

Analizując tę część drugiego rozdziału recenzowanej pracy należy wskazać na nie dość wyczerpujące przedstawienie korzyści, jakie uzyskało pracujące chłopstwo radzieckie w wyniku realizacji historycznego dekretu o ziemi. Autorzy nie podają sum (str. 66), jakie uzyskali chłopi radzieccy z tytułu zwolnienia od czynszów dzierżawnych, płaconych w naturze, oraz z tytułu corocznych wydatków na zakup ziemi. Łączna korzyść uzyskana przez chłopów tak z tytułów zwolnienia od czynszów pieniężnych i w naturze, jak też od wydatków na zakup ziemi wyniosła ponad 700 mln rubli w złocie w skali rocznej. Ponadto nie uwzględniono w pracy korzyści płynących z tytułu bezpłatnego przekazania chłopom pracującym inwentarza obszarniczego o łącznej wartości około 300 mln rubli w złocie.

Przy analizie procesu „wywłaszczania wywłaszczycieli" w Polsce należałoby, naszym zdaniem, nieco więcej uwagi poświęcić rzeczywistemu obliczu przedwojennej, sanacyjnej „reformy rolnej", co pozwoliłoby plastyczniej wykazać całą głębię przeciwstawności reformy przeprowadzonej przez władzę ludową. Że reforma sanacyjna była narzędziem umacniania fortun obszarniczych, że prowadziła do wzmożenia wyzysku pracujących chłopów, świadczy fakt, że cena 1 ha ziemi wyrażona w q żyta

wynosiła na przykład w wojew. rzeszowskim w wolnym zakupie w roku 1932 — 92,5 q, a w parcelacji w dniu oddania w użytkowanie — 135,1 q. Stąd też, o ile przeciętne zadłużenie gospodarstwa chłopskiego na 1 ha powierzchni ogólnej wynosiło w 1931 r. — 340 zł, to na gospodarstwach powstałych z „witosowej" reformy zadłużenie to wynosiło 1020 zł, a więc trzykrotnie więcej (*Wieś w liczbach*, wyd. III, Książka i Wiedza, 1954, str. 11 i 12).

Przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej w Polsce stanowiło realizację zadań rewolucji ogólno demokratycznej. Umacniając wszechstronnie sojusz robotniczo-chłopski i zaufanie pracującego chłopstwa do rewolucyjnej władzy ludowej reforma rolna stworzyła dogodne warunki do przechodzenia naszej rewolucji do następnego, wyższego etapu, socjalistycznego. „Ekonomiczną podstawą przerastania demokracji ludowej w drugi, socjalistyczny etap jej rozwoju była nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu, transportu oraz banków" (str. 78). Historyczne znaczenie nacjonalizacji przemysłu transportu i banków przekonująco ujmują autorzy w 3 płaszczyznach. Po pierwsze, nacjonalizacja oznaczała wywłaszczenie podstawowej części wywłaszczycieli, zatem likwidację głównych podstaw wyzysku i hamowania rozwoju gospodarczego kraju. Po drugie, nacjonalizacja wyzwoliła kraj od eksploatacji i ucisku obcego kapitału, utrwalając suwerenność Polski. Po trzecie, nacjonalizacja oznaczała powstanie układu socjalistycznego w kluczowych gałęziach gospodarki, stwarzając w ten sposób warunki działania nowych ekonomicznych praw socjalizmu, dających trwałe możliwości potężnego i planowego rozwoju sił wytwórczych i produkcji w imię wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Przeprowadzoną zwięzłą analizę struktury ekonomiki i społeczeństwa w okresie przejściowym w wyniku „wywłaszczenia wywłaszczycieli" (str. 81—83) należałoby, moim zdaniem, uzupełnić bardziej wyczerpującym przedstawieniem charakteru i głównych elementów stosunków produkcji w poszczególnych układach społeczno-gospodarczych.

Na specjalną uwagę zasługuje podrozdział poświęcony prawom ekonomicznym socjalizmu.

Kierownicza, dominująca rola praw ekonomicznych socjalizmu wynika w ekonomice okresu przejściowego z kierowniczej, nieprzerwanie rosnącej roli socjalistycznego układu gospodarki. Sądzę, że do podanych przez autorów takich momentów tłumaczących kierowniczą i wciąż umacniającą się rolę układu socjalistycznego, jak objęcie przez socjalistyczny układ kluczowych pozycji gospodarczych oraz konsekwentna postępowość socjalistycznych stosunków produkcji (str. 86), dodać należy aktywną rolę, spełnianą przez państwo dyktatury proletariatu w walce o niepodzielne zapanowanie socjalistycznych stosunków produkcji, o ograniczanie, wypieranie i wreszcie likwidację kapitalizmu.

Rozważania autorów na temat charakteru praw ekonomicznych w okresie przejściowym tracą wiele na skutek ich ogólnikowości, braku szerszej konkretyzacji opartej na gospodarce, przede wszystkim Polski. Dotyczy to analizy działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu (str. 95—96) i prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej (str. 96—97). Dotyczy to w szczególności analizy działania prawa podziału według ilości i jakości pracy (str. 94—97), którego stosowanie i wykorzystywanie uruchamia bodźce materialnego zainteresowa-

nia — potężną dźwignię walki o postęp techniczny, o wzrost wydajności pracy, o nieprzerwane podnoszenie kwalifikacji. Zagadnieniom prawa podziału według pracy oraz stosowaniu bodźców materialnego zainteresowania autorzy nie poświęcają więcej miejsca poza drobnymi uwagami (str. 227).

Pogłębienie i rozwinięcie ogólnoteoretycznych tez, dotyczących działania tych praw, oraz zilustrowanie ich analizą konkretnych procesów, zachodzących w naszej gospodarce, byłoby ze wszech miar wskazane i pożyteczne.

Trudno zgodzić się z tezą autorów (wyrażoną na str. 96), że zakres działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu zależy bezpośrednio również od poziomu sił wytwórczych, że zatem rozszerzanie tego zakresu zależy w okresie przejściowym od postępów w dziedzinie odbudowy i rekonstrukcji gospodarki narodowej. Moim zdaniem, zależy tylko pośrednio, w tej mierze, w jakiej odbudowa i rekonstrukcja gospodarki narodowej przyczyniają się do zwężenia roli układów niesocjalistycznych, przede wszystkim układu kapitalistycznego, do niepodzielnego zapanowania socjalizmu. Oczywiście, wzrost poziomu stopy życiowej społeczeństwa w warunkach zbudowanego już socjalizmu zależy bezpośrednio od rozwoju sił wytwórczych i wzrostu oraz doskonalenia produkcji, ale jest to tylko wyraz rosnącej nieprzerwanie skali, w jakiej przebiega realizacja wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, w żadnym jednak wypadku nie rezultat rozszerzenia jego pola działania. Zakres działania prawa podstawowego czy też innych praw ekonomicznych, będących zawsze prawami „rozwoju stosunków produkcji między ludźmi" (Stalin), zależy bezpośrednio od charakteru bazy ekonomicznej, od tego, w jakim stopniu produkcja społeczna ogarnięta została danym typem stosunków.

W pracy autorów omówiony jest niepodzielny splot antagonistycznych i nieantagonistycznych sprzeczności oraz frontów walki, cechujących ekonomikę i społeczeństwo w okresie przejściowym. Rozwiązanie tego węzła dialektycznych sprzeczności stanowi najistotniejszą treść walki o zbudowanie socjalizmu. Rozstrzygającą twórczą siłą, zapewniającą zwycięskie rozwiązanie sprzeczności i zbudowanie socjalizmu jest sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem klasy robotniczej. Niezbędny fundament ekonomiczny sojuszu robotniczo-chłopskiego tworzy spójnia ekonomiczna pomiędzy miastem i wsią, przemysłem i rolnictwem, oznaczająca w warunkach okresu przejściowego szeroką współpracę gospodarczą pomiędzy klasą robotniczą i państwem dyktatury proletariatu a pracującym, przede wszystkim drobnotowarowym chłopstwem. Spójnnia ekonomiczna nie może przebiegać dowolnie, w sposób samorzutny. Jej realizacja 1) powinna zapewniać warunki nieprzerwanego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej — podstawy wzrostu dobrobytu mas pracujących miast i wsi; 2) powinna prawidłowo kojarzyć interesy klasy robotniczej i pracującego chłopstwa przyczyniając się do ustawicznego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego; 3) powinna prowadzić do całkowitego zbudowania socjalizmu, do bezpowrotnej likwidacji kapitalizmu i źródeł jego odradzania.

Jasne jest, że realizacja tak pomyślanej spójni należy do najbardziej skomplikowanych i trudnych zadań okresu przejściowego. Trudności te

płyną nie tylko, jak to gruntownie tłumaczą autorzy, z faktu występowania sprzeczności w ekonomice i w społeczeństwie okresu przejściowego, głównie sprzeczności nieantagonistycznych pomiędzy klasą robotniczą i pracującym drobnotowarowym chłopstwem; płyną one również, a raczej zostają uwielokrotnione na gruncie nieuniknionej w ekonomice okresu przejściowego mniej lub bardziej ostrej dysproporcji między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej na gruncie wszystkich wynikających stąd konsekwencji.

W polityce realizacji spójni niewzruszalną wytyczną, sprawdzoną w ogniu doświadczeń budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, jest tak zwana trójjedyna formuła Lenina o pracy partii na wsi.

Szczególnie istotną zasadę polityki realizacji spójni i budownictwa socjalizmu stanowi wykorzystanie stosunków rynkowych. W ekonomice okresu przejściowego występuje splot tych warunków ekonomicznych, które obiektywnie zakładają itnienie produkcji towarowej, wymiany towarów i wynikających stąd kategorii ekonomicznych. Funkcjonowanie i rozwój gospodarki drobnotowarowej (jak również, oczywiście, gospodarki kapitalistycznej) jest nie do pomyślenia na dłuższy okres czasu bez rozwiniętych towarowo-pieniężnych form wymiany, bez stosunków rynkowych.

Omawiając odmienność produkcji towarowej w okresie przejściowym w porównaniu z warunkami kapitalistycznymi, autorzy słusznie wskazują na ograniczenie sfery produkcji towarowej w okresie przejściowym, między innymi w wyniku uspołecznienia podstawowych środków produkcji (str. 123). Należy jednak podkreślić, że wzmożona produkcyjna pomoc państwa, oparta na sukcesach uprzemysłowienia, powoduje pokaźny wzrost środków i narzędzi produkcji dostarczanych przez państwo drobnotowarowej wsi, oczywiście za pośrednictwem rynku. Proces ten trwa i pogłębia się aż do okresu masowej socjalistycznej przebudowy gospodarstw chłopskich.

Sformułowana na str. 123 lakoniczna teza o ograniczeniu sfery działania prawa wartości, które w stosunku do produkcji socjalistycznej przestało spełniać rolę regulatora, jest w tym miejscu dla czytelnika zupełnie niezrozumiała.

Niezwykle doniosłą, specyficzną właściwość produkcji towarowej w okresie przejściowym stanowi występowanie — obok socjalistycznej — produkcji towarowej prywatnej i prywatnego rynku. „Jeśli więc chodzi o okres przejściowy — czytamy na str. 124 — to nie wystarczy tylko ogólne stwierdzenie konieczności obrotu towarowego (taka konieczność istnieje również w socjalizmie); cechą szczególną okresu przejściowego jest konieczność zachowania w określonych ramach również prywatnego obrotu towarowego, prywatnego rynku".

Autorzy nie ograniczają się przy tym do suchego stwierdzenia powyższej prawidłowości, ale z dużą wnikliwością wyraźnie oddzielają prywatny obrót towarowy wynikający ze sprzedaży przez bezpośrednich producentów — głównie drobnotowarowych chłopów — części swoich nadwyżek, od prywatnego handlu kapitalistycznego (str. 123). Teza powyższa ma doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne, jest bowiem jasne, że polityka partii i państwa w stosunku do prywatnego obrotu towarowego

powinna w obu wypadkach stawiać zupełnie odmienne zadania i odmiennymi środkami zmierzać do ich realizacji.

Sformułowana na str. 125 zasadnicza teza o dwoistym charakterze produkcji towarowej w okresie przejściowym jest w tym miejscu jeszcze niejasna, nie wynika logicznie z poprzednich wywodów. Moim zdaniem, należy ją sformułować jako uogólniający wniosek zamykający całą analizę, dotyczącą oddziaływania prawa wartości na produkcję, możliwości i konieczności wykorzystania przez państwo tego oddziaływania oraz walki o zapewnienie regulującej roli państwa na rynku prywatnym jako warunku skutecznego wykorzystania prawa wartości w interesie budowanego socjalizmu. Tezę tę w nieco innym ujęciu raz jeszcze powtarzają autorzy na str. 134—135, przytaczając znane sformułowanie Stalina ze słowa końcowego do dyskusji nad sprawozdaniem politycznym KC na XIV Zjeździe KPZR.

Skomplikowany problem oddziaływania prawa wartości na produkcję w różnych układach, nastręczający studiującym z reguły wiele trudności, omawiany jest w recenzowanym rozdziale w kilku miejscach: na str. 123, na str. 125—126 przed analizą działania prawa wartości w sferze cyrkulacji i na str. 132—133 przed sformułowaniem wniosku o konieczności walki o regulującą rolę państwa na rynku prywatnym. Taki układ poważnie utrudnia zrozumienie problemu.

Autorzy słusznie piszą o zachowaniu przez prawo wartości w warunkach okresu przejściowego w pewnej mierze roli regulatora produkcji prywatnej (str. 125), o możliwości i wielkim znaczeniu wykorzystywania tej roli przez państwo dyktatury proletariatu w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce o realizację wymogów praw ekonomicznych socjalizmu (str. 132).

Analiza oddziaływania prawa wartości na produkcję stworzyła dla autorów podstawę do wyciągnięcia logicznego wniosku o obiektywnej konieczności nieprzerwanej walki o zapewnienie regulującej roli państwa na rynku prywatnym. Od wyników tej walki zależy bowiem, jak to bardzo słusznie stwierdzają autorzy, w czyim interesie i w jakim kierunku oddziaływać będzie prawo wartości na produkcję poszczególnych układów. Dlatego też oportuniści zarówno w ZSRR, jak i w Polsce usiłowali za wszelką cenę nie dopuścić do zapewnienia planowości w stosunkach rynkowych.

Wydaje się ponadto, że stosunkowo skomplikowanym i równocześnie niezwykle ważnym problemom oddziaływania prawa wartości na produkcję w okresie przejściowym, omówionym w recenzowanej pracy w sposób ogólnikowy, a stąd też do przyswojenia dla studiujących trudny, poświęcić należałoby więcej miejsca i ująć je w sposób bardziej skonkretyzowany. Dotyczy to przede wszystkim oddziaływania prawa wartości na produkcję drobnotowarową i kapitalistyczną, procesu o ogromnym znaczeniu dla kształtowania się sojuszu robotniczo-chłopskiego, produkcji rolniczej i socjalistycznej przebudowy wsi.

Abstrakcyjne, a stąd też nieścisłe sformułowania autorów, utożsamiające „ciążenie średniaka ku rynkowi" z „ciążeniem ku burżuazji" (str. 106, 107, 110), wynikły w głównej chyba mierze właśnie z nie dość wszechstronnej i konkretnej analizy oddziaływania prawa wartości na produkcję poszczególnych układów, a zwłaszcza na produkcję drobnotowarową.

Przeprowadzenie tej analizy, podsumowującej i uogólniającej bogate doświadczenia realizacji rynkowych form spójni w Związku Radzieckim i w Polsce, pozwoliłoby autorom ściśle, a przez to i prawidłowiej, niż dokonali tego w recenzowanej książce, określić rolę rynku i jego rozwoju w walce o wzrost produkcji rolniczej, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i socjalistyczną przebudowę wsi, przedstawić swoiste właściwości procesu dyferencjacji towarowych producentów w ekonomice okresu przejściowego (o czym będzie jeszcze mowa dalej), wykazać na tym tle niezbicie obiektywną konieczność nieprzerwanej walki o ujęcie w karby żywiołowości prywatnego rynku. Bowiem od rozwoju socjalistycznego obrotu towarowego, od zapewnienia regulującej roli państwa dyktatury proletariatu na rynku zależeć będzie, w jaką stronę do socjalizmu czy też do kapitalizmu — pociągną drobnotowarowych wytwórców rynkowe formy spójni i ich rozwój.

W rozważaniach poświęconych działaniu prawa wartości w sferze cyrkulacji towarów (str. 127—135) brak jest wyraźnego, ścisłego rozgraniczenia działania prawa wartości w obrocie towarowym socjalistycznym i prywatnym, co podobnie jak w wypadku poprzednim, utrudnia należyte zrozumienie problemu. Na rynku socjalistycznym prawo wartości zachowuje, jak wiadomo, rolę regulatora w pewnych granicach, co moim zdaniem oznacza, że: 1) w zakresie obrotu wolnorynkowego (obejmującego głównie przedmioty spożycia sprzedawane ludności przez aparat handlu uspołecznionego) prawo wartości reguluje ceny, ale pełni tę rolę w sposób ograniczony; 2) w zakresie obrotów towarowych, wynikających z dostaw obowiązkowych i kontraktacji, prawo wartości nie spełnia już roli regulatora, mimo iż państwo powinno poważnie liczyć się z jego wymogami w kształtowaniu cen zarówno dostaw obowiązkowych, jak i produktów kontraktowanych. Reprezentując taki pogląd i podkreślając dyskusyjny charakter tego zagadnienia nie mogę zgodzić się z następującym sformułowaniem autorów ze str. 129: „Dostawy obowiązkowe są trwałą, rozwijającą się formą więzi towarowej, w której *działanie prawa wartości jako regulatora obrotu towarowego jest wprawdzie ograniczone* (ustalona cena niższa od rynkowej), *ale bynajmniej nie usunięte* (państwo kupuje produkty rolne, przy czym cena płacona za dostawy odgrywa istotną rolę w całokształcie warunków reprodukcji gospodarki chłopskiej)" (podkreślenie moje — J. M.). Gdyby prawo wartości zachowywało tu rolę regulatora, to poziom cen dostaw obowiązkowych musiałby kształtować się w bezpośredniej zależności nie tylko od wielkości wartości, ale również od podaży i popytu na dany produkt. Wiadomo dobrze, że tak nie jest ani w dziedzinie dostaw obowiązkowych, ani też w dziedzinie kontraktacji.

Na rynku prywatnym prawo wartości reguluje obrót towarowy z zachowaniem cech żywiołowości, z tym jednak, że jest tu nie tylko konieczna, ale i w pełni możliwa regulująca rola państwa dyktatury proletariatu. W walce o zapewnienie regulującej roli państwa na rynku prywatnym chodzi najogólniej o to, aby:

1) ograniczyć i skrępować działanie prawa wartości jako regulatora żywiołowego;

2) podporządkować działanie prawa wartości wymogom innych praw ekonomicznych, przede wszystkim wymogom prawa koniecznej zgodności

stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, prawa podstawowego i prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju.

Dokonane na str. 127 określenie dwustronności polityki nepu w związku z regulującą rolą państwa na rynku prywatnym pozostaje bez wyraźnego odniesienia lub nawiązania do wyjściowego sformułowania dwoistości nepu ze str. 118, którego jest przecież dalszym logicznym rozwinięciem i uzupełnieniem.

Ta część wykładu zyskałaby ponadto bardzo poważnie w wypadku zastosowania mniej lub bardziej szerokiej ilustracji tez teoretycznych za pomocą konkretnego materiału, głównie polskiego. Uważam przy tym, że analizę przebiegu walki naszego państwa o regulującą rolę na rynku w okresie industrializacji i dysproporcji pomiędzy rozwojem produkcji przemysłowej i rolnej, a zwłaszcza analizę założeń i skutków uchwały Rady Ministrów z dnia 3.I.1953 r., uwzględnioną w rozdziale III (str. 218—224), zamieścić należy właśnie w podrozdziale o wykorzystaniu rynku w procesie budownictwa socjalizmu.

Za nieścisłą uważam tezę autorów na str. 134 o bezpośredniej zależności między sferą działania praw ekonomicznych socjalizmu (prawa podstawowego, prawa planowego i proporcjonalnego rozwoju) a stopniem, w jakim zapewniona zostaje regulująca rola państwa na rynku prywatnym i ujęte w karby żywiołowe działanie prawa wartości. Wydaje mi się, że można tu mówić o bezpośredniej zależności tylko między stopniem ograniczenia żywiołowości w działaniu prawa wartości a stopniem *realizacji wymogów* praw ekonomicznych socjalizmu, których sfera działania wyznaczona jest w każdym wypadku przez zakres i rolę socjalistycznych stosunków produkcji.

*

Zbudowanie socjalistycznych, konsekwentnie postępowych stosunków produkcji w kluczowych gałęziach gospodarki narodowej oznacza stworzenie nie spotykanej dotychczas przestrzeni i nie spotykanych dotychczas bodźców rozwoju sił wytwórczych, wydajności pracy i produkcji. A rozwój ten to przede wszystkim uprzemysłowienie kraju jako podstawa i punkt wyjścia do głębokiej rekonstrukcji i rozwoju wszystkich dziedzin i gałęzi gospodarki narodowej.

Obiektywna konieczność socjalistycznej industrializacji kraju w okresie przejściowym wypływa, jak słusznie stwierdzają autorzy, przede wszystkim z wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, z zadań walki o socjalizm. W omawianym III rozdziale pracy znajdujemy wyczerpujące wyjaśnienie tezy, że nie można przygotować i dokonać socjalistycznej przebudowy gospodarki drobnotowarowej, a więc w konsekwencji i likwidacji pozostałych elementów kapitalistycznych, bez przeprowadzenia socjalistycznej industrializacji.

Powołane do życia przez kapitalizm społeczne siły wytwórcze obiektywnie wymagają zbudowania socjalistycznych stosunków produkcji, ale z tego wcale nie wynika, że kapitalizm w całości przygotowuje materialno-techniczną bazę socjalizmu. Kapitalizm przygotowuje tylko zalążki tej bazy. Materialno-techniczna baza socjalizmu — niezbędna podstawa pełnego zapanowania socjalistycznych stosunków produkcji — może być

do końca zbudowana w okresie przejściowym tylko na podstawie nowych warunków ekonomicznych i politycznych.

W tym samym kierunku działa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu; socjalistycznej industrializacji wymagają również zewnętrzne warunki budownictwa socjalizmu przy istnieniu wrogiego otoczenia kapitalistycznego.

Przebieg socjalistycznej industrializacji może w pewnej mierze różnić się w poszczególnych krajach. „Nie ulega jednak wątpliwości — dodają słusznie autorzy — że w każdym kraju po obaleniu władzy obszarników i kapitalistów i uspołecznieniu podstawowych środków produkcji powstają nowe, nie istniejące uprzednio możliwości szybkiego rozwoju sił wytwórczych i wyłania się zarazem nieodparta konieczność takiego rozwoju sił wytwórczych, który by stworzył podstawy materialne dla socjalistycznej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej" (str. 154).

Splot tych wszystkich obiektywnych czynników natury wewnętrznej i zewnętrznej wyznacza w każdym wypadku konkretne tempo oraz proporcje, w jakich powinna przebiegać i rozwijać się socjalistyczna industrializacja kraju.

Dokonana na IX Plenum KC i na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej głęboka i wszechstronna analiza dotychczasowego rozwoju naszej ekonomiki i społeczeństwa, wytyczony jasny kierunek rozwoju na okres lat najbliższych — stawiają przed wszystkimi ogniwami gospodarki i kultury, przed całym narodem polskim porywające zadania walki o usuwanie powstałych nierównomierności, o wzrost produkcji rolniczej i przedmiotów masowego spożycia, o szybsze podniesienie stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi. Jest rzeczą oczywistą, że uwzględnienie i wykorzystanie wytycznych i materiałów IX Plenum i II Zjazdu stanowi zasadniczy postulat, jaki wysuwamy obecnie w stosunku do każdego naukowego opracowania o charakterze badawczym czy też popularnym, do każdego wykładu lub referatu z tej dziedziny. Recenzowana książka nie spełnia i nie może spełniać powyższego postulatu, ponieważ była ona pisana przed IX Plenum KC PZPR.

Autorzy słusznie piszą, iż kraj nasz w walce o uprzemysłowienie, o likwidację wielowiekowego zacofania i stworzenie trwałych ekonomicznych fundamentów potęgi państwa oraz wzrostu dobrobytu narodu korzysta ze wszechstronnej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, szeroko współpracuje z innymi krajami demokracji ludowej, co w rezultacie umożliwia poważne złagodzenie wysiłków i wyrzeczeń. nieuniknionych przy tak potężnym przełomie w rozwoju sił wytwórczych, co również zapewnia najbardziej celowy i efektywny kierunek rozwoju naszej gospodarki, planowo skoordynowany i zespolony z kierunkiem rozwoju gospodarki całego obozu socjalizmu i demokracji.

Autorzy nie ograniczają się przy tym do suchego wyliczenia, na czym polega i w czym się wyraża pomoc radziecka i współpraca z innymi krajami demokracji ludowej, ale uwzględniają nowe historyczne warunki, w jakich odbywa się nasza industrializacja, przy analizie kształtowania się tempa industrializacji (str. 190—192) oraz źródeł akumulacji — ekonomicznej podstawy uprzemysłowienia kraju (str. 196—197). Szkoda, że ten punkt widzenia, tak istotny dla prawidłowej oceny naszej gospodarki, nie został w dostatecznej mierze uwzględniony w dalszych rozważaniach

autorów, dotyczących charakteru dysproporcji i trudności w okresie industrializacji oraz dróg ich łagodzenia i przezwyciężania. Nie ulega wątpliwości, że pomoc i planowa, najbliższa współpraca gospodarcza z ZSRR i krajami demokracji ludowej w znacznym stopniu zmniejszają trudności, na jakie napotyka rozwój gospodarczy i wzrost dobrobytu w naszym kraju w następstwie powstania mniej lub bardziej głębokich dysproporcji. Można przytoczyć szereg powszechnie znanych faktów, jak import ziemniaków w roku 1951, import zboża w roku 1953, import surowców przemysłowych, szeregu przedmiotów spożycia, szeroka pomoc radziecka w zakresie kwalifikacji kadr itp.

Do ogólnie bezspornej tezy o nie spotykanych dotychczas możliwościach szybkiego tempa industrializacji opartej na postępowych, socjalistycznych stosunkach produkcji, spełniającej rolę głównej dźwigni w rozwoju sił wytwórczych (str. 185), dodać należy, że sprawa ta nie wygląda tak prosto w specyficznych warunkach wieloukładowej ekonomiki okresu przejściowego. Przemysł, w którym w zasadzie niepodzielnie panują postępowe, socjalistyczne stosunki produkcji, nie stanowi jakiejś autonomicznej gałęzi, nie powiązanej z pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej. Przeciwnie, jest on najściślej związany z innymi gałęziami, przede wszystkim z rolnictwem, w którym przeważają drobnotowarowe formy gospodarki, jego rozwój warunkuje rozwój innych gałęzi i sam z kolei jest przez rozwój tych gałęzi warunkowany. Nieunikniona dysproporcja między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej, występująca między innymi w postaci mniej lub bardziej ostrych trudności w zaopatrzeniu ludności miast w produkty spożywcze a przemysłu w surowce rolnicze, staje się czynnikiem ograniczającym możliwości nieskrępowanego tempa uprzemysłowienia. W uchwałach II Zjazdu, dotyczących tempa wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1954—1955, czytamy: „Procentowe zmniejszenie tempa wzrostu produkcji przemysłu było przewidziane przez plan sześcioletni i wiąże się z osiągnięciem stosunkowo wysokiego poziomu produkcji przez przemysł ciężki i z *koniecznością dostosowania tempa wzrostu produkcji przemysłowej do tempa wzrostu zaopatrzenia w surowce*“ [1] (podkreślenie moje — J. M.).

Budzi zastrzeżenie przyjęty przez autorów sposób rozłożenia materiału, dotyczącego jednego z centralnych problemów naszej gospodarki na obecnym etapie — problemu ostrej dysproporcji między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej. Wydaje mi się, że niezwykle ważne rozważania o środkach walki o złagodzenie, a następnie przezwyciężenie dysproporcji, jakie powinny być podjęte w dziedzinie rolnictwa zgodnie z wymogami obiektywnych praw ekonomicznych (str. 215—217), przenieść należy do rozdziału IV, poświęconego zagadnieniom rolnictwa i socjalistycznej przebudowy wsi. Natomiast w rozdziale III należałoby znacznie szerzej rozwinąć problem szczególnie ważnych zadań, jakie stoją dziś przed naszym przemysłem w związku z koniecznością poważnego zwiększenia pomocy produkcyjnej dla rolnictwa oraz radykalnego polepszenia zaopatrzenia wsi w konsumpcyjne produkty przemysłowe.

W podrozdziale o trudnościach okresu rekonstrukcji, powstających między innymi na gruncie dysproporcji w rozwoju gospodarki, słabo zo-

[1] Uchwała II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955, „Nowe Drogi“ nr 3/54, str. 454.

stał potraktowany bardzo istotny dla naszych obecnych warunków problem dysproporcji pomiędzy wzrostem produkcji środków wytwórczości a wzrostem produkcji przedmiotów spożycia, dysproporcji, która powstała w toku dotychczasowego wykonania zadań planu 6-letniego i którą spowodowało przede wszystkim nienadążanie produkcji rolniczej i wynikająca stąd ograniczoność zasobów surowców rolniczych. Niezależnie od obiektywnych przyczyn dysproporcji wystąpiły przyczyny spowodowane niewykorzystaniem przez poszczególne gałęzie i ogniwa naszej gospodarki wszystkich możliwości wzrostu produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia i brakiem troski ze strony działaczy partyjnych i gospodarczych o zaspokajanie potrzeb ludności pracującej i o rozwój produkcji potrzeby te obsługującej. Produkcja środków wytwórczości w całym przemyśle wzrosła w latach 1950—1953 o 136%, a produkcja przemysłowych artykułów powszechnego spożycia o 99%. Zadania planu 6-letniego na r. 1953 przekroczone zostały w przemyśle środków wytwórczości o 24%, a w przemyśle artykułów masowego spożycia tylko o 7%[2]. Zadania planu 6-letniego na r. 1953 nie zostały w pełni wykonane w zakresie szeregu podstawowych artykułów masowego spożycia, jak na przykład tkaniny bawełniane, tkaniny jedwabne, mięso, a tylko w zakresie stosunkowo nieznacznej liczby podstawowych artykułów zadania zostały przekroczone.

Dysproporcja ta dotkliwie zaważyła na niewykonaniu zadań planu 6-letniego w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących. II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wytyczając na okres najbliższych lat główny kierunek rozwoju naszej gospodarki — szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących — postawił przed gałęziami przemysłu artykułów powszechnego spożycia szczególnie wielkie i odpowiedzialne zadania. Ich wykonanie wiąże się, rzecz jasna, nierozerwalnie z wykonaniem zadań w dziedzinie produkcji rolniczej, dostarczającej artykułów spożycia i surowców dla przemysłu.

*

Najpoważniejszy zarzut, jaki — moim zdaniem — podnieść należy nie tylko w stosunku do IV rozdziału, ale w stosunku do całej recenzowanej pracy, dotyczy braku rozwiniętej i systematycznej analizy kształtowania się produkcji rolniczej w ekonomice okresu przejściowego, przyczyn pozostawania jej w tyle za rozwojem innych gałęzi gospodarki narodowej, przede wszystkim przemysłu, oraz koniecznych środków walki o złagodzenie, a wreszcie przezwyciężenie powstałej w ten sposób głównej dysproporcji gospodarczej — najpoważniejszego źródła trudności piętrzących się na drodze rozwoju sił wytwórczych i dobrobytu mas pracujących w mieście i na wsi. Szczególnie ważna byłaby tu gruntowna konkretyzacja tych wszystkich problemów na podstawie materiałów polskich.

Czy tak sformułowany zarzut oznacza, że w omawianej pracy nie poświęca się uwagi zagadnieniom produkcji rolniczej i perspektywom jej rozwoju? Oczywiście, że nie. Autorzy sporo nawet miejsca poświęcają tym problemom, chodzi jednak o to, że ich uwagi są rozproszone na prze-

[2] *Uchwała II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955*, „Nowe Drogi" nr 3/54, str. 448.

strzeni rozdziału IV i częściowo III (str. 215—217), że nie tworzą zwartego i syntetycznego obrazu, że są wreszcie niewystarczające i zbyt ogólnikowe. Wydaje mi się, że gruntowna i systematyczna analiza kształtowania się produkcji rolniczej z najszerszym uwzględnieniem warunków polskich stanowić powinna zasadniczy punkt wyjścia dla dalszych rozważań, zawartych w rozdziale IV i dotyczących socjalistycznej przebudowy wsi.

Dopiero przy takim ujęciu gruntowna i konkretna analiza środków, wiodących do łagodzenia i przezwyciężania dysproporcji między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej, stworzy mocną i w pełni przekonującą podstawę do sformułowania zasadniczego wniosku o obiektywnej konieczności socjalistycznej przebudowy wsi, wypływającej z wymogów działających w warunkach prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki.

Bowiem, jak słusznie stwierdzają autorzy, wszystkie te prawa ekonomiczne działają w okresie przejściowym w jednym i tym samym kierunku, domagają się niepodzielnego zapanowania socjalistycznych stosunków produkcji na przestrzeni całej gospodarki narodowej. Wydaje się, iż można by ogólnie zauważyć, że zgodne, jednokierunkowe działanie prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych i praw ekonomicznych danej formacji z podstawowym prawem ekonomicznym na czele może istnieć tylko wówczas, kiedy panujące stosunki produkcji są postępowe, kiedy spełniają wobec sił wytwórczych rolę głównej dźwigni ich rozwoju.

Z powyższym zarzutem wiąże się niepodzielnie kolejny, również poważny brak omawianego rozdziału, polegający najogólniej na tym, że autorzy nieomal całkowicie pominęli problem wzajemnego stosunku i zależności pomiędzy poszczególnymi drogami walki o złagodzenie i przezwyciężenie dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, a przede wszystkim zależności między walką o wzrost produkcji w drobnotowarowych gospodarstwach chłopskich a walką o socjalistyczną przebudowę tychże gospodarstw, znowu ze szczególnym uwzględnieniem warunków polskich. Trafnych uwag o poważnych rezerwach produkcyjnych, tkwiących w gospodarstwach drobnotowarowych w okresie dyktatury proletariatu, o możliwości i konieczności uruchamiania tych rezerw i podnoszenia rozmiarów produkcji globalnej, głównie zaś towarowej gospodarstw chłopskich, jest w książce sporo. Tylko że uwagi te są rozrzucone w licznych ustępach: str. 217, 238—240, 273—274, 279—281 i nie powiązane w konieczny sposób z zadaniami walki o kolektywizację.

Wzrost produkcji towarowej w gospodarstwach pracujących chłopów, przede wszystkim średniackich, który bez wątpienia rozwija tendencje towarowo-kapitalistyczne, może nieraz wywoływać lub wzmagać działalność spekulacyjną, może nawet prowadzić do powstawania nowych elementów kapitalistycznych. Ale nie to w naszych konkretnych warunkach określa istotę, rzecz najważniejszą w tym procesie. Wzrost produkcji towarowej w gospodarstwach średniackich, dokonywany na skutek szerokiej produkcyjnej pomocy ludowego państwa prowadzi przecież do wzrostu zaufania średniego chłopstwa do państwa dyktatury proletariatu, a to dzięki najszerszemu i wielostronnemu wiązaniu rosnącej produkcji chłopskiej

z planową gospodarką socjalistyczną w takich formach spójni, jak obowiązkowe dostawy i ponadobowiązkowy skup, jak kontraktacja i pomoc kredytowa państwa, jak korzystanie z usług ośrodków maszynowych i tworzenie zespołów wspólnej uprawy itd. W ten sposób na gruncie rozszerzającej się współpracy i powiązań pomiędzy rosnącą towarową produkcją chłopską a układem socjalistycznym — przy okiełznaniu żywiołowości prywatnego rynku — państwo uruchamia szereg doniosłych „pomostów" przechodzenia gospodarstw indywidualnych do form kolektywnej produkcji socjalistycznej. Rozwinięcie i skonkretyzowanie tych zagadnień na podstawie bogatych doświadczeń polskich, gruntowna krytyka dotąd jeszcze u nas nie przezwyciężonej do końca, zgniłej, lewackiej teoryjki „im gorzej, tym lepiej" miałoby doniosłe znaczenie teoretyczne i polityczne.

Uzupełnienia i rozwinięcia wymagają sformułowania autorów, zamieszczone na str. 238 i dotyczące specyfiki procesu różniczkowania się wsi w okresie przejściowym. Specyfika tego procesu polega nie tylko głównie na tym, że „pozycje średniaka zostały wzmocninone" i pauperyzacja pracującego chłopstwa zahamowana, ale też w równej chyba mierze na tym, że rozwój i odradzanie się elementów kapitalistycznych zostało bardzo poważnie ograniczone.

Z punktu widzenia dydaktycznych zadań książki szereg zastrzeżeń budzi ujęcie i rozłożenie materiału w poszczególnych paragrafach omawianego rozdziału. Nie wydaje się na przykład słuszne ograniczenie czynników decydujących o spełnieniu drugiej przesłanki powszechnej kolektywizacji — przeświadczenia mas chłopskich o celowości i konieczności przejścia do kolektywnych form gospodarowania, do roli spełnianej przez pierwsze gospodarstwa kolektywne, roli bezspornych, codziennych przykładów wyższości form kolektywnych nad indywidualnymi (str. 250—254). Niewątpliwie jest to czynnik bardzo ważny, może nawet decydujący, ale nie jedyny. Gruntowne nieraz omówienie w innych podrozdziałach dalszych tak istotnych „pomostów" i dźwigni przebudowy świadomości chłopa i przechodzenia do form kolektywnych, jak: działalność spółdzielni zaopatrzenia i skupu oraz rozwój kontraktacji (str. 241—244, a następnie w warunkach polskich str. 274—280), działalność ośrodków maszynowych (str. 261—263, a następnie w warunkach polskich str. 300—304), przykład i pomoc państwowych gospodarstw rolnych (str. 215—216) i inne — nie zwalniało autorów od najbardziej chociażby zwięzłego i ogólnoteoretycznego przedstawienia roli tych czynników w ustępie poświęconym walce o dokonanie przełomu w stosunku chłopstwa do kolektywizacji.

Również podrozdział obejmujący konkretyzację rozwoju form spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem w Polsce na tle walki o socjalistyczną przebudowę wsi (str. 274—281) budzi zastrzeżenie. W podrozdziale tym, analizując kształtowanie się niektórych form spójni w Polsce, autorzy nie wykazują wyraźnie roli, jaką odgrywają one z jednej strony jako dźwignie wzrostu produkcji rolniczej, przede wszystkim w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, z drugiej zaś strony jako niezwykle doniosłe „pomosty" do socjalizmu. Analogicznie jak w wypadku poprzednim omówienie tych problemów w innych paragrafach nie zwalniało autorów, biorąc pod uwagę dydaktyczne zadania książki, od obowiąz-

ku syntetycznego przedstawienia w tym podrozdziale głównych zadań, jakim służy w Polsce Ludowej realizacja konkretnych form spójni.

Skoro w podrozdziale poświęconym walce o polityczno-gospodarcze i organizacyjne umocnienie kołchozów w ZSRR słusznie skoncentrowali autorzy uwagę na kierowniczej roli państwa dyktatury proletariatu i własności państwowej w tym doniosłym procesie, to nie należało ograniczać tej roli nieomal wyłącznie do działalności MTS. Nie pomniejszając w żadnym wypadku roli MTS jako decydującej siły w rozwoju produkcji kołchozowej oraz bardzo ważnych punktów oparcia w kierowaniu kołchozami ze strony państwa, trzeba również chociażby wspomnieć o dalszych punktach oparcia, o dalszych dźwigniach wykorzystywanych przez państwo w kierowaniu kołchozami w nieprzerwanej walce o ich umacnianie i rozwój. Mamy na myśli takie dźwignie, jak bezpośrednia działalność inwestycyjną państwa, rewolucyjnie przeobrażającą warunki produkcji i rozwoju kołchozów, jak kredytową pomoc państwa w powiększeniu niepodzielnych funduszów kołchozowych, jak system planowania produkcji kołchozowej, system dostaw obowiązkowych, kontraktacji i skupu, jak wreszcie kulturalno-oświatowa i wychowawczą działalność państwa.

Zamieszczone w tymże podrodziale na str. 264 sformułowanie głównych elementów stosunków produkcji w kołchozach, świadczących o ich socjalistycznym charakterze, wymaga pewnego uściślenia. W punkcie „b" czytamy: „b) *podstawowe środki i narzędzia produkcji są własnością kolektywną*, ziemia zaś będąca w użytkowaniu kołchozu jest własnością ogólnonarodową, oddaną kołchozom w bezpłatne i wieczne użytkowanie; również podstawowa część maszyn obsługujących pola kołchozów (traktory, kombajny, młockarnie itp.) jest własnością ogólnonarodową (należy do państwowych przedsiębiorstw — MTS)" (podkreślenie moje —J. M.). Pomiędzy pierwszym i drugim członem sformułowania istnieje sprzeczność; słuszne oczywiście jest twierdzenie drugie. Ponadto należałoby punkt „b" dotyczący form własności wysunąć na pierwsze miejsce jako główny element i podstawę kolektywistycznych stosunków produkcji.

Rozważania autorów dotyczące kojarzenia interesów osobistych z interesami społecznymi w spółdzielniach produkcyjnych (str. 286—289) należałoby zaktualizować i rozwinąć, opierając się na nowych materiałach, kładąc szczególny nacisk i szeroko uwzględniając kluczowy tu problem materialnego zainteresowania zarówno chłopów indywidualnych przy podejmowaniu decyzji o wstąpieniu do spółdzielni, jak też później chłopów spółdzielców w walce o rozwój społecznej produkcji spółdzielni. Wydaje się jednak, że rozważania te należałoby przenieść na początek rozdziału, tam gdzie rozwijana jest problematyka leninowskiego planu spółdzielczego. Przecież obiektywna możliwość kolektywizacji jako jedynej formy socjalistycznej przebudowy drobnotowarowej wsi polega właśnie na tkwiącym w formie spółdzielczej, specyficznym sposobie kojarzenia interesów osobistych ze społecznymi, sposobie dostępnym dla indywidualnie gospodarującego pracującego chłopa.

*

Przechodząc do ogólnego podsumowania naszych uwag należy stwierdzić, że opracowanie i wydanie recenzowanej książki stanowi zjawisko pozytywne.

Zarzuty, jakie w stosunku do pracy wysunęliśmy i za jakie odpowiedziałalność ponoszą autorzy tylko częściowo, dadzą się moim zdaniem, zgrupować w następujące kategorie:

1. Aktualną dydaktyczną wartość opracowania w poważnej mierze osłabia nieuwzględnienie w znacznym stopniu idei i materiałów IX Plenum KC i II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, co powoduje, że szereg rozważań i tez zawartych w książce wymaga uzupełnienia, a nieraz nowego naświetlenia.

2. Z punktu widzenia dydaktycznych zadań książki w wielu podrozdziałach występują mniej lub bardziej dotkliwe braki w ustawieniu materiałów i sposobie ujęcia poszczególnych problemów. Dotyczy to przede wszystkim rozdziału II, w którym szereg zagadnień ujęto zbyt abstrakcyjnie i ogólnikowo, wymagają zaś one, moim zdaniem, szerokiej konkretyzacji głównie na podstawie materiałów polskich. Dotyczy to w równej mierze rozdziału IV, w którym zbyt wasko i w sposób niedostatecznie usystematyzowany ujęta została problematyka produkcji rolniczej w okresie przejściowym, przede wszystkim na terenie Polski, a zwłaszcza zagadnienie walki o wzrost produkcji gospodarstw drobnotowarowych jako drogi wiodącej nie tylko do bezpośredniego wzrostu rozmiarów produkcji rolniczej, ale również do socjalistycznej przebudowy wsi.

3. Szereg sformułowań i tez, o których szczegółowo mowa w recenzji, budzi zastrzeżenie i wymaga dalszego przemyślenia oraz sprecyzowania.

4. Na przestrzeni całej książki autorzy nieomal zupełnie pominęli konkretyzację ogólnych prawidłowości budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu z uwzględnieniem materiałów i doświadczeń pozostałych krajów demokracji ludowej w Europie i Azji. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze jest to wykonalne. Jedno jest pewne, że taka porównawcza analiza miałaby ogromne znaczenie naukowe i dydaktyczne.

Moim zdaniem jest celowe, aby autorzy w możliwie najkrótszym czasie usunęli braki i usterki pracy, aby ją zaktualizowali.

W szczególności zaś należy sobie życzyć, aby zostało zanalizowane znaczenie rolnictwa dla wzrostu stopy życiowej mas pracujących i dalszego rozwoju gospodarki Polski Ludowej. Autorzy powinni przy ewentualnym drugim wydaniu książki szerzej uwzględnić tę ważną wskazówkę II Zjazdu PZPR.

JANUSZ NOWICKI

Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej

Bronisław Minc, *Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej*, „Polgos", Warszawa 1953, str. 130.

Wyższość socjalizmu nad kapitalizmem polega przede wszystkim na tym, że otwiera on bez porównania szersze pole dla rozwoju społecznych sił wytwórczych i stwarza tym samym możliwości ogromnego, niedostępnego dla kapitalizmu wzrostu wydajności pracy społecznej. Komunizm, według słów Lenina, to wyższa w stosunku do kapitalistycznej wydajność pracy robotników pracujących dobrowolnie, świadomych, zjednoczonych, posługujących się najnowszą techniką. Wzrost wydajności pracy staje się w socjalizmie prawem bezwarunkowym. Realizacja celu produkcji socjalistycznej, którym jest maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa, wymaga bezwzględnie nieprzerwanego i szybkiego wzrostu wydajności pracy społecznej, przekształcenia pracy społecznej w wielokrotnie obfitsze źródło bogactwa społecznego, niż był tego w stanie dokonać kapitalizm. Wydajność pracy społecznej, jej poziom, tempo jej wzrostu decydują w ostatecznym wyniku o zwycięstwie socjalizmu w jego rywalizacji ekonomicznej z kapitalizmem. Najgłębszym źródłem siły dla osiągnięcia zwycięstwa nad burżuazją, jedyną rękojmią trwałości i niezniszczalności tego zwycięstwa może być, jak wskazywał Lenin, tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, nowa znacznie wyższa wydajność pracy społecznej.

Konieczność i znaczenie walki o zapewnienie poważnego wzrostu wydajności pracy z całą siłą podkreślił tow. Malenkow w swym przemówieniu przedwyborczym w marcu br. wskazując, że zapewnienie poważnego wzrostu wydajności pracy jest centralnym zagadnieniem całej praktycznej działalności w dziedzinie kierowania dalszym rozwojem gospodarki narodowej ZSRR.

Walka o wzrost wydajności pracy społecznej jest więc w ostatecznym wyniku decydującą areną walki socjalizmu przeciwko kapitalizmowi, decydującą areną walki o ostateczne zwycięstwo socjalizmu.

Partia i Rząd od pierwszej chwili istnienia Polski Ludowej przywiązywały wielką wagę do zagadnień wzrostu wydajności pracy społecznej. Jeszcze w końcowym okresie okupacji hitlerowskiej PPR w ogłoszonej

w listopadzie 1943 r. deklaracji programowej *O co walczymy* postawiła przed masami pracującymi naszego kraju zadanie likwidacji zacofania gospodarczego Polski w drodze uprzemysłowienia kraju, rekonstrukcji rolnictwa, elektryfikacji i podniesienia na tej podstawie wydajności pracy społecznej. Obradujący w pierwszych dniach po wyzwoleniu kraju I Zjazd PPR, stwierdzając pozytywne wyniki osiągnięte w dziedzinie wydajności pracy, podkreślił, że dalsze podniesienie wydajności pracy pozostaje jednym z centralnych zagadnień rozwoju gospodarki narodowej. W ustawach o planie trzyletnim i o planie sześcioletnim podkreśla się konieczność znacznego wzrostu wydajności pracy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej i maksymalnego zmniejszenia rozpiętości istniejących pod tym względem między Polską a krajami najbardziej uprzemysłowionymi. Szczególnej wagi nabrała walka o wzrost wydajności pracy w obecnym, końcowym okresie realizacji planu sześcioletniego — między innymi na skutek wyczerpania się rezerw siły roboczej przede wszystkim na wsi a także w mieście — i ograniczonymi w związku z tym możliwościami znaczniejszego wzrostu zatrudnienia.

W dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej można już dokonać pewnego bilansu osiągnięć mas pracujących naszego kraju w dziedzinie podniesienia wydajności pracy, wysnuć wnioski i uogólnić nasze dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie. Równocześnie dziesiąta rocznica powstania władzy ludowej czyni nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego, lecz także politycznego niezwykle aktualną sprawę analizy osiągnięć naszego kraju w tej dziedzinie oraz sprecyzowania stojących przed nami zadań. Stanowi to jedno z niezwykle ważnych zadań badania dorobku dziesięciolecia Polski Ludowej.

Praca Bronisława Minca pod tytułem *Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej* poświęcona jest analizie tego niezwykle ważnego i ze wszech miar aktualnego zagadnienia.

Celem, jaki postawił przed sobą autor, jest oświetlenie na podstawie marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej przyczyn niskiego poziomu wydajności pracy w Polsce burżuazyjno-obszarniczej, wykazanie wpływu przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, jakie się dokonały i dokonuje w Polsce, na wzrost wydajności pracy, osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie podniesienia wydajności pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej oraz nakreślenie dalszych zadań w tym zakresie. Równocześnie autor stara się pokazać istniejące w naszej gospodarce ogromne nie wykorzystane jeszcze rezerwy wzrostu wydajności pracy, których uruchomienie stanie się poważnym źródłem zwiększenia produkcji i podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Recenzowana praca składa się z dziewięciu rozdziałów: 1. Wydajność pracy społecznej — decydujące kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego; 2. Przewaga socjalizmu nad kapitalizmem w zakresie tempa wzrostu wydajności pracy; 3. Wydajność pracy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej; 4. Socjalistyczne stosunki produkcji główną dźwignią wzrostu wydajności pracy; 5. Postęp techniczny — materialną podstawą wzrostu wydajności pracy; 6. Nowe czynniki wzrostu wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej; 7. Osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie wzrostu wydajności pracy w porównaniu z okresem przedwojennym; 8. Zagadnienie wzrostu wydajności pracy społecznej w rolnictwie; 9. Wzrost

wydajności pracy w planie sześcioletnim oraz problemy wydajności pracy w planie pięcioletnim (1956 — 1960).

Rozdział pierwszy poświęcony jest analizie pojęcia wydajności pracy, ogólnej charakterystyce wzrostu wydajności pracy w kapitalizmie i w socjalizmie, omówieniu zagadnienia poziomu i tempa wzrostu wydajności pracy jako podstawowego kryterium wyższości różnych ustrojów społeczno-ekonomicznych oraz omówieniu znaczenia wydajności pracy dla zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem.

Autor rozróżnia wydajność pracy indywidualnej, wydajność pracy społecznej w węższym znaczeniu oraz wydajność pracy społecznej w szerszym znaczeniu tego słowa (str. 3—4).

Wydajność pracy indywidualnej to ilość wytworzonych wartości użytkowych, przypadająca w danym okresie czasu na poszczególnego indywidualnego pracownika, zatrudnionego w produkcji materialnej.

Wydajność pracy społecznej w węższym znaczeniu to ilość wytworzonych wartości użytkowych, przypadająca w danym okresie czasu nie na poszczególnego, indywidualnego pracownika, lecz średnio na pracownika zatrudnionego w produkcji materialnej. Stanowi ona stosunek między ilością wytworzonych wartości użytkowych a ilością (czasem) pracy wydatkowanej przez społeczeństwo na wytworzenie tych wartości użytkowych.

Wydajność pracy społecznej w szerszym znaczeniu obejmuje zarówno wydajność pracy żywej, jak i wydajność pracy uprzedmiotowionej w środkach pracy i przedmiotach pracy. Wzrost wydajności pracy społecznej w szerszym znaczeniu wyraża się więc zarówno we wzroście wydajności pracy mierzonej wartością produktu globalnego na pracownika, jak i w obniżce kosztów pracy uprzedmiotowionej, zużywanej dla wytworzenia produktów. Pewne wątpliwości budzi jednak użyte w tym rozróżnieniu przez autora określenie: „wydajność pracy indywidualnej" i „wydajność pracy społecznej". Produkcja w socjalizmie, jak również i w kapitalizmie ma charakter społeczny. W związku z tym praca poszczególnego pracownika jest cząstką ogólnej pracy społecznej i ma społeczny charakter. Toteż takie rozróżnianie i przeciwstawienie w powyższym określeniu pracy indywidualnej i pracy społecznej wydaje się niesłuszne i może zdezorientować czytelnika. Należałoby mówić w tym wypadku raczej o „indywidualnej wydajności pracy" oraz o „społecznej wydajności pracy". W dalszym ciągu tego rozdziału autor słusznie podkreśla, że wydajność pracy to nie tylko zagadnienie ilości, lecz równocześnie zagadnienie asortymentu, gatunku i jakości wytwarzanych produktów i usług (str. 5). Im wyższy bowiem jest gatunek i jakość wytwarzanych produktów, tym większa jest ich zdolność do zaspokojenia potrzeb, a więc ich wartość użytkowa i w konsekwencji tym większa jest wydajność pracy społecznej. I odwrotnie, produkcja wyrobów nie nadająca się do użycia bądź niskiej jakości stanowi marnotrawstwo pracy żywej i uprzedmiotowionej, wobec czego oznacza zmniejszenie wydajności pracy społecznej.

Charakteryzując wzrost wydajności pracy w warunkach kapitalizmu autor podkreśla, że towarzyszy mu ogromna intensyfikacja pracy robotnika, wyniszczająca go fizycznie i duchowo, i że kapitalizm prowadzi do pogłębienia rozpiętości między bogactwem nielicznej garstki magnatów

kapitału a nędzą i niepewnością bytu milionowych mas ludzi pracy. W przeciwieństwie do tego wzrost wydajności pracy w socjalizmie odbywa się na bazie stałego doskonalenia produkcji, podnoszenia kwalifikacji pracowników i służy całemu społeczeństwu socjalistycznemu, zaspokojeniu jego stale rosnących potrzeb.

Wskazując, iż wydajność pracy stanowi podstawowe kryterium decydujące o wyższości jednego ustroju społeczno-ekonomicznego nad drugim, autor słusznie podkreśla, że nie należy tego sprowadzać jedynie do istniejącego w danym okresie poziomu wydajności pracy, lecz należy rozpatrywać przede wszystkim tempo wzrostu wydajności pracy (str. 10). Im szybsze bowiem tempo wzrostu wydajności pracy zapewnia dany ustrój, tym szersze pole otwiera dla rozwoju sił wytwórczych i może osiągnąć tym wyższy poziom wydajności pracy.

W rozdziale drugim zostały omówione czynniki określające poziom wydajności pracy oraz wyższość socjalizmu nad kapitalizmem w zakresie ich wykorzystania.

Przytaczając wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu, w których formułują oni czynniki określające poziom wydajności pracy, autor stwierdza jednocześnie, że mogą się one rozwinąć w całej pełni dopiero w warunkach produkcji socjalistycznej. Wymowną ilustrację tej tezy stanowią zawarte w pracy ciekawe dane statystyczne, obrazujące wzrost wydajności pracy na przestrzeni szeregu lat w krajach kapitalistycznych z jednej, oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej z drugiej strony. Omawiając przewagę socjalizmu nad kapitalizmem w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, główną uwagę skupił autor na wykazaniu tego na podstawie danych cyfrowych, natomiast niewiele stosunkowo miejsca poświęcił teoretycznej analizie zagadnienia, co jest pewnym brakiem pracy.

Szczególnie interesujący jest rozdział trzeci, który omawia problemy wydajności pracy w Polsce przedwrześniowej.

Wydajność pracy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej była na ogół bardzo niska. Jeżeli przyjąć poziom wydajności pracy w przemyśle polskim w r. 1938 za 100, to w niektórych krajach europejskich wydajność pracy w tymże roku wynosiła: we Włoszech — 118, we Francji — 123, na Węgrzech — 130, w Austrii i Belgii — 140, w Anglii — 152, w Niemczech — 165, w Holandii — 172 i w Szwecji — 199. Szczególnie niski poziom wydajności pracy istniał w rolnictwie polskim. Był on jednym z najniższych w Europie. Wzrost wydajności pracy, jaki się odbywał, prowadził do intensyfikacji pracy, wzrostu liczby nieszczęśliwych wypadków, wzrostu bezrobocia, spadku płac realnych, do pogorszenia sytuacji mas pracujących. Główną przyczyną niskiej wydajności pracy społecznej w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej były — jak wskazuje autor — stare, przeżyte kapitalistyczne stosunki produkcji, będące przeszkodą na drodze swobodnego rozwoju sił wytwórczych, hamulcem rozwoju ekonomicznego kraju.

Autor bardzo ogólnie jednak i przez to powierzchownie wyjaśnia przyczyny niskiej wydajności pracy w Polsce przedwojennej, mimo że ma to istotne znaczenie dla zrozumienia osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie podniesienia wydajności pracy społecznej. Nie wyjaśnione zostało między innymi zagadnienie, dlaczego w Polsce kapitalistycznej wydajność pracy była znacznie niższa niż w innych krajach kapitalistycz-

nych — o czym świadczą przytoczone przez autora dane cyfrowe — mimo że i tu, i tam panowały kapitalistyczne stosunki produkcji.

Warunkiem przezwyciężenia zacofania techniczno-ekonomicznego Polski i zasadniczego podniesienia wydajności pracy społecznej było obalenie władzy burżuazji, likwidacja kapitalizmu i stworzenie nowych socjalistycznych stosunków produkcji, otwierających szerokie pole rozwoju dla sił wytwórczych. Omówieniu roli nowych, socjalistycznych stosunków produkcji — jako głównej dźwigni potężnego wzrostu wydajności pracy — poświęcony jest czwarty rozdział pracy. Wpływ nowych stosunków produkcji na wzrost wydajności widać choćby w tym, że w ciągu sześciu lat istnienia Polski Ludowej (1946 — 1952) wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 131%, podczas gdy w ciągu dziesięciu lat istnienia Polski kapitalistycznej (1928 — 1937) wydajność pracy w przemyśle zwiększyła się jedynie o 29%. Jakkolwiek rewolucyjne przeobrażenia, jakie się dokonały w naszym kraju, wpłynęły także na wzrost wydajności pracy w rolnictwie, to jednak utrzymywanie się tam stosunków opartych na własności prywatnej nie pozwoliło na zasadnicze podniesienie wydajności pracy. Nie oznacza to oczywiście, że w gospodarce indywidualnej w rolnictwie nie istnieją poważne rezerwy wzrostu produkcji i wydajności pracy. Brakiem tego rozdziału, podobnie jak i rozdziału drugiego, o czym była już mowa, jest to, że autor w zasadzie ogranicza się jedynie do stwierdzenia wpływu nowych, socjalistycznych stosunków produkcji na wzrost wydajności pracy, nie omawia natomiast szerzej, jak te stosunki w przeciwieństwie do kapitalistycznych wpływają ną wzrost wydajności pracy społecznej. Autor ogranicza się tu jedynie do wskazania, że w ustroju socjalistycznym masy pracujące są materialnie zainteresowane we wzroście wydajności pracy, co staje się potężną dźwignią wzrostu wydajności, oraz że wzrost ten dokonuje się w sposób planowy. Jest to słuszne, ale bynajmniej nie wyczerpuje jeszcze w pełni zagadnienia.

W rozdziale piątym i szóstym omówione zostały drogi wzrostu wydajności pracy w Polsce Ludowej, istniejące w tej dziedzinie rezerwy oraz zadania w zakresie zapewnienia dalszego wzrostu wydajności pracy.

Autor charakteryzuje tu rozwój materialnej bazy wzrostu wydajności pracy, jakim jest rozwój przemysłu wytwarzającego narzędzia produkcji. Słusznie podkreśla on, że dla wzrostu wydajności pracy społecznej istotne znaczenie ma fakt, że regulatorem produkcji jest prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, a nie prawo wartości, co pozwala na rozpoczęcie uprzemysłowienia kraju od rozwoju przemysłu wytwarzającego środki produkcji oraz na budowę przedsiębiorstw początkowo nierentownych, ale posiadających duże znaczenie dla rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej i radykalnego podniesienia wydajności pracy społecznej (str. 34—35). Następnie omawia autor podstawowe drogi postępu technicznego: mechanizację i automatyzację produkcji, doskonalenie metod pracy i procesów technologicznych, elektryfikację i chemizację, związek nauki z praktyką oraz ruch racjonalizatorski. Słusznie podkreślony tu został związek postępu technicznego z prawami ekonomicznymi każdej formacji, a zwłaszcza z podstawowym prawem ekonomicznym (str. 30 — 31). Zbyt mało jednak uwagi w całej pracy poświęcił autor zagadnieniom oszczędności pracy uprzedmiotowio-

nej, a zwłaszcza oszczędności przedmiotów pracy (surowców, materiałów itp.), co ma ogromne znaczenie praktyczne. Jedynie w ostatnim rozdziale pracy porusza autor krótko to zagadnienie. Z kolei autor na podstawie bogatego materiału omawia nowe, właściwe dla socjalizmu czynniki, leżące u podstaw wzrostu wydajności pracy w Polsce Ludowej, jak: stały wzrost dobrobytu mas pracujących, stałe podnoszenie poziomu kulturalnego i technicznego pracowników, socjalistyczna zasada podziału według pracy oraz właściwy system norm i płac, socjalistyczna organizacja produkcji, umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, rozwój współzawodnictwa pracy. Wskazując na sukcesy osiągnięte w walce o wzrost wydajności pracy autor równocześnie omawia występujące braki, istniejące rezerwy zwiększenia wydajności, wysuwające się w tej dziedzinie zadania.

Autor pokazuje ogromne znaczenie pomocy radzieckiej i wykorzystanie doświadczeń ZSRR dla przyśpieszenia wzrostu wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej. „Im szybciej i wszechstronniej opanowywać będziemy — stwierdza autor — otrzymywaną ze Związku Radzieckiego wysoką technikę, im szybciej przyswajać będziemy przodujące doświadczenia radzieckie, tym szybciej osiągniemy wzrost wydajności pracy w Polsce" (str. 102).

Na gruncie wykorzystania wyżej omówionych czynników nastąpił poważny wzrost wydajności pracy w Polsce Ludowej. Przyjmując poziom wydajności pracy robotników w r. 1937 za 100, wydajność pracy robotników w r. 1952 w poszczególnych gałęziach przemysłu przetwórczego wynosiła: hutnictwo żelaza — 164, hutnictwo metali nieżelaznych — 200, przemysł chemiczny — 245, przemysł maszynowy — 280 (w tym obrabiarkowy — 339, maszyn elektrycznych — 215, maszyn rolniczych — 403 itd.), przemysł drzewny — 284, przemysł tłuszczowy — 172, przemysł włókienniczy — 156, przemysł cementowy — 116 itd. Omawiając w rozdziale siódmym osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie wzrostu wydajności pracy w porównaniu z okresem przedwojennym, autor m. in. dochodzi do wniosku, że mimo iż w przemyśle naszym dokonany został zasadniczy przełom zarówno w zakresie poziomu, jak i tempa wzrostu wydajności pracy, to jednak osiągnięcia w tej dziedzinie należy uznać za niezadowalające i nie odpowiadające w pełni tym możliwościom wzrostu wydajności pracy, jakie stworzyło zwycięstwo socjalistycznych stosunków produkcji i wprowadzenie na szeroką skalę nowej techniki (str. 103 — 104). Dotyczy to zwłaszcza górnictwa, przemysłu cementowego, przemysłu lekkiego i innych.

Omawiając osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie wzrostu wydajności pracy w porównaniu z okresem przedwojennym autor powinien jednocześnie mocno podkreślić ten fakt, że jakkolwiek dzięki przemianom społecznym, jakie się dokonały w naszym kraju, i polityce industrializacji osiągnięte zostały poważne sukcesy w zakresie podniesienia wydajności pracy w przemyśle w stosunku do okresu przedwojennego, to jednak pamiętać należy, że poziom wydajności pracy w Polsce kapitalistycznej był bardzo niski w porównaniu z przodującymi krajami europejskimi. W związku z tym wspomniane osiągnięcia nie zwalniają nas od dalszej walki o szybszy wzrost wydajności pracy, o rozwój przemysłu produkującego środki produkcji jako podstawy wzrostu wydajności pracy.

Szczególnie aktualne są zagadnienia wzrostu wydajności pracy społecznej w rolnictwie, które omówione zostały w rozdziale ósmym. Nawiązując do wypowiedzi Marksa w III tomie *Kapitału* o naturalnej i społecznej wydajności pracy w rolnictwie autor za punkt wyjścia analizy wydajności pracy w rolnictwie bierze stwierdzenie, że w rolnictwie wydajność pracy społecznej jest przede wszystkim kategorią społeczno-ekonomiczną, a tylko w pewnym stopniu kategorią, zależną od naturalnych warunków gleby (str. 107).

O wzroście wydajności pracy w rolnictwie Polski Ludowej świadczy fakt, że w r. 1953 produkcja rolna na 1 zatrudnionego w rolnictwie była mniej więcej o 80% większa niż w roku 1938. Zapewnienie dalszego wzrostu wydajności pracy w rolnictwie wymaga walki o wzrost wydajności pracy w indywidualnej gospodarce chłopskiej, w której tkwią jeszcze poważne rezerwy wzrostu produkcji i wydajności pracy. Świadczą o tym dobitnie różnice w plonach zbóż w różnych powiatach, województwach, a także plony osiągnięte przez indywidualną gospodarkę w Czechosłowacji i NRD. Równocześnie ponieważ gospodarka drobnotowarowa — jak wskazuje autor — nie jest zdolna do reprodukcji na taką skalę, jaką osiąga socjalistyczny sektor w rolnictwie (str. 110), decydujące znaczenie dla wzrostu wydajności pracy w rolnictwie ma dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Chodzi przy tym nie tylko o ilościowy wzrost liczby spółdzielni, ale jednocześnie o ich jakościowe umocnienie i rozwój. Poważną rolę w podniesieniu wydajności pracy w rolnictwie powinno odegrać umocnienie i rozwój PGR. O tym, jak ogromne możliwości wzrostu wydajności pracy zawiera w sobie socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa, świadczą przytaczane przez autora dane o osiągnięciach w tej dziedzinie rolnictwa radzieckiego w porównaniu z okresem przed kolektywizacją.

W ostatnim, dziewiątym, rozdziale autor omawia zagadnienie wzrostu wydajności pracy w planie 6-letnim oraz w nowym planie 5-letnim w porównaniu z okresem odbudowy (1945—1949), z punktu widzenia ich znaczenia dla realizacji całokształtu zadań gospodarczych. Autor wskazuje, że w okresie odbudowy wzrost wydajności pracy mimo całego swego znaczenia nie był jeszcze warunkiem decydującym o wykonaniu całości zadań gospodarczych. Istniały bowiem w tym okresie olbrzymie nie wykorzystane rezerwy siły roboczej, a wzrost produkcji odbywał się głównie na bazie wzrostu zatrudnienia. Nawet w ostatnim roku planu 3-letniego (1949) wzrost produkcji osiągnięty został w 70% na skutek wzrostu zatrudnienia, a tylko w 30% na skutek wzrostu wydajności pracy. Zupełnie nowego znaczenia nabrał wzrost wydajności pracy w planie 6-letnim. W związku z szybkim wyczerpywaniem się rezerw siły roboczej, w związku z ogromem postawionych przez plan 6-letni zadań poważny wzrost wydajności pracy stał się decydującym warunkiem wykonania całości zadań planowych. W jeszcze większym zakresie wzrost wydajności pracy będzie warunkował wykonanie zadań nowego planu 5-letniego. Równocześnie plan 6-letni i plan 5-letni, jako plany rekonstrukcji technicznej i nasycenia gospodarki nowoczesną techniką, stwarzają obiektywne podstawy poważnego wzrostu wydajności pracy społecznej.

Recenzowana praca nie nastręcza, wydaje się, powodów do jakichś istotniejszych uwag krytycznych poza sformułowanymi poprzednio. Na-

leżałoby może wyrazić jedynie żal, że omawiając w pierwszych rozdziałach ogólne problemy wydajności pracy społecznej autor nie rozwinął szerzej nowej, niezwykle ciekawej problematyki obiektywnego ekonomicznego prawa stałego wzrostu wydajności pracy społecznej, działającego w ustroju socjalistycznym.

Szkoda również, że omawiając drogi wzrostu wydajności pracy w Polsce Ludowej autor nie pokazał, jaki wpływ na wzrost wydajności pracy wywiera współpraca gospodarcza Polski z innymi krajami obozu socjalizmu oraz istnienie światowego rynku socjalistycznego (w tym zakresie autor omawia wyłącznie znaczenie pomocy i wykorzystanie doświadczeń ZSRR). Podział pracy pomiędzy krajami obozu socjalizmu pozwala bowiem na najbardziej racjonalne wykorzystanie możliwości produkcyjnych każdego z tych krajów, rozszerza rynek zbytu wytworzonych produktów, pozwala na specjalizację produkcji, i rozwinięcie produkcji na wielką skalę itd., co prowadzi do obniżki kosztów produkcji i poważnego wzrostu wydajności pracy.

Praca napisana jest jasnym, zrozumiałym językiem, zawiera bogaty i ciekawy materiał cyfrowy i porusza wiele różnorodnych problemów związanych z zagadnieniem wydajności pracy społecznej. Omawiane w pracy problemy ekonomiczne łączą się ze znajomością zagadnień techniki produkcji. Zainteresuje ona niewątpliwie szeroki krąg czytelników zarówno pośród pracowników naukowych i studentów, jak i pośród praktyków gospodarczych, kadry inżynieryjnej oraz aktywu politycznego.

Praca doprowadza do wniosku o zasadniczej wyższości ekonomicznej socjalizmu nad kapitalizmem i ugruntowuje przekonanie o słuszności wielkiej sprawy przebudowy społeczno-ekonomicznej Polski, jakiej dokonuje naród polski budujący socjalizm pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej marksistowskiej partii.

ADAM RUNOWICZ

Kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego

R. Palme Dutt, *The Crisis of Britain and the British Empire*, London 1953, str. 512 *.

Książka ta stanowi rozwinięcie podstawowych myśli autora wyłożonych w poprzedniej pracy pod tytułem *Kryzys Imperium Brytyjskiego*, wydanej w Londynie w 1949 r., znanej polskiemu czytelnikowi z tłumaczenia wydanego w r. 1950 przez „Czytelnik".

R. Palme Dutt już w swej pierwszej pracy rozpatruje kryzys Imperium Brytyjskiego — w odróżnieniu od angielskich publicystów burżuazyjnych i labourzystowskich, zajmujących się tym zagadnieniem — w jak najściślejszym powiązaniu z kryzysem Brytanii. Jest to pierwszy autor angielski, traktujący te dwa zagadnienia jako jedną całość.

W przedmowie do omawianej pracy autor podkreśla zmiany w zapatrywaniach na zagadnienie kryzysu W. Brytanii, które dokonały się w angielskich kołach politycznych w okresie czasu dzielącym pojawienie się tych dwóch książek.

W czasie pisania pierwszej z nich dość rozpowszechnione były w Anglii teorie o rzekomo krótkotrwałym, przejściowym charakterze przeżywanych przez W. Brytanię trudności. Dutt był jednym z tych, którzy już w owym okresie wskazywali na głębokie korzenie tego kryzysu. Celem tej pracy według słów autora było „zgłębienie przeżywanego przez Brytanię kryzysu na podstawie analizy sytuacji Imperium" (str. 11).

W r. 1952 coraz szersze koła ekonomistów i polityków brytyjskich przyznają, że kryzys W. Brytanii ma charakter trwały i głęboki. Brak tylko wśród nich zgody co do przyczyn tego kryzysu i jego podłoża. Równocześnie burżuazyjni i labourzystowscy politycy i ekonomiści są pełni pesymizmu co do dalszych losów W. Brytanii nie widząc wyjścia z impasu.

Celem książki *Kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego* jest — według autora — „wykazać, że istnieje droga przyjaznej współpracy między narodem angielskim a narodami obecnego imperium, droga zjednoczenia w walce o obalenie takiego systemu stosunków, który przynosi szkodę zarówno narodowi angielskiemu, jak i narodom krajów imperium oraz przedstawić nową podstawę do rozwiązania stojących przed nami problemów". (str. 14).

* Książka została przetłumaczona na język rosyjski i wydana w Moskwie w roku 1954.

Autor słusznie rozpatruje kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego jako „część ogólnego kryzysu kapitalizmu i imperializmu, nieprzerwanie rozwijającego się po pierwszej wojnie światowej i zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Rosji, a pogłębionego jeszcze bardziej w rezultacie drugiej wojny światowej, klęski faszyzmu i zwycięstwa rewolucji chińskiej". (str. 23—24).

Zasługa Dutta polega na tym, że badając kryzys Brytanii podniósł i opracował po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej zagadnienie specyficznych cech ogólnego kryzysu w tak zwanych krajach starego kapitalizmu w ogóle, w Anglii zaś w szczególności. Owe cechy specyficzne polegają na tym, że kraje te (na przykład Anglia, Francja, Belgia) były w uprzywilejowanej sytuacji pod względem produkcji przemysłowej i eksploatacji kolonii. Właśnie dlatego, że były one wysoko uprzemysłowione, zagarnęły wcześnie kolonie. Wyzysk narodów kolonialnych dawał im ogromne nadwyżki bezpłatnego importu. Lecz „ten system stosunków imperialistycznych, opartych na sile i wyzysku całego świata, kruszy się obecnie. Nie można go już zachować ani odnowić" (str. 34).

Tak więc stare kraje kapitalistyczne, żyjąc z daniny ściąganej z kolonii, wytworzyły u siebie niezdrową, pasożytniczą gospodarkę, całkowicie uzależnioną od dopływu strumienia artykułów kolonialnych. Kryzys systemu kolonialnego — część ogólnego kryzysu kapitalizmu — wysusza źródło tego strumienia. Zachowując stary system imperialistyczny metropolie wpadają w sytuację bez wyjścia.

Dutt wskazuje na następujące czynniki, warunkujące kryzys angielskiego systemu imperialistycznego:

1. Nastała era przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu, w której braknie miejsca dla imperializmu. W tym procesie historycznym dużą rolę odgrywa ruch rewolucyjny narodów kolonialnych, kierowanych przez młodą klasę robotniczą. Przy tym przeżytki przedkapitalistyczne, które imperializm pieczołowicie kultywuje jako swą ostoję, wpływają jeszcze bardziej rewolucjonizująco na masy ludowe.

2. Zaostrzają się nierównomierności rozwoju w okrojonym świecie kapitalistycznym i w związku z tym powstają nie dające się pogodzić sprzeczności, zwłaszcza między krajami starego kapitalizmu (Anglia, Francja, Belgia, Holandia) a USA. Imperializm amerykański stał się obecnie ostoją imperializmu światowego i równocześnie głównym dezorganizatorem gospodarki krajów satelickich, co zaostrza i pogłębia kryzys.

3. Wzrost narodowego wyzwoleńczego ruchu w krajach kolonialnych niesłychanie zaostrza kryzys systemu kolonialnego. Decydującym momentem w tej dziedzinie jest zwycięstwo rewolucji w Chinach.

4. Wzrasta niepopularność imperialistycznej polityki w narodzie angielskim, który nie daje się już tak łatwo tumanić demagogiczną propagandą sfer rządzących i coraz bardziej zwraca się ku socjalizmowi. To dążenie mas natrafia na przeszkodę w postaci oportunistycznego kierownictwa labourzystowskiego, wysługującego się imperializmowi. Kryzys Brytanii przyczynia się w pewnej mierze do tego, że owo oszukiwanie mas hasłami socjalistycznymi nie będzie mogło trwać długo.

W następnym rozdziale autor, posługując się licznymi faktami, rozwiewa mit, jakoby obecnie nie istniało Imperium, lecz „Wspólnota Narodów". Przytacza dane o największych angielskich monopolach kolonialnych, wy-

zyskujących bezpośrednio ludność tak zwanej „Wspólnoty Narodów". o rozmiarach tego wyzysku i wysokości osiąganych przez nie zysków.

W rozdziale zatytułowanym *Ile kosztuje nas Imperium* autor wskazuje, że już pod koniec XIX w., kiedy Anglia utraciła monopol przemysłowy, dalszy postępowy rozwój produkcji kapitalistycznej stał się niemożliwy. Dojrzały obiektywne warunki przejścia do socjalistycznej organizacji produkcji jako jedynej drogi postępu w Anglii.

Burżuazja angielska, rozszerzając Imperium i ujarzmiając wciąż nowe narody, starała się powetować utratę monopolu przemysłowego. Wraz z utratą monopolu przemysłowego wytwarza się w Anglii niezdrowa pasożytnicza gospodarka, której główną cechą jest stała przewaga importu nad eksportem.

Rosnącą przewagę importu nad eksportem pokrywała Anglia początkowo całkowicie kosztem kolonii, z dochodów od wywożonych z nich towarów oraz rabunku narodów kolonialnych przez państwo. W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu pojawił się deficyt bilansu płatniczego. Po drugiej wojnie światowej saldo ujemne wzrosło i w r. 1946 wyniosło 344 mln f. szt., a w 1947 r. — 545. Deficyt z 270 mln f. szt. za okres 1931—1938 wzrósł do 1770 mln w latach 1945—1951.

Autor słusznie wskazuje, że główną przyczyną trwałości i głębi kryzysu Anglii — przy jej pasożytniczej gospodarce — jest kryzys systemu kolonialnego. Zagadnienie to stanowi przedmiot specjalnego rozdziału, w którym Dutt szczegółowo analizuje narodową walkę wyzwoleńczą w krajach Imperium i na całym świecie, wyciągając stąd wnioski dla Anglii. Podkreśla przełomowe znaczenie powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

W rozdziale zatytułowanym *Kryzys zachodniej cywilizacji* autor rozpatruje wpływ kryzysu systemu kolonialnego na sytuację w krajach imperialistycznych, zwłaszcza W. Brytanii. Posługując się szeregiem faktów rozwiewa legendę o „cywilizacyjnej misji" imperializmu.

Omawiając rolę imperializmu amerykańskiego w świecie kapitalistycznym po drugiej wojnie światowej autor w sposób słuszny i głęboki wykazuje związek między kryzysem systemu kolonialnego a kryzysem dolarowym w krajach Europy zachodniej.

Osobny rozdział poświęcony jest zagadnieniu stosunków między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Autor podkreśla fakt podporządkowania Anglii Stanom Zjednoczonym, wypierającym ją z jej dotychczasowych pozycji w świecie kapitalistycznym i wciągającym do agresywnych bloków wojskowych.

Wiele miejsca poświęca Dutt zagadnieniu nowej taktyki imperializmu, zwłaszcza angielskiego, mianowicie coraz szerszemu stosowaniu metody, którą można by określić jako metodę formalnej niepodległości. Polega ona na przyznawaniu państwom kolonialnym niepodległości przy równoczesnym zachowaniu ich uzależnienia ekonomicznego, politycznego i strategicznego oraz kolonialnych lub półkolonialnych warunków życia ludu. Na drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu musiał się do tej metody uciec na przykład imperializm angielski w stosunku do Indii, Burmy, Cejlonu, a imperializm amerykański w stosunku do Filipin. Autor przytacza mnóstwo faktów świadczących o tym, że pod nową formą niepodległości ukrywa się dawna kolonialna treść.

Przekazując władzę polityczną w ręce wielkiej burżuazji Indii i Burmy Anglia zastrzegła sobie odpowiednie „gwarancje", podyktowała nawet charakter konstytucji. Nowopowstałe „niepodległe" państwa obarczono setkami milionów „długów" wobec Anglii (na przykład „zadłużenie" Burmy wyniosło 120 mln f. szt.). Poza tym Anglia zachowała swoje bazy wojskowe i lotniska na terenie tych krajów. Przyznanie nominalnej „niepodległości" nie stanowi oczywiście dobrowolnego aktu dobrodziejstwa ze strony imperializmu, jak to przedstawiają jego apologeci. Metoda „formalnej niepodległości" stanowi w obliczu kryzysu systemu kolonialnego i niebywałego wzrostu narodowego ruchu wyzwoleńczego, który po drugiej wojnie światowej objął nawet kolonialne siły zbrojne, jedynie możliwą próbę przedłużenia wyzysku ekonomicznego krajów zależnych przez kapitał finansowy za pomocą sojuszu z reakcyjnymi elementami tubylczych klas posiadających, próbę kompromisowej obrony wspólnych interesów i przywilejów obu stron przed ruchem mas ludowych.

Praktyka pokazała choćby na przykładzie Indii, jak nietrwały jest ten kompromisowy system. Nowy rząd Indii zaczął od generalnego ataku na partię komunistyczną, związki zawodowe, organizacje chłopskie i studenckie oraz prasę lewicową. Premier Nehru oświadczył 17 lutego 1948 r., że „...nie zajdą żadne nieoczekiwane zmiany struktury ekonomicznej". W polityce zagranicznej rządząca partia „Hinduski Kongres Narodowy" orientowała się na „zbliżenie z USA". „Eastern Economist" z 31 października 1948 r. pisał: „Logiczna konsekwencja tego faktu politycznego jest oczywista. W ONZ i nigdzie indziej nie możemy — z wyjątkiem jakichś drugorzędnych spraw — zajmować stanowiska przeciwstawnego stanowisku ... USA".

Po prawie 3 latach takiej polityki sprzeczności wewnętrzne i zewnętrzne zmusiły rząd hinduski do nowej orientacji. Zmusiło go do tego rozczarowanie większości narodu parodią niepodległości, niezadowolenie mas wskutek pogorszenia ich położenia, nowy układ sił w Azji wskutek powstania Chińskiej Republiki Ludowej i sympatia ludu hinduskiego dla chińskich zwycięzców imperializmu, wreszcie ogromne oburzenie ludzi pracy z powodu agresji w Korei i uznanie dla polityki obozu pokoju. Partia rządząca musiała przestać się orientować jedynie na obóz imperialistyczny. Imperialiści nie mogą więcej liczyć na Indie jako posłusznego satelitę wojennej strategii. Zyskują uznanie potwierdzone w pełni przewidywania autora sprzed przeszło dwóch lat, że nowe wydarzenia polityczne mogą szybko doprowadzić do poważnej zmiany stanowiska Indii.

Tak więc doświadczenie wykazuje, że bankrutują próby przejścia od panowania bezpośredniego w koloniach do panowania za pośrednictwem miejscowych klas posiadających.

Siły imperializmu angielskiego w Azji kurczą się w miarę pogłębiania kryzysu systemu kolonialnego i wzrostu narodowego ruchu wyzwoleńczego, choć tymczasem udało mu się jeszcze w wielu krajach zachować swą słabnącą władzę i przedłużyć wyzysk ich narodów.

„Starzejący się lew brytyjskiego imperializmu, któremu wyrywają z paszczy dawny łup w Azji i którego pozycje na środkowym wschodzie stają się z każdym dniem słabsze, coraz częściej zwraca swą uwagę ku Afryce, spodziewając się w ten sposób odmłodzić i stworzyć tam nową

główną bazę wyzysku imperialnego i potęgi" — pisze Palme Dutt, podkreślając agresywność i ekspansywność imperializmu angielskiego (str. 215).

Osłabiony po pierwszej wojnie światowej, zdołał on mimo to rozszerzyć swoje posiadłości o 16 000 mil kwadratowych, to jest obszar osiemnaście razy większy od obszaru W. Brytanii. Po drugiej wojnie światowej imperializm angielski przejawił te same ekspansywne tendencje, zagarniając przede wszystkim kolonie krajów pokonanych, jak na przykład Cyrenajkę i Libię.

W r. 1952 została co prawda ustanowiona „niezależność" Libii pod zwierzchnictwem króla Idrisa, ale Anglia zachowała swoje bazy wojenne, „doradców technicznych" oraz pozostawiła Libię w bloku szterlingowym.

Obok dążenia do zagarnięcia dalszych kolonii Anglia usiłuje zwiększyć eksploatację dotychczasowych posiadłości i w ten sposób rozwiązać trudności gospodarcze.

Przed wojną jedna czwarta importu krajów europejskich, w tej liczbie Anglia, nie miała pokrycia w eksporcie. Rabunkiem kolonii pokrywano import ze Stanów Zjednoczonych. Po wojnie w wyniku pogłębienia się kryzysu systemu kolonialnego źródło to znacznie zubożało. Stąd zjawisko chronicznego deficytu dolarowego, nękające obecnie kraje Europy zachodniej, a zwłaszcza Anglię.

Chcąc uratować gnijący imperializm rządy burżuazyjne nie mogą się obejść bez „pomocy" amerykańskiej. Ponieważ „pomoc" ta pogłębia głód dolarowy, kraje imperialistyczne zwracają się ku Afryce jako ostoi imperializmu. Stąd „plany rozwoju Afryki", mające na celu naprawienie bilansu płatniczego metropolii.

Dutt wykazuje całkowitą nierealność tych planów i programów rozwoju Afryki. Są to zamki na lodzie. Powstaje błędne koło.

Ażeby móc zlikwidować deficyt w bilansie płatniczym, trzeba mieć dolary. Ponieważ zyski ze starych kolonii nie pokrywają zapotrzebowania, imperialiści próbują zwiększyć zyski z Afryki. W tym celu jednak konieczne jest zagospodarowanie Afryki, co wymaga inwestycji, czyli... dolarów.

W. Brytania wikła się w sprzecznościach i chcąc się uwolnić od silniejszego imperializmu amerykańskiego popada w coraz większą zależność, byle tylko ratować ginący system imperialistyczny. Zwracając się o dodatkową pomoc do USA, narażają się imperialiści na to, że Afryka stanie się amerykańska lub — co na jedno wychodzi — zyski z niej będą płynęły do Ameryki. Gdyby więc nawet businessmeni amerykańscy wyrazili gotowość wyłożenia dolarów na „zagospodarowanie" Afryki, to i wtedy głód dolarowy w Anglii pozostanie. Amerykanie zresztą wolą lokować kapitały tam, gdzie już w tej chwili można osiągnąć super-zyski.

Wreszcie imperialiści układają plany co do Afryki nie pytając o zdanie narodów afrykańskich, gdyż wychodzą z założenia, że ruch narodowy w Afryce nigdy nie będzie mógł przybrać takich rozmiarów jak w Azji. Po drugiej wojnie światowej nastąpiło pod tym względem rozczarowanie. Chcąc stłumić ruch narodowy Anglia ucieka się do terroru, lecz to bynajmniej nie zmniejsza deficytu dolarowego.

W następnym rozdziale autor wykazuje kłamliwość i obłudę demagogicznych haseł w rodzaju „rozwoju i podwyższenia dobrobytu kolonii", „pomocy narodom zacofanym", „rozwoju słabo rozwiniętych terytoriów na całej kuli ziemskiej", „wszechświatowego planu walki z głodem i nędzą"

itp., rozpowszechnianych przez burżuazyjnych i „socjalistycznych" polityków i ekonomistów w Anglii.

„Mówić o «rozwoju słabo rozwiniętych krajów kolonialnych i półkolonialnych» — pisze Dutt — bez zmiany systemu kolonialnego, bez zaprzestania grabienia i osłabiania tych krajów w wyniku ich wyzysku przez monopole imperialistyczne, bez likwidacji przestarzałych, reakcyjnych form społecznych i ekonomicznych, których istnienie jest sztucznie podtrzymywane przez imperializm, to w najlepszym wypadku dziecinna, utopijna paplanina i tworzenie mitów, które można porównać z marzeniami o likwidacji nędzy bez likwidacji wyzysku kapitalistycznego. W praktyce jest to niewybredna obłuda, mająca na celu zamaskowanie faktycznego wzmocnienia wyzysku kolonialnego terminem «rozwój»" (str. 238).

Wiele jest wrzawy dookoła ustawy „o rozwoju i podwyższeniu dobrobytu kolonii", rzekomej szczodrości rządu W. Brytanii itd. Autor ujawnia prawdziwe oblicze tej imperialistycznej „szczodrobliwości". Oto kilka faktów:

Przez okres dwunastu lat (od r. 1940/41 do r. 1951/52) wydatkowano na ten cel łącznie 66 427 976 f. szt. Jeśli to podzielić przez 46 kolonii angielskich o łącznej ludności 81 mln mieszkańców, to na jednego mieszkańca przypada na cały okres 16 szyligów 4 pensy lub 1 szyl. 4 pensy rocznie, czyli suma śmiechu warta.

W r. 1951/52 wydatki na „rozwój i podwyższenie dobrobytu kolonialnego" wyniosły 14 mln f. szt. Natomiast szterlingowe zobowiązania kolonii z tytułu „handlu" wzrosły z 850 mln f. szt. do 1085 mln f. szt.

Tymczasem systematycznie rosną zyski monopoli angielskich eksploatujących kolonie. Na przykład w 1950 r. towarzystwo Royal Dutch Schell otrzymało 190 mln zysku brutto, Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe otrzymało zysku brutto 115 mln f. szt. koncern Univellers otrzymał 66 mln zysku brutto itd.

Należy zaznaczyć, że i te śmiesznie małe sumy, jakie rząd W. Brytanii przeznacza na „rozwój kolonii", w znikomym tylko procencie idą na rozwój przemysłu i to głównie surowcowego. Większa część jest przeznaczana na rozwój produkcji niezbędnych dla Anglii ziemiopłodów. Chodzi więc nie o dobro kolonii, jak to przedstawiają labourzyści, lecz o interesy imperialistycznej metropolii.

Dutt analizuje następnie osławiony plan Colombo, który bynajmniej nie ma na celu rozwoju ekonomicznego krajów południowej i południowowschodniej Azji, lecz polepszenie zaopatrzenia Anglii w żywność i surowce.

Plan ten jest zupełnie nierealny, podobnie jak „plan rozwoju Afryki". Jeśliby nawet planowana suma 1868 mln f. szt. była możliwa do uzyskania przez rząd angielski, to i tak jest ona śmiesznie mała. Na jednego mieszkańca rocznie wypada 11 szylingów.

Nawet ta znikoma suma nie jest jednak realna. Plan Colombo zakładał, że z 1868 mln f. szt. 840 mln dadzą same zainteresowane kraje azjatyckie. Z pozostałych 1028 mln Anglia ma dać 306 mln f. szt., w tym 246 mln f. szt. miało pozostać ze zwolnienia zainteresowanych krajów azjatyckich ze szterlingowych zobowiązań. Praktycznie więc Anglia wyraziła gotowość wyłożenia z „własnej kieszeni" aż... 60 mln f. szt., to jest 10 mln rocznie, czyli 4 pensy na jednego mieszkańca rocznie. Oto realna „pomoc"

krajom zacofanym, której obłudę jeszcze lepiej widać porównując ją z haraczem ściąganym z tych krajów rokrocznie przez państwo angielskie i prywatnych kapitalistów.

Ostatecznie w 1952 r. Stany Zjednoczone wymogły na W. Brytanii dopuszczenie do planu Colombo innych krajów, same zaś stanęły na czele tego przedsięwzięcia. W ten sposób plan, który miał zlikwidować głód dolarowy, zakończył się fiaskiem. Deficyt pozostał, zależność Anglii od USA jeszcze bardziej wzrosła.

Wiele ciekawych uwag wypowiada autor analizując imperializm labourzystowski — teoretyczny wyraz sojuszu arystokracji robotniczej Anglii z wielką burżuazją. Demaskuje on imperialistyczny charakter teorii i praktyki Labour Party w kwestii kolonialnej.

W następnym rozdziale Dutt nakreśla jedynie słuszną drogę wyzwolenia kolonii, drogę ZSRR i Chin, to jest rewolucyjne obalenie imperializmu i systemu kolonialnego. Równocześnie z całym naciskiem podkreśla, że jest to niezbędne również i dla wyzwolenia klasy robotniczej w metropolii. Stąd konieczność sojuszu między klasą robotniczą metropolii i narodów kolonialnych, czego jeszcze w pełni nie rozumie naród brytyjski, przedłużając okres panowania imperializmu w Anglii oraz w Imperium.

Opierając się na licznych materiałach statystycznych autor wykazuje ogromny postęp i rozkwit dawnych kolonii carskich w okresie odzyskania niepodległości dzięki Rewolucji Październikowej, przeciwstawiając mu nędzę i zacofanie kolonii brytyjskich „cywilizowanych" przez kolonistów angielskich prawie od stu lat.

W rozdziale zatytułowanym *Brytania w okowach* Dutt dokonuje analizy kryzysu W. Brytanii, wynikającego z samej istoty imperializmu angielskiego, jego pasożytnictwa i gnicia.

Autor poddaje druzgoczącej krytyce poglądy burżuazyjnych i labourzystowskich teoretyków, rozpatrujących kryzys Brytanii w oderwaniu od jej struktury ekonomicznej. Teoretycy ci przyczynę kryzysu Brytanii widzą w czynnikach zewnętrznych, jak wojny, światowe kryzysy ekonomiczne nadprodukcji, konkurencja, komunizm, Rosja itp., nie zaś w gospodarce Anglii. Tymczasem istota kryzysu Anglii — jak stwierdza autor — tkwi w jej pasożytniczej gospodarce, opartej na wyzysku kolonii. Kryzys systemu kolonialnego podrywa międzynarodową i wewnętrzną sytuację Anglii.

Środki przedsiębrane przez rządy labourzystów i konserwatystów nie mogły dać rezultatów nie naruszając ekonomicznych podstaw kryzysu.

W 1954 r. Zjazd KPWB przestrzegał naród angielski przed zgubnymi skutkami imperialistycznej, antyradzieckiej polityki rządu labourzystowskiego.

Kryzys Brytanii pogłębia i wzmacnia gwałtowna militaryzacja gospodarki. Anglia dźwiga na swych barkach największe w stosunku do liczby zatrudnionych robotników ciężary zbrojeń w całym obozie imperialistycznym. Tak na przykład o ile w USA na 1000 robotników 74 pracuje w gałęziach związanych ze zbrojeniami, przy czym produkcja USA w 1951 r. wzrosła w porównaniu do poprzedniego roku o 11%, to w Anglii przy nieznacznym 3-procentowym wzroście produkcji na 1000 robotników aż 82 pracuje na cele wojenne.

W dalszych rozważaniach autor nakreśla drogę wyzwolenia i odrodzenia Anglii oraz perspektywy Brytanii i Imperium Brytyjskiego na przyszłość oparte na założeniach programu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii *Droga W. Brytanii do socjalizmu*, przyjętego przez II Zjazd w 1952 r.

„Przede wszystkim — pisze Dutt — niezbędne jest dla odrodzenia Anglii przywrócenie jej niezawisłości narodowej, wyrwanie spod panowania Stanów Zjednoczonych" (str. 409).

Autor przedstawia bardzo dokładnie zależność Anglii od Wall Street, wykazując śmiertelne niebezpieczeństwo dla narodu angielskiego tkwiące w agresywnej polityce obecnych kół rządzących w Anglii. Przytacza wypowiedź o wojnie atomowej pewnego generała amerykańskiego, w której ten stwierdził, że „...nie zwracając uwagi na to, że Londyn i większa część Anglii zostaną szybko doszczętnie zniszczone, Anglia jednak nadal będzie pożyteczna jako lotnisko dla amerykańskich bombowców".

Wykazując kłamliwość twierdzeń polityków burżuazyjnych, jakoby Anglia nie miała wyboru, Dutt pisze: „Naród angielski może, zmieniwszy swoich obecnych władców i swoją obecną politykę, odegrać decydującą rolę w walce o powszechną współpracę międzynarodową i uczyniwszy to dokonać restauracji swojej niezawisłości narodowej" (str. 422).

Autor wskazuje następnie na hamującą rolę przeżytych już stosunków kapitalistycznych i konieczność zastąpienia ich nowymi, socjalistycznymi stosunkami produkcji. Demaskuje równocześnie kłamliwe twierdzenia labourzystów, jakoby w Anglii dokonała się już „drogą pokojową" rewolucja socjalistyczna.

Głosiciele tej teorii powołują się na nacjonalizację niektórych gałęzi gospodarki narodowej Anglii oraz osławione „świadczenia socjalne", w związku z czym Dutt wyjaśnia ich prawdziwy charakter posługując się obfitym materiałem.

Tak na przykład, w r. 1947, poprzedzającym nacjonalizację, koleje żelazne wykazały straty na sumę 59,5 mln. f. szt. Po czterech latach nacjonalizacji w rezultacie bezlitosnego wyzysku robotników kolejowych oraz podwyższenia taryfy kolejowej Brytyjska Komisja Transportowa z dumą oświadczyła w 1951 r., że koleje przyniosły 49 mln f. szt. zysku. Lecz z tego 45 mln f. szt. poszło na spłatę procentów dawnym właścicielom.

W latach 1946—1950 część dochodu narodowego, przypadającego na płace robocze, skurczyła się z 47% do 43%, tymczasem część przypadająca na rentę, procent i zysk wzrosła z 32% do 35%.

Co się tyczy świadczeń socjalnych wprowadzonych za rządów Labour Party, to były one o 10,8 szylingów na rodzinę tygodniowo niższe, niż wyniosły podatki płacone przez rodzinę robotniczą.

Labour Party zresztą w sposób jawny wyrzekła się socjalizmu lub — co na jedno wychodzi — jest za takim „socjalizmem", który odpowiada burżuazji. Lecz to nie znaczy — stwierdza autor — że w Anglii nie jest możliwe ani konieczne przejście do socjalizmu. Oznacza to tylko, że drogą do socjalizmu nie może być imperializm labourzystowski, lecz likwidacja imperializmu angielskiego i jego pasożytniczej gospodarki oraz antynarodowej polityki — zastąpienie ich nową gospodarką i polityką na wzór krajów demokracji ludowej. Nowe stosunki produkcji pozwolą Anglii wszechstronnie rozwinąć siły wytwórcze tak w przemyśle, jak i w rolni-

ctwie, które przeżywa obecnie pod panowaniem monopoli okres ekonomicznego zastoju i upadku.

Przedstawiając zacofanie Anglii pod względem socjalnym i kulturalnym, autor stwierdza:

„Bombowce i okręty wojenne przedkłada się nad domy. Czołgom daje się pierwszeństwo przed szkołami, bombom atomowym przed szpitalami. Taka jest cena imperialistycznej polityki wojny" (str. 455).

„W Anglii — pisze dalej autor — istnieją wszystkie techniczne i naukowe możliwości nowego, gigantycznego rozwoju, dzięki któremu obecne trudności gospodarcze i niedostatki stałyby się koszmarnymi wspomnieniami. Specjaliści i uczeni a także liczne komisje rządowe opracowują mnóstwo planów i projektów nowego budownictwa, które można było by niezwłocznie urzeczywistnić i które umożliwiłyby ogromny wzrost produkcji, lecz wszystkie te plany i projekty pozostają na papierze. Są schowane pod sukno i zarzucone. Nie ma środków. Środki te są potrzebne na to, żeby pustoszyć Malaje i rozlokowywać garnizony w Afryce" (str. 457—458).

W ostatnim rozdziale, zatytułowanym *Przyszłość Brytanii i Imperium Brytyjskiego*, Dutt, polemizując z burżuazyjnymi politykami kłamliwie głoszącymi nieuniknioną zagładę W. Brytanii, pisze: „Nieprawda, że Anglia zmierza ku upadkowi, jak to przepowiadają wszyscy złowieszczy prorocy przyszłości spośród klasy panującej i jej apologetów. Ku upadkowi zmierza tylko stara, imperialistyczna Anglia. Nowa ludowa Anglia zaledwie się rodzi" (str. 469).

Książka R. Palme Dutta *Kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego* stanowi poważną pozycję w międzynarodowej literaturze marksistowskiej. Mimo że od jej napisania upłynęły dwa lata, nie straciła ona nic istotnego ze swej aktualności. Jest wielką pomocą dla badania zagadnień współczesnego kapitalizmu, zwłaszcza zaś dla badania imperializmu angielskiego.

Przetłumaczenie jej na język polski jest sprawą konieczną i naglącą.

Jeszcze raz w sprawie poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika

W n-rze I-II/53 „Ekonomisty" ukazała się wypowiedź H. Dunajewskiego, w której autor zajął się artykułem niżej podpisanego pt. *Teoria ekonomiczna Mikołaja Kopernika* („Ekonomista" 4/53). Wydaje się, że kilka poruszonych w niej kwestii nie znalazło właściwego oświetlenia; tym kwestiom chcę poświęcić parę słów.

1. Praca moja, możliwe że w niedoskonałej formie, podjęła krytykę burżuazyjnych opracowań teorii Kopernika. Dla opracowań tych było charakterystyczne, jak pisałem, pomijanie milczeniem sensu społecznego teorii Kopernika, lub wiązanie jego teorii w najbardziej wulgarny sposób z przynależnością klasową naszego wielkiego astronoma. Stąd, co szczególnie wyraźnie występuje w pracy Grażyńskiego, traktowanie Kopernika jako ideologicznego reprezentanta interesów szlachty i kleru, a przeciwnika mieszczan i chłopów (por. str. 105). Cała praca zmierza do wykazania fałszywości tego rodzaju koncepcji, co znajduje wyraz w ostatecznej konkluzji: „Naukowe uogólnienie obiektywnych prawidłowości rozwoju ekonomicznego, wyraźne wypowiedzenie postulatów mieszczaństwa, klasy w tym okresie najbardziej postępowej, świadczy o tym, że myśl pieniężna Kopernika służyła dalszemu rozwojowi sił wytwórczych, że walczyła o realizację ekonomicznego prawa zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych" (109). W innym miejscu pisałem: „Jasny i oczywisty jest związek myśli Kopernika z przemianami ekonomicznymi zachodzącymi w Polsce, z rozwojem stosunków towarowo-pieniężnych, ze wzrostem znaczenia nowych grup społecznych, przede wszystkim nowego mieszczaństwa" (102). Nie chcę mnożyć cytatów. Podsumowują one rozumowanie zmierzające do wykazania związków myśli kopernikowskiej z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej, z rozwojem elementów preburżuazyjnych, do wskazania na zawarte w niej postulaty, wypowiadane przez te elementy. Praca w ten sposób wykazywała całą błędność tez nauki burżuazyjnej, dowodzącej rzekomo antymieszczańskiego charakteru prac Kopernika.

H. Dunajewski pomijając powyższe sformułowanie, na podstawie stwierdzenia zawartego w moim artykule, że „poprawa i stabilizacja pieniądza zwiększała bezsprzecznie dochody czynszowe feudałów świeckich i duchownych", wysuwa twierdzenie, iż praca moja w ten sposób kontynuuje tezę nauki burżuazyjnej, że „Kopernik reprezentował interesy wszystkich poborców czynszu, a więc i wyższego duchowieństwa".

Wywody H. Dunajewskiego zdają się podawać w wątpliwość fakt, że szlachta była zainteresowana w poprawie pieniądza. Świadczy zresztą o tym następująca uwaga w notce: „W pracy swojej, opublikowanej w «Kwartalniku Historycznym» 3/53 r., wykazałem dokumentalnie, że de facto chłop musiał dość często płacić czynsz w pieniądzach dobrych. Pan feudalny, znający się od chłopa znacznie lepiej na wartości poszczególnych monet, najczęściej nie przyjmował monet złych lub kazał sobie płacić większą ich ilość. Tak więc teza o tym, że psucie pieniądza powszechnie obniżało

realną wartość czynszów chłopskich, posiada praktycznie wątpliwą wartość poznawczą".

Uwaga ta nasuwając wniosek, że szlachta nie jest zainteresowana w poprawie pieniądza, nie jest słuszna. Wystarczy przejrzeć, nawet pobieżnie, kroniki XVI wieku w partiach dotyczących sprawozdań z poszczególnych sejmów, aby przekonać się, że szlachta poczynając od drugiej połowy XV wieku stale walczy z psuciem monety, dążąc do tej poprawy. Tendencja powyższa znajduje wyraźną kontynuację w literaturze szlacheckiej drugiej połowy XVI w. i pierwszej połowy XVII wieku: prawie wszyscy ideologowie szlacheccy domagają się poprawy monety (w przeważającej części na drodze „wszystko mogących" praw) sądząc, że jest to najlepszy sposób zwiększenia dochodów szlachty poprzez osiągnięcie powszechnej obniżki cen (por. Cikowski, Gostkowski, anonimowe rękopisy z biblioteki Czartoryskich, *Teki* Naruszewicza, liczne wypowiedzi w ogłoszonych drukiem diariuszach sejmowych). Negowanie tych faktów, oparte na faktach wtórnych, zdarzających się niewątpliwie, jako próba uchronienia się przed skutkami deprecjacji monety, lecz nie wiadomo, jak rozpowszechnionych, trudnych do przeprowadzenia dla wszystkich feudałów — jest niewątpliwie zbyt pospiesznym uogólnieniem (przypomnijmy, co pisze Marks o wpływie deprecjacji pieniądza na spadek wartości czynszów).

W artykule swoim wyraźnie pisałem (być może niesłusznie, ale należało to wykazać), że w zakresie postulatu reformy pieniężnej zachodziła zbieżność interesów części szlachty i części mieszczaństwa, co nie przeczy, jak pisałem, że „...okres ten cechuje narastanie antagonizmów między tymi klasami" (str. 102). Ciężar jednak dowodzeń, czego nie zauważył H. Dunajewski, zmierzał do wykazania zbieżności teorii Kopernika nie z interesami feudałów, lecz „nowego mieszczaństwa". Pisałem: „Oczywisty jest związek tej teorii z interesami polskiego i pruskiego mieszczaństwa, z interesami polskiego handlu międzynarodowego. Związku tego nie umiała zrozumieć polska nauka burżuazyjna. Sugerowano w niej, że poglądy Kopernika miały wyraźnie antymieszczańskie nastawienie" (str. 97). Wydaje się, że jest zasadnicza różnica między tezą: Kopernik reprezentuje interesy feudałów, wrogi jest miastom i chłopom, a tezą: Kopernik wyraża ideologiczne postulaty nowego mieszczaństwa, które w pewnym zakresie (poprawy pieniądza) zgadzają się z dążeniami przeważającej części szlachty (świadomie upraszczając zagadnienie). Stąd wydaje mi się, że twierdzenie H. Dunajewskiego, jakoby praca moja kontynuowała w kryptonimowej formie stary, burżuazyjny punkt widzenia, jest pewnego rodzaju niespodzianką nie tylko dla mnie, ale i dla „starej nauki burżuazyjnej".

2. Chciałbym podkreślić, że nigdy nie twierdziłem, jakoby H. Dunajewski traktował poprawę pieniądza jako „czynnik decydujący" w procesie hamowania tempa rozpowszechnienia się gospodarki pańszczyźnianej. Stwierdziłem tylko, co nadal podtrzymuję, iż teza jego, że „Propagowanie przez Kopernika idei stabilizacyjnych pieniądza stanowiło... jak należy wnioskować, ostry sprzeciw wobec procesu zamiany renty pieniężnej na rentę odrobkową" („Ekonomista" 4/52, str. 227), jest za daleko idącym uwspółcześnianiem myśli ekonomicznej Kopernika. Stwierdzenie to nie oznacza, naturalnie — jak to rozumie H. Dunajewski — negowania znaczenia teorii Kopernika dla rozwoju produkcji towarowej w rolnictwie. W pracy swej starałem się podkreślić, że postulowana przez Kopernika poprawa monety „obiektywnie stanowić mogła poważny czynnik hamujący tempo rozpowszechniania się gospodarki pańszczyźnianej (str. 101). Chociaż tak jak psucie pieniądza nie było główną przyczyną przejścia do gospodarki folwarcznej, tak i poprawa pieniądza z pewnością procesu tego by nie powstrzymała (co znowu nie znaczy — piszę to, żeby uniknąć dalszej zbędnej dyskusji — abym negował postępowość wypowiedzi Modrzewskiego, Przyłuskiego, Klo-

nowicza i innych, zwalczających rozwój systemu pańszczyźnianego). Chodzi mi jedynie o nadużywanie słów. Sprzeciw wobec przejścia do pańszczyzny mógł Kopernik wypowiedzieć w wyraźniejszy sposób niż za pomocą propagowania idei stabilizacyjnych pieniądza. W praktyce na Warmii w czasach Kopernika przejścia takiego w szerszym zakresie nie było, przynajmniej fakty o tym świadczące nie są znane. Stąd, moim zdaniem, można zrezygnować z „ostrego sprzeciwu", a po prostu wskazać na znaczenie teorii Kopernika dla postępowego rozwoju rolnictwa, co zresztą zrobił H. Dunajewski w artykule *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika* („Kwartalnik Historyczny" 3/53), w którym nie znajdziemy już tego rodzaju wątpliwych sformułowań. Najważniejsza jednak bezsprzecznie jest obiektywna wymowa teorii, uderzająca w rozwój systemu pańszczyźnianego, i w tym zakresie stanowisko polskiej historii myśli ekonomicznej jest zgodne.

Zagadnienia, czy na początku XVI w. wystąpiły już ujemne skutki pańszczyzny, nie rozstrzygniemy w tej chwili prawdopodobnie obaj; osobiście przychylam się do przyjętej na razie wśród większości historyków opinii, że w tym okresie skutki te nie mogły być jeszcze widoczne. Rozwój produkcji folwarcznej w większości wypadków nie ograniczał jeszcze wtedy produkcji indywidualnego gospodarstwa chłopskiego (mówimy o latach 1500—1520). Należy podkreślić, że postępowe wypowiedzi z lat czterdziestych (Rej — *Krótka rozprawa*, Frycz — *O poprawie*) wśród ciężarów obciążających chłopa umieszczają pańszczyznę na stosunkowo odległym miejscu. Obciążenia w tym okresie nie przekraczały przeciętnie w istniejących folwarkach 2 dni w tygodniu z łana. Nie oznacza to natomiast, aby folwark od samego początku nie był zjawiskiem reakcyjnym ze względu na to, że prowadził on do nieuchronnego regresu gospodarczego w przyszłości, nie rozwijając w poważniejszym stopniu sił wytwórczych nawet w tym konkretnym etapie, o którym jest mowa.

3. Tłumaczenie przez H. Dunajewskiego wielokrotnie cytowanej, jakoby „kwantatywnej" wypowiedzi Kopernika, istotnie mi nie odpowiada. Postaram się to wyjaśnić ponownie. H. Dunajewski pisze: „Czy w sformułowaniu tym Kopernik wyraża pogląd kwantatywny? Oczywiście nie. Precyzując ten problem nie zajmuje się ilością pieniędzy niezbędnych do obiegu, a zatem nie może go interesować ani ruch cen, ani masa towarów w cyrkulacji, ani też szybkość obiegu pieniądza". W związku z powyższym napisałem: „Żaden z kwantatywistów XVI w. nie rozważał problemu ilości pieniędzy niezbędnych do obiegu ani nie zajmował się masą towarów w cyrkulacji, nie mówiąc już o zagadnieniu szybkości obiegu pieniądza". Chodziło mi o to, że „negatywna" metoda przyjęta przez H. Dunajewskiego nie daje w tym wypadku zadowalającego rezultatu, bo Bodin, wydawca anonimowego traktatu (Stafforda czy Halesa), lub Davanzatti — mimo, że także nie rozważali powyższych problemów — byli kwantatywistami w wyniku stwierdzenia, iż wzrost ilości złota i srebra był przyczyną zwyżki cen. Nie zadowala także dalsza część sformułowania, będąca próbą pozytywnego wyjaśnienia wypowiedzi Kopernika. „Rozpatruje się tutaj (u Kopernika) jedynie problem stosunku ilości monet kruszcowych znajdujących się w obiegu do ilości złota i srebra stezauryzowanego w skarbcach, będących kanałem odpływowym i dopływowym krążącego w kraju pieniądza".

Kopernik, moim zdaniem, w wypowiedzi, o rozszyfrowanie której toczy się dyskusja, zagadnienia tego nie porusza. Kopernik pisze: „Moneta traci na szacunku szczególniej wskutek nadmiernej jej ilości, mianowicie gdyby tak wielka ilość srebra przebita została na monety, żeby ludzie bardziej ubiegali się za srebrem w kruszcu niż za monetą; tym bowiem sposobem ginie powaga monety, gdyż za nią już tyle złota lub srebra kupić nie można, ile sama zawiera, i gdy się w wytapianiu srebra ku zniszczeniu monety większą upatruje korzyść. Sposób na to jedyny: nie bić

więcej monety, dopóki się sama w cenie nie zrówna i nie stanie droższa od srebra". Założenie, iż Kopernik w tym sformułowaniu stawia problem stosunku ilości monet znajdujących się w obiegu do ilości złota i srebra stezauryzowanego w skarbcach (czego ja nie widzę), prowadziłby do przyjęcia tezy, że u Kopernika już występuje teoria „skarbów", co chyba w świetle wypowiedzi Marksa w *Przyczynku* jest nie do przyjęcia i wysuwałoby kopernikowską teorię pieniądza do poziomu teorii XVIII w., co znów przy całej genialności naszego astronoma w XVI w. nie było możliwe.

Kopernik w swej wypowiedzi pisze wyraźnie: „...gdy się w wytapianiu srebra ku zniszczeniu monety większą upatruje korzyść" — a to chyba usprawiedliwia moją tezę, że tezauryzacja nie wymaga przetapiania monety, o czym (przetapianiu, a nie tezauryzacji) — pisze Kopernik. Przetapianie srebra na kruszce, o którym pisze Kopernik, nie miało z całą pewnością na celu tezauryzacji, ale jak najszybsze upłynnienie go jako towaru.

4. W sprawie istnienia kwantatywizmu u Decjusza pragnę zwrócić uwagę, że element ilościowy w teorii pieniądza nie oznacza jeszcze elementu teorii ilościowej. Występujący u Decjusza element ilościowy jest odbiciem rzeczywistej prawidłowości. Zwiększenie bicia monety zdeprecjonowanej, obiegającej uprzednio częściowo jako znak wartości (patrz K. Marks *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1953, str. 117), powodowało spadek siły nabywczej monety do wartości rzeczywiście zawartego w niej kruszcu. Podobny element ilościowy występuje w analogicznym zakresie u Kopernika, którego nikt w marksistowskiej historii myśli ekonomicznej do kwantatywistów nie zalicza. Jest to zresztą zupełnie prawidłowe, gdyż ani Kopernik, ani Decjusz nie wciągają w zakres swych rozważań kruszców — złota i srebra, uwagi ich tyczą się tylko podszacowanej monety. Teoria ilościowa nie mogła się pojawić, zanim nie powstała jej materialna baza — napływ tanich kruszców z Ameryki (por. szerszy wywód w będącej w druku pracy prof. Lipińskiego, a także w moim artykule).

*

Autor tych uwag zdaje sobie sprawę z tego, że wiele tez wysuniętych w jego artykule ma charakter dyskusyjny. Na to wskazała zarówno dyskusja przeprowadzona w Zakładzie Historii Myśli Ekonomicznej SGPS, jak i uwagi redakcji „Ekonomisty". Dyskusja nad tymi tezami, jak i tezami innych niedawno opublikowanych prac poświęconych teorii ekonomicznej Kopernika, jest niezbędnym warunkiem opracowania jej trwałej syntezy. Chodzi jednak o to, aby dyskusja ta miała charakter rzeczowy.

J. Górski

W związku z listem obywateli A. Habera i R. Sorgensteina w sprawie tłumaczenia I tomu Kapitału K. Marksa, Redakcja wyjaśnia, iż odpowiedź Redakcji zamieszczona w nrze III-54 „Ekonomisty" nie jest wyrazem poglądów wszystkich członków Komitetu Redakcyjnego, lecz ich większości.

Redakcja

Do Redakcji

W numerze trzecim „Ekonomisty" z 1954 r. został zamieszczony list A. Habera i R. Sorgensteina, zawierający krytyczne uwagi do polskiego przekładu pierwszego tomu *Kapitału* oraz odpowiedź redakcji na powyższy list. Odpowiedź ta zarówno co do formy, jak i treści budzi zastrzeżenia.

List obywateli Habera i Sorgensteina jak słusznie stwierdza redakcja, stanowi cenną inicjatywę. Gdyby nawet inicjatywa ta, jak sugeruje redakcja, była niezupełnie udana, to i tak zasługiwałaby na życzliwe przyjęcie, na wysłuchanie uwag słusznych, na merytoryczne, obiektywne ustosunkowanie się do niej. Tymczasem redakcja wybrała metodę wręcz przeciwną. Autorzy odpowiedzi starają się wykazać ignorancję obywateli Habera i Sorgensteina w dziedzinie znajomości języka polskiego i pojęć ekonomii politycznej, ironizują bez potrzeby, co najważniejsze — w wielu punktach uchylają się od merytorycznej dyskusji. Prawdą jest, iż tłumaczenie *Kapitału* wymaga wszechstronnej krytyki, która pomoże ulepszyć następne wydania. Prawdą jest także, iż omawiana odpowiedź redakcji „Ekonomisty" krytyce takiej nie tylko nie służy, lecz ją wręcz hamuje.

Przejdźmy jednak do meritum sprawy. „Zarzuty autorów... — stwierdza kategorycznie redakcja „Ekonomisty" — należy zakwalifikować bądź jako nieistotne lub mało istotne, bądź jako polegające na nieporozumieniu, bądź jako takie, w których w ogóle nie wiadomo, o co autorom chodzi". Należało się spodziewać, że redakcja tę bardzo surową i kategoryczną ocenę odpowiednio uzasadni. Po rozpatrzeniu treści odpowiedzi wydaje nam się jednak, iż zarzuty wysunięte przez obywateli Habera i Sorgensteina w ogromnej większości wytrzymały „ogień krytyki". Oto kilka przykładów:

1. Autorzy (obywatele Haber i Sorgenstein) krytykują słusznie użyte przez tłumaczy na str. 220 *Kapitału* słowo: „gdyż"; słusznie — ponieważ w oryginale tego słowa nie ma. Nie można się absolutnie zgodzić z redakcją „Ekonomisty", że słowo „gdyż" nie zmienia w niczym treści zdania. Zmienia i to istotnie, ponieważ sugeruje istnienie związku przyczynowego, którego Marks w tym miejscu nie wskazuje. Względy stylistyczne nie mogą usprawiedliwić takiego odstępstwa od tekstu. Tak więc racja okazuje się w tym wypadku po stronie autorów, a nie redakcji.

2. Autorzy słusznie krytykują (na str. 349) pomieszanie wartości dodatkowej ze stopą wartości dodatkowej. Redakcja twierdzi, iż mówi się w języku polskim np. „kapitalista osiągnął zysk większy niż 8%". Zdanie to jest jednak nieścisłe i powinno brzmieć: „kapitalista osiągnął stopę zysku większą (ściślej — wyższą) niż 8%". Należy podkreślić, iż rosyjski przekład omawianego fragmentu *Kapitału* jest zgodny z uwagami autorów. Racja okazuje się w tym wypadku znów po stronie autorów, a nie redakcji.

3. Szczególny gniew redakcji wywołały uwagi autorów odnoszące się do tłumaczenia terminów — proporcjonalność, proporcjonalny. Redakcja trafia w próżnię,

gdy sugeruje, iż autorzy proponują skazać te terminy na banicję z ekonomii politycznej. Niczego takiego w liście nie znajdujemy. Nie ma także podstaw do gromienia autorów, iż wulgaryzują rzekomo prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Należy przy tym podkreślić, iż ciskając gromy na autorów listu redakcja uchyliła się od oceny merytorycznych uwag związanych z tłumaczeniem terminów — proporcja, proporcjonalny zadowalając się bardzo dyskusyjnymi ogólnymi rozważaniami w tej dziedzinie.

Tymczasem sprawa jest prosta. Marks używa wielokrotnie terminu „proportionell". Termin ten w języku polskim należy tłumaczyć w zależności od kontekstu słowem „proporcjonalny", „stosunkowy" itp. nie zaś mechanicznie słowem „proporcjonalny". Tak też czyni w zasadzie redakcja polskiego przekładu *Kapitału* (np. str. 561 — określenie „der *proportionelle* Grössenwechsel" zostało słusznie przetłumaczone „stosunkowa zmiana wielkości"). Redakcja polskiego przekładu *Kapitału* czyni to jednak niekonsekwentnie i na tę niekonsekwencję słusznie wskazują autorzy. I tak na str. 349—350 słowo „proportionell" zostało przetłumaczone błędnie na „proporcjonalnie" zamiast na „odpowiednio". W przekładzie rosyjskim także użyto tu słowa „sootwietstwienno" a nie „proporcjonalno". To samo dotyczy str. 491 i 829, gdzie należy tłumaczyć „stosunkowo" i „odpowiednio", nie zaś „proporcjonalnie", podobnie jak uczyniono w tych miejscach w przekładzie rosyjskim. Słuszne są w zasadzie uwagi autorów do str. 561 i 674 i zwłaszcza do str. 419. W tym ostatnim wypadku przetłumaczono błędnie „verhältnissmässig" przez „proporcjonalnie", należało zaś tłumaczyć „w porównaniu" (w przekładzie rosyjskim czytamy w odpowiednim miejscu „po srawnienju").

Tak więc autorzy, jak z powyższego wynika, zwrócili uwagę na ważną sprawę — na brak konsekwencji w tłumaczeniu słowa „proportionell" i na nie zawsze słusznie używane w przekładzie polskim *Kapitału* słowa „proporcjonalnie". Redakcja „Ekonomisty" nie zauważyła jednak, jak widać, tych wszystkich słusznych uwag i w rezultacie ponownie racja okazuje się po stronie autorów.

4. Autorzy słusznie wytykają niekonsekwentne tłumaczenie terminu „Expolitationsgrad der Arbeitskraft" raz przez „stopę wyzysku siły roboczej" a raz przez „stopień wyzysku siły roboczej". Jest to wprawdzie sprawa drobna, ale niewątpliwie godna uwzględnienia przy następnych wydaniach.

5. Słuszna jest uwaga autorów do str. 30. Redakcja przekładu polskiego zgubiła intencję Engelsa tłumacząc „des Laskerchen", przez Laskerka. Z przekładu nie wynika bowiem, że chodzi o zdrobnienie nazwiska Lasker, lecz że chodzi o osobnika o nazwisku Laskerk. Potwierdza ten niesłuszny wniosek skorowidz nazwisk, w którym błędnie umieszczono nazwisko Laskerk zamiast Lasker (str. 842).

Tak więc poważna część zarzutów, jest naszym zdaniem trafna, przy tym szereg uwag ma istotne znaczenie dla dalszych wydań *Kapitału* w języku polskim. Wydaje się więc, iż redakcja „Ekonomisty" nie odniosła się z należytą uwagą i niezbędnym obiektywizmem do inicjatywy autorów listu wybierając przy tym wybitnie nieprzyjemną i w pewnym sensie obraźliwą formę dla swej odpowiedzi. Jest to tym dziwniejsze, iż dział listów do redakcji w „Ekonomiście" jest mało rozwinięty, a omawiana odpowiedź nie sprzyja poprawie tego stanu rzeczy.

Prosimy uprzejmie redakcję o zamieszczenie niniejszego listu w jednym z najbliższych numerów „Ekonomisty", gdyż cały szereg czytelników wyraża w omówionej sprawie zastrzeżenia podobne do wyżej przedstawionych.

Kazimierz Łaski i *Seweryn Bialer*

SPIS TREŚCI

Nr IV—1954

ARTYKUŁY

Stefan Ignar — Niektóre problemy reformy rolnej PKWN (w związku z jej X rocznicą) 3
Henryk Kryński — Rozwój gospodarczy województwa gdańskiego w okresie 10-lecia Polski Ludowej 20
Jan Lipiński — Wybrane zagadnienia z problematyki cen środków produkcji 52
Henryk Fiszel — W sprawie systemu cen zbytu w gospodarce Polski Ludowej 80
Krystyna Hochfeldowa — Stosunki kredytowe na wsi w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej 91
Alfred Lemmnitz — Plan pięcioletni i nowy kurs w NRD 118
Ewgenij G. Kamienow — Węzłowe problemy gospodarki rolnej w Bułgarii . 151
Ignacy Rzędowski — Plan Schumana 166
Jean Baby — Koncepcje ekonomiczne francuskiej partii socjalistycznej . . 196
Edward Lipiński — Sebastian Klonowicz 209
Seweryn Żurawicki — O przedmiocie i zakresie historii myśli ekonomicznej . 229

SPRAWOZDANIA

Bronisław Minc — Sprawozdanie z Kongresu Ludnościowego w Rzymie . . 237
Bohdan Gliński — Z Krajowej Wystawy Wynalazczości i Postępu Technicznego 250
Zbigniew Zakrzewski — Konferencja Katedr Handlu 258

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Jan Mujżel — Zagadnienia budowy podstaw ekonomicznych socjalizmu . . . 266
Janusz Nowicki — Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej . . 284
Adam Runowicz — Kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego 292

LISTY DO REDAKCJI 301

Adam Smith

BOGACTWO NARODÓW

Polska Akademia Nauk. Biblioteka Dzieł Ekonomii Politycznej.

Tłumaczyli z ang.: G. Wolf, O. Einfeld, Z. Sadowski. Wstęp S. Żurawickiego.
PWN 1954, Tom I i II, s. 544 i 810, zł 66.—

Tadeusz Łychowski

ZAGADNIENIA
OBROTU MIĘDZYNARODOWEGO

Zarys międzynarodowych stosunków ekonomicznych

PWN 1954, s. 560, zł 42,

Aleksander Weryha

STATYSTYKA TEORETYCZNA

PWN 1954. Cz. I, s. 142, zł 12,80; Cz. II, s. 146, zł 12,35

Zamówienia za zaliczeniem przyjmuje: Księgarnia Naukowa,
Warszawa, Krak. Przedmieście 7

Cena zł 15.–

PRENUMERATA CZASOPISM NAUKOWYCH NA ROK 1955

Jak najwcześniejsze zamówienie prenumeraty na rok 1955 zapewni nieprzerwaną, regularną dostawę czasopism i pomoże w prawidłowym ustaleniu ich nakładów.

EKONOMISTA

Czasopismo ukazuje się 4 razy w roku. Prenumerata roczna zł 60.—

Tytuł	Ilość nr w roku	Prenumerata roczna zł	Tytuł	Ilość nr w roku	Prenumerata roczna zł
Acta Biochimica Polonica	4	60	Kosmos	6	42
Acta Geologica Polonica	4	80	Kwartalnik Historyczny	4	60
Acta Geophysica Polonica	4	48	Kwartalnik Hist. Kult. Mat.	4	60
Acta Microbiologica Pol.	4	40	Kwart. IPR + Sovietica	4	40
Acta Physica Polonica	4	48	Kwartalnik Neofilologiczny	4	60
Archiwum Budowy Maszyn	4	60	Meander	10	50
Archiwum Hydrotechniki	4	60	Myśl Filozoficzna	4	60
Archiwum Górn. i Hutnictwa	4	60	Nauka Polska (wersja pol.)	4	80
Archiwum Elektrotechniki	4	60	Postępy Astronomii	4	20
Archiwum Mech. Stosow.	4	60	Postępy Fizyki	4	40
Biuletyn PAN Wydz. II (jęz. zach. europ.)	4	20	Postępy Hig. i Med. Dośw.	4	48
Biuletyn PAN „ III (jęz. zach. europ.)	10	50	Przegląd Geograficzny	4	40
Biuletyn PAN „ IV (jęz. zach. europ.)	4	20	Przegląd Historyczny	4	48
Biuletyn PAN „ II (jęz. ros.)	4	20	Przegląd Statystyczny	4	48
Biuletyn PAN „ III (jęz. ros.)	10	50	Przegląd Orientalistyczny	4	48
Biuletyn PAN „ IV (jęz. ros.)	4	20	Roczniki Chemii	4	80
Chrońmy przyrodę ojczystą	6	24	Sprawozdania z Czynności i Prac PAN	4	40
Czasopismo Geograficzne	4	28	Wiadomości Archeologiczne	4	48
Ekologia Polska	4	28	Wiadomości Chemiczne	12	48
Ekonomista	4	60	Wszechświat	10	48
Folia Biologica	4	48	Życie Szkoły Wyższej	12	96
Geodezja i Kartografia	4	40			

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę

Wpłaty na prenumeratę należy przekazywać na konto PKO nr 1-110-14000, Centralna Ekspedycja PPK „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12, podając na blankiecie tytuł zamawianego czasopisma.

Instytucje i biblioteki zamawiające różne czasopisma naukowe winny równocześnie z przekazem P.K.O. podać na powyższy adres wykaz zamawianych czasopism, ilość egzemplarzy każdego tytułu oraz czasokres prenumeraty.

W Warszawie oraz miastach wojewódzkich przyjmuje „Ruch" zamówienia zbiorowe na czasopisma z dostawą bezpośrednią. Instytucje i biblioteki mogą kierować zamówienia w Warszawie — do Delegatury „Ruchu", ul. Rutkowskiego 25, tel. 696-96, w miastach wojewódzkich — do miejscowych oddziałów wojewódzkich PPK „Ruch".